



650 LAT BYDGOSZCZY 1346-1996

kronika

bydgoska

xv



Zdjęcia na okładce:

1. Zamek Bydgoski - wybudowany w 1347 roku za czasów króla Kazimierza Wielkiego. Przetwał do 1656 roku, całkowicie rozebrany w 1895 roku przez Niemców.

Fot. Archiwum

2. Bydgoski Ratusz - pierwszy murowany ratusz w stylu gotyckim, wybudowany w 1515 roku według projektu architekta Jana z Gdańska. Zburzony w latach 1831/34.

Fot. Archiwum

**Towarzystwo Miłośników
Miasta Bydgoszczy**

KRONIKA BYDGOSKA

XV

1993

Bydgoszcz 1994

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący
Stanisław Krasucki
Jan Malinowski

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WYDAWNICZEJ TMMB
Jerzy Derenda

PROJEKT OKŁADKI
Bożena Dorszewska



RM. 636

Skład i montaż: Agencja Wydawnicza PETIT

ISSN 0454-5451
Nakład 250 egz. Ark. wyd. 21,2

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	5
-------------------	---

STUDIA I SZKICE

Stefan Pastuszewski: Z historii starań o uniwersytet w Bydgoszczy.....	9
Krystyna Kwaśniewska: Profesorowie bydgoskich uczelni. Studium statystyczno-socjologiczne	15
Witold Stankowski: Losy niemieckiej ludności miasta Bydgoszczy w latach 1945-1950. Zarys problematyki.....	23
Tadeusz Jaszowski: Ruch oporu w Zakładach Brahnau.....	33
Zdzisław Biegański: Działalność Stronnictwa Pracy w okręgu bydgoskim (1937-1939).....	41
Anna Perlińska: Związek Fabrykantów w Bydgoszczy (1920-1939).....	61
Mariusz Guzek: Początki bydgoskich kin (1908-1914).....	73
Zdzisław Biegański: Powstanie 1794 r. w Bydgoszczy i regionie w świetle najnowszych publikacji	85
Zbigniew Zyglewski: Uwagi o dawnej Bydgoszczy. Na marginesie kolejnej monografii miasta.....	95

MATERIAŁY

Jacek Woźny: Kafle z badań archeologicznych w 1993 r. na terenie dawnej mennicy bydgoskiej.....	111
Jacek Maciejewski: W sprawie najdawniejszej wzmianki o bydgoskich murach obronnych	118
Ewald Reich: Przed stu laty powstał bydgoski Klub Wioślarski „Frithjof”	121
Janusz Kutta: Memoriał w sprawie przeniesienia siedziby województwa pomorskiego z Torunia do Bydgoszczy (11 sierpnia 1923 r.).....	126
Anna Perlińska: Akta Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy. Zawartość i problematyka badawcza	135
Konrad Mrozik: Stowarzyszenia i kluby sportowe międzywojennej Bydgoszczy.....	146
Adolf Lewandowski: Deportacje ludności miasta Fordon do ZSRR w 1945 r.	153
Józef Holz: Wykaz organizacji i ugrupowań antykomunistycznych działających na terenie woj. bydgoskiego (pomorskiego) w latach 1945-1956.....	175
Alicja Weber: Studio Operowe (1956-1960). Z kart historii bydgoskiej opery (1).....	200
Daniel Bernard Rudnicki: Czytelnicy i ich ulubieni autorzy w filii osiedlowej biblioteki publicznej dla dorosłych.....	218

SYLWETKI, BIOGRAMY, WSPOMNIENIA

Mieczysław Bielski: Gen. dyw. Władysław Jan Jung (1870-1940).	
Szkic biograficzny	227
Przemysław Olstowski: Juliusz Dudziński (1893-1939).	
Legionista, działacz gospodarczy i polityk	244
Włodzimierz Jastrzębski: Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich - ofiar	
II wojny światowej (cz. III litery od P do Ż).....	252
Janina Romanowska: Profesor Jan Biedowicz - in Memoriam	275

PRZEGLĄDY - OMÓWIENIA - RECENZJE

Albin Zieliński: Z życia kulturalnego środowisk katolickich w Bydgoszczy.....	285
Daniel Bernard Rudnicki: Nowe tytuły prasowe w Bydgoszczy	
i na terenie województwa bydgoskiego w 1993 r.	287
Włodzimierz i Michał Mochowie: Wileńskie wydawnictwa w Bydgoszczy.....	297
Bogumił Rogalski: Recenzja „Historii Bydgoszczy” t. I - okres II.....	303
Witold Stankowski: Wspomnienia Niemki o Bydgoszczy	
(recenzja książki Charlotte E. Arndt, Der einsame Weg, Kelkheim 1987).....	322
Rajmund Kuczma: Uzupełnienie do artykułu Mieczysława Bielskiego,	
Gen. Wiktor Thomméc (1881-1962), Kronika Bydgoska t. XII	324

KRONIKA

Aleksandra Rucińska: Kronika wydarzeń za rok 1992.....	329
Aleksandra Rucińska: Kronika wydarzeń za rok 1993.....	343

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1993.....	357
--	------------

Od Redakcji

Przekazany do rąk Czytelników kolejny XV tom Kroniki Bydgoskiej stara się w swojej zawartości godzić problematykę historyczną z zagadnieniami dotyczącymi współczesności miasta. Nadal jednak występują trudności ze znalezieniem autorów, którzy potrafiliby w swoich artykułach ukazać teraźniejszą Bydgoszcz oraz zarysować jej tendencje rozwojowe. Dlatego też Redakcja apeluje o nadsyłanie tego rodzaju materiałów.

Poza wszystkim pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na ciekawą i nowatorską treść wielu zamieszczonych na kartach tomu XV-tego artykułów. Są one w przeważającej mierze autorstwa ludzi młodych, co pozwala na stwierdzenie, iż kolejne zeszyty przy ich wydatnej pomocy będą się mogły ukazywać w regularnych, corocznych odstępach czasu.

STUDIA I SZKICE

Z HISTORII STARAŃ O UNIWERSYTET W BYDGOSZCZY

Idea uniwersytetu w Bydgoszczy nie jest ideą nową. Liczy co najmniej dwa wieki i wiąże się z dynamicznym rozwojem miasta w XVIII i XIX wieku. Miała co najmniej dwa równoległe bijące źródła.

Pierwsze wywodziło się z kręgów społecznych. Bogacąca się burżuazja, ale też drobnomieszczaństwo, rozkwitające w XIX wieku w oparciu o handel i przemysł miasta, miały bardzo trzeźwy ogląd swojej sytuacji. Wiedziały, że swą pomyślność zawdzięczają rewolucji naukowo-technicznej i aby ją wzmóc, a także aby mieć ją bliżej przy sobie, oddziaływać na nią, dobrze byłoby mieć ośrodek nauki i kształcenia kadr, w tym także swoich dzieci, jako że faktorie i fabryki to były dobra dziedziczne. Nie była to oczywiście dążność bydgoska, a nawet nie najsilniej w tym mieście ją artykułowano, bowiem miasto było dopiero w fazie rozwoju, jego społeczność zaczynała strukturalizować się. Niemniej myśl ta, silna w całej ówczesnej Wielkopolsce, miała swoich admiratorów w grodzie nad Brdą, świadomych swojej szczególnej roli w państwie pruskim oraz swoich potencji wynikłych ze znakomitego, rozwojowego położenia geopolitycznego.

Drugim źródłem idei uniwersyteckiej w Wielkopolsce, w tym także w Bydgoszczy, była polityka. Wielkopolska była prowincją dwunarodowościową. Fryderyk II Wielki, biorąc ją we władanie, obiecał kulturalny rozwój Polaków, żeby „*nikt nie potrzebował żałować zmiany panującego władcy*”.

Istotnym elementem tego rozwoju było właśnie szkolnictwo. Równocześnie, tak typowe dla epoki oświecenia, instrumentalne traktowanie związków wyznaniowych zachęciło władze Prus do wzięcia tych spraw w swoje ręce. Fryderyk Wilhelm II podjął więc zamiar tworzenia uczelni akademickich wraz z katedrami teologii w celu stworzenia przeciwwagi wobec biskupich seminariów duchownych. Minister von Voss już w 1794 r. zaczął przedstawiać szereg projektów. Pierwszy mówił o katedrach teologii i filozofii w Akademii Leopoldina we Wrocławiu. Kolejne projekty wskazywały na Toruń (bardzo już zgermanizowany), Frankfurt nad Odrą, wreszcie Bydgoszcz. W tym przypadku szło o przekształcenie Kolegium Jezuickiego w akademię.¹ Realizację tego dość realnego, bo bez liczenia się z zaszłościami jak w przypadku innych ośrodków, projektu przerwały: insurekcja kościuszkowska, a potem armia napoleońska, w rezultacie której miasto w latach 1808-1815 znalazło się w granicach Księstwa Warszawskiego jako stolica departamentu. Niemniej „*katolicko-polska polityka uniwersytecka Prus z końca XVIII wieku*”, jak definiuje ją Ewald Horn² była kontynuowana, głównie w formie „*przeciągających się w nieskończoność deliberacji na temat miejscowości, funduszy i doboru sił naukowych*”.³

Po Bydgoszczy wymieniano Chełmno, Królewiec, a nawet Piotrków Trybunalski. Istotnym aspektem tej polityki „projektowej” zmierzającej przede wszystkim do kształcenia młodzieży na lojalnych obywateli państwa, był fakt jej biurokratycznego wyalienowania, bowiem ówczesne uniwersytety niemieckie przeżywały poważny kryzys i nie było sensu tworzyć nowych, bez głębokiej reformy całego szkolnictwa. Ta nastąpiła dopiero w drugiej dekadzie XIX wieku (epoka romantyzmu), doprowadzając do gruntownej przebudowy m.in. uniwersytetów w Krakowie i Wilnie.

Na kanwie tych prądów społeczeństwo polskie pod pruskim zaborem upomniało się o własną uczelnię. Niezwłocznie po ogłoszeniu, na skutek traktatu wiedeńskiego, orędzia okupacyjnego z dnia 15 maja 1815 r., w którym Fryderyk Wilhelm III przyrzekał Księstwu Poznańskiemu pełnię praw narodowego rozwoju, deputacja poznańska przedłożyła władcy obszerną petycję, zawierającą między innymi prośbę o otwarcie uniwersytetu, choćby na razie niepełnego, w którym „*młodzież wielkopolska mogłaby się naukowo przygotować do objęcia odpowiedzialnych stanowisk w administracji krajowej*”⁴.

Starania te trwały bez mała wiek, a angażowały się w nie takie osobistości jak August Cieszkowski. Zahamował je kulturkampf (1871-1878) rozpoczęty po zwycięskiej wojnie francusko-pruskiej. Wtedy to, z odmiennego biegunu narodowościowego, choć też w formie akcji oddolnej, wystartowała Bydgoszcz. Impulsem czasowym stał się setny jubileusz przyłączenia miasta do Prus. Wiosną 1872 r. adwokat i notariusz z Brzegu - dr Wilhelm Niemann, zauroczony dynamiką grodu nad Brdą, który odwiedził w 1867 r., ogłosił w tygodniku „Im neuen Reich” (1872, nr 15) artykuł dowodzący konieczności powołania uniwersytetu w Bydgoszczy: „*Rdzenne kraje Niemiec, które liczą tyle ludności, co Prusy Wschodnie i Zachodnie, Wielkopolska i Śląsk, tj. 8 milionów, posiadają osiem uniwersytetów, gdy w prowincjach wymienionych znajdują się tylko dwa, tj. w Królewcu i Wrocławiu. Bydgoszcz licząca 30 tysięcy mieszkańców, otoczona ogromną przestrzenią, pozbawiona wyższego zakładu akademickiego, podobna jest do umysłowej pustyni. Czem Strasburg nad górnym Renem, gdzie bezpośrednio po wojnie 1870/71 rząd niemiecki otworzył uniwersytet, tem winna stać się Bydgoszcz nad dolną Wisłą: strażnicą germańskiego ducha. Dostateczną frekwencję słuchaczy dąłyby miasta, posiadające gimnazja, od Gdańska po Gniezno i Wieluń, tudzież pewna część Kongresówki. Młodzież poznańska miałaby bliżej do Wrocławia. Nie należy uważać prowincji wschodnich jako zaplecza zachodnio-niemieckiej cywilizacji. Uniwersytet w stolicy Nadnotecia mógłby się stać ogniskiem samoistnego życia umysłowego i kulturalnego, zgodnie z odrębnym charakterem prowincji*”⁵.

Podobne artykuły zamieścił W. Niemann w „Nationalzeitung” (6 kwietnia) oraz w „Schlesische Zeitung” (9 kwietnia 1872 r.). Publikacje W. Niemanna wywołały w całej prasie niemieckiej żartatą dyskusję, toczoną przez dwa obozy: zwolenników i przeciwników. Prasa bydgoska należała oczywiście do obozu afirmatorów pomysłu.

Starania oficjalne rozpoczął nadburmistrz - Reinhold Boie (1869-1877), który sporządził dla Rady Miejskiej memoriał w tej sprawie. Postulat utworzenia uniwersytetu wypływa „z zewnętrznej konieczności miasta”, przez co rozumieć należy zarówno korzystne warunki rozwojowe, jak i istotną rolę uczelni wyższych dla właściwego kształtu tego rozwoju. Dnia 11 kwietnia 1872 r. Rada Miejska Bydgoszczy z aplauzem przyjęła ten memoriał i jednogłośnie uchwaliła wniesienie petycji do władz centralnych w Berlinie. Powołano specjalną komisję do tej sprawy. „*Poczynania te wywołały prawdziwy entuzjazm w szerokich sferach, zwłaszcza niemieckich, mieszkańców. Bezpośrednim tego wyrazem były deklaracje niektórych obywateli, wyrażające chęć złożenia poważniejszych sum na cele uniwersytetu*”⁶.

Sfery rządowe, mające dość projektów, na które nie było środków finansowych ani ludzi umięjących te projekty wcielić w życie (w Bydgoszczy nie powołano społecznego komitetu ds. uniwersytetu, tylko poprzestano na inercyjnie, urzędniczo działającej radzie miejskiej), wynajęły anonimowego dziennikarza, który 14 kwietnia 1872 r. w tygodniku „Die Post” napisał o braku istotnych warunków, w tym głównie odpowiedniej atmosfery umysłowej i lokalnej gleby naukowej, bez której żaden uniwersytet nie może powstać⁷.

To rządowe stanowisko „nie wprost” sparaliżowało dalsze starania, czemu trudno dziwić się, zważywszy na hiper-szacunek Niemców do władzy państwowej. Deklaranci bydgoscy, proszeni przez magistrat o złożenie datków na cele propagandy idei, odmówili, solennie przyrzekając, iż dokonają wpłat po pozytywnej decyzji rządu. Nadburmistrz R. Boie nie zrezygnował ze starań, licząc m.in. na poparcie O. Bismarcka poprzez sprzęgnięcie starań o uniwersytet z kampanią kulturkampfu. Bydgoska „komisja uniwersytecka” zastanawiała się też nad przeniesieniem nad Brdę jednego z mniejszych niemieckich uniwersytetów, jak uczyniono z wszechnicą z Frankfurtu nad Odrą (C. Viadrina) przenosząc ją do Wrocławia. Za radą siewcy idei - W. Niemanna, z którym nawiązano rzeczową korespondencję, zaczęto angażować lokalnych posłów, w tym Bethmana Holwega z Wyrzyska.

Inicjatywa bydgoska obudziła ideę sprzed półwiecza powołania uniwersytetu polskiego w Poznaniu. Wniosek sejmowej frakcji polskiej w tej sprawie miał być przedłożony na posiedzeniu 15 stycznia 1873 r. Nadburmistrz R. Boie sporządził - za radą W. Niemanna - kontrwniosek, którego istota legislacyjna sprowadzała się do kapitalnego pomysłu - zastąpienia we wniosku poznańskim słów „w mieście Poznaniu” słowami „w mieście Bydgoszczy”. Fortel ten jednak nie udał się, petycja znad Brdy nie była rozpatrywana, zaś petycja znad Warty nie uzyskała większości głosów.

Problem powołania uniwersytetu w Wielkim Księstwie Poznańskim nie upadł jednak całkowicie i pojawiał się zarówno w debatach parlamentarnych jak i dyskusjach prasowych, głównie na kanwie programu (Hebungspolitik) umocnienia żywiołu niemieckiego w Wielkopolsce i na Pomorzu. 3 marca 1886 r. w bydgoskiej „Ostdeutsche Presse” zebrano argumenty „za”, podkreślając m.in. położenie geograficzne miasta, powiązania komunikacyjne, co dawało m.in. niezawodną frekwencję, także w oparciu o statystykę absolwentów bydgoskich gimnazjów⁸.

Argument o braku odpowiednich warunków, w tym środowiska naukowego w Bydgoszczy, głęboko zapadł w świadomość lokalnych działaczy politycznych i społecznych, którzy powoływali tu liczne towarzystwa naukowe i oświatowe. Bydgoszcz zdobyła nawet sławę „naukowej stacji na północy Wielkopolski”⁹.

Ogromną rolę w popularyzacji idei uniwersytetu w Bydgoszczy odegrał nadburmistrz Alfred Knobloch (1899-1910). 14 października 1901 r. wystąpił on z memoriałem w tej sprawie do Kanclerza Rzeszy Niemieckiej - Bernharda von Bülowa. Obok wielu argumentów politycznych, narodowych, społecznych, ekonomicznych i geograficzno-komunikacyjnych A. Knobloch posłużył się argumentami z zakresu tzw. interesu młodzieży i rodziny, które nieoczekiwanie także dziś (1994 r.) stały się aktualne.

Po pierwsze tutejsza młodzież wyjeżdżając na studia do ościennych regionów naraża swoich rodziców na poważne wydatki. Studentowi trzeba bowiem zapewnić osobne mieszkanie i wyżywienie. Brak bieżącej kontroli nad postępami w studiowaniu swych pociech sprzyja przedłużaniu studiów i powoduje dalsze wydatki. Po wtóre, młodzież podczas stu-

diów zrywa więzy ze swoim regionem ojczystym i nie wywiera stosownego wpływu na jego rozwój kulturalny. Po trzeciej, długa rozłąka z ojczystym regionem powoduje, iż studenci postrzegają go jako obszar zacofany, do którego nie warto wracać po studiach. Następuje więc odpływ wysoko kwalifikowanej kadry.

Memoriał A. Knoblocha zyskał pewną przychylność rządu, lecz kontrakcja Poznania była skuteczniejsza. W 1903 r. powołano w grodzie na Wartę - Akademię Królewską, zaś w 1906 r. w grodzie nad Brdą - Królewski Instytut Rolniczy, który w 1921 r. przeorganizowano w Wyższą Szkołę Rolniczą o charakterze akademickim. Ta jednak w 1923 r. została decyzją rządu przeniesiona na Śląsk Cieszyński, zaniedbany pod względem kultury rolnej.

Niemniej myśl o uniwersytecie w Bydgoszczy pozostała i już w 1920 r. lokalny samorząd zwrócił się do rządu „*aby w okresie niepewnych losów Wilna uratować przed niespodziankami Uniwersytet Stefana Batorego i zawczasu go przenieść do wiernego zawsze grodu Kazimierza Wielkiego*”.¹⁰ Inwazja sowiecka została jednak powstrzymana i koncepcję „transplantacji” zrealizowano w 1945 r., lecz skorzystał na niej ... Toruń.

Bydgoska idea uniwersytecka uprawiana była w okresie międzywojennym przez lokalną prasę, głównie przez chadecki „*Dziennik Bydgoski*”, od którego obecnie gazety winny uczyć się kreatywnego stosunku do żywotnych problemów miasta i regionu.

W 1994 r. na ideę powołania uniwersytetu w Bydgoszczy należy spoglądać przede wszystkim z punktu widzenia reformy całego szkolnictwa wyższego w Polsce. Postulat bydgoskiego nadburmistrza Reinholda Boie (1872) „*wypływający z wewnętrznej konieczności miasta*”, a także dzisiejsze argumenty regionotwórcze są drugorzędne, co wcale nie znaczy, że nie mają swojej wagi. Sto lat temu w staraniach o uniwersytet w Bydgoszczy dominował czynnik polityczno-regionalny, nie mówiąc już o ambicjonalnym, który nie uwzględniał w pełni tego, co ówczesne pruskie koła rządowe, postępując się najętym piórem w tygodniku „*Die Post*” nazwały „*potrzebą istotnych warunków odpowiedniej atmosfery umysłowej i przygotowania naukowej gleby miejscowej, bez czego żaden uniwersytet powstać nie może*”¹¹.

Tezę tę wydobyli później (1994 r.), zapominając o jej obskuranckim charakterze i całkowitej utracie aktualności, tacy bydgoscy dziennikarze jak Henryk Martenka, Jarosław Reszka, Marcelli Bacciarelli, choć ten ostatni po pewnym czasie - z właściwym sobie wdziękiem - poglądy zmienił. Felietoniści ci, bez namysłu odgrzewając królewsko-pruskie obiekcje, spóźnili się co najmniej o czterdzieści lat, bowiem w Bydgoszczy wspomniana „*atmosfera umysłowa i naukowa gleba*” już istnieją.

W wyniku znacznych przemieszczeń ludnościowych, a także intensywnej orki w zakresie egalitaryzacji oświaty, nauki i kultury dokonanej po II wojnie światowej przez komunistów stracił też moc, tchnący specyficznym rasizmem (signum temporis) argument dr Ludwika Szteborza z 1934 r. Napisał on o „*specjalnym charakterze uzdolnień i zajęć ludności (Kujaw i Pomorza - przyp. SP), przy czym kultura humaniorów była i jest tu przywilejem tylko jednostek, podczas gdy u reszty ogółu dodatkiem i przystrojem życia całkowicie oddanego realiom. Abstrahując wtedy raz na zawsze od wszelkich ubocznych zamierzeń i tendencji, narzuca się miastu Bydgoszczy, jako centrum obszaru związanego z Wisłą, o charakterze międzygranicznym, a predystynowanemu do wytwórczości, nadającej się do wymiany, zatem do przemysłu i handlu, najodpowiedniejszy typ wyższego kształcenia*”¹². Doprawdy, gdyby dziś tak było, to wyśmienity bydgoski ośrodek muzyczny, wraz z własną uczelnią, coraz lepszy teatr i coraz dojrzalsze wydawnictwa literackie nie mogłyby egzystować, bo coś co jest jedynie „*dodatkiem i przys-*

trojem życia całkowicie oddanego realiom” to zaledwie telewizja, video, estrada, a już najwyżej kabaret. Niemniej takie neorasistowskie poglądy o przemysłowo-handlowej, trudnej, drobnomieszczańskiej specyfice bydgoskich uzdolnień i skłonności w debacie na temat uniwersytetu też się pojawiły, całe szczęście, że marginalnie. W 1994 r. nie miały więc racji bytu argumenty opozycji dotyczące braku kulturowego podglebia oraz tradycji naukowych i humanistycznych, zaś względy regionalne przemawiające za uniwersytetem w Bydgoszczy są mniej ważne niż ogólnopństwowe, a więc tylko je wzmacniają tworząc ponadto siłę lokalną niezbędną do realizacji tej idei.

Gród nad Brdą i Notecią, jak stwierdził podczas odbioru tytułu Honorowego Obywatela Bydgoszczy Tadeusz Nowakowski, dojrzał do uniwersytetu, a Polska tego uniwersytetu potrzebuje. Brzmi to bardzo patetycznie, ale spróbujmy w sposób rzeczowy stwierdzenie to uzasadnić. Ustalona w czasach PRL atomizacja nauki polegająca na poszatkowaniu zadań badawczych a zarazem uczelni i innych instytucji pomocniczych do realizacji tych zadań nie zdaje dziś egzaminu. Podział badań na badania podstawowe, stosowane, rozwojowe i wdrożeniowe, a co za tym idzie - utworzenie trzech pionów: szkół wyższych, placówek PAN i instytutów resortowych jest dziś, w dobie interdyscyplinarności nauki, splatania się teorii z praktyką, anachroniczny. Sytuacja bydgoskiej nauki i dydaktyki na poziomie wyższym jest wiarygodną ilustracją tego, co przez 45 lat zamierzali osiągnąć ideolodzy¹³. Po 1989 r. doszło do swoistej centralizacji, a raczej uniwersytatyzacji nauki. Powstały w 1991 r. Komitet Badań Naukowych jako rządowa agencja finansująca naukę został zdominowany przez przedstawicieli uniwersytetów. Nic też dziwnego, że do kategorii A, najlepiej płatnej, zaliczają oni głównie wydziały, instytuty czy katedry ze swoich uczelni, a bydgoskiej WSP przypisują kategorię C. Nie mieli więc racji zarówno Marek Chamot¹⁴ jak i Janina Słomińska¹⁵, którzy na podstawie tej nieobiektywnej klasyfikacji tworzonej metodą przeciągania za krótkiej budżetowej kołdry, oceniali poziom bydgoskich uczelni wniosując, że „pomysły integracji środowiska naukowego Bydgoszczy pod szyldem uniwersytetu i politechniki wydają się więc nieco przedwczesne”¹⁶.

200-osobowe grono samodzielnych pracowników nauki, także sama rzesza ich następców - adiunktów, żywe ośrodki kulturalno-artystyczne, a nade wszystko ogromne parcie młodzieży bydgoskiej do studiów „na miejscu” i to nie tylko studiów o orientacji pedagogicznej - wszystko to dowodzi, że czas do Uniwersytetu Kazimierzowskiego dojrzał.

Przypisy:

1. Jakob Caro, Zur Geschichte des Hochschul gedankens in der Provinz Posen, 1912, s. 9.
2. Ewald Horn, Die Katolisch Polnische Universitätspolitik für die Posen vor 100 Jahren: „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Posen”, 1908.
3. Ludwik Sztembor, Bydgoszcz wobec starań o uniwersytet w Poznańskim; „Przegląd Bydgoski” 1934, nr 1-2, s. 7.
4. Ibidem, s. 9.
5. Ibidem, s. 12.
6. Ibidem, s. 13.
7. Ein Gründungsprojekt; *Die Post* 1872, nr 19.

8. Ostdeutsche Presse 1886, nr 52.
9. Ludwik Sztembor, op. cit., s. 23.
10. Ibidem, s. 33
11. Ein Gründungsprojekt; *Die Post*, 1972, nr 19.
12. Ludwik Sztembor, op. cit., nr 1-2, s. 34.
13. Janina Słomińska, Kule są, brakuje armat; *Gazeta Pomorska*, 1944, nr 52, s. 3.
14. Marek Chamot, Bydgoski uniwersytet? Jaki?; *Promocje Pomorskie*, 1993, nr 9.
15. Janina Słomińska, Kule są, brakuje armat, *Gazeta Pomorska*, 1994, nr 52, poz. 3.
16. Ibidem, s. 3.

PROFESOROWIE BYDGOSKICH UCZELNI. Studium statystyczno-socjologiczne

O wartości i obliczu szkół wyższych i innych placówek naukowych decyduje kadra samodzielnych pracowników naukowych. W Polsce do tej grupy zatrudnionych zalicza się profesorów tytularnych oraz osoby posiadające stopień doktora habilitowanego. Niniejszy artykuł przedstawia analizę takiej kadry zatrudnionej w dniu 30 maja 1994 r. na pierwszym pełnym etacie w wyższych uczelniach i innych jednostkach Bydgoszczy, a mianowicie: Akademii Techniczno-Rolniczej, Wyższej Szkole Pedagogicznej, Akademii Medycznej, Akademii Muzycznej, bydgoskich oddziałach Instytutu Weterynarii, Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych, Zakładu Badawczego Przemysłu Piekarskiego, Zakładu Zagospodarowania Regionu i Miejsc Turystycznych Instytutu Turystyki w Warszawie oraz w Wojskowym Szpitalu Klinicznym. Dane liczbowe i osobowe pochodzą bezpośrednio od osób objętych badaniami oraz z poszczególnych uczelni i jednostek.

Należy stwierdzić, że równoległe z rozwojem organizacyjnym szkół wyższych i innych jednostek naukowych następował rozwój kadry naukowo-dydaktycznej, w tym systematycznie powiększał się liczebnie zespół samodzielnych pracowników naukowych. Pomimo wyraźnego postępu w przyrastaniu tej kadry występują jeszcze znaczne niedobory, które wyrównywane są poprzez zatrudnianie specjalistów na drugich pełnych i częściowych etatach z innych silnych ośrodków naukowych. Przeważnie uczelnie bydgoskie zasilane są kadrowo z uczelni w Toruniu, Gdańsku i Poznaniu. Dla przypomnienia podaję, że o ile w roku akademickim 1973/74, tj. 20 lat temu, w trzech istniejących wtedy uczelniach (WSI, WSN, Filia WSR) zatrudnionych było na pierwszym pełnym etacie 3 profesorów nadzwyczajnych i 37 docentów - w większości bez habilitacji, to w roku akademickim 1993/94 już cztery uczelnie zatrudniały na pierwszym pełnym etacie 197 osób ze stopniem doktora habilitowanego. Szersza analiza wykazała, że w ogólnym stanie 197 pracowników naukowych, 173 to profesorowie, w tym 67 z tytułem naukowym profesora, a pozostali (106) to profesorowie nadzwyczajni mianowani na to stanowisko przez rektorów danych uczelni. Pozostała grupa osób (23) to doktorzy habilitowani na stanowiskach docentów i adiunktów. Największą bezwzględnie liczbę samodzielnych pracowników naukowych, w tym także profesorów tytularnych, ma Akademia Techniczno-Rolnicza, względną zaś, tj. w stosunku do ogółu zatrudnionych czy ogółu studentów - Akademia Medyczna. I tak: Akademia Techniczno-Rolnicza zatrudnia 85 osób, tj. 43% analizowanego zbioru, Wyższa Szkoła Pedagogiczna - 51 (26%), Akademia Medyczna - 39 (20%), pozostałe 22 osoby (11%) przypadają na Akademię Muzyczną i inne jednostki.

O randze uczelni stanowią jednak profesorowie tytularni. Od ich liczby w uczelni zależy rozwój kierunków studiów z uprawnieniami do kształcenia na poziomie magisterskim, uprawnieniami do doktoryzowania, nie mówiąc już o uprawnieniach do prowadzenia przewodów habilitacyjnych. Uczelnie bydgoskie w sumie mają 67 profesorów tytularnych: Akademia Techniczno-Rolnicza - 34, Wyższa Szkoła Pedagogiczna - 8, Akademia Medyczna - 16, Akademia Muzyczna - 4, instytuty - 4 i 1 - Wojskowy Szpital Kliniczny. W układzie uczelni i wydziałów najwięcej samodzielnych pracowników naukowych ze stopniem doktora habilitowanego mają: Wydział Rolniczy ATR (27 osób, tj. 32% ogólnej ich liczby w uczelni), a następnie Wydział Zootechniczny i Wydział Mechaniczny. W tych wydziałach znajduje się po 13 osób objętych analizą, co stanowi łącznie 30%.

W Wyższej Szkole Pedagogicznej największy udział w ogólnym stanie profesorów w uczelni ma Wydział Humanistyczny - 51%, tj. 26 osób. Dla Wydziału Pedagogicznego wskaźnik ten kształtuje się na poziomie 31%. W Akademii Medycznej Wydział Lekarski skupiał 82% profesorów i doktorów habilitowanych. Wśród instytutów pod tym względem wyróżnia się Oddział Instytutu Weterynarii. Szczegółowe dane w tym zakresie przedstawia tabela 1.

Tabela nr 1

**Podział samodzielnych pracowników naukowych
według jednostek zatrudniających i ich wydziałów**

Jednostka zatrudniająca (wydział)	Ogółem	w tym prof.		Doktorzy hab. na stanow. doc. i adiunktów
		tytul.	mian.	
AKADEMIA TECHNICZNO- ROLNICZA	85	34	39	12
Wydział Budownictwa	10	3	6	1
- Technologii i Inżynierii Chemicznej	10	3	5	2
- Mechaniczny	13	5	7	1
- Telekomunikacji i Elektrotechniki	8	3	3	2
- Rolniczy	27	13	9	5
- Zootechniczny	13	7	5	1
- Instytut Matematyki i Fizyki	3	-	3	-
- Instytut Nauk Humanist. i Ekonomicznych	1	-	1	-
WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOG.	51	8	42	1
Wydział Humanistyczny	26	3	22	1
- Matematyki i Techniki	9	2	7	-
- Pedagogiczny	16	3	13	-
AKADEMIA MEDYCZNA	39	16	19	4
Wydział Lekarski	32	13	15	4
- Farmaceutyczny o kier. analityka med.	7	3	4	-

AKADEMIA MUZYCZNA	9	4	5	-
Wydział Instrument.	6	2	4	-
- Kompozycji i Teorii Muzyki	2	2	-	-
- Wokalno-Aktorski	1	-	1	-
- Wychowania Muzycznego	-	-	-	-
Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin	3	2	-	1
Instytut Melioracji i Użytków Zielonych	1	1	-	-
Instytut Weterynarii	4	1	-	3
Zakład Zagospod. Reg. i Miejsc Turyst.	1	-	-	1
Zakład Badawczy Przemysłu Piekarskiego	1	-	1	-
Wojskowy Szpital Kliniczny	3	1	-	2

Poszczególne wydziały i kierunki studiów wymagają dla właściwego ich funkcjonowania odpowiedniej kadry specjalistycznej, zwłaszcza profesorów i doktorów habilitowanych. Najliczniej przez pracowników naukowych reprezentowane są nauki rolnicze (42 osoby) i humanistyczne (40), a następnie medyczne (37) oraz techniczne (35). Te dziedziny nauk łącznie stanowią 78,6% ogólnej liczby pracowników naukowych. W naukach humanistycznych wyróżniają się pod tym względem historia i pedagogika (po 10 osób) oraz filologia polska (9). Podział samodzielnych pracowników naukowych według uczelni, dziedzin nauki i niektórych dyscyplin przedstawia tabela 2.

Tabela nr 2

**Samodzielni pracownicy naukowci
według uczelni, dziedzin nauki i niektórych specjalności**

Dziedziny nauki i specjalności	Ogółem	ATR	WSP	A. Med.	A. Muz.	Instyt.	WSK
Techniczne	35	30	4	-	-	1	-
Rolnicze	42	38	-	-	-	4	-
Przyrodnicze	6	4	1	1	-	-	-
Chemiczne	8	7	-	1	-	-	-
Fizyka	4	3	-	1	-	-	-
Matematyka	4	1	3	-	-	-	-
Geografia	2	1	-	-	-	1	-
Prawnicze	2	1	1	-	-	-	-
Humanistyczne	40	-	40	-	-	-	-
~polityczne	1	-	1	-	-	-	-
~historia	10	-	10	-	-	-	-
~pedagogika	10	-	10	-	-	-	-

-fil. polska	9	-	9	-	-	-	-
-fil. rosyjska	3	-	3	-	-	-	-
-psychologia	4	-	4	-	-	-	-
-socjologia	2	-	2	-	-	-	-
-filozofia	1	-	1	-	-	-	-
Medyczne	37	-	-	34	-	-	3
Biologiczne	1	-	-	1	-	-	-
Weterynaryjne	5	-	-	1	-	4	-
Sztuki muzycz.	11	-	2	-	9	-	-
	197	85	51	39	9	10	3

Odpowiednia liczba doktorów habilitowanych w poszczególnych dziedzinach nauki, w tym zwłaszcza z tytułami naukowymi profesorów stanowi podstawę uzyskania uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora i prowadzenia przewodów doktora habilitowanego. Prawa doktoryzowania uzyskały na ATR kierunki rolniczy, zootechniczny i mechaniczny; na Akademii Medycznej - lekarski, a Wyższej Szkole Pedagogicznej - pedagogiczny i historia. W toku załatwiania znajduje się sprawa przyznania praw doktoryzowania dla kierunku filologia polska. Prawa do prowadzenia przewodów habilitacyjnych mają na ATR Wydział Rolniczy, a na Akademii Medycznej Wydział Lekarski.

Ważny dla dalszego rozwoju środowiska naukowego jest wiek profesorów i doktorów habilitowanych na stanowiskach docentów i adiunktów. Jak wykazała analiza zebranego materiału, najliczniejszą grupę stanowią osoby w wieku 60-70 lat - 73 osoby, tj. 38% ogólnego stanu, w tym liczba osób w wieku powyżej 65 lat wynosi 35, tj. 18% ogólnej populacji. Najmłodsza grupa wiekowa, jaką przyjęto w tej pracy, tj. 40-50 lat, jest dość znaczna, bo wynosząca 60 osób, tj. 30%. Zaznaczyć należy, że do tej grupy włączono 3 osoby w wieku poniżej 40 lat. Strukturę samodzielnej kadry naukowej pod względem wieku w układzie poszczególnych uczelni i innych jednostek zawarto w tabeli 3.

Tabela nr 3

Profesorowie i doktorzy habilitowani według grup wiekowych

Uczelnie i in. jedn.	Prof. i dr hab. ogółem	Wiek w latach od - do				w tym			
		40 - 50		50 - 60		60 - 70		65 - 70	
		l.	%	l.	%	l.	%	l.	%
ATR	85	28	33	30	35	27	32	17	21
WSP	51	16	31	19	37	16	32	8	16
A. Med.	39	8	21	8	21	23	58	10	26
A. Muz.	9	4	44	3	34	2	22	-	-
Instytuty	10	2	20	3	30	5	50	-	-
WSK	3	2	66	1	34	-	-	-	-
Ogółem	197	60	30	64	32	73	38	35	18

Jak wynika z danych zawartych w tabeli 3 najwyższy procentowy wskaźnik osób w grupie wiekowej 60-70 lat występuje wśród uczelni wyższych w Akademii Medycznej (58%), a następnie w ATR i WSP (po 32%). Jeśli chodzi natomiast o najmłodszą grupę wiekową, w przedziale 40-50 lat, to w ogólnym zatrudnieniu w uczelniach najwyższy wskaźnik procentowy ma Akademia Muzyczna, a następnie ATR i WSP. W Akademii Medycznej wskaźnik ten ukształtował się na dość wysokim poziomie (21%), ale uczelnia ma natomiast stosunkowo najliczniejszą kadrę doktorów na stanowiskach adiunktów. Ich liczba w roku 1993 wynosiła 130. Biorąc pod uwagę wzrost liczby doktorów habilitowanych wywodzących się tylko z własnej uczelni i to, że przeciętnie około 30% doktorów dochodzi do habilitacji i taki sam procent doktorów habilitowanych dochodzi do tytułu naukowego profesora, to nie tylko nastąpi wyrównanie ubytków naturalnych z powodu przechodzenia na emeryturę, ale i dalsze zwiększenia liczby samodzielnych pracowników naukowych, których i tak Akademia Medyczna w stosunku do ilości studentów ma najwięcej wśród wszystkich bydgoskich uczelni.

W pozostałych uczelniach kadra ze stopniem naukowym doktora jest również ilościowo duża. I tak na ATR było ich w 1993 r. - 219, w WSP - 116 i na Akademii Muzycznej - 13 (łącznie we wszystkich uczelniach 478). Podział doktorów według poszczególnych wydziałów uczelni wygląda następująco:

ATR

- Wydział Budownictwa	30
- Techniki i Inżynierii Chemicznej	18
- Mechaniczny	46
- Telekomunikacji i Elektrotech.	30
- Rolniczy	46
- Zootechniczny	30
- Instytut Matemat. i Fiz.	8
- Instytut Nauk Hum. i Ekonom.	11

WSP

- Wydział Humanistyczny	43
- Matematyki i Techniki	29
- Pedagogiczny	45

AKADEMIA MEDYCZNA

- Wydział Lekarski	104
- Farmaceutyczny	14
- Jednostki Międzywydziałowe	12

AKADEMIA MUZYCZNA

- Wydział Instrumentalny	8
- Kompozycji i Teorii Muzyki	1
- Wokalno-Aktorski	1
- Wychowania Muzycznego	3

Podkreślić należy, że zdecydowana większość pracowników naukowych objętych analizą związana jest na stałe z miejscem zamieszkania z Bydgoszczą. Tylko 23 (11,7%) z nich podaje, że mieszka poza Bydgoszczą. Wśród tych ostatnich najliczniejszą grupę, bo 14-osobową, stanowią pracownicy WSP i ATR (6 osób). Dojeżdżają oni z Poznania, Warszawy, Torunia, Gdańska i Płocka. Kadra Akademii Medycznej oraz instytutów i Wojskowego Szpitala Klinicznego mieszka w całości w Bydgoszczy.

Znaczący dla ogólnej charakterystyki środowiska naukowego Bydgoszczy jest także jego rodowód, czyli miejsce urodzenia. Jak wynika z zebranego materiału, 40 pracowników naukowych wywodzi się z Bydgoszczy i okolic. Drugie tyle przybyło z woj. toruńskiego, poznańskiego i gdańskiego. Pozostali wywodzą swój rodowód z innych obszarów Polski, parę osób z kresów wschodnich, a pojedyncze z Rumunii, Rosji, Bułgarii i Niemiec.

Jak już wcześniej wspomniano, uczelnie bydgoskie i pozostałe jednostki naukowo-badawcze rozwijały się od podstaw, przechodząc stopniowo różne etapy poziomu organizacyjnego, głównie w zależności od stopnia powiększania się kadry naukowo-dydaktycznej. Wzrost tej kadry szedł dwiema drogami: kształcenia własnych pracowników i pozyskiwania z innych ośrodków naukowych. Warto przy tej okazji prześledzić także i to zagadnienie. ATR i WSP jako uczelnie najstarsze mają wśród profesorów i doktorów habilitowanych najwięcej osób, które swój naukowy rozwój od początku związały z pracą zawodową w tych uczelniach. W ATR jest ich 26, a w WSP - 7.

Drugą grupę stanowią pracownicy, którzy przeszli z instytutów rolniczych w Bydgoszczy oraz akademii rolniczych w Poznaniu i Szczecinie. Kolejna grupa to pracownicy, którzy przeszli z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, Politechniki Poznańskiej, Politechniki Warszawskiej oraz Akademii Techniczno-Rolniczej w Olsztynie. Pojedyncze osoby pozyskano z innych uczelni i miejsc pracy w Katowicach, Kielcach, Łodzi i Słupsku.

W WSP znaczna liczba osób podjęła tu pracę przechodząc jako doktorzy z innych jednostek bydgoskich, m.in. szkół średnich. Zasilona kadrowo była także WSP przez osoby, które przybyły z uczelni i instytutów Poznania, Torunia, Warszawy, a także pojedynczo z WSP w Częstochowie, Zielonej Górze, Olsztynie, Siedlcach i Uniwersytetu Łódzkiego.

Akademia Medyczna od początku swojej działalności tworzyła kadrę naukowo-dydaktyczną spośród osób, które przeniosły się z innych akademii medycznych, głównie w Gdańsku (9 osób), Poznaniu (5), Wrocławiu (4), Katowicach (3), Łodzi (2), Lublinie (1), Białymstoku (1), Szczecinie (1) oraz z Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy (2), Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu (1) i Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy (1). 6 osób wywodzi początki kariery naukowej w Akademii z praktyki szpitalnej w Bydgoszczy.

Kadra samodzielnych pracowników naukowych Akademii Muzycznej przybyła głównie z Akademii Muzycznej w Gdańsku (3), a także w Warszawie, Poznaniu, a nawet z Konserwatorium w Moskwie.

Nie pozostał nikt na stałe w Bydgoszczy z pracowników Akademii Muzycznej w Łodzi, której bydgoska Filia stała się zaczątkiem obecnej Akademii.

Pracownicy naukowcy w bydgoskich oddziałach instytutów przeważnie wywodzą się z jednostek macierzystych. Do Wojskowego Szpitala Klinicznego wszyscy pracownicy naukowcy przybyli z Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi.

Samodzielni pracownicy naukowcy poza swoją pracą naukowo-dydaktyczną od samego początku biorą udział w kształceniu młodych kadr naukowych jako promotorzy na stopnie

naukowe oraz recenzenci prac doktorskich i habilitacyjnych. Wypromowali oni łącznie około 500 doktorów, w tym około 400 pracownicy naukowci ATR i Akademii Medycznej (mniej więcej po połowie na uczelnię); reszta przypada na pracowników WSP. Opracowali oni blisko 900 recenzji prac doktorskich (z tego jedna trzecia przypada na pracowników Akademii Medycznej) i około 270 recenzji prac habilitacyjnych. Uczestniczyli także w pracach opiniodawczych do tytułu naukowego profesora. Oceniali też dorobek naukowy około 200 doktorów habilitowanych ubiegających się o taki tytuł naukowy. Wspomnieć tutaj wypada, iż większość wymienionych recenzji i opinii dokonana została dla ośrodków naukowych poza Bydgoszczą.

Środowisko naukowe Bydgoszczy zdobyło sobie poważne znaczenie poza granicami kraju. Wyrazem tego jest przynależność do towarzystw oraz organizacji naukowych i zawodowych. Spośród 197 pracowników naukowych 51 z nich należy do 76 towarzystw zagranicznych. Udział bydgoskiej kadry naukowej w działalności tych towarzystw w stosunku do liczby zatrudnionych w poszczególnych uczelniach jest najwyższy w ATR (27) i Akademii Medycznej (14). Przynależność do towarzystw zagranicznych najczęściej poprzedzona była stażami naukowymi. Warto zauważyć, że około 70% omawianego zbioru pracowników przebywało na stażach za granicą, w tym wielu po kilka razy w tych samych ośrodkach. Najwięcej osób odbywało staże w krajach bezpośrednio sąsiadujących z Polską, tj. w uczelniach i jednostkach naukowo-badawczych w Niemczech, Rosji, Słowacji i Czechosłowacji, a także w Bułgarii, Holandii, Belgii, Węgrzech, Francji, Danii, Anglii, Austrii, Jugosławii, Norwegii, Ukrainie, Finlandii, Szwecji i Włoszech. Z państw pozacuropejskich były to zwłaszcza: USA, Japonia, Chiny, Indie, Irak, Izrael, Egipt, Kanada, Wenezuela, Maroko i Kuba.

Naukowe staże zagraniczne dawały często początek dłuższej współpracy z ośrodkami naukowymi i wyższymi uczelniami w wielu krajach europejskich i pozacuropejskich. Także udział w kongresach i międzynarodowych konferencjach naukowych stawał się podstawą trwałych związków z zagranicznymi placówkami naukowymi. Współpraca ta polega najczęściej na prowadzeniu wspólnych badań naukowych, wzajemnym przekazywaniu rezultatów własnych badań, wymianie doświadczeń dydaktycznych oraz publikowaniu artykułów i doniesień naukowych w czasopismach specjalistycznych, w tym w zagranicznych w języku obcym. Z zebranego materiału wynika, że 28 pracowników naukowych ATR współpracowało z placówkami naukowymi i uczelniami 18 krajów i odpowiednio: WSP - 17 pracowników i 15 krajów, Akademia Medyczna - 10 i 9. Występowały przypadki, że z tymi samymi placówkami naukowymi współpracowało po kilka osób z danej uczelni. O pozycji pracowników naukowych w dużym stopniu świadczy liczba publikowanych prac. Pracownicy naukowci środowiska bydgoskiego opublikowali do końca maja 1994 r. ponad 14 tysięcy prac naukowych. Autorami połowy z nich byli profesorowie i doktorzy habilitowani Akademii Techniczno-Rolniczej. Reszta publikacji przypada mniej więcej w jednakowej liczbie na Akademię Medyczną i Wyższą Szkołę Pedagogiczną.

Wielu pracowników naukowych bydgoskiego środowiska wnosi liczący się wkład w rozwój swojej uczelni, miasta, regionu i kraju. Ich zasługą są nowe kierunki studiów i formy kształcenia, rozwiązywanie niektórych problemów regionu oraz rozszerzanie wiedzy w różnych dziedzinach. Nauki przyrodnicze przyczyniły się do zintensyfikowania uprawy roli i hodowli zwierząt oraz ochrony środowiska. Wykonanych zostało szereg ekspertyz dotyczących stref ochronnych zakładów przemysłowych, oczyszczania ścieków, pomnażania zasobów

naturalnych itp. Zrealizowano też sporo prac studialnych i opracowań technicznych odnoszących się do unowocześnienia przemysłów: elektrotechnicznego, elektronicznego, metalowego i spożywczo-przetwórczego.

Przygotowano wiele systemów komputerowych usprawniających zarządzanie, głównie w zakładach przemysłowych. Spośród dyscyplin humanistycznych wiele dla praktyki zrobiła pedagogika. Naukowcy bydgoskiego środowiska interesowali się orientacją życiową młodzieży, edukacją równoległą, usprawnianiem pracy początkujących nauczycieli, funkcjami edukacyjnymi rodziny. Przedstawiciele nauk społecznych badali skutki bezrobocia, funkcjonowanie samorządów oraz problemy osób niepełnosprawnych. Historycy rozszerzali wśród społeczeństwa znajomość dziejów regionu i kraju. Poloniści zajmowali się językiem oraz rodzimą literaturą.

W dziedzinie nauk medycznych wykonywano ekspertyzy dla lokalnych sądów, badano zjawiska patologii społecznej, ustalano czynniki szkodliwe dla zdrowia związane z warunkami pracy, starano się zapobiegać rozwojowi epidemii chorób zakaźnych. Część badań dotyczyła leczniczych właściwości pobliskich uzdrowisk.

Wielu uczonych pełni funkcję specjalistów i ekspertów wojewódzkich w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Naukowcy z wydziałów i uczelni muzycznych biorą udział w imprezach o charakterze artystycznym jako soliści, bądź kierują zespołami muzycznymi i chóralnymi. Sami także często zasiadają w komisjach konkursowych festiwali krajowych i międzynarodowych.

Pracownicy naukowcy bydgoskich uczelni wygłaszają publiczne wykłady, szkolą specjalistów różnych dziedzin życia na kursach dokształcających, a niektórzy współpracują z miejscową prasą, radiem i telewizją. Na osobne zlecenie opracowują też monografie miast i regionów, instytucji oraz zakładów pracy.

Celem zintensyfikowania współpracy miejscowego środowiska naukowego władze państwowe i samorządowe nagradzają wyróżniające się dzieła nagrodami, fundują stypendia oraz wręczają odznaczenia dla wyróżniających się naukowców.

LOSY NIEMIECKIEJ LUDNOŚCI MIASTA BYDGOSZCZY W LATACH 1945-1950. Zarys problematyki

Badania nad dziejami mniejszości niemieckiej w Polsce, do czasu zmian politycznych, które zaszły na przełomie lat 1989/1990 ograniczały się przede wszystkim do okresu międzywojennego. Zaowocowały one dużą liczbą opracowań, publikacji odnoszących się do całości kształtu życia tej ludności w Drugiej Rzeczypospolitej. Wymienić w tym miejscu należy prace m.in. M. Cygańskiego¹, T. Kowalaka², S. Mauersberga³, S. Potockiego⁴. Zainteresowania historyków dokonujących dogłębnych analiz rozwinęły się również w aspekcie regionalnym. Stąd obszar Pomorza Gdańskiego znalazł swoje osobne miejsce w literaturze przedmiotu.⁵ Stwierdzenie to odnosi się także do strony niemieckiej, która ma na swoim koncie bogaty dorobek naukowy.⁶ Sporą część zajmują pozycje o charakterze monograficznym, będące swojego rodzaju dokumentacją ówczesnego stanu posiadania ludności niemieckiej⁷ oraz wspomnieniowym.⁸

Stosunkowo największą ilość opracowań poświęcono okresowi drugiej wojny światowej. Na szczególne podkreślenie zasługują pozycje W. Jastrzębskiego, które traktują o polityce narodowościowej okupanta hitlerowskiego na terenie Pomorza Gdańskiego.⁹ Niezwykle przydatne są najnowsze ustalenia tego autora w kwestii hitlerowskiej eksterminacji ludności polskiej.¹⁰

O ile stan badań nad mniejszością niemiecką na Pomorzu dla okresu 1918-1945 jest zadowalający, nie można tego niestety odnieść do ostatnich, powojennych lat czterdziestych. Wówczas to oficjalnie został rozwiązany problem ludności niemieckiej, jej egzystencji w Polsce, a co za tym idzie na Pomorzu. Dopiero zmiana systemu polityczno-ekonomicznego wpłynęła na ponowne zainteresowanie tym zagadnieniem i nowym jego opracowaniem.¹¹ Świadczy o tym szereg artykułów przyczynkarskich historyków¹². Jednakże temat ten wymaga wciąż kompleksowego opracowania.

W odróżnieniu od strony polskiej, strona niemiecka może pochwalić się bogatą literaturą o wysiedleniu¹³, jak również dokumentacją.¹⁴ Główny materiał źródłowy wyzyskiwany w opracowaniach naukowych stanowi zespół Ost-Dokumentation, będący zbiorem relacji osób, zamieszkałych na terenach, które po II wojnie światowej weszły w skład państwa polskiego.¹⁵ Uzupelnieniem tego rodzaju źródła są wspomnienia Niemców, którzy postanowili utrwalić swoje i rodzinne koleje losu, aż do wysiedlenia z Polski.¹⁶ Do tego należy zaliczyć szereg pozycji o dużej wartości naukowej.¹⁷

Podjęcie tego problemu wynika także z zainteresowań badawczych autora. Ich urzeczywistnienie umożliwia zachowana baza źródłowa w postaci różnego rodzaju sprawozdań władz

miejskich, zestawień statystycznych, itp. akt. Znajdują się one w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy i zgrupowane są w następujących zespołach: Urząd Wojewódzki Pomorski 1945-1950 (Wydział Społeczno-Polityczny); Starostwo Powiatowe Bydgoszcz 1945-1950; Zarząd Miejski w Bydgoszczy 1945-1950; Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy 1945-1950. Z akt obozowych na szczególne podkreślenie zasługuje zespół Centralny Obóz Pracy Potulice. Ponadto część materiałów zdeponowanych jest w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.¹⁸

Kres okupacji niemieckiej Bydgoszczy położyły wojska polskie i radzieckie, które po kilkudniowych walkach ostatecznie opanowały miasto w dniu 27 stycznia 1945 r.¹⁹ Zanim doszło do pierwszych walk cztery dni wcześniej „... Bydgoszcz czyniła wrażenie miasta kompletnie wymarłego...”.²⁰ Takie zdanie zawarł w swoim sprawozdaniu burmistrz miasta Wegemann, które sporządził w Gdańsku dla władz zwierzchnich w dniu 25 stycznia 1945 r. Spostrzeżenie to jakże niezwykle trafne odzwierciedlało wydarzenia, które zaszły podczas tych styczniowych dni. Odwrót wojsk niemieckich, czego konsekwencją było przybliżenie się działań frontowych do rejonu Pomorza zaczął wzbudzać wśród niemieckiej ludności niepokój i obawy. Nastroje te pogłębiały nadchodzące wieści o brutalnym zachowaniu się żołnierzy Armii Czerwonej. Stało się wówczas jasne, że ewakuacja Bydgoszczy jest kwestią nadchodzących dni. W obawie przed wybuchem paniki, zamieszania oraz wytworzenia się wśród miejscowej ludności niechęci do toczącej się wojny zwlekano do ostatnich chwil z wydaniem rozkazów opuszczenia miasta. Konsekwencje tych spóźnionych decyzji były tragiczne w skutkach. Trafnie oddała to w przeszło dwadzieścia lat później gazeta „Süddeutsche Zeitung”, określając te wydarzenia nieszczęściem, które nie byłoby tak wielkie, gdyby ewakuacja zaczęła się dostatecznie wcześniej albo przynajmniej we właściwym czasie.²² Pomimo tego większość bydgoskich Niemców, w różny sposób i wszelkimi dostępnymi środkami opuściła miasto. Wraz z nimi uczyniły to lokalne władze, nie dbając o dotarcie do wszystkich rozkazu ewakuacji. W większości do miejscowości poza miastem nie dotarł on lub był spóźniony.²³ Sytuację panującą w Bydgoszczy w dniach 22-24 stycznia 1945 roku w taki sposób przedstawił cytowany już wcześniej Wegemann: „... odnośnie władz potwierdziła się pogłoska, że opuściła ona zupełnie Bydgoszcz. Jedyne w budynku rejencji znajdowała się jeszcze żandarmeria pod dowództwem podpułkownika Jessera. Podczas rozmowy z podpułkownikiem Jesserem dowiedziałem się, że nawet nikogo z Kreisleitung (chodzi o władze partyjne NSDAP - przypis WS) nie będzie można zastać...”²⁴ W mieście przy panującym dwudziestostopniowym mrozie, znacznej pokrywie śnieżnej nie było elektryczności, gazu, wody.²⁵ Pomimo tego nie wszyscy Niemcy opuścili Bydgoszcz.

Ustalenie liczby Niemców, którzy pozostali wówczas na miejscu jest zadaniem niemożliwym. Brak dokładnej ewakuacyjnej statystyki, jak również nagłe wprowadzenie w życie dyrektyw władz o opuszczeniu miasta, wszystko to w sumie negatywnie wpłynęło na tego rodzaju informację. Pozostaje jedynie próba odpowiedzi, jakie to czynniki zadecydowały o pozostaniu reszty Niemców w mieście. Dla części wędrówka w nieznane, do tego niesprzyjające warunki atmosferyczne wystarczały jako usprawiedliwienie, aby nie rzucić się w wir ucieczki. Pozostali mając na uwadze swoje zachowanie wobec Polaków podczas okupacji, które oceniali jako pozytywne, postanowili nie opuszczać Bydgoszczy. Taką postawę, wraz z jej konsekwencjami trafnie ujął Zbigniew Raszewski, świadek tamtych dni: „...liczni Niemcy, niczym nieobciążeni lub mało obciążeni, zostali licząc na wielkoduszność Polaków. (Niestłusznie jak świadczą Zimne Wody)...”²⁶ Niemcy okres walk o miasto i wkroczenie wojsk

starali się przeczekać w piwnicach, różnego rodzaju pomieszczeniach, z dala od swoich mieszkań, w obawie przed obstrzałem.²⁷ Po zakończeniu działań militarnych z nie mniejszym niepokojem czekali oni na dalsze decyzje.

Przy próbie spojrzenia na liczbowe ujęcie problemu ludności niemieckiej w przededniu zakończenia wojny nie sposób pominąć dla porównania okresu okupacji. Liczba ludności miasta według stanu na dzień 1 lutego 1944 r. wynosiła 146 tys. 348 mieszkańców, z czego Niemcy z Rzeszy (Reichsdeutsche), Gdańszczanie (Danziger) Volksdeutsche, Niemcy z państw nadbałtyckich (Baltendeutsche), Wołyńia (Wolhyniendeutsche), Besarabii (Bessarabiendeutsche) stanowili 40 tys. 394 osoby, III grupa - 61 tys. 834 osoby, IV grupa - 116 osób, „poddani (podopieczni)” Rzeszy Niemieckiej (Schutzangehörige) - 44 tys. 4 osoby.²⁸ Obliczenia te, niespełna rok później nie uległy zasadniczej zmianie. Na dzień 1 stycznia 1945 r. niemiecka ludność miasta Bydgoszczy liczyła 42 tys. 640 osób²⁹. W aktach Zarządu Miejskiego miasta Bydgoszczy z lat 1945-1950 widnieje dodatkowo liczba 41 tys. 762 niemieckich mieszkańców.³⁰ Zarówno w pierwszym (dane statystyczne strony niemieckiej), jak i w drugim przypadku zestawienia te nie są drastycznie rozbieżne, stąd też można je uznać za odpowiadające stanowi faktycznemu. Znacznie gorzej wygląda sprawa ustalenia odsetka Niemców, którzy pozostali w Bydgoszczy. We wspomnianym już wyżej zespole archiwalnym widnieje niepozorna adnotacja, że „...Niemców wyjechało (przed rozpoczęciem walk o miasto - przypis WS) 38 449...”.³¹ Przyjęcie różnicy pomiędzy podanym stanem Niemców z dnia 1 stycznia 1945 r., a ich odpływem w przeciągu tegoż miesiąca, wynoszącej 3-4 tys. osób, przy uwzględnieniu adnotacji Zarządu Miejskiego, że zarejestrowanych i skoszarowanych zostało 3 tys. 313 Niemców, pozwala uznać te dane za wiarygodne.³²

Zasadniczym celem instalującej się w Bydgoszczy nowej władzy było objęcie w ramy organizacyjny ruchu ludności, w tym Niemców. Ich zewidencjonowanie stwarzało nie mniejsze trudności co umieszczenie w odizolowanych, odosobnionych punktach, częściach miasta. Początkowo miejscem takim były piwnice budynku zajmowanego przez milicję na Nowym Rynku. Trafiali tam Niemcy schwytani w mieście, jak również ci, którym nie udało się uciec i zostali zawróceni przez Armię Czerwoną z powrotem do Bydgoszczy. Warunki panujące w tym nieoficjalnym więzieniu były nadzwyczaj ciężkie. Swoją pobyt tam oraz innych osób w taki sposób charakteryzuje jeden ze świadków: „... 2 lutego 1945 r. zostałem przez polską policję polityczną (chodzi o Urząd Bezpieczeństwa - przypis WS) wraz z setką bydgoszczan osadzony w piwnicy na Nowym Rynku. Była to tzw. piwnica śmierci. Po przetrzymaniu szczęśliwie trzech dni, przyprowadzono tam 10 lutego także pańskich rodziców (świadek relacjonuje synowi ostatnie dni jego rodziców - przypis WS). Były to najtrudniejsze i najstraszniejsze godziny, które musieli przeżyć. W przeciągu kilku minut oboje byli nie do poznania. Całe ciało i twarz była jak krwawa rana, tak byli pobici. Wszelkimi sposobami próbowano Niemców zadrzeć na śmierć. Tak wydano także pańskiej matce rozkaz, aby rozebrała dolną część ciała i w taki to sposób musiała przez swojego męża, a więc pana... przyjmować razy, uderzenia. Wyrządzało to pańskiemu ojcu wielkie cierpienie, naturalnie uderzał bardzo lekko. Na widok tego policjantem zawładnęła wściekłość, wówczas musieli się oboje położyć i otrzymali 20 ciosów, uderzeń pałką. Nie było godziny, żebyśmy nie byli bici. Do jedzenia dostawaliśmy raz dziennie kromkę chleba i do tego trochę wody do picia. Tak walczyli pańscy rodzice 3 dni ze śmiercią. Pewnej nocy zostali z jeszcze kilkoma kobietami i mężczyznami wyciągnięci z piwnicy. Co się z nimi stało, nieste-

ty nie mogą napisać. Według mnie zostali oni następnie śmiertelnie pobici lub rozstrzelani...”.³³ Miejsce na Nowym Rynku budziło wśród Niemców ogromny strach i lęk. Stąd też woleli natychmiast trafić do więzienia, aniżeli uprzednio tam. Potwierdza to w swoich wspomnieniach Charlotte Zimmer.³⁴ Ponadto utworzono na terenie miasta i jego obrzeżach szereg obozów internowania (w relacjach Niemców tam przebywających określano je pojęciem „Internierungslager”). Znajdowały się one w obrębie bydgoskich dzielnic: Bartodzieje, Glinki, Zimne Wody i miejscowości (przedmieść): Czersko, Fordon, Łęgowo, Myślicinek, Nowawieś Wielka.³⁵ Sytuacja osadzonych w tych obozach Niemców była bardzo trudna. W wielu przypadkach zachowanie się strażników obozowych wobec więźniów przypominało relacje z okresu minionej wojny. Tak opisuje obóz Łęgowo Ruth Scherbath: „... naszymi kwaterami były baraki, które przy mocnym porywie wiatru mogłyby się przewrócić, do tego panowało w nich niezliczone robactwo, jak wszy, pluskwy, pchły. Myszy i szczury grasowały w nocy na naszych pryczach...”.³⁶ Szczególnie dokuczliwy był brak jakiegokolwiek higieny. Nawet w minimalnym stopniu władze więzienne nie zwracały na to uwagi. Stąd też konsekwencją tego była epidemia tyfusu, która ogarnęła obóz Łęgowo w lecie 1945 r.³⁷ Szczególnie wymowny jest fragment ściśle poufnego pisma bydgoskiego Urzędu Stanu Cywilnego do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z siedzibą w tymże mieście, odnoszącego się do obozu Zimne Wody, o następującej treści: „... po głębszym zastanowieniu się, USC nabrał przekonania, że zapisanie do rejestrów tak wielkiej ilości osób, którzy w stosunkowo krótkich odstępach czasu poginęli w tut. Obozie Pracy Zimne Wody z nadmienieniem przyczyn zgonów itp. mogło by rzucić ujemne światło na przebieg stosunków jakie zapanowały w obozach polskich po wyzwoleniu się spod jarzma okupacyjnego. (...) Natomiast gdybyśmy odnośnie zapisy zmarłych Niemców zapisali do rejestrów zgonów, wówczas ułatwilibyśmy rodzinom niemieckim do ustalenia, że dana osoba została w Polsce w taki lub inny sposób pozbawiona życia...”.³⁷ Zapis ten jednocześnie bardzo wymownie świadczy, że statystyczne ujęcie zjawiska strat wśród ludności niemieckiej umieszczonej w obozach jest niemożliwe. Zachowały się jedynie szczątkowe listy zmarłych. Na przykład jedna z nich dla obozu Zimne Wody, obejmująca okres od 27 marca do 12 kwietnia 1945 r. zawiera 145 nazwisk. Inna już bez daty obejmuje 265 zmarłych osób. Z relacji Niemki zatrudnionej w dziale personalnym obozu wynika, że „...znaczna (większa) część osadzonych w obozie nie została zarejestrowana...”.³⁸ Wyłączenie tychże obozów spod jakiegokolwiek zewnętrznej kontroli, sadystyczne, niepisane reguły obozowe ustalane przez komendantów i funkcjonariuszy więziennych wpłynęły niekorzystnie na stan informacji o danym obozie.

Wymienione obozy stopniowo były likwidowane, a więźniów przekazywano do Potulic. Obóz w Łęgowie został rozwiązany z dniem 30 marca 1946 r., a więźniów przejął Centralny Obóz Pracy w Potulicach (COPP).³⁹ Tak też się stało z pozostałymi obozami. Bazę dla COPP stanowił istniejący tam w okresie wojny hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy. Tuż po przesunięciu się frontu został on w dniu 16 lutego 1945 r. przejęty przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a pierwszym jego naczelnikiem został ppor. Eugeniusz Wasilewski.⁴⁰ Lokalizacja obozu, tj. położenie niedaleko Bydgoszczy, stan zaplecza (baraki), zdecydowały o wyborze tego miejsca odosobnienia dla Niemców. Fakt jego istnienia nie był oficjalnie poruszany i przekazywany opinii publicznej.⁴¹ Stan Niemców przebywających w obozie i jemu podlegających filiach wynosił za 1947 rok 24 tys. osób.⁴² Ewidencja więźniów, w tym i bydgoszczan za lata 1945-1949 była następująca.⁴³

Tabela nr 1

**Liczba więźniów w Centralnym Obozie Pracy
w Potulicach (1945-1949)**

Lata	Więźniów ogółem	Liczba bydgoszczan (tylko RD i VD)
1945	7699	506
1946	12023	383
1947	9691	131
1948	2026	21
1949	6746	19

Warunki panujące w COPP, stosunek pilnujących do Niemców w zasadzie nie ustępowały tym, jakie miały miejsce w mniejszych obozach.⁴⁴ Świadczy o tym wysoka śmiertelność zamykająca się liczbą 3 tys. 500 osób.⁴⁵

O ile tworzenie obozów dla ludności niemieckiej przebiegało bardzo sprawnie, znacznie gorzej wyglądał problem jej zewidencjonowania. Już 6 lutego 1945 r. z polecenia prezydenta miasta Romana Borowskiego przystąpiono do rejestracji przebywających tam Niemców.⁴⁶ Zostali oni jednocześnie zobowiązani do noszenia znaku swastyki na piersiach i plecach. Podobną uchwałę przyjęła Tymczasowa Rada Narodowa miasta Włocławka.⁴⁷ Na pewno zarządzenia te miały charakter represyjny i odwetowy, jednakże ich zastosowanie w praktyce albo nie miało miejsca lub obowiązywało bardzo krótki okres czasu.⁴⁸ Rejestracja Niemców miała zapewnić miastu kontrolę nad tą narodowością, równoległe ułatwić jej wykorzystanie do prac dorywczych. Dopiero zakończenie wojny i ostateczne postanowienia konferencji poczdamskiej określiły dalekosiężne cele wobec pozostałych w Polsce Niemców. Stosunek do nich przedstawił wojewoda pomorski w liście z dnia 28 sierpnia 1945 r. adresowanym do Ministerstwa Administracji Publicznej: „...zagadnienie wysiedlenia Niemców z terenu Pomorza staje się obecnie jednym z najważniejszych zagadnień administracyjnych województwa. (...) Zgodnie z polską racją stanu, przy zachowaniu uchwał Konferencji Poczdamskiej przygotowuję w sposób planowy i humanitarny wysiedlenie wszystkich Niemców. Pierwszą fazą tej akcji jest dokładne opracowanie, ustalenie list osób podlegających wydaleniu, które będzie ukończony do dnia 15 września 1945 r. Drugą fazą jest odprawa Niemców opuszczających Polskę dobrowolnie. (...) Trzecią fazą będzie masowe wydalenie pozostałych wszystkich Niemców...”.⁴⁹ Problem wysiedlenia Niemców ze względów prestiżowych lokalna władza traktowała jako bardzo ważny. Było to zgodne z odgórnymi wytycznymi. Do czasów jego realizacji pojawiła się możliwość tzw. dobrowolnych wyjazdów.⁵⁰ Zainteresowany musiał złożyć wniosek u władz administracyjnych I instancji, które ustalały, czy dana osoba może wyjechać. Pozytywna opinia była połączona z przepustką wyjazdową, którą przesyłano Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego. Brak zastrzeżeń z tej strony powodował ostateczne wydanie pozwolenia.

Wraz ze sporządzaniem spisów pozostałej ludności niemieckiej pojawiło się szereg kolejnych problemów: jakie kategorie ludności należy objąć wysiedleniem, jak postępować w przypadku powrotu osób narodowości polskiej oraz niemieckiej, wpisanych do II grupy niemieckiej, które znajdują się pod „opieką” wojskowych władz radzieckich.⁵¹ W ślad za tym przesłana jednak została poufna instrukcja, że „...za Niemców należy uważać wszystkich

posiadaczy grupy I (z wyjątkiem Polaków byłych obywateli niemieckich i tych z grupy II, którzy nie wnieśli o rehabilitację)...".⁵² Służyć temu miał wydany dekret z dnia 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej.

Do czasu rozpoczęcia oficjalnych wysiedleń Niemców starano się ich zatrudnić do różnych prac fizycznych. Pracowali przy odgruzowywaniu, oczyszczaniu, wywożeniu śmieci, usuwaniu napisów hitlerowskich. Jednakże przede wszystkim kierowano ich do prac polowych w majątkach administrowanych przez instytucje lub zarządy państwowe. Część „wypożyczano” prywatnym osobom - rolnikom. Za swoją pracę nie otrzymywali wynagrodzenia. Było to zgodne z zarządzeniem Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, że „... w fazie przygotowawczej tej akcji (wysiedlenia - przypis WS) zostaną oni (Niemcy - przypis WS) internowani w obozach i użyci do prac dorywczych bez wynagrodzenia...”.⁵³ Według stanu na miesiąc wrzesień 1947 r. w majątkach zatrudnionych było 50 bydgoskich Niemców.⁵⁴ Najtrudniejsza była sytuacja osób nie mogących pracować, tj. starców i dzieci. Wydziały Bezpieczeństwa zalecały tworzyć dla nich domy starców i sierocińce, które miałyby być na utrzymaniu miasta, bądź powiatu.⁵⁵ Ze względu na wysokie koszty realizacja tego pomysłu była niemożliwa. W 1946 r. w Miejskim Domu Dziecka przebywało 55 dzieci RD i 61 dzieci VD.⁵⁶ Pozostałe znajdowały się w COPP.

Wysiedlanie ludności niemieckiej było końcową fazą w uregulowaniu problemu tej narodowości w Polsce. Na terenie województwa pomorskiego przystąpiono do tej akcji na początku 1946 r. Realizacją zajął się Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR). Jego zadaniem była organizacja punktów zbornych, środków transportowych, konwoju, opieki medycznej.⁵⁷ Jeden z punktów zbornych, obok Chełmna, Nakła (tam doprowadzano Niemców z Potulic) mieścił się w Bydgoszczy. Na przestrzeni od maja do grudnia 1948 r. przeszło przez niego 761 Niemców, a w roku następnym tylko 25⁵⁸. W 1950 r. wszyscy byli kierowani do punktu PUR w Nakle. Od sierpnia do grudnia skierowano tam 60 bydgoskich Niemców. Akcję wysiedlania Niemców zamknęła uchwała rządu z 7 kwietnia 1951 r., która przyznawała Niemcom równouprawnienie w zakresie prawa pracy, wynagrodzenia, prawa do odpoczynku i pielęgnacji własnej kultury.⁵⁹

Przy opracowywaniu zagadnienia ludności niemieckiej w Polsce, w tym i na Pomorzu po drugiej wojnie światowej pojawiają się kolejne postulaty badawcze. Należą do nich deportacje Niemców na wschód, do ZSRR, traktowanie ich przez Armię Czerwoną oraz wiele innych.

Tabela nr 2

**Stan niemieckiej ludności miasta Bydgoszczy
przebywającej na wolności w latach 1945-1949**

Lata	Liczba
19 grudnia 1945 r.	520 (633)
31 grudnia 1946 r.	285
31 grudnia 1947 r.	223
31 grudnia 1948 r.	111
31 grudnia 1949 r.	144 (70)

Źródło: APB, UWP, sygn. 958; ZMB, sygn. 332; W. Kotowski, *Terytorium i ludność, (w:) Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980*, Pod red. S. Michalskiego, Warszawa-Poznań 1988, s. 29.

Przypisy:

1. M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919-1939*, Łódź 1962.
2. T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1971; tegoż, *Zagraniczne kredyty dla Niemców w Polsce 1919-1939*, Warszawa 1972.
3. S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
4. S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918-1938*, Gdańsk 1969.
5. Zbiór opracowań o różnorodnej tematyce jest tutaj bardzo liczny. Wymienić należy m.in. następujące publikacje: Z. Dworecki, *Problem niemiecki w świadomości narodowo-politycznej społeczeństwa polskiego województw zachodnich Rzeczypospolitej 1922-1939*, Poznań (UAM) 1981, Seria Historia, Nr 92; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981; W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988; W. Kotowski, *Teatry Deutsche Bühne w Wielkopolsce i na Pomorzu 1919-1939*, „Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału Nauk Humanistycznych”, 1985, Seria C, Nr 28.
6. T. Bierschenk, *Die deutsche Volksgruppe in Polen 1934-1939*, Würzburg 1954; R. Breyer, *Das deutsche Reich und Polen 1932-1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1955; O. Heike, *Das Deutschtum in Polen 1918-1939*, Bonn 1955; tegoż, *Die deutsche Minderheit in Polen bis 1939. Ihr Leben und Wirken, kulturell, gesellschaftlich, politisch. Eine historisch-dokumentarische Analyse*, Leverkusen 1985; H. Neumeyer, *Westpreussen 1919-1939*, München-Berlin 1989.
7. *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, zusammengestellt von Dr. Günther Meinhardt, Wilhelmshaven 1973; E. Hoffmann, E. Zischke, *Klobschin (Burchardsdorf) Kr. Karthaus Westpr. und seine Umgebung am Turmberg (1605-1945)*, „Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ost-Mitteleuropas herausgegeben vom Johann Gottfried Herder Institut”, Marburg 1967, Nr 79.
8. Ch. E. Arndt, *Der einsame Weg. Geschichte einer ostdeutschen Mutter, Kelkheim (Taunus) 1987; ... das heisst Gogolin! Ein Dorf, eine Familie, ein Leben im Kreis Bromberg von Heidi Gerngreif*, Berlin-Bonn 1983.
9. W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (1939-1945)*, Bydgoszcz 1977; tegoż, *Z problematyki niemieckiej listy narodowej w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1941-1945*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia”, 1965, z. 15.
10. W. Jastrzębski, *Straty polskiej ludności Bydgoszczy w czasie II wojny światowej w świetle akt sądowych „O uznanie za zmarłego”*, „Kronika Bydgoska”, 1990, t. XII.
11. Z wcześniejszych pozycji należy wymienić: S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968, K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968.
12. W. Jastrzębski, *Powojenne losy pomorskich Niemców*, „Dziennik Wieczorny” (magazyn) z 28-30 czerwca 1991; W. Stankowski, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z województwa pomorskiego w latach 1945-1950*. „Przegląd Zachodni”, 1992, nr 2; W. Muhlstein, *Losy Niemców w województwie pomorskim po II wojnie światowej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy 1991 (maszynopis pracy magisterskiej).
13. Znalezienie konsensusu przy opracowaniu problemu ludności niemieckiej w Polsce w latach powojennych budzi już na samym wstępie spory np. w kwestii terminologii. Strona niemiecka używa określenia „Die Vertreibung”, co oznacza dosłownie wypędzenie, wygnanie, a nauka polska „wysiedlenie” bądź „przesiedlenie”.
14. Znajduje się ona w Bundesarchiv Koblenz (RFN) tj. w Archiwum Federalnym w Koblencji.
15. Bundesarchiv Koblenz (cyt. dalej BAK), Ost-Dokumentation 1 (Fragebogenberichte zur

Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa. Gemeindeschicksalsberichte), Ost-Dokumentation 1 Anhang (Erhebungsbögen der Dokumentation der Vertreibungsverbrechen), Ost-Dokumentation 2 (Erlebnisberichte zur Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa, Sudetenland und Südosteuropa. Personenschicksale), Ost-Dokumentation 8 (Berichte von Persönlichkeiten des öffentlichen Lebens aus den Gebieten östlich von Oder und Neisse zum Zeitgeschehen 1919-1945. Intelligenzberichte). Material ten został częściowo opublikowany w: Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neisse, Hrsg. vom ehemaligen Bundesministerium für Vertriebene, Flüchtlinge und Kriegsgeschädigte, Augsburg 1993 (Sonderausgabe), Bd. I/1-I/3.

16. Ch. E. Arndt, op. cit.: H. Gerngreif, op. cit.

17. M. in. F. Grube, G. Richter, Flucht und Vertreibung-Deutschland zwischen 1944 und 1947, Hamburg 1980; E. Kuhn, Nicht Rache, nicht Vergeltung. Die deutschen Vertriebenen, München-Wien 1987; P. Poralla, Unvergänglicher Schmerz. Ein Protokoll der Geschichte Danzings Schicksalsjahr 1945, Freiburg 1985; H. Wilckens, Die grosse Not. Danzig-Westpreussen 1945, Sarstedt, Han. 1957.

18. Są to zespoły: Ministerstwo Administracji Publicznej; Ministerstwo Ziemi Odzyskanych.

19. K. Sobczak, Operacja mazowiecko-mazurska 1944-1945, Warszawa 1967, s. 277-280.

20. BAK, Reichsministerium des Innern (cyt. dalej Rm I), sygn. R. 18/1333 „... Bromberg machte den Eindruck einer völlig ausgestorbenen Stadt ...”.

21. Symbolem grozy stały się wydarzenia w dniu 8 października 1944 r. w miejscowości Nemmersdorf na terenie ówczesnych Prus Wschodnich, podczas których doszło do zbiorowej masakry ludności niemieckiej przez żołnierzy Armii Czerwonej.

22. „Süddeutsche Zeitung”, 29 grudnia 1964, nr 300.

23. P. Rudolf, Flucht aus Schulitz, (w:) Aus Brombergs Vergangenheit..., 2.505.

24. BAK, sygn. RmI, R. 18/1333 „... Auf der Regierung bestätigte sich das Gerücht, das sie restlos Bromberg geräumt hatte. Lediglich die Gendarmerie unter Leitung von Oberstlt. Jesser befand sich noch im Regierungsgebäude. Bei einer Unterredung mit Oberstlt. Jesser erfuhr ich, dass selbst von der Kreisleitung niemand mehr vorhanden sei ...”.

25. Ch. Zimmer, Der Einmarsch der sowjetischen Truppen in Bromberg am Dienstag, dem 23 Januar 1945, „Bromberg”, 1974, Nr 46, s. 7.

26. Z. Raszewski, Pamiętnik gapia (fragmenty), „Kujawy i Pomorze”, 17 kwietnia 1993, nr 14.

27. Ch. Zimmer, Der Einmarsch ..., s. 7.

28. BAK, Beschreibungen der Stadt-und Landkreise Reichsgau Danzig-Westpreussen, sygn. R. 18/6030. Por. M. Romaniuk, Napływ Niemców do Bydgoszczy w latach 1939-1945, „Kronika Bydgoska”, 1990, t. XII, s. 21-27, przyp. 16.

29. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (cyt. dalej APB), Zarząd Miejski w Bydgoszczy 1945-1950 (cyt. dalej ZMB), sygn. 332. Pismo w języku niemieckim pt. „Fortgeschriebene Bevölkerung nach dem Stand vom 1 Januar 1945”.

30. Tamże.

31. Tamże.

32. Tamże. Stan obywateli polskich według narodowości. Rocznik statystyczny miasta Bydgoszczy 1946. Zarząd Miejski w Bydgoszczy, opracow. przez Referat Statystyczny przy Wydziale Ewidencji Ludności i Statystyki miasta Bydgoszczy (bp) podaje liczbę 3 tys. Niemców.

33. H. Wilckens, op. cit., s. 412. „... Am 2. Februar 1945 bin ich mit Hunderten von Brombergern im Keller am Neuen Markt von der polnischen politischen Polizei eingesperrt worden. Es war der sogenannte Totenkeller. Als ich den dritten Tag noch so glücklich überstanden hatte, brachte man am 10 Februar auch Ihre Eltern nach dort hin. Es waren die schwersten und schrecklichsten Stunden, die sie durchmachen mussten. Schon in wenigen Minuten waren beide unerkennbar. Der ganze Körper und das Gesicht war eine Blutwunde, so zerschlagen waren sie. Auf die gemeinsten Arten ver-

suchte man die Deutschen bis zum Tode zu quälen. So gab man auch Ihrer Mütter den Befehl, den Unterkörper zu entkleiden, und so musste sie von Ihrem Man, also von Herrn ... Schläge annehmen. Ihrem Vater tat es natürlich furchtbar leid und so schlug er auch nur sehr leicht rüber. Als das die Polizei sah, packte denen die Wut und wurden wieder beide übergelegt und mussten 20 Gummiknüppelhieße ertragen. Es verging keine Stunde, in der wir mal keine Schläge erhielten. An Essen gab es nur einmal täglich eine Scheibe Brot und dazu etwas Wasser zum Trinken. So kämpften Ihre Eltern drei Tage mit dem Tode. Eines Nachts wurden sie mit eltlchen Frauen und Männern aus dem Keller herausgeholt. Was dann mit ihnen geschah, kann ich leider nicht schreiben. Meines Denkens sind sie dann zu Tode geschlagen oder erschossen worden ...”.

34. Ch. Zimmer, *Der Einmarsch...*, s. 7.

35. BAK, Ost-Dokumentation I, nr 68, s. 8.

36. H. Wilckens, op. cit., s. 472. „... Unterkünfte waren Baracken, die nur auf einen starken Windstoss warteten, um umzufallen, dafür waren sie aber mit allem nur erdenklichen Ungeziefer wie Läusen, Wanzen, Flöhen reich gesegnet. Die Mäuse und Ratten spielten des Nachts auf unseren Pritschen...”; Ch. Zimmer, *Unter polnischer Herrschaft. In polnischen Lagern (Kaltwasser, Langenau, Potulice)*, (w:) *Aus Brombergs Vergangenheit...*, s. 506-512.

37. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (cyt. dalej AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (cyt. dalej MAP), sygn. 764.

38. H. Wilckens, op. cit., s. 473. „...Der grösste Teil der Lagerinsassen wurde nicht registriert...”.

39. Tamże, s. 474.

40. APB, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Bydgoszczy, sygn. 22; H. Michalski, *Potulice w lutym 1945 r.*, „Gazeta Penitencjarna”, 1984, nr 2, s. 4.

41. „Głos Pomorza”, 13 września 1945, nr 52. W artykule pt. „Niedawne miejsce karni - ośrodkiem pracy twórczej” w kontekście obchodów dożynkowych możemy przeczytać: „... Obecnie po 6-letniej niewoli słowo „Potulice” nie budzi już grozy w sercach ludności Pomorza, lecz pogardę i wstręt do wszystkiego co niemieckie i hitlerowskie...”.

42. APB, Urząd Wojewódzki Pomorski (cyt. dalej UWP), sygn. 945.

43. Cyt. za M. Romaniuk, *Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszczy (1945-1950)*, Bydgoszcz 1993, s. 83.

44. AAN, MAP, sygn. 758, s. 106-108. Sprawozdanie o położeniu Niemców w obozie Potulice - Bydgoszcz.

45. L. Bronka, *Centralny Obóz Pracy w Potulicach 1945-1950. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy 1993 (maszynopis pracy magisterskiej)*, s. 49.

46. APB, Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy 1945-1950, sygn. 2; ZMB, sygn. 620, 628.

47. Archiwum Państwowe w Toruniu - Oddział we Włocławku, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski we Włocławku 1945-1950, sygn. 6.

48. Ch. Zimmer, *Der Einmarsch...*, s. 8; W. Strohmeyer - relacja w zbiorach autora.

49. Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, MAP, sygn. 160.

50. „Ziemia Pomorska”, 24 sierpnia 1945 r., nr 138; APB, UWP, sygn. 948. Pismo z dnia 5 listopada 1945 r. Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego do starostów powiatowych i prezydentów miast.

51. APB, UWP, sygn. 947. Pismo z dnia 27 czerwca 1945 r. prezydenta miasta Bydgoszczy do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy.

52. APB, UWP, sygn. 948. Pismo z dnia 17 stycznia 1946 r. Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego do starostów powiatowych i prezydentów miast.

53. Tamże. Pismo z dnia 5 listopada 1945 r. Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego do starostów powiatowych i prezydentów miast; sygn. 976. Pismo z dnia 14 września 1945 r. Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego do Wydziału Powiatowego w Świciu.

54. APB, Polski Związek Zachodni. Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy, sygn. 52.

55. APB, UWP, sygn. 976. Pismo z dnia 16 lipca 1945 r. starostwa powiatowego w Toruniu do wojewody pomorskiego.

56. APB, UWP, sygn. 759.

57. P. Lippóczy, T. Walichnowski, Przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów, Warszawa-Łódź 1982, s. 140-141. Dokument nr 29.

58. APB, UWP, sygn. 960.

59. E. Męclewski, Sprawa rzekomej mniejszości niemieckiej w PRL, Warszawa 1984, s. 100 (ekspertyza wykonana na zlecenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych).

RUCH OPORU W ZAKŁADACH „BRAHNAU”

Trzeba zacząć od sprostowania nazwy użytej w tytule. W relacjach członków konspiracji pracujących na terenie Zakładów Chemicznych w Łęgnowie, w okresie okupacji, występuje najczęściej nazwa „Brahnau” jako nazwa całości Zakładów. Jest to nieścisłe.

Właściwie Zakłady nazywały się „DAG” (Dynamit Aktion Gesellschaft) z dodatkiem „Vormals Alfred Nobel and Co”. Były to więc zakłady chemiczne należące do dawnej spółki Alfreda Nobla, z centralą koło Kolonii. W Bydgoszczy budowa fabryki należącej do „DAG” zaczęła się na przełomie 1939 i 1940 r. od budowy w lesie w Łęgnowie bocznic kolejowych i dróg dojazdowych.¹

Początkowo pracowali tam członkowie Niemieckiej Służby Pracy (Reichsarbeitsdienst), a dopiero od końca 1940 r. Polacy skierowani przez Urząd Pracy (Arbeitsamt). Powstawały w tym czasie budynki fabryki, wykopy pod schrony, było wiele pracy budowlanej i prac ziemnych. Prace prowadziło kilkadziesiąt firm z Niemiec, które potrzebowały wielu robotników, również niewykwalifikowanych. W okresie lat 1942-1943 zatrudniano na budowach „DAG” około 15 tysięcy robotników. Przywożono również jeńców wojennych: Anglików, Francuzów, Włochów i Rosjan, naruszając konwencje międzynarodowe, które zabraniały zatrudniać jeńców wojennych w fabrykach zbrojeniowych.

Zakłady „DAG” produkowały na potrzeby wojska proch, nitroglicerynę, a w końcowym okresie wojny granaty, pociski artyleryjskie i bomby lotnicze. Był to więc jak najbardziej zakład zbrojeniowy.

Zakłady „DAG” w budowie dzieliły się na dwa kierownictwa budów. Jedno o nazwie „Kaltwasser” mieściło się w rejonie ul. Glinki, a drugie o nazwie „Brahnau”, w rejonie dzisiejszej stacji Bydgoszcz-Łęgnowo, którą Niemcy nazwali właśnie „Brahnau”. Pracujący w tym kierownictwie budowy Polacy dojeżdżali do pracy ze stacji Bydgoszcz Główna do stacji Bydgoszcz-Łęgnowo i stąd w ich wspomnieniach często występuje nazwa „Brahnau”.

Do budowy zakładów potrzebowano robotników o różnych specjalnościach, toteż pracowali tu kierowcy, murarze, cieśle, ale i łącznościowcy, zakładający telefony i kolejarze układający tory i zwrotnice.

Stosunki międzyludzkie nie były złe, gdyż Niemcy potrzebowali dobrej i szybkiej pracy, a sprowadzani z Niemiec kierownicy budów i majstrowie odnosili się do miejscowej siły roboczej z pewnymi względami. To nagromadzenie dużej ilości polskich robotników na różnych zresztą budowach i dość dobre warunki pracy wykorzystano kierownictwo polskiego podziemia, aby na terenie budowy utworzyć silną organizację ruchu oporu.

Powstający od wiosny 1940 r. na terenie Bydgoszczy ZWZ utworzył tam swoją siatkę. Na terenie budowy „Zimne Wody” pracował por. WP Leon Hoffman, który przez szefa

sztabu okręgu kpt/mjr. Józefa Chylińskiego został wyznaczony na komendanta garnizonu ZWZ. Zgromadził on koło siebie szereg ludzi, przygotowanych pod względem wojskowym, m.in. Henryka Szymonowicza podchorążego z 61 pp, który rozpoczął pracę w zakładzie „Zimne Wody” w 1940 r., został zaprzysiężony przez Hoffmana do ZWZ i otrzymał polecenie utworzenia na terenie Zakładów kilku plutonów konspiracyjnych.²

Na terenie Zakładu Brahnau, a więc od strony Łęgnowa, pracował jako technik w warsztatach elektroinstalacyjnych Kazimierz Jankowski, podoficer rezerwy 15 dp, wyszkolony radiotelegrafista. Nawiązał on kontakt z Aleksandrem Schulzem, pracownikiem firmy „Siemens” działającej na terenie budowy w Łęgnowie, został przez niego zaprzysiężony i wykonywał w warsztatach na terenie fabryki miniaturowe odbiorniki radiowe, dla potrzeb konspiracji.

Kazimierz Jankowski wszedł też w kontakt z Leszkiem Białym, również pracownikiem firmy prywatnej pracującej na terenie Łęgnowa i wykorzystując posiadany aparat radiowy organizowali wydawanie biuletynów z nasłuchu radiowego. Leszek Biały ps. „Jakub” i Kazimierz Jankowski ps. „Leon” utworzyli późniejszy oddział łączności garnizonu, a potem okręgu ZWS-AK Pomorze.³

Według Aleksandra Schulza, ps. „Michał-Maciej”, od połowy 1942 r. komendanta garnizonu Bydgoszcz, Zakłady „DAG” w budowie z uwagi na liczebność zaprzysiężonych członków konspiracji tworzyły samodzielny Rejon. W skład Rejonu wchodziły placówki i plutony. Plutony były szkieletowe, tj. liczące po trzech zaprzysiężonych członków i pełne, czyli rozwinięte, posiadające po trzy pełne drużyny. Zachowywano system trójkowy, który dawał możliwość zachowania konspiracji, a plutony formowano na zasadzie przyjacielsko-koleżeńskiej. Zaprzysiężani byli koledzy szkolni, koledzy z drużyny harcerskiej, krewni i przyjaciele niejednokrotnie mieszkający w pobliżu siebie.⁴

Taki system powodował, że plutony z „DAG” wychodziły poza miejsce pracy i kontaktowały się z ludźmi zamieszkującymi w pobliżu Bydgoszczy. Dzięki tym kontaktom przyjacielsko-rodzinnym plutony z „DAG” miały łączność z ludźmi pracującymi w leśniczówkach Łochowo i Wypaleniska. Dawało to pewne poczucie bezpieczeństwa i stwarzało możliwość ukrycia się. Z leśniczych blisko powiązana była z ludźmi AK z „DAG” rodzina Wremblów.

W lipcu 1942 r. został aresztowany Leon Hoffman ps. „Henryk”, pracownik transportu w „DAG”, w AK pełniący funkcję komendanta garnizonu. Wydawało się wówczas, że areszt ten jest wynikiem wpadki w leśnictwie Długie pod Starogardem Gdańskim por. Brunona (Bronisława) Jasińskiego ps. „Kuno”, pełniącego od początków 1940 r. funkcję komendanta Inspektoratu Bydgoszcz.

„Kuno” wraz z nowo poślubioną żoną, Barbarą Mrotkówną, wyjechali do leśniczówki Długie, w której leśniczym był Józef Ciesielski, brat redaktora Romana Ciesielskiego, członka komendy Okręgu ZWZ-AK i działacza SN. Do dziś brak jest jasności, czy wyjazd ten spowodowany był koniecznością porozumienia się z działaczami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf”, czy być może chodziło o kontakt z Alfonsem Janem Jarockim ps. „Juhas”, który przebywał na tamtym terenie, czy też po prostu o odpoczynek. Nie wiadomo też do dziś, co było powodem aresztowania Jasińskiego i jego żony. Najprawdopodobniejszy wydaje się fakt przeczesywania lasów w okolicach Starogardu Gd. przez oddziały policyjne z uwagi na dwukrotnie w czerwcu 1942 r. dokonany sabotaż na linii kolejowej Chojnice - Tczew. Aresztowano wówczas wiele osób podejrzanych o sprzyjanie konspiracji, a na pewno aresztowano wszystkie osoby „przyjezdne”.⁵

Fakt, że Jasińskiego przetrzymywano w więzieniu w Starogardzie Gd., a następnie w Gdańsku zdaje się wskazywać, że nie łączono jego osoby z konspiracją w Bydgoszczy, gdyż w takim wypadku przekazano by go do Gestapo w tym mieście.

Aresztowanie wkrótce po „wpadce” „Kuna” Leona Hoffmana z „DAG” uznano w dowództwie konspiracji za dowód zdrady Jasińskiego, który jakoby wydał swego najbliższego współpracownika. Okazało się to błędne. Leon Hoffman został aresztowany nie z powodu swojej funkcji w konspiracji ZWZ-AK, lecz z uwagi na służbę w okresie I wojny światowej w kajzerowskim Wehrmachcie, następnie dezercję z Wehrmachtu, udział w Powstaniu Wielkopolskim i służbę w WP jako oficer zawodowy, ostatnio w 66 pp w Chełmnie. Tego typu osoby były izolowane na mocy decyzji Gestapo i osadzone w obozach koncentracyjnych. Hoffmana skierowano do Stutthofu, który przeżył.

Te wydarzenia z czerwca i lipca 1942 r. spowodowały zamieszanie wśród członków konspiracji „DAG”. Henryk Szymonowicz ps. „Marek”, drugi po Hoffmanie przywódca ZWZ-AK na terenie zakładów, porzucił pracę, gdyż czuł się zagrożony i przeniósł się do Lipinek, gdzie miał kolegę, właściciela sklepu, Mariana Bonina.

Po tych wydarzeniach rozbudowa konspiracji i tworzenie dalszych plutonów spośród pracowników Zakładów „Brahnu” i „Kaltwasser” uległy zawieszeniu. Natomiast w dalszym ciągu działała łączność garnizonu z Kazimierzem Jankowskim i Leszkiem Białym na czele.

Henryk Szymonowicz przed swoim przeniesieniem się do Lipinek pełnił najwyraźniej funkcję komendanta rejonu „Kaltwasser”, a więc funkcję pośrednią między dowódcą plutonu i dowódcą obwodu, obejmującego powiat. Wyznaczony na nowego komendanta garnizonu Aleksander Schulz, ps. „Michał-Maciej” nie pamięta, kto objął rejon „Brahnu” i „Kaltwasser” po Henryku Szymonowiczu. Wie tylko, że wiodącą osobą, kierującą konspiracją w południowej części Bydgoszczy był Lech Sonnenfeld, ps. „Broniek” podchorąży Marynarki Wojennej, który ranny w kampanii wrześniowej ukrywał się na terenie Bydgoszczy. Wydaje się, że po objęciu komendy garnizonu Bydgoszcz przez Aleksandra Schulza rozwój kadr konspiracji nieco zimał na rzecz wywiadu i sabotażu. Sam zainteresowany w swoich wspomnieniach, pisanych w 1978 r., wyraźnie stwierdził, że od czasu przejęcia dowództwa garnizonu AK Bydgoszcz, po aresztowaniu Leona Hoffmana, hamował przyjmowanie nowych członków do plutonów i placówek AK, gdyż brakowało broni, nawet dla celów szkoleniowych, a cóż z oddziału składającego się z nieuzbrojonych i niewyszkolonych żołnierzy? Po drugie z uwagi na nacisk administracyjnych władz wielu młodych ludzi po Aufrufie Forstera z lutego 1942 r. przyjęło Volkslistę i groziło im wezwanie do służby w Wehrmachcie.⁶

Aleksander Schulz słusznie podnosił sprawę związku młodzieży eindeutschowanej z polskością i wcale nie uważał przyjęcia Volkslisty za zdradę ojczyzny, ale stwierdził, iż nie było sensu zaprzysięgać do konspiracyjnego wojska młodego człowieka i szkolić go, wiedząc, że zostanie on zabrany z terenu, na którym działał i wysłany na front.

Inną sprawą był wywiad. W tej formacji konspiracji potrzeba właśnie było ludzi, którzy pozornie się zniemczyli, tkwili w różnych komórkach administracji i policji, a jednocześnie świadczyli usługi wywiadowcze konspiracji. Szczególną rolę w wywiadzie mogli też spełniać Polacy urodzeni na Wschodzie, którzy korzystając z pewnych przywilejów, jakie administracja hitlerowska przyznała ludziom występującym jako „Russe”, „Weissrutener” i „Ukrainer”, mogli swobodniej poruszać się po terenie okupowanej Polski i świadczyć usługi wywiadowcze. Wielu takich ludzi pracowało na budowach „DAG” i z racji zajmowanych stanowisk

było w stanie dostarczać cennych informacji. Ogólnie chodziło o zbieranie wiadomości o stanie i ruchach wojsk hitlerowskich, o budowie mostów i umocnień, które mogłyby wskazywać na kierunki zamierzonych działań ofensywnych oraz o produkcji zbrojeniowej. A takim przecież zakładem były Zakłady Chemiczne „DAG” w budowie.

Poczynając od 1942 r. pracowało przy ich rozbudowie wiele tysięcy ludzi i to zarówno Polaków, jak Niemców, Włochów, Francuzów, Serbów i Rosjan. Byli to robotnicy zatrudniani na warunkach wolnościowych. Pracowali jednak również jeńcy wojenni, a to Francuzi, Anglicy, Belgowie, Włosi i Jugosłowianie. Wśród tej masy zatrudnionych należało wyszukać ludzi pewnych i oddanych sprawie walki z hitleryzmem, których można było użyć do pracy w wywiadzie i sabotażu. Według relacji Macieja T. Krzyżanowskiego, w czasie okupacji pracującego w łączności Garnizonu i Inspektoratu AK, tymi sprawami zajmował się por. Sierański z Komendy Garnizonu AK.

Chodziło o prowadzenie cichego sabotażu, takiego, który nie zwracałby uwagi nadzorujących produkcję. Należało więc wytypować newralgiczne punkty w procesach technologicznych i tam powodować spowolnienie pracy, co utrudniało całość produkcji. Ważnym zadaniem było niszczenie materiałów potrzebnych do produkcji, uszkodzanie maszyn itp.

Jak twierdził Aleksander Schulz, poza tą działalność, którą mógł uprawiać każdy zatrudniony, istniała na terenie Zakładów Brahnau specjalna grupa sabotażowa zorganizowana na szczeblu Inspektoratu AK, która dwukrotnie dokonała wysadzenia w powietrze nitrowni, a więc najważniejszego zakładu w produkcji nitrogliceryny. Miało to miejsce w czerwcu 1944 r.

Na razie jednak w latach 1941 i 1942 zakłady były w budowie i produkcja prochu jeszcze się nie rozpoczęła. Dobrą informację o fazach budowy zakładów „DAG” daje relacja Tadeusza Kapsy, który od początków 1941 r. zatrudniony był na terenie Zakładów. Początkowo pracował jako pomocnik ślusarski w firmie budowlanej budującej drogi betonowe na terenie Zakładów. Naprawiał łożyska w wagonikach-wywrotkach wożących żwir i piasek do budowy dróg i baraków. Potem przeszedł do pracy na kolejce zakładowej i jeździł na parowozie jako pomocnik maszynisty. Cały czas przez 1941 r. trwała tylko budowa dróg, baraków mieszkalnych i hal fabrycznych.⁷

Tadeusz Kapsa stosunki na terenie zakładów „DAG” w budowie przedstawił jako normalne. Tylko wyższy dozór techniczny składał się z Niemców, ale interesowali się oni tylko wydajnością pracy, a do robotników odnosili się dobrze. Robotnicy mieszkali na terenie zakładów w barakach, po 12 osób w pokoju, na 6-ciu spiętrowanych łózkach, żywili się w stołówce zakładowej. Warunków do konspiracji, zdaniem Tadeusza Kapsy, na terenie zakładów nie było, gdyż praca trwała po 12 godzin dziennie i więcej, a przez cały ten czas robotnicy byli pod nadzorem. Natomiast można było zorientować się co do ilości Polaków chętnych do konspiracji i „zaliczać ich” do przyszłych plutonów i kompanii.

Na początku 1942 r. Tadeusz Kapsa został wysłany wraz z grupą pracowników do centrali „DAG” w Goostchacht pod Hamburgiem dla przeszkolenia w produkcji materiałów wybuchowych. Przyuczono go do pracy na walcarkach, które walcowały na gorąco masę wybuchową, a następnie na maszynach do cięcia tej masy na kwadraciki o wymiarze 4x4 m/m, które następnie poddane polerowaniu i przesiane stawały się prochem strzelniczym.

Po półrocznym przeszkoleniu grupa pracowników powróciła spod Hamburga do Bydgoszczy i w lipcu 1942 r. przystąpiła do pracy przy właściwej produkcji. Tak więc można przyjąć, że Zakłady „DAG” zaczęły produkować materiały wybuchowe poczynając od lata 1942 r.

Według Tadeusza Kapsy, dzienna produkcja z maszyn walcujących, tnących i bębnowo-rolujących i przesiewających proch pakowana była do worków 50-kilogramowych i przewożona do magazynów wybudowanych pod ziemią i zamaskowanych w lesie jako trawiaste polany. Przy przewożeniu worków do magazynów pracowali jeńcy i więźniowie, bardzo często kobiety-więźniarki z Fordonu.

Ponieważ dziennej produkcji nie obliczano, tylko składowano w magazynach na oddzielnych kupach, a o dniu produkcji świadczyły kartki przywiązywane do worków, można było przerzucając worki z jednej kupy na drugą i zmieniając napisy na kartkach powiększać sztucznie dzienną produkcję, co wpływało na wykonanie normy i tym samym na zarobki, a jednocześnie stanowiło swoisty sabotaż, gdyż powiększało w sposób fałszywy zapasy produkcyjne. Po prostu wyniki dziennej produkcji były liczone podwójnie.

Takie działania były stosowane nagminnie i Niemcy nie mogli się w tym zorientować. Tadeusz Kapsa w październiku 1942 r. został zaprzysiężony do AK przez pracownika „DAG” o nazwisku Kończal, ale wtedy, aby móc utrzymywać kontakty organizacyjne zamieszkał poza zakładami „DAG”. Zajmował pokój sublokatorski przy niemieckiej rodzinie na ul. Śląskiej 9, nadal pracował w „DAG”, a kontakty organizacyjne utrzymywał po zakończeniu dnia pracy. Współpracował z Marianem Gendaszkiem i Leszkiem Białym wykonując dla celów konspiracji plany Bydgoszczy z zaznaczeniem rejonów policyjnych i ważniejszych instytucji administracji hitlerowskiej. W późniejszym czasie został skontaktowany z Aleksandrem Schulzem i Alojzym Suszkiem i stał się oficerem do zleceń specjalnym na szczeblu dowództwa Inspektoratu. Nie łączyło się to jednak z jego pracą na terenie „DAG”. Natomiast pracując w dalszym ciągu na walcarkach masy wybuchowej przemyślał, jakby doprowadzić do wybuchu tej masy bez wywoływania podejrzeń o sabotaż. Próby wrzucania do masy wybuchowej gwoździ, aby przy nacisku walców doszło do iskrzenia i wybuchu nie dawały rezultatu. Skuteczne okazało się wrzucenie do masy kamieni od zapalniczek, które przy zgniataniu iskrzyły. Jednak wypadki zapalenia się masy wybuchowej były czymś zwykłym przy tego rodzaju produkcji i były szybko gaszone przez uruchamianie urządzeń zraszających. Wybuch mógł nastąpić tylko przy zapaleniu się worków z prochem, zgromadzonych w pobliżu. I taki wypadek miał miejsce. Według relacji Tadeusza Kapsy zakończył się śmiercią jednej pracownicy, która nie zdążyła się schronić za specjalnie zbudowane ściany ochronne i uległa poparzeniu. Prowadzone dochodzenie nie dotyczyło samego pożaru, co uznano za rzecz normalną, lecz przyczyn nagromadzenia worków z gotową produkcją, które powinny znajdować się w magazynie, a nie w pobliżu maszyn walcujących.

Jak widać z relacji Tadeusza Kapsy, dobrze zaznajomionego z realiami panujących na terenie „DAG” stosunków, kierownictwo Zakładów uważało wypadki zapalenia się masy wybuchowej w czasie produkcji za rzecz normalną, stosowało ogólnie przyjęte środki zabezpieczające, takie jak maszyny zraszające i budowa ścian zaporowych, chroniących przed podmuchem w wypadku większego wybuchu i nie dopatrywało się w każdym wypadku pożaru aktu sabotażu.

A takie akty miały miejsce w 1944 r.

W czerwcu 1944 r. dwukrotnie zakładami „DAG” wstrząsnęły wybuchy. Czy były spowodowane sabotażem organizacji konspiracyjnych, w szczególności AK? Jest to możliwe, ale jak dotychczas nie udało się natrafić na materiały, które pozwoliłyby ustalić przebieg działań sabotażowych oraz osoby biorące w nich udział. W zachowanych do dziś meldunkach Gestapo bydgoskiego brak śladu, aby prowadzono w tej sprawie śledztwo i dokonano aresztowań.

Dobrze chyba zorientowany w realiach konspiracji bydgoskiej, Józef Eichstaedt, późniejszy znany bydgoski adwokat, a w czerwcu 1944 r. więzień obozu Stutthof, aresztowany w marcu 1944 r. jako członek komendy Inspektoratu AK w Bydgoszczy i członek wywiadu, podał tylko, że zamach sabotażowy był przygotowywany, możliwości spowodowania zapalenia się masy wybuchowej przez iskrzenie przewodów elektrycznych były, natomiast chodziło o spowodowanie pożaru w takim momencie, gdy w halach produkcyjnych lub w ich bezpośrednim pobliżu znajdowały się większe ilości worków z prochem, nie wywiezionych na zewnątrz.⁸

Zdaniem Eichstaedta problem polegał na tym, aby załadowane samochody z wyprodukowanymi materiałami wybuchowymi zawrócić z powrotem do fabryki lub uszkodzić samochody już załadowane, aby nie mogły jej opuścić. Czy tak się wydarzyło w czerwcu 1944 r. i czy było to działanie celowe? W każdym razie wybuch miał miejsce i to dwukrotnie, zginęło kilku ludzi, w tym Niemcy - inżynierowie.

Również w czerwcu 1944 r. bydgoskie Gestapo zajęło się śledztwem w sprawie organizacji konspiracyjnej działającej wśród pracujących na terenie „DAG” robotników rosyjskich. Za przywódcę organizacji został uznany Mikołaj Welichow urodzony w październiku 1903 r. w rejonie Smoleńska, nauczyciel i członek Komsomołu, który w kwietniu 1942 r. zgłosił się dobrowolnie na wyjazd do pracy do Niemiec. Po przybyciu do Bydgoszczy i przydzieleniu do pracy w „DAG” Welichow wraz z innymi robotnikami rosyjskimi założył organizację konspiracyjną, która stawiała sobie za cel niszczenie torów kolejowych na trasie Bydgoszcz - Gdańsk i Bydgoszcz - Piła oraz na trasie magistrali węglowej do Gdyni, aby wstrzymać zaopatrzenie frontu wschodniego, a ponadto dokonywanie aktów sabotażu w zakładach zbrojeniowych i zdobywanie uzbrojenia drogą kradzieży i napadów na posterunki policyjne i małe grupki Wehrmachtu. Ostatecznie grupa Welichowa miała zamiar przedostać się do Borów Tucholskich i tam oczekiwać desantu wojsk radzieckich, a w wypadku braku takiego desantu przedzierać się siłą na wschód.

Jak wynika z meldunku Gestapo, aresztowano 26 robotników rosyjskich, w tym dwie kobiety. Ustalono ich łączność z agentami spadochronowymi znajdującymi się w Borach Tucholskich.

Czy wobec tego można łączyć wybuchy, jakie miały miejsce w „DAG” w czerwcu 1944 r. z działalnością grupy Welichowa? Też na to brakuje dowodów. Trudność polega na tym, że w „DAG” zatrudniano kilkanaście tysięcy ludzi i to różnych narodowości. Pracowało wielu jeńców i więźniów. Nie było trudno w tej masie zatrudnionych wyłonić chętnych do wykonania sabotażu. Ale ludzie zatrudnieni przy jednej maszynie lub przy jednym rodzaju pracy często się mało znali i nie zawsze sobie ufali. Były więc możliwości, ale jednocześnie były też przeszkody. A samozapłon masy wybuchowej był zawsze możliwy. Tak więc wydaje się, że wybuchy w „DAG” w czerwcu 1944 r. pozostaną jeszcze jedną niewyjaśnioną tajemnicą II wojny światowej.

Natomiast interesująca staje się notatka Gestapo na temat łączności członków grupy Welichowa „z agentami spadochronowymi”. W Łęgnowie, czyli na budowie Brahnau pracowała mieszkanka Bydgoszczy, Anna Buczkowska z domu Gęsikowska, wywodząca się z Osia. Do rodziny Gęsikowskich w Osiu często zaglądali spadochroniarze z grupy Waluka, a potem Mikielewicz. Jej siostrzenica, Janina Wełnowska, często przyjeżdżała z Osia i przywoziła do ciotki na ul. Sierocą 6 meldunki i zabierała z powrotem informacje o produkcji w „DAG”.

Czy o tych kontaktach pisano w meldunkach Gestapo?

Według relacji pracowników „DAG” i akt obozu koncentracyjnego Stutthof w lipcu 1944 r. skierowano do obozu nr 15 w Brahnau 1000 kobiet-więźniów Stutthofu. Jeszcze w styczniu 1945 r. wysłano do Brahnau dalszych 300 kobiet-więźniów pochodzenia żydowskiego. Były to najprawdopodobniej Żydówki z Węgier, które w połowie 1944 r. zostały aresztowane i przetransportowane do Stutthofu, a następnie rozesłane do różnych obozów pracy, głównie przy umocnieniach i w fabrykach zbrojeniowych.¹⁰

Pewną ciekawostką była obecność w fabryce „DAG” jeńców francuskich. Byli to jeńcy wojenni, skazani za jakieś drobne przestępstwa przez sądy Wehrmachtu i odbywający karę w twierdzy w Grudziądzu. Wypożyczano ich do różnych prac ziemnych, przeważnie w okolicach Grudziądza i Grupy, ale pewna ich ilość została zgrupowana w barakach na terenie „DAG”, głównie od strony Brahnau i pracowała na budowie. Kontaktowali się z nimi członkowie konspiracji AK, głównie Leszek Biały ps. „Jakub”. Byli też, ale w mniejszych ilościach, jeńcy belgijscy i angielscy wywodzący się również z więzienia w Grudziądzu.

Produkcją „DAG” w Bydgoszczy interesowali się też wywiadowcy wywiadu dalekosiężnego KG AK w Warszawie i to zarówno „Straganu” (w 1943 r. rozwiązanego) jak i „Lombardu”, który przejął funkcję „Starganu” i prowadził działalność wywiadowczą, aż do Powstania Warszawskiego. W meldunkach „Lombardu”, zachowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, często pojawiają się informacje o produkcji Zakładów „DAG”. Używana jest też zamiennie nazwa „Brahnau”. Jako informatorów wywiadowcy w swoich sprawozdaniach wymieniają „Panią Zosię”, i „Panią Gryf”, członkinie AK w Bydgoszczy, które bądź same pracowały w tych Zakładach, bądź też miały tam organizacyjne powiązania, pozwalające na zbieranie dokładnych danych.¹¹

Jak z tych przytoczonych faktów wynika, Zakłady „DAG”, najpierw w budowie, a później już jako zakład produkcyjny dawały duże możliwości dla pracy konspiracyjnej. W pierwszym okresie, do czasu aresztowania Leona Hoffmana, które miało miejsce wg jednych źródeł w lipcu 1942 r., a wg innych w listopadzie 1942 r., służyły jako baza do stworzenia licznych plutonów i kompanii z patriotycznie nastawionych pracowników Polaków, a w drugim okresie, za czasów dowodzenia garnizonem bydgoskim AK przez Aleksandra Schulza używano ich jako bazy wywiadu i akcji sabotażowych oraz miejsce, gdzie wykorzystując laboratoria i liczne warsztaty mechaniczne można było przygotowywać „technikę” konspiracyjną, a w szczególności miniaturowe aparaty radiowe, miniaturowe mapy itp. W systemie organizacyjnym Inspektoratu i Garnizonu bydgoskiego AK Zakłady „DAG” stanowiły wydzielony „rejon”, obok „kolei”, czyli ZNTK podlegający bezpośrednio Komendzie Garnizonu.

Stałą bolączką konspiracji bydgoskiej był notoryczny brak broni, na co w swoich wspomnieniach niejednokrotnie zwracał uwagę Aleksander Schulz ps. „Michał-Maciej”, od końca 1942 r. komendant Garnizonu, od marca 1944 r. komendant Inspektoratu, a w końcu 1944 r. komendant Podokręgu AK. Jego wspomnienia, napisane w 1978 r. oddają hołd patriotyzmowi mieszkańców Bydgoszczy, ale jednocześnie zwracają uwagę na niezmiernie trudne warunki konspiracji na terenie przyłączonego do Rzeszy Gau Danzig-Westpreussen i rejencji gdańskiej i bydgoskiej. Pewne możliwości widział Aleksander Schulz w rozbudowie partyzantki na terenie Borów Tucholskich i dlatego taki nacisk kładł na szkolenie ogólnowojskowe członków konspiracji i wyszukiwanie broni. Stale jej jednak brakowało.

Przypisy:

1. Z. Raszewski, Pamiętnik Gapia, Pomorze 1994 s. 56-58.
2. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej cyt.: OKB) zespół akt Ds. 2/78 protokół przesłuchania H. Szymonowicza.
3. Tamże, protokół przesłuchania K. Jankowskiego.
4. A. Schulz, Szkic działalności Armii Krajowej Okręg Pomorze, maszynopis w posiadaniu autora.
5. T. Jaszowski, Bydgoski Garnizon Armii Krajowej, Kronika Bydgoska t. XI s. 271.
6. A. Schulz, op. cit.
7. Fundacja Archiwum Pomorskie AK w Toruniu Inspektorat Bydgoszcz, Tadeusz Kapsa - relacja.
8. Józef Eichstaed - relacja w zbiorach autora.
9. Archiwum Federalne w Koblencji, Zbiorecze meldunki Gestapo Bydgoszcz, zespół R. 58/213 s. 62.
10. OKB zespół By Ds. 52/69 k. 140 Sonderbefehl z 14 VII 1944 r.
11. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. XVI/8/215 „Lombard”.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA PRACY W OKRĘGU BYDGOSKIM (1937-1939)

Powstanie Stronnictwa Pracy 10 października 1937 r., w którego skład weszły Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowa Partia Robotnicza i kilka mniejszych organizacji i grup, było rezultatem realizacji koncepcji konsolidacyjnej wśród opozycji wobec systemu rządów pomajowych. Zasięg zjednoczenia nie wyczerpywał ambicji polityków - inicjatorów tej akcji, którzy poprzez powołanie silnego ośrodka opozycyjnego - zamierzali zapewnić sobie co najmniej udział we władzy, jeśli nie jej przejęcie. Zbyt głębokie podziały programowe oraz animozje i konflikty personalne znacznie ograniczyły akcję jednoczeniową, praktycznie zawężając ją do jednego obozu politycznego. Okazało się, że sama tylko opozycyjność była niewystarczającym argumentem do porozumienia i jedności organizacyjnej. Połączenie PSChD i NPR można potraktować też jako przejaw obronnej reakcji partii tracących wpływy polityczne i wielu członków. Proces ten szczególnie jaskrawo wystąpił w połowie lat trzydziestych, kiedy wskutek utraty wycofania poparcia ze strony central związków zawodowych - Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego - oraz odejścia wielu czołowych działaczy, obie partie utraciły rangę ugrupowań o charakterze ogólnopolskim, a i ich lokalne znaczenie w województwach zachodnich wyraźnie zmniejszyło się.

Okręg bydgoski pełnił w działalności SP specyficzną rolę. Tutaj koncentrowały się wpływy chadecji na Pomorzu i w Wielkopolsce, wydawany był „Dziennik Bydgoski” - jedno z bardziej poczytnych pism w Polsce, a także istniał zespół doświadczonych i popularnych wśród miejscowego społeczeństwa działaczy. Można wręcz mówić o swoistym fenomenie bydgoskim, polegającym na utrzymywaniu się wysokiej pozycji partii chadecckiej w regionie zdominowanym przez obóz narodowy, NPR i - w mniejszym stopniu - sanację.

W latach dwudziestolecia międzywojennego chadecja nie stanowiła monolitu ani pod względem organizacyjnym, ani programowym. Oddział bydgoski wielokrotnie przyczyniał się do powstawania różnicy zdań, występując odmiennie niż na przykład działacze warszawscy lub śląscy. Cechą charakterystyczną po 1926 r. było zwłaszcza dystansowanie się od bardziej zdecydowanej akcji antysanacyjnej oraz poszukiwanie porozumienia z niektórymi jej przedstawicielami. Umiejętna polityka wykorzystywania niuansów toczącej się lokalnej rywalizacji pomiędzy organizacjami sanacyjnymi, Stronnictwem Narodowym i socjalistami, przy uwzględnieniu bogatej tradycji i doświadczeń dotychczasowej działalności, zapewniły chadecji bydgoskiej poważną siłę polityczną, zaś po utworzeniu SP - rolę wpływowego ugrupowania partyjnego. Taka sytuacja, biorąc pod uwagę większe ośrodki miejskie, była

czymś wyjątkowym w kraju. Rzeczywiste wpływy SP ograniczyły się do kilku zaledwie miast (na Pomorzu np. Starogard, Wąbrzeźno, Golub), nie spełniając nadziei autorów koncepcji Frontu Morges na powstanie siły mającej wspierać ich plany polityczne.

Historia SP w regionie bydgoskim (miasto Bydgoszcz i powiat bydgoski) nie była dotąd przedmiotem zainteresowań badawczych, których efektem byłyby publikacje. Zresztą - uważa ta dotyczy w ogóle życia politycznego Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym. Lokalne aspekty działalności SP w Bydgoszczy nie zostały również podjęte przez autorów piszących o tej partii.¹ Niniejszy szkic jest próbą przybliżenia krótkiego okresu istnienia bydgoskiego SP w Polsce międzywojennej.

Idea utworzenia jednolitej partii chadeckiej w Polsce powstała na długo przed pojawieniem się SP. W początkowych latach dwudziestych przeszkodą okazały się przede wszystkim animozje personalne i spory dotyczące zasad programowych oraz praktyki działań poszczególnych stowarzyszeń i związków zawodowych orientujących się na społeczną naukę Kuściola. Do pogłębienia konfliktu przyczyniło się stanowisko działaczy bydgoskich, którzy będąc reprezentantami klerykałno-solidarystyczno-drobnomieszczańskiego nurtu, najpierw przyczynili się do rozbudowy w tym regionie struktur Narodowego Stronnictwa Robotniczego i związków zawodowych skupionych w ZZP, by następnie dokonać w nich rozłamu i utworzenia organizacji konkurencyjnych. Do kryzysu doszło na początku 1920 r., kiedy w trakcie rozmów połączeniowych NSR z działającym na terenie byłego zaboru rosyjskiego Narodowym Związkiem Robotniczym, kierownictwo w NSR przejęła grupa działaczy wywodzących się z Westfalii. Dokonała ona modyfikacji w programie partii, nie zmieniających wprawdzie jej nacjonalistyczno-solidarystycznego oblicza, jednakże oznaczających w stosunku do wcześniejszych założeń radykalizację form działalności (nawet stwierdzenie istnienia walki klasowej) i pominięcie wielu haseł chrześcijańskich. Zwrot spotkał się ze zdecydowaną krytyką ze strony kół endecko-klerykałnych, które wytworzoną sytuację wykorzystywały do sprowokowania rozłamu. W marcu 1920 r. utworzyły one konkurencyjne Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Robotnicze, zaś kierownictwu NSR demagogicznie zarzuciły przyjęcie ideologii socjalistycznej. Kierowany przez Jana Teskę „Dziennik Bydgoski” prowadził kampanię propagandową wymierzoną w centralę NSR, drukując listy działaczy i czytelników protestujących przeciwko skreśleniu zasad etyki katolickiej z programu partii.² W okręgu bydgoskim opóźniono rozłam, starając się wpływać na rozwój sytuacji wewnętrznej w NSR (od 23 maja 1920 r. - NPR). Formalnie rozbitcie NPR i utworzenie NChSR w regionie nastąpiło 12 października 1920 r.

Rozłam, który w Bydgoszczy okazał się szczególnie głęboki, trwał - niezależnie od zachodzących w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym i narodowym ruchu robotniczym zmian, aż do 1937 r. Podziały dotknęły też działalność związkową, gdyż NChSR przystąpiło do organizowania własnej centrali ruchu zawodowego - Chrześcijańskich Związków Zawodowych (ChZZ). Dysponując „Dziennikiem Bydgoskim” chadecja skutecznie mogła rywalizować z NPR, utrzymując nad nią stale lokalną przewagę. W latach po zamachu majowym wpływy chadecji na terenie Wielkopolski i Pomorza zostały zredukowane do kilku, mało aktywnych kół, natomiast w Bydgoszczy sytuacja nie uległa istotnej zmianie. Nadal chadecja, występując pod szyldem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, wraz z pokrewnymi organizacjami, zachowywała pozycję poważnej siły politycznej. O przewadze nad NPR świadczyły wyniki kolejnych kampanii wyborczych do samorządów miejskich:

Tabela nr 1

Mandaty chadecji i NPR w wyborach do Rady Miejskiej w Bydgoszczy

	PSChD	NPR
1921	29 (wystąpiło na liście kompromisowej)	16
1925	15	13
1929	13 (wspólna lista PSChD i NPR)	11
1933	11	7

Jeszcze silniej przewaga chrześcijańskiej demokracji uwidoczniła się np. w wyborach do powiatowych kas chorych w 1928 r. W województwie wielkopolskim PSChD uzyskało 20 mandatów, z czego 9 w pow. bydgoskim, natomiast NPR zdobyła łącznie 444 mandaty, ale tylko 4 w okręgu bydgoskim.³

Jedną z naturalnych konsekwencji przejścia w Polsce władzy przez pilsudczyków było pojawienie się nastrojów konsolidacyjnych wśród przeciwników nowego systemu rządów. Próby porozumienia NPR i PSChD podjęto zwłaszcza w latach 1930-1932. Nieomal nie zakończyły się one połączeniem partii. Przedstawiciele NPR nie akceptowali jednak forsowanego przez chadecję nadania jednościowemu stronnictwu charakteru chrześcijańsko-społecznego, stąd, poza organizacją śląską, do projektowanej fuzji podchodzili z rezerwą. W okręgu bydgoskim zainicjowano współpracę m.in. na forum Rady Miejskiej, jednak czołowi działacze NPR-ZZP, Jan Faustyniak i Józef Pawłowski, występowali przeciwko zacieśnieniu związków z chadecją.⁴ Sytuacja uległa zmianie na początku 1932 r.; wówczas odbywały się nawet wspólne zebrania kół dzielnicowych.⁵ Ostatecznie pogłębieniu zbliżenia zapobiegły decyzje władz NPR, zniechęconych nieustępliwością działaczy chadeckich w sprawach programowo-ideowych.

Nowym impulsem dla wznowienia wysiłków połączeniowych stały się koncepcje polityków, którzy zawarli porozumienie w Riond Bossond (Front Morges) w lutym 1936 r. Zgodnie z ich planami fuzja NPR i PSChD miała być częścią szerszego porozumienia z udziałem umiarkowanego skrzydła SN i SL. Liderzy NPR jeszcze w 1936 r. zakładali przede wszystkim konsolidację całego narodowego ruchu robotniczego, tzn. odzyskanie wpływów w ZZP oraz porozumienie z partiami rozłamowymi - Narodowym Stronnictwem Pracy i Partią Narodowych Socjalistów, a także podjęcie współpracy z SL. Natomiast zbliżenie do chadecji wywoływało nadal niechęć wielu działaczy, było też niepopularne wśród szeregowych członków NPR.⁶ Dopiero niepowodzenie rozmów z NSP i powściągliwość SL wobec składanych mu ofert współpracy skłoniły kierownictwo NPR do podjęcia rokowań na temat fuzji z PSChD. Rozpoczęte w marcu 1937 r. rozmowy zakończyły się sukcesem, tj. utworzeniem 10 października SP.

W przededniu powstania SP obie organizacje partyjne - PSChD i NPR w okręgu bydgoskim przeżywały kryzys, przy czym dotknął on zwłaszcza tę ostatnią partię. W 1935 r. doszło w niej do konfliktu na tle określenia stosunku do obozu pomajowego i udziału w wyborach parlamentarnych. W rezultacie NPR opuścił Jan Faustyniak, a zapoczątkowana przez niego fronda zmusiła władze partii do wykluczenia z niej najbardziej aktywnych zwolenników zmiany linii politycznej. Pozbawiona wielu starych działaczy, bydgoska NPR uległa poważ-



Zdjęcie 1.

Jan Teska, prezes Rady Naczelnej SP w województwie pomorskim, jeden z liderów chadecji bydgoskiej, twórca jej pozycji, wydawca „Dziennika Bydgoskiego”

(Publikowane zdjęcia, niemal wszystkie po raz pierwszy, pochodzą ze zbiorów Czytelni Regionalnej oraz Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)

nej dezorganizacji. Próba oparcia się na nowych ludziach, głównie wywodzących się ze ściśle współpracującego z NPR - Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”, nie przyniosła większych rezultatów.⁷

W publikacjach poświęconych SP dominował pogląd, iż program tego Stronnictwa był wypadkową programów jednoczących się partii i ugrupowań. Pomijając problem dyskusyjności takiego stanowiska, w lokalnych realiach okręgu bydgoskiego ton ideowo-programowy nadawała chadecja, co stanowiło wyraz jej przewagi organizacyjnej i intelektualnej nad NPR. Trudno jednoznacznie określić liczebność łączących się partii w Bydgoszczy i powiecie, gdyż brakuje materiałów zawierających dane z 1937 r. o stanie organizacyjnym NPR i PSChD. Chadecja posiadała w okręgu 9 kół, a liczba członków nie przekraczała zapewne 400-500.⁸ Podobną siłę przedstawiała NPR. W Okręgu Nadnoteckim, obejmującym oprócz Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego także powiaty wyrzyski, szubiński i prawdopodobnie żniński, istniały 42 koła tej partii.⁹ Ostatnim prezesem okręgowym PSChD był Kazimierz Beyer, emerytowany nauczyciel i kierownik szkoły podstawowej, natomiast NPR - Wawrzyniec Lewandowski.

Teoretycznie zarówno NPR jak i PSChD posiadały silne zaplecze w lokalnych oddziałach związków zawodowych ZZZP i ChZZ. Sytuację komplikowała głoszona od 1933 r. apolityczność tych związków i niechęć wielu działaczy związkowych do współpracy z partiami opozycyjnymi. W okręgu bydgoskim większość aktywu związkowego sympatyzowała z wymienionymi partiami, co dobrze rokowało przyszłości SP w tym regionie. Wielu lokalnych liderów związkowych wzięło udział w pracach Stronnictwa. Prezes okręgowy ChZZ - Marcin Wencel i prezes ZZZP - Maciej Roszak znaleźli się nawet we władzach wojewódzkich i powiatowych SP, co spotkało się z niechętną reakcją prezesa ZG ZZZP, Franciszka Mańkowskiego, będącego zwolennikiem orientacji prorządowej.¹⁰

Z ważniejszych organizacji - poza PSChD i NPR - akces do SP złożyły Polska Partia Narodowo-Radykalna i Związek Hallerczyków. W Bydgoszczy istniały dwa koła PPNR liczące ogółem około 80-100 członków. Funkcję prezesa pełnił emerytowany ppłk Adam Niedzielski, zaś sekretarza - Żakowicz. Niedzielski był w przeszłości komendantem garnizonu starogardzkiego i sympatyzował z NPR. Jak wynika z odezwy kolportowanej w Bydgoszczy i podpisanej przez Niedzielskiego, program PPNR miał charakter postulatyczny i zawierał ogólne. Na plan pierwszy wysuwał postulat budowy Polski narodowej i „czynną walkę z kryzysem w ramach samostarczalności gospodarczej państwa”. Eksponowano rzekome zagrożenie ze strony masonerii, komunizmu i Żydów.¹¹ Zbliżoną liczbę członków miał Związek Hallerczyków. W Bydgoszczy znajdowała się siedziba Pomorskiej Chorągwi Związku, zrzeszającego w kilku placówkach terenowych na Pomorzu około 320-380 członków. Prezesem Chorągwi był emerytowany płk Stanisław Pałaszewski, blisko związany z redakcją „Dziennika Bydgoskiego” i PSChD.¹²

Ścisłą współpracę z SP nawiązały w okręgu bydgoskim organizacje młodzieżowe: Związek Młodzieży Pracującej „Jedność” (NPR) i Chrześcijański Związek Młodzieży Polskiej „Odrodzenie” (PSChD). Formalnie deklarowały samodzielność i niezależność, lecz większość członków funkcjonowała też w kołach SP, pełniąc w nich różne funkcje. Liczba członków „Odrodzenia” była zresztą minimalna, zaś w ZMP „Jedność” nie przekroczyła zapewne 100.¹³ W lutym 1938 r. lokalne władze SP w Bydgoszczy doprowadziły do połączenia kół obu organizacji młodzieżowych pod egidą „Jedności”, pomimo że w tej sprawie interweniowały centralne władze „Odrodzenia”, przeciwnie fuzji.¹⁴

W pracach Stronnictwa, występując najczęściej jako jego sympatycy, rzadziej członkowie kół partyjnych, uczestniczyły osoby należące do różnych stowarzyszeń powiązanych luźną strukturą w Akcji Katolickiej. W założeniu była ona organizacją przede wszystkim religijną, jej funkcja polityczna i społeczna miała znaczenie wtórne, choć w praktyce było inaczej. Kierowana przez księży katolickich, była w znacznym stopniu narzędziem oficjalnej polityki Kościoła w latach trzydziestych. Do bliskich SP organizacji A.K. można zaliczyć: Katolicki Związek Robotników Polskich (prezes Jan Cywiński - zasłużony dla bydgoskiej chadecji, działacz ChZZ), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Katolickie Towarzystwo Polek, Katolickie Stowarzyszenie Mężów i inne.¹⁵

W sytuacji kryzysu organizacyjnego NPR w Bydgoszczy główny ciężar prac przygotowujących powstanie nowej partii wzięli na siebie działacze PSChD. Wobec mających nastąpić zmian administracyjnych, w których rezultacie Bydgoszcz i powiat bydgoski przechodziły z województwa wielkopolskiego do pomorskiego, pojawił się problem rywalizacji ośrodka bydgoskiego i toruńskiego, podsycany długą już tradycją sporów między nimi o pierwszeństwo w regionie. W Toruniu odmiennie niż w Bydgoszczy rozłożyły się wpływy NPR i PSChD, chadecja nie odgrywała tutaj niemal żadnej roli, podczas gdy NPR z pismem „Obrona Ludu” przedstawiała poważną siłę. Od 1933 r. Toruń był siedzibą centralnych władz partii. Pragnąc zwiększyć swoje szanse w walce o prymat, chadecja bydgoska dążyła do szybkiego utworzenia komórek SP, jednocześnie była zainteresowana opóźnieniem terminu odbycia pierwszych zjazdów powiatowych i wojewódzkiego. Będzie świadomie podtrzymywać stan tymczasowości, by upływający czas wyzyskać do wzmocnienia się w terenie, zwłaszcza w miejscach, w których była dotąd nieobecna.

O znaczeniu Bydgoszczy - jako ważnego ośrodka wpływów chadecji - świadczyły rezultaty wyborów kierowniczych ciał Stronnictwa podczas kongresu połączeniowego NPR i PSChD w



Zdjęcie 2.
Kazimierz Beyer, czołowy działacz chrześcijańskiej demokracji w regionie bydgoskim, prezes okręgowy PSChD i SP, członek władz centralnych i wojewódzkich SP (wiceprezes Rady Naczelnej i Rady Wojewódzkiej), wieloletni radny miejski, kierownik szkoły powszechnej w Bydgoszczy



Zdjęcie 3
Pptk Stanisław Pałaszewski, prezes Pomorskiej Głównicy Związku Hallerczyków, członek Zarządu Wojewódzkiego i wiceprezes Zarządu Powiatowego SP, ceniony prelegent

Warszawie. Do Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego SP został wybrany prezes bydgoskiej PSChD Kazimierz Beyer. Do Rady Naczelnej weszli ponadto Jan Teska, twórca pozycji chadecji w regionie, Stanisław Pałaszewski, Marcin Wenzel i - jako jedyny przedstawiciel NPR - Henryk Trzebiński, wywodzący się z ZMP „Jedność”, znany z wcześniejszych radykalnych wypowiedzi.¹⁶

Pierwsza konferencja SP w Bydgoszczy odbyła się 23 października. Przybyli na nią przedstawiciele 9 kół likwidującej się PSChD, 42 kół NPR z okręgu nadnoteckiego, 2 kół PPNR, sympatycy Związku Hallerczyków, ZMP „Jedność” i ChZMP „Odrodzenie”. W trakcie zebrania K. Beyer i J. Teska złożyli relację z przebiegu kongresu warszawskiego, a następnie oznajmili, że Bydgoszcz winna stać się ośrodkiem organizacyjnym dla 6 powiatów, które wejdą w skład województwa pomorskiego (powiaty wielkopolskie). Powołano Komitet Organizacyjny, któremu wyznaczono zadanie przygotowania podziału na koła, agitację i zwołanie zebrań. Do Komitetu Organizacyjnego weszli: nestorzy ruchu chrześcijańsko-społecznego w Bydgoszczy - Jan Cywiński i Jan Góralewski, prezesi okręgowi PSChD i NPR - Kazimierz Beyer i Henryk Trzebiński, a także Stanisław Pałaszewski ze Związku Hallerczyków i Adam Niedzielski z PPNR.¹⁷ Wymienieni działacze bardzo optymistycznie oceniali przyszłość nowego Stronnictwa, byli przekonani, że uzyska ono dominującą pozycję w całym okręgu. Rzekomo posiadali już deklaracje 5 tys. kandydatów z samej Bydgoszczy.¹⁸

W połowie listopada zwołano pierwsze zebrania kół. Proces ich powstawania, mimo sprawnego przebiegu na terenie miasta, był jednak dłuższy, niż początkowo przewidywali działacze Komitetu, i został ukończony w okręgu dopiero w lutym 1938 r. Na terenie województwa zakładanie kół SP napotkało na większe trudności, stąd musiano stale przesuwac termin odbycia zjazdów okręgowych i wojewódzkiego. Zebrania konstytucyjne wszędzie przebiegały według podobnego schematu: sprawozdanie prezesów kół NPR i PSChD, wystąpienie osoby delegowanej przez Komitet, zapisy i wybór tymczasowego zarządu oraz delegatów na konferencję okręgową. Do końca listopada powołano w Bydgoszczy 9 kół SP: Śródmieście, Wielkie Bartodzieje, Czyżkówko, Jachcice, Północ (okolice Placu Piastowskiego), Wilczak-Okole, Szwederowo, Bielawy i Siernieczek. W grudniu powstało jeszcze koło na Miedzyniu, natomiast w styczniu Zimne Wody - Małe Bartodzieje. Razem założono więc 11 kół i stan ten nie powiększył się. Trudno ustalić dokładnie liczbę pozyskanych przez Stronnictwo członków, gdyż pierwsze dane pochodzą dopiero z marca 1938 r. i dotyczą całego powiatu-okręgu.¹⁹ Sądząc po relacjach „Dziennika Bydgoskiego” z przebiegu zebrań oraz sprawozdań Starostwa Powiatowego i Grodzkiego można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć cyfrę około 1 tys. deklaracji do końca 1937 r., z tym że nie wszyscy kandydaci wykupili następnie legitymacje. Ceny legitymacji skalkulowano uwzględniając różnicowanie stawek. Przeważała opłata 1,50 zł rocznie, która była niewygórowana, ale i tak wywoływała pretensje i żądania obniżenia jej.²⁰ Najsilniejsze koła powstały na Czyżkówku (ok. 200 członków), w Śródmieściu (150) i Szwederowie (150), gdzie tamtejszy prezes agitował odwiedzając w domach potencjalnych kandydatów. W ten sposób pozyskał np. byłego naczelnika więzienia w Fordonie Stanisława Rymkiewicza.²¹

W powiecie bydgoskim pierwszą organizację założono w Fordonie. Wpływy chadecji i tradycje działalności NPR-ZZP były tam już od lat ugruntowane. Zebranie założycielskie z udziałem 140 osób odbyło się 28 listopada. Powołano komitet organizacyjny w składzie: prezes miejscowej filii ChZZ i PSChD Antoni Czekajewski - jako przewodniczący, prezes ZZP Andrzej Leśniewicz, Bronisław Mroczyński, Władysław Witkowski i Franciszek Wesołowski.²²

Sukcesem zakończyły się też prace organizatorskie w Koronowie, gdzie w końcu listopada założono placówkę SP skupiającą prawie 100 osób. Przewodniczącym został Stanisław Nowacki, zaś ścisły aktyw tworzyli jeszcze: Bolesław Siuda, Leon Rasz, Walerian Mycha, Jan Górski, Jan Seweryński, Jan Szumiński, Władysław Królik i Jan Kochański. Filia SP w Koronowie stała się ważnym czynnikiem w życiu politycznym tego miasta.²³

Najbardziej opornie przebiegał proces zakładania kół w Solcu. Zebranie organizacyjne odbyło się także w listopadzie, ale - jak wydaje się - nie zakończyło się ono powołaniem filii. Prawdopodobnie powstała ona w styczniu 1938 r. Liczyła około 70-80 członków. Prezesem był Tomasz Stefański, zastąpiony wkrótce przez Wojciecha Zielnika.²⁴

Na terenie powiatu bydgoskiego w omawianym okresie utworzono jeszcze organizacje SP w następujących miejscowościach: Ślesinie (prezes Stanisław Madej), Dobrczu (Franciszek Szwagrzak, następnie Julian Klunke, liczyła około 100 członków, co było zasługą przede wszystkim miejscowego proboszcza, księdza Jaruszewskiego), Mąkowsku, Trzemiętowie (Teofil Mirowski, 54 członków) i Wierzchucinie (Edward Lipiński, 40 członków). Koła powstawały więc tam, gdzie istniały struktury Związku Robotników Rolnych i Leśnych (ZZP).²⁵

Wstępny termin zjazdu powiatowego wyznaczono na 2 lutego, jednak opóźnienie akcji rekrutacyjnej i nacisk tymczasowych prezesów spowodował, że przesunięto go na marzec.

28 stycznia konferencja aktywu SP w Bydgoszczy przyjęła też nowy termin zjazdu wojewódzkiego - kwiecień 1938 r.²⁶ Do tego czasu miano umacniać poszczególne koła, propagować zasady programowe Stronnictwa i wybrać zarządy na 1938 r. Ustalono, że jeden delegat na zjazd wojewódzki powinien przypadać na każde rozpoczęte 50 członków, zaś na zjazd powiatowy 1 delegat miał reprezentować dwukrotnie mniejszą liczbę członków.

Tabela nr 2

Koła Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy

Lp.	Nazwa	Prezes	Lokal
1.	Śródmieście	Ignacy Balwiński	Pod Lwem Marszałka Focha 7
2.	Szwederowo	Kazimierz Drajewski od I 1939 r. Jan Walczak	Kołodziej Ugory 48
3.	Czyżkówko	Jan Konarski	Leon Glapa Grunwaldzka 159
4.	Miedzyń	Roman Szala	Bucholz przy 6 śluzie
5.	Północ	Antoni Graj	Mellerowa Pl. Piastowski 17
6.	Jachcice	Franciszek Burchardt	Orczykowski Saperów 75
7.	Bielawy	Leon Korablewski od II 1939 -Franciszek Marchlewski	Rzeźnia Miejska Jagiellońska też Ferenz - Pierackiego 18
8.	Wielkie Bartodzieje	Adam Niedzielski	Jańczak Fordońska 1
9.	Małe Bartodzieje - Zimne Wody	Pomoszyński	Bruckner Toruńska 156
10.	Wilczak-Okole	Wacław Małek, od III 1939 - Feliks Guczalski	Kleinert (Kowalski) Wrocławska 1
11.	Wschód (Siernieczek)	Fryka	Górecki Fordońska 105

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Starostwo Powiatowe Grodzkie w Bydgoszczy, sygn. 235-237. Sprawozdania za 1937-1939 r.; „Dziennik Bydgoski” 1937-1939.

Według początkowych założeń poszczególne koła miały odbywać systematyczne, comiesięczne zebrania, na których omawiane byłyby aktualne zagadnienia oraz prowadzona akcja odczytowa. W praktyce okazało się, że większość kół odbywała zebrania bardzo nieregularnie. Wyjątek stanowiło jedynie koło Szwederowo, skupiające głównie robotników, które przejawiało największą aktywność, a spotkania jego miały nieraz burzliwy przebieg. W każdym zebraniu uczestniczył delegowany przedstawiciel władz okręgowych. Tematykę zebrań stanowiły z reguły sprawy lokalne, omówienia aktualnej polityki Stronnictwa i władz

państwowych, od połowy 1938 r. dominowały zagadnienia międzynarodowe i sprawy obronności. Do grona cenionych prelegentów SP w Bydgoszczy należy zaliczyć Stanisława Nowakowskiego redaktora „Dziennika Bydgoskiego”, Niedzielskiego, Teskę, Bcyera, Pałaszewskiego i Góralewskiego. Z cyklem odczytów obejmujących przede wszystkim edukację prawną społeczeństwa wystąpił też Trzebiński.²⁷ Do bardziej kontrowersyjnych mówców należał A. Niedzielski, który przy każdej nadarzającej się okazji bezceremonialnie atakował Żydów i przejawy jakiegokolwiek z nimi kompromisu.

W okresie prowadzenia wzmożonej pracy organizacyjnej chadecja bydgoska utraciła jednego z najbardziej zasłużonych działaczy, byłego posła i jednego z liderów ChZZ - Edmunda Bigońskiego, który zmarł 9 grudnia 1937 r.

Dopiero 20 marca 1938 r. odbył się I Zjazd delegatów kół SP z Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego. Według relacji „Dziennika Bydgoskiego” miało w nim uczestniczyć 120 delegatów reprezentujących 19 kół, w tym 11 z Bydgoszczy, natomiast dwa zwołane przy tej okazji zgromadzenia publiczne miały około 2,5 tys. słuchaczy. W sprawozdaniu starosty powiatowego podano znacznie niższe cyfry (60 i ok. 1,6 tys.).²⁸ Zjazd ubezpieczała straż porządkowa SP, którą kierował A. Niedzielski. Obawiano się napaści ze strony bojówkarzy SN, tym bardziej że bezpośrednio przed zjazdem zdarzały się przypadki niszczenia obwieszczeń, a także zapowiedzi użycia petard i świec dymnych.²⁹

Do prezydium zjazdu wybrano Lecha Teskę, Wawrzyńca Lewandowskiego i jako przewodniczącego - Edwarda Soboczyńskiego, zasłużonego ordynatora szpitala miejskiego. Przemówienie programowe wygłosił K. Beyer, podkreślając rolę konsolidacji sił centrowych dla walki o przywrócenie praw demokratycznych. Z przedstawionego sprawozdania wynikało, że w okręgu zarejestrowano ok. 3 tys. kandydatów, ale wykupiono jedynie 936 legitymacji. Zarząd dysponował sumą 2 791 zł. W wyniku przeprowadzonych wyborów do Zarządu Powiatowego prezesem został Kazimierz Beyer, wiceprezesem Stanisław Pałaszewski, sekretarzami Henryk Trzebiński i Adam Niedzielski, a skarbnikiem Jan Cywiński. Wybrano też komisję rewizyjną w następującym składzie: Bałwiński, Graj, Drażewski, Lewandowski i Nowacki. Do Rady Powiatowej weszli prezesi istniejących kół SP.³⁰

Podczas wspomnianych zgromadzeń publicznych przemawiał wiceprezes ZG SP Karol Popiel, który pod nieobecność Wojciecha Korfantego w kraju faktycznie kierował Stronnictwem. Główny akcent położył na przedstawienie rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec hitlerowskich, czego - jego zdaniem - rząd miał nie dostrzegać. Władze SP zawsze traktowały priorytetowo problematykę zagrożenia niemieckiego, stąd treść wystąpienia Popiela nie stanowiła zaskoczenia. Przemówienie zawierało dosyć ostre sformułowania, co było spowodowane namiętnościami, jakie wywołał Anschluss Austrii i konflikt polsko-litewski.³¹

Zjazd powiatowy niemal bezpośrednio poprzedził zjazd wojewódzki. Przygotowując się do tego wydarzenia, nowo wybrane władze okręgowe zaapelowały o masowy udział członków SP w manifestacjach antykomunistycznych, które odbywały się w związku ze sprawą zamordowania wywodzącego się z Bydgoszczy kapłana Stanisława Streicha przez anarchistę, któremu przypisywano przynależność do partii komunistycznej. W Bydgoszczy taka manifestacja odbyła się 27 marca, gromadząc tysiące osób.³²

I Zjazd Wojewódzki, który obradował 3 kwietnia, zamykał okres kształtowania się nowego stronnictwa. Warto podkreślić, że odbył się bezpośrednio po zmianach administracyjnych, które umożliwiły powstanie tzw. Wielkiego Pomorza. Półroczne zabiegi wokół budowy struktur partyjnych nie spełniły oczekiwań liderów SP, którzy liczyli zapewne na pomysłniejsze



Zdjęcie 4.

Ignacy Bakwiński, prezes Zarządu Okręgowego PSChD w Bydgoszczy, prezes koła Śródmieście SP, kierownik drukarni



Zdjęcie 5.

Zygmunt Felczak, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”, od końca 1938 r. redaktor „Dziennika Bydgoskiego” i jeden z najaktywniejszych działaczy SP w okręgu bydgoskim

efekty rekrutacji i większe zainteresowanie ze strony sympatyków chadecji i narodowego ruchu robotniczego. Tymczasem, o czym już ze zrozumiałych względów nie pisały „Obrona Ludu” i „Dziennik Bydgoski”, do SP przystąpiło co najwyżej 50% dotychczasowych członków NPR i PSChD. Szczególnie odczuwalna była absencja wielu działaczy NPR, którzy nie zaakceptowali formuły programowej Stronnictwa.

Zjazd został tak zaplanowany, by miał on charakter manifestacji politycznej: rozmachem chciano przyćmić kongres warszawski. Na Zjazd przybyli m.in. K. Popiel i Józef Haller, prezes Rady Naczelnej. W przemówieniu programowym, które wygłosił Popiel, za najważniejsze zadanie została uznana walka o przywrócenie zasad demokracji parlamentarnej i zmianę polskiej polityki zagranicznej. Sprzymierzeńcem SP miało być SL, jednocześnie mówca wystąpił przeciwko SN i komunizmowi, zapowiedział też dążenie do dalszej konsolidacji. Grupa bydgoska należała do najliczniejszych na zjeździe - liczyła ok. 200 osób, dla ich dowiezienia władze okręgowe wynajęły 2 autobusy. Do Zarządu Wojewódzkiego weszli m.in. Beyer jako wiceprezes (prezesem został Antoni Antczak z Torunia), Pałaszewski i Soboczyński, natomiast w skład Rady Wojewódzkiej, poza wymienionymi, wybrani zostali jeszcze Nowakowski, Roszak, Józef Piasecki, Góralewski, Cywiński, Niedzielski, Wenzel i Jan Teska jako przewodniczący.³³



Zdjęcie 6.

Stanisław Nowakowski, redaktor „Dziennika Bydgoskiego”, działacz i ceniony prelegent SP

Następne miesiące nie potwierdziły optymizmu uczestników zjazdów SP na Pomorzu dotyczących perspektyw rozwojowych stronnictwa. Nastąpiło wyraźne zahamowanie napływu nowych członków, spadło tętno życia wewnątrzpartyjnego. Nie pomagały apele do kobiet i młodzieży o włączenie się do prac Stronnictwa. W świetle sprawozdań urzędowych odbywały się w okręgu bydgoskim co najwyżej 3-4 zebrania i 1 zgromadzenie SP w miesiącu.³⁴

Istotne znaczenie dla sytuacji SP posiadało ustosunkowanie się do największych lokalnych ugrupowań politycznych. Należy zauważyć, iż wzajemne relacje SP i sanacji w okręgu kształtowały się poprawnie, odmiennie niż w okręgu toruńskim, gdzie nie brakowało konfliktów³⁵. W niejednolitym SP, w którym krzyżowały się różne interesy, stanowiska działaczy i grup regionalnych, ośrodek bydgoski miał opinię kompromisowego wobec sanacji, nie dającego się wciągać do działań o wyraźnie opozycyjnym charakterze. Liderzy bydgoscy podkreślali swój „rzeczowy” stosunek do problemów wewnętrznych w państwie. Nawet w komentarzach dotyczących polityki zagranicznej rządu, która była przedmiotem szczególnie ostrych wystąpień czołowych polityków i publicystów związanych ze Stronnictwem (Sikorski, Popiel, redaktorzy Sopicki i Nienaski), obok krytycznych akcentów można odnaleźć wiele przykładów poparcia, co wyraźnie kontrastowało ze stanowiskiem działaczy centralnych w danej sprawie. Doskonałą ilustracją tego problemu stanowiła reakcja na zaostrzający się konflikt niemiecko-czechosłowacki i stanowisko polskie wobec niego. Prasa SP - „Nowa Rzeczpospolita”, „Polonia”, „Przyszłość”, „Zwrot” - nawoływała do solidarności z Czechami, wysuwała nawet projekty sojuszu wojskowego polsko-czeskiego, na Monachium przywódcy Stronnictwa zareagowali dramatycznymi oświadczeniami. W tym samym czasie „Dziennik Bydgoski” opublikował cykl artykułów zdecydowanie antyczeskich, podkreślających męczeństwo Polaków na Zaolziu i żądających wyrównania rachunków z Czechosłowacją.³⁶ Jedynie postawa wobec Niemiec była w SP jednolita. Stronnictwo traktowało Niemców jako

nieprzejednanych wrogów Polski, wzywając rząd do zdecydowanej reakcji na wszelkie przejawy antypolskiej działalności. „Dziennik Bydgoski” publikował artykuły dotyczące sytuacji w Gdańsku, represji wobec Polaków w Niemczech, przytaczał lokalne przykłady świadczące o braku lojalności ze strony mniejszości niemieckiej. W sprawach tych uznawano na ogół reakcję władz państwowych za niedostateczną. Poparciem bydgoskiego środowiska SP cieszyła się propaganda mocarstwowości i wzmocnienia sił obronnych Polski. Na zebraniach kół SP omawiane były plany uzyskania kolonii („nasz Kamerun”), sporadycznie pojawiały się też hasła marszu na Gdańsk i Królewiec.³⁷

Pomimo opozycyjnego charakteru Stronnictwa, zebrania kół w Bydgoszczy miały spokojny na ogół przebieg. Krytyczne uwagi odnoszące się do działalności władz miejskich cechował umiar. Korzystnie oceniano prezydenta Leona Barciszewskiego. Przedmiotem skarg ze strony aktywu SP była natomiast działalność lokalnego Radia Polskiego, któremu zarzucano jednostronność i faworyzowanie jedynie kręgów sanacyjnych.³⁸

Chadecja bydgoska usiłowała też unikać konfliktów z SN, które od momentu powstania SP potraktowało je jako konkurencję i prowadziło gwałtowną kampanię oszczerstw. Najczęściej wysuwany był demagogiczny argument, iż SP jest za mało chrześcijańskie, że w toczącej się walce pomiędzy dwoma kierunkami: „żydo-komuną” i obozem narodowym jest czynnikiem ułatwiającym zadanie temu pierwszemu. Krytyka dotyczyła więc przede wszystkim koncepcji „trzeciej siły”, jaką SP próbowało realizować. W istocie „Dziennik Bydgoski” oraz niektórzy prelegenci, zwłaszcza Niędzielski, popierali wywoływane przez skrajne odłamy endecji ekscesy antyżydowskie w Bydgoszczy. Z pozycji życzliwego obserwatora komentowano np. przebieg akcji „Bydgoszcz bez Żydów”, polegającej na bojkocie przez specjalne bojówki sklepów żydowskich w terminach wzmożonych zakupów, czy też przebieg manifestacji antyczeskiej w Bydgoszczy (wrzesień 1938), podczas której początkowe hasła „Do boju, na Czechy, na Czechy” zostały zastąpione okrzykami „Precz z Czechami i Żydami”, „Precz z czerwoną komuną”; w rezultacie młodzież „narodowo usposobiona” sprowokowała ekscesy antyżydowskie przy ul. Długiej, demolując kilka sklepów i bijąc napotkanych Żydów.³⁹

Neutralna, nawet życzliwa postawa wobec opisanych wydarzeń nie zmieniła jednak w niczym agresywnego nastawienia SN do SP. Coraz częściej dochodziło do bójek pomiędzy zwolennikami tych partii. Bójka endecka przeszkodziła nawet w odbyciu wspomnianego wielkiego zgromadzenia SP 20 marca w sali przy ul. Wrocławskiej 1 (lokal Kleinerta) w Bydgoszczy, na które przybył wiceprezes Popiel. Pod pretekstem, że na ścianie pod portretem J. Hallera nie było krzyża, bojówkarze wszczęli bijatykę, podczas której używano pałek, krzesł i petard. Interweniowała policja, a zgromadzenie zostało przedwcześnie zakończone.⁴⁰

Do bójki doszło też 18 września 1938 r. w Inowrocławiu na zgromadzeniu, podczas którego omawiana była taktyka SP przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi i samorządowymi. Uczestniczący w nim działacze bydgoscy - prezes Rady Wojewódzkiej, Jan Teska i Jan Góralewski - zostali ciężko poturbowani po wtargnięciu na salę awanturników endeckich. Gwoli sprawiedliwości należy wspomnieć, że agresywnie wobec uczestników zebrań SN występowali także członkowie SP, np. w Golubiu, Starogardzie i Brodnicy.⁴¹

Incydenty zaostrzyły wzajemne relacje, a nawet umiarkowani działacze SP w Bydgoszczy wzmogli krytykę „totalizmu, który jest wynaturzoną miłością Ojczyzny”, mówili o upadku etyki w SN. Na zebraniach SP zainicjowano akcję podejmowania rezolucji potępiających poczynania SN i odcinających się od wszelkiego radykalizmu zarówno z prawej strony (en-

decja), jak i lewej (komuniści). Podkreślano, że Stronnictwo nie odstąpi od zasad demokratycznych i chrześcijańskich. Inaczej zaczęto stawiać kwestię żydowską, o czym może świadczyć przebieg zgromadzenia 8 grudnia 1938 r., podczas którego Felczak i Trzebiński wypowiedzieli się jedynie za stosowaniem metod legalnych w rywalizacji polsko-żydowskiej.⁴²

Jest rzeczą charakterystyczną, że SP zaprzestało w tym czasie bezpośrednich ataków na PPS, wyrażając się o działalności tej partii powściągliwie, bez typowej dla poprzedniego okresu agresji. Pozytywne było stanowisko wobec SL, ale ze względu na słabość tego stronnictwa w okręgu, nie doszło do współdziałania z nim.

Na uwagę zasługują wzajemne relacje SP i Kościoła. Mimo programowo chrześcijańskiego charakteru Stronnictwa nie było przypadków wyraźnego, manifestacyjnego poparcia jego działalności ze strony duchowieństwa. Przedstawiciele Kościoła ściśle współdziałali jedynie z różnorodnymi organizacjami tworzącymi rozbudowaną, wielocłonową strukturę Akcji Katolickiej. Posiadając możliwości wpływania na działalność różnych partii i stowarzyszeń społecznych, księża, wyłączając ewentualne inicjatywy lokalne i sympatie jednostkowe, nie angażowali się w popieranie konkretnych partii, nawet jednoznacznie deklarujących się po stronie Kościoła i religii. Z drugiej strony - i wśród działaczy chrześcijańskiej demokracji występowały sprzeciwy przed oddaniem organizacji pod bezpośrednią kuratelę kleru. Taką opinię sformułowano m.in. w trakcie dorocznego zjazdu delegatów ChZZ okręgu pomorskiego w Bydgoszczy, odbytym 19 czerwca 1938 r.⁴³ Należało uwzględnić też poglądy wielu organizacji dawnej NPR, które rolę duchowieństwa pragnęły ograniczyć do czynności konfesjonalnych.

W ostatnich miesiącach 1938 r. można zaobserwować pewne ożywienie w kołach SP. Stronnictwo musiało zająć stanowisko wobec zapowiedzianych na 6 listopada wyborów parlamentarnych, a następnie wyborów samorządowych. Pomimo pewnych gestów sanacji wobec opozycji, wybory do Sejmu i Senatu miały odbyć się według niezmienionej ordynacji. W tej sytuacji Zarząd Główny SP, nie bez obaw i rozterek wynikających z rozwoju sytuacji międzynarodowej, podjął decyzje o bojkocie wyborów parlamentarnych, natomiast ogłosił pełną mobilizację w obliczu nieco późniejszych wyborów samorządowych. Bojkot nie znalazł poparcia u działaczy ZZP i ChZZ, coraz wyraźniej ewoluujących ku obozowi rządowemu, którzy wezwali do udziału w wyborach.⁴⁴

W okręgu bydgoskim SP zajęła specyficzne stanowisko wobec akcji wyborczej, będące potwierdzeniem odmiennego podejścia, niemal autonomicznego w tej partii, do wielu zagadnień, w tym stosunku do rządu i jego polityki. Oficjalnie w prasie i na zebraniach poinformowano o planowanym bojkocie, jednocześnie nie próbowano w ogóle przeciwdziałać nastrojom prowyborczym, które pojawiły się wśród członków partii m.in. na Czyżkówku, w Koronowie i Fordonie. Za pośrednictwem Popiela władze okręgowe zawiązały ciche porozumienie, którego celem miało być zachęcanie do oddania głosów na kandydata grupy „Jutro Pracy”, posła mijającej kadencji Juliusza Dudzińskiego.⁴⁵

„Dziennik Bydgoski” nagłośnił wystąpienia sejmowe Dudzińskiego, zwłaszcza dotyczące zakazu działalności masonerii w Polsce, zawierające żądania ograniczenia niektórych praw mniejszości żydowskiej (sprawa uboju rytualnego), polityki zagranicznej, a także publiczne zapowiedzi, że dąży on do zmiany ordynacji wyborczej. Dziennik podkreślał, że spośród 6 kandydatów w okręgu bydgoskim tylko dwóch może uchodzić za niezależnych od OZN: Dudziński i Piotr Godek, przedstawiciel rzemiosła bydgoskiego. Stosunek do ostatniego uległ szybko ochłodzeniu, gdy okazało się, że nie zamierza on współpracować z SP, na

dodatek zaczął przygotowania do wystawienia konkurencyjnej listy w wyborach samorządowych, skupiającej rzemieślników i kupców. Nie atakowano też należącego do ZZP kandydata rządowego Włodzimierza Dziekońskiego, prezesa Związku Urzędników Kolejowych.⁴⁶

Teoretyczne szanse wyborcze J. Dudzińskiego, tym bardziej Godka czy Dziekońskiego nie były duże, ponieważ zostali oni umieszczeni na liście pod nr 3, 5 i 6 (w okręgu wybierano dwóch posłów). Obowiązująca ordynacja faworyzowała kandydatów znajdujących się na pierwszych miejscach na liście. W tej sytuacji wynik wyborów w okręgu bydgoskim był dużą niespodzianką, zarazem potwierdził skuteczność zastosowanej przez SP taktyki. Przy dość wysokiej frekwencji w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim (72% wobec 68% w skali kraju) zdecydowanie zwyciężył Dudziński uzyskując 21 675 głosów, drugi - Dziekoński otrzymał 16 893 głosy, natomiast na forsowanego przez OZN Stanisława Cylkowskiego padło zaledwie 6 071 głosów. Dudziński pewnie zdobył mandat poselski. Wybory przewróciły więc zakładaną przez czynniki rządowe kolejność.⁴⁷

Spektakularny, chociaż ze zrozumiałych względów - nie nagłaśniany sukces wyborczy SP, pozwalał na optymizm w jego kręgach w przededniu zbliżających się wyborów samorządowych, które wyznaczono w kilku terminach. Kampanię wyborczą Zarząd Okręgowy przygotowywał szczególnie starannie. Już w sierpniu opracował harmonogram, terminy zebrań i zgromadzeń publicznych, wyznaczając na nie najlepszych prelegentów. Do ich grona dołączył Zygmunt Felczak, znany działacz ZMP „Jedność” i SP, redaktor „Obrony Ludu”, który po częściowym odbyciu kary więzienia za rzekome przestępstwo prasowe, przeniósł się do redakcji „Dziennika Bydgoskiego”.⁴⁸

Bydgoszcz była jedynym większym miastem, w którym działaczom SP udało się zawiazać szerokie porozumienie. Na początku grudnia powstał Komitet Wyborczy, a w jego skład weszły: Prezydium Pomorskiej Rady Wojewódzkiej SP reprezentowane przez Jana Teskę (został przewodniczącym Komitetu) i Jana Góralewskiego, Zarząd Powiatowy SP (Beyer, Trzebiński, Pałaszewski i Niedzielski), Zarząd Okręgowy ZZP (Jan Faustyniak!, Maciej Roszak, Józef Piasecki) i Zarząd Okręgowy ChZZ (Marcin Wenzel, Franciszek Nowakowski, Czesław Woźniak).⁴⁹

Komitet przygotował listę kandydatów do Rady Miejskiej, organizował zebrania i zgromadzenia, a także zajął się działalnością propagandową. Wydał m.in. ulotkę, w której odwoływał się do poczucia odpowiedzialności „wyróbowanych katolików i obywateli narodowo myślących”, zapowiedział walkę o „Polskę chrześcijańską i narodową, Polskę wolności i ludzi pracy”.⁵⁰ Starał się też odpowiednio nagłośnić wystąpienia swoich radnych w ustępującej Radzie. Szczegółowo było omawiane przemówienie radnego Ignacego Kurdelskiego, który ponownie ubiegał się o mandat z listy SP. Wymieniając najważniejsze zadania na najbliższe lata za priorytetowe uznał on kredytowanie nowych inwestycji miejskich, zorganizowanie wystawy ogólnoprzemysłowej w 1940 r., poprawę stanu szkolnictwa, zwłaszcza zawodowego i na przedmieściach, a także lecznictwa, w tym wykończenie szpitala na Bielawkach i rozszerzenia sieci przychodni.⁵¹

4 grudnia odbyła się na Pomorzu pierwsza tura wyborów rad miejskich, która objęła większość miast, w tym znajdujące się w powiecie bydgoskim Koronowo, Solec i Fordon. Potwierdziła ona pozycję SP jako trzeciej siły politycznej na Pomorzu⁵² (po SN i OZN). Dokładne rezultaty wyborów nie są łatwe do ustalenia ze względu na odmienną ich interpretację przez zainteresowane strony. Doskonałym przykładem było Koronowo, gdzie za-

równy SP, jak i OZN ogłosiły o swym zwycięstwie. W mieście tym zdecydowany sukces odniosła lista Zjednoczonego Bloku Gospodarczego, zdobywając aż 13 mandatów na 16 ogółem. SP traktowała tę listę jako własną, natomiast w sprawozdaniach administracyjnych różnie zakwalifikowano umieszczone na niej osoby, dając SP co najwyżej 5 radnych. Podobne różnice wystąpiły w Solcu, gdzie SP poszło do wyborów pod szyldem Listy Obywatelskiej i uzyskało 5 mandatów na 12. Strona rządowa zaliczyła tych radnych albo do ZZP, albo do tzw. prorządowców - w rezultacie nie wykazała żadnego mandatu dla SP. W Fordonie tradycyjnie już wybory nie odbyły się, ponieważ zgłoszona została tylko jedna, kompromisowa lista. SP otrzymało 5 miejsc w Radzie, OZN - 4, bezpartyjni (sympatycy SP) - 2 i 1 mniejszości.⁵³ W tym mieście podział na chadecję i sanację nie miał większego znaczenia, nie było pomiędzy nimi rywalizacji, bywało, że poszczególne osoby, jak np. wiceburmistrz Franciszek Schreiber, zaliczani byli do obu ugrupowań.

W wyborach bydgoskich, które odbyły się w dwa tygodnie później, SP złożyła listy (nr 1) we wszystkich 13 okręgach miejskich. Znalazło się na nich ponad 100 kandydatów, przedstawicieli różnych zawodów. Najwięcej było rzemieślników, kupców, robotników i emerytów. Nie brakowało znanych postaci, jak np. Teodor Kocerka - restaurator, Alojzy Chmielewski - kierownik portu, Ignacy Balwiński - kierownik drukarni i inni. Wybory przyniosły oczekiwany sukces.

Tabela nr 3

Wyniki wyborów do Rady Miejskiej w Bydgoszczy 18 XII 1938 r. ⁵⁴

Lp.	Lista	Liczba głosów	Mandaty
1.	Stronnictwo Pracy	42 107	18
2.	Polska Partia Socjalistyczna	18 071	7
3.	Polska Partia Socjalistyczna dawna Frakcja Rewolucyjna	1 137	-
4.	Stronnictwo Narodowe	40 407	14
5.	Niemcy	18 358	1
6.	Zjednoczenie Chrześcijańskiego Rzemiosła, Kup. i Stanu Pracy (Godka)	14 533	1
7.	Porozumienie Świata Pracy (OZN)	26 720	7
Razem		161 333	48

* /Wyborca dysponował 2-4 głosami w zależności od okręgu wyborczego

Z listy SP mandaty uzyskali: Stanisław Świątkowski - urzędnik, Maksymilian Kościński - em. urzędnik kolejowy, Maciej Roszak - urzędnik (ZZP), Jan Konarski - piekarz, Jan Faustyniak - urzędnik, działacz ZZP, Franciszek Nowakowski - sekretarz ChZZ, Franciszek Paliński - em. strażak, Henryk Trzebiński - adwokat, Feliks Nowak - szewc, Ignacy Balwiński - kierownik drukarni, działacz ChZZ, Alojzy Chmielewski - kierownik portu, Jan Dublanica - maszynista, Kazimierz Beyer - em. nauczyciel, działacz SP, Jan Góralewski - właściciel do-

mu, działacz SP, Franciszek Pawełczak - czeladnik rzeźnicki, Ignacy Kurdelski - mistrz krawiecki, Teodor Kocerka - restaurator i Adam Niedzielski - em. pptk. Na uwagę zasługuje fakt, że wśród radnych SP był tylko jeden robotnik, co potwierdza tezę o całkowitej dominacji byłej PSChD nad robotniczą NPR w Bydgoszczy.

W wyborach samorządowych do rad gromadzkich na terenie powiatu bydgoskiego do marca 1939 r. SP miało 240 radnych na 1 312 ogółem i 9 delegatów do Sejmiku Powiatowego (na 48). Starosta bydgoski Julian Suski, komentując wyniki wyborcze SP, uznał je za niewspółmierne do rozmiarów prowadzonej akcji propagandowej. Wyraził też wątpliwość, czy wybrani radni z list SP zachowają się lojalnie wobec stronnictwa.⁵⁵

Zaangażowanie w kampanii wyborczej nie wyeliminowało z centrum uwagi SP problematyki bezpieczeństwa granic państwowych. Poczucie zagrożenia ze strony Niemiec stale narastało. Krótkie chwile uniesienia patriotycznego i optymizmu, powszechne wśród zwolenników Stronnictwa w regionie, wkrótce ustąpiły pod wrażeniem napięcia w stosunkach polsko-niemieckich, przysłaniając wszystkie inne sprawy.

Jeszcze w marcu 1939 r. kręgi SP uczestniczyły w przygotowaniu i przeprowadzeniu w Bydgoszczy Tygodnia Społecznego Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich parafii św. Trójcy. W trakcie obchodów Z. Felczak i H. Trzebiński wygłosili prelekcje na temat chrześcijańskiego ruchu robotniczego.⁵⁶ Upowszechniano też kolejne inicjatywy postą Dudzińskiego w sprawie zakazu rytualnego uboju i jego żądania w sprawie uwzględnienia przez rząd specyfiki pomorskiej (osadnictwo wojskowe), a także próby złożenia projektu nowej ordynacji, do czego ostatecznie nie doszło, gdyż zabrakło kilku podpisów postów tzw. grupy pracowniczej w sejmie, uzasadniających odmowę złożoną sytuacją międzynarodową.⁵⁷

Od marca 1939 r. w związku z zaostrzeniem stosunków polsko-niemieckich cała działalność SP skupiła się na omówieniu sytuacji międzynarodowej i przygotowywaniu społeczeństwa polskiego do obrony państwa. Podkreślano zwłaszcza konieczność zgody narodowej, jednak konsolidacja społeczeństwa - zdaniem działaczy SP - nie powinna ograniczyć się do poparcia jedynie obozu rządowego, lecz należało jej nadać szerszą podstawę poprzez dopuszczenie opozycji do uczestnictwa w podejmowaniu decyzji. Rząd nie poszedł jednak na ustępstwa, a opozycja, kierując się nadrzędnym interesem państwa, zmuszona została do współpracy w sprawach obronności, bez stawiania dalszych warunków.



Zdjęcie 7.

Zespół „Dziennika Bydgoskiego”, pisma chadecki bydgoskiej (maj 1939)



Zdjęcie 8.

Teodor Kocerka, radny miejski z listy SP, znany restaurator bydgoski

W trakcie zebrań ogniw SP w Bydgoszczy, które w 1939 r. odbywały się rzadko - 3-4 miesięcznie - podejmowane były deklaracje gotowości walki z agresorem, wysuwane żądania zdecydowanej reakcji na każdy przejaw antypolskiej polityki Niemiec, a także wzywano do wydalenia z Bydgoszczy obywateli Wolnego Miasta Gdańska, którym zarzucano prowadzenie kampanii dywersyjnej.⁵⁸

4 czerwca w Bydgoszczy odbył się zjazd wojewódzki SP, w którym uczestniczyło 174 delegatów z terenu Pomorza (według „Dziennika Bydgoskiego” - ponad 500). Na zjazd przyjechali przedstawiciele władz centralnych z nestorem narodowego ruchu robotniczego prof. Ludwikiem Kulczyckim, który wygłosił referat programowy. Prezes śląskiej SP Władysław Tempka i A. Antczak w swoich przemówieniach z uznaniem komentowali zwrot, jaki dokonał się w polskiej polityce zagranicznej i wewnętrznej (amnestia dla więźniów brzeskich). Zdaniem dzielnicowych liderów SP taka polityka powinna być kontynuowana, co umożliwiłoby pełną konsolidację społeczeństwa i partii wokół zadań obronnych. Stanowisko to zostało uwzględnione w końcowej rezolucji, w której znalazł się zapis o konieczności powołania rządu zaufania narodowego, czyli rządu koalicyjnego z udziałem opozycji, a także deklaracja w imieniu wszystkich członków i sympatyków o gotowości poniesienia wszelkich poświęceń na rzecz obrony kraju.⁵⁹

Zwolennicy SP uczestniczyli w konkretnych przygotowaniach do obrony przed agresorem. Aprobowali wszelkie zobowiązania rad miejskich dotyczące finansowania dozbrojenia wojska, wnieśli swój udział w zbiórkach na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. W czerwcu poparli plan utworzenia Ochotniczego Pogotowia Obrony Kraju, którego autorem była pomorska chorągiew Związku Hallerczyków. Miały powstać 3 bataliony i kompania specjalna OPOK, lecz akcja powiodła się jedynie częściowo; udało się zebrać ochotników do jednego batalionu, który nie zdążył podjąć działań.⁶⁰ „Dziennik Bydgoski”

popularyzował też zgłoszenia ochotników do obsługi torped - tzw. „żywe torpedy”, idee szkolenia wojskowego ludności czy działalność Batalionów Obrony Narodowej. Jeszcze w lipcu odbyły się w Bydgoszczy 3 zebrania SP w całości poświęcone problematyce zagrożenia wojennego. Wypowiedzi prelegentów nie pozostawiały żadnych złudzeń co do nieuchronności wojny polsko-niemieckiej.⁶¹

Wybuch wojny, podczas której członkowie SP podzielili losy polskiej ludności Bydgoszczy i regionu, oznaczał zawieszenie działalności organizacyjnej i programowej. Wielu działaczy zginęło w czasie okupacji, m.in. już w pierwszych tygodniach po 1 września, dzieląc los prezydenta Barciszewskiego, zostali zamordowani K. Beyer i J. Góralewski, radni bydgoscy. Wielu ludzi Stronnictwa, podobnie jak jego program, zdobyte doświadczenia i pozycje w regionie, przetrwało stając się następnie podstawą działalności konspiracyjnej i odrodzenia struktur. W warunkach powojennych okręg bydgoski ponownie zajmować będzie ważne miejsce w życiu politycznym regionu oraz pełnić istotną, chociaż kontrowersyjną rolę w działalności całego Stronnictwa.

Przypisy:

1. A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937-1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988; W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937. 1946. 1950*, Warszawa 1988; J. M. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy*, grupa „Dziś i Jutro”, Paryż 1984; K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, t. I-II, Warszawa 1989; R. Kozłowski, *Z dziejów Stronnictwa Pracy w województwie pomorskim (1937-1950)*, Cz. 1, „Zapiski Historyczne”, 1993, z. 1.

2. 1 października „Dziennik Bydgoski” opublikował oświadczenie, pod którym złożono ponad 150 podpisów, w tym większości działaczy NSR-NPR. Podpisani złożyli następującą deklarację: „Z powodu odstąpienia NPR od zasad etyki chrześcijańskiej, a natomiast przyjęcia do jej programu walki klasowej, zrównajęcej ją z partiami socjalistycznymi, widząc dalej nieszczęsną politykę NPR, wychodzącą tylko na szkodę szerokim warstwom ludu pracującego przez ogromną drożyznę, spowodowaną unifikacją, za którą NPR głosowała i której się dopominała. oświadczają niżej podpisani, że z NPR występują i zdeklarują swój przystęp do Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy, które przyjęło program starego NPR, na jakim filia bydgoska stała”. „Dziennik Bydgoski” 1 X 1920 nr 228. Rozłam i rolę działaczy bydgoskich w powstaniu ChNSR szerzej omawiają: Kto rozbija ruch robotniczy? Dosłowny referat p. Edmunda Bigońskiego wygłoszony na zjeździe delegatów Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy w Poznaniu, Poznań 1921; Cz. Demel, J. Krawulski, K. Rzepa, *Działalność NSR i NPR w Wielkopolsce w latach 1917-1937*, Warszawa-Poznań 1980, s. 88-97; K. Turowski, *Historia...*, s. 238-249.

3. Cz. Demel, J. Krawulski, K. Rzepa, *Działalność NSR i NPR ...*, s. 253.

4. Tamże, s. 298-299; „Dziennik Bydgoski” 19 X 1930, nr 243; „List do przyjaciela z Narodowej Partii Robotniczej”, „Dziennik Bydgoski” 16 XI 1930, nr 266.

5. Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Urząd Wojewódzki Poznański, Sprawozdanie sytuacyjne za III 1932 (mikrofilm); „Dziennik Bydgoski” 3 III 1932, nr 51.

6. E. Makowski, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926-1939*, Warszawa-Poznań 1979, s. 288-291; H. Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937*, Warszawa 1980, s. 297 i nast.

7. Cz. Demel, J. Krawulski, K. Rzepa, *Działalność NSR i NPR ...*, s. 340.

8. „Obrona Ludu” 28 X 1937, nr 127, R. Kozłowski za B. Krzywobłocką (Chadecja 1918-1937, Warszawa 1974) podaje liczbę 1655 członków w połowie 1937 r., ale dla okręgu bydgoskiego PSCChD, który zapewne znacznie wykraczał poza Bydgoszcz i powiat bydgoski. Było 9 kół, jedno z nich - w Fordoniu liczyło 54 członków, bydgoskie były nieco liczniejsze, lecz nie wydaje się, by mogły ogółem osiągnąć ponad 500 zrzeszonych. Zob. R. Kozłowski, *Z dziejów Stronnictwa Pracy...*, s. 66.

9. „Dziennik Bydgoski” 24 X 1937, nr 246.

10. T. Kotłowski, *Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Zasięg wpływów i działalność społeczno-polityczna w latach 1918-1939*, Poznań, s. 117.

11. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), UWP, Wydział Społeczno-Polityczny (WSP), sygn. 1972.

12. E. Milej, *Stronnictwo Pracy na Pomorzu w latach 1937-1950*, s. 22 (maszynopis w APB).

13. Stan z drugiej połowy 1938 r. według Z. Kaczmarka (*Związek Młodzieży Pracującej „Jedność” w Wielkopolsce w latach 1926-1939*, „Rocznik Historyczny Ruchu Młodzieżowego”, Warszawa 1983, s. 21) okręg bydgoski liczył 800 członków i 8 kół, w tym 3 w samej Bydgoszczy. Nie podaje jednak bliższych danych (źródło, okres działalności).

14. APB, SPGB, sygn. 235, Sprawozdanie za luty 1938 r.

15. A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966, s. 177-179 i 183-187.

16. Przechodził nawet pomawiany o bolszewizm i komunizm. „Obrona Ludu” 23 VII 1936, nr 88.

17. „Dziennik Bydgoski” 24 X 1937, nr 246.

18. Tamże.

19. APB, SPGB, sygn. 235. Sprawozdanie za marzec 1938 r.; „Dziennik Bydgoski” 22 III 1938, nr 66.

20. „Dziennik Bydgoski” 1 I 1938, nr 1, por. E. Milej, *Stronnictwo Pracy ...*, s. 42.

21. „Dziennik Bydgoski” 4 III 1938, nr 51.

22. „Dziennik Bydgoski” 2 XII 1937, nr 277.

23. APB, SPGB, sygn. 235, Sprawozdanie za styczeń 1938 r.

24. Tamże.

25. Tamże, też sprawozdanie za luty 1938 r. Starosta poinformował, że związkowcy zrzeszeni w ChZZ zajęli wyczekującą postawę. Decydować miał kongres ChZZ.

26. APB, SPGB, sygn. 235, Sprawozdanie za styczeń 1938 r.

27. APB, UWP, WSP, sygn. 4603. Sprawozdania sytuacyjne za rok 1938 r.; „Dziennik Bydgoski” za XI 1937-IV 1938.

28. „Dziennik Bydgoski” 22 III 1938, nr 66; APB, SPGB, sygn. 235. Sprawozdanie za marzec 1938 r.

29. Tamże.

30. Tamże.

31. „Obrona Ludu” 3 IV 1938, nr 40.

32. APB, SPGB, sygn. 235. Sprawozdanie za marzec 1938 r.

33. APB, UWP, WSP, sygn. 4603. Sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1938 r.; „Dziennik Bydgoski” 5 IV 1938, nr 78 (relacja z przebiegu zjazdu).

34. APB, UWP, WSP, sygn. 4603 i 4604. Sprawozdanie sytuacyjne za 1938 r.; APB, SPGB, sygn. 235. Sprawozdanie za 1938 r.

35. Konfiskaty „Dziennika Bydgoskiego” były sporadyczne, natomiast „Obrony Ludu” częste. Podobnie często w Toruniu zdarzały się odmowy przeprowadzenia zebrań. Tylko w 1938 r. dwukrotnie wytaczano Z. Felczakowi, red. „Obrony Ludu” procesy sądowe. 21 lipca Sąd Okręgowy w Toruniu skazał go na 1,5 miesiąca więzienia za opublikowanie satyrycznej karykatury. D. Ciesielski, *Działalność polityczna Zygmunta Felczaka. Praca magisterska, WSP w Bydgoszczy (1991)*.

36. W. Bujak. *Historia Stronnictwa Pracy ...*, s. 35, przyp. 39.

37. „Dziennik Bydgoski” 7 XII 1938, nr 280. Hasła wielkomocarstwowe głosił zwłaszcza prezes Związku Hallerczyków, m.in. podczas I zjazdu wojewódzkiego w Toruniu.

38. 28 V 1938, nr 121.

39. „Dziennik Bydgoski” 23 IX 1938, nr 218; 14 XII 1937, nr 281; APB, SPGB, sygn. 236. Sprawozdanie za listopad 1937 r. Lokalna Rada Klasowych Związków Zawodowych organizowała kontrolikiety przed sklepami żydowskimi.
40. APB, SPGB, sygn. 237.
41. „Dziennik Bydgoski” 20 IX 1938, nr 215; „Słowo Pomorskie” 3 IV 1938, nr 77.
42. APB, SPGB, sygn. 235. Sprawozdanie za grudzień 1938 r.
43. APB, SPGB, sygn. 237. Sprawozdanie za czerwiec 1938 r.
44. A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy ...*, s. 111.
45. J. Hoppe, *Wspomnienia. Przyczynki. Refleksje*, Londyn 1972, s. 88; K. Popiel, *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 1983, s. 96.
46. „Dziennik Bydgoski” 5 XI 1938, nr 254; A. Cieślak, *Wybory do Sejmu i Senatu w województwie pomorskim w latach 1935 i 1938. Praca magisterska, WSP w Bydgoszczy (1994) s. 103 i nast.*
47. „Dziennik Bydgoski” 7 XI 1938, nr 255. A. Cieślak (*Wybory do Sejmu i Senatu ...*, s. 126) podaje dane dla całego okręgu wyborczego (bydgoskiego), obejmującego oprócz Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego także powiaty wyrzyski, szubiński, inowrocławski. W tym przypadku także zwycięstwo odnieśli Dudziński (51 464) i Dziekoński (40 062). Obradująca 28 X 1938 r. konferencja powiatowa udzieliła w istocie przyzwolenia na udział członków SP w wyborach. APB, SPGB, sygn. 235.
48. D. Ciesielski, *Działalność polityczna ...*, s. 20.
49. „Dziennik Bydgoski” 17 XII 1938, nr 288.
50. Tamże.
51. Tamże.
52. Roman Wapiński (*Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939, Warszawa-Poznań-Toruń 1983, s. 230*) twierdzi, że wyniki wyborów lokowały SP na czwartym miejscu, po SN, OZN i PPS. SP miało uzyskać 49a PPS 60 mandatów (11% do 14% PPS). Nieco inne dane przytacza R. Kozłowski (*Z dziejów Stronnictwa Pracy ...*, s. 70-71). Według informacji „Dziennika Bydgoskiego” (7 XII 1938, nr 279) w pierwszej turze wyborów SP miało uzyskać 27,6% mandatów, a PPS tylko 9%. Zob. uwagi w tekście.
53. APB, UWP, WSP, sygn. 2382.
54. „Kurier Bydgoski” 22 XII 1938, nr 292; „Dziennik Bydgoski” 20 XII 1938, nr 290. Frekwencja wyborcza wynosiła ok. 60%.
55. APB, SPGB, sygn. 235. Sprawozdanie za grudzień 1938 r.; APB, UWP, WSP, sygn. 2382.
56. „Dziennik Bydgoski” 3 III 1939, nr 51.
57. „Dziennik Bydgoski” 14 III 1939, nr 60.
58. Z. Biegański, *Przygotowania środowisk robotniczych do obrony granic Polski we wrześniu 1939 r. (artykuł w druku)*.
59. APB, UWP, WSP, sygn. 4610. Sprawozdanie za czerwiec 1939 r.; „Dzienniki Bydgoski” 6 VI 1939, nr 128.
60. „Dziennik Bydgoski” 25 VII 1939, nr 168.
61. APB, UWP, WSP, sygn. 4610. Sprawozdanie sytuacyjne za lipiec 1939 r.; „Dziennik Bydgoski” 18 VIII 1939, nr 188.

ZWIĄZEK FABRYKANTÓW W BYDGOSZCZY (1920-1939)

W dwudziestoleciu międzywojennym Bydgoszcz odgrywała poważną rolę w życiu gospodarczym Pomorza, podobnie jak Grudziądz i Toruń. Bydgoszcz stanowiła ośrodek przemysłowy, w którym rozwijał się przemysł drzewny. Liczne tartaki produkowały głównie na eksport, podobnie jak przemysł meblarski reprezentowany przez fabryki mebli i stolarnie, oraz przez produkcję drewnianych skrzynek do radioodbiorników eksportowanych do kilku państw europejskich.

Na bazie tradycji rozwijał się przemysł metalowy, wyrabiający gotowe fabrykaty, od najlepszej galanterii żelaznej do maszyn i urządzeń takich jak cukrownie, cementownie, dźwigi, maszyny rolnicze itp. Przemysł elektrotechniczny nie eksportował, gdyż nie był w stanie zaspokoić zapotrzebowania rynku wewnętrznego na sprzęt elektrotechniczny.

Poza tym w Bydgoszczy istniały fabryki karbidu, tektury, papy dachowej, żarówek elektrycznych, płyt fotograficznych, odlewnie żelaza, duże fabryki obuwia i konfekcji, garbarnie, rektyfikacje spirytusu, fabryki wódek i likierów, cukrów i czekolady, wyrobów kauczukowych i inne.

Cechą charakterystyczną Bydgoszczy, jako ośrodka przemysłowego, było to, że obok szeregu wielkich przedsiębiorstw znajdowała się pokaźna ilość zakładów o średnich rozmiarach, które w sumie stanowiły poważną siłę ekonomiczną.

Po odzyskaniu niepodległości, interesy przemysłu bydgoskiego reprezentowała Sekcja Przemysłowa przy Związku Kupieckim na Okręg Nadnotecki w Bydgoszczy. W miarę rozwoju bydgoskiego przemysłu Sekcja nie mogła sprostać zadaniom. Postanowiono utworzyć w Bydgoszczy samodzielną organizację przemysłową. Z inicjatywy Leona Idzikowskiego, Edmunda Pitaka, Józefa Tomaszewskiego i inż. Juliana Sokołowskiego, w salach Hotelu pod Orłem dnia 31 maja 1922 r. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Fabrykantów. Już 6 lutego 1923 r. Związek został zapisany w rejestrze stowarzyszeń Sądu Powiatowego w Bydgoszczy pod nr 110.¹

Wzorując się na statutach Związku Fabrykantów Tow. Zapisanego w Poznaniu, Allgemeine Arbeitgeberverband zu Bromberg z 30 marca 1904 r. i częściowo Ustaw Związku Przemysłowców Pomorza Tow. Zapisane w Toruniu opracowano statut, który został zatwierdzony na walnym zgromadzeniu w dniu 31 maja 1922 r. Na tym zebraniu wybrano pierwszy Zarząd Związku Fabrykantów w osobach: prezes Edmund Pitak - Fa. Wyrobów Drzewnych w Bydgoszczy, wiceprezes inż. T. Wdziękoński - Fa. Kabel Polski w Bydgoszczy, sekretarz Józef Tomaszewski - Bydgoska Fa. Mydeł, skarbnik Leon Idzikowski - Fa. Konserw Mięsnych w Bydgoszczy, przew. Komisji Rewizyjnej inż. Józef Wiczorek - Fa. Keramos w Chodzieży,

członkowie: Waldow - Cukrownie T.Z. Żnin i Gudowski - Fa. Wyrobów Koszykarskich w Bydgoszczy i zastępcy członków: Julian Sokołowski - Fa. Fema T.Z. w Bydgoszczy i n/n - Bydgoska Fabryka Cygar.

Statut z 1922 r. ulegał kilkakrotnym modyfikacjom i zmianom zatwierdzanym na walnych zebraniach 31 maja 1927 r. i 3 czerwca 1929 r. Wszelkie zmiany w statucie przesyłano do wiadomości Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, który zatwierdzał je wpisując do akt rejestru stowarzyszeń.

W 1927 r. zgodnie ze statutem poszerzono organa Związku o Radę, która składała się co najmniej z 9 członków wybranych przez walne zebranie na przeciąg 3 lat. Corocznie ustępowała 1/3 członków według starszeństwa wyboru. Rada wybierała spośród siebie prezesa, 2 lub więcej jego zastępców, sekretarza i skarbnika. Przewodniczący wydziałów lub lokalnych oddziałów związku wchodził w skład Rady. Rada odbywała zebrania raz w miesiącu, natomiast Zarząd w miarę potrzeby. Rada ograniczała kompetencje Zarządu, który z wykonania swych czynności ściśle statutowych zobowiązany był składać sprawozdania na każdorazowym posiedzeniu Rady. Po 1934 r., kiedy to wprowadzono dalsze zmiany organizacyjne w strukturze Związku Fabrykantów, poszerzając zakres działania na teren Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, do Rady weszło 25 właścicieli lub dyrektorów firm. Rozrost organizacyjny Rady tłumaczono istnieniem 7 sekcji branżowych przy Związku, a mianowicie: metalowej, drzewnej, graficznej, ceramicznej, spożywczej, chemicznej i ogólnej. Sekcje te były odbiciem głównych branż przemysłu w Bydgoszczy. Związek zasięgiem działania obejmował „przedsiębiorstwa fabryczne” znajdujące się w okręgu Bydgoskiej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz całego Pomorza.

Celem Związku było popieranie krajowej produkcji przemysłowej i obrona interesów zawodowych członków. Cel ten Związek realizował przez „badanie kwestii związanych z produkcją przemysłową, jej zbytem tak w kraju jak i za granicą, reprezentowanie zawodowych interesów członków wobec władz i społeczeństwa, normowanie płac zarobkowych, informowanie o przejawach życia gospodarczego, przeciwdziałanie zamierzeniom szkodliwym dla krajowej wytwórczości itp.”²

Zgodnie ze statutem, każdy członek, a był nim zakład przemysłowy, reprezentowany przez swego upoważnionego przedstawiciela, miał zagwarantowane prawo obrony interesów zawodowych, mógł korzystać z porad, informacji i dyrektyw Związku. W zamian każdy członek był zobowiązany zawiadamiać Zarząd o wszelkich zauważonych ważniejszych przejawach „w ruchu przemysłowym i handlowym mogących mieć korzystny lub niekorzystny wpływ na pomyślność rozwojową przemysłu fabrycznego w kraju”.³ Zgodnie z § 7 statutu każdy członek był współwłaścicielem majątku Związku.

Członkostwo ustawało na skutek:

- a) dobrowolnego wystąpienia ze Związku,
- b) z chwilą likwidacji fabryki,
- c) przez wykluczenie.

Wykluczonym było się ze Związku za nieoptacanie składek, działanie na szkodę Związku czy za popełnienie przestępstwa.

Organami Związku były: walne zebranie, zarząd i sekretariat. Walne zebrania odbywały się raz na rok. W przypadku gdy 1/5 członków żądała zwołania walnego zgromadzenia, to przyjmowało ono charakter nadzwyczajny i omawiano na nim tylko te sprawy, dla których ze-

branie się odbywało. Do zadań walnego zebrania należało zatwierdzanie budżetów i sprawozdań Związku, wybór Zarządu i komisji rewizyjnej, aprobowanie lub odrzucanie wniosków członków, podejmowanie decyzji o ich wykluczeniu i rozpatrywanie odwołań w tej sprawie. Dla ważności zebrania i prawomocności uchwał konieczna była obecność 1/5 członków.

Zarząd składał się początkowo z 7 członków wybieranych przez walne zebranie w tajnym głosowaniu. Począwszy od 1927 r. składał się co najmniej z 3 członków, przy czym prezesem Zarządu był równocześnie prezes Rady, a pozostałych członków wybierała teraz Rada.

Jak stwierdzał § 27 statutu, na zewnątrz wobec społeczeństwa reprezentowali Związek Rada i Zarząd, natomiast wobec władz tylko Zarząd. Zarząd kierował działalnością Związku, rozporządzał jego majątkiem, ale „w myśl wskazań Rady”.

Organem wykonawczym Zarządu był Sekretariat, na czele którego stał kierownik angażowany przez Zarząd w porozumieniu z Radą. Zarząd kontrolował pracę Sekretariatu, który bez jego wiedzy i zgody nie mógł samodzielnie nic poczynać, zwłaszcza nie przysługiwało mu prawo podejmowania jakichkolwiek zobowiązań. Sekretariat działał w oparciu o regulamin zatwierdzony przez Zarząd.

Do szczegółowych czynności kierownika Sekretariatu należały następujące sprawy:

- a) angażowanie pracowników do biura,
- b) prowadzenie kasy Związku,
- c) załatwianie bieżącej korespondencji,
- d) przygotowywanie rocznych sprawozdań z działalności Związku,
- e) prowadzenie statystyki przemysłowej,
- f) wykonywanie poleceń Zarządu: zwoływanie jego zebrań.

Kierownik Sekretariatu był zobowiązany przedkładać Zarządowi do aprobaty wszelkie umowy i treść oficjalnych wypowiedzi wobec władz i instytucji społecznych, o ile wyrażały stanowisko Związku w kwestiach gospodarczych, handlowych i zawodowych.

Podstawy finansowe działalności Związku tworzyły wpływy ze składek oraz opłaty za wykonywane przez Związek taksy, ekspertyzy i pośrednictwa. Wysokość składki miesięcznej opłacanej przez członków wynosiła od 10 zł do 100 zł, w zależności od wielkości i rentowności fabryki.⁴

Rada razem z Zarządem stanowiła podstawowy organ kierowniczy Związku. W skład Rady wchodziła właściciele i dyrektorzy fabryk, którzy mieli dobrą znajomość stosunków gospodarczych tak krajowych jak i zagranicznych, co pozwalało im na podejmowanie należytej obrony interesów członka Związku i opracowywanie memoriałów i opinii o kształtowaniu się życia przemysłowego kraju. W skład pierwszej Rady Związku wybranej na walnym zgromadzeniu w dniu 31 maja 1927 r. wchodziła następujący członkowie: inż. T. Wdziękoński, B. Kasprowiec, inż. K. Tomczycki, Jankowski, J. Hechliński, inż. Gruszkowski, Sioda, J. Sokołowski, S. Wiese, F. Bloch, H. Groos, inż. Krzywiec, Gaertner, Wardziński, Mikołajczyk, Wł. Namysłowski, Tarnowski i inż. Chrzanowski.

Na dorocznym Walnym Zebraniu Związku w dniu 3 lutego 1939 r. wybrano ostatnią Radę w osobach: Dyr. Kulawski - Fa. Bacon Export w Bydgoszczy, Aleksander Naganowski - dyr. Browaru Kuntersztyn w Grudziądzu, Andrzej Burzyński - dyr. Garbarni L. Buchholz w Bydgoszczy, Robert Frost - Firma Butowski i Ska w Bydgoszczy, inż. Lcchowski - Wielkopolskie Tow. Elektr. w Bydgoszczy, inż. Czarliński - Fabryka Traków Blumwe w Bydgoszczy, Kazimierz Sokołowski - dyr. Firmy „Fema” w Bydgoszczy, Józef Hausler - Bydgoska Fabr. Makaronów w Bydgoszczy, Jakub Hechliński - Fabryka Mebli w Bydgoszczy,

inż. Tadeusz Mieczkowski - „Impregnacja” w Bydgoszczy, inż. Stanisław Zawadzki - „Lloyd” w Bydgoszczy, Wacław Miller - Fabryka WYROBÓW Metalowych w Bydgoszczy, Lewandowski - „Pasamon” w Bydgoszczy, Konstanty Piradoff - dyrektor firmy „Persil” w Bydgoszczy, inż. Jerzy Dziembowski - „Perun” w Bydgoszczy, inż. Władysław Namysłowski - dyr. Fabryk Wapna i Cementu Piechcin, inż. Tadeusz Kiślański - firma „Polchem” w Toruniu, dr inż. Michał Czerski - Pomorska Fabryka Maszyn w Bydgoszczy, inż. Alfred Dziedziul - Cegielnia „Saturn” Chełmno, inż. Władysław Tołłoczko - dyr. Zakładów „Solvay” Mątwy, Karol Dzieciotowski - dyr. firmy „Polska Chiozza” Teczew, inż. Jan Tymowski - dyr. Elektrowni w Bydgoszczy, inż. Bronisław Klimeczak - dyr. Gazowni w Bydgoszczy, Rafał Kukliński - dyr. firmy „Zjednoczone Cegielnie” Bydgoszcz, Stefan Wiese - firma „Mars” w Bydgoszczy, inż. Wiesław Błędowski - dyr. firmy „Inż. Ciszewski” Bydgoszcz oraz Władysław Krenski - dyr. firmy „Zakłady Przemysłowe” w Bydgoszczy.

Rada Związku na swym zebraniu konstytucyjnym w dniu 14 lutego 1939 r. dokonała wyboru ostatniego Zarządu w składzie: prezes - inż. Władysław Tołłoczko, wiceprezesa - inż. Stanisław Zawadzki, inż. Władysław Namysłowski, dyr. Kazimierz Sokołowski, skarbnik - inż. Jerzy Dziembowski, sekretarz - inż. Czarliński, zastępcy: skarbnika - Andrzej Burzyński i sekretarza - Julian Lewandowski.

Co roku ulegał zmianie skład osobowy Rady i ilości jej członków. Na przestrzeni lat 1927-1939 Rada liczyła od 15 do 27 członków. Zarząd Związku był najliczniejszy w okresie 1922-1926. Po utworzeniu Rady zmalała jego funkcja, a tym samym liczebność do czterech osób. Dopiero w 1939 r., gdy planowano szereg nowych zamierzeń, Zarząd zwiększono do 8 osób.

W latach 1922-1939 kolejnymi prezesami Zarządu, a od 1927 r. równocześnie Rady Związku Fabrykantów byli: 1922 r. Edmund Pitak - Fabryka WYROBÓW Drzewnych Bydgoszcz, 1923-1928 inż. Teofil Wdziękoński - dyr. Fa. „Kabel Polski”, 1929 inż. Karol Tomeczycki, 1930-1937 dr inż. Konrad Kasperowicz - dyr. Fa. Sygnałów Kolejowych Fiebrandt Bydgoszcz, 1937-1939 inż. Władysław Tołłoczko - dyr. Fa. Sody „Solvay” w Mątwach.

Ruch członków kształtował się w zależności od sytuacji gospodarczej firm zrzeszonych w Związku. Nieuiszczenie składek czy likwidacja przedsiębiorstwa były zasadniczymi powodami skreślenia z listy członków.

Tabela nr 1

Członkowie Związku Fabrykantów w Bydgoszczy 1922-1938

Rok	Ilość członków	Rok	Ilość członków
1922	71	1929	81
1923	87	1930	60
1924	74	1933	39
1925	56	1935	46
1926	55	1936	52
1927	58	1937	66
1928	90	1938	80

Z powyższego zestawienia wynika, że w miarę polepszania się pokryzysowej sytuacji gospodarczej Pomorza począwszy od 1936 r. wzrastała liczba członków Związku. Także preliminarz budżetowy Związku, jeśli w 1937 r. wynosił 21 184 zł, to w 1938 r. wzrósł do 28 152 zł, a w 1939 r. do 31 700 zł.⁵

Związek Fabrykantów w Bydgoszczy należał do tych organizacji, które prowadziły różnokierunkową i nadzwyczaj aktywną działalność. Już w 1922 r. przy Związku utworzono Akcyjne Towarzystwo Handlowe, które na skutek zbyt niskiego kapitału i dewaluacji uległo likwidacji. Zorganizowany Wydział Tytoniowy, Destylatorów i Koszykarzy również uległ likwidacji ze względu na „ruinę tej gałęzi przemysłu na Pomorzu”. W pierwszym pięcioleciu słabo pracowały Wydziały Chemiczny i Metalowy, natomiast intensywnie pracował Wydział Drzewny.⁶

Związek Fabrykantów w Bydgoszczy ożywił swą działalność po przystąpieniu do Porozumienia Związków Gospodarczych Zachodniej i Południowej Polski, która to organizacja przybrała następnie nazwę Zrzeszenia Związków Przemysłowych Zachodniej i Południowej Polski. Zgodnie z regulaminem Związek współdziałał ze Zrzeszeniem na odcinku kształtowania polityki gospodarczej kraju, co miało miejsce na zjazdach, które odbyły się w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Lwowie i Bydgoszczy.

Na zjeździe Zrzeszenia w Bydgoszczy dyskutowano takie problemy jak: samowystarczalność krajowa, projekt ustawy o ubezpieczeniu, polityka morska i rozbudowa portu w Gdyni, przemysł a podatki czy fundusz bezrobocia „jako broń strajkowa”.

Związek przez Radę Delegatów Zrzeszenia urzędującą stale w Warszawie utrzymywał kontakty ze sferami rządowymi. Przedłożył władzom państwowym takie memoriały, jak w sprawie położenia przemysłu, projekt nowelizacji ustawy o podatkach: przemysłowy, dochodowy, majątkowy, w sprawie ulg celnych na maszyny nie wyrabiane w kraju, o dostawach rządowych czy o taryfach celnej i kolejowej. Na podkreślenie zasługuje, że Związek opracował materiały dot. traktatu handlowego z Niemcami, a zwłaszcza rokowań w zakresie przemysłu meblowego.

W 1926 r. udało się Związkowi Fabrykantów mieć swoich przedstawicieli w Radzie Przemysłowo-Handlowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w Gdańskiej Radzie Kolejowej, w Komisji Traktatowej, w Komisjach Podatkowo-Szacunkowych, w Zakładzie Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych. Dzięki tym wpływom interwencje prowadzone w obronie interesów poszczególnych członków miały najczęściej pozytywne rezultaty.

W 1927 r. ustawa o Izbach Przemysłowo-Handlowych i zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 4 grudnia 1928 r. (M.P. nr 284 poz. 678) gwarantowały Związkowi poważny wpływ w wyborach do Izb Przemysłowo-Handlowych. W wyborach do Bydgoskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Związek uzyskał 7 mandatów na 12 do Sekcji Przemysłowej. Do tej samej Sekcji w Gdynińskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej w 1934 r. Związek otrzymał 8 mandatów, w tym 2 stanowiska wiceprezesów w Prezydium: dr inż. K. Kasperowicz i inż. Alfred Dziedziul. Do zasług Związku należały starania o utrzymanie Bydgoskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, której groziła likwidacja. Niemalże wysiłku kosztowało Związek przygotowanie koreferatu do projektu ustawy o obrocie metalami nieszlachetnymi w formie proponowanej przez Rząd, wysuwając postulat niedopuszczenia do przetargów firm zagranicznych. Owocna była też współpraca z Komitetem Normalizacyjnym przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawach przemysłu drzewnego i meblarskiego.⁷

W 1928 r. Związek opracował obszerny memoriał w sprawie nowelizacji traktatu handlowego z Austrią i Czechosłowacją. Także współpracował z Komisją Metalową w Warszawie przy ustalaniu nowej taryfy celnej.

W 1929 r. pogorszyło się położenie życia gospodarczego w Bydgoszczy i okręgu nadnoteckim. Dowodem może być ilość protestowanych weksli. Sytuacja w Bydgoszczy była odbiciem sytuacji przemysłu w całym okręgu, ze względu na skupienie się całego ruchu handlowego tego obwodu w tym mieście. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego Bydgoszcz zajęła w szeregu miast polskich co do ilości i wysokości sumy weksli zaprotestowanych w grudniu 1929 r. 6 miejsce wyprzedzając Lublin, Wilno, Katowice i Sosnowiec. Suma zaprotestowanych wzrosła w tym czasie w porównaniu z pierwszym półroczem 1929 r. o 358%.⁸ Do tego dodać należy upadłości nadzorów sądowych, niezwykle spadek cen na zboże powodując kryzys rolniczy. W okręgu nadnoteckim, który miał charakter rolniczy, wystąpiły wyraźnie znamiona załamania się koniunktury gospodarczej.

Rok 1929 był dla Związku okresem intensywnych prac interwencyjnych w obronie interesów poszczególnych członków, które realizowano w przyspieszonym tempie, aby uchronić przedsiębiorstwa przed ich likwidacją.

Rok 1930 przebiegł pod hasłem dalszego pogorszenia się sytuacji w przemyśle. Zmniejszyły się obroty zakładów przeciętnie o 40-50%, zwiększył się stan bezrobocia i nastąpiły liczne upadłości. Znowu Związek przeprowadzał liczne interwencje korzystne dla właścicieli fabryk w zakresie spraw podatkowych, celnych, taryf kolejowych czy socjalnych. Np. przesunięcie na czas późniejszy poprawy spraw socjalnych w fabrykach kosztem ochrony przedsiębiorstw przed ich likwidacją.

Przyłączając się do postulatów Rady Zrzeszeń Gospodarczych Pomorza Związek opracował memoriał w zakresie doraźnego programu pomocy Rządu dla Pomorza i okręgu nadnoteckiego. W memoriale tym stwierdzono, że obciążenia przemysłu na rzecz państwa, gmin, instytucji ubezpieczeniowych były większe niż w innych częściach Polski. Wysunięto za tym szereg postulatów, a między innymi domagano się przyznania ulg przewozowych, obniżenia świadczeń socjalnych, liberalniejszego ściągania podatków czy przyznania miastom większych kredytów.

Związek Fabrykantów wspólnie z prezydentem miasta Bydgoszczy, Leonem Barciszewskim, czynił starania, aby Bydgoszcz uwzględnić w planie budowy szeregu domów mieszkalnych dla Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Poznaniu. Zabiegi zostały uwieńczone sukcesem, gdyż miastu przyznano 1 milion zł w planie budowy domów w 1932 r.

W 1931 r. Zrzeszenie Związków Przemysłowych Zachodniej i Południowej Polski połączyło się z Centralną Organizacją Przemysłu w Polsce. Związek Fabrykantów przystąpił do Centrali wprowadzając swoich reprezentantów do Zarządu, uzyskując w ten sposób źródło bieżącej informacji o poczynaniach Rządu w sprawie przemysłu. Wejście do Centrali ułatwiło Związkowi szybkie i pozytywne załatwienie spraw członków. Wobec nieprzystąpienia do Centrali, Związku Fabrykantów w Poznaniu, Bydgoski Związek Fabrykantów stał się jedynym zrzeszeniem Województwa Pomorskiego i Poznańskiego mającym swą reprezentację w Warszawie.⁹

W okresie kryzysu gospodarczego Związek zmalał liczebnie, jak sami piszą w aktach, do „garstki zakładów”.¹⁰ Pogorszyła się także sytuacja finansowa Związku na tyle, że nie było pieniędzy na wypłacenie poborów pracownikom zatrudnionym w biurze Związku. Rzuto-

wała na to trudna sytuacja gospodarza Okręgu Pomorsko-Nadnoteckiego. Kryzys w rolnictwie i jego niewypłacalność oraz zadłużenie, które w 1933 r. obliczano na sumę 3 850 mln zł negatywnie odbiły się na rozwoju produkcji przemysłowej. Młynarstwo zanotowało poważny spadek produkcji. W 1933 r. spożycie piwa na jednego mieszkańca w Polsce wynosiło 3 l, gdy tymczasem w Czechosłowacji 70 l, a Austrii 75 l. Spadła produkcja pilników, zmalało zapotrzebowanie na maszyny rolnicze o 40%, stanęły fabryki wytwarzające maszyny dla przemysłu drzewnego i cukrowniczego. Eksport drewna spadł do minimum, a z 70 tartaków pracowała jedna czwarta i to tylko o jednym traku. Nastąpił zastój w przemyśle meblarskim, a nawet zmniejszyło się zużycie gazu mimo obniżki cen o 7%, co należało tłumaczyć ogólnymubożeniem ludności. W takiej sytuacji musiała się zmniejszyć liczba członków Związku, który mimo tego czynił intensywne starania o uratowanie firm przed ich likwidacją. Zabiegał o rozłożenie na raty podatków, o zmniejszenie wydatków na świadczenia socjalne, o obniżenie kolejowych taryf przewozowych itp. Na skutek zmniejszonego zapotrzebowania rynku krajowego na artykuły przemysłowe, Związek nawiązał kontakty handlowe z zagranicznymi domami towarowymi, gdzie znalazł rynek zbytu na polskie towary.¹¹

W 1936 r. po okresie głębokiego kryzysu następowała powolna poprawa sytuacji gospodarczej Pomorza. W okresie 1936-1938 miał miejsce wzrost produkcji o circa 15-18%, zwłaszcza w przemyśle metalowo-przetwórczym i elektrotechnicznym, natomiast znikoma była poprawa w przemyśle spożywczym. Zwiększyło się i zatrudnienie o circa 20%. Rosła tym samym liczba członków Związku, który nie ustawał w walce o obronę ich interesów i zwalczanie wszystkiego tego, co było niepożądanym i szkodliwym dla życia gospodarczego kraju. Bezustannie opiniowano najrozmaitsze projekty ustaw, rozporządzeń w sprawach gospodarczych, wysuwając własne postulaty, wnioski, opinie, które przesyłano centralnym organizacjom gospodarczym, samorządowym i rządowym.

W dalszym ciągu opracowywano memoriały i elaboraty w kwestii spraw podatkowych, celnych, socjalnych, taryf kolejowych czy polityki importowej. Związek wysunął zastrzeżenia odnośnie importowania towarów, których produkcja krajowa w pełni zaspakajała rynek wewnętrzny.

Włączył się także Związek w nurt życia społeczno-politycznego wręczając marszałkowi Rydzowi Śmigłemu w dniu 15 września 1937 r. w czasie pobytu w Bydgoszczy, czek towarowy dla armii wartości 100 000 zł. (zał. nr 1) Współpracował Związek z Oddziałem Miejskim Polskiego Białego Krzyża, za pośrednictwem której to organizacji kosztem 5000 zł urządził świetlicę w Pomorskim Baonie Pancernym w Bydgoszczy. Meble do świetlicy wykonała firma J. Hechlińskiego z Bydgoszczy. Firmy zrzeszone w Związku Fabrykantów wykonały swój obowiązek patriotyczny i zgodnie z deklaracją Związku z 3 kwietnia 1939 r. (zał. nr 2) subskrybowały Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości 1,5 mln zł oraz wpłaciły na rzecz Funduszu Obrony Narodowej kwotę 222 332 zł.

W ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej Związek pracował nad skonsolidowaniem w swoich szeregach przedstawicieli wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych Wielkiego Pomorza mając na uwadze przede wszystkim przemysł średni i drobny, który liczył wówczas około 1800 zakładów. W tym zakresie opracowano specjalny plan działania, który przewidywał:

1. zrzeszenie lokalnych związków branżowych w charakterze członka zbiorowego, pozostawiając im autonomię w terenie w sprawach branżowych,

2. zorganizowanie drobnych zakładów przemysłowych w sekcje branżowe przy Związku jako członków zbiorowych.

Planowano utworzyć następujące sekcje:

przemysł czekoladowo-karmelarski, stolarsko-meblarski, metalowy, poligraficzny, win i przetworów alkoholowych, motoryzacyjny i browarniczy. Przy Związku w charakterze członków zbiorowych miały być także zrzeszone syndykaty i związki branżowe działające na terenie Pomorza np: Zjednoczenie Młynów, Związek Cegielni itp.¹²

W 1938 r. po reformie administracyjnej i utworzeniu Wielkiego Pomorza, Związek planował powołać jedną organizację przemysłową, włączając w swoje szeregi członków Związku Gdyńskiego i Towarzystwa Przemysłowców we Włocławku. Przedmiotem posiedzenia Zarządu Związku w dniu 7 lipca 1939 r. była zmiana struktury Związku i znalezienie w niej miejsca dla gdyńskiej i włocławskiej organizacji. Wysłunięto trzy sposoby rozwiązania sprawy:

1. wszyscy członkowie Gdyńskiego i Włocławskiego Towarzystwa przystąpią do Związku Fabrykantów i tym samym nastąpi likwidacja tych związków,
2. przyjęci zostaną do Związku w charakterze członków zbiorowych,
3. utworzone zostaną przedstawicielstwa tych związków dla omawiania wspólnych zagadnień.

Na zebraniu lipcowym nie podjęto ostatecznej decyzji, gdyż przedstawiciel Towarzystwa Przemysłowców we Włocławku, chociaż akceptował wariant drugi, domagał się utworzenia ekspozytury we Włocławku i zarezerwowania dwóch miejsc w Radzie dla przedstawicieli tego miasta. Wybuch wojny światowej z września 1939 r. przerwał dalszą działalność Związku Fabrykantów w Bydgoszczy.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe Bydgoszcz (APB) Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, sygn. 419.
2. „Gazeta Bydgoska” z 25.11.1922 r. i „Dziennik Bydgoski” z 31.5.1922 r.
3. APB, Izba Przemysłowo-Handlowa Bydgoszcz, sygn. 419.
4. Ibidem.
5. APB, Izba Przemysłowo-Handlowa Bydgoszcz, sygn. 442, 443, 444, 446, 448, 450.
6. Ibidem, sygn. 449.
7. Ibidem, sygn. 447.
8. Ibidem, sygn. 449.
9. Ibidem, sygn. 412, 414, 439.
10. Ibidem, sygn. 440, 441.
11. Ibidem, sygn. 446.
12. Ibidem, sygn. 446, 448, 444.

Załącznik nr 1

Witamy Armię

Pod powyższym hasłem odbędą się w Bydgoszczy w dniach 14-16 bm. w związku z zakończeniem manewrów wielkie uroczystości, w których wezmą udział: generalicja z Panem Marszałkiem Rydzem Śmigłym i Ministrem Wojny na czele, szefowie sztabów generalnych attaché wojskowi obcych państw, oraz wybitne osobistości władz cywilnych i duchowych.

Bydgoszcz i okolica muszą przyjąć naszą armię jak najserdeczniej, ale nie tylko to Bydgoszcz musi jednocześnie dać odczuć armii swoje wielkie przywiązanie do wojska, Bydgoszcz musi pokazać, co dla armii i narodu produkuje. W dniu 15 bm. organizuje się dlatego wielki korowód, w którym pokaże się ustrój gospodarczy naszego okręgu. W tym korowodzie nie może być pominięty przemysł bydgoski.

Przy świetle wielkich reflektorów przedefilują przed najwyższymi władzami wojskowymi, cywilnymi i duchowymi na Brdzie barki, przedstawiające produkcję bydgoską. Przedstawiciele poszczególnych dziedzin życia gospodarczego w czasie tego korowodu złożą ofiary na rzecz armii.

Przemysł bydgoski musi swoje wyroby również zareprezentować. Przemysł bydgoski musi również złożyć hołd armii polskiej. Przemysł musi tej armii także złożyć ofiary w postaci tych artykułów, które produkuje.

Z tych względów zwracamy się do Panów Przemysłowców m. Bydgoszczy i okolicy o:

- 1 - o przyjęcie udziału w organizowanym korowodzie,
- 2 - o zaoferowanie swoich wyrobów wojsku,
- 3 - o przyczynienie się w kosztach organizacji rewii przemysłu.

Załączamy zobowiązanie, które prosimy wypełnić i zwrócić do Sekretariatu Związku.

Uważamy, że nikogo z PP. Przemysłowców bydgoskich nie zabraknie w korowodzie i nie będzie nikogo, kto by nie chciał oddać naszej armii należnego hołdu, oraz złożyć na jej rzecz pewnych ofiar.

9.9.1937 r.

Inż. Wł. Tołłoczko
Prezes

M. Palicki
Dyrektor

Źródło: APB, Izba Przemysłowo-Handlowa Bydgoszcz, sygn. 691.

Załącznik nr 2

Deklaracja

Rady Związku Fabrykantów w sprawie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i ofiar na Fundusz Obrony Narodowej z 3.04.1939 r.

Rada Związku Fabrykantów na nadzwyczajnym swym posiedzeniu w dniu 3 kwietnia 1939 r. w obliczu dokonujących się w Europie przemian politycznych powzięła następującą jednomyślną deklarację:

Rada Związku stwierdza na podstawie zgodnych relacji swoich członków, reprezentujących poszczególne ośrodki przemysłowe Wielkiego Pomorza, że mimo groźnych chmur, jakie napłynęły nad Europę, w przemyśle pomorskim panuje wszędzie spokój i duch pewności siebie. Źródłem tego trzeźwego stanowiska i godnej narodu polskiego postawy jest niezachwiana wiara w niezwycięzoną siłę naszej bohaterskiej i ukochanej armii, zdolnej zawsze do samodzielnego czynu, bo za nią stoi zdyscyplinowane społeczeństwo pomorskie, gotowe na rozkaz Naczelnego Wodza do poświęcenia krwi i mienia. Tak, jak w chwili obecnego napięcia politycznego nikt nie wytrąci nas ze spokoju i nie zakłóci normalnej naszej codziennej pracy, tak w razie potrzeby żadna siła nie jest w stanie pokonać naszego ducha czynu w obronie potęgi i honoru Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Inicjatywę Rządu w kierunku rozbudowy lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej przemysł pomorski wita z niekłamanym entuzjazmem. Widzi bowiem w rozpisanej na ten cel pożyczce jeden z dalszych realnych dowodów mocnego i stanowczego stwierdzenia naszej mocarstwowości i gotowości do samodzielnej obrony Ojczyzny.

Dlatego też przemysł pomorski w zrozumieniu swego patriotycznego obowiązku zapowiada powszechny udział w subskrybowaniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, oraz postanawia niezależnie od tego kontynuować z podwójną energią żywiołową akcję dozbrojenia armii w postaci doraźnych ofiar na rzecz FON-u.

Tego wymaga od nas chwila czasu, nasz prestiż i wola, oraz mocne postanowienie wykazania światu naszej potęgi.

Rada Związku ustala dla przemysłu pomorskiego jako minimalną normę wysokości subskrypcji 0,5% (pół procent) od obrotu za r. 1938.

Jednocześnie dla pracowników zatrudnionych w przemyśle Rada Związku ustala następujące normy od uposażań miesięcznych netto:

do 300 zł	25%
od 301 do 400 zł	35%
od 401 do 600 zł	50%
od 600 do 1000 zł	75%
od 1001 do 2000 zł	100%

Źródło: APB, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, sygn. 691.

Załącznik nr 3

Skład osobowy Zarządu Związku Fabrykantów w Bydgoszczy w latach 1922-1939

1922 r.	E. Pitak inż. T. Wdziękoński J. Tomaszewski L. Idzikowski inż. J. Wieczorek Waldof Gudowski J. Sokołowski Goński	1923 r.	inż. T. Wdziękoński E. Pitak B. Kasprowicz Z. Czarliński M. Jankowski Czarnowski Grabski L. Idzikowski Kłosowski Konkolewski Król Regamey L. Sioda J. Tomaszewski J. Wieczorek
1924 r.	inż. T. Wdziękoński Konkolewski Żukowski W. Waltrowski J. Hechliński Mikołajczyk J. Tomaszewski A. Wardziński E. Lewandowski	1925 r.	inż. T. Wdziękoński B. Kasprowicz J. Sokołowski H. Grous F. Bloch J. Tomaszewski J. Wieczorek inż. H. Kułakowski inż. A. Krzywiec Kurzydłowski Lehmann
1926 r.	inż. T. Wdziękoński B. Kasprowicz inż. K. Tomczycki J. Hechliński T. Baranowski F. Bloch H. Groos S. Hausler inż. A. Krzywiec inż. H. Kułakowski W. Mikołajczyk L. Sioda J. Sokołowski W. Waltrowski A. Wardziński S. Wiese	1927 r.	inż. T. Wdziękoński J. Sokołowski M. Tombiński

- | | | | |
|---------|--|---------|--|
| 1928 r. | inż. T. Wdziękoński
J. Sokołowski
M. Tombiński | 1929 r. | inż. K. Tomczycki
J. Sokołowski
inż. T. Mieczkowski
M. Tombiński |
| 1931 r. | dr inż. K. Kasperowicz
inż. W. Tołłoczko
M. Tombiński
K. Sokołowski | | |
| 1934 r. | dr inż. K. Kasperowicz
inż. T. Mieczkowski
J. Sokołowski
M. Tombiński | 1935 r. | dr inż. K. Kasperowicz
inż. T. Mieczkowski
K. Sokołowski
M. Tombiński |
| 1936 r. | dr inż. K. Kasperowicz
inż. W. Namysłowski
inż. S. Zawadzki
inż. S. Cisewski
K. Sokołowski | 1937 r. | inż. W. Tołłoczko
inż. S. Cisewski
inż. S. Zawadzki
K. Sokołowski |
| 1939 r. | inż. W. Tołłoczko
inż. S. Zawadzki
inż. W. Namysłowski
K. Sokołowski
inż. J. Dziembowski
inż. Z. Czarliński
A. Burzyński
J. Lewandowski | | |

POCZĄTKI BYDGOSKICH KIN (1908-1914)

Stałe kinematografy zaczęły powstawać na ziemiach polskich na początku XX wieku. We wrześniu 1901 r. bracia Władysław i Antoni Krzemińscy w łódzkim „Teatrze Żywych Fotografii” pokazywali 40-minutowe programy, wyłącznie filmowe.¹ W grudniu 1903 r. poznański restaurator Leon Mettler przeznaczył jedną ze swych sal w Parku na Promenadach na stałe pokazy kinematograficzne.² W Warszawie kinematograf na stałe zainstalowany został w 1903 r., we Lwowie i Krakowie w 1906 r., w Wilnie w 1907 r., a rok później sale projekcyjne otwały dla publiczności Lublin i Bydgoszcz.³ W grodzie nad Brdą miano pioniera kinematografii przypadło Polakowi Wacławowi Szkaradkiewiczowi. 10 października 1908 r. prasa niemiecka i polska doniosły „szanownej publiczności, że otwarty został bardzo interesowny kinematograficzny teatr przy ul. Gdańskiej 152”.⁴ Inicjatorem tego przedsięwzięcia był wspomniany wcześniej Szkaradkiewicz, jednak pomieszczenia w jakim zorganizował salę projekcyjną dzierżawił wspólnie z Niemcem Beyrowem, który w ten sposób stał się współwłaścicielem kintopu o podwójnej nazwie - polska społeczność Bydgoszczy nazywała go „Nowomodnym Teatrem Żywych Fotografii”, niemiecka zaś „Moderne Theater”. Wacław Szkaradkiewicz nawiązał kontakt z berlińskimi dystrybutorami i ich poznańskimi agendami i przynajmniej raz w tygodniu sprowadzał do swego kinematografu nowe pozycje repertuarowe.

Pojawienie się teatru kinematograficznego, założonego przez Polaka w mieście o tak zdecydowanej przewadze niemieckiej, jak Bydgoszcz było zjawiskiem zastanawiającym. Według spisu ludności przeprowadzonego w 1910 r. zamieszkiwało tu tylko 10.917 Polaków, co stanowiło 20,7 proc. ogółu mieszkańców.⁵ Pozostawiając amatorską twórczość i animację kultury Polakom, niemieckie środowiska inteligencko-urzędnicze bardzo rygorystycznie kreowały własną politykę kulturalną. W odbudowanym po pożarze 1896 r. teatrze miejskim, oprócz stałego zespołu występowali gościnnie tej klasy artyści, jak śpiewacy operowi Carl Sontag, Marie Barkany i Mia Weber⁶, zaś w teatrach letnich karierę zaczynali późniejsi znamienici twórcy niemieckiego filmu Emil Jannings i Paul Wegener.⁷ W takich warunkach Wacław Szkaradkiewicz zdecydował się udowodnić mieszkańcom Bydgoszczy, iż zasługują na to, by codziennie odwiedzać kinematograficzne pokazy.

Tydzień po otwarciu „Nowomodnego Teatru Żywych Fotografii” prasa donosiła „iż cieszy się on dobrem powodzeniem, na które w zupełności zasługuje. Przedstawienia są bowiem bardzo urozmaicone i obejmują oprócz interesujących scen z życia, pełne barw i humoru obrazy z najciekawszych bajek. Są one bardzo zajmujące i pouczające dla każdego, a zwłaszcza dla młodzieży”.⁸ Nie zachowały się niestety tytuły wszystkich projekcji i trudno dziś z całkowitą pewnością ustalić jakie, to dzieła prezentowane były przez Szkaradkiewicza. W repertuarze znalazło się, wzorem kinematografów w innych miastach polskich, sporo dokumentów

czyli jak pisała ówczesna prasa „zdjęć z natury”. Niemożliwym jest jednak orzec, czy np. prezentowany w październiku 1908 r. obraz „Podróż przez Alpy” to powstały w 1903 r. film Joe Rosenthala „Alpy w zimie” czy też włoskie zdjęcia „Colonia Alpina”, wyprodukowane przez Ambrosio e C. Torino w 1907 r. Podobnie jest z „Próbami wlotu aeroplanem sławnego Amerykanina Wilbura Wrighta” mogącymi powstać w Itala Film, bądź zostać zarejestrowane przez dokumentalistów firmy „Pathe”. Warto jednak wymienić kilka zachowanych tytułów owych „zdjęć z natury”, gdyż dają one świadectwo skali „dokumentalizowania” produkcji filmowej. W listopadzie 1908 r. „Dziennik Bydgoski” tak anonsował kolejną zmianę programu w „Moderne Theater”: „Przepiękne są obrazy przedstawiające spławianie drzewa w Morran oraz pielgrzymki ludu bretońskiego, który w swym przywiązaniu do Kościoła, a przede wszystkim wspaniałych ceremoniach prześciga pewnie wszystkie inne narody”⁹. Pozostałe reklamowane dokumenty to „sceny z życia klasztoru na Sycylii”, „Rybołówstwo w Szwecji”, „Obrazy z Rosji” - bardzo pouczające i na czasie, „Łowy na ptaki w Afryce”, „Huzarzy gwardii w Moskwie”, „Kanał w Gotej” czy „Malowniczy Kijów” - słusznie ruską Wenecją zwany i „Budowanie balonów”. Zdarzały się również reporterskie migawki ze świata polityki w rodzaju „Prezydenta Fallieresa w Sztokholmie” oraz wydarzeń żywo interesujących opinię publiczną niezależnie od długości i szerokości geograficznej jak „Trzęsienie ziemi w Messynie”.

W dniu 1 kwietnia 1909 r. bydgoska publiczność podążyła na po raz pierwszy pokazywany nad Brdą film wyprodukowany przez francuską firmę „Film d'Art” „Zabójstwo księcia Gwizjusza” w reż. Andre Calmettes'a i Charlesa Le Bargy'ego. Dwa miesiące później Szkaradkiewicz zaprezentował „Pocałunek Judasza” w reżyserii Armanda Boura, w którym „aktorami były pierwszorzędne siły artystyczne, członkowie Akademii Francuskiej Albert Lambert i Mounet Sully”, a jeszcze później „Powrót Odysseusza” Andre Calmettes'a i Charlesa Le Bargy'ego z Paulem Mounet i Julią Bartet w rolach głównych oraz „Toscę” Andre Calmettes'a i Victora Sardou, według oryginału tego ostatniego z Sarą Bernhardt, Lucienem Guitry'm i Paulem Monunet'em. Jako jedna z ostatnich w „Moderne Theater” - „Nowomodnym Teatrze Żywych Fotografii” pokazana została ekranizacja powieści Lwa Tołstoja „Zmartwychwstanie” z 1908 r. w reżyserii Andre Calmettes'a z Phillipe'm Garnierem, Madelaine Roch i Henri Etievantem w rolach głównych.

Film d'Art ze swoimi „Zabójstwami...”, „Pocałunkami Judaszy”, „Zmartwychwstaniem” był zdaniem Siegfrieda Kracauera pierwszą próbą przekształcenia kina w dziedzinę artystyczną, równą tradycyjnym gatunkom literackim. Chodziło o udowodnienie, że film może opowiadać za pomocą własnych środków znaczące historie na wzór teatru lub powieści.¹⁰ Bydgoszczanie, podobnie jak mieszkańcy innych miast, jakkolwiek z informacji prasowych znali nazwiska odtwórców głównych ról¹¹ i wiedzieli o nich znacznie więcej niż o bezimiennych aktorach z 1-aktowych komedijek o charakterystycznych metaforyczno-opisowych tytułach: „Zakochany w pannie Annie”, „Nie wszędzie się pali, gdzie się dymi” i „Wygrana w loterię”, nie traktowali pokazów Film d'Art jak wydarzeń nadzwyczajnych. Świadczy o tym bezpośrednio sąsiedztwo w repertuarowym zestawie „Zabójstwa księcia Gwizjusza” z „Zakochanym w słomie”, „Pocałunku Judasza” z „Mściwym amantem” i „Zakochanym golarzem”, a „Powrotu Odysseusza” z „Niewidzialnym złodziejem” i „Odważnym chłopcem”.

Dyrekcja kinematografu, wykorzystując monopolistyczną pozycję na bydgoskim rynku, rozwijała interes znakomicie, pozwalając sobie nawet na obniżanie cen biletów dla mło-

dzieży i z okazji świąt. Ponadto właśnie w święta starał się Szkaradkiewicz dopasować część repertuaru do ich charakteru i nastroju. Corocznie w okresie Wielkiej Nocy pokazywana była najpierw w „Moderne Theater”, a później w „Colosseum” „Męka Pańska w przepięknych barwnych obrazach”. Prawdopodobnie był to film Victorina Jasseta „La Vie du Christ” zrealizowany w 1906 r. i prezentowany w Bydgoszczy jeszcze przed utworzeniem pierwszego stałego kinematografu przez właścicieli projektorów przenośnych.¹²

Zatem w ciągu roku działalności w kinematografii przy ul. Gdańskiej 152 ustalił się sposób prezentacji, charakterystyczny w tym okresie dla właścicieli kin. Z jednej strony „złędzia z natury”, obrazy dokumentalne przybliżające mieszkańcom Bydgoszczy niewidziane przez nich części globu; pokazujące wydarzenia, które do tej pory, w najlepszym wypadku, były przedmiotem lektury prasowej; wreszcie prezentujące twarze ludzi kreujących historię: polityków, artystów, naukowców, sportowców. Z tym częściowo wiąże się pokazy Film d'Art. Bydgoszczanie, niezależnie od statusu majątkowego, pozycji społecznej, przynależności do uprzywilejowanej grupy narodowej, mogli zobaczyć artystów światowej sławy: Sarę Bernhardt, Lucienę Guitry'ego czy Charlesa Le Bargy'ego nie ruszając się ze swych nadbrzańskich pieleszy. Z drugiej jednak strony, po dokładnym przestudiowaniu repertuaru z lat 1908/1909 zauważyć można tendencję do „uniwersalizowania” programu, co oznaczało, że kinematograf traktowany był zarówno przez jego właścicieli jak i publiczność głównie jako miejsce rozrywki. W styczniu 1909 r. pokazano np: „Zemstę lokaja”, który na skutek swego łakomstwa traci posadę - wielce komiczne, „Jak się Maćkowi stało po kominie” - humorystyczne sztuczki, „Pod wpływem czosnku”, „Wygraną w loterię” - o treści humorystycznej, „Krokodyla jako rabusia” - krotoczwilę; w lutym - „Psa i piszczałkę”, „Wędrującą kulę”, „Uczciwością najdalej zajedziesz”, „Nieszczęście małżonka”, „Przygody uczonogo” - bardzo śmieszne, „Energię kokietkę” - arcyzabawne, „Sen stróży”, „Barometr małżeństwa”, „Zegarek zdradził”; w maju - „Podarek ślubny”, „Z wizytą”, „Kokietkę”, „Sen sufrażystki”, której się zdaje, że osiągnęła wszystkie dostojeństwa jakimi państwo rozporządza, „Starego gołąbeczka” i „Zemstę teściowej”. Ówczesna prasa podkreślała, że „nowy program zawiera i tym razem nader zachwycające i wesołe sztuczki, pełne życia, humoru i nauki” lub, że „program przedstawia przeważnie rzeczy wesołe i zwraca uwagę tych, którzy się szczerze zabawić pragną”.

Jednak obok tych anonimowych produkcji „Nowomodny Teatr Żywych Fotografii” pokazywał utrzymujące się w formule Film d'Art adaptacje literackie bądź obrazy odwołujące się do znanych epizodów i postaci z historii powszechnej. Stąd obecność w repertuarze: „Wieży w Nesle” nakręconej na podstawie romansu Aleksandra Dumasa - ojca przez Andre Calmettes'a, „Mordercy” według powieści Emila Zoli w wersji Alberto Capellaniego ze Stasią Napierkowską, Aleksandrem Arquillere'm i Paulem Capellanim, „Nerona” w reż. Luigi Maggio i Arturo Ambrosio, „Napoleona” wyprodukowanego we włoskiej wytwórni Rossi & C. Torino, „Beatrix Cenci”, „Dziewczęcia z Arles”, „Pięknej Niceanki”, „Olivera Cromwella”, „Dziewicy Orleańskiej” czy „Marii Stuart”.

Nie zachowały się do dziś opisy wystroju „Nowomodnego Teatru Żywych Fotografii”. Wiadomo, że usytuowany był w podwórzu posesji przy ul. Gdańskiej 152 (dzisiaj 34/36), jednorazowo mieścił 200-osobową widownię. Wcześniej był wykorzystywany na skład towarów, prawdopodobnie przez miejscowego „króla tapet” Valentina Minge.¹³ Z inseratów prasowych wynika, że projekcje odbywały się bez przerw od godz. 16⁰⁰ w dni powszednie, a od 14⁰⁰ w niedzielę i trwały do godz. 23⁰⁰. W ich trakcie oprawę muzyczną stanowiły „kon-

certy na klawikordzie”, a od wiosny 1909 r. także na fortepianie, skrzypcach i „harmonium”. Brakuje informacji o cenie biletów. Dla podniesienia atrakcyjności Wacław Szkaradkiewicz prezentował także taśmy wirażowane, barwne, co na tle ogólnych tendencji dystrybucyjnych nie było wszakże niczym wyjątkowym. Duże jednak wrażenie zrobiło ogłoszenie z 19 października 1909 r., w którym dyrekcja „Nowomodnego teatru...” donosiła: „tylko w kinematografie przy ul. Gdańskiej 152 można widzieć czysty i wyraźny obraz oraz nowo zaprowadzone mówiące i śpiewające obrazy.”¹⁴ Jako pierwsze pokazane zostały „dwa mówione obrazy”: balet wykonany przez personel opery królewskiej i „Wesoły duet”. Prezentacje te były możliwe dzięki zakupieniu w hanowerskiej fabryce Carla Buderusa odpowiedniej projekcyjnej aparatury.¹⁵

Starania Szkaradkiewicza i jego nowego finansowego partnera Ludwiga Krola miały swoje źródło nie tylko w naturalnym dla każdego przedsiębiorcy dążeniu do ulepszenia oferowanego przez siebie „towaru”, ale przede wszystkim w pojawieniu się konkurencji. Już trzy dni po uruchomieniu „nowości od dawna zapowiadanej” w postaci Buderusowych obrazów mówionych, a więc 22 października 1909 r. rozpoczął działalność przy ul. Gdańskiej 19 (nieopodal pl. Welziena - dziś pl. Wolności) „Teatr Centralny Apollo” prezentujący „żywe fotografie, obrazy jasne, wyraziste i nie migoczące”. Ceny wstępu na tle innych bydgoskich atrakcji były dość umiarkowane: miejsce rezerwowane kosztowało 50 fen., I miejsce 40 fen., II miejsce 30 fen., III miejsce jedynie 20 fen. Ta ostatnia kategoria oznaczała miejsce stojące. Magnesem była też deklaracja dyrekcji „Teatru Centralnego Apollo” o zmniejszeniu o połowę opłat za bilety dla „młodzieży i wojskowych bez szarzy”. Seanse odbywały się codziennie od godz. 16⁰⁰ do 23⁰⁰, a wzorem kinoteatru Szkaradkiewicza w dni wolne otwierały swe podwoje dwie godziny wcześniej. Właścicielem i pomysłodawcą utworzenia drugiego kinoteatru w centrum Bydgoszczy był gospodarz Kasyna Cywilnego Meinhardt. „Teatr Centralny” urządzono w niegdysiejszym sklepowym pomieszczeniu, a jego dyrektorem został mianowany przez właściciela dotychczasowy dozorca Franz Hannig.¹⁶ Nic zatem dziwnego, iż mimo szumnych anonsów zamieszczanych głównie w niemieckiej prasie „Apollo” zawsze był drugorzędny wśród powstających jak grzyby po deszczu kinematografów i dość szybko zaprzestał organizowania seansów. Ponadto program tego liczącego ponad 150 miejsc kintopu nie był zbyt wyszukany. W pierwsze święto Bożego Narodzenia 1909 r., a więc w drugim miesiącu jego istnienia prasa niemiecka opublikowała ogłoszenie Meinhardta następującej treści: „Mój stale przez najlepszą publiczność odwiedzany zakład przynosi jak wiadomo wielki, przeszliczny, niemigoczący program. Dla pań specjalnie interesująca najnowsza berlińska, paryska i londyńska moda. Dla miłośników przyrody specjalnie interesujący malowniczy film „Słynne wodospady” i „Wycieczka sterowcem”. Dla miłośników przyzwoitego, słonecznego humoru, a także poważniejszych rzeczy postarano się o wybitne nowości m.in. „Welon szczęścia” (535 metrów) i dźwiękowy obraz „Duet detektywów”.¹⁷

Pod koniec 1909 r. pierwszy bydgoski stały kinematograf „Moderne Theater” przestał istnieć. 20 grudnia Krol i Szkaradkiewicz po raz ostatni w salce projekcyjnej przy ul. Gdańskiej 152 wyświetlili włoskiego „Nerona” L. Maggio i po tygodniu obwieścili „szacownej publiczności Bydgoszczy i okolic, iż teatr kinematograficzny z ul. Gdańskiej 152 na ul. Gdańską 18 do nowego specjalnie na ten cel zbudowanego lokalu został przeniesiony i pod nową firmą „Colosseum” nadal prowadzony będzie.”¹⁸ Otwarcie nastąpiło 25 grudnia 1909 r., a jako jeden z pierwszych zaprezentowany został obraz „Napoleon i księżniczka Metzfeld” wyprodukowany

w turyńskiej wytwórni Itala Film. 29 grudnia pokazano natomiast film „Odwiedziny w Bydgoszczy”¹⁹ i dzień ten można uznać za początek własnej, dość anemicznej w następnej dekadzie produkcji filmowej. Nie wiadomo, kto był pomysłodawcą zrealizowania tego dokumentu, kto nakręcił „Odwiedziny w Bydgoszczy” i jakie były dalsze jego losy. Prawdopodobnie przeznaczony był do incydentalnej prezentacji, choć jak zaznacza Małgorzata Hendrykowska tego rodzaju realizacje „to świadome wykorzystanie kamery i taśmy filmowej w roli dokumentu, praktyczna realizacja intencji Matuszewskiego i Korosteńskiego”, obecność miasta na ekranie „to już nie chęć przyciągnięcia publiczności, ale w odczuciu współczesnych stworzenie szansy na zaistnienie mniejszych lokalnych społeczności w oczach innych”.²⁰

Wracając do Szkaradkiewicza i Krola. Oryginalność ich inicjatywy nie uszła uwadze miejscowej prasy, która na początku 1910 r. doniosła „Kinematograf Colosseum przy ul. Gdańskiej nader gustownie urządzone, cieszy się wielkim uznaniem publiczności. Przedstawienia jego są zawsze zajmujące i urozmaicone. Co poniedziałek i czwartek bywa świeży program”. Niewiele jednak można powiedzieć o repertuarze „Colosseum” z pierwszego roku jego egzystencji. W styczniu 1910 r. „Dziennik Bydgoski” w rubryce „Wiadomości potoczne” poinformował o projekcjach „Damy Kameliowej” i „Juliusza Cezara”. Ekranizacja Szekspirońskiego dramatu to prawdopodobnie film Georgesa Meliesa z 1907 r. z nim samym w roli Williama Szekspira, choć nie można wykluczyć, iż bydgoszczanie oglądali o rok późniejszą wersję Johna Stuarta Blacktowna z Charlesem Kentem i Williamem Ranousem w rolach głównych. „Dama kameliowa” zaś to duńska produkcja Viggo Larsena z 1907 r. z Odą Alstrup w roli Małgorzaty Gautier i Lauritzem Olsenem jako Armandem Duvałem, bądź włoska inscenizacja Ugo Faleny z 1909 r. z udziałem Vittorii Lepanto i Alberto Nipottiego.

Prasę polską w Bydgoszczy trudno uznać za sojusznika kinematografu. O repertuarze informowała ona lakonicznie, ograniczając się najczęściej do anonsu, że zmieniony został program i ewentualnie podania kilku tytułów. Wyjaśnienie takiego stanu rzeczy znajdujemy w opublikowanym w „Dzienniku Bydgoskim” w styczniu 1910 r. artykule podpisanym przez „Narodowca z Kujaw”: „Czy nam się godzi? (Sprawa kinematografów)”.²¹ Tekst ten rzuca nieco światła na recepcję kintopów wśród mniejszościowych środowisk polskich, jest zatem aż nadto reprezentatywny dla Bydgoszczy. „Chodzi o przedstawienia kinematografów - pisze Narodowiec z Kujaw - Przyjrzyjmy się bliżej ich znaczeniu. Każdy obrazek nosi tytuł niemiecki, każda piosenka z gramofonów jest niemiecka, czy to o treści religijnej, miłosnej albo i nieprzyzwoitej. Każdy obrazek ma treść z życia wziętą, czy to historyczną czy awanturniczą czy też romansową, a zawsze niemiecką. (...) Czy może kto z Polaków widział obrazy z historii naszej czy słyszał śpiewki do obrazów świetlanych, polskie? Na te zapytanie jedna odpowiedź: Nie! (...) A więc do czegoż się przyczyniają takie nieme przedstawienia? Czy może słuszną dam odpowiedź, gdy się wyrażę - również do germanizowania. Czyż chcąc zrozumieć całość niemego przedstawienia, nie jesteśmy zniewoleni mimowoli czytać tytuły, obszerne napisy i nieraz myśleć po niemiecku”. W tym miejscu „Narodowiec z Kujaw” stawia tytułowe pytanie - „Czy nam się godzi uczęszczać na przedstawienia kinematograficzne? (...) Tutaj muszę poruszyć kwestię „swój do swego”. Co to ma za związek z popieraniem swoich - zapyta niejedyn. Oto niektórych kinematografów są właścicielami Polacy. U nich na oku interes, zarobek, utrzymanie i rzeczywistość Polak do Polaka idzie, chcąc go poprzeć nie baczy na to, że przez poparcie jednostki gubi swój grosz na cele niemieckie - i germanizacyjne”. O Polakach - właścicielach teatrów kinematograficznych,

takich jak wielokrotnie wspomniany Wacław Szkaradkiewicz „Narodowiec” pisał: „Wolno każdemu w jakikolwiek sposób swój preceder uprawiać, aby mieć z niego utrzymanie, lecz w pierwszej linii zważać winien, chcąc na poparcie zasługiwać, by swoim procederem, choćby tak niewinnym jak kinematograf, nie przyczyniać się do mimowolnej germanizacji”.

Intencja zacytowanego wyżej tekstu jest zrozumiała. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego” zapowiadając rozwinięcie tematu na swoich łamach dodała: „Nawet w Poznaniu, wszędzie prawie napisy są niemieckie, o prowincji w tym względzie nawet mówić nie warto. Spokojnie na to patrzeć nie możemy”.

Zapowiedź polskiej, narodowej krucjaty przeciwko kinematografom niemieckim miała znaczenie przede wszystkim propagandowe. Bardziej niebezpieczna dla właścicieli kin była krucjata obyczajowa. Nie dochodziło wprawdzie w Bydgoszczy do sytuacji, jakie zdarzały się w Poznaniu²², ale miejscowemu społeczeństwu podawane były informacje następującej treści: „Na kinematograficzne przedstawienia nie powinno się dzieci posyłać, nie przekonawszy się co tam przedstawiają, czy to czasem nie wywrze niemoralnego wpływu na patrzące dziecko. W każdym razie dziecko po godzinie 7 wieczorem w sali kinematograficznej nie powinno przebywać”. Młodzież szkolna podobnie jak i teraz stanowiła poważną część publiczności filmowej, a prasa przescigała się w opisach demoralizującego wpływu kinematografów.²³

Na początku 1910 r. były w Bydgoszczy trzy miejsca, w których odbywały się projekcje filmowe. Teatr obrazów świetlanych „Colosseum”, Teatr Centralny „Apollo”, a od lutego tegoż roku pozwolenie na organizowanie seansów uzyskał Teatr „Victoria” przy ul. Dworcowej 35 będący własnością Ferdinanda Gotschalka.²⁴ W 1911 r. dołączyły do nich kolejno „Kino-Salon” przy ul. Gdańskiej 16/17 oraz położony przy Rynkowskiej (dzisiejszej Pomorskiej) 12 efemeryczny „Cesarские Bioscope”. Nadal jednak ton wszelkim filmowym gustom nadawał teatr „Colosseum”, kierowany przez spółkę Krol-Szkaradkiewicz, położony naprzeciw kościoła ewangelickiego Piotra i Pawła przy samym przystanku kolejki elektrycznej. Jego właściciele zaadoptowali pomieszczenia byłej wozowni strażackiej, dobudowali balkon na trzydzieści miejsc i poszerzyli kabinę projekcyjną.

Znacznie ustępował mu „Kino-Salon” pod dyrekcją Niemca Karola Vossa. Zainaugurował on swoją działalność 31 grudnia 1910 r. przedstawieniami „zupełnie wolnymi od migotania, przepyszny program sylwestrowy i noworoczny, zestawiony wysmienicie i obficie, li tylko z ostatnich nowości”. Na inaugurację Karol Voss zorganizował, oprócz projekcji filmowych, także „nadzwyczajny koncert wykonany przez członków 3 pomorskiego pułku piechoty im. hr. Schwerin”. „Kino-Salon” został zainstalowany w byłym sklepie kawowym „Behrendt”. Pomimo dumnie brzmiących anonsów dysponował niewiele ponad 100 miejscami, choć jego repertuar nie odbiegał od propozycji innych kinematografów. Prezentowano w nim nawet długie, ponad 1000-metrowe dzieła najprężniejszej kinematografii duńskiej z „Białymi niewolnicami” Augusta Bloma na czele. Co znamienne, Voss wyświetlił w lutym 1911 r. najpierw drugą część widowiska, zaś pierwszą pokazał dopiero w kwietniu. „Kino-Salon” prezentował filmy bydgoskiej publiczności do końca 1913 r. Na jego upadek wpłynęło nie tylko pojawienie się poważnej konkurencji w postaci okazałych, specjalnie wybudowanych kinematografów, ale także afera kryminalna związana ze sfałszowaniem podpisu przez Karola Vossa.²⁴

Jeszcze krócej funkcjonował „teatr żywych, śpiewających i mówiących obrazów” założony przez Leona Wesółka przy Rynkowskiej 12 „Kaiser Bioscope”. Otwarcie odbyło się 1 mar-

ca 1911 r. w należącym do Wesółka lokalu restauracyjno-koncertowym „Zum deutschen Kaiser” „Pod niemieckim cesarzem”.²⁶ Repertuar nie zachował się. Wiadomo jedynie, że przedstawienia odbywały się w dni powszednie od godz. 16⁰⁰, w niedzielę i święta od 15⁰⁰ do północy. Pomimo odnowienia pomieszczeń, stałego obniżania cen biletów, które i tak nie były zbyt wygórowane i wynosiły 30, 25 i 20 fenigów, przygotowywaniu programów rodzinnych, po miesiącu „Kaiser Bioscope” został zamknięty.

Panujący na filmowej mapie Bydgoszczy teatr „Colosseum” w sierpniu 1911 r. zmienił właściciela. Ludwigo Krol sprzedał kinematograf spółce Greger & Co. reprezentowanej głównie przez udziały Henryka Gregera. W 1911 r. powstał w Bydgoszczy jeszcze jeden teatr kinematograficzny. Na parterze hotelu Moritza przy ul. Szwedzkiej 1 (dzisiejsza Podgórna) Feliks Lunzenauer w lipcu uruchomił „Bydgoskie Gry Światlane” czyli „Bromberger Lichtspiele”.²⁷ Po kilku miesiącach odstąpił jednak ów obiekt za sumę 6000 marek Jerzemu Boehme. Ten ostatni informując o tym czytelników miejscowych gazet 8 grudnia 1911 r. z dumą oświadczał: „Gruntowna znajomość branży nabyta przez długoletnią praktykę umożliwiła mi dawanie beznagannych żywych fotografii w najwyższym stopniu doskonałości”.²⁸ Nie wiadomo, gdzie Boehme ową praktykę nabył, wiadomo natomiast, że już na początku następnego roku musiał interes zamknąć i solidnie przygotować się do prowadzenia filmowego przedsięwzięcia. W efekcie po ponownym uruchomieniu 9 sierpnia 1913 r., kinematograf w hotelu Moritza jako „Obrazy Światlane” bądź „Igrzyska światlane” pokazywał filmy przez prawie cały rok następny. Do sali projekcyjnej wiodło osobne wejście od Welnianego Rynku - w ten sposób nie przeszkadzano hotelowym gościom. Zwążywszy na prowizoryczny, „niepałacowy” charakter „Bromberger Lichtspiele” ceny nie były wygórowane: 20, 30, 40 i ewentualnie 50 fenigów. Seanse rozpoczynały się o 17⁰⁰, w niedzielę o 15⁰⁰. W piątki i soboty na seansach między 17⁰⁰ a 19⁰⁰ dzieci mogły oglądać filmy w towarzystwie dorosłych, bezpłatnie. Zachował się pierwszy program pokazu z grudnia 1911 r. Jerzy Boehme pokazał bydgoskim kinomanom zestaw następujących atrakcji: 1) Pathe Journal - nowości z całego świata; 2) Maks na drodze wyzwolenia - komiczna scena przedstawiona przez Maksa Lindera; 3) „Dzwonnik z Notre Dame” - wielka tragedia dziejowa 900 metrów długości, cała kolorowana, nowość pierwszorzędna, trwa trzy kwadransy; 4) „Niespodziewana kąpiel kuracyjna” - śmiać się można do rozpuku; 5) „Kara ojca” - wzruszający dramat współczesny; 6) „Pepi wygrała w loterię” - ucieszna farsa sceniczna; 7) „Dzieci w Japonii” - zajmujące zdjęcia z natury; 8) „Sztuka podobania się” - ośniewająca komedia w barwnych obrazach; 9) „Plefkę jako lekarz” - uroczą humoreska. W ramach dziesiątego punktu programu właściciel zapewniał, iż „gdy zajdzie potrzeba włącza się jakąś nowość dzienną”.

Dominację „Colosseum” usiłował, ze skutkiem, przerwać utworzony nieopodal „Najmodniejszy pałac obrazów światlanych Union Theater”. Umiejscowiono go w posesji dobudowanej do domu Kobielskiego przy ul. Gdańskiej 15. Liczył ponad 300 miejsc, wyposażony był w niewielki balkon, a także kilkuosobowe intymne łóżka przestronne stylowymi firankami. Inauguracja działalności „Union Theater” była naprawdę mocnym uderzeniem, bowiem 27 września 1913 r. pokazane zostało, właśnie tam, po raz pierwszy w Bydgoszczy „trwające 2 i 1/2 godziny przedstawienie najslawniejszego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza „Quo vadis.” Dzieło Enrico Guazzoniego szeroko było reklamowane w prasie. Pisano „Quo vadis” - dokąd idziesz panie, to perła naszej literatury, przetłumaczona na inne języki, znana jest niemal każdemu ucylizowanemu człowiekowi w całym świecie. O wystawieniu tego dzieła w

obrazach świetlanych wypowiada się cała prasa międzynarodowa z wielkim uznaniem. W Krakowie urządzono niedawno wielką owację Sienkiewiczowi, gdy zjawił się wśród publiczności w kinematografie, aby ujrzyć ruchomą fotografię swego dzieła. Niewątpliwie od czasu istnienia, kinematograf nie miał zadania wdzięczniejszego, kto wie czy kiedykolwiek wykonał to zadanie z takim artyzmem. Inscenizator nie musiał wysilać się na tworzenie obrazów, bo miał je gotowe, pełne poezji, napięcia, dramatycznego życia i barwy: aby wielkie wrażenie osiągnąć należało tylko trzymać się ściśle pierwowzoru naszego mistrza. Ale ta właśnie ścisłość wymagała nakładu kapitału i pracy”.²⁹ Zatem przy okazji prezentowania obrazu Guazzoniego pojawiły się w polskiej prasie Bydgoszczy nieśmiałe próby krytycznego spojrzenia na dzieło filmowe.

Zważywszy wyjątkowość pokazów „Quo vadis” wyjątkowa była także cena biletów w „Teatrze Union” - 55 fen., 1.10 mk., 1.65 mk., 2 mk., 3.30 mk. Z tak wysokimi opłatami bydgoska publiczność od początków kinematograficznej historii nie spotkała się. Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć, iż wstęp na amatorskie przedstawienia teatralne kosztował nie rzadko również ok. 3 marek, a wejście do niemieckiego teatru miejskiego 1.90.³⁰ W „Teatrze Union” miejsca były numerowane, a seanse zamknięte. Jak informowała dyrekcja obiektu „dla uniknięcia nieprzyjemnych przeszkód, podczas pojedynczych przedstawień wpuszczać się nie będzie”. Wielka, nieporównywalna z żadnym innym filmem, popularność „Quo vadis” spowodowała, iż jego prezentacje zostały przedłużone. Jednocześnie w dwóch bydgoskich iluzjonach: omawianym „Teatrze Union” i „Colosseum” jako nadprogram wyświetlane były „własnoręczne zdjęcia z bydgoskiej wystawy sadowniczo-ogrodniczej”. Wystawa ta zorganizowana na przełomie września i października 1913 r. przez niemieckie środowiska rolnicze, doskonale przygotowana pod względem merytorycznym została przez miejscowych Polaków zbojkotowana. Zaprezentowanie przez twórców imprezy, dzięki nadprogramowi, przy okazji wyświetlania „Quo vadis”, obrazów dokumentujących niemieckie osiągnięcia na wschodzie, miało stworzyć zarówno wśród miejscowej społeczności niemieckiej jak i wśród przybyłych gości, obraz Bydgoszczy, w którym polskość ledwo widoczna jest jedynie na kartach literatury. Niemniej „Otwarcie wystawy ogrodniczej” było drugim powstałym nad Brdą filmem. Oczywiście nie zachowanym do naszych dni.

Następnym bydgoskim kinematografem był usytuowany nieopodal miejskiego teatru przy ul. Mostowej 5 „Kammer-Lichtspiele”, otwarty w pierwsze święto Bożego Narodzenia 1913 r. Zdaniem ówczesnych świadków „teatr ten przedstawiał się imponująco. Wewnętrzne urządzenia były wykwintne i dla publiczności wygodne. Program pierwszych przedstawień: kilka dramatów poważnych, najświeższe wypadki w świecie i humorystyczne urozmaicenia, na wielkim ekranie dobrze się przedstawia”.³¹ „Kammer-Lichtspiele” zainstalowany został w jednym z najbardziej reprezentacyjnych budynków śródmiejskich, obok kawiarni „Bristol”, miał widownię 700-osobową, prawdopodobnie wyposażony był też w garderobę. Otwarcie kinematografu towarzyszyła duża, choć bardzo deklaratorywna reklama. „Ostdeutsche Presse” pisała: „Przedsiębiorstwo ma publiczności oferować dobro, rozagę i godność! Od dwuznacznych przedstawień ma się dystansować”.³² Na inaugurację dyrekcja „Kammer-Lichtspiele” wybrała film „Kraj rodzinny i ojczyzna” z Emanuelem Reicherem w roli głównej.

Ostatnim stałym kinem założonym w Bydgoszczy przed 1920 r. był obiekt, który swą wyszukana, jak na warunki regencyjne przystało, wytwornością dystansował wszystkich rywali. 1 kwietnia 1914 r. otwarty został, zbudowany z inicjatywy bogatego handlarza myd-

łem Mixa, a zaprojektowany przez architekta Weinerdta, liczący ponad 750 miejsc „Kristall-Palast” przy ul. Gdańskiej 165 (obecnie znajduje się tam kino „Pomorzanin”)³³. Ceny „włącznie garderoby, programu i podatku” wynosiły: II miejsce 40 fen., I miejsce 60 fen., miejsce specjalne 75 fen., pierwsze piętro 1 mk., balkon 1.25 mk., łoża 1.50 mk. Poza tym dyrekcja oferowała „tuzin miejsc bocznych po cenach niższych”. „Kristall-Palast” był „zupełnie moderne w stylu i dekoracji, w liniach lekkie, w barwach jasne, wesole. W eleganckim przedsionku porostawiano śliczne, wygodne fotele trzcinowe, w rogach zielenią się kuliste oleandry. Ogromne koło umieszczonych u sufitu lamp zharmonizowanych kształtem z całością, oświetla widzów złotawym blaskiem. Wentylację urządzono w suficie i to w ten sposób, że się rozsuwają uruchamiane szyby. Na pierwsze przedstawienie wybrano szczęśliwie wspaniały dramat „Dziecko marynarza”. Pełen momentów tragicznych, przepięknych obrazów, widoków morza, dramat ten inscenizowany artystycznie, pozostawił wrażenie niezwykle. Muzyka zlewa się z obrazami w harmonijną całość, raz cicha, rozmarzająca, tu znowu tragiczna, groźna, gdy obraz przedstawiał jakąś walkę wewnętrzną bohaterów lub strasznie piękną burzę morską. Skoro pierwszy wieczór był tak piękny, program tak wspaniały, spodziewać się można, że i nadal „Kristall-Palast” będzie równie pięknych wrażeń dostarczał zwiedzającym³⁴. Podstawę finansową tego przedsięwzięcia stanowiły udziały, jakie spółce Mix-Thol-Tucholski gwarantował niemiecki Bank Stadhagen. Formalnym dyrektorem do 1920 r. był Paweł Tucholski.

Do wybuchu I wojny światowej istniały zatem w Bydgoszczy następujące teatry obrazów świetlanych: „Kristall-Palast”, „Kammer-Lichtspiele”. „Teatr Union”, „Colosseum”, „Bromberger Lichtspiele”, wcześniej działalność zakończyły „Kino-Salon”, „Cesarskie Bioscope”, Teatr Centralny „Apollo” i „Moderne Theater”. Poza seansami w stałych kinematografach bydgoszczanie mogli również korzystać z incydentalnych projekcji organizowanych np. w wielkiej sali tanecznej „Patzer Establissement” przy ul. Św. Trójcy 8/10 pod nazwą „Edison-Welt-Theater”, przedstawienia filmowe oferował także dyrektor teatru „Concordia” mieszczącego się przy ul. Wilhelmowskiej (dzisiaj Jagiellońskiej) 25, regularnie też w 1912 r. prezentował filmy kupiec Bartz w swej salce projekcyjnej przy Fischerstrasse (obecnie Sienkiewicza) 5.

Uruchomienie pokazów filmowych nie było bynajmniej przedsięwzięciem łatwym. Z zachowanych dokumentów policyjnych wynika, że wydawanie zezwoleń obwarowane było licznymi zapisami. Przede wszystkim obsługa aparatu projekcyjnego mogła być powierzona jedynie osobie, która uzyskała świadectwo policyjne zatwierdzone przez rzeczoznawcę. Rzeczoznawcy rekrutowali się z berlińskich agentur „Pathe” i „Duss”, a na miejscu taką rolę spełniał wielokrotnie już wspomniany Wacław Szkaradkiewicz, który od 1911 r. nie był właścicielem żadnego kinematografu. Kandydat na kinooperatora musiał ukończyć 18 lat, choć w nadzwyczajnych wypadkach stosowano od tego odstępstwa. Warunki sprawdzane były w sposób niezwykle rygorystyczny. Policja z udziałem rzeczoznawcy i przedstawiciela straży ogniowej trzy dni przed zamierzoną projekcją lustrowała kinematograf, a następnie rzeczoznawca przez kilka tygodni odwiedzał obiekty, by sprawdzić, czy zatwierdzone przez niego warunki bezpieczeństwa nie uległy zmianie. W razie stwierdzenia zagrożenia, zarządzane było natychmiastowe wstrzymanie pokazów. Policyjne rozporządzenie o kinematografach regulowało szczegółowo niemal wszystkie rozwiązania techniczne, od usytuowania kabiny projekcyjnej, po sposoby nawijania taśmy na bęben.³⁵

Właściciele kin konkurowali o widzów przede wszystkim atrakcyjną reklamą programu. Niemniej starali się także modernizować i ulepszać posiadane sale. W sezonie zakładana była wentylacja i, jak głosiło w 1911 r. ogłoszenie „Colosseum”, „nawet w dni upalne obecnej letniej pory, pobyt jest prawdziwą rozkoszą”. Na przełomie lat 1911/1912 bywalcy „Kino-Salonu” dowiedzieli się, że właściciel postarał się o „jako tło, nowo wynalezioną ścianę Perlentino, przez co pokazywane obrazy zyskując na swej plastyce są znacznie wyrazistsze niż przedtem”. Nie była to prawda, bowiem w tym samym czasie Henryk Greger założył w „Colosseum” najnowszą zdobycz na polu sztuki kinematograficznej, a mianowicie ścianę kryształowo-perłową (...). Przekonać się można, że obrazy przez nią rzucane odznaczają się dobitną plastyką, przy tem wyraźne i jasne”. Wszystkie kintopy reklamowały także muzykę prezentowaną podczas projekcji, były to „codzienne wielkie koncerty orkiestry symfonicznej” („Kino-Salon”), lub „muzyka wykonana przez duet artystyczny” („Cesarskie Bioscope”) bądź po prostu „koncert” („Colosseum”). Umiejętna regulacja cen miała również duże znaczenie w walce o widza. Gdy podwyższano ceny, jak w przypadku „Quo vadis”, podkreślano nakłady poniesione przez realizatorów i dystrybutorów, gdy obniżano, tłumaczono chęcią udostępnienia „żywych obrazów” wszystkim, nawet najuboższymi. Podobnie rzecz się miała z organizowaniem projekcji dla młodzieży szkolnej, choć zwyczaj konstruowania odrębnego programu utrwalił się dopiero w drugiej połowie dekady.

Dnia 11 listopada 1911 r. w „Teatrze Obrazów Świetlanych Colosseum” przy ul. Gdańskiej 19, po raz ostatni pokazany został film „Pałace żądze” - „romans z życia aktorskiego w 3 aktach, objaśniony przez aktora Waltera Hoena, którego dyrekcja zaangażowała jako słynnego recytatora, sądząc iż przyczyni się do uprzyjemnienia pobytu gościom”. Występy objaśniacza, prawdopodobnie jednego z niewielu, jacy zawitali do Bydgoszczy, trwały do końca miesiąca. Komentował on zgromadzonej publiczności sceny z takich dzieł, jak „Romans miłosny Małgorzatki” i „Ciemny but”.

Na publiczność u progu 1910 r. działała już magia nazwisk. Szczególnie mocno wybijano nazwiska aktorów filmowych, niegdyś związanych z miastem. Weześniej wspomniałem, iż kilka sezonów w miejscowych teatrach letnich występowali Emil Jannings i Paul Wegener, jednak nie oni byli ekranowymi idolami bydgoszczan. Przy okazji prezentowanego „jako przydatek na wielostronne życzenia obrazu „Anna Baletnica” pozwala sobie także zwrócić uwagę, „iż artystka grająca rolę tytułową Olivia Veit swego czasu występowała w tutejszym teatrze miejskim”. Panna Veit pojawiła się ponadto na bydgoskich ekranach w filmach: „Rusałeczka”, „Dwaj zbłąkani” i „Miłość księcia hiszpańskiego”.

Prawdziwą jednak gwiazdą była, podobnie jak i kinach innych miast, duńska tragiczka Asta Nielsen. Przy wypełnionych salach pokazywano jej kreacje w obrazach: „Nocny motyl”, „Czarny sen”, „Długie chwile”, „Cygarska krew”, „Cudzy ptak”, „Zdrajczyni”, „Taniec śmierci”, podczas którego „znana kapela Colosseum odgrywała „Walca Asty Nielsen”, dotychczas w Bydgoszczy nieznanego”, „Teatr nocny”, „Gdy maska spadnie”, „Dziewczę bez ojczyzny”, „Dziecko woła”, „Ogień”, „Buda zapatas”, „Primadonna filmu”. W „Kino-Salonie” Voss nawet zorganizował wzorem jednego z krakowskich kin³⁶ Tydzień Asty Nielsen z takimi filmami, jak: „Grzechy ojców”, „S.1”, „Dwa razy zastrzelona” i „Dzieci generała” w reż. Urbana Gada. Popularność duńskiej aktorki, od 1912 r. występującej w filmach niemieckich, była tak wielka, że miasto nawet chwilami zawłaszczało ją - gazety informowały, że panna Nielsenówna była aktorką teatru miejskiego w Bydgoszczy.

Inną filmową postacią, której popularności nie sposób przecenić, był Max Linder. Farsy z jego udziałem pojawiały się niemal w każdym miejscowym kinie; najczęściej w „Colosseum”: „Bokser z miłości”, „Maks i jego rywal”, „Maks boi się wody”, „Maks i odsłonięcie pomnika”, „Zgubiony adres”, „Jockeyem z miłości” i „Maks bałamutem”. „Bromberger Lichtspiele” prezentował „Maksa na drodze wyzwolenia”, a „Kristall-Palast” „Maksa nauzczykiem tanga”. Powodzenie francuskiego komika wzrosło jeszcze bardziej po jego wizycie i recitalu w Warszawie.³⁷

Długie metraże, filmy przekraczające 1000 metrów taśmy, były w latach 1910-1914 wyznacznikiem wartości kina. „Bromberger Lichtspiele” prezentujący urozmaicony repertuar filmów krótkich, choć zdarzały się też projekcje kilkudziesięciominutowe, był odwiedzany przez publiczność najmniej wymagającą. Pozostałe kina nadawały projekcjom znanych widowisk należytą oprawę. „Quo vadis” Guazzoniego to najbardziej spektakularne przedstawienie, ale uwagę kinomanów przyciągały również takie dzieła jak: „Germinal” wg Zoli w reżyserii Victorina Jasseta z 1912 r., „Piektło” wyświetlane jako „Nieboska komedia” w reż. Giuseppe de Liguoro z nim samym w roli Ugdina, „Upadek Troi” z 1910 r. w reż. Piero Forseo (Giovaniego Pastrone) późniejszego twórcy „Cabiri” z Ermente Novellim i Giulio Vino, czy prezentowana na przełomie 1912/1913 r. 4-częściowa ekranizacja „Nędzników” Wiktora Hugo w reżyserii Alberto Capellaniego z Henrym Krausem w roli Jeana Valjeana.

Szczególą estymą cieszyły się filmy skandynawskie, określane jako „dramaty z północy”, „filmy nordyjskie”, bądź też „dramaty nordyjskich artystów”. Dzieła duńskich towarzystw „Nordisk Film Compagni”, „Kosmorama”, „Kinograf”, mimo że schematyczne, nie wzbogacające niczym specjalnym sztuki filmowej, specjalizujące się w pseudorealistycznej i pseudoromantycznej tematyce³⁸, ściągały do sal projekcyjnych tysiące kinomanów. W Bydgoszczy z rocznym opóźnieniem prezentowano „Diabelską czwórkę” Roberta Dinesena, Alfreda Linda i Carla Rosenbauma z 1911 r., „Tajemnicze X” Benjamina Christensena z 1914 r., „Miłostki” Holgera Madsena z Valdemarem Psilanderem, Augustą Bład, Christel Holch i Friedrichem Jacobsenem w rolach głównych. Rzeczą dziwną jest, że popularność Valdemara Psilandera nie była nigdy dyskutowana przez bydgoskich kinarzy. Skandynawię reprezentował także film szwedzki. W styczniu 1912 r. pokazano w „Colosseum” „Odurzenie opium” w reż. Erica Malmberga, a w styczniu 1913 r. „Tajemnicę ulicy Piekarskiej” („Systarna” w reż. Anny Hoffman-Uggren).³⁹ Ten ostatni film trafił do Bydgoszczy równo rok po swej sztokholmskiej premierze.⁴⁰

Nie zrezygnowano także z prezentacji dokumentalnych. Dawała się jednak zauważyć tendencja do nie zadawania się prostymi rejestracjami reporterskimi. Obok zdawkowych informacji o „Wyrobie kapeluszy Manila”, „Rumuńskich krajobrazach”, czy nawet „Koronacji króla angielskiego cesarzem indyjskim w Dehli”, pojawiły się szerokie anonsy zapowiadające np. dwugodzinne pokazy kinematograficzne „oryginalnych zdjęć zapasów bokerskich o mistrzostwo światowe oraz nagrodę miliona marek w gotówce, między niezwykłym murzynem Jackiem Johnsonem a amerykańskim wszechświatowym szampionem Jimem Jeffriesem”. Dzięki temu, głosiło obwieszczenie, „przez dwie godziny można pobyć w Ameryce”.⁴¹ Nie należy też zapominać, że większość bydgoskich kin starała się też wyświetlać jako stały element programu, cotygodniowy „Journal Pathe”. Dokument jako źródło informacji wrócił jednak na dobrą sprawę dopiero podczas zmagania I wojny światowej.

Przypisy:

1. M. Hendrykowska, Peregrynacje braci Krzemińskich, „Kino” 1989, nr 11.
2. M. Hendrykowska, M. Hendrykowski, Film w Poznaniu 1896-1945, Poznań 1990, s. 11.
3. M. Hendrykowska, Śladami tamtych cieni. Film w kulturze polskiej przełomu stuleci 1895-1914, Poznań 1993, s. 113.
4. Dziennik Bydgoski, 1908, nr 232. Deutsche Rundschau nr 230.
5. J. Wójciak, Bydgoszcz przed wybuchem powstania wielkopolskiego, W: Bydgoszcz w dobie powstania wielkopolskiego, praca zbiorowa pod red. Zdzisława Grota, Bydgoszcz 1970, s. 14.
6. J. Wójciak, Oświata i kultura i sztuka w latach 1850-1914, W: Historia Bydgoszczy t. I do roku 1920, Warszawa-Poznań 1991, s. 593.
7. W. Czarnowski, Ze wspomnień starego bydgoszczanina, Poznań 1969, s. 29.
8. Dziennik Bydgoski, 1908, nr 239.
9. Dziennik Bydgoski, 1908, nr 256.
10. S. Kracauer, Teoria filmu. Wyzwolenie materialnej rzeczywistości, Warszawa 1975, s. 237.
11. M. Hendrykowska, Śladami..., s. 176.
12. Dziennik Bydgoski, 1908, nr 73.
13. H. Helfer-Ozminski, Die Anfänge der Kinos in Bromberg, Bromberg April 1900, nr 92.
14. Dziennik Bydgoski, 1909, nr 240.
15. AP-Bydgoszcz, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 2124.
16. Adressbuch nebst allgemeinen Geschäftsanzeiger vom Bromberg 1911, s. 63.
17. H. Helfer-Ozminski, Die Anfänge...
18. Dziennik Bydgoski, 1909, nr 291.
19. M. Hendrykowska, Śladami..., s. 284.
20. Ibidem, s. 131n.
21. Co nam się godzi? (Sprawa kinematografów), Dziennik Bydgoski, 1910, nr 6.
22. M. Hendrykowska, M. Hendrykowski, Filmowy..., s. 38.
23. Dziennik Bydgoski, 1910, nr 81.
24. AP-Bydgoszcz, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 2125.
25. Dziennik Bydgoski, 1913, nr 238.
26. Dziennik Bydgoski, 1911, nr 64, Adressbuch... 1912, s. 74.
27. AP-Bydgoszcz, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 2124.
28. Dziennik Bydgoski, 1911, nr 282.
29. Dziennik Bydgoski, 1913, nr 223.
30. Dziennik Bydgoski, 1914, nr 240.
31. Dziennik Bydgoski, 1913, nr 297.
32. Ostdeutsche Presse, 1913, nr 295.
33. AP-Bydgoszcz, Akta budowlane m. Bydgoszczy, sygn. 3891.
34. Dziennik Bydgoski, 1914, nr 77.
35. AP-Bydgoszcz, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 2124.
36. Zbigniew Wyszynski, Filmowy Kraków 1896-1971, Kraków 1975, s. 40.
37. W. Banaszekiewicz, W. Witczak, Historia filmu polskiego, t. I 1895-1929, Warszawa 1989, s. 67.
38. W. Jewsiewicki, Panorama kinematografii światowej 1895-1964, Warszawa 1967, s. 58.
39. M. Hendrykowski, Film szwedzki na ekranach kin polskich przed rokiem 1939 (część I), „Iluzjon” 1989, nr 3.
40. S. G. Wiquist, Svenska sturmfilmer 1896-1931, och deras regissorer, Stockholm 1967, s. 129.
41. Dziennik Bydgoski, 1911, nr 54.

POWSTANIE 1794 R. W BYDGOSZCZY I REGIONIE W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH PUBLIKACJI

W ostatnim okresie ukazało się kilka prac, których integralne części dotyczą wydarzeń w Bydgoszczy i w regionie podczas powstania kościuszkowskiego 1794 r. Publikacje te mają charakter albo okolicznościowy (obchody dwusetnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej), albo też podejmują kwestię bydgoską jako jeden z wielu podstawowych wątków. Pragnę odnieść się do sposobu zaprezentowania dziejów powstańczych Bydgoszczy w następujących książkach: Franciszka Mincera (*Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992), Mieczysława Bielskiego i Waldemara Rezmera (*Bitwy na Pomorzu, 1109-1945*, Gdańsk 1994) oraz Bartłomieja Szynclera (*Powstanie kościuszkowskie 1794 r.*, Lublin 1994).

Obszerna monografia Bydgoszczy do 1806 r. obejmuje też dwa podrozdziały, w których autor omówił stosunek mieszkańców miasta do powstania od marca 1794 r. do września tegoż roku, a następnie także pobyt korpusu gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, po uprzednim wzięciu Bydgoszczy szturmem. Ogólnie ujmując dokonana rekonstrukcja sytuacji politycznej i przebiegu wypadków, chociaż została przedstawiona dosyć interesująco, jednak nie wychodzi poza dotychczasowe ustalenia. Nie dotyczy ta uwaga jedynie opisu czynności władz pruskich w Bydgoszczy, podjętych już po ewakuacji wojska powstańczego. I w tym przypadku nie wyjaśnione pozostały meandry wieloletnich zabiegów niemieckiego mieszczaństwa Bydgoszczy u władz pruskich w sprawach o odszkodowanie i zwrot sum wypłaconych w formie kontrybucji organom powołanym przez Dąbrowskiego i pełnomocnika Rady Najwyższej Narodowej przy korpusie - Józefa Wybickiego. Akta tych procesów znajdują się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.¹

W zasadzie treść niemal całego interesującego nas pierwszego podrozdziału oparta została na artykule Friedricha Kocha², przy czym zaprezentowano tu także polski punkt widzenia jako uzupełnienie tendencyjnej relacji niemieckiego historyka. Niezgodny z faktycznym przebiegiem wydarzeń jest zapis Mincera o tym, że w nocy z 29 na 30 września Prusakom broniącym Łabiszyna przyszedł z niespodziewaną (?) pomocą dowódca załogi pruskiej w Bydgoszczy płk Jan Fryderyk Székely (s. 358). Przede wszystkim Székely był nie tyle dowódcą załogi, gdyż taką funkcję pełnił płk Witten, co dowodził niewielkim korpusem pacyfikacyjnym wysłanym przez króla Fryderyka Wilhelma II jeszcze w końcu sierpnia spod Warszawy w celu stłumienia powstania na Kujawach. Bardziej istotne jest jednak to, że kiedy o północy Székely rozpoczął atak na posterunki polskie w Łabiszynie, nie było już komu pomagać, gdyż broniący uporeczywie i dzielnie wzgórze klasztorne oddział pruski pod dowództwem leutnanta Friedricha Wilhelma Beyera został pokonany i skapitulował przed godziną siedem-

nastą. Ponadto napad na wojsko powstańcze nie był żadnym zaskoczeniem, gdyż wiadomość o naciąganiu przeciwnika otrzymał Dąbrowski z odpowiednim wyprzedzeniem od furmanów ściągających zaopatrzenie z okolicznych wsi. Korpus został więc przygotowany do bitwy.³

Trafnie odczytał F. Mincer intencje Dąbrowskiego, który wcale po pokonaniu Székelego w nocnym starciu pod Łabiszynie nie był przekonany co do celowości natychmiastowego zaatakowania Bydgoszczy. Dylematów postępowania powstańczego dowódcy, zwłaszcza jego kunktatorskiej w gruncie rzeczy taktyki, nie dostrzegało wielu historyków, w tym szczególnie biografów Dąbrowskiego. W postępowaniu dowódcy Legionów dominowała wówczas przesadna ostrożność; będąc wychowankiem sasko-pruskiej doktryny wojennej, starał się przede wszystkim manewrować podległymi sobie oddziałami, ubezpieczać swe posunięcia, osaczać przeciwnika, natomiast unikał decydującej bitwy - w myśl tej strategii traktowanej jako ostateczność. Dopiero na skutek wywartej nań presji ze strony m.in. zastępcy, gen. Franciszka Rymkiewicza wyraził Dąbrowski warunkową zgodę na szturm Bydgoszczy.

Samo zajęcie miasta przedstawił autor skrótowo, ale z całą rzetelnością, trafnie oceniając zarówno plany i działania strony polskiej, jak i pruskiej (manewr Székelego). Pewne nieścisłości wystąpiły przy danych dotyczących np. liczby wziętych do niewoli podoficerów pruskich - było ich 20, nie zaś 38 - jak podał autor. Problem o tyle wymaga sprostowania, gdyż w niemal każdym opracowaniu czy to polskim, czy niemieckim podawane są rozmaite cyfry. Czytelnik porównując je może być zdezorientowany. Wydaje się, że najlepiej posługiwać się liczbami podanymi przez Dąbrowskiego, potwierdzonymi także przez innych autorów wspomnień.⁴ Nieprawdziwa jest także w monografii Bydgoszczy informacja o wysokości nałożonej na mieszkańców (mieszczan i urzędników pruskich) kontrybucji. Zamiast 100 tys. talarów (s. 365) powinno być 10 tys. talarów. Dąbrowski i Wybicki początkowo zażądali 60 tys., by po protestach zredukować tę kwotę do 60 tys. złotych polskich, tj. 10 tys. talarów.

Trudnym problemem, który autor omawianej pracy zaledwie zasygnalizował, była analiza działalności powstańczych władz cywilnych w zdobytym mieście. Przyjęta została przezeń informacja podana po raz pierwszy przez Zygmańską-Muszyńską o utworzeniu w Bydgoszczy jedynie Komisji Dobrego Porządku.⁵ Nazwa i skład osobowy Komisji zostały podane w oparciu o relację złożoną w Poznaniu przez bliżej nieznanego urzędnika pruskiego, świadka wypadków zaistniałych w Bydgoszczy (Schwartz?). Trudno informację zawartą w tej relacji podważyć, zapewne jest ona wiarygodna. Problem polega jednak na tym, że o działalności Komisji Dobrego Porządku nic nie wiadomo, przynajmniej w świetle dostępnych materiałów źródłowych (Zygmańska-Muszyńska korzystała z akt, które nie zachowały się po 1945 r.), natomiast wszelkie poczynania władz powstańczych (aprowizacja, wydawanie kwitów zastawnych, zarządzenia mobilizacyjne, ściąganie kontrybucji) firmowała Komisja Porządkowa Województw Kujawskich, złożona tylko w części z osób, które Mincer wymienia dla Komisji Dobrego Porządku (ale nie Tarski - tylko Karski). Do wyjaśnienia pozostaje kwestia, czy chodziło tutaj o dwie różne Komisje, chociaż posiadające zbliżony skład personalny, czy też jest to jedna Komisja o zmieniającym się składzie osobowym.

Nie udało się w tym wydaniu monografii Bydgoszczy ustalić jej autorowi wielu imion mieszczan polskich i niemieckich, którzy w okresie pobytu insurgentów pełnili różnorodne funkcje. Było to możliwe po dokładnym przeanalizowaniu dokumentów archiwalnych, bo nie artykułów historyków niemieckich, dla których charakterystyczne było podawanie niemal wyłącznie nazwisk i stopni wojskowych, ew. tytułów. I tak np. burmistrz policyjny Ra-

dzibor to Johann Gotfried, prezes Magistratu - Puhan to Johann Philipp, prezydent Zakrzewski - Ignacy, radca Grabowski - Johann Carl itp.

Przekonywająco podkreśla Mincer propagandowe znaczenie zdobycia Bydgoszczy i rozgłos, jaki towarzyszył temu wydarzeniu na obszarze od Szczecina i Berlina po Gdańsk i Kwidzyn, co wpłynęło też na przyspieszenie zawarcia przez Prusy pokoju z rewolucyjną Francją. Nie wytrzymuje natomiast krytyki interpretacja, iż przyczyną opuszczenia regionu bydgoskiego przez oddziały powstańcze była wiadomość o klęsce pod Maciejowicami. Podobnie uważała Zygmąńska-Muszyńska. Analiza raportów, rozkazów i listów Dąbrowskiego, a także jego postępowanie dowodzi jednak czegoś innego. Myśl o odwołaniu do Warszawy rozważał już pod Toruniem w dniu 12 października, o czym świadczą rozkazy dla dowódców samodzielnych oddziałów - Lipskiego, Kruszyńskiego i Sieroszewskiego nakazujące koncentrację w Bydgoszczy. Zapewne podstawą decyzji o odwołaniu były informacje o przerwaniu komunikacji z Warszawą i umocnieniu się Prusaków nad Bzurą, następnie o wyruszeniu przeciw niemu jednocześnie wojsk pruskich z Poznania, Brandenburgii i obozu w Chrzczonowicach (kwatery główna gen. lejtn. Wilhelma Friedricha Schwerina, dowódcy wojsk pruskich pozostawionych przez króla Fryderyka Wilhelma II do stłumienia powstania wielkopolskiego). Ogromne zagrożenie stanowił też 2,5 tys. korpus płk Ledivarego, który pojawił się pod Toruniem, uniemożliwiając realizację planu zajęcia tego miasta. Dąbrowski, który z pewnym dystansem oceniał możliwości sukcesów przy pomocy wojsk nieregularnych, a te przeważały w jego korpusie, na wiadomość o manewrach przeciwnika zmierzających do osaczenia go - chcąc pozostać w zgodzie z obowiązującą strategią metodyczną - nie mógł oczekiwać biernie; musiał odpowiedzieć kontrmanewrem, tj. odwrotem. Zresztą, w pamiętniku tego generała wg wydania Raczyńskiego informację o klęsce maciejowickiej otrzymał 16 października, już w trakcie odwrotu, co należy uznać za bardziej wiarygodne.⁶

Książka F. Mincera, pomimo kilku uwag, być może o niewielkim dla całości tekstu znaczeniu, porządkuje i tylko w niewielkim stopniu rozszerza wiedzę o Bydgoszczy i jej mieszkańcach w 1794 r. Natomiast druga z recenzowanych prac, autorstwa spółki Bielski - Rezmer, zawiera więcej opinii, które wywołują polemikę. Wymaga też sprostowania wielu podanych faktów i danych.

Książka ta, starannie przemyślana i przygotowana do druku, podzielona została na cztery części opatrzone krótkimi wprowadzeniami, bardzo użytecznymi dla zrozumienia charakteru działań zbrojnych prowadzonych w kolejnych okresach historycznych. W ten sposób czytelnik otrzymał niezbędny zasób informacji dotyczących dziejów politycznych Pomorza, organizacji wojska oraz obowiązujących wówczas zasad sztuki wojennej. Podstawowym polem zainteresowań autorów były analizy i opisy wybranych bitew, łącznie 45 - od bitwy pod Nakłem w 1109 r. po walki o Gdynię i Gdańsk w 1945 r. Jak we wstępie wyjaśniają Bielski i Rezmer, wybrane zostały te bitwy, które uznano za najbardziej typowe dla sztuki wojennej danego okresu historycznego, oraz te, które przynosiły nowatorskie sposoby prowadzenia walki i operacji lub zastosowano w nich nowe rodzaje broni i sprzętu bojowego. Cieszy fakt, że wśród tak oryginalnie określonych starć zbrojnych na obszarze Pomorza Nadwiślańskiego wybór autorów padł także na szturm Bydgoszczy w 1794 r.

Odnosząc się do samego sposobu przedstawienia zdobycia Bydgoszczy muszą zgłosić nie tyle pewien niedosyt, gdyż autorzy starali się przybliżyć te wydarzenia w możliwie interesującej formie, z dbałością o szczegóły, starając się jednocześnie zachować popularyzatorski

charakter opracowania - co żal, iż nie udało się im uniknąć podania wielu wątpliwych lub zgoła nieprawdziwych ocen i informacji. Usterki te są zapewne rezultatem dążenia do skrótoowego ujęcia zagadnień, a dokonane uproszczenia nieraz złożonych kwestii wypaczyły ostateczny obraz. Innym powodem zaistnienia tych błędów było opracowanie interesującego nas podrozdziału na podstawie jednej tylko publikacji, tzn. książki J. Pachońskiego (Jan Henryk Dąbrowski 1758-1818, Warszawa 1988), bez odwołania się do podstawowych źródeł i literatury, tak polskiej, jak niemieckiej. Uniemożliwiło to wszelką weryfikację podanych faktów. W tej sytuacji, zdając sobie z tego sprawę, wygłoszone niżej uwagi polemiczne w większym stopniu dotyczą wymienionej biografii autorstwa prof. Pachońskiego, niż recenzowanej pracy.

Już we wprowadzeniu autorzy tak przedstawili przebieg usiłowań powstańczych na terenie zaboru pruskiego, iż wynika z tego, że walki rozpoczęły się już w lipcu 1794 r., zaś „w sierpniu insurekcja rozszerzyła się na nowe tereny”: Kujawy i obszar nadnotecki. W rzeczywistości powstanie rozpoczęło się dopiero 20 sierpnia od wystąpienia niemal spontanicznie zebranego oddziału Dionizego Mniewskiego na Kujawach. Nie do końca prawdziwe jest stwierdzenie, iż na początku września w rękach pruskich pozostały tylko największe miasta Wielkopolski i Pomorza. Sytuacja była jednak bardziej skomplikowana, powstańcy ze względu na dysproporcję sił, nawet po zajęciu wielu miast, nie byli w stanie umocnić się w nich. Ich działania miały charakter partyzancki, wykorzystywano tereny leśne, zaś większość miast przechodziła z rąk do rąk (np. Włocławek, Radziejów, Inowrocław, Barcin itd.).

Więcej uwagi, co jest zresztą w pełni uzasadnione, autorzy poświęcają działaniom pruskiego dowódcy oddziału pacyfikacyjnego, płk Janowi Fryderykowi Székelemu. Postać to niezwykle barwna, a na dodatek od lat związana z regionem bydgoskim. W 1772 r. Székely, z pochodzenia Węgier, w służbie pruskiej od 1758 r., wchodził w skład oddziałów pruskich pod gen. lejtnantem Pawłem Józefem Małachowskim - pierwszym pruskim komendantem Bydgoszczy. Oddział „czarnych huzarów” Székelego pełnił następnie funkcję straży granicznej. W 1774 r. Székely był w składzie garnizonu barcińskiego. W tym czasie nabył lub pozyskał w rezultacie korzystnego dlań zapisu testamentowego posiadłość ziemską w Gońsku (posiadał także Wierzbiczany) w okolicach Inowrocławia. Na pograniczu pomorsko-kujawskim przebywał aż do 1793 r., tj. do momentu wyruszenia przeciwko Francuzom nad Ren. W latach 1790-1793 mieszkał z trzema córkami w Fordonie.⁷ Wspomniane w tekście brutalne metody postępowania wobec powstańców rzeczywiście zostały przezeń zastosowane, były one jednak także rezultatem nieustannych ponagleń i wręcz grózb pod adresem Székelego, przekazywanych przez króla Fryderyka Wilhelma II. Na Kujawach Székely próbował też rozwiązań kompromisowych i porozumień z insurgentami, co spotkało się z gniewną reakcją ze strony króla.

Szturm Bydgoszczy był poprzedzony aż dwoma starciami pod Łabiszynem: walką z oddziałem lejtnanta Beyera i potyczką niemal dokładnie o północy (a nie o drugiej w nocy) z 29 na 30 września z korpusem Székelego. W bitwie tej major Jarząbkowski nie poległ, lecz został ciężko ranny. Zmarł po dwóch dniach. Na placu boju pozostało 23 poległych Prusaków (jest 24), zaś po stronie polskiej, jeśli liczyć też majora Jarząbkowskiego - 10 (jest 9). W tej ostatniej sprawie relacje Dąbrowskiego i Rymkiewicza nie są jednak zbyt precyzyjne.

Bezpośrednio po bitwie pod Łabiszynem kwestia atakowania wojsk pruskich w Bydgoszczy nie była jeszcze przesądzona. Autorzy nie wspominają, że decyzja taka zapadła do-

piero po udanym rekonesansie gen. Franciszka Rymkiewicza. Zgodnie z raportem Dąbrowskiego zamieszczonym w „Rzetelnym i dokładnym opisaniu...” (cz. 2, s. 193) oddział Rymkiewicza liczył 400 kawalerii (tę cyfrę przyjmują autorzy), natomiast w rękopisie Michała Trębickiego (BOZ 811, s. 28) i pamiętniku Dąbrowskiego (A. Skałkowski, Jan Henryk Dąbrowski..., s. 216) podaje się 800. Działania Rymkiewicza: ustanowienie załogi w Stryzku, zajęcie przepraw przez Brdę w Siersku i Bartodziejach Małych, spędzenie huzarów pruskich ze wzgórz pod Bydgoszczą przemawiają za drugą wersją. Sam Rymkiewicz czuł się na tyle silny, że w raporcie do Dąbrowskiego napisał: „Wierzaj mi Generale, gdybym miał mało wiele piechoty i parę armat, już by Bydgoszcz był naszym, a Székely w ucieczce”.⁸

W Łabiszynie pozostawiono część wojska z m.in. majorem Edwardem Obrębskim (ale nie Obrębalskim - s. 206) oraz kapitanem Karolem Fiszerem (w tekście występuje jako podpułkownik), większość sił ruszyła na Bydgoszcz. Jednak dowódcą batalionu piechoty (Depot - Bataillon von Pircha), tworzącego z innymi mniejszymi oddziałami pruski garnizon Bydgoszczy był pułkownik von Witten, a nie Witte. Siły pruskie liczyły ok. 1000 żołnierzy i uzbrojonych mieszczan, w tym jeszcze ok. 400 fizylierów i huzarów Hinrichsa i Székelego.

Sam szturm Bydgoszczy odtworzony został rzetelnie, z uwzględnieniem wszystkich istotnych faz. Jednak nie wydaje mi się, by walki trwały aż dwie godziny. Uderzenie wojsk powstańczych miało gwałtowny charakter, zostało przeprowadzone jednocześnie w kilku newralgicznych punktach. Według relacji Dąbrowskiego o godzinie dziewiątej rozpoczęto, zresztą niezbyt skuteczne, ostrzeliwanie miasta z ustawionych na wzgórzach armat. Łącznie miało paść 100 lub 200 kul (sprzeczne przekazy), następnie wysłano parlamentariusza, mjr. Zabłockiego, który rozmawiał oddzielnie z płk. Wittinem i przedstawicielami władz miejskich oraz płk. Székelym. Dopiero po jego powrocie do Dąbrowskiego, zdaniu relacji z nieudanej misji, rozpoczął się szturm. Z analizy rozkazów i zapisów pamiętnikarskich wynika, że już po godzinie jedenastej Bydgoszcz była opanowana. Walki mogły więc trwać około godziny.

Na stronie 206 autorzy podają, że Székely rozmieścił swoje siły na prawym brzegu Brdy i miało o tym decydować jego wygodnictwo (po tej stronie rzeki znajdowały się koszary). Być może, ale wszystko wskazuje, że takie rozlokowanie wojska było częścią planu Székelego, który polegał na przesunięciu żołnierzy wzdłuż Brdy do Sierska, przeprawy przez rzekę i wyjściu na boki i tyły wojsk powstańczych, zmagających się z garnizonem płk. Wittena. Plan ten nie powiódł się, gdyż Dąbrowski rozszyfrował zamiary pruskiego dowódcy, posłał oddziały gen. Józefa Niemojewskiego i strzelców płk. Michała Sokolnickiego z zadaniem asekurowania lewego brzegu rzeki i uniemożliwienia ewentualnej przeprawy Prusaków. Natomiast podczas realizacji tych działań nie doszło do „boju spotkaniowego”, jak piszą autorzy, gdyż Székely nie podjął walki, powrócił do miasta, by wzmocnić walczące tam już na ulicach miasta oddziały pruskie. Manewr ten okazał się spóźniony, ponieważ Polacy praktycznie opanowali już miasto, a przechodzących przez most żołnierzy pruskich zasypano kulami armatnimi i karabinowymi. Na moście dobiegła końca kariera wojskową płk. Székelego. Kula armatnia zdruzgotała mu nogę i zabiła pod nim konia. Ciężko ranny, po dokonanej przez lekarza amputacji nogi, zmarł w nocy z 4 na 5 września.⁹

Zupełnie niezrozumiałe jest uśmiercenie przez autorów, zresztą podobnie postąpił J. Pachonński, innych dowódców pruskich: płk. Wittena i mjr. Wedelstäda (s. 209). Obaj byli ranni, pierwszy nawet dwukrotnie, jednak nie zginęli. W następnych dniach przebywali w lazarecie wojennym w Bydgoszczy¹⁰, zaś mjr Wedelstädt w 1795 r. uczestniczył w postępowaniu

Pöytä

Liquidation

118

Sin' Sin' Euren Jassa für bei Braunschweig
von der Hofen Hofortan Officier

1. In Oberst v. Witten

Dulbigam fuhren mir für die letzten 14 Tage
14 Tage, täglich zusammen 1/2 Rthl. an
Gulden in die Hofen Hofortan Officier
in Braunschweig, unter mir durch Medic:
Taxe erfüllt 1/2 Rthl. 8 gr. beträgt

4 R 16 gr

2. In Major v. Wedelstädt

fulle mir die Hofen Hofortan Officier
an der Hofen Hofortan Officier
in Braunschweig, unter mir durch Medic:
Taxe erfüllt 1/2 Rthl. 8 gr. beträgt

20 R -

3. In Licent. v. Tritsch

fulle die Hofen Hofortan Officier
in Braunschweig, unter mir durch Medic:
Taxe erfüllt 1/2 Rthl. 8 gr. beträgt

20 -

4. In Licent. v. Geißler

was die Hofen Hofortan Officier
in Braunschweig, unter mir durch Medic:
Taxe erfüllt 1/2 Rthl. 8 gr. beträgt

15 -

5. In Capitain Köpcke

fulle mir die Hofen Hofortan Officier
in Braunschweig, unter mir durch Medic:
Taxe erfüllt 1/2 Rthl. 8 gr. beträgt

10 -

Braunschweig den 8^{ten} Jul. 1795.

Staben. Brauer. Stadth.

In Richtigkeit dieser Liquidation mit dem Namen
mündlich und in Taxe abgeklinet
Braunschweig den 8^{ten} Jul. 1795. Krüger

1795 69 R 16 gr

procesowym oraz sprawach dotyczących finansowania działalności lazaretu. Niewiarygodne są też wyliczenia dotyczące strat w ludziach. Po stronie pruskiej były one znaczne - 100 poległych i 50 rannych, ale skąd wzięta się liczba 18 zabitych młodszych oficerów? (zginęło ich tylko kilku, zaś 18 oficerów niższej rangi wzięto do niewoli).

Autorzy, nie po raz pierwszy zresztą w historiografii polskiej, podają informację o rozszerzeniu się powstania na Pomorze Gdańskie. Piszą wręcz o wielkopolsko-pomorskim charakterze powstania. I chwala im za to, gdyż najczęściej nie postrzegano pomorskich aspektów insurekcji. Jednak w swoim tekście zdecydowali się też na umieszczenie informacji o opanowaniu przez powstańców Starogardu Gdańskiego. Z tym faktem polemizował już niemiecki historyk Hans Hübner, który dość przekonująco zanegował możliwość zaistnienia takiego epizodu.¹¹ Nie ma bezpośrednich dowodów na to, że powstanie w Starogardzie rzeczywiście miało miejsce. Jedynie Georg Knoll¹², na podstawie analizy raportów ppłk. Hinrichsa (z-cy Székelego, który po ucieczce z Bydgoszczy przebywał w okolicach Grudziądza), pisze o wybuchu powstania w dniu 11 października w tym mieście. Wydaje się, że cały problem polega na nieporozumieniu i, być może, dążeniu wielu polskich autorów do rozszerzania zasięgu powstania, co posiada niewątpliwie walor propagandowy. Z planem wzniesienia powstania na Pomorzu Gdańskim i występował głównie pełnomocnik J. Wybicki, który zresztą wywodził się z tego regionu (Będomin, pow. kościerski). Dąbrowski uległ jego namowom, przydzielił mu liczną asystę wojskową pod dowództwem wicebrygadiera Michała Łaszczyńskiego, i posłał go w kierunku północnym. 6 października oddział polski wkroczył do Świecia, po czym zostały przeprowadzone typowe zmiany towarzyszące zajęciu miasta przez powstańców: nastąpiło zwolnienie ze służby urzędników pruskich, powołano komisję porządkową, zarekwirowano różne towary oraz przeprowadzono rekrutację nowych żołnierzy. Według relacji pruskiego urzędnika o nazwisku Laine - Polacy mieli opuścić Świecie przed ostatecznym odwrótem do Bydgoszczy zaledwie na ok. jedną dobę. Nie mogli w tak krótkim czasie dotrzeć do Starogardu Gd. i rozniecić tam powstania. Zresztą, nie zachowały się żadne dokumenty potwierdzające pobyt insurgentów w Starogardzie, np. w postaci akt procesowych uczestników powstania. Oskarżeniami o sprzyjanie powstańcom lub udział w nim objęto kilkadziesiąt osób z regionu pomorskiego, ale wśród nich nie było mieszkańców wymienianego miasta. O epizodzie starogardzkim nie wspomina też Wybicki w swych pamiętnikach.

Ostatnią kwestią sporną są podane przez autorów (powtarzane też w pozostałych omawianych pracach) przyczyny podjęcia przez Dąbrowskiego decyzji o odwołaniu korpusu spod Torunia. Autorzy piszą, że Dąbrowski nie zdecydował się na szturm Torunia, gdyż brakowało mu ciężkiej artylerii. To prawda, ale polski generał mimo to podjął, acz niechętnie - wyraźnie naciskany przez pozostałych dowódców - wyprawę na Toruń. Jednak zamiary zaatakowania miasta pokrzyżowało mu przede wszystkim nadejście znacznych posiłków pruskich do Torunia. Przyprowadził je pułkownik Ledivary, łącznie ok. 2,5 tys. żołnierzy. Dąbrowski zarządził odwrót do Bydgoszczy i tutaj miał rzekomo otrzymać wiadomość o klęsce pod Maciejowicami, a nawet - jak piszą Bielski i Rezmer - wręcz rozkaz odwrotu. Na temat rzeczywistych powodów opuszczenia regionu bydgoskiego i odwrotu do Warszawy już pisałem (zob. uwagi do książki F. Mincera). Należy w tym miejscu dodać, że Dąbrowski samodzielnie podjął decyzję i nie było żadnych rozkazów wzywających jego oddziały do stolicy powstańczej.

Także trzecia z recenzowanych książek, monografia powstania kościuszkowskiego pióra Bartłomieja Szyndlera, zawiera kilka nieścisłości we fragmentach poświęconych wyprawie

gen. J. H. Dąbrowskiego do Wielkopolski i na Pomorze. Autor, profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wyspecjalizował się w prezentowaniu sylwetek przełomu XVIII i XIX w. Opublikował m.in. biografię Tomasza Wawrzeckiego, ostatniego naczelnika powstania, Stanisława Nałęcz-Małachowskiego, Henryka Dembińskiego i Tadeusza Kościuszki. W „Powstaniu kościuszkowskim 1794”, oddanym do rąk czytelników w dwusetną rocznicę opisywanych wypadków, przedstawił przygotowania i przebieg tego powstania. Całość została napisana barwnie i wszechstronnie. Ogólnie korzystne wrażenie umacniają też szata graficzna i liczne ilustracje.

Przebieg powstania w Wielkopolsce i na pograniczu pomorskim autor opisał w rozdziale XIV, który zawiera aż 10 podrozdziałów. Posłużył się wcześniejszymi opracowaniami na ten temat, a także podstawowymi źródłami, tzn. pamiętnikami generałów Dąbrowskiego i Rymkiewicza, a także pełnomocnika Wybickiego. Uderza jednak brak szerszego wykorzystania literatury niemieckiej, co nieco obniżyło wartość tekstu i nie pozwoliło na uniknięcie wielu błędów faktograficznych. Jest rzeczą charakterystyczną, że Szyndler wyeliminował niektóre potknięcia Pachońskiego i jego kontynuatorów (kwestia strat pruskich w Bydgoszczy, uśmiercenia Wittena i Wedelstäda, nieprawidłowych zapisów nazwisk i stopni wojskowych oficerów itp.), natomiast pojawiły się w tym tekście zgoła odmienne usterki, które nie występują w biografii Dąbrowskiego autorstwa Pachońskiego.

Militarne działania korpusu gen. J. H. Dąbrowskiego rozpoczęło sforsowanie pruskiego kordonu rozciągniętego wzdłuż rzeki Bzury. 13 września wojska powstańcze zaatakowały stabiutki posterunki pruskie w Kamionnie i Witkowicach. Autor pisze, że zginęło wówczas 100 Prusaków, a 23 wzięto do niewoli. Są to dane fałszywe, gdyż jak wynika z listów pruskiego kapitana Wilhelma Panwitza, który służył w korpusie gen. Karla Frankenberga - dowódcy oddziałów izolujących stolicę powstańczą od zrewoltowanej dzielnicy wielkopolskiej - zginęło kilkunastu piechurów pruskich, ok. 70 dostało się do niewoli, w tym 1 oficer i 2 podoficerów.¹³ Posterunek w Kamionnie i Witkowicach był stosunkowo nieliczny - według Panwitza strzegło przeprawy w tych miejscach 30 huzarów i 30 pieszych. Historyk niemiecki, Knoll, podaje jeszcze mniejsze liczby: 1 oficer, 10 konnych i 36 pieszych. Część Prusaków w trakcie walk uciekła, część dostała się do niewoli (ok. 70), kilkunastu zginęło.¹⁴

Następną akcją zbrojną było zniesienie posterunku pruskiego w Pieczyskach, gdzie znajdował się zasobny magazyn. Ale dokonał tego nie por. Dębowski (s. 293), a por. Klemens Dąbrowski z VII brygady gen. mjr. J. H. Dąbrowskiego.

Opis walki powstańców z Prusakami pod Łabiszynem wypaczyły pomyłki wynikające z braku krytycznego wykorzystania zapisów znajdujących się w pamiętniku gen. Rymkiewicza, który jest wprawdzie bardzo interesujący, barwnie ukazuje przebieg wydarzeń, ale zawiera wiele nieścisłości (np. korpus Dąbrowskiego zdaniem Rymkiewicza, jeszcze przed przyłączeniem się powstańców wielkopolskich, liczyć miał 4900 żołnierzy zamiast ok. 3000 podanych przez Dąbrowskiego). Przede wszystkim Cmentarza Reformatorów, ale zwłaszcza klasztoru - o czym autor już nie wspomina - bronił lejtnant Wilhelm Beyer (jest Bauer), do niewoli nie wzięto 4 oficerów, 3 podoficerów i 40 gemaínów? (jeżeli już to gemeínów), ponieważ cały posterunek łabiszyński wydzielony z korpusu Székelego liczył 55 żołnierzy, a większość z nich w czasie starcia zbiegła.¹⁵ Według Rymkiewicza oraz historyków niemieckich zginęło wówczas 2 Prusaków, 19 dostało się do niewoli. Ranny w walce starosta grabowski to Dezyderyusz Leszczyński, który zmarł nie 1 października (wówczas zmarł ranny w nocnej bitwie

z Székelym major Stanisław Jarząbkowski), ale dopiero po ok. 10 dniach w Bydgoszczy.¹⁶ Łabiszyn wojska Dąbrowskiego opuścili nie o godzinie 8⁰⁰, lecz o godz 17⁰⁰ 1 października udając się pod Bydgoszcz. Wreszcie w Łabiszynie pozostawiono m.in. Rafała Moszczeńskiego, podczas gdy w tekście jest por. Moszyńskiego (s. 302).

Niewątpliwą zasługą autora jest staranne odtworzenie poszczególnych faz szturmów Bydgoszczy przez wojska powstańcze. Podaje on jednak, że wśród jeńców pruskich był major Bogumił de Wedelstet. Jeśli przyjąć nawet taką pisownię nazwiska pruskiego oficera i na dodatek wspomniane imię, to identyczna postać występowała w tym samym czasie w I małopolskim regimencie piechoty koronnej.¹⁷ Nie wiem, czy możliwe jest, by w wojsku polskim i pruskim występowały równocześnie postacie o takim samym imieniu, nazwisku i stopniu? W znanych autorowi tych uwag materiałach nie udało się odnaleźć imienia majora Wedelstadta.

Na stronie 302 autor pisze o starciu generała ziemiańskiego Józefa Lipskiego z Prusakami w Chełmnie, w wyniku którego 14 z nich miało trafić do niewoli polskiej. W rzeczywistości do wspomnianych wydarzeń doszło w Chełmży i wzięto nie tylko jeńców, gdyż 3 żołnierzy pruskich poległo.¹⁸ Nieprawdziwa jest także informacja o tym, że w momencie wyruszenia oddziałów Dąbrowskiego pod Toruń musiano pilnować 100 jeńców pruskich w Bydgoszczy (s. 303). W polskiej niewoli pozostawało wówczas ponad 500 pruskich żołnierzy i urzędników, których traktowano jako zakładników za wcześniej uwięzionych powstańców. Pod Toruń z odsieczą nadszedł korpus płk. Ledivarego liczący, jak już o tym pisałem, 2,5 tys. żołnierzy (w tekście książki jest 8 tys.), co i tak było sporym zagrożeniem dla wojska Dąbrowskiego. Zadecydowało ono o poniechaniu zdobywania Torunia oraz podjęciu decyzji o odwołaniu do Warszawy. Niezbyt precyzyjne jest także stwierdzenie, iż w czasie odwrotu korpusu z żołnierzami płk. Ledivarego „prawie nieustannie ścierała się ariergarda”. Ze znanych źródeł wynika, że doszło jedynie do pojedynczego, bezpośredniego kontaktu wojsk, w wyniku czego powstańcy utracili nieco wozów z zaopatrzeniem i zdobyczą wojenną.¹⁹ Także pod Toruniem Dąbrowski wydał rozkaz nie majorowi Pokłeskiemu, lecz Walerianowi Pokłękowskiemu. Z Bydgoszczy korpus wymaszerował dzień później, niż podaje autor omawianej pracy, tzn. 15 października. W tej sytuacji zatrzymał się na postój w Gniewkowie nie 15, lecz 16 tegoż miesiąca.

Wytknięte wyżej usterki, odnoszące się wprawdzie do jednego tylko rozdziału pracy profesora Szyndlera, nie mają oczywiście zasadniczego znaczenia, wymagają natomiast korekty w drugim wydaniu tej książki.

Przypisy:

1. AP w Bydgoszczy, Akta m. Bydgoszczy 1772-1806, sygn. 8-13 i przede wszystkim 70-Die dem polnischen Insurgenten im Monat Oktober 1794 von einigen Bürgern vorgeschossenen 10 000 Rth und deren Zurückzahlung (1796-1801).

2. F. Koch, Bromberg und seine Bürger im Jahre 1794, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen” XII Jhrg. 1918, H. 2.

3. Zob. Aus dem Posener Lande. Blätter für Heimatkunde” IV Jhrg. 1909 H.1-2 i 24; Raport Dąbrowskiego, Łabiszyn dnia 1 października 1794 w: A. Skalkowski, Jan Henryk Dąbrowski. cz. 1. Na schyłku dni Rzeczypospolitej 1755-1795, Kraków 1904, s. 214-216.

4. (J. Dąbrowski), Wyprawa generała Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkopolski w roku 1794. Przez niego samego opisana. Tudzież wyjątek z autobiografii jego. wyd. przez E. Raczyńskiego, Poznań 1839, s. 220-224; (F. Rymkiewicz), Rzetelne i dokładne opisanie czynności korpusu wojsk Rzeczypospolitej pod dowództwem generała Dąbrowskiego w czasie wkroczenia do Wielkopolski i przejścia na powrót Bzury, z przyłączeniem ordynansów, raportów i list najważniejszych, doprowadzone aż do ostatniego upadku wojska, wyd. przez Z. Sułkę, Generała Rymkiewicza „Rzetelne i dokładne opisanie” wyprawy korpusu gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski w 1794 r. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XVIII cz. 3., s. 243-244; „Wyprawa wojenna do Prus generała Henryka Dąbrowskiego w roku 1794, z oryginalnych pism generała Dąbrowskiego spisana przez Michała Trębickiego, pułkownika wojsk polskich”, Biblioteka Narodowa BOZ 811.

5. J. Zygmąńska-Muszyńska, Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim. Poznań 1947, s. 63.

6. (J. H. Dąbrowski) Wyprawa generała..., s. 148-149. Rozkaz odwrotu do Warszawy napotkał na opór ze strony gen. Antoniego Madalińskiego (Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Anny Branickiej nr 7, Pruska kampania generała Dąbrowskiego podczas rewolucji polskiej w roku 1794 (Potwierdza to hipotezę, że o klęsce maciejowickiej w sztabie Dąbrowskiego jeszcze nie wiadano, gdyż w przeciwnym wypadku wymieniony generał zapewne nie oponowałby).

7. H. J. Hahn, Husarenoberst von Székely: Bromberg's Vertheidiger 1794. „Bromberg” IX 1988, N. 87; por. K. Miaskowski, Wspomnienie o Székelym, „Dziennik Bydgoski” 23 XII 1928, nr 296.

8. (F. Rymkiewicz), Rzetelne i dokładne opisanie... s. 193.

9. Data śmierci Székelygo w wielu opracowaniach podawana jest błędnie, J. Pachonki podaje 6 października. W tym dniu uczyniono zaś zapis w sprawie śmierci pruskiego dowódcy - zob. Kronika bernardynów bydgoskich, wyd. J. Kantak, Poznań 1906, s. 272.

10. W bydgoskim archiwum przechowało się zestawienie obejmujące nazwiska rannych oficerów pruskich oraz wyliczenie kosztów ich leczenia (ksero dokumentu).

11. H. Hübner, Westpreussen im polnischen Aufstand 1794. „Altpreussische Forschungen” III Jhrg. 1926, H. 2, s. 102.

12. G. Knoll, Der Feldzug gegen den polnischen Aufstand im Jahre 1794. „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für Provinz Posen” XIII Jhrg. 1898, H. 2, s. 141.

13. Aus bewegter Zeit: Tagebuchblätter und Briefe aus Zeit der polnische Unruhen 1793 und 1794, wyd. E. Schönfeldt „ZHGP” XIX Jhrg. 1904, s. 287.

14. G. Knoll, Der Feldzug..., s. 126; Archiwum Wybickiego. Zebrał i wydał A. Skalkowski T. I 1768-1801, Gdańsk 1948, s. 174-175.

15. G. Knoll, Der Feldzug... s. 136; por. Aus dem Posener Lande..., s. 10 i 35-37.

16. Za późniejszą datą śmierci przemawia zapis z kroniki bernardynów bydgoskich: „Die 10 Octobris sepultus est in fornice magnificus dominus Desiderius Leszczyński, miles Polonus. vulneratus Labisinii ab exercitu Borussico, hic dessit vivere” - Kronika..., s. 272.

17. K. Bauer, Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego, Warszawa 1981, s. 124.

18. A. Skalkowski, Jan Henryk Dąbrowski..., s. 228. Raport gen. Lipskiego, w marszu dnia 8 października (1794 r.). Do Chełmna wkroczył 12 X niewielki oddział por. Odorowskiego, dokonując na miejscu rekwizycji broni i żywności. Zob. Z. Nowak, Dzieje Chełmna do końca XVIII wieku, w: Dzieje Chełmna i jego regionu. Zarys monograficzny pod red. M. Biskupa, Toruń 1968, s. 176.

19. G. Knoll, Der Feldzug..., s. 151. Do niewielkiego starcia doszło w okolicach Służewa.

UWAGI O DAWNEJ BYDGOSZCZY. Na marginesie kolejnej monografii miasta

W niespełna rok po ukazaniu się pierwszego tomu „Historii Bydgoszczy”¹ pojawiła się kolejna praca poświęcona najdawniejszym dziejom miasta. Wyszła spod pióra znanego historyka zajmującego się od dawna problematyką bydgoską Franciszka Mincera.² Jest on również współautorem pierwszej naukowej monografii miasta i to, niestety, zaważyło na ostatecznym kształcie omawianej pozycji. Już sama data zawarta w tytule książki jest periodyzacją nietypową. Zazwyczaj przełomowym momentem było przejście pod zabór. Dla Bydgoszczy datą taką jest 1772 r. Od tej chwili miasto znalazło się pod panowaniem Prus, które trwało aż do momentu wejścia wojsk napoleońskich do Bydgoszczy w końcu 1806 r. Dalszych siedem lat przypadło na okres powrotu polskość w postaci Księstwa Warszawskiego. Po Kongresie Wiedeńskim Bydgoszcz przeszła na ponad sto lat we władanie pruskie. Tak więc 1815 r. jest ważniejszą cezurą w dziejach miasta niż 1806 r., albowiem od tego momentu nastąpiła stabilizacja polityczna. Przyjęcie tej ostatniej daty wiąże się z faktem, iż Autor właśnie na tym roku zakończył swoją część w „Historii Bydgoszczy”.

Cała praca zawiera *Wstęp*, *6 Rozdziałów* i *Zakończenie*. Książka została zaopatrzona w *Indeks osobowy*, *Indeks geograficzny i etniczny*. Całość zamyka *Bibliografia* oraz streszczenie w języku niemieckim.

We *Wstępie* F. Mincer przypomniał dotychczasowy dorobek historiografii bydgoskiej. Skoncentrował się na krótkiej charakterystyce syntez obejmujących w sposób całościowy dzieje miasta oraz najważniejszych pracach analitycznych ostatnich kilku lat. Dalej określił kształt pracy i wyjaśnił jej cele.

Dwa pierwsze rozdziały w założeniu Autora mają charakter wstępny, wprowadzający do dalszych partii książki, które stanowią zasadniczą część pracy. Kolejne cztery rozdziały, jak podaje sam Autor, *stanowią przedruk (z niewielkimi zmianami i uzupełnieniami) z „Historii Bydgoszczy”*. Autor zdaje sobie sprawę, iż od napisania tych rozdziałów upłynęło wiele lat i przydałoby się uzupełnienie i przeredagowanie, ale z różnych względów nie zostało to dokonane. Jest to bezsprzecznie największa bolączka tej pracy. Powtórzenie materiału zawartego w monografii redagowanej przez Mariana Biskupa stanowi 65% samodzielnej książki Mincera. Czy w takim układzie można mówić o alternatywnym ujęciu dziejów miasta, tak jak chce to wiedzieć Autor (s. 21)? Ponowne opracowanie okresu 1466-1806 dałoby sposobność do usunięcia szeregu nieścisłości, uzupełnienia o nowsze prace, co ostatecznie stworzyłoby nową jakość i dałoby odmienne spojrzenie na przeszłość miasta. A tak nadal pojawiają się zastrzeżenia wysunięte przy omawianiu „Historii Bydgoszczy”³, choć należy odnotować w wielu wypadkach skorygowanie poprzednich ustaleń.

W rozdziale pierwszym obejmującym dzieje miasta do 1466 r. pojawiło się szereg, nieraz bardzo śmiałych poglądów o najstarszych dziejach Bydgoszczy. Już na samym początku przedstawiona została hipoteza o powiązaniu miasta ze starożytnym Rzymem (s. 23-24). Podstawą ma tutaj być mapa geografa działającego w II wieku naszej ery, Ptolemeusza, na której widnieje tajemnicza nazwa *Budorgis*. Owa miejscowość ma być poprzedniczką miasta nad Brdą. Ta niczym kadłubkowa, starożytna genealogia nie ma żadnego uzasadnienia w źródłach pisanych i tych, nader skąpych, archeologicznych. Przytoczenie jej ma chyba wywołać u czytelnika wrażenie długiego rodowodu miasta.

Chęć uzyskania znacznej roli Bydgoszczy w okresie przedlokacyjnym doprowadziła F. Mincera do uznania późniejszego miasta za dominujący punkt w komunikacyjnym systemie lądowo-wodnym Polski średniowiecznej (s. 27). Podstawą tego pomysłu jest rola Przewłoki, miejscowości łączącej Noteć z jeziorem Ślesińskim. W swych rozważaniach Autor oparł się na literaturze, która w sposób jednoznaczny uznaje fakt istnienia szlaku wodnego Wisła - Gopło - Warta. Są jednak przeciwnicy tej koncepcji, ale w „Historii Bydgoszczy” nie wspomniano na ten temat.⁴ Natomiast co do domniemanej roli Bydgoszczy w tym systemie, to brak jest jakichkolwiek przesłanek wskazujących na taką możliwość. Sam Jan Długosz w swoim opisie geograficznym Polski nie wspominał o Bydgoszczy.⁵ Wynika z tego, że w XV wieku miasto nie wchodziło w skład jakiegoś systemu dróg wodnych. Zresztą gdy funkcjonowała Przewłoka, to rola Bydgoszczy byłaby bardzo znikoma. Gdyby nawet przyjąć pogląd, wciąż dyskusyjny, o północnej drodze wodnej prowadzącej do Gdańska, to i tak Bydgoszcz nie może pretendować do roli dominującego ośrodka na tym szlaku.

Na karty książki zawiał dawno zarzucony pogląd, jakoby punktem wyjściowym do rozwoju miasta była osada rybacka położona na terenie dzisiejszego Starego Miasta (s. 26, 29, 94). Autor powołał się na dwie prace. Czesław Baszyński, którego myśl przejął Mincer, nie wyjaśnił powodów takiego stanowiska. Natomiast w drugiej cytowanej pracy brak jest wzmianki o osadzie rybackiej. Sam fakt położenia nad rzeką nie może powodować wysuwania hipotezy o rybackim charakterze osady. Historycy są zgodni, w tym i sam Mincer, że rozwój nastąpił w oparciu o lądowy szlak handlowy biegnący na Pomorze.

Przeprawy przez Brdę strzegł gród, a później na jego miejscu wzniesiony zamek. Opinia Mincera o położeniu grodu a potem, zamku nie jest jednolita i do tego błędna. Gród umiejscawia na terenie dawnego dworca PKS, czyli między ulicami *Magdzińskiego* i *Przy Zamczysku* (s. 84) a innym razem na *Placu Kościeleckich* (s. 201). Centrum grodu a później zamku znajdowało się na styku dzisiejszych ulic *Przy Zamczysku* i *Grodzka*. Kościół został wzniesiony na umocnieniach zewnętrznych.⁶

Powszechnie przyjęty jest pogląd o osadzie rzemieślniczo-handlowej rozciągającej się na południowy-wschód od grodu, z nieistniejącym dzisiaj kościołem św. Idziego jako punktem centralnym. Sprawie tej w omawianej pracy poświęcono bardzo mało miejsca (s. 29). Jest to jednak sprawa kluczowa dla dziejów miasta, a zwłaszcza dla procesu lokacyjnego.⁷ Wobec braku źródeł pisanych do tego zagadnienia decydującym staje się materiał archeologiczny. W dniach od 12 lipca do 1 sierpnia 1967 r. były prowadzone ratownicze badania archeologiczne między kościołem pobernardyńskim a ulicami Toruńską i Bernardyńską. W czasie tych prac przecięto również okolice kościoła św. Idziego. Wyniki tych badań nie zostały opublikowane w formie naukowej i do tej pory nie są uwzględniane przy odtwarzaniu przeszłości miasta. W świetle tych prac przestrzeń między tymi kościołami nie nosi żadnych

śladów osadnictwa. Badania wykazały, że teren ten był podmokły, bagienny. Przy kościele św. Idziego w warstwie gruzu przemieszanego z ziemią znajdowały się szkielety ludzkie bez trumien i wyposażenia, kości były przemieszane, co świadczy, że znajdowały się we wtórnym złożu. Jedyne odkryte fragmenty fundamentów i murów to pozostałości po krużgankach klasztornych ciągnących się w stronę kościoła św. Idziego.⁸ Obecnie prowadzone badania archeologiczne koncentrujące się na kościele św. Idziego nie stwierdzają istnienia osadnictwa wczesnośredniowiecznego z XII-XIII wieku. Przemieszany materiał archeologiczny pochodzi, ogólnie ujmując, z XIV-XV wieku i nie daje podstaw do wyciągnięcia wniosku o istnieniu osady wokół tego kościoła.⁹ Z ostatecznym rozstrzygnięciem chronologii kościoła św. Idziego i osady wokół niego należy poczekać do zakończenia prac wykopaliskowych. Na tym etapie można uznać, że obszar między wymienionymi świątyniami nie został zasiedlony w średniowieczu, zapewne z powodu niesprzyjających warunków terenowych. Tak więc pozostaje pytanie, gdzie znajdowała się osada przedlokacyjna? Może kościół św. Idziego znajdował się na jej wschodnim skraju? Sam fakt istnienia osadnictwa przed założeniem miasta jest bezsporny, natomiast pozostaje sprawą otwartą jego lokalizacja i chronologia.

Pewne opinie zawarte w pracy Mincera, a odnoszące się do wczesnych dziejów, są wyolbrzymione. Autor wyraża przypuszczenie, jakoby Bydgoszcz w 1113 r. stanowiła bazę wypadową wojsk polskich w akcjach przeciw Wyszogrodowi i Nakłtowi. Dalej fakt włączenia Wyszogrodu w skład państwa polskiego spowodować miał przesunięcie znaczenia, w tym gospodarczego, z Bydgoszczy do wiślanego grodu (s. 30). Z wywodów tych wynika, iż gród nad Brdą na początku XII wieku był znaczącym ośrodkiem w państwie Krzywoustego. Sprawy miały się odwrócić. To właśnie Wyszogród w stosunku do Bydgoszczy był ośrodkiem dominującym. Już sam fakt wzmiankowania w Kronice tzw. Galla Anonima stawia go w rzędzie poważnych grodów, bo tylko takie wymieniał kronikarz. Dalsze wzmianki źródłowe i archeologiczne pozwalają z całą pewnością stwierdzić istnienie w XII wieku kościoła, rozbudowanej osady podgrodowej i potężnego grodu.¹⁰ W tym czasie o Bydgoszczy praktycznie nic nie wiemy. Źródła archeologiczne, bo tylko takie posiadamy, pozwalają stwierdzić istnienie grodu o niewielkich rozmiarach. Czas jego powstania przypada, podobnie jak wyszogrodzkiego, na początek XI wieku.¹¹ Tak więc trudno tutaj mówić o znaczącej roli Bydgoszczy, a tym bardziej o rywalizacji, którą jakoby podjął Wyszogród. Bydgoszcz była w XII i XIII wieku znacznie mniejszym i słabszym ośrodkiem niż Wyszogród. O roli Bydgoszczy w wypadkach z 1113 r. nie przekazał ówczesny kronikarz i tym samym przypuszczenia są trochę gołosłowne.

Przynależność Bydgoszczy przed 1238 r. nakreślona w książce (s. 30-32) znacznie odbiega od poglądów powszechnie akceptowanych.¹² Sprawę tę już dawno rozwikłał Jan Powierski w specjalnej pracy poświęconej najstarszym dziejom grodu bydgoskiego¹³, której niestety nie wykorzystał Autor. Warto w tym miejscu sprostować datę pojawienia się pierwszego kasztelana bydgoskiego. U Mincera jest to 30 czerwca 1238 r., natomiast poprawnie winno być 28 tego miesiąca.

Wielce dziwną opinię zawarł Mincer na stronie 35. Stwierdził ni mniej ni więcej, że w początkach drugiej połowy XIII wieku *można mówić o otoczeniu Bydgoszczy wieńcem posiadłości krzyżackich*. Powody do takiego stanowiska znajduje on w pozostawieniu we władaniu zakonnych trzech wsi pod Inowrocławiem i komturstwa nieszawskiego na lewym brzegu Wisły, w okolicach Torunia. Obie te enklawy krzyżackie znajdowały się daleko od Bydgosz-

czy, nie można więc mówić o jakimś bliskim sąsiedztwie. Pomorze pozostawało do 1308 r. we władaniu książąt polskich. Poza tym ziemie te stanowiły niewielki obszar całych Kujaw i nie miało to żadnego większego wpływu na bezpieczeństwo całej tej dzielnicy, a tym bardziej Bydgoszczy. Niebezpieczeństwo krzyżackie, jakie powiało z kart książki Mincera, nie miało miejsca w czasach Kazimierza Konradowica.

Nieco dłużej należy się zatrzymać nad sprawą lokacji miasta, której F. Mincer poświęcił osobny podrozdział (s. 38-46). Nacisk położył on na dwie sprawy. Pierwsza z nich traktuje o utworzeniu silnego ośrodka konkurującego z potężnym, krzyżackim Toruniem przy jednoczesnej ochronie nowego miasta przed konkurencją innych miast polskich. Druga sprawa to powstanie silnego punktu oporu składającego się z zamku i miasta połączonych w jeden system obronny. Te dwie koncepcje przypisywane królowi Kazimierzowi Wielkiemu wydają się być przyjęte na wyrost. Urzeczywistnienie ich, choć nie w pełni, nastąpiło w końcu XV wieku, a więc 150 lat po podjęciu decyzji o lokacji miasta. Czy król Kazimierz myślał tak dalekwzrocznie i perspektywicznie? Trudno jest dociec, co myślał monarcha, ale w chwili założenia miasta nie miał podstaw do takich marzeń.

Niewątpliwie F. Mincer ma słuszość widząc przemyślaną akcję królewską zapoczątkowaną przed sporządzeniem samego dokumentu lokacyjnego. W 1345 r. cystersi w Koronowie otrzymali królewski przywilej na prowadzenie osadnictwa na prawie magdeburskim. Połączenie tych dwóch dokumentów pozwala sądzić, iż król prowadził politykę osadniczą wzdłuż północnej granicy polsko-krzyżackiej, a Bydgoszcz była tylko jednym z jej elementów.¹⁴ Nie chodziło tutaj bynajmniej o stworzenie konkurencji dla Torunia, lecz o zwyczajne ożywienie terenów pogranicznych bardzo zniszczonych. Fakt obdarowania miasta bardzo szerokimi przywilejami, a zwłaszcza dużym patrymonium miał spowodować napływ potrzebnych przecież osadników. Mincer na początku podrozdziału nakreślił wizję zniszczeń z lat 1327-1332. Ażeby je zniwelować, trzeba było czymś zachęcić ludzi. Bydgoszcz była miastem pogranicznym, leżała na rubieżach państwa. Obszary tego typu zawsze otrzymywały znacznie większe uprawnienia gospodarcze w stosunku do innych ośrodków położonych w bardziej „atrakcyjnych” miejscach.

Istotnym elementem rozwoju miasta było jego bezpośrednie zaplecze gospodarcze, z którego korzystali mieszkańcy, czyli patrymonium. Zdaniem Autora *bydgoskie patrymonium miejskie było bardzo rozległe; charakterystyczne, że żadne z miast lokowanych przez Kazimierza Wielkiego poza Wschową, nie zostało tak szczerze obdarzone jak Bydgoszcz*. Wielkość patrymonium bydgoskiego nie została obliczona. Występują spore trudności przy precyzyjnym wyznaczeniu tego obszaru, albowiem przywilej nakreślił je miejscami bardzo ogólnie. Sam dokument zawiera pewne wielkości, które dają wyobrażenie o jego rozmiarach. Mieszczanie otrzymali 20 łanów wolnych pod samym miastem. Zapewne część tego obszaru stanowiły ogrody mieszczan leżące „na górze”, a wzmiankowane w dokumencie z 1399 r.¹⁵ Na planie Dahlberga z 1657 r. zaznaczono wzniesienie pod miastem zwane *Berge*. Jest to dzisiejsze *Wzgórze Dąbrowskiego* i tam należy lokalizować najstarsze ogrody miejskie. Dalej przywilej nadaje wójtom 100-200 łanów do wykarczowania. Do tego dochodzi bliżej nieokreślona wielkość na *Bielicach*. Dla porównania można podać, iż w Małopolsce wójtowie otrzymywali od 1 do 12 łanów. Całe patrymonium liczyło najczęściej 100-150 łanów. Jedynie miasta kresowe otrzymywały 200 łanów.¹⁶ W porównaniu z patrymonium miast małopolskich obszar miejski bydgoski uchodzi za ogromny, podobnie jak wójtostwo.

Druga sprawa związana z jednolitym systemem obronnym, w skład którego wchodziło miasto Bydgoszcz i zamek, przynajmniej do końca XV wieku nie miała miejsca. Wiarygodne dane o murach miejskich pochodzą dopiero z przywileju Kazimierza Jagiellończyka datowanego na 1484 r. Król przy okazji potwierdzenia wcześniejszych przywilejów, nadał miastu pewne uprawnienia handlowe celem zakończenia prac przy budowie murów miejskich. Działania wojenne związane z walkami o Bydgoszcz w 1409 r. koncentrowały się na zdobywaniu zamku zarówno Krzyżaków jak i stronę polską. Znaczenie miasta jako punktu oporu było żadne. Zwrot *extra muros* zawarty w bulli z 1401 r. jest czysto retoryczny i typowy dla formularza dokumentowego.¹⁷ Przykładem może być przywilej uposażenia parafii w Kłobucku, gdzie takowy zwrot został zamieszczony. Wizytacje z XVI wieku wzmiankują jedynie o wałach i bramach wałowych. Mury miejskie zazwyczaj były wznoszone kilkanaście, kilkadziesiąt lat po lokacji miasta. Była to reguła.¹⁸ Lokacja miasta miała niewiele wspólnego z przemysłowym systemem obronnym, nawet wtedy, gdy miasto umiejscawiano obok zamku. Ta uwaga niewątpliwie dotyczy Bydgoszczy z XIV i XV wieku.

Tajemniczy pozostaje najstarszy klasztor bydgoski. Karmelici wciąż czekają na gruntowne badania. Do chwili obecnej powtarzane są, bez należytego udokumentowania, wciąż te same poglądy o królewskiej fundacji Władysława Jagiełły lub starosty generalnego Wielkopolski Tomka z Węgłoszyna.¹⁹ Nie inaczej jest w omawianej pracy (s. 88-89). Dopiero niedawno, niezależnie od siebie, został sformułowany pogląd o miejskim rodowodzie klasztoru. Na ten fakt wskazuje użycie w łacińskiej bulli zatwierdzającej klasztor, wystawionej 5 stycznia 1401 r. (w książce błędnie datowana na 1 maja), niemieckiej nazwy miasta. Nazwa *Bromburg* występowała na miejskich pieczęciach i korespondencji bydgoskiej Rady miejskiej.²⁰ Tadeusz Mikołaj Trajdos zajmujący się początkami zakonu karmelitów na ziemiach polskich również jest za fundacją mieszczańską. Uważa nawet, że to nie miasto jako instytucja, lecz sami obywatele miasta powołali i wybudowali klasztor. Starosta wielkopolski jedynie rozszerzył fundację, zresztą na polecenie władcy. Przemawiają za tym źródła jak również identyczność fundacji bydgoskiej z jasielską, o której wiadomo, że jest zainicjowana przez mieszczan. Klasztor bydgoski do 1411 r. należał do prowincji górnoniemieckiej, a później czeskiej. W latach 1445-1462 Bydgoszcz i Poznań włączono do prowincji saskiej, by przejść już na stałe do prowincji polsko-czeskiej, tak jak wszystkie klasztory polskie. Pierwotne wezwanie zdaniem Trajdosa brzmiało *Wniebowzięcia Panny Marii*. Pierwsi zakonnicy, tak jak we wszystkich polskich klasztorach, przybyli z Pragi Czeskiej. Jednak już wkrótce konwent posiadał niemal etnicznie polski skład. Gro zakonników stanowili zapewne mieszczanie.²¹

Niewiele wiadomo o średniowiecznej działalności konwentu bydgoskiego. Na początku drugiej połowy XV wieku dochodziło do konfliktów między karmelitami a dominikanami toruńskimi na tle obszarów kwestowania. Klasztor toruński przynajmniej od początku tego wieku miał prawo kwestowania na terenie Kujaw, chociaż nie całych. W 1401 r. dokonano podziału tej dzielnicy między dominikanów toruńskich i brzeskich. Linia ta przebiegała przez Gniewkowo. Podział ten został zachowany przez cały wiek, albowiem rozgraniczenie to potwierdzono w 1517 r.²² Karmelitanie zapewne nie dopuszczali torunian do tego okręgu, skoro 29 listopada 1469 r. Bernard prowincjał karmelitów na Czechy i Polskę z polecenia generała zakonu Jana Soreth zakazał kongregacji bydgoskiej pod groźbą ekskomuniki, czynienia jakichkolwiek przeszkód dominikanom toruńskim w nauczaniu i kwestowaniu na

terenie Kujaw.²³ W końcu tego stulecia w bydgoskim klasztorze prowadzono niedozwolone praktyki. Celował w nich zakonnik *Jan Stelmach*. Biskup kujawski Krzesław Kurozwęcki wyrokiem z 9 lutego 1497 r. nakazał mu opuścić teren diecezji. Zakonnik pozostał jednak w klasztorze. Biskup powtórzył werdykt 9 sierpnia 1499 r. piętnując przy tym przeora *Macieja* za tolerowanie takiego stanu. Pomiędzy wyrokami instygator Jan Skarbiszewski występował ze sprawą przeciw karmelitom.²⁴

Autor zajął się najstarszymi urzędnikami miejskimi - wójtem i burmistrzem (s. 91). Przytacza ich nazwiska z Kroniki Łochowskiego, spisanej w I połowie XVII wieku. Podane przez Mincera imiona są bardzo zniekształcone. Nie jest to błąd druku czy też Autora, lecz taki zapis spotykamy u Łochowskiego. On dokonał takich zniekształceń. Zachowane źródła pozwalają na wprowadzenie właściwego nazewnictwa, zresztą w niektórych przypadkach stosowanego od dawna w opracowaniach. Przytoczeni z 1362 r. Mikołaj Szczecer i Michał Butor to pierwsi znani burmistrzowie *Michał Sutor i Mikołaj Smecezer*. Jeżeli idzie o wójtów to Hamplo był nim w 1364 r.²⁵, Jan w 1375 r.²⁶, Filip podobnie jak Michał Sauseat byli wzmiankowani w 1404 r. Ten ostatni w źródle ma postać *Nicolaus Sansät*.²⁷

Rozdział drugi traktuje o dziejach społeczno-gospodarczych miasta w latach 1466-1772. Otwiera go niezmiernie interesujące ujęcie dziejów rzemiosła i cechów w przedrozbiorowej Bydgoszczy. Między stronami 94 a 119 zawarto szczegółowe rozważania nad treścią zachowanych przywilejów cechowych, przedstawiono okoliczności ich uzyskania. Niewątpliwie ten fragment pracy jest godny polecenia, gdyż zawiera najpełniejszy obraz tego zagadnienia w dotychczasowej literaturze.

Dalsze podrozdziały już nie są tak gruntowne jak pierwszy. Fragment książki zatytułowany *Handel i żegluga* wskazuje na treść, aczkolwiek nie do końca. Bydgoski handel stał na miejscowym piwie wysyłanym w różne kierunki, garncarstwie i soli. W tym miejscu omówiono działalność bydgoskiej warzelni soli w miarę dokładnie do 1581 r., chociaż Mincer wie, że funkcjonowała dalej (s. 132). Warzelnia była zakładem produkcyjnym i powinna znaleźć się w następnym podrozdziale traktującym o *zakładach produkcyjnych i gospodarce miejskiej*. Mimo sumiennosci w opracowywaniu zagadnień handlu i produkcji widać opuszczenia w literaturze przedmiotu. Z pracy przebijają kontakty Bydgoszczy z Gdańskiem. Bydgoszczanie mieli powiązania również z Toruniem i to od średniowiecza. Problemy te znalazły się w dziewiętnastowiecznej pracy H. Oesterreicha, wciąż aktualnej, a poświęconej kontaktom handlowym Torunia z państwem polskim.²⁸ Jej brak jest widoczny, gdyż zniekształca obraz bydgoskich kontaktów handlowych. W tym miejscu warto odnotować krótki artykuł A. Czacharowskiego o działalności starosty bydgoskiego Janusza Brzozogłowego z 1992 r. Wnosi on szereg nowych ustaleń do dziejów Bydgoszczy w pierwszych dziesięcioleciach XV stulecia.²⁹ Oczywiście ta praca nie mogła być znana Mincerowi. Bydgoska warzelnia soli funkcjonowała do 1612 r., a jej dzieje przebadła A. Keckowa³⁰, lecz nie odnotowano tego faktu w „Historii Bydgoszczy”. Przy okazji warto wspomnieć, iż 7 stycznia 1548 r. Zygmunt Stary nadał swemu synowi Zygmuntowi Augustowi prawo sprzedaży soli w Bydgoszczy.³¹

Kolejna część pracy rozpatruje zagadnienia związane z działalnością mennicy, wodociągów i łaźni miejskiej, spichrzów, cegielni, tartaku, piapierni oraz prochowni. Dziwi fakt pominięcia młynów. Jedynie na s. 87 zamieszczono informację, że pierwsze młyny bydgoskie powstały już w końcu XIV wieku. Ta dziedzina nie ma szczęścia do historyków. Barbara Janiszewska-Mincer pisząc o życiu gospodarczym Bydgoszczy przedrozbiorowej jedynie

wspomniała o ich istnieniu.³² Inne prace zupełnie pominęły to zagadnienie.³³ Materiał źródłowy jest łatwo dostępny, gdyż większość lustracji została wydana drukiem. W nich młyny zajmują poczesne miejsce wraz ze szczegółowym opisem budowli, uprawnień i powinności. Pierwsza wzmianka o młynie pochodzi z 1408 r. Już wtedy pracował wielki młyn nad rzeką Brdą, położony naprzeciw kościoła farnego, a nieopodal klasztoru karmelitów.³⁴ Dal-
sze, tym razem obfite wiadomości o młynach znajdują się w wykazie dochodów wójtostwa bydgoskiego z 1514 r. Niestety źródło to nadal spoczywa w archiwum³⁵ a do tego nie jest wykorzystywane w badaniach nad przeszłością miasta, mimo iż od dawna jest ono znane historykom.³⁶ Jacek Wiesiołowski widzi wysoką wartość badawczą tego opisu, gdyż wraz z innymi, podobnymi, stanowi on cenne źródło do badań nad gospodarką początków XVI wieku i to nie tylko miasta, ale i centralnych rejonów Polski.³⁶ Bydgoskie młyny nadal czekają na swego badacza, a nie jest to problem bagatelny, gdyż młyny były istotnym źródłem dochodów.

Piąty z kolei podrozdział obejmuje sprawy związane z ludnością i zarządzaniem miastem. Autor początkom organów miejskich poświęcił małą uwagę. Pełen ich skład pochodzi z 1425 r. Określił jedynie liczebność na 25 osób z zaznaczeniem polskości członków jako cechy charakterystycznej (s. 145). Pomijając przynależność narodową należało nieco rozwinąć ten temat, gdyż w przedstawionej formie jest uproszczony i do tego błędny. We wspomnianym dokumencie wymieniono burmistrza, 10 starych i nowych rajców i 7 ławników, czyli sędziów. Na podstawie tylko nieco późniejszych dokumentów można uznać, że było 5 starych i 5 nowych rajców. W sumie wszystkich doliczyć się można nie 25, lecz 18. Cechą charakterystyczną jest skład Rady, gdzie obok „nowych” występują starzy członkowie tego gremium. I to jest istotne i zastanawiające, zważywszy na fakt, iż dwadzieścia lat później w składzie Rady znajdowało się pięciu członków oraz burmistrz. Nie ma wzmianki o starych rajcach.³⁸ Na s. 147 wkraść się błąd, który dla nieobeznanych czytelników może spowodować perturbacje. Najpierw podano, że Rada miejska działała jako sąd w ważniejszych sprawach, natomiast mniej ważne rozpatrywała *rada miejska, której przewodniczącym był wyznaczony (od połowy XV w.) przez wójta podwójci, rekrutujący się spośród mieszczan bydgoskich*. Niewątpliwie organem rozpatrującym mniejsze sprawy, tak jak wszędzie, był *sąd ławniczy*. Podwójci był również nazywany *landwójtem*. Poczynając od 1570 r. nad obydwoma sądami: radzieckim i ławniczym odwoławczym był *sąd starościński*. Starosta bydgoski rozpatrywał wszystkie odwołania od wyroków miejskich. Mieszczanie bydgoscy mieli również prawo odwoływania się do *sądu królewskiego* jako ostatniej instancji.³⁹ Pierwotnie wszelkie sprawy sądowe rozpatrywał wójt. Rada miejska brała jakiś udział w sądownictwie, jednak nie miała wpływu na ferowanie wyroków.⁴⁰ Wyroki sądowe wykonywał kat. W XVII wieku Bydgoszcz wypożyczała kata z Inowrocławia (s. 151). W XV stuleciu miasto korzystało z usług kata toruńskiego. W tym celu Rada miejska kierowała list z prośbą o wypożyczenie kata celem wykonania trzech egzekucji.⁴¹

Kolejne rozdziały pracy są już wspomnianym przedrukiem. W rozdziale IV odnajdujemy stwierdzenia, które przy okazji ukazania się Historii Bydgoszczy pod redakcją M. Biskupa wzbudziły polemikę. Dotyczy to w szczególności ratusza i fary.⁴² Tym niemniej partia ta jest interesującym przedstawieniem dziejów miasta, zwłaszcza w warstwie kulturalnej. Szperając po archiwach można znaleźć wzmianki uzupełniające te wywody. Nie zmienia to w niczym barwnego obrazu nakreślonego przez F. Mincera.

Na dwie sprawy należy zwrócić uwagę. Jedną z nich są dzieje kościoła farnego, zwłaszcza

cza etapy budowy. Warto odnotować nowe uwagi w tym względzie. Idąc tropem Gwido Chmarzyńskiego uznał, że kościół wzniesiono jako murowany już w drugiej połowie XIV wieku, a konsekrowano w 1399 r. Najazd krzyżacki z 1409 r. i pożar z 1425 r. nie spowodowały większych zniszczeń w bryle budowli. Za każdym razem szybko ją przywrócono do stanu używalności. Jedynie sklepienie przerobiono w drugiej połowie XV wieku.⁴³ Pojawienie się takiego poglądu winno zainicjować poszukiwania nowych źródeł, albowiem dotychczasowe nie pozwalają na jednoznaczne ustalenie w tym względzie. W pierwszej kolejności należy przebadać akta kapitulne zachowane od lat dwudziestych XV wieku, a przechowywane w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Co prawda są one dostępne w formie drukowanej, jednak tylko częściowo, gdyż przy ich wydawaniu zastosowano selekcję.⁴⁴ Znacząca większość pozostała nadal w rękopisach. Pobieżny ich przegląd wykazał wiele wzmianek dotyczących Bydgoszczy.

Podobnie ma się rzecz ze związkami rodu Kościeleckich z Bydgoszczą. Mincer poświęcił temu zagadnieniu osobny podrozdział (s. 153-157). O samych powiązaniach miasta z panami z Kościelca niewiele się wspomina. Co prawda na kartach książki widać te kontakty (s. 97, 101, 125, 140-141, 146, 205-206), ale nie zostały one zebrane w jedną całość. Problem ten jest wart głębszego studium, tym bardziej, iż jest odpowiedni materiał źródłowy. Kościeleccy jako starostowie bydgoscy interesowali się problemami miasta, stawali w jego obronie w kontaktach z innymi ośrodkami. Zachowała się korespondencja Kościeleckich z Gdańskiem. W 1480 r. Jan Kościelecki zwrócił się do Rady miasta Gdańska o niepobieranie akcyzy uchwalonej na rzecz króla od zboża spławionego przez kupców bydgoskich, gdyż zapłacili ją już raz na miejscu.⁴⁵ W roku następnym i kolejnym tenże starosta naciskał na Radę Gdańską, aby wpłynęła na mieszczanina Jakuba Oppa. Miał on spłacić mieszczanina bydgoskiego Jana Czegała sumą w wysokości 60 kóp groszy, należną za sprzedane towary.⁴⁶ Innym razem pragnie rozwiązać jakiś problem Gdańska, ale zgodnie ze stanowiskiem Bydgoszczy.⁴⁷ Kolejny starosta Andrzej Kościelecki w 1503 r. zwrócił się z prośbą do Gdańska o wypowiedzenie się, jak mieszczanie bydgoscy mają przewozić towary z Gdańska i do Gdańska.⁴⁸ Dwa lata później interweniował w Gdańsku w sprawie mieszczanina Otha. Odziedziczył on mienie po krewnym Wranthie, ale rajca gdański Grzegorz Branth obłożył je aresztem.⁴⁹ Również mieszczanie bydgoscy wspomagali swojego starostę. W 1487 r. mieszczanin bydgoski o nazwisku Orzeł miał dostarczyć staroście Andrzejowi pieniądze z Gdańska przyznane mu przez króla.⁵⁰ Okazuje się, że nie tylko starostowie dbali o miasto. Mikołaj z Kościelca będąc starostą inowrocławskim w 1478 r. skierował list do Gdańska, aby pewien mieszczanin bydgoski mógł być sądzony przez sąd w Bydgoszczy.⁵¹ Andrzej Kościelecki szczególnie był związany z miastem nad Brdą. Za zastugi wokół osoby króla otrzymał w 1493 r. plac w Bydgoszczy leżący obok domu mieszczanina Grotha tyłem sięgający do przedmurza zamku bydgoskiego.⁵²

Kościeleccy posiadali starostwo bydgoskie nieprzerwanie od 1457 r. do 1600 r. Król wydawał wciąż nowe zgody na wykup młynów bydgoskich w 1506 r., cła rzecznego w mieście w 1511 r. (s. 157). 20 października 1515 r. monarcha zapisał Stanisławowi z Kościelca wojewodzie inowrocławskiemu poważne sumy m.in. na rzecz Bydgoszczy tytułem spłaty pożyczki.⁵³ Jednak 10 września 1545 r. król wystawił dokument zezwalający Zygmuntowi Augustowi na wykupienie Bydgoszczy z rąk spadkobierców Jana Kościeleckiego, starosty bydgoskiego.⁵⁴ Oczywiście nic z tych planów nie wyszło, a Zygmunt Stary 28 kwietnia 1546 r. ponownie zapisał poważne sumy na rzecz Bydgoszczy dla Kościeleckich.⁵⁵

O samym zamku wiadomo niewiele. Opinie na jego temat są sprzeczne, zwłaszcza jeżeli chodzi o architektoniczny kształt bryły. Mincer stwierdził, że: „*brak wiadomości źródłowych o zmianach w architekturze zamku w interesującym nas okresie, z pewnością jednak dokonywano w ciągu XVI w., przynajmniej wewnątrz budowli, pewnych przeróbek w duchu renesansowym.*” (s. 201-202). Przynajmniej częściowe poparcie tej tezy znajduje się w inwentarzu dochodów starostwa bydgoskiego z 1514 r. Zapisano tam wydatki na remont zamku w wysokości 18 florenów. Za dachówkę wypłacono 15 florenów, a roboty murarskie w fosie pochłonęły 16 florenów. Całość wydatków opiewa na 49 florenów. Jednak nic bliższego nie podano o zakresie robót.⁵⁶

Drobnych uzupełnień można dokonać w części poświęconej malarstwu i rzeźbie. Do grona kilku bydgoskich malarzy należy włączyć *Jana Tworkowicza malarzyka bydgoskiego*, który w 1684 r. miał sprawę w sądzie fordońskim.⁵⁷ Trochę więcej uwagi powinno się poświęcić najstarszej bydgoskiej tablicy nagrobnej (s. 214). Płyta zmarłego mieszczanina bydgoskiego Stanisława Grzymały ufundowana przez jego syna Jana znajduje się obecnie w bydgoskim kościele farnym. Nie jest to interesujące dzieło pod względem artystycznym. Natomiast godnym odnotowania jest fakt zastosowania nowatorskiego materiału. Płytę odlano w żeliwie, co stawia bydgoski obiekt w rzędzie najwcześniejszych dzieł tego rodzaju w skali kraju.⁵⁸

Warto też wspomnieć o szpitalu Świętego Ducha założonym w 1448 r. Mincer zaznaczył jego obecność i rolę w mieście. (s. 89, 147, 207) Jego zadania pełniej są uwidocznione w zachowanym statucie tego szpitala z 1612 r.⁵⁹ Wydanie statutu przypadło na okres między budową murowanego kościoła szpitalnego a założeniem klasztoru klarysek.

Pisząc o szkolnictwie Autor przytacza dane dotyczące studiów bydgoszczan w Akademii Krakowskiej. Ścisłejsze informacje o studentach pochodzą dopiero z końca XVI wieku. (s. 221-222) Dzięki najnowszym badaniom Antonina Gąsiorowskiego znane są krótkie życiorysy bydgoskich scholarów doby średniowiecza. Do 1500 r. w murach krakowskiej uczelni znalazło się 21 osób, z czego 6 z nich uzyskało najwyższy stopień - bakalaureat.⁶⁰ Działalność trzech znanych studentów dowodzi wiązania kariery ze stanem duchowym, gdzie dwóch z nich doszło do poważnego znaczenia w hierarchii duchowieństwa diecezjalnego.

Wojciech, syn Jakuba z Bydgoszczy, zjawił się w Krakowie w 1459 r. Być może on to w 1460 r. spisał kodeks Klementyna. Natomiast w 1462 r. został notariuszem publicznym, a później protonotariuszem w konsystorze gnieźnieńskim i działał do 1497 r. W międzyczasie uzyskał kilka godności w gnieźnieńskich kościołach. W 1478 r. piastował urząd subkolektora kamery apostolskiej. Od 1494 r. pełnił obowiązki biskupa sufragana poznańskiego. Zmarł zapewne na początku 1506 r.⁶¹

Kolejny bydgoszczanin, Idzi syn Jana nie zrobił takiej kariery jak poprzednik. Immatrykulacji dokonał w 1473 r., a w następnym roku osiągnął stopień bakałarza. W tym też roku dokonał wpisu do gnieźnieńskiej księgi admisji stając się notariuszem publicznym w tej diecezji. Cztery lata później uczynił to samo w Krakowie.⁶²

Grzegorz, syn Jana z Bydgoszczy, wpisał się w krakowską metrykę uniwersytecką w 1471 r. W latach 1477-1480 działał jako notariusz publiczny w konsystorze gnieźnieńskim. Natomiast w latach 1482-1500 pracował przy biskupie poznańskim Urielu Górcie jako pisarz. Posiadał szereg godności kościelnych w diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej.⁶³

Bydgoskie zakony wniosły szereg trwałych wartości do dziejów miasta. Znalazły swoje poczesne miejsce na łamach książki. W przypadku bernardynów Mincer zaznaczył, że działało tutaj studium filozoficzne będące rodzajem „szkoły średniej”. (s. 222) Studium to pow-

stało w końcu XV wieku i było wyższym etapem edukacji zakonnej, a nie następnym etapem nauczania po szkole parafialnej. Przy klasztorze działało w tym czasie skryptorium.⁶⁴

W Bydgoszczy działały liczne bractwa religijne zarówno przy klasztorach, zwłaszcza karmelitanów, jak i przy kościele farnym (169-275). Stan wiedzy o poszczególnych jest zróżnicowany. Do tej pory o Bractwo Świętej Trójcy przy kościele farnym wiadomo jedynie, że działało w 1712 r. (s. 275, przypis 259). Początki tej konfraterni sięgają okresu sprzed „potołu”. Zachował się przywilej bractwa z 6 kwietnia 1646 r.⁶⁵

Do bydgoskich bractw należeli również mieszkańcy spoza miasta. Do konfraterni Świętego Józefa zgłaszali swój akces m.in. mieszkańcy Fordonu. (s. 272) Wnosili oni nieraz poważne kwoty pieniężne jako legaty. W XVII stuleciu mieszkaniec Fordonu zapisał temu bractwu 200 złotych.⁶⁶ Związki Fordonu z klasztorami nie ograniczały się do bractw religijnych. Zazwyczaj każdy zamożniejszy obywatel fordoński w XVII i XVIII wieku zapisywał pewne kwoty na msze dziękczynne po swojej śmierci. Wysokość ta oscylowała w granicach 10-20 złotych, 10, 20, 30, 50 tynfów. Bogatsi przeznaczali nawet 100 tynfów. Znaczniejsi starali się o pochówek w klasztorze bernardyńskim. Kazimierz Niebieski motywował swoje starania faktem, że leżą tutaj już jego rodzice. Adam Józef Tarczewski piastował godność syndyka w tym klasztorze i z tej racji zażyczył sobie pochówek w klasztorze. Dokonywano również donacji bez wyraźnej intencji. W 1712 r. bernardyni otrzymali darowiznę od Tomaszewskich. W 1732 r. grunt na Jasięcu przekazał zakonnikom Staniszewski.⁶⁷

Pisząc pracę syntetyczną, a w tym wypadku z taką mamy do czynienia, bazuje się głównie na dotychczasowych osiągnięciach badawczych. Rzadko kiedy wprowadza się nowe dane źródłowe, a jeszcze rzadziej dokonuje ich analizy. Franciszek Mineer nie stroni od ukazywania nowych archiwaliów, które wzbogacają obraz dawnego miasta. Na tym przecież polega istota pracy historyka, by kolejne ujęcia weryfikowało i wzbogacało naszą wiedzę o przeszłości. Literatura dotycząca dziejów Bydgoszczy jest niestety bardzo uboga i należy ją skrzętnie odnotowywać i wykorzystywać. W tym względzie Autor omawianej pracy pozostawił dużo do życzenia. Oprócz już wymienionej literatury brak jest rozważań Franciszka Żmizdińskiego dotyczących gospodarki w starostwie bydgoskim.⁶⁸ Pomocny jest także przewodnik po zbiorach kartograficznych.⁶⁹ Najbardziej odczuwalny jest brak pozostających w maszynopisie przedwojennej pracy Franciszka Dachtery poświęconej dziejom parafii bydgoskiej do rozbiorów.⁷⁰ Mimo jej przestarzałych poglądów o początkach bydgoskiej parafii dalsza jej część przynosi interesujący obraz bydgoskiego ośrodka kościelnego. Niestety praca ta jest nadal nie dostrzegana przez współczesnych badaczy.

Jak w każdej pracy można dostrzec różne opuszczenia i błędy w druku. Dołączona errata nie wszystkie je usuwa. W przypisach pojawia się skrót RE. W wykazie (s. 8) rozwiązano jako *Regesty Ekonomiczne miasta Bydgoszczy*. W zestawionej bibliografii taka pozycja nie została uwzględniona. Na szczęście praca ta została w całości przytoczona na s. 151 w przypisie 196. Pominięcie w bibliografii znacznie utrudnia jej odnalezienie, gdyż trzeba przewertować całą książkę. Jest niewielka ilość niekompletnych przypisów. Kilka z nich jest pozbawionych numeru sygnatury, co komplikuje dotarcie do źródła. Dotyczy to wizytacji z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie. Litera E oznacza jedynie zespół, a potrzebny jest jeszcze numer księgi (s. 218 p. 56, s. 232 p. 113, s. 262 p. 219). W tych przypadkach prawdopodobnie chodzi o wizytacje o numerze E 1. Podobnie rzecz się ma z Archiwum zakonu jezuitów, z którego cytowane są dwa zespoły. W kilku przypadkach pominięto sygnatury akt

(s. 224 p. 77, s. 226 p. 87, s. 245 p. 165 i 166, s. 268 p. 242). Gorzej jest z przypisem 230 ze strony 266. Podano jedynie archiwum bez nazwy zespołu. Sprostowania wymaga przypis 128 na stronie 135. Podano tam, że akta grodzkie znajdują się w bydgoskim archiwum. Jest to zapewne błąd drukarski (jest APB a powinno być APP), gdyż zespół ten przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

Omawiana praca liczy sobie 474 strony. Zważywszy, że ukazuje historię miasta od czasów najdawniejszych aż do momentu wkroczenia wojsk napoleońskich w 1806 r., należy uznać ją za obszerną. Tym bardziej, że jest pozbawiona ilustracji. Ich brak nie jest specjalnym mankamentem. Książka została napisana w sposób prosty i przystępny, co powoduje jej lekkość w czytaniu. Dodatkowym argumentem skłaniającym do sięgnięcia po nią jest jej poręczny format. Gdyby nie mały nakład, jedynie 350 egzemplarzy, można by uznać tę pracę za przeznaczoną do szerokiego kręgu odbiorców. Niewątpliwie jest warta polecenia i przeczytania.

Przypisy:

1. Historia Bydgoszczy, T. I do roku 1920, pod redakcją M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991.
2. F. Mincer, Historia Bydgoszczy do roku 1806, Zielona Góra 1992.
3. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy. W związku z ukazaniem się pierwszej naukowej monografii miasta, Kronika Bydgoska, T. XIII, 1991 [druk 1993], s. 147-165.
4. Poglądy na ten temat patrz: Z. Guldon, Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w II połowie XVI wieku, Toruń 1964, s. 13-14. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 69, z. 2; J. Grześkowiak, Wczesnośredniowieczna przystań rzeczna w Wieńcu pow. Włocławek, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 26, Archeologia I, 1968, s. 193-204.
5. J. Długosz, Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. I-II, Warszawa 1962, s. 115, 140-141.
6. Widać to na mapie z 1919 r. Historia Bydgoszczy, T. I, s. 65; J. Kozanecki, Zabytki architektury Starego Miasta, [w:] Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze, Gdynia 1959, s. 39.
7. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 151-153.
8. Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, Dział archeologiczny, sygn. 12, *Dziennik obserwacji naukowej; Sprawozdanie z archeologicznych badań ratunkowych przeprowadzonych w dniach 12 VII-1 VIII 1967 r. w Bydgoszczy przy ulicy Bernardyńskiej 2.*
9. J. Chudziakowa, Bydgoszcz [w:] Badania archeologiczne na terenie woj. bydgoskiego (sezon 1992), Bydgoszcz 1992 (bez paginacji).
10. Z. Guldon, J. Powierski, Podziały administracyjne Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku, Warszawa-Poznań 1974, s. 26, 65-67; B. Śliwiński, Pogranicze kujawsko-pomorskie w XII-XIII wieku. Z dziejów Bydgoskiego i Wyszogrodzkiego w latach 1113-1296, Warszawa-Poznań 1989, s. 9-22, 83-84, 115-121.
11. J. Chudziakowa, dz. cyt.
12. P. Dekowski, Przynależność polityczna Bydgoszczy przed 1238 rokiem, Kronika Bydgoska, T. XIII, 1991, s. 135-144; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt. s. 150-151.
13. J. Powierski, Z najdawniejszych dziejów Bydgoszczy. Wydarzenia z lat 1238-1239, Bydgosztiana, nr 3, 1964-1966, s. 7-17.
14. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 153-154.
15. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Bydgoszcz-Karmelici kl. A. 1.

16. A. Berdecka, Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1330-1370), Wrocław 1982, s. 45-48, 53-54.
17. J. Maciejewski, W sprawie najdawniejszej wzmianki o bydgoskich murach miejskich, w niniejszym tomie Kroniki Bydgoskiej.
18. A. Berdecka, dz. cyt., s. 103-109.
19. A. Szoplik, Działalność zakonów żebrzących na Mazowszu i Kujawach w XV wieku, Rocznik Mazowiecki, T. VIII, 1984, s. 193.
20. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 156.
21. T. M. Trajdos, U zarania karmelitów w Polsce, Warszawa 1993, s. 16, 19-20, 28-29, 48, 68, 70, 93-95, 149, 197, 198, 204.
22. Archiwum Państwowe w Toruniu, Klasztor Dominikanów, sygn. 23.
23. Tamże, sygn. 19.
24. W. Kujawa, Krzesław z Kurozwęk jako wielki kanclerz koronny i biskup wrocławski, [w:] Studia z Historii Kościoła w Polsce, T. VIII, 1987, s. 92, 114.
25. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 156-157.
26. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Koronowo kl., A. 113.
27. Handelsrechnungen des Deutschen Ordens, hrsg. C. Satter, Königsberg 1887, s. 194.
28. H. Oesterreich, Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen. Von der Gründung der Stadt bis zum Ende des sechzehnten Jahrhunderts 1232-1577, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, H. 28, 1890, s. 33, 37-42, 47, 60, H. 33, 1894, s. 54, 57, 62.
29. A. Czacharowski, Janusz Brzozogłowy - na straży granicy polsko-krzyżackiej (1410-1425), Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 240, Historia XXVI, 1992, s. 115-123.
30. A. Keckowa, Warzelnia soli krakowskiej w Bydgoszczy (1579-1612), Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. XXXV, 1987, nr 2, s. 135-249.
31. Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890, nr 272.
32. B. Janiszewska, Dzieje gospodarcze w latach 1346-1772, [w:] Bydgoszcz, s. 142.
33. Z. Guldon, R. Kabaciński, Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI-XVIII w., Bydgoszcz 1975; Historia Bydgoszczy, T. I.
34. T. M. Trajdos, dz. cyt., 94-95.
35. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział I, nr 30, k. 1-90.
36. Z. Guldon, Przegląd źródeł do dziejów Bydgoszczy w okresie przedrozbiorowym (1346-1772), Prace Komisji Historii BTN, T. II, 1964, s. 58.
37. J. Wiesiołowski, Rejestr dochodów i rozchodów starostwa inowrocławskiego z 1510/1511 r., Ziemia Kujawska, T. VIII, 1986, s. 262.
38. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 157.
39. Historia Bydgoszczy, t. I, s. 202. przypis 4.
40. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 157.
41. Archiwum Państwowe w Toruniu, Katalog I, sygn. 1197, list bez daty, na podstawie znaku wodnego można datować na lata 30-te XV wieku - na podstawie F. Piekosiński, Wybór znaków wodnych z XV stulecia, Kraków 1896, nr 1005.
42. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, dz. cyt., s. 155; B. Rogalski, Recenzja „Historia Bydgoszczy T. I”, Kronika Bydgoska, T. XIV, 1992, s. 392-395.
43. T. M. Trajdos, dz. cyt., s. 68-69.
44. Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta, wyd. B. Ulanowski, t. I, III, Kraków 1894, 1908, Monumenta Medii Aevi Historica, t. XIII, XVIII.
45. Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300 D/6, 112.

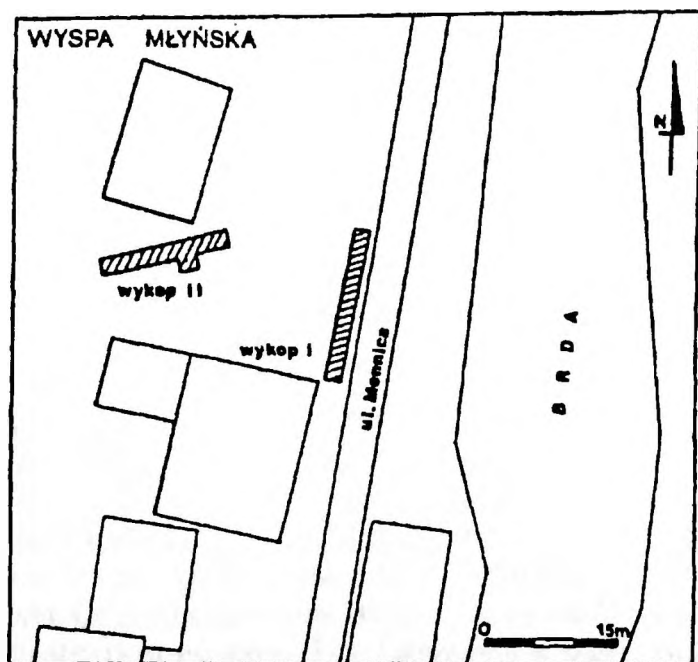
46. Tamże, 129, 138.
47. Tamże, 126, list z 19 VII 1481 r.
48. Tamże, 306.
49. Tamże, 313.
50. Tamże, 187.
51. Tamże, 99.
52. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta osób i rodzin, Kościeleczy 1, dokument pergaminowy z zachowaną pieczęcią mniejszą koronną i listą świadków: *Datum Poznanie sabbato infra octavas Assumptionis Beatissime Virginis Marie* (17 VIII). Ten sam dokument znajduje się jako wpis do księgi podkancelerskiej, bez listy świadków: *Datum Poznanie feria sexta infra octavas Assumptionis Beatissime Virginis Marie* (16 VIII). Wpis był dokonany przed sporządzeniem oryginału. Regest Matricularum Regni Poloniae Summaria, t. II, Warszawa 1907, nr 234.
53. Matricularum Regni Poloniae Summaria, t. IV, cz. 1, Warszawa 1910, nr 7713, t. IV, cz. 2, Warszawa 1912, nr 10667.
54. Materyjały archiwalne ..., nr 269.
55. Matricularum..., t. IV, cz. 1, nr 7713.
56. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział I, nr 30, k. 76.
57. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Fordonu, sygn. C 211 (bez paginacji).
58. Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. XI, z. 3, Bydgoszcz i okolice, Warszawa 1977, s. XXI. 10: K. Borucki, Tablice pamiątkowe Bydgoszczy 1963, s. 7, podano błędnie granit jako materiał.
59. Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Bydgoszcz - oficjałat, sygn. 1, *Akta oficjałatu bydgoskiego 1611-1652*, k. 8v-9v.
60. Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 113.
61. A. Gąsiorowski, Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich. Katalog admisji w Gnieźnie i w Poznaniu 1420-1500, Poznań 1993, s. 14, nr 12, nie odnotował jego wpisu do metryki uniwersyteckiej.
62. Tamże, s. 24, nr 122.
63. Tamże, s. 25, nr 128.
64. A. Szoplik, dz. cyt., s. 197.
65. Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Bydgoszcz - oficjałat, sygn. 1, k. 73-75.
66. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Fordonu, C 212.
67. Tamże, C. 211 (1679 r.), C 219 (1709, 1710 r.), C 225 (1756 r.), C 212, C 217 księgi testamentów.
68. F. Żmizdiński, Przemiany w gospodarce wiejskiej starostwa bydgoskiego w latach 1661-1772. Prace Komisji Historii BTN, T. IX, 1973, s. 87-114.
69. R. Czajkowska, M. Dmochowska. Bydgoszcz kartograficznie w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Katalog, Bydgoszcz 1980.
70. F. Dachtera, Historia parafii bydgoskiej do roku 1772, maszynopis kart 166, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Zbiory specjalne, rkps 522.

MATERIAŁY

KAFLE Z BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH W 1993 R. NA TERENIE DAWNEJ MENNICY BYDGOSKIEJ

Zespół do Badań Dziejów Miasta Bydgoszczy, prowadzący od 1992 r. systematyczne prace archeologiczne w obrębie grodu oraz kościoła św. Idziego, rozpoczął w 1993 r. penetrację stanowiska we wschodniej części Wyspy Młyńskiej. Obejmuje ono swym zasięgiem obszar dawnej mennicy, funkcjonującej w naszym mieście z górą trzy wieki (XVI-XVIII w.). Udokumentowane początki tej działalności wiążą się z 1594 r., kiedy król Zygmunt III Waza udzielił Stanisławowi Cikowskiemu przywilej na otwarcie mennicy.¹ Zachowały się precyzyjne inventarze i opisy zakładu z II połowy XVII w. i początku XVIII stulecia. Te i inne jeszcze źródła rękopiśmienne, a także skromniejsza kartografia, pozwoliły M. Obremskiemu na dokonanie próby rekonstrukcji układu przestrzennego, zasięgu oraz funkcji wielu mennicznych obiektów.²

W oparciu o wspomnianą dokumentację wytyczone zostały dwa wykopy archeologiczne (ryc. 1). Pierwszy z nich, na miejscu archiwalnych budynków tzw. smelcarni i bielarni, odkrył pozostałości fundamentu kamiennego z XVII/XVIII wieku, pod którym wystąpiło znacz-



Ryc. 1.
Plan wykopów archeologicznych na Wyspie Młyńskiej w 1993 roku.

ne nagromadzenie ułamków późnośredniowiecznych i nowożytnych naczyń, fragmentów wyrobów metalowych oraz szklanych. Wykop II założono z nadzieją osiągnięcia relikwów kuchni menniczej, zbudowanej pierwotnie obok piętrowej kamienicy, której pozostałości odnaleźć dziś jeszcze można w piwnicach przy ul. Mennica 4. Plany te spełniły się w znacznym stopniu, gdyż odsłonięto płaszczyznę posadzki ceglanej wraz z ułankami tzw. trójnóżków - naczyń przeznaczonych do pieczenia stawy. Nasze opracowanie poświęcić jednak chcemy innej kategorii źródeł archeologicznych. Są nimi 453 fragmenty kaflí piecowych, stanowiące przyczynek do poznania dawnej sztuki bydgoskiej i rzemiosła zduńskiego.

Najliczniejszą grupę w obrębie materiału kaflowego tworzą egzemplarze wykonane na kole garncarskim. Z wykopu I i II wydobyto łącznie 245 ich ułamków, występujących na stanowisku z równym natężeniem. Zalegały one w zwartym pokładzie o miąższości ok. 1.0 m, pomiędzy 36.15 mn.p.m. a 35.10 mn.p.m.

Kafle formowane na kole garncarskim pojawiły się na ziemiach polskich najwcześniej, bowiem już około połowy XIV wieku. Aż do zaniku ich wytwarzania w wieku XVIII, postępowano się podobnymi technikami produkcji. Były one zbieżne z budową późnośredniowiecznych naczyń. Wykorzystując technikę lepienia ślizgowo-taśmowego lub toczenia, garncarz dochodził do stadium, w którym przyszły kafel uzyskiwał formę doniczkową. Od tego momentu rozpoczynało się jego właściwe kształtowanie.³

Najmniej czynności wymagały kafle o otworach okrągłych, ponieważ należało jedynie wykończyć krawędź, wygładzić powierzchnię i przenieść wyrób do suszarni. Takich egzemplarzy nie odnaleziono jednak w trakcie badań archeologicznych na Wyspie Młyńskiej. Większość natomiast stanowiły typy bardziej skomplikowane, o otworach kwadratowych lub trójkątnych. Wyrabiano je poprzez oznaczenie miarkami układu narożników oraz zmianę korpusu z cylindrycznego na wieloboczny.

Kafle formowane na kole garncarskim dzielą się m.in. w systematyce M. Dąbrowskiej, na odmiany garnkowe i miskowe. Garnkowe to te, których długość jest większa lub równa średnicy. W miskowych proporcje są odwrotne. Prócz wspomnianego już kształtu otworu, dalszą wyróżniającą cechą obu głównych typów jest ich ornamentyka wewnętrzna. Obejmuje ona motywy rozet, pierścieni lub ślimacznice umieszczanych zwykle na dnach krępych form miskowych. Zdobienia popularne były do połowy wieku XVI. Zaprzestano ich, gdy dekoracyjną funkcję wnętrza wypełniać zaczęły piece montowane z reliefowych kaflí płytowych.⁴ Ponieważ bydgoski zbiór kaflí garnkowych i miskowych nie posiada śladów wewnętrznej ornamentyki, przyjęć można jego metrykę bliską schyłkowi XVI stulecia, co odpowiada w pełni początkom zabudowy Wyspy Młyńskiej obiektami mennicy.

Najsilniej związana z funkcjonowaniem tegoż zakładu jest jednak druga grupa kaflí, odmiennych zarówno pod względem techniki wykonania jak i okazałości wyglądu. Prócz typów kształtowanych na kole garncarskim wystąpiło bowiem 208 fragmentów kaflí płytowych, skupionych przede wszystkim w wykopie II, pośród gruzowisk kuchni oraz nadziemiu pobliskiej kamienicy. Koncentrowały się one w poziomie zbliżonym do zagęszczenia wcześniej omawianych form garnkowych i miskowych, pomiędzy głębokościami 35.50 mn.p.m. a 35.10 mn.p.m.

Piece z kaflí płytowych zaczęto stawiać w Polsce od połowy XV wieku. Bez mała trzy stulecia trwało różnicowanie ich plastycznych reliefów oraz barw nakładanych na nie szkliv. W początkach XVIII w. zaprzestano zdobienia kaflí wypukłymi ornamentami, wprowadzając zamiast nich różnorodną malaturę. Stosowano wówczas białe i gładkie tło, na którym umiesz-

czano granatowe, zielone lub fioletowe motywy.⁵ Tak późnych egzemplarzy nie wyodrębniono w zbiorze z Wyspy Młyńskiej, zatem powstał on jeszcze przed schyłkiem XVII wieku.

Złożona konstrukcja kafli płytowych wymagała kilku etapów pracy i użycia różnych narzędzi. Oddzielnie bowiem formowano płytki licowe, a oddzielnie komory, które w zależności od kształtu były robione na kole garncarskim albo formowane ręcznie z płata gliny. Ornamenty odciskano za pomocą drewnianych matryc, przy czym zabieg ów pozostawiał niekiedy ślady palców garncarza, spotykane również na okazach bydgoskich. Podobnie nieintencjonalne ślady odnaleźć można na wewnętrznej stronie płytek licowych, tam jednakże pozostawiała je tkanina pomocna przy wyjmowaniu ozdobionych już płyt z matrycy.

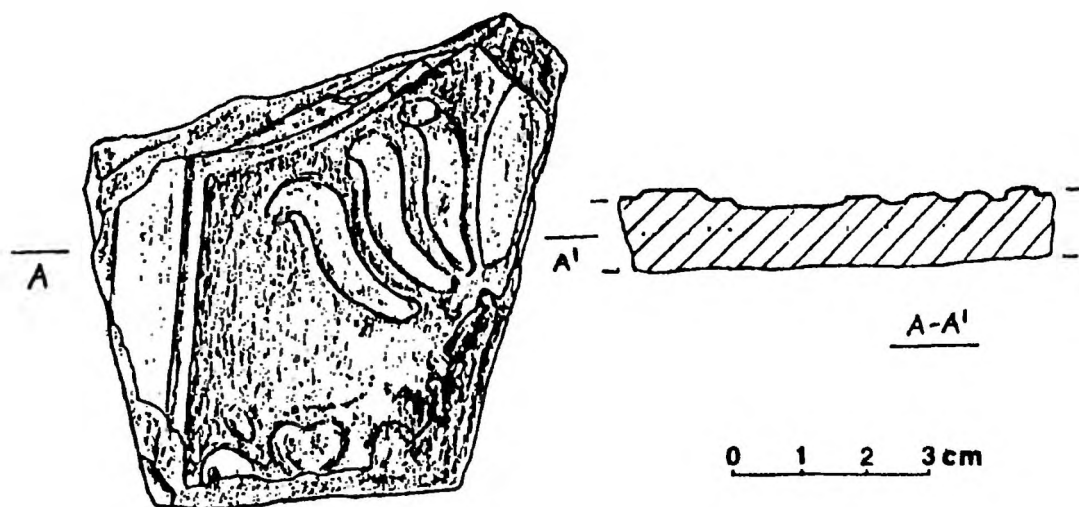
W celu podniesienia walorów estetycznych pieców stosowano powszechnie różnobarwne kompozycje pól. Ich podstawowym składnikiem od XV do XVIII wieku był tlenek ołowiu, tzw. glejta. Prócz niego stosowano m.in. tlenki glinu, żelaza, miedzi i wapnia. Z dzisiejszej perspektywy, zarówno wyciśnięte w matrycach ornamenty kafli, jak i kolor ich szklistego zabarwienia stanowią doskonałe dla historyka sztuki i archeologa wyznaczniki stylu oraz chronologii badanych wyrobów.

Pośród kafli płytowych pochodzących z wykopu na obszarze menniczej kuchni odnotowano trzy odrębne ich zbiory w zakresie sposobu barwienia. Wystąpiły 92 fragmenty z jednolitą nieprzezroczystą zieloną polewą, 85 fragmentów z ciemnoniebieskim wzorem na białym tle oraz 15 okazów z tłem niebieskim i białymi ornamentami. Nie zauważono natomiast ułamków bez glazury, znanych m.in. z poznańskiej starówki w warstwach datowanych na początek XVIII w.⁶

Zielona barwa polewy powszechna była w zdobnictwie kafli najdłużej, od XVI po wiek XVII. Dobrymi wyznacznikami chronologicznymi są jednak pozostałe zbiory. Jeszcze we wczesnym renesansie panowała na kaflach wszechwładnie różnokolorowa glazura, oparta najczęściej o skalę barw majolik włoskich. Pod koniec XVI wieku pojawił się nowy styl zdobienia - przeniesiony z Niderlandów sposób pokrywania ornamentu szkliwem białym, a tła ciemnoniebieskim.⁷ Dodawało to wzorowi wyrazistości, mimo dość płaskiego reliefu. Traktowanie pojedynczego kafla jako wycinka kompozycji ogólnej oraz niebiesko-biała glazura stanowiły cechy wypływające z charakterystycznego dla baroku dążenia do zamaskowania wszelkich elementów konstrukcyjnych, widoczne też na 15 fragmentach z Wyspy Młyńskiej.

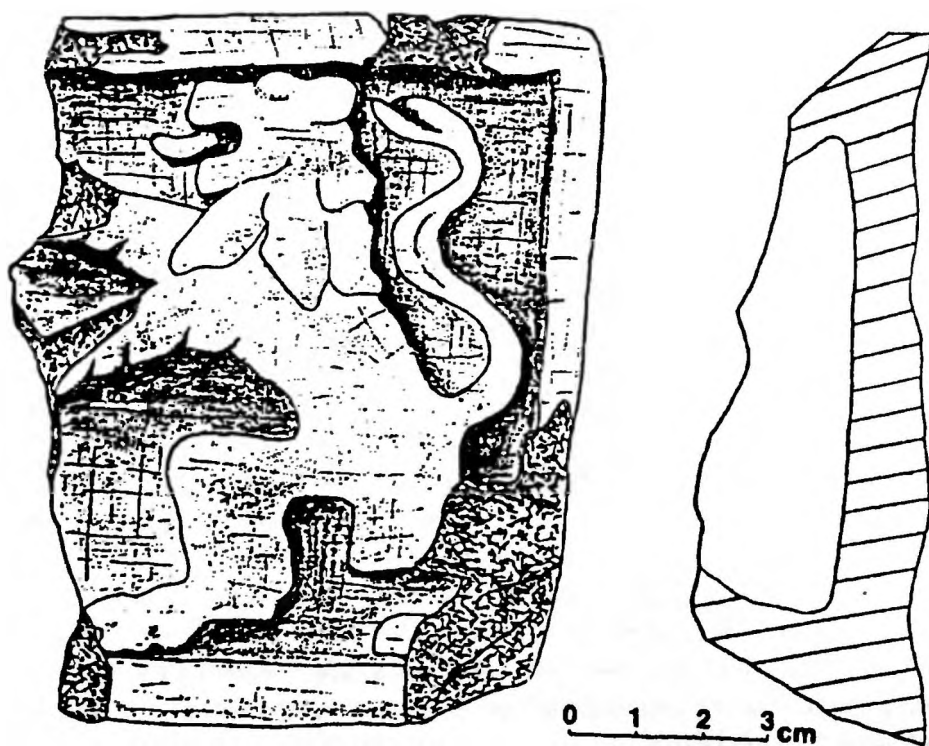
W drugiej połowie XVII wieku nastąpiła zmiana układu kolorystycznego polewy. Powierzchnię piecy starano się ożywić przez pokrywanie ornamentu barwnikiem niebieskim, zaś tła białym. Odmienne w stosunku do wcześniejszego traktowanie lica kafli wynikało ze spopularyzowania fajansu, którego biała nieprzezroczysta polewa naśladować miała porcelanę. Moda fajansowa ogarnęła i kaflarstwo. Nie zmienił się w nim jednak sam proces wytwórczy oparty o zwyczajnie wypalaną glinę, zaś efekty „fajansowe” polegały wyłącznie na używaniu białej glazury. Stąd tak liczne m.in. w aktach wizji warszawskich kamienic z II połowy XVII w. wzmianki o „białych piecach”. Były one przynajmniej trzykrotnie droższe od „zwykłych zielonych”. W aktach znaleźć można ciekawe wiadomości, iż czasami stawiano tylko frontową ścianę pieca z białych kafli, na pokaz, a boki budowano z zielonych.⁸

Motywy zdobnicze, będące równie interesującym przedmiotem analiz, obejmują na kaflach płytowych z wykopu II rozległy zakres wątków figuralnych, zoomorficznych, roślinnych oraz geometrycznych. Wizerunki stylizowanych roślin umieszczone są głównie jako niebieskiego koloru wzór na białym tle. Obok fragmentarycznych wianków z łodyg i listków wystąpiły również motywy kwiatowe, w tym koniczynki i goździka (ryc. 2).



Ryc. 2.

Fragment kafła z motywem kwiatu. Polewa ołowiowa, zielona; I połowa XVII wieku

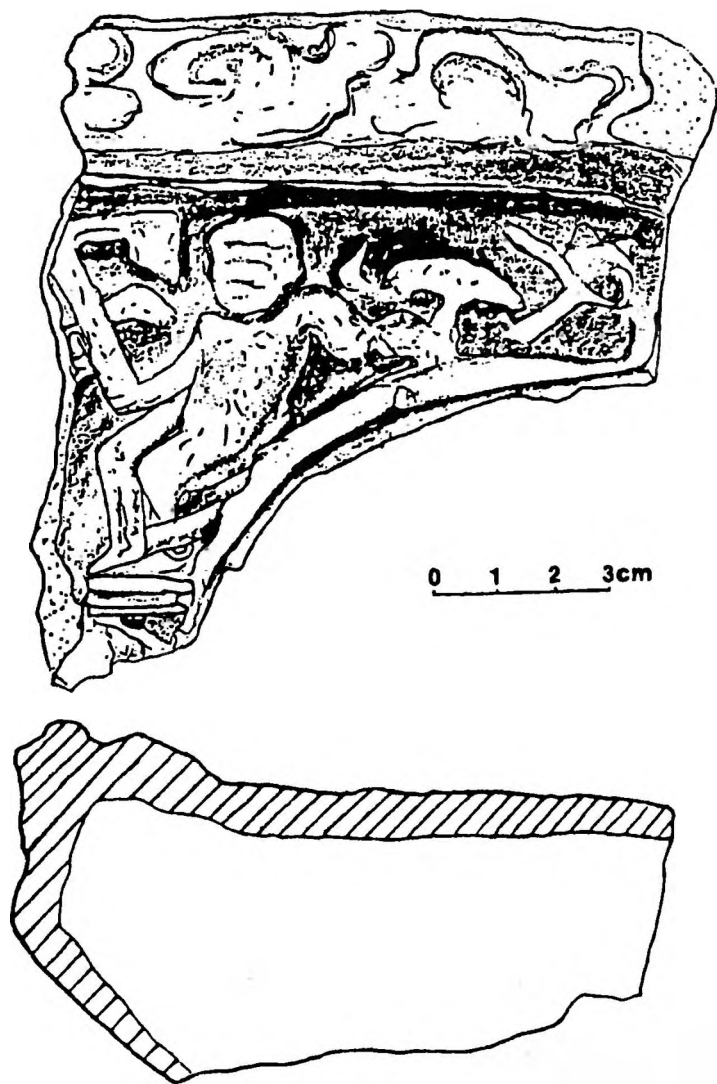


Ryc. 3.

Fragment kafła z motywem zwierzęcym. Polewa ołowiowa, zielona; I połowa XVII wieku

Czytelny wzór zoomorficzny znajduje się na fragmencie kafla fryzowego, pokrytego jednolitą zieloną polewą (ryc. 3). Przedstawia on sylwetkę lwa, umieszczoną w pozycji adorującej, prawdopodobnie po jednej ze stron „drzewka życia”. Tego rodzaju układy hieratyczne komponowano w I połowie XVII stulecia z udziałem jednorożców lub delfinów. XVII-wieczne zielone kafle fryzowe wypełnione parą lwów pochodzą m.in. z odległej Białorusi.⁹

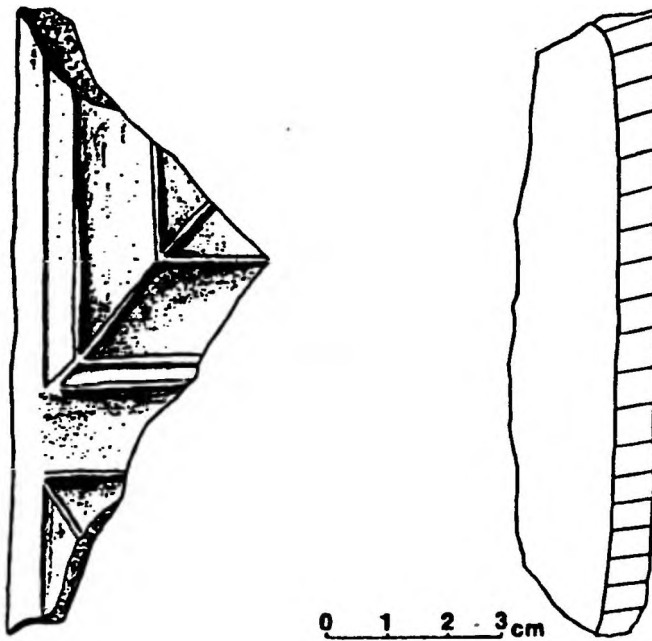
Ornamentyka mityczno-figuralna obejmuje przede wszystkim wyobrażenia cherubinów, umieszczonych w rogach dużych wypełniających kafla z jaśniejszym wzorem na ciemnym tle (ryc. 4). Taki układ polewy, rozpowszechniony w początkach XVII w., odpowiada



Ryc. 4.
Fragm. kafla z motywem antropomorficznym. Polewa ołowio-cynowa, niebiesko-biała; przełom XVI/XVII wieku

chronologii powyższych motywów. Zaczepnięto je z kręgu tematyki antycznej, podobnie jak współwystępujące z nim kolumny. Zbliżone kompozycje odnaleźć można w zbiorze kafla z pierwszej połowy XVII wieku, pochodzących ze Wzgórza Katedralnego we Fromborku.¹⁰

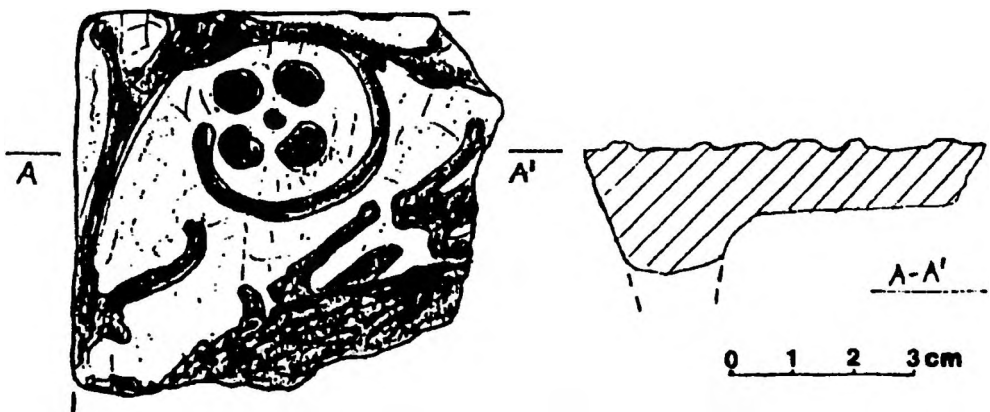
Pozostałe do omówienia motywy geometryczne wiążą się ze wzorami stylizowanych górników okiennych (ryc. 5). W materiale archeologicznym z wykopu II na Wyspie Młyńskiej



Ryc. 5.
Fragment kafla z motywem gomyłek okiennych. Polewa ołowio-
wa, zielona; I połowa
XVII wieku

cztery podobne fragmenty pokrywała jednobarwna zielona polewa. Ornamenty tego rodzaju M. Dąbrowska uznaje za szczególnie popularne w pierwszej połowie XVII wieku, precyzyjnie datując je kaflami z Tykocina, Warszawy, Ciechanowa i Poznania.¹¹

W konkluzji stwierdzamy, iż trzy odrębne ze względu na barwę polewy zbiory fragmentów kaflí płytowych z wykopu II zróżnicowane są stylistycznie i chronologicznie. Z przełomem XVI/XVII wieku wiązać można jasne motywy figuralne na ciemniejszym tle (ryc. 4), z pierwszą połową XVII stulecia zielono barwione wyobrażenia lwa oraz gomyłek okiennych (ryc. 3, 5), zaś z drugą połową tegoż wieku ciemnoniebieskie ornamenty roślinne na białym podłożu (ryc. 6). Tak niejednorodnego materiału nie należy bezpośrednio łączyć z relikdami



Ryc. 6.
Fragment kafla z motywem roślinnym. Polewa ołowio-cynowa, biało-niebieska; II połowa XVII wieku

menniczej kuchni, w obrębie której założono wykop II. Archiwalia milczą zarówno na temat kilku piecy, poświadczonych odkrytymi fragmentami, jak i jakiegokolwiek kaflowego urządzenia grzewczego w owym obiekcie. Znajdowały się w nim jedynie piec chlebowy oraz „ognisko murowane” do sporządzania strawy.¹²

Inwentarz połączonej z kuchnią kamienicy, sporządzony w 1702 roku przez Karola Desardina, stawia dyskutowane zagadnienie w odmiennym świetle. Odczytując jego fragmenty zapoznajemy się z wyposażeniem izdebki, w której „był kiedyś piec, ale zniesiony, teraz tylko miejsce od niego”. W izbie wielkiej „Piec zielony stary na fundamencie murowanym, po części zły (...)", zaś w pokoiku „Piecyk na fundamencie murowanym biały, dobry, przy nim kominek do ognia”.¹³

Najstarsza zatem konstrukcja grzewcza, nie istniejąca już w końcu XVII w., wiązać może się z kilkunastoma fragmentami niebiesko-białych kafli, zalegających głębiej od pozostałych typów w wykopie II. Stary zielony piec z pierwszej połowy XVII wieku oraz dobry biały (biało-niebieski) z drugiej części tegoż stulecia, zniszczone zostały prawdopodobnie równocześnie, stąd zagęszczenie ich ułamków pomiędzy 35.48 mn.p.m. a 35.36 mn.p.m. Kafle płytowe z wykopu II byłyby więc śladem rozebrania górnych partii pobliskiej kamienicy, gdzie w szczytowym okresie działalności mennicy, pomiędzy 1594 r. a 1702 r. znajdowała się pręgarnia z prasami do tłoczenia monet.¹⁴

Przypisy:

1. J. A. Szwagrzyk, Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w., Wrocław-Warszawa 1990, s. 228-233.
2. M. Obremski, Wyspa Młyńska w Bydgoszczy. Studium historyczno-konserwatorskie, m-pis w P. P. Pracownik Konserwacji Zabytków, Toruń 1986.
3. M. Dąbrowska, Kafle i piece kaflowe w Polsce do końca XVIII wieku, Wrocław-Warszawa 1987, s. 185.
4. Ibidem, s. 65-67.
5. Ibidem, s. 135-136.
6. Ibidem, s. 202.
7. A. Świechowska, Kafle warszawskie, (w:) Szkice staromiejskie, Warszawa 1955, s. 170.
8. Ibidem, s. 171-172.
9. Belorussische Kacheln, Minsk 1989, s. 67.
10. M. Dąbrowska, op. cit., il. 189-192.
11. Ibidem, s. 135.
12. J. Waluszewska, Inwentarz mennicy bydgoskiej z 1702 r., Prace Komisji Historii BTN, z. III, Bydgoszcz 1966, s. 129.
13. Ibidem, s. 128.
14. J. A. Szwagrzyk, op. cit., s. 228-233.

W SPRAWIE NAJDAWNIEJSZEJ WZMIANKI O BYDGOSKICH MURACH OBRONNYCH

W XIV tomie *Kroniki Bydgoskiej* znajduje się interesujący szkic, dotyczący dziejów bydgoskich murów obronnych¹. Niektóre twierdzenia w nim zawarte budzą jednak spore wątpliwości i wymagają sprostowania. Mam tu na myśli przede wszystkim tezy K. Bartowskiego dotyczące początków fortyfikacji miejskich.

Za najważniejszą o nich wzmiankę autor artykułu uznał stwierdzenie bulli Bonifacego IX z 5 stycznia 1401 r. skierowanej do karmelitów bydgoskich, w której czytamy, iż klasztor ich znajduje się „extra muros opidi Bromberg”². Również w *Historii Bydgoszczy* uznano ten przekaz za najstarszą wiadomość o miejskich murach obronnych³. Tymczasem wspomniane określenie położenia klasztoru nie do końca zasługuje na wiarę. Wątpliwości musi budzić choćby fakt, iż wymieniona już bulla została napisana według identycznego formularza, co podobne, datowane również 5 stycznia 1401 r., pismo papieskie zatwierdzające fundację klasztoru karmelitów w Krakowie. Odnośny fragment w tym ostatnim brzmi: „...domus beate Marie Virginis extra muros Cracouienses...”⁴. Już ta identyczność formularza, w którym tylko wstawiano odpowiednie nazwy miejsc każe z dużą rezerwą odnieść się do wiadomości o murach bydgoskich. Podobne wyrażenie znajduje się zresztą w wielu dokumentach papieskich. Można tu jeszcze dla przykładu wymienić dyplom z 1399 r. dla karmelitów gdańskich⁵. Określenie „extra muros” należy w tym wypadku uznać za termin techniczny, związany z określoną regułą zakonną zakładania swoich domów przez karmelitów⁶. Trzeba go zatem rozwiązywać raczej jako określenie „poza obszarem miasta” i nie łączyć z istnieniem rzeczywistych umocnień miejskich.

Negatywna weryfikacja wyżej wymienionego źródła nie musiałaby wcale równać się twierdzeniu, iż Bydgoszcz u progu XV stulecia nie posiadała miejskich murów obronnych. W literaturze niejednokrotnie wysuwano przypuszczenie, iż początki ich mogą sięgać czasów Kazimierza Wielkiego⁷. Problem w tym, że brak jak dotąd możliwości pozytywnej weryfikacji tego domysłu. Przywilej lokacyjny z 1346 r. nie zawiera żadnych wskazówek, co do planów realizacji umocnień wokół miasta⁸. Wątpliwe też, by tak małe miasto, jak XIV-wieczna Bydgoszcz mogło sobie pozwolić na budowę murów miejskich już w pierwszych dziesięcioleciach swego istnienia. Tym bardziej, że jak słusznie wymieniony autor zaznaczył, wiązało się to z ogromnymi nakładami finansowymi⁹. Za pierwszą pewną wiadomość w tej kwestii można uznać dopiero dyplom króla Kazimierza Jagiellończyka z 1484 r., w którym mówi się o częściowo postawionym „wielkim murze” i konieczności przyspieszenia prac nad tą partią umocnień, które dopiero należy wznieść na fundamentach i wale¹⁰. Brak także podstaw źródłowych, by przyjąć wersję, iż w czasie zmagania o Bydgoszcz w 1409 r. oblegano

również miasto. Sądzę, że relacja tak źródeł polskich, jak i krzyżackich nie pozostawia wątpliwości, iż obiektem ataku (jeżeli w ogóle za pierwszym razem doszło do jakichś poważniejszych starć) był wyłącznie zamek. Inne zdanie swego czasu wyraził w tej kwestii M. Biskup, jednak dokładna analiza przytoczonych przez tego badacza relacji źródłowych nie pozwala, jak sądzę, na wyciągnięcie takiego wniosku.¹¹ Najobszerniejsza relacja Długosza nie pozostawia wątpliwości, iż obiektem godnym militarnego wysiłku był jedynie zamek.¹² Podobnie tylko o bydgoskiej warowni wspominają *Rocznik świętokrzyski* i *Zdarzenia godne pamięci*.¹³ Brak wreszcie w liście komturów człuchowskiego i tucholskiego, którzy zajmowali Bydgoszcz i przestali wielkiemu mistrzowi 29 sierpnia 1409 r., bardzo zresztą ogólnikową, relację stwierdzeń mogących uzasadnić tezę prof. Biskupa.¹⁴ Również jedynie o zajęciu miasta obok zamku informują nas Annalista Toruński i kronika Johanna von Posilge.¹⁵ Tym bardziej brak podstaw źródłowych do twierdzenia o oblężeniu miasta przez Jagiełłę w trakcie odbijania zamku bydgoskiego.¹⁶ Toteż można domyślać się, że miasto było wówczas słabo obwarowane, zabezpieczone być może częściowo fosą i jakimś wałami o konstrukcji drewniano-ziemnej.¹⁷ Częściowa ewakuacja mieszczan bydgoskich na wieść o zbliżającej się wojnie pogląd ten zdaje się potwierdzać.¹⁸

Niestety podobnie rzecz się ma z innymi argumentami Krzysztofa Bartowskiego. Z jednej strony za nieporozumienie należy uznać stwierdzenie, że „za obronnym charakterem miasta przemawia też otrzymane już pod koniec XIV wieku prawo składu oraz wymieniona w 1402 r. - baza kupców krakowskich”. Z drugiej strony autor zbyt często zdaje się identyfikować ze sobą fortyfikacje zamkowe z umocnieniami miejskimi. Zresztą ze wspomnianego szkicu wynika jasno, iż żadnych zachowanych do dziś fragmentów bydgoskich murów miejskich nie można datować na początek XV wieku. Znacznie późniejszą metrykę mają także najstarsze wzmianki o bramach bydgoskich.¹⁹ Z tymi faktami korespondują zatem dobrze, pojawiające się dopiero od drugiej połowy XV stulecia, wiadomości o otaczaniu miasta murami. Nie pozwala to więc na przesuwanie metryki tych umocnień na wcześniejszy okres.

Przypisy:

1. Krzysztof Bartowski, Mury obronne miasta Bydgoszczy, Kronika Bydgoska, t. XIV, Bydgoszcz 1993, s. 9-15.
2. AP Bydgoszcz, Karmelici Kl. A. 2.
3. Historia Bydgoszczy, t. 1 do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 103 i 148.
4. Bullarium Poloniae, t. 3, ed. I Sulkowska-Kuraś, S. Kuraś, Romae 1988, nr 722. Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, cz. 2, [w:] Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, t. 8, ed. F. Piekosiński, Kraków 1883, nr 449.
5. Bullarium Poloniae, t. 3, nr 612.
6. Karmelici to zakon mendenkancki o silnych tradycjach cremickich. Musiał być zatem odpowiednio usytuowany w stosunku do miasta. Odległość ta nie mogła być zbyt duża (ze względu na cele duszpasterskie i możliwość proponowania posługi sakramenckiej), ale miejsce musiało sprzyjać także akcentowanej przez regułę indywidualnej kontemplacji, T. M. Trajdos, U zarania karmelitów w Polsce, Warszawa 1993, s. 22-30, 63n.
7. Historia Bydgoszczy, s. 103. Tamże w przypisach starsza literatura.
8. Städtebuch des Landes Posen, hrsg. H. Wuttke, Leipzig 1864, nr 24.

9. Koszty murowanego budownictwa obronnego w Polsce do XIV w., *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. 36, 1988, nr 2, s. 233-274, szczeg. s. 236 i 244.

10. *Städtebuch des Landes Posen*, nr 69: „Sed ut ipsi cives singularibus praerogativis nostris suffulti tanto ferventius tantoque facilius reparationi civitatis insistant. quam ex fundamentis et aggere, muro magna in parte erecto cingere et fortificare coeperunt opusque ceptum celerius perficiant... Zob. też *Historia Bydgoszczy*, s. 148.

11. M. Biskup, Z badań nad „wielką wojną” z Zakonem Krzyżackim, *Kwartalnik Historyczny*, t. 66, 1959, nr 3, s. 679 oraz idem, *Pogranicze kujawsko-pomorskie w wielkiej wojnie z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, [w:] *Bitwa pod Koronowem*, red. A. Tomczak, Bydgoszcz 1961, s. 22 i 24. Por. S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa 1980, s. 135-136 i 146-147. Zresztą nawet wówczas gdyby miasto rzeczywiście stawiało opór w którymś z wymienionych powyżej przypadków, to i tak dość daleka stąd droga do stwierdzenia na tej podstawie istnienia murowanych fortyfikacji.

12. Dla wygody czytelnika cytuję w przekładzie na język polski, Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X-XI, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1982, s. 39: „Po zdobyciu zaś w ten sposób grodu w Złotorii, widząc, że w żaden sposób nie zdołają zdobyć zabezpieczonego bardzo dobrze położeniem zamku w Bydgoszczy, który był w rękach starosty wielkopolskiego Tomka z Wągleszyna, przekupili burgrabiego zamku, by go poddał”.

13. *Rocznik świętokrzyski*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 83; *Zdarzenia godne pamięci*, ibidem, s. 312.

14. *Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin - Dahlem, Ordensbriefarchiv LXXXV Nr 9*: „Dornoch czogen wir mit der selben sammenunge weder uns und syn gewesen vor Braaborg und gewonnen hus und stad und haben das hus besatz”. Za udostępnienie odpisu tej relacji dziękuję serdecznie mgr L. Łbikowi; *Regesta Historico-Diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, bearb. E. Joachim, hrsg. W. Hubatsch, t. 1, Göttingen 1948, nr 1120.

15. *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 3, hrsg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1866, s. 302. Z tym jednak, że *Annalista* odnotował jakieś pożary w mieście i wzięcie do niewoli wielu osób. Z tej relacji można by jednak wnioskować, iż wydarzenia w mieście rozegrały się już po zajęciu zamku i mogły być aktem jakichś represji, ibidem: „...und dirrantin das hus und desatztin is und vorbrantin dy sfad, und brochtin vil gefangin unde vyes von dannen”. O spaleniu miasta zob. też *Dopełnienie szamotulskie*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, s. 864.

16. *Jana Długosza Roczniki...*, s. 40: „A w dzień św. Michała oblega z wielką siłą zamek Bydgoszcz i otacza go dookoła ponad wałem tarczami lub koszami jak murem i bije w niego z dział. [...] Stał zaś król ze swym wojskiem przez osiem dni w lesie, w czasie oblężenia tego zamku. A ósmego dnia potężnym atakiem wojska zdobywa warownię i naprawiwszy jej zniszczenia oddaje ją w dzierżenie wojewodzie brzeskiemu Maciejowi z Łabiszyna”. Zob. też *Scriptores...*, s. 304; *Regesta...*, nr 1153.

17. L. Łbik, *Polsko-krzyżackie zmagania o Bydgoszcz w 1409 r.*, *Kronika Bydgoska* t. 10, Bydgoszcz 1990, s. 27.

18. S. M. Kuczyński, op. cit., s. 138; L. Łbik, *Polsko-krzyżackie zmagania...*, s. 29.

19. *Historia Bydgoszczy*, s. 103-104; F. Mincer, *Historia Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 85, przyp. 256.

PRZED STU LATY POWSTAŁ BYDGOSKI KLUB WIOŚLARSKI „FRITHJOF”

Pod koniec XIX-go wieku, w epoce zakładania licznych towarzystw wioślarskich w Niemczech, również w Bydgoszczy nastąpił rozwój sportu wioślarskiego. W 1836 r. powstał w Hamburgu z inicjatywy miejscowych kupców „Hamburski Klub Wioślarski” (Hamburger Ruder Klub) na wzór istniejącego od 1830 r. angielskiego „English Rowing-Club”. W Bydgoszczy zaczęły powstawać pierwsze kluby wioślarskie w latach osiemdziesiątych. Jako pierwsze powstało towarzystwo wioślarskie przy miejscowym Gimnazjum Realnym; początek zrobili więc uczniowie. Oni dali przykład ośmiu innym osobom, prawdopodobnie ojcom młodych wioślarzy, którzy w dniu 16 maja 1894 r. w kawiarni Draegera przy Starym Rynku założyli niezależne towarzystwo wioślarskie. Byli to: bracia Georg i Hermann Kopplow, Clemens Hintze, Arthur Prengel, Martin Piehl, Karl Weidlich, William Witt i Paul Zechlin. Towarzystwo przyjęło początkowo nazwę „Prywatne Stowarzyszenie Wioślarskie” (Private Rudervereinigung), zmienioną jednak w 1895 r. na wniosek nauczyciela gimnazjalnego Floriana Manna na „Klub Wioślarski Frithjof” („Ruder-Club-Frithjof”). Nazwy łodzi wioślarskich zaczerpnięto ze skandynawskiej sagi o Frithjofie. Jako flagę klubową przyjęto białą flagę ze stojącym niebieskim krzyżem z sześcioramienną niebieską gwiazdą w lewym górnym polu. Flaga ta pozostała do dziś nie zmieniona. Lokalem klubowym była restauracja hotelu „Pod Orłem”.

Pierwszą przystań stanowiła mała drewniana szopa przy ul. Kowalskiej 14 o wymiarach 2 x 10 m. Wypożyczenie jednej dwumiejscowej łodzi z towarzystwa wioślarskiego w Toruniu (zał. 1891 r.) umożliwiło pierwsze treningi pod okiem toruńskich wioślarzy. Zakupiona w 1895 r. czwórka otrzymała nazwę „Frithjof”. W treningach załogi nowej łodzi pomagał trener klubu wioślarskiego „Victoria” z Gdańska. Załogi czyniły stałe postępy i przystąpiły wkrótce do organizowania wyścigów, m.in. z uczniami z towarzystwa wioślarskiego ze Szkoły Realnej.

Jako drugi z kolei klub wioślarski utworzone zostało w 1909 r. „Towarzystwo Wioślarskie Bydgoszcz” („Ruder-Verein Bromberg”); w 1923 r. zostało ono jednak rozwiązane i przejęte przez „Ruder-Club Frithjof”. Klub ten już w 1898 r. wstąpił do „Niemieckiego Związku Wioślarskiego” („Deutscher Ruderverband”). Wskutek sukcesów odnoszonych w wyścigach i propagowania towarzystwa, rosły w następnych latach szeregi jego członków. Dokonano zakupu nowych łodzi (w 1903 r. zakupiono pierwszą czwórkę regatową), rozpoczęto też budowę nowej drewnianej przystani, której poświęcenie nastąpiło w 1897 r. Poprawie uległy nie tylko warunki przechowywania łodzi, ale również warunki sanitarne i bytowe. Nastąpił gwałtowny wzrost liczby członków, organizowano wiele regat w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu i Poznaniu, a załogi dzięki intensywnemu treningowi odnosiły coraz więcej zwy-

cięstw. Wzrost znaczenia klubu był wyraźny; w 1910 r. zanotowano już 30 zwycięstw w regatach. Obok działalności czysto sportowej zaznaczyła się działalność turystyczna. Organizowano nie tylko jednodniowe, ale także wielodniowe spływy kajakowe do Torunia, Grudziądza, Świecia, Elbląga, Gdańska, a nawet do Szczecina i do Berlina.

W 1910 r. klub liczył już 122 członków i posiadał flotę złożoną z ponad 10 łodzi kajakowych (oprócz prywatnych). Nie tylko spływy kajakowe, ale i imprezy otwarcia i zamknięcia sezonu wiosłarskiego oraz wieczorki koleżeńskie oraz imprezy towarzyskie ożywiały działalność klubu. Funkcję przewodniczącego zarządu pełnili kolejno zasłużeni działacze: dr Francis Kruse, Florian Mann, Karl Grosse, Bernhard Kuhse, Hans Strelow (1905-1909), Hermann Dittmann (1910) i Georg Kopplow (1911-1914).

Dn. 6 marca 1904 r. utworzono „Związek Wiosłarski Poznań - Pomorze” („Ruder-Verband Posen-Pommerellen”) który popularnie nazywano Po-Po-Verband (gra słów: Popo w j. niemieckim znaczy pupa, tyłek - przyp. tłum.). Należały do niego towarzystwa wiosłarskie z Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Poznania, Kruszwicy, Starogardu i Barcina. Związek organizował też własne regaty wiosłarskie. Wzrost towarzystwa i powiększanie się floty kajakowej wymagało budowy nowej przystani z prawdziwego zdarzenia. Zbudowano ją dzięki licznym ofiarom i fundacjom i poświęcono w 1914 r., krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej.

Działalność klubu w latach wojny uległa znacznemu ograniczeniu, nie istniał stały zarząd, wielu członków zostało zmobilizowanych do służby wojskowej, którą też 41 osób przypłaciło życiem. Budynek przystani był częściowo wykorzystywany przez władze wojskowe jako lazaret. Rok 1920 przyniósł przełom polityczny. Po krótkim okresie zajęcia siedziby klubu przez władze polskie została ona zwrócona członkom towarzystwa pod kierownictwem Oskara Unverfertha, zaginęła tylko część wartościowej dokumentacji. „Ruder-Verein Bromberg” i Gimnazjalne Towarzystwo Wiosłarskie zostały skonfiskowane, natomiast kajaki drugiego towarzystwa, podobnie jak większość jego członków, zostały przejęte przez klub „Frithjof”. Mimo to liczba członków zmalała wskutek mniej lub więcej wymuszonej emigracji z 323 osób w 1915 r. do 176 osób w 1921 r., pomimo przyjmowania nowych członków do klubu. W tych nowych, zmienionych warunkach, rozwijała się jednak stopniowo działalność sportowa, a kontakty z nowo powstałymi polskimi klubami wiosłarskimi poprawiały się z dnia na dzień, w przeciwieństwie do stosunków z władzami, które niekiedy napotykały na wiele trudności. Wspólnie organizowano otwarcie i zamknięcie sezonu wiosłarskiego i przemarsz sportowców przez miasto z orkiestrą wojskową. Niemieckim wiosłarzom nie wolno było startować w regatach organizowanych przez Polski Związek Wiosłarski. Dlatego też „Klub Wiosłarski Frithjof” wystąpił ze „Związku Wiosłarskiego Poznań-Pomorze” i przyjął członkostwo Polskiego Związku Towarzystw Wiosłarskich (PZTW). Krok ten był o tyle korzystny, że umożliwiał starty w regatach organizowanych przez stronę polską. Zarząd klubu pisał w sprawozdaniu dla czasopisma fachowego „Rudersport” (nr 12/1938): „Także stosunki z Polskim Związkiem Towarzystw Wiosłarskich układają się pomyślnie. Szczególnie bliskie stosunki utrzymujemy z jego długoletnim kapitanem sportowym Długoszewskim z Krakowa”.

W 1934 r. obchodził „Frithjof” swoje 40-te urodziny z udziałem własnej orkiestry. Oprócz licznych delegacji władz i polskich klubów wiosłarskich w obchodach uczestniczył także popularny polski generał Wiktor Thommée. Gazeta „Deutsche Rundschau” donosiła w wydaniu z dnia 10 maja 1934 r.: „Sport powinien i musi w naszych czasach oddziaływać w

duchu zbliżenia narodów. Jak poważnie podchodzi do tego właśnie sport wioślarski i jak piękne sukcesy może on wykazać, okazało się podczas rocznicy „Frithjofa” z okazji 40-lecia jego istnienia. Nie tylko, że w paradzie jego łodzi uczestniczyły wszystkie tutejsze polskie towarzystwa wioślarskie poprzez przysłanie swoich specjalnych przedstawicieli, lecz także, i to był szczególny moment, że przybyli także przedstawiciele najwyższych władz miejskich i wojskowych, którzy przekonywająco podkreślali konieczność współpracy dwustronnej. Z wymowną symboliką okazało koleżeńskość, nie dającą się zamknąć w szczelnych granicach narodowościowych, polskie BTW („Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie”), którego przystań położona była po drugiej stronie Brdy naprzeciw „Frithjofa”. Na tarasie przystani BTW liczni widzowie obserwowali paradę kajaków i pozdrawiali załogi hucznymi oklaskami. Po paradzie flagowej, która poprzedziła otwarcie sezonu we „Frithjofie”, zespół BTW ustawił się w szeregu w swoich dresach klubowych przed budynkiem przystani, podczas gdy wyścigowa jedynka wiosłowała w kierunku przystani „Frithjofa”, aby jego pierwszemu przewodniczącemu w obecności przedstawicieli BTW przekazać pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia od swojego klubu wraz z okazałym bukietem kwiatów”.

Szczególnymi oklaskami nagrodzono wystąpienia przedstawicieli towarzystw wioślarskich pocztowców i kolejarzy, jak również przedstawiciela Polskiego Związku Wioślarskiego z Warszawy, który swoje przemówienie, wygłoszone po polsku, powtórzył następnie w języku niemieckim. Tak wzruszający początek musiał otworzyć serca. Zarówno pierwszy przewodniczący zarządu „Frithjofa”, jak i generał Thommee, podkreślili z uznaniem w języku niemieckim i polskim działalność towarzystw sportowych, które świadomie uczestniczą w likwidacji przeciwności i w nawiązaniu porozumienia między narodami.

Wiele zasług w rozwoju działalności sportowej i towarzyskiej „Frithjofa” po 1920 r. położyli kolejni prezesi klubu: Alfred Thöl, Rudolf Steuck i Felix Kopp. W oddziale młodzieżowym klubu, którym kierował Egon Schmidtke, rozwinęło się wiele talentów i powstały młode załogi, które już w klasie młodzieżowej odnosiły liczne znaczące sukcesy. Najwyższą klasę osiągnęli Werner Böhme i Ewald Reich w dwójce podwójnej, którzy w meczu międzypaństwowym Polska-Węgry w 1938 r. wygrali w swojej klasie, występując w polskich barwach narodowych. W. Długoszewski, redaktor „Ilustrowanego Kuriera Sportowego” z Krakowa i kapitan sportowy Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, napisał w artykule dla czasopisma fachowego Niemieckiego Związku Wioślarskiego „Wassersport” m.in.: „Usiłowania polskich władz wioślarskich zmierzające do polepszenia kontaktów międzynarodowych zostały uwieńczone sukcesem. W dwójce podwójnej po raz pierwszy w barwach Polski wystąpi niemiecka załoga. Zawodnicy Reich/Böhme z Klubu Wioślarskiego Frithjof Bydgoszcz są w tym roku najlepszą polską dwójką. Powinni oni dobrze wypaść w meczu międzypaństwowym z Węgrami”.

W drugim sprawozdaniu dla „Wassersport” już po meczu Długoszewski napisał m.in.: „W dwójce podwójnej odniósł niemiecki zespół Klubu Wioślarskiego Frithjof z Bydgoszczy piękne zwycięstwo. Węgrzy walczyli zacięcie aż do linii mety, ale bez powodzenia.” Mecz zakończył się zwycięstwem Węgrów 4:3. Należy nadmienić, że następnego dnia po tym meczu dwójka z „Frithjofa” zdobyła także tytuł mistrza Polski.

Nie tylko w zawodach sportowych byli członkowie „Frithjofa” sprawnymi wioślarzami; ich szlaki wioślarskie prowadziły z Bydgoszczy do Krakowa (wielokrotnie), z Brześcia Litewskiego do Gdańska (wielokrotnie), z Bydgoszczy przez jeziora mazurskie i z powro-

tem , na jezioro Gopło do Kruszwicy, do Poznania itp., nawet do Białegostoku. Dbano przy tym także o organizację imprez towarzyskich, które stanowiły niekiedy punkty kulminacyjne w życiu klubu wioślarskiego nad Brdą.

Lata 1939 r. do 1945 r. to okres, który zdominowany został przez wydarzenia drugiej wojny światowej. Przytłumiony optymizm i trwożliwe przeczucia wypełniały ludzi , których mężowie, ojcowie i synowie padli ofiarą żądzy władzy ambitnych i obłąkanych despotów. Zakończenie wojny oznaczało nie tylko głęboki przełom w egzystencji „Frithjofa”, ale również zamknięcie 50-letniego okresu chlubnej historii tego ruchliwego klubu sportowego.

Rozproszeni w wyniku działań wojennych niektórzy członkowie klubu, którzy przeżyli straszne nieraz wydarzenia przesiedleń ludności, spotkali się w 1960 r. w Hamburgu i Hanowerze , aby reaktywować „Frithjofa” jako towarzystwo dla kultywowania dawnych tradycji klubowych. Ostatni prezes bydgoskiego klubu, Felix Kopp, po długich i żmudnych poszukiwaniach zgromadził wokół siebie grupkę wiernych członków, którzy spotkali się w 1960 r. na przystani klubu wioślarskiego „Deutscher Ruder-Club 1884 r.” w Hanowerze po raz pierwszy od zakończenia wojny. Radość z ponownego spotkania przesłaniał jednak smutek. Spotkania te, odbywane następnie co dwa lata, wypełnione były wspomnieniami i opowiadaniem przeżyć, a towarzyszyły im także przejażdżki wioślarskie kajakami wypożyczonymi z DRC. Z około 300 członków towarzystwa w 1939 r. odnalazło się w Hanowerze w czasie pierwszego spotkania 126 osób. W następnych latach zmarło ok. 60 członków między nimi także ostatni bydgoski prezes, Felix Kopp. Od 1972 r. „Klubowi Tradycji Frithjof” (Traditions-Club Frithjof) prowadzi Johannes Schülke, który z roztropnością i niezwykle zaangażowaniem kieruje coraz to zmniejszającą się grupką członków. Po 30-tu latach udało się jemu wraz z sekretarzem, Ewaldem Reichem, nawiązać kontakty z Bydgoszczą. Kontakty te nawiązano w Wilhemshaven na płaszczyźnie kulturalnej i z „Bydgoskim Towarzystwem Wioślarskim” (BTW), którego siedziba znajduje się na przystani „Frithjofa”, na płaszczyźnie sportowej. Przewodniczący BTW, Henryk Kocerka, okazał gotowość i zainteresowanie rozszerzeniem dwustronnych kontaktów. W 1990 r. zarząd „Frithjofa” wystąpił z ideą zorganizowania w 1992 r. podróży zainteresowanych członków i sympatyków towarzystwa do Bydgoszczy, aby w hotelu „Pod Orłem” uczcić rocznicę założenia klubu. Obie strony dokładały wiele starań, aby wizyta ta doszła do skutku. Radny miejski Stefan Pastuszewski przy okazji pobytu w Wilhelmsshaven poinformował, że nie stoi na przeszkodzie, aby obchód tej rocznicy - przyspieszony ze względu na podeszły wiek uczestników - odbył się w Bydgoszczy. Spowodowało to wzmożenie tempa przygotowań. Dzięki prezesowi BTW, Henrykowi Kocerce, mógł „Frithjof” odbyć to uroczyste spotkanie rocznicowe w sali hotelu „Pod Orłem”.

W dniu 14 maja 1992 r. wyruszył autobus z 50-cioma pasażerami w drogę do Bydgoszczy, gdzie do grupy tej dołączyło jeszcze 15 dalszych gości z miasta, z którymi posiadano osobiste kontakty, między innymi także radny Stefan Pastuszewski i prezes Henryk Kocerka. Wzięli oni również udział w podniosłej imprezie rocznicowej w dniu 16-go maja. Przewodniczący RC Frithjof, Johannes Schülke, w gorących słowach powitał zebranych gości i członków klubu. Pomyślnego przebiegu spotkania życzyli Stefan Pastuszewski i Henryk Kocerka. Obaj podkreślili znaczenie sportu dla nawiązywania długotrwałych przyjaźni i dla pokojowego współistnienia pomiędzy narodami. Wolfgang Ernিকে, prezes Niemieckiego Klubu Wioślarskiego z Hanoweru, sprawującego patronat nad RC Frithjof, który bawił w Bydgoszczy

po raz pierwszy, z podziwem mówił o pięknym mieście nad Brdą i życzył klubowi BTW wielu sukcesów w przyszłości i w utrzymaniu pięknego budynku klubowego. Kurt Neuendorff, członek RC Frithjof, naszkicował w swoim przemówieniu historię klubu i przypomniał liczne koleżeńskie spotkania z polskimi zwolennikami sportu oraz wspólne wyścigi regatowe. Napiętnował okropności popełnione przez obie strony i wezwał do budowy wzajemnego zaufania, które pozwoliłoby w przyszłości żyć w pokoju. Wymiana upominków, wspólna fotografia i kieliszek szampana poprzedziły smaczną kolację, w czasie której trwała ożywiona dyskusja.

Po zwiedzeniu dawnej przystani RC Frithjot nad Brdą, obejrzeniu regat wioślarskich w Brdyjściu, zwiedzeniu wielu znanych i nowych dzielnic miasta, wycieczce do Ostromecka i spacerze w rynkowskim lesie w niedzielę 18-go maja, następnego dnia wyruszyli dawni mieszkańcy miasta nad Brdą pełni wrażeń w drogę powrotną. Następne spotkanie kolegów „Klubu Tradycji Frithjof” odbyło się na przystani RC Hanower w setną rocznicę założenia klubu w dniach 14-go i 15-go maja 1993 r.

Chlubna historia klubu „Frithjof” jest także częścią historii miasta Bydgoszczy. Żyje ona nadal w obrazie przystani klubowej nad Brdą i we wspomnieniach.

MEMORIAL W SPRAWIE PRZENIESIENIA SIEDZIBY WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO Z TORUNIA DO BYDGOSZCZY (11 SIERPNI 1923 R.)

Po pierwszej wojnie światowej podział ziem polskich na województwa był zagadnieniem ważnym i złożonym, choćby z uwagi na fakt, iż od określenia kształtu przestrzennego II Rzeczypospolitej zależeć miał układ przestrzenny innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Nie wnikając tutaj głębiej w sprawę kształtowania się układu przestrzennego II Rzeczypospolitej stwierdzić trzeba, iż najmniejszym zmianom uległ wtedy wewnętrzny podział terytorialny ziem polskich byłej dzielnicy pruskiej. Otóż ustawą z 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej (art. 9) utworzono dwa województwa: poznańskie dla obszaru Wielkiego Księstwa Poznańskiego i części powiatów namysłowskiego i sycowskiego przyznanych Polsce i województwo pomorskie dla pozostałej części b. dzielnicy pruskiej już do Polski przyłączonych. Ustawa nie wymieniała siedzib urzędów wojewódzkich. Siedziby te miała oznaczyć Rada Ministrów na wniosek ministra b. dzielnicy pruskiej. Lecz ta takiego rozporządzenia nie wydała. Stolicą woj. poznańskiego stał się Poznań, a województwa pomorskiego początkowo Poznań, a od 20 stycznia 1920 r. - Toruń. Województwo poznańskie składało się z dawnej regencji poznańskiej i części regencji bydgoskiej, woj. pomorskie częściowo z regencji gdańskiej i kwidzyńskiej. Tak więc ustawa tymczasowo przemianowała dawne prowincje pruskie na województwa. Ten podział utrzymał się do 1938 r. i zmieniony został dopiero ustawą z 12 marca 1937 r. z mocą obowiązującą od 1 kwietnia 1938. Do województwa pomorskiego przeniesiono wtedy z województwa warszawskiego powiaty lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski, a z województwa poznańskiego: bydgoski, inowrocławski, szubiński, wyrzyski i część mogileńskiego. W ten sposób obszar województwa pomorskiego wzrósł o 55%, a ludność o 73%. Powstało tzw. Wielkie Pomorze, owoc wieloletnich starań władz lokalnych, w tym zwłaszcza Bydgoszczy. Otóż działacze bydgoscy skupieni w Podkomisariacie Naczelnej Rady Ludowej w Bydgoszczy (1919), potem bydgoski Magistrat, dostrzegając znaczenie Bydgoszczy dla Rzeczypospolitej i nie mogąc pogodzić się z faktem, iż miasto to przestało być stolicą województwa, usilnie zabiegali o wyłączenie Bydgoszczy z woj. poznańskiego, przyłączenie jej do woj. pomorskiego i uczynienie z niej siedziby władz wojewódzkich. Batalia o to trwała do 1937 r. W tym roku wspomnianą już ustawą z 12 czerwca z mocą obowiązującą od 1 IV 1938 r. Bydgoszcz przeniesiono do woj. pomorskiego. Jednak do tego miasta nie przeniesiono władz wojewódzkich. Bydgoszcz przez cały okres międzywojenny pozostawała miastem powia-

towym, i to największym w II Rzeczypospolitej (w 1923 r. osiągnęła 100 tys. mieszkańców, w przededniu drugiej wojny światowej liczyła już ponad 140 tys. mieszkańców).

Publikowany tu memoriał prezydenta Bydgoszczy dra Bernarda Śliwińskiego (1922-1932) jest jednym z wielu dokumentów dotyczących kwestii przeniesienia miasta do woj. pomorskiego i uczynienia z niego stolicy tego województwa. Przytoczone w memoriale dane demograficzne, społeczno-gospodarcze, a i argumenty polityczne zasługują na baczną uwagę. Stanowią one ważny materiał do dziejów miasta w pierwszych latach II Rzeczypospolitej. Sądzę, że do tych spraw warto dzisiaj wrócić, tym bardziej, że dojrzeła koncepcja nowego podziału terytorialnego Rzeczypospolitej.

Drukowany dokument jest kopią maszynopisu przechowywaną w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w zespole akt miasta Bydgoszczy, sygnatura 854. Ogłaszamy go w niezmienionej wersji, zachowując ówczesny styl i interpunkcję.



MAGISTRAT MIASTA BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, dnia *11 sierpnia* 192

Liczb. dzien.

Uprasza się w każdej odpowiedzi powyższą liczb. dziennika podać

Nr. tel. 600

Do

Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

w Warszawie.

M e m o r j a ł

w sprawie przeniesienia Województwa Pomorskiego z Torunia do Bydgoszczy.

Przenosząc Województwo do Bydgoszczy, uwzględni Wysoki Rząd gorące i ogólne życzenie wszystkich obywateli Pomorza i zaciągnie sobie u nich ogólny dług wdzięczności.

Prezydent miasta.

B. Śliwiński

Fotokopie fragmentów pierwszej i ostatniej strony Memoriału w sprawie przeniesienia siedziby województwa pomorskiego z Torunia do Bydgoszczy

MAGISTRAT MIASTA BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, dnia 11 sierpnia 1923 r.

Do

Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

w Warszawie

Memorjał

w sprawie przeniesienia Województwa Pomorskiego
z Torunia do Bydgoszczy

Niemcy, germanizując Pomorze, zrozumieli ze zwykłą im praktycznością, że tworząc specjalny okręg regencyjny chociażby mniejszy od innych, ułatwią w ten sposób osobom stojącym na czele tegoż okręgu przeprowadzenie planów politycznych, o które im w danym wypadku chodziło. Dlatego też od czasów Fryderyka II utworzył rząd pruski osobny okręg regencyjny bydgoski. Cel tego zarządzenia była systematyczna kolonizacja Pomorza przez element germaniski. Plan, jaki sobie wytknął rząd pruski, był znakomicie obmyślany i może być zawarty w kilku słowach: „Systematyczne posuwanie się na wschód, kolonizując żyzne ziemie wzdłuż Noteci.”

Dość spojrzeć na mapę dawnej Brombergskiej Regencji, aby plan ten zrozumieć. Notecą płynącą od wschodu na zachód, przecina wzdłuż całej byłej regencji bydgoski; okręg ten posiada przeciętnie ubogą piaszczystą glebę, wymagającą ogromnych nakładów ekonomicznych i ogromnego wysiłku pracy ze strony uprawiającego ją rolnika, jedynie tylko obszary rozłożone nad Notecią, zawierając w sobie urodzajną ziemię, stanowią jakoby oazę dla rolnika, wśród piaszczystych pól byłej regencji.

Komisje Kolonizacyjne rozpoczęły od osadzania na tych najlepszych gruntach Kulturträgerów, rugując, o ile to się dało, element polski. I tak miasta i miasteczka Wieleni, Czarnków, Chodzież, Wyrzysk, Nakło, Szubin, Łabiszyn itd. aż po Inowrocław zostały ogarnięte planem komisji kolonizacyjnej, która w miastach tych, zakładając rodzaj fortów germanizacji, rozszerzała następnie w około nich swoje osadnicze czynności. Główną jednak twierdzą myśli pruskiej było zawsze miasto Bydgoszcz. W miasto to, ukochane w Ministerjach berlińskich, włożyli Niemcy wszystko, co tylko włożyć można było, aby zrobić z niego moralną i fizyczną ostoję germanizacji kraju. Bydgoszcz dostawała corocznie świeży napływ elementu niemieckiego pod postacią emerytów - urzędników z rodzinami, w Bydgoszczy pozakładano liczne gimnazja, licea, instytuty specjalne, szkoły rzemieślnicze etc. Wreszcie rząd pruski nie szczędził pieniędzy na luksusową rozbudowę miasta, na teatr itp. i starał się wszelkimi siłami, przyciągnąć tak do Bydgoszczy, jak i do całej regencji bydgoskiej jaknajwięcej Niemców czystego pochodzenia.

System, którym w krótkości powyżej wyłożyłem, nie dał czekać na znakomite rezultaty: Oto spora część kraju nad Notecią od dzisiejszej granicy polskiej aż po Inowrocław, pokryta się osadami kolonistów Niemców, rugując chłopów-rolników polskich. Dotychczas, po wcieleniu Pomorza do Polski, istnieją całe wioski, całe konglomeraty osad, gdzie ani słowa mowy polskiej nie rozumieją i gdzie przyjechawszy, ma się uczucie rdzennie niemieckiego kraju.

Taki stan rzeczy nie może dobrze wpływać na rozwój polskości na Pomorzu, a co za tem idzie, stanowi prawdziwe polityczne niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej, gdyż przypuszciliśmy jakiegokolwiek zaczepne kroki ze strony Niemiec, będą te ostatnie miały gotowego sojusznika w części ludności, byłej regencji bydgoskiej i obecnego województwa torunskiego, podczas pokoju zaś mają między tą ludnością doskonałych informatorów wszyskiego, co się w okolicy dzieje.

Zarządzić temu jest rzeczą konieczną, tembardziej, że dotąd pomimo istniejących praw i przepisów, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, właśnie w dziedzinie usilnego stosowania wspomnianych praw i przepisów.

Jaki byłby tedy najpraktyczniejszy sposób odniemczenia skolonizowanych nadnoteckich obszarów?

Oto stosowanie przeciwko Niemcom ich własnej metody używanej z takim powodzeniem przeciwko Polakom.

Na to jednak potrzeba skoncentrowania władzy polityczno-administracyjnej specjalnie na miejscu, tj. utworzenia Województwa bydgoskiego, odpowiadającego w części dawnej regencji bydgoskiej i obecnemu Województwu torunskiemu.

Jakie racje politycznej natury przemawiałyby za utworzeniem nowego Województwa?

Urząd Wojewódzki poznański, do którego przydzielono nadnoteckie ziemie wraz z miastem Bydgoszczą, tworzy wielki obszar, mający rozliczne zadania administracyjne i nie może poświęcić całej swojej działalności i uwagi na skutki kolonizacji niemieckiej nad Notecią.

W danym wypadku koniecznym jest cały aparat administracyjno-polityczny na miejscu, któryby na miejscu śledził anormalny stan rzeczy i takowemu wszechstronnie zarządzić usiłował.

Takiemu aparatowi odpowiadałoby znakomicie Województwo pomorskie, jednakże bezwzględnie z siedzibą w Bydgoszczy, biorąc na siebie wykonanie przeciwko Niemcom, tego zadania, jakie miała regencja bydgoska przeciwko Polakom.

Województwo to, mając siedzibę w Bydgoszczy, tj. w centrum kolonizacyjnym dawnej regencji, miałoby obok zwykłych spraw każdego Województwa, szczególniejsze zadanie odkolonizowania niemieckiej ziemi nadnoteckiej.

Wyłuszczywszy polityczne powody, dla których utworzenie pomorskiego Województwa z siedzibą w Bydgoszczy jest sprawą dla dobra kraju konieczną, będą miał zaszczyt, przedstawić wszelkie dane, jakie posiada miasto Bydgoszcz, aby stać się siedzibą Województwa pomorskiego:

W roku 1918 i 19 ludność polska napewno licząc, że te odwieczne dzierżawy polskie znowu z całością Rzeczypospolitej się złączą, utworzyła w porozumieniu z ówczesną Nacz. Rad. Lud. w Poznaniu Podkomisarjat w Bydgoszczy. Członkowie tegoż Podkomisarjatu już wówczas spostrzegli całą doniosłość Bydgoszczy dla sprawy i całości naszej Ojczyzny i na podstawie memorjatów i podań tak do Naczelniej R. Lud. jak i do Rządu Centralnego, w Warszawie - starali się o wyłączenie Bydgoszczy z obszaru Województwa Poznańskiego i o przyłączenie jej i uczynienie z niej siedziby władz Województwa Pomorskiego. W memorjale wówczas tak przez Podkomisarjat jak i później przez Magistrat do Rządu wystanym, przedstawiono jasno i dobitnie powody i motywy, jakie za tem przemawiają. Niestety wszystkie starania nie odniosły pożądanego skutku, a siedziskiem władz wojewódzkich został Toruń, miasto liczące zaledwie 40 tysięcy mieszkańców i nie posiadające ani odpowiednich gmachów na ten cel (urząd wojewódzki mieści się w szkole), ani też odpowiednie swym położeniem i komunikacją, gdyż położone w samym zakątku tegoż Województwa.

Ażeby uwypuklić i przedstawić wszystkie względy, jakie za przeniesieniem Województwa z Torunia do Bydgoszczy przemawiają, pozwolę sobie poniżej podać garść cyfr i statystycznych danych, oświetlając potrzebę i konieczność tegoż, a zarazem pragnę przedstawić krzywdę, jaką miastu Bydgoszczy wyrządzono i dalej się wyrządza.

1. Ludność i sprawa mieszkaniowa.

Na podstawie spisu ludności z roku 1921 posiada:

- a) Bydgoszcz 87.848 mieszkańców, 6.433 domów mieszkalnych, czyli że na każde 100 mieszk. przypadało 7,32 domów, a na każdy dom 13,64 mieszkańców.
- b) Toruń 39.335 mieszkańców, 2537 domów, czyli że na każde 100 mieszk. przypadało tylko 6,04 domów, a na każdy dom 15,50 mieszkańców.

Widzimy więc, że Bydgoszcz, posiadająca już wówczas 48.513 mieszkańców więcej jak Toruń, a w czasach największej opresji mieszkaniowej mająca wszelakie dogodności i dość wielki nadmiar mieszkań w stosunku do Torunia - powinna w pierwszym rzędzie zostać jako największe miasto siedzibą Województwa. Od roku 1921 zmienił się ten stosunek jeszcze więcej na korzyść Bydgoszczy, która liczy obecnie przeszło 100.000 osób, czyli 10.500 więcej, jak w roku 1921, a wzmagający się coraz bardziej ruch budowlany sprawia, że sprawa mieszkaniowa w Bydgoszczy zbyt aktualną nie jest i że w razie przeniesienia Województwa do Bydgoszczy Magistrat dostateczną ilość mieszkań dla urzędników dostarczyć może.

2. Gmachów urzędowych na cele kancelaryjne posiada Bydgoszcz ilość dostateczną. Wystarczy, jeżeli wskażę na gmach dawn. regencji, który w swym ogromie mógłby sam pomieścić w sobie wszystkie kancelarie Województwa, a który z powodu centralizacji i ściągania wszystkich urzędów do Poznania, stoi niewyżytkany. I tak w ostatnich dniach zostały wzgl. będą przeniesione do Poznania następujące urzędy:

- a) Urząd regulacji rent, opróżnia 10 pokoi,
- b) Dyrekcję lasów, opróżnia 14 pokoi,
- c) Izbę kontroli rachunk. m.in. poczta, która rzekomo się również przenosi, a która zajmuje 25 pokoi,
- d) ponadto są oba skrzydła gmachu regencji, razem 14 pokoi, próżne i nieużywane.

Następnie niech mi będzie wolno wskazać na gmach dyrekcji kolejowej, który z powodu przeniesienia dyr. kol. do Gdańska stoi po części próżny i niewyżytkany, a w którym mieści się natomiast dział rachunkowy dyr. kolejowej radomskiej, który faktycznie mógłby napewno do Radomia być przeniesiony.

Z tego, co wyżej powiedziałem, uwidocznia się, że pod względem stosunku cyfr ludności obu miast, Województwo powinno się znajdować w Bydgoszczy, a pod względem mieszkaniowym i umieszczenia biur nie stoi przeniesieniu Województwa nic na przeszkodzie.

Dodaje jeszcze, że Wojewoda ma duży gmach reprezentacyjny przy ul. Wojewódzkiej 5, w którym obecnie zamieszkuje Prezydent miasta, lecz dla którego miasto ma inny gmach.

3. Handel i przemysł.

Jednem z największych warunków, jakie przemawiają za przeniesieniem Województwa do Bydgoszczy jest fakt, że Bydgoszcz jest metropolją największego przemysłu na całym Pomorzu i że ogniskuje w sobie handel hurtowny całego Pomorza. A i przyszłości Bydgoszczy pod tym względem rokuję największe nadzieje. Jako dowód tego niech służy fakt, że pomimo, iż ze strony Rządu czyni się Bydgoszczy wszystkie możliwe uciążenia i hamuje się wprost tendencyjnie jej rozwój, że ogołaca się ją ze wszystkich urzędów, że kupiec i przemysłowiec, który najwięcej przecież ma interesów w Województwie do zatratwienia, oraz każdy inny obywatel musi z wszelkimi sprawami urzędowo-informacyjnymi jeździć do Poznania, - że pomimo to wszystko przemysł i handel w Bydgoszczy od roku 1920 wzmożło się i wzrósł nadzwyczajnie.

Gdy w roku 1920 było w Bydgoszczy sądownie zarejestrowanych firm handlowych razem 218, a z tej liczby 85% niemieckich, a tylko 15% polskich, mamy obecnie zarejestrowanych sądownie 496 firm handlowych (członków izby handlowo-przemysłowej) z czego 80% firm polskich, nie licząc około 200 sądownie niezarejestrowanych.

Tutejszy Związek Kupców polskich liczy 273 członków tylko z Bydgoszczy. Te liczby mówią za siebie.

To samo dotyczy przemysłu wielkiego.

Przemysł bydgoski w ostatnich 3 latach wzógł się nadzwyczajnie. Gdy w roku 1920 mieliśmy razem firm przemysłowych 48 (fabryk), które zatrudniały razem 6.700 robotników, to obecnie posiada Bydgoszcz 86 firm (fabryk), zatrudniających razem przeszło 13 tysięcy robotników. Przemysł tujejszy rozpada się głównie na 5 kategorii, a mianowicie:

- a) metalurgiczny, 18 firm zatrudniających 6.500 robotników,
- b) drzewny, 22 firm zatrudniających 2.900 robotników,
- c) skórniczy (garbarnie i fabryki obuwia) 5 firm zatrudniających 890 robotników,
- d) ceramiczno-budowlany 21 firm zatrudniających 1.600 robotników,
- e) różne - 20 firm zatrudniających przeszło 3000 robotników.

Tutejszy związek fabrykantów polskich liczy 74 członków w Bydgoszczy. Z nowopowstałych firm wyszczególnić należy takie jak:

Promień, Wielkopolska Papiernia, Kauczuk, Kabel, Karbid, Blumwe, Lloyd Bydgoski, Löhnert i wiele innych fabryk wszelkiego rodzaju.

Zaznaczyć należy, że w Bydgoszczy istnieje Izba Handlowo-Przemysłowa, składająca się li tylko z Polaków, a sięgająca w swym zakresie aż do Gniezna, a więc pod wrota Poznania.

Celem najlepszego zilustrowania rozwoju handlu i przemysłu niech służy fakt, że w Miejskim Urzędzie Podatkowym zarejestrowanych jest 4.208 firm, płacących podatek obrotowy od handlu i przemysłu.

W powyższem zestawieniu nie uwzględniono wogóle bardzo silnego rzemiosła, zorganizowanego w tutejszej Izbie Rzemieślniczej w liczbie 31 cechów, 2.900 majstrów w Bydgoszczy, a które to rzemiosło jest intensywne i nadzwyczaj rzutkie i zatrudnia około 5.000 czeladzi, uczni i robotników.

Z powyższego wynika, że Bydgoszcz jest rzeczywiście metropolią pomorskiego handlu i przemysłu i że słusznie powinna być z tego względu siedzibą Województwa.

Obszar miasta.

Jeżeli wyżej wspominałem, że miasto Bydgoszcz ma przed sobą wielką przyszłość rozwojową, to położenie miasta tuż nad głównymi drogami żelaznymi i wodnymi rokuje dla przyszłej rozbudowy miasta jaknajlepsze nadzieje. Obszar miasta wynosi wogóle 66,16 km kwadratowych, podzielonych na 11.551 oddzielnych parcel, z których tylko, jak to już wyżej powiedziałem, 6.433 jest zabudowanych, reszta zaś ilości 5.118 przedstawia terytorjum, nadające się bardzo na budowę nowych arterji życia i przemysłu, a to temwięcej, że położone one są nad kanałami oraz torami i bocznkami kolejowemi. Dlatego też Komisja Rozbudowy Miasta, na której czele stoi prezydent miasta Dr. Śliwiński, która na podstawie ustawy z dnia 26 września 1922 r. w przedmiocie rozbudowy miast specjalnie planem rozbudowy miasta się zajmuje, a której to pracy udało się już sprawę tę na bardzo wydatne popchnąć tory, jako kardynalne zadanie swoje uważa wytknięcie i rozbudowę nowych ulic tuż nad kanałami, aby umożliwić ekspansję tutejszemu przemysłowi.

Stosunek Województwa Pomorskiego do Poznańskiego pod wzgl. cyfr, mieszkańców i terytorjalnym.

Jeżeli Bydgoszcz dopominała i dopomina się wyeliminowania swego z obszaru Województwa Poznańskiego a przyłączenia do Województwa Pomorskiego, jako siedziby tego Województwa, to czyniła i czyni to nie z egoistycznych i czysto lokalno-patriotycznych pobudek, o jakie mogłyby

ją inne miasta lub władze posądzac, lecz przede wszystkim ze względu na dobro ogólne i krajowe i równomierny podział pracy administracyjnej. Już ze stosunku liczebnego mieszkańców obu Województw uwidacznia się rażąco nieproporcjonalny podział obu Województw. Na podstawie liczenia ludności w roku 1921, miało:

- a) Województwo Poznańskie 1.974.057 mieszkańców,
b) Województwo Pomorskie 939.495 "

czyli, że liczba mieszkańców Województwa Poznańskiego wynosiła 1.034.562 osób więcej, aniżeli pomorskiego.

Do Województwa Poznańskiego należy 38 powiatów, a do Województwa Pomorskiego tylko $\frac{20}{18}$ " czyli 18 powiatów mniej.

Najbardziej rażąco przedstawia się stosunek liczebny miast w obu Województwach, bo gdy Województwo

a) Poznańskie ma 120 miast, to Województwo

b) Pomorskie tylko 31 miast i 7 gmin wiejskich ponad 2 tysiące mieszkańców.

Gdy liczba mieszkańców miast wynosi w

Województwie Poznańskim 675,690 czyli 34,02% ogólnej liczby,

to wynosi ona w Pomorskim 236,931 " 24,10% "

Liczba proporcjonalna mieszkańców miast jest więc i w tym przypadku o 10% większą, co przy nierównie większej liczbie miast musi fatalnie odbić na całej administracji samorządowej. I tak jest w istocie. Nie da się zaprzeczyć fakt, że najfatalniej stoją pod względem gospodarki finansowej nasze miasta, a szczególnie większe, posiadające nowoczesne zakłady charytatywne, sanitarne, kulturalne i gospodarki przemysłowej, które olbrzymie pochłaniają nakłady i absorbują duży aparat drogich sił administracyjnych.

Miasta te są zmuszone szukać coraz nowszych źródeł dochodu w postaci podatków komunalnych. Lecz jak może wyglądać gospodarka i finansowość miasta, którego magistrat i Rada Miejska uchwalając podatki, czeka całymi miesiącami, zaczem Wojewódzki Sąd Administracyjny uchwałę zalegalizuje, co przy obecnej dewaluacji pieniądza zabija i wprost uniemożliwia wszelką gospodarkę finansową miast.

Powodem tego jest za wielkie obarczenie jednego Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w stosunku do drugiego. I z tego to właśnie względu upraszam wziąć nasz wniosek pod uwagę i zadecydować, aby nietylko Bydgoszcz jako miasto, ale zarazem i powiaty północno-zachodnie Województwa Poznańskiego do Województwa Pomorskiego przydzielić, a mianowicie:

1. Bydgoszcz miasto	87.848 mieszk.	i	1 miasto
2. Bydgoszcz	52.728	"	i 3 "
3. Szubin	45.643	"	i 5 "
4. Wyrzysk	63.092	"	i 6 "
5. Żnin	41.339	"	i 3 "
6. Inowrocław	75.921	"	i 2 "
7. Mogilno	42.586	"	i 5 "
8. Strzelno	39.921	"	i 2 "

czyli razem 8 pow. 459.078 i 27 "

Przy takim podziale posiadałoby
Województwo Poznańskie 1.514.979 mieszk. i 93 miast

Województwo Pomorskie 1.398.573 " i 58 "

a proporcja została by pomiędzy oboma Województwami pod względem terytorjalnym, mieszkańców i administracji zrównoważoną.

Wówczas byłaby Bydgoszcz ze względu na swe centralne i najdogodniejsze połączenie kolejowe jedyną idealną siedzibą Województwa. Jeden rzut oka na kartę wystarczy, aby zrozumieć tę właśnie dogodność i domiostłość tak dla interesentów jak i dla władz. Z Bydgoszczy promienieją na wszystkie strony następujące połączenia kolejowe:

Bydgoszcz - Inowrocław - Gniezno - Poznań

" - Toruń - Warszawa

" - Toruń - Brodnica

" - Tczew - Kartuzy - Wejherowo - Kościerzyna

" - Laskowice - Grudziądz i wschodnio-północne krańce Województwa

" - Gdańsk

" - Chelmża - Kowalewo - Brodnica - Lubawa

" - Szubin - Wągrówiec - Chodzież - Czarnków

" - Szubin - Żnin

" - Laskowice - Chojnice - Czersk - Starogard

" - Terespol - Koronowo - Tuchola - Złotowo itd.

" - Nakło - Wyrzysk - Mroczka itd.

i posiada wogóle najdogodniejsze, najszybsze i najkrótsze połączenie z całym północnym krańcem Województwa, jakiego Toruń nawet w przybliżeniu wykazać nie może. Prócz tego nie od rzeczy będzie wskazać na gęstą sieć kolejek wąskotorowych w powiecie bydgoskim, wyrzyskim i świeckim, mających swe ujście w specjalnym dworcu dla kolei wąskotorowych w Bydgoszczy, oraz na cały system kanałów i szluz jedyny w swoim rodzaju w całej Rzeczypospolitej Polskiej. Kanały te, łączące Notec z Wisłą, łączą tem samem Gdańsk z Bydgoszczą i Bydgoszcz z Niemcami, gdyż statki i berlinki płynąc z Wisły aż pod Berlin i do Szczecina mogą. Cały system szluz reguluje kanały te i posiada najnowsze udoskonalenia w dziedzinie hydrotechniki.

Urzędy i instytucje naukowe, kulturalne i społeczne m. Bydgoszczy.

Oprócz tych wszystkich wyszczególnionych cech, które miasto Bydgoszcz czynią najdogodniejszym i najstosowniejszem, jako siedzibę Województwa Pomorskiego, niech mi będzie wolno wskazać zarazem na inne jeszcze dane, które Bydgoszcz czynią jednym z najpiękniejszych i kulturalniejszych miast Rzeczypospolitej, a bez zaprzeczenia jedynem na całym obszarze Województwa Pomorskiego i północnych kresów Województwa Poznańskiego. Położona w dolinie Brdy, poprzecinana licznymi kanałami, obok których biegną piękne, cieniście aleje i promenady, posiada Bydgoszcz dużo pięknych parków i ogrodów publicznych, pieczołowicie przez Magistrat pielęgnowanych, które czynią z Bydgoszczy „miasto ogrodowe”. Ulice szerokie, zadrzewione, czyste, krzyżujące się pod kątem prostym, dają mu wygląd miasta pierwszorzędnie europejskiego. Bydgoszcz, posiadająca ogólnie kanalizację, wodociągi, oświetlenie gazowe i elektryczne, tramwaje, zajmuje pod względem sanitarnym pierwszorzędne miejsce. Domy zbudowane podług wymogów nowoczesnych, pod względem sanitarnym i urządzenia wewnętrznego, posiadają wszystkie budowle cechy, komfortu i zewnętrznego piękna architektonicznego, Bydgoszcz posiada wiele gmachów monumentalnych, mogących być ozdobą pierwszorzędnych stolic, będących siedzibą szkół wyższych, urzędów, zakładów dobroczynności opieki społecznej, oraz zakładów gospodarki miejskiej.

Bydgoszcz była siedzibą regencji i dyrekcji kolejowej. Rząd nasz czynił miastu niepowetowaną szkodę, ogatacując ją z tych urzędów, zostawiając tylko dyrekcję poczt, Sąd Okręgowy, a nie dając jej wzamian żadnej rekompensaty.

Bydgoszcz posiada 3 gimnazja, szkołę przemysłu artystycznego, jedno gimnazjum żeńskie, jedno prywatne, wyższą szkołę handlową, dwie niższe szkoły handlowe prywatne, szkołę rzemieślniczo-uzupełniającą i 31 szkół powszechnych 5-7 klasowych. Szkołę Rolniczą, która w roku 1920 została w Bydgoszczy założoną (otwartą), przeniesiono z zarządzenia Rządu do Cieszyna, ze szkodą dla życia kulturalno-naukowego m. Bydgoszczy. Bydgoszcz ma Teatr Miejski i 2 teatry różnaitości, kąpiele publiczne, liczne sierocińce itp. zakłady społeczne. Nadto posiada jedyny w swoim zakresie Naukowy Instytut Rolniczy z wspaniałymi gmachami i bogato wyposażonymi laboratorjami dla badań rolnych.

A więc i powyższe względy przemawiają zatem, aby miasto Bydgoszcz było siedzibą najwyższej władzy Województwa, którą zawsze było. Wysoki Rząd przychyliwszy się do mego wniosku, spełni pod tym względem czyn dla sprawy ogólnopństwowej bardzo doniosły, zaskarbi sobie wdzięczność wszystkich obywateli Pomorza i północnej części Województwa Poznańskiego, których opinja od trzech lat tego się gorąco domaga, a niemniej naprawi krzywdę, jaka się miastu Bydgoszczy dotychczas działa.

Reasumując wszystkie wyżej przytoczone względy tak natury politycznej jak i administracyjnej, które przemawiają zatem, aby Bydgoszcz po wcieleniu północnych powiatów Województwa Poznańskiego do Pomorza, stała się siedzibą Województwa Pomorskiego, zanoszę gorącą prośbę do Wysokiego Rządu Rzeczypospolitej, aby zechciał łaskawie wszystkie te dezyderaty zyczliwie rozpatrzyć i uznawszy ich słuszność i konieczność, do prośby mojej raczył łaskawie się przychylić. Przenosząc Województwo do Bydgoszczy, uwzględni Wysoki Rząd gorące i ogólne życzenie wszystkich obywateli Pomorza i zaciągnie sobie u nich ogólny dług wdzięczności.

Prezydent miasta

AKTA NIEMIECKIEGO TOWARZYSTWA SZTUKI I WIEDZY W BYDGOSZCZY. Zawartość i problematyka badawcza

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy przechowuje w swoim zasobie bogaty zbiór akt różnych towarzystw, związków i organizacji niemieckich istniejących na terenie miasta Bydgoszczy.¹ Charakter tych organizacji jest różnorodny, zależny od ich kierunku działania. Zespół akt Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft (Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy) w Bydgoszczy zawiera w swej treści najbogatsze materiały do problematyki zagadnień kulturalno-oświatowych i częściowo politycznych bydgoskich Niemców. Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy powstało w 1902 r.² będąc federacją następujących instytucji:³

1. Historische Gesellschaft für Netzedistrikt (Towarzystwo Historyczne dla Okręgu Nadnoteckiego),
2. Naturwissenschaftliche Verein in Bromberg (Towarzystwo Przyrodnicze w Bydgoszczy),
3. Technische Verein in Bromberg (Towarzystwo Techniczne w Bydgoszczy),
4. Bromberger Gesangverein (Bydgoskie Towarzystwo Śpiewacze),
5. Bromberger Orchesterverein (Bydgoskie Towarzystwo Orkiestry),
6. Gesangverein Liedertafel (Tow. Śpiewaków),
7. Bromberger Kunstverein (Bydgoskie Towarzystwo Sztuki).

Zadaniem sfederowanego NTSziW w Bydgoszczy było kierowanie całokształtem życia kulturalnego Niemców na terenie Bydgoszczy.

Zespół akt Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy łącznie z dokumentacją aktową wchłoniętych towarzystw liczy ogółem 197 j.inw. tj. 3,5 mb, z lat 1857-1944. Jest on uporządkowany oraz zewidencjonowany w inwentarzu książkowym. Inwentarz archiwalny składa się z 2 zasadniczych członów: 1) akta towarzystw, które zintegrowały się z Towarzystwem Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy; 2) własne akta Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy, z podziałem na okresy pruski, dwudziestolecia międzywojennego i okupacji hitlerowskiej.⁴

Najstarszym z zintegrowanych towarzystw było Towarzystwo Śpiewu, założone w lutym 1842 r., następnie Towarzystwo Techniczne (20 listopada 1867 r.), wreszcie Towarzystwo Przyrodnicze, wpisane do rejestru sądowego w dniu 11 listopada 1865 r.

Towarzystwo Sztuki powołano do życia w dniu 1 lutego 1879 r., Towarzystwo Historyczne dla Okręgu Nadnoteckiego w dniu 29 października 1880 r., a Bydgoskie Towarzystwo Orkiestry w dniu 13 marca 1896 r. Bydgoskie Towarzystwo Śpiewu, przekształcone następnie na Akademię Śpiewu (Singakademie), powstało w dniu 28 października 1898 r. Nie były to wszystkie niemieckie organizacje kulturalne występujące na terenie Bydgoszczy, ale reprezentujące najważniejsze interesy kulturalne bydgoskich Niemców.

Nie zachowały się akta wszystkich 7 towarzystw zjednoczonych w NTSziW w Bydgoszczy. W zespole Archiwum Państwowego w Bydgoszczy przechowuje się tylko akta następujących towarzystw: Towarzystwa Technicznego 1857-1901/1903, 21 j.inw., Towarzystwa Historycznego dla Okręgu Nadnoteckiego 1880-1902, 19 j.inw., Towarzystwa Sztuki 1875-1892 7 j.inw.

Towarzystwo Techniczne, jak wskazuje sama nazwa, rozwijało działalność na polu techniki i nauk ścisłych. W swoich szeregach skupiało inżynierów, budowniczych, techników, kreślarzy, architektów, fabrykantów, nauczycieli i w późniejszym okresie fotografów. Na zebraniach odbywających się latem co miesiąc, a zimą co tydzień, członkowie wygłaszali referaty z dziedziny techniki, fizyki i matematyki. Często organizowano wycieczki mające na celu zapoznanie się z obiektami wyposażonymi w najnowocześniejsze urządzenia techniczne. Od 1898 r. Towarzystwo Techniczne wydawało czasopismo pt. „Technische Blätter”. Posiadało własną bibliotekę fachową, która np. w 1882 r. liczyła 469 tomów.

Stan liczbowy członków Towarzystwa Technicznego w latach 1857-1897 przedstawia poniższe zestawienie.

Tabela nr 1

Członkowie Towarzystwa Technicznego w latach 1857-1897

Rok	Liczba członków
1857	34
1860	56
1861	71
1863	79
1864	71
1866	67
1868	78
1869	92
1870	102
1871	125
1872	120
1877	112
1888	55
1886	47
1887	50
1891	48
1892	41
1897	125

Zachowany materiał zawiera statut Towarzystwa łącznie z jego zmianami, prawie że kompletne (materiały) protokoły zebrań, sprawozdania z działalności, imienne, niejednokrotnie drukowane spisy członków z podaniem ich zawodów, katalogi biblioteczne, sprawozdania kasowe ze stanu gospodarki finansowej Towarzystwa, informacje o tytułach wygłoszonych referatów oraz 6 roczników „Technische Blätter für den Deutschen Osten, Zeitschrift des Technischen Vereins zu Bromberg” z lat 1898/99-1903.⁵

Niektóre referaty dotyczyły zagadnień gospodarczych miasta Bydgoszczy, np. Kanalisation - Abfuhr, Wasserleitung in Bromberg.⁶ Geognostischen und Geologischen Verhältnisse Brombergs und seiner Umgegend⁷. Projekt der Organisation eines Kloaken und Strassen Hofreinigungssystem. hieselbst durch die Gemeinde z 1867 r.⁸ oraz inne np.: jak ogrzewać teatr bydgoski, jak ulepszyć bydgoską komunikację wodną czy dyskusje prowadzone w Towarzystwie na tematy budowy linii kolejowej z Poznania do Bydgoszczy czy kościoła ewangelickiego w Bydgoszczy.⁹

Towarzystwo Historyczne skupiało w swoich szeregach tych, którzy przejawiali zamiłowanie do historii i przeszłości. Byli więc członkami Towarzystwa historycy z wykształcenia, kupcy, lekarze, urzędnicy i przedstawiciele tak różnorodnych zawodów, że trudno wszystkie wliczyć.

Liczba członków Towarzystwa przedstawiała się następująco.¹⁰

Tabela nr 2

Członkowie Towarzystwa Historycznego w latach 1890-1902

Rok	Liczba członków
1890	128
1892	142
1893	145
1895	157
1896	178
1898	197
1902	204

Z powyższego zestawienia wynika, że na przestrzeni 10 lat (1890-1902) liczba członków wzrosła o 62%.

Towarzystwo Historyczne prowadziło ożywioną działalność w wielu gałęziach wiedzy historycznej. Na zebraniach wygłaszano referaty na tematy historyczne, a następnie je publikowano w miejscowej prasie lub Rocznikach Towarzystwa Historycznego dla Okręgu Nadnoteckiego (Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg). Towarzystwo utrzymywało żywe kontakty z innymi tego typu towarzystwami, a zwłaszcza Poznańskim Towarzystwem Historycznym i Towarzystwem Kopernika w Toruniu (Copernicus-Verein). Towarzystwo Poznańskie prowadziło pertraktacje mające na celu połączenie obu towarzystw, co jednak nie doszło do skutku. Od 1899 r. poczęto wydawać wspólne czasopismo historyczne pt. „Monatsblätter”.

Szczególnie intensywną działalność prowadziło Bydgoskie Towarzystwo Historyczne na odcinku zabezpieczenia i kupowania zabytków prehistorycznych i zbiorów historycznych. W koń-

cu to co zebrano lub otrzymano w formie darowizn od osób prywatnych stanowiło tak pokązną ilość, że Towarzystwo otrzymało specjalne pomieszczenie na ten cel w kościele klarysek w Bydgoszczy. Mając na uwadze popularyzację wiedzy historycznej Towarzystwo urządziło wycieczki poświęcone zwiedzaniu zabytków lub wykopalisk, czy uroczystości związane z rocznicami historycznymi, jak np. w 1896 r. 550-lecie Bydgoszczy. Towarzystwo prowadziło także zespołowe badania historyczne. Zbierano fundusze na wystawianie pomników zasłużonym Niemcom. Podobnie jak Towarzystwo Techniczne, zgromadziło bibliotekę fachową, która pomagała członkom w poszerzeniu wiedzy historycznej.

Pozostała po Towarzystwie spuścizna aktowa zawiera oprócz statutu (z późniejszymi zmianami) protokoły posiedzeń Zarządu i plenarnych, sprawozdania z działalności, imienne spisy członków, sprawozdania finansowe Towarzystwa, katalogi biblioteki, wycinki prasowe i bogatą korespondencję prowadzoną z różnymi towarzystwami i osobami prywatnymi, zwłaszcza w zakresie wykopalisk, np. odkrycie urn w Mysłęcinku¹¹ w 1881 r., czy grobu prehistorycznego w Ostrowie niedaleko Chelmna w 1901 r.¹²

Szczególne zainteresowanie wykazywało Towarzystwo dziejami Bydgoszczy. Przeprowadziło akcje zabezpieczenia murów i grodu budgoskiego.¹³ Było rzecznikiem założenia w Bydgoszczy biblioteki publicznej.¹⁴ Zebrało potrzebne fundusze i z jego inicjatywy wystawiono w Bydgoszczy pomnik Gottlieba Teodora von Hippla, który odsłonięto w dniu 18 października 1900 r.¹⁵

W zakresie gromadzenia informacji o materiałach źródłowych szczególnie cenne są tzw. „arkusze pytań” dotyczące ewangelickich ksiąg metrykalnych znajdujących się w posiadaniu parafii ewangelickich z terenu rejencji bydgoskiej w 1897 r. Na arkuszach tych podaje się nazwę parafii, nazwę miejscowości, w której znajduje się kościół filialny, oraz odpowiada na pytanie dotyczące okresu zachowania się księgi urodzeń, małżeństw i zgonów, języka i bardziej interesujących informacji.¹⁶

W sumie akta informują o sprawach organizacyjnych Towarzystwa, kierunkach jego działalności i jej charakterze. Towarzystwo wspierane poważnymi dotacjami ze strony władz pruskich było rzecznikiem ich polityki narodowościowej, zmierzającej do germanizacji ziem zaboru pruskiego.

Towarzystwo Sztuki miało na celu propagowanie wśród społeczeństwa znajomości sztuki przez urządzenie wystaw i odczytów. W skład pierwszego zarządu wchodził: dyrektor sądu powiatowego von Baren, burmistrz von Buchholz, dyrektor gimnazjum dr Guttmann, nauczyciel Wolf i radni miejscy. Liczba członków dochodziła do około 200 osób. W lipcu 1878 r. Towarzystwo zorganizowało pierwszą wystawę malarską w Bydgoszczy¹⁷, a w 1889 r. w auli Gimnazjum Bydgoskiego ekspozycję na temat „Życie młodzieży i jej wychowanie w starożytności i w czasach współczesnych”.¹⁸ Z innych materiałów Towarzystwa zachowały się statuty, sprawozdania z działalności za lata 1878 i 1879, informacje o wystawach malarskich, jakie miały miejsce w Bydgoszczy w latach 1879-1889¹⁹, imienne spisy członków oraz roczne sprawozdania kasowe z lat 1879-1892.²⁰ Prawie kompletne są imienne spisy członków. Wykazy te informują o tych bydgoszczanach, których interesowała sztuka i kultura, a zwłaszcza malarstwo.

Najpełniej w zespole są reprezentowane akta NTSziW w Bydgoszczy z okresu po fuzji z innymi towarzystwami kulturalnymi. Nowe towarzystwo utworzono w dniu 23 czerwca 1902 r. i zapisano do rejestru sądowego w Bydgoszczy dnia 29 października 1902 r. pod nr 11.

Zasięg działania obejmował Bydgoszcz i okolice, a głównym jego zadaniem było utrwalenie w społeczeństwie zamiłowania do nauki i sztuki. Towarzystwo działało w oparciu o statut zatwierdzony w dniu 23 czerwca 1902 r. ze zmianami z 11 czerwca 1909 r.

Sfederowane towarzystwo dzieliło się na następujące wydziały:²¹ Techniczny, Przyrodniczy, Sztuki, Historyczny, Akademia Śpiewu (Singakademie), Literatury, Prawa i Wiedzy o Państwie, Liedertafel (Towarzystwo Śpiewaków).

Organy Towarzystwa stanowiły plenarne zebrania członków i Zarząd. Członkowie dzielili się na zwyczajnych i honorowych. Zarząd składał się z 9 członków wybranych na plenarnym posiedzeniu. Kadencja trwała 3 lata. W skład zarządu wchodził również przedstawiciel wydziałów, po 2 delegatów z wydziałów liczących do 200 wzgl. 100 członków, 3 osoby powyżej 200 wzgl. 100. Do zadań plenarnego zebrania należały następujące sprawy: 1) wybór zarządu, 2) rozliczenie skarbnika, 3) zatwierdzenie budżetu, 4) mianowanie członków honorowych, 5) zmiana i zatwierdzenie statutu, 6) podejmowanie decyzji o rozwiązaniu Towarzystwa, rozdysponowanie majątku w chwili likwidacji.²²

Do ścisłego zarządu wchodził: prezes, sekretarz i skarbnik oraz ich zastępcy.²³

W okresie od 1902 r. do 1919 r. przewodniczącymi Towarzystwa byli kolejno: dr Georg Albrech i wyższy radca sądowy Otto Reich. Sekretarzy w tym okresie było czterech: prof. Hugo Wolff, dr Georg Minde-Pouet (bibliotekarz), dr Born i bibliotekarz prof. dr Martin Bollert. Skarbnikiem przez cały czas był radny miejski Louis Aronsohn.²⁴

Liczbę członków wykazuje poniższe zestawienie:²⁵

Tabela nr 3

Członkowie Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w latach 1902-1920

Rok sprawozdawczy	Liczba członków	
	zwyczajnych	honorowych
1902/1903	811	-
1903/1904	923	-
1904/1905	976	-
1905/1906	986	16
1906/1907	1018	12
1907/1908	936	-
1908/1909	964	-
1909/1910	1002	15
1910/1911	1056	14
1911/1912	1024	17
1912/1913	988	19
1913/1914	1123	17
1914/1915	903	16
1915/1916	813	16
1916/1917	783	15
1917/1918	746	15
1918/1919	792	15
1919/1920	758	13

Akta Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy z okresu 1902-1920 usystematyzowano następująco: 1) Sprawy organizacyjno-administracyjne i finansowe, 2) Wydział Techniczny, 3) Wydział Historyczny, 4) Wydział Przyrodniczy, 5) Wydział Sztuki, 6) Akademia Śpiewu, 7) Wydział Literatury, 8) Wydział Prawa i Wiedzy o Państwie.

Dział I zawiera: a) akta spraw ogólnych (sygn. 50-68), b) ewidencja członków (sygn. 69-80). W poszytach obejmujących sprawy ogólne zgromadzone są statuty Towarzystwa i poszczególnych wydziałów wraz z wprowadzonymi zmianami, sprawozdania finansowe, korespondencja z autorami odczytów, z muzykami i śpiewakami, plany odczytów, spisy członków, opinie o członkach mianowanych honorowymi, rękopisy, niejednokrotnie brudnopisy sprawozdań rocznych z działalności towarzystwa, korespondencja z władzami o dotacje, utworzenie biblioteki i czytelnia Towarzystwa, korespondencja z innymi podobnymi w charakterze towarzystwa, wycinki prasowe dot. działalności towarzystwa, informacje o udziale towarzystwa w obchodach rocznicowych i innych wydarzeniach w mieście, np. układ bydgoski z 1657 r., odsłonięcie tablicy ku czci Waltera Leistikowa, otoczenie opieką zabytków bydgoskich, sprawa budowy wieży ku czci Otto Bismarcka. Na uwagę zasługują również spisy wykopalisk prehistorycznych. W tej grupie znajduje się protokółarz Zarządu Towarzystwa od 19 września 1902 r. do 12 października 1943 r., z luką za okres od 1 grudnia 1938 r. do 1 września 1942 r. (sygn. 51a).

Ewidencja członków zawiera zapisy i wystąpienia z towarzystw oraz dane dotyczące wysokości opłacanych składek. Materiały te pozwalają bliżej scharakteryzować członków towarzystwa, ich pochodzenie społeczne, wykształcenie, zainteresowania itp.

Dział drugi zawiera tylko 5 jednostek inwentarzowych (sygn. 82-85). Są to spisy członków z lat 1901-1904, protokółarz z lat 1909-1919, kopiariusz pism wysyłanych przez Wydział w okresie 1910-1915, oraz materiały zebrane do publikacji pt. „Przemysł i rzemiosło w Bydgoszczy”, wydanej z okazji 50-lecia założenia Towarzystwa Technicznego.

Niezwykle cenne dla życia gospodarczego Bydgoszczy są akta zawierające ankiety, szczegółowo wypełnione przez właścicieli fabryk bydgoskich, a podające obszernie dane o stanie zatrudnienia, rodzaju i wielkości produkcji, o wyposażeniu technicznym, kapitałach, dochodach i stratach (m.in. na skutek pożarów czy strajków).

Drugą pozycją jest kilkusetstronnicowy rękopis historii Bydgoszczy z 1907 r. uwzględniający przede wszystkim sprawy gospodarcze (przemysł, rzemiosło, komunikacja) i społeczne miasta (sygn. 85).

Dział 3 - Wydział Historyczny - obejmuje 4 j.inw. (sygn. 87-91). Zachowały się sprawozdania finansowe Towarzystwa (1902-1912), dziennik podawczy i 2 tomy korespondencji (1902-1920). Te ostatnie poszyty zawierają statuty, sprawozdania z działalności, akta współdziałania z poznańskim i berlińskim Towarzystwem Historycznym, spisy członków, zawiadomienia o zebraniach i o wygłoszonych referatach. Pod datą 13 maja 1903 r. znajduje się pierwszy meldunek o wykopaliskach w Wenecji b. - powiat Żnin (sygn. 88).

Dział 4 - Wydział Przyrodniczy - liczy tylko 14 j.inw. (sygn. 92-106). W grupie tej oprócz statutu, protokołów zebrań, spisu członków, korespondencji z władzami i innymi towarzystwami przyrodniczymi, sprawozdań z działalności, wycinków prasowych i spisu wygłoszanych referatów zwracają uwagę 4 poszyty szczególnie wartościowe.

Zachował się tu obszerny manuskrypt poświęcony 50-leciu dziejów Towarzystwa Przyrodniczego w Bydgoszczy, napisany w 1915 r. drukowane teksty różnych pieśni z okazji 40-le-

cia Towarzystwa, drukowany katalog biblioteki Wydziału oraz korespondencja z Komitetu Obrony Zabytków w Poznaniu, w której znajduje się memoriał i rezolucja w sprawie uznania śluz bydgoskich za zabytek przyrody i historyczny (sygn. 104). O zbiorze skamielin, które nadburmistrz przekazał miastu, a przechowywane były w Tierhygienischen Institut wzmianka jest w poszycie o sygn. 103.

Dział 5 - Wydział Sztuki - obejmuje akta o sygnaturze 108-130. Całość zachowanej dokumentacji aktowej podzielić można na dwie grupy tematyczne: a) sprawy finansowo-organizacyjne i ewidencja członków, b) informacje o wystawach sztuki i malarstwa współczesnych artystów w Bydgoszczy. Cenne są materiały o wystawach, gdyż zawierają korespondencję z twórcami, spisy wystawionych obrazów i ich wartość, spisy artystów, zestawienia dochodów i rozchodów z wystawy, wycinki prasowe z recenzjami o wystawach, afisze i drukowane katalogi wystaw (np. Katalog der Kunstausstellung zur Feier des 10-jährigen Bestehens der Deutschen Gesellschaft (sygn. 126). W 1916 r. zorganizowana została w Bydgoszczy wystawa porcelany (sygn. 130), a w 1911 r. Wydział zorganizował pierwszy konkurs na najpiękniej ozdobiony kwiatami balkon w Bydgoszczy (sygn. 125).

Dział 6 - Wydział Muzyczny - Akademia Śpiewu (sygn. 131-139) dzieli się na trzy grupy rzeczowe: a) korespondencja, b) rozliczenie z koncertów i c) plakaty, programy, afisze i recenzje prasowe. W korespondencji znajdują się sprawozdania z działalności, spisy członków, statut, akta wyborcze zarządu, zawiadomienia o zebraniach i koncertach, dokumentacja organizacji koncertów i popisów muzycznych. W sumie akta stanowią cenne i ciekawe źródła do dziejów życia muzycznego w Bydgoszczy w okresie od 1900-1920.

Dział 7 - Wydział Literatury - (sygn. 140-155a) zawiera księgę protokołów zebrań członków, zarządu i dyskusyjnych wieczorów literackich 1903-1912 (sygn. 140 oraz 15 tomów korespondencji w układzie chronologicznym. W tej korespondencji zawarty jest statut, zgłoszenia i skreślenia członków, programy uroczystości i odczytów, sprawozdania kasowe, wycinki prasowe, prospekty otrzymywane od innych towarzystw, akta współdziałania z Schillerverband i sprawy wydawnicze Wydziału. Pełny obraz działalności Wydziału dają drukowane sprawozdania, które zachowały się z lat 1903-1913 i 1916-1917. Drukowane były według określonego schematu, uwzględniając następujące sprawy: członkowie, zarząd, omówienie wygłoszonych referatów, recenzje wydawnictw, skład zarządu oraz informacje o plenarnych posiedzeniach. Przewodniczącym Wydziału przez cały okres jego istnienia był bibliotekarz prof. dr Georg Minde Pouet. Do Zarządu Wydziału wchodził poza tym nauczyciele, redaktor, księgarz i dyrektor teatru. Liczba członków osiągnęła w tym okresie cyfrę 521 osób (sygn. 155a)

Dział 8 - Wydział Wiedzy o Prawie i Państwie - zorganizowany został w czerwcu 1906 r. z inicjatywy miejscowych prawników z dyrektorem Sądu Krajowego (Landgericht) dr Albinusem i prokuratorem Döringem na czele. Jako cel swojej pracy stawiał Wydział propagowanie wśród społeczeństwa wiedzy prawniczej, a zwłaszcza ekonomii politycznej²⁶. Zachowały się tylko 4 j.inw. (sygn. 156-159) akt zawierających statut, sprawozdania z działalności za okres 1906-1914, spisy członków, wykazy wygłoszonych referatów, wycinki prasowe oraz akta wyboru do władz Wydziału.

Okres pruski zamykają niebywale cenne archiwalia stanowiące drukowane sprawozdania z działalności Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy. Zachowały się one z lat 1903-1918 (z wyjątkiem nr 1 za rok 1902/03). Materiały te informują o liczbie członków, sytuacji finansowej Towarzystwa, akcji odczytowej i o organizowanych impre-

zach kulturalno-oświatowych. Uzpełnieniem tych źródeł drukowanych są sprawozdania z działalności poszczególnych wydziałów Towarzystwa.

Akta Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy z okresu pruskiego stanowią podstawową dokumentację aktową do problematyki niemieckiego życia kulturalnego w Bydgoszczy, zwłaszcza muzyki, literatury, sztuki i malarstwa oraz w dziedzinie badań historycznych, geograficznych, przyrodniczych, nauk ścisłych i ochrony środowiska. Z drugiej strony akta pozwalają prześledzić metody stosowane w germanizacji miasta nad Brdą, chcąc przekształcić je w „mały Berlin”. Pośrednio akta wykazują trudne położenie Polaków w Bydgoszczy, broniących polskości tego miasta. Mogą też być ciekawym źródłem wyjaśniającym statystykę narodowościową Bydgoszczy z lat 1920/1921.

Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy w latach 1920-1939 (sygn. 160-188).

Towarzystwo nie przerwało swojej działalności po styczniu 1920 r., ani nie zmieniło początkowo struktury wewnętrznej. Zmniejszyła się liczba członków. Na dzień 1 kwietnia 1921 r. Towarzystwo liczyło 697 członków w tym 226 zwyczajnych, 457 w ośmiu wydziałach i 14 honorowych.

Poważne zmniejszenie się ilości członków było wynikiem intensywnej emigracji optantów do Niemiec. Zmiany nastąpiły i w zarządzie Towarzystwa; przewodniczącym został doktor medycyny Karl Augstein, sekretarzem dyrektor szkoły realnej dr Otto Schönbeck, a skarbnikiem prof. Walter Schnura²⁷.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego do zarządu Towarzystwa wchodziłi aktywni działacze bydgoskiej mniejszości niemieckiej²⁸. Przewodniczącymi byli:

	1923/24 - 1925/26	Eckert
	1928/29 - 1936/37	Walter Schnura
	1937/38	dr Johannes Behrendt
sekretarzami:	1924/25 - 1925/31	dr Paul Kopp
	1932/33 - 1937/38	dr Wilhelm Spitzer
skarbnicy:	1922/23 - 1926/27	Paul Schönerstadt
	1928/30 - 1938/39	Ani Scheibner

Liczbę członków ilustruje poniższa tabela:

Statystyka członków Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy 1920-1939²⁹.

Tabela nr 4

Członkowie Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w latach 1920-1939

Rok	Liczba członków	Rok	Liczba członków
1920/21	697	1930/31	134
1922/23	300	1931/32	123
1923/24	224	1932/33	102
1924/25	221	1933/34	94
1925/26	174	1934/35	87
1926/27	164	1935/36	80
1928/29	156	1936/37	68
1929/30	153	1937/38	56

Zachowane materiały dzielą się zasadniczo na dwie grupy tematyczne: a) poszyty zatytułowane: Akten (Akta) sygn. 160-177, b) Briefe (listy) sygn. 178-186. W poszytach znajdują się sprawozdania z działalności Towarzystwa, sprawozdania finansowe, ewidencja osobowa i statystyczna członków, programy, afisze, recenzje, wycinki prasowe dotyczące imprez kulturalnych. Listy zawierają korespondencję z twórcami i artystami, usystematyzowaną według ich nazwisk, w sprawie urzędzenia koncertów, przedstawień, występów tanecznych, wygłaszania odczytów i prelekcji. Do korespondencji dołączone są kolorowe, drukowane prospekty i programy imprez.

W dwóch poszytach (sygn. 187 i 188) zgrupowano pełną dokumentację ilustrującą uroczystości 100-letniej rocznicy śmierci Goethego obchodzone w Bydgoszczy w 1932 r. oraz akta wystawy pt. „Sztuka niemiecka w Polsce” eksponowanej w dniach od 22 do 30 września 1935 r. w salach Kasyna Cywilnego przy ul. Gdańskiej 20. Akta Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Władzy w Bydgoszczy z lat 1920-1939 ilustrują działalność kulturalno-oświatową mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy, dążącej do zachowania swej odrębności narodowej przy silnym poparciu i pomocy z Rzeszy. Akta wykazują, że działalność ta uzależniona była od ogólnej sytuacji społeczno-politycznej Niemców w Polsce.

Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy w latach 1939-1945 (sygn. 189-197).

Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy nie zaprzestało swej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej. Początkowo w skład zarządu wchodził zastępczo działacz niemiecki jak: dr Johannes Behrendt, Wilhelm Spitzer, Anni Scheibner, Gotthold Starke, Kurt Skonietzki, dr Edith Schwarz i Marian Hepke³⁰. Dokonano rewizji statutu. Nowy statut zatwierdzono w dniu 1 września 1942 r. Na walnym zgromadzeniu 1 października 1942 r. wybrano zarząd w następującym składzie: dr Adalbert Hann - prezes, Büttner - skarbnik, Kurt Skonietzki - kierownik Działu Historycznego, budowniczy Froese - kierownik działu Technicznego, dr Hugo Decker, kierownik działu Sztuki, Marian Hepke, generalny sekretarz i zarazem kierownik Działu Literackiego³¹.

Naukowym opiekunem Towarzystwa został prof. dr August Müller. Towarzystwo miało charakter elitarny, zrzeszając grupę niemieckich intelektualistów i miłośników przeszłości miasta. W roku 1938/39 liczyło 60, 1942/43 - 99, 1943/44 - 113 i 1944/45 - 114 członków³². Towarzystwo w warunkach wojennych prowadziło stosunkowo ożywioną działalność odczytową. Tematyka prelekcji nawiązywała do spraw niemieckiej mniejszości narodowej, jak np. walka Grenzschutzu w latach 1918/19, walka o zachowanie odrębności narodowej Niemców na Pomorzu w latach 1920-1939, dzieje Towarzystwa Szkolnego w Polsce (Schulverein) i inne. Zachowane materiały obejmują łącznie 9 j.inw. (sygn. 189-197). Dzielą się na trzy grupy pod względem zawartości treściowej. Listy imienne członków z lat 1942-1945 (sygn. 189-191) podają nie tylko imię i nazwisko, ale również zawód i miejsce zamieszkania. Następnie 3 voluminy „Akten” (sygn. 192-194) zawierają zawiadomienia o prelekcjach, wnioski o subwencję, zaproszenia na zebrania, statut, sprawozdania roczne z działalności, korespondencję z Towarzystwem Historycznym w Poznaniu i Gdańsku, akta obchodu 40-lecia NTSziW w Bydgoszczy, zestawienie wydatków i wpływów finansowych Towarzystwa oraz wycinki z gazet.

Trzy ostatnie poszyty grupują archiwalia informujące o działalności Działu Historycznego, początkowo zwanego Grupą Historyczną. Na uwagę zasługują akta obrazujące współpracę

NTSziW w Bydgoszczy z innymi towarzystwami historycznymi jak i sprawę zbiorów Muzeum Bydgoskiego. Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy poprzez systematyczne darowizny osób prywatnych skompletowało pokaźne zbiory starych monet oraz eksponatów pochodzących z wykopalisk i znalezisk archeologicznych³³. Zbiory te ulokowano w kościele Klarysek w Bydgoszczy, gdzie stać się miały załącznikiem muzeum bydgoskiego. Najcenniejsze zbiory archeologiczne zostały w 1914 r. wywiezione do Berlina - Charlottenburg i złożone jako depozyt w „Museum für Völkerkunde”. Wartość zbioru oceniono wtenczas na 20 tys. marek.³⁴ W marcu 1938 r. NTSziW w Bydgoszczy postanowiła zbiór ten sprzedać. Wtedy to dyrektor dr Roman Jakimowicz czynił starania o zakupienie tych tzw. „zbiorów przedhistorycznych” dla Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, tym bardziej że jedynie Muzeum Warszawskie posiadało ich pełną ewidencję. Mimo usilnych starań dr R. Jakimowicza, zbiór nie został sprzedany muzeum warszawskiemu. We wrześniu 1942 r. Zarząd NTSziW w Bydgoszczy ponowił propozycję zwrotu materiałów do Bydgoszczy. Staatliche Museum für Vor und Frühgeschichte w Berlinie³⁵ odmówiło prośbie i bydgoski zbiór włączyło do swoich zasobów. Chcąc mieć sprawę ostatecznie załatwioną, w grudniu 1942 r. sporządzono dodatkową umowę, na podstawie której bydgoskie zbiory archeologiczne stały się własnością muzeum berlińskiego³⁶.

Zespół akt NTSziW., zawiera ważne i ciekawe materiały źródłowe do dziejów kultury i nauki XIX i XX-wiecznej Bydgoszczy, tworzonych przy współudziale ludności niemieckiej zamieszkałej w tym mieście.

Na podstawie tych akt prześledzić można proces germanizacji, który wg wytyczonego programu ostatecznie realizował nie tylko urzędnik pruski, ale każdy Niemiec. Sprawy ludności niemieckiej, mają szczególnie istotne znaczenie na terenie Bydgoszczy, uchodzącej za jeden z bastionów niemczyzny. Na pytanie jak do tego doszło, odpowiadają po części akta NTSziW.

Historycy polscy wieku XIX i XX, w swoich badaniach zajmowali się przede wszystkim obroną ludności polskiej przed germanizacją. Za mało interesowali się problematyką ludności niemieckiej na ziemiach polskich.

Chcąc zgłębić trudną i skomplikowaną problematykę spraw polsko-niemieckich w Bydgoszczy, należy poszerzyć badania o problem ludności niemieckiej w tym mieście do czego istotne źródła zawierają akta NTSziW przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.

Przypisy:

1. A. Perlińska, Akta niemieckich organizacji w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy (skrót APB). Stan opracowania oraz przydatność do badań naukowych, w: „Prace Komisji Historii”, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Warszawa - Poznań 1978, t. XIII, s. 145-158.
2. APB, NTSziW w Bydgoszczy z 23 VI 1902 r.
3. Ibidem, s. 3.
4. APB, Akta NTSziW w Bydgoszczy - inwentarz archiwalny.
5. APB, NTSziW w Bydgoszczy sygn. 21.
6. Ibidem, sygn. 9.
7. Ibidem, sygn. 10.

8. Ibidem, sygn. 3.
9. Ibidem, sygn. 3.
10. Opracowano w oparciu o sprawozdanie z działalności Towarzystwa Historycznego.
11. APB, NTSziW w Bydgoszczy sygn. 22.
12. Ibidem, sygn. 36.
13. Ibidem, sygn. 29.
14. Ibidem, sygn. 28 i 32.
15. Ibidem, sygn. 40. Theodor, Gottlieb Hippel (1775-1844), opracował odezwę An mein Volk (Do mojego ludu) której słowami 17 III 1813 roku we Wrocławiu król pruski Fryderyk Wilhelm III wezwał swoich poddanych do walki z Napoleonem. T. G. Hippel pod koniec swego życia zamieszkał w Bydgoszczy.
16. Ibidem, sygn. 39.
17. Ibidem, sygn. 41.
18. Ibidem, sygn. 46.
19. Ibidem, sygn. 41 i 46.
20. Ibidem, sygn. 42-44, 47.
21. Drukowany statut z 11 VI 1909 r.
22. Ibidem.
23. Ibidem.
24. 25-Jahre Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft Bromberg. Bydgoszcz 1927 s. 16-17.
25. Opracowano na podstawie rocznych sprawozdań NTSziW w Bydgoszczy.
26. 5 Jahresbericht 1906/1907 Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Bromberg, s. 18.
27. APB, NTSziW w Bydgoszczy, sygn. 160.
28. Ibidem, sygn. 160, 163, 164, 167, 168, 172.
29. Opracowano na podstawie akt NTSziW w Bydgoszczy, sygn. 160-177.
30. APB, NTSziW, sygn. 192.
31. Ibidem, sygn. 193.
32. Ibidem, sygn. 189-191.
33. Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg za lata 1886-1898.
34. APB, NTSziW, sygn. 197, s. 81.
35. Ibidem, s. 95 i 99.
36. Ibidem, s. 107-109.

STOWARZYSZENIA I KLUBY SPORTOWE MIĘDZYWOJENNEJ BYDGOSZCZY

I. Kluby i koła szkolne

W różnym czasie przy bydgoskich szkołach średnich działały w latach 1920-1939 następujące kluby i koła sportowe:

1. Międzyszkolny Klub Sportowy założony w maju 1936 r. Wcześniej w latach 1925/26 działał Szkolny Klub Sportowy, który posiadał charakter zrzeszenia międzyszkolnego (założony w kwietniu 1925 r., rozwiązany w kwietniu 1926 r.)
2. Koło Sportowe przy Państwowym Gimnazjum Klasycznym. Równoległe działało Gimnazjalne Towarzystwo Wioślarskie „Wisła” założone przy tejże szkole w 1912 r. i następnie przejęte w 1920 r. przez władze polskie
3. Koło Sportowe przy Państwowym Gimnazjum Humanistycznym używające często skrótu KS Pe-Ge-Ha (założone 3 marca 1913 r.). Wcześniej od czasu uzyskania niepodległości działały tu dwa koła: KS Vis i KS Cresovia
4. Koło Sportowe „Kopernik” (założone 22 stycznia 1926 r.). W pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości istniały - KS AS i KS Krokiet. Równoległe działał Gimnazjalny Klub Wioślarski „Kopernik” założony w 1927 r.
5. Seminaryjne Koło Sportowe wraz z sekcją wioślarską działające przy Seminarium Nauczycielskim
6. Koło Sportowe Liceum Handlowego
7. Koło Sportowe SPD przy Publicznej Szkole Zawodowej Doksztalczącej
8. Koło Sportowe Państwowej Szkoły Przemysłowej
9. Koło Sportowe Szkoły Wydziałowej
10. Koło Sportowe „Orlęta” przy Szkole Rolniczej

II. Działalność sportowa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

Po odzyskaniu niepodległości było w Bydgoszczy kilkanaście kół Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i Stowarzyszenia Młodych Polek. Organizacje te miały charakter religijny i kulturalny. Za pośrednictwem kursów praktyczno-zawodowych i gospodarstwa domowego oraz wystaw i przedstawień teatralnych prowadziły one pozaszkolną działalność oświatową. Na wsiach organizowano przysposobienie rolnicze, zakładano poletka doświadczalne i prezentowano na publicznych pokazach własne plony. Ważnym elementem działalności był sport i wychowanie fizyczne.

Koła obu organizacji usytuowane były przy parafiach i korzystały z sal i domów katolic-

kich. Tradycje niektórych ogniw sięgały okresu zaborów. Tak było w przypadku Towarzystwa Młodzieży Św. Stanisława Kostki przy kościele Farnym, SMP „Promyk” przy parafii Św. Trójcy, czy SMP „Brzask” przy wspomnianej już Farze.

Po 1920 r. nastąpił szybki rozwój Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które z czasem zmieniło nazwę na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, organizując oddzielnie oddziały męskie i żeńskie. Niektóre koła rozwinęły znacznie działalność sportową. Wśród młodzieży męskiej wyróżniały się: SMP „Gwiazda”, SMP „Naprzód”, SMP „Brzask”, SMP „Orzeł”, SMP „Wolność” i SMP „Białe Orleża”. Spośród kół żeńskich wymienić można: SMP „Promyk”, SMP „Przedświt”, SMP „Gwiazda”, SMP „Szarotka”, SMP „Wiosna” oraz SMP „Zorza”. Instancją nadrzędną był II Bydgoski Okręg SMP. Jego działacze organizowali zloty połączone z zawodami sportowymi i pokazami ćwiczeń. W 1932 r. okręg obejmował Bydgoszcz oraz części powiatów: bydgoskiego, wyrzyskiego i szubińskiego. Skupiał wówczas 36 kół i 600 członków. Bardzo aktywnym kołem było SMP „Naprzód” liczące w 1929 r. 97 członków uprawiających sport w następujących sekcjach: piłki nożnej, lekkoatletyki i koszykówki. SMP „Wolność” posiadało 75 członków oraz sekcje: tenisa stołowego, piłki siatkowej, koszykówki i piłki nożnej. Drużyny i sportowcy odnosili sukcesy sportowe na szczeblu miejskim, okręgowym i ogólnozwiązkowym. Oto pełen spis sekcji sportowych i zespołów ćwiczeń KSM w Bydgoszczy za lata 1920-1939:

A. SMP - męskie

1. SMP „Gwiazda” przy parafii Św. Trójcy (działało w latach 1926-1939)
2. SMP „Naprzód” przy parafii Serca Jezusowego Pl. Piastowski
3. SMP „Brzask” przy parafii Farnej (założone 12 kwietnia 1912 r.)
4. SMP „Wolność” przy parafii Bielawy (założone 12 grudnia 1925 r.)
5. SMP „Białe Orleża” przy parafii Szwederowo
6. SMP „Orzeł” przy parafii Czyżkówko
7. SMP „Przyszłość” przy parafii Prądy
8. Towarzystwo Młodzieży Św. Stanisława Kostki przy parafii Farnej (założone w 1912 r.)
9. Koło Sportowe „Tęcza” przy Towarzystwie „Jedność” pod opieką Św. Wojciecha
10. Towarzystwo Młodzieży Św. Jacka
11. Drużyna Żeglarska Wilków Morskich SMP (założona 22 marca 1929 r.)

B. SMP - żeńskie

1. SMP „Przedświt” przy parafii Farnej (założone w 1920 r.)
2. SMP „Promyk” przy parafii Św. Trójcy (założone w 1909 r.)
3. SMP „Zorza” przy parafii Serca Jezusowego
4. SMP „Gwiazda” przy parafii Szwederowo (założone w 1921 r.)
5. SMP „Szarotka” przy parafii Szwederowo
6. SMP „Wiosna” przy parafii Czyżkówko
7. SMP „Jutrzenka”
8. SMP „Promień”
9. SMP „Świt”
10. SMP „Iskierki” przy Szkole Handlowej
11. SMP „Patria”
12. SMP „Zmartwychwstanie”

C. Inne organizacje wyznaniowe

1. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Pracującej „Odrodzenie”
2. Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej
3. Towarzystwo Uczniów Kupieckich (założone w 1910 r.), od 24 maja 1922 r. nosiło nazwę Towarzystwa Uczniów Handlowych
4. Towarzystwo Terminatorów (założone w 1908 r.)
5. Towarzystwo Czeladzi Polsko-Katolickiej

III. Środowiskowe kluby sportowe

A. Kluby specjalistyczne (jednosekcyjne)

1. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie (założone 16 marca 1920 r.)
2. Klub Wioślarski „Gryf” (założony w 1925 r.)
3. Bydgoski Klub Wioślarek (założony 25 stycznia 1927 r.)
4. Pocztowy Klub Sportowy - Sekcja Wodna (założony w 1930 r.)
5. Policyjny Klub Sportowy - Sekcja Wioślarska (założony w 1933 r.)
6. Kolejowy Klub Wioślarski (założony w 1928 r.)
7. Klub Atletyczny „Siła” (założony 1 października 1921 r.)
8. Automobilklub Pomorski (założony 22 października 1928 r.)
9. Bydgoski Klub Motocyklowy (założony 20 kwietnia 1925 r.)
10. Bydgoskie Towarzystwo Cyklistów (założone 1 września 1922 r.)
11. Bydgoski Klub Sportowy (założony w 1924 r.)
12. Bydgoski Klub Sportowy „Wodnik” (założony 20 lipca 1934 r.)
13. Bydgoski Klub Żeglarski
14. Kurkowe Bractwo Strzeleckie (założone w 1346 r., zreorganizowane 28 listopada 1921 r.)
15. Klub Sportowy „Korona” (istniejący w latach 1924-1928)
16. Bydgoski Klub Szachistów (założony w 1930 r.)
17. Klub Sportowy „Sport-Tenis” (założony 10 stycznia 1926 r.)
18. Bydgoski Klub Tenisowy
19. Bydgoski Klub Kolarzy (istniejący w latach 1925-1928)
20. Polski Touring Klub - Sekcja Narciarska (założona w grudniu 1931 r.)
21. Motocyklowy Klub Sportowy Związku Strzeleckiego
22. Sekcja Cyklistów Towarzystwa Powstańców i Wojaków „Szwederowo” (założona 26 października 1928 r.)
23. Koło Szybowcowe Miedzyń pod Fordonem (założone w kwietniu 1933 r.)
24. Klub Szybowcowy Związku Strzeleckiego (założony w lipcu 1935 r.)
25. Automobilklub Wielkopolski (założony w 1924 r.)
26. Bydgoski Klub Bokserski „Heros” (istniał w latach 1923-1927)
27. Bydgoski Klub Pływacki (założony 13 marca 1927 r.)
28. Klub Atletyczny „Ursus”
29. Bydgoskie Koło Szybowcowe (założone w 1931 r.)
30. Sekcja Żeglarska Ligi Morskiej i Kolonialnej
31. Bydgoski Klub Narciarski (założony w lutym 1935 r.)
32. Sekcja Żeglarska Zarządu Dróg Wodnych

B. Kluby wielosekcyjne

1. Bydgoski Klub Sportowy „Polonia” (założony 29 września 1920 r.)
2. Klub Sportowy „Astoria” (założony 1 kwietnia 1924 r.)
3. Klub Sportowy „Brda” (założony 18 marca 1924 r.)
4. Poczty Klub Sportowy (założony w lipcu 1933 r.)
5. Harcerski Klub Sportowy (założony 20 lutego 1925 r.)
6. Policyjny Klub Sportowy (założony w październiku 1926 r.)
7. Bielicki Klub Sportowy „Ruch” (założony w październiku 1929 r.)
8. Klub Sportowy „Iron” (założony 16 marca 1927 r.)
9. Klub Sportowy Pracowników Miejskich (założony w 1925 r.)
10. Klub Sportowy „Unia” (założony w 1925 r.)
11. Klub Sportowy Głuchoniemych (założony w marcu 1927 r.)
12. Klub Sportowy „Legia” Jachcice (istniał w latach 1929-1933)
13. Bydgoski Jacht Klub
14. Klub Sportowy Ostromecko (założony 18 listopada 1927 r.)
15. Klub Sportowy „Strzelec”
16. Fordoński Klub Sportowy (założony 17 stycznia 1926 r.)
17. Klub Sportowy „Promień” Skrzetusko (założony w czerwcu 1930 r.)
18. Klub Sportowy „Olimpia” (założony w październiku 1926 r.)
19. Klub Sportowy „Pogoń” Szwederowo
20. Klub Sportowy Nauczycieli
21. Klub Sportowy „Helios”
22. Klub Sportowy „Bydgoszcz 1930”
23. Klub Sportowy „Trapez”

IV. Sport robotniczy i fabryczny

Od 1934 r. działał na Pomorzu z siedzibą w Gdyni Gdańsko-Pomorski Robotniczy Komitet Okręgowy Sportu, który zrzeszał polskie i niemieckie kluby sportowe z terenu Wolnego Miasta Gdańska oraz Pomorza. Istniał on przez dwa lata do 1936 r. tj. do chwili rozwiązania przez władze Wolnego Miasta. W 1937 r. zorganizowano Poznańsko-Pomorski Komitet Okręgowy Robotniczych Klubów Sportowych z siedzibą w Bydgoszczy. Jego prezesem był znany działacz sportu robotniczego Stanisław Lehmann. W składzie Komitetu znalazł się m. in. bydgoski RKS „Amator”. Jego protoplastą był zorganizowany w 1917 r. robotniczy klub sportowy pod nazwą Arbeiter Turn und Sport-Verein „Frei-Heil”, który oprócz robotników niemieckich skupiał także Polaków i Żydów. W 1925 r. zmieniono niemiecką nazwę klubu na polską KS „Amator”, a w 1933 r. RKS „Amator”. W 1932 r. klub liczył około 100 członków. Jego siedzibą był Dom Robotniczy przy ul. Dolina, gdzie również przeprowadzano treningi.

Na przełomie lat 1935/1936 toczyła się na zebraniach klubów sportowych i w prasie dyskusja na temat sensu istnienia fabrycznych klubów sportowych. Stwierdzono oficjalnie, że władze odnoszą się pozytywnie do faktu działania klubów sportowych opartych o zakłady przemysłowe. Sprzeciwiały się temu niektóre związki sportowe upatrujące w nich niebezpieczeństwo wejścia na drogę łamania zasad amatorstwa. Niektórzy działacze twierdzili wręcz, że kluby fabryczne przyciągając utalentowaną młodzież i dając jej pracę, uprawiają zawodos-

two i prowadzą reklamę swoich placówek. Strona przeciwna dowodziła natomiast, iż takie np. zakłady jak „Kabel Polski” czy Warsztaty Ciszewskiego reklamy nie potrzebują, a ogólnie chodzi o usportowienie załóg, jednocześnie pracowników w jedną rodzinę i odciążanie ich od zgubnych wpływów ulicy i karczmy. Ukoronowaniem krytycznego spojrzenia na rolę klubów fabrycznych było podjęcie na przełomie lutego i marca 1938 r. przez zarząd Związku Polskich Związków Sportowych uchwały zabraniającej związkom sportowym przyjmowania w charakterze członków klubów fabrycznych, w przypadku jeśli ich nazwa jest identyczna z nazwą zakładu przemysłowego. Uchwała ta nie wytrzymała - jak się wydaje - próby życia. Kluby fabryczne zachowały nadal swe nazwy, choć np. Klub Sportowy Papierni Wielkopolskiej miał w zanadrzu drugą nazwę - KS „Papyrus”. Doskonale poczyniła sobie dyrekcja firmy „Kabel Polski”, która na przydzielonych obok zakładów terenach rozpoczęła w 1936 r. budowę wielofunkcyjnego obiektu sportowego. Obok świetlicy przygotowano ogromne boisko do gier sportowych, basen pływakki o rozmiarach 33,5 x 10 m. W rozbudowie był kort tenisowy, przystań nad Brdą i boisko przeznaczone na lodowisko. Klub liczył 220 członków i posiadał wiele żywotnych sekcji sportowych. Ale sprawę udziału robotników w sporcie rozwiązywały nie tylko kluby fabryczne. Były ich znaczne ilości zwłaszcza w „Sokole” oraz w klubach sportowych.

Kluby robotnicze i fabryczne w latach 1920-1939

1. Robotniczy Klub Sportowy „Amator” (założony w 1917 r., zreorganizowany w 1925 r.)
2. Kolejowy Klub Sportowy „Sparta” (założony 10 lutego 1928 r.: od 5 grudnia 1928 r. działał jako Klub Sportowy Kolejowego Przynsposobienia Wojskowego)
3. Kolejowy Klub Wioślarski (założony 12 czerwca 1929 r.)
4. Klub Sportowy „Leo” przy Fabryce Obuwia „Leo” SA (założony w czerwcu 1933 r.)
5. Klub Sportowy „Tornado” przy Fabryce Rowerów i Motocykli „Tornado” (założony w maju 1934 r.)
6. Klub Sportowy „Kabel Polski” przy Fabryce Przewodów i Kabli (założony 17 maja 1930 r.)
7. Klub Sportowy „Blumwe i Syn” (założony 23 stycznia 1937 r.)
8. Klub Sportowy Wielkopolskiej Papierni „Papyrus” przy Wielkopolskiej Papierni SA (założony w październiku 1938 r.)
9. Klub Sportowy „Ciszewski” przy Fabryce Artykułów Elektrotechnicznych (założony w maju 1929 r.)
10. Sekcja Strzelecka przy Gazowni Miejskiej (założona 12 października 1933 r.)
11. Klub Sportowy Huty Szklanej
12. Klub Sportowy Państwowego Monopolu Tytoniowego
13. Klub Sportowy „Alfa”

V. Sport w gniazdach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”

Gniazda TG „Sokół” w latach 1920-1939:

1. Sokół I Śródmieście (założony 10 października 1886 r.)
2. Sokół II Jachcice (założony 3 kwietnia 1921 r.)
3. Sokół III Szwederowo (założony 1 maja 1921 r.)
4. Sokół IV Bielawki (założony 20 listopada 1921 r.)
5. Sokół V Wilczak-Okole (założony 19 marca 1922 r.)
6. Sokół VI Brdyujście (założony 10 czerwca 1922 r.)

7. Sokół VII Zimne Wody (założony 9 lipca 1922 r.)
8. Sokół VIII Rupienica (założony 18 czerwca 1924 r.)
9. Sokół IX Czyżkówko (założony w 1924 r.)
10. Sokół X Wielkie Bartodzieje (założony 13 marca 1926 r.)
11. Sokół XI Żeński (założony 30 marca 1927 r.)
12. Sokół XII Konny (założony 27 maja 1927 r.)
13. Sokół w Fordonie (założony 18 listopada 1923 r.)
14. Sokół w Łęgnowie (założony 16 grudnia 1923 r.)

VI. Wychowanie fizyczne i sport w wojsku

Wychowanie fizyczne i sport jako środki wychowania wojskowego ustalone regulaminami i rozkazami obejmowały wszystkich wojskowych służby czynnej w godzinach służbowych z dążeniem do uprawiania ćwiczeń sportowych w godzinach wolnych od zajęć w niedzielę i święta. Zawody o programie prostym były zasadniczym elementem sprawności fizycznej oparte o codzienne ćwiczenia gimnastyczno-sportowe. Zasadą była masowość ćwiczeń i wszechstronność ruchu.

Układ programów lekcyjnych dostosowany do stopnia wartości fizycznej żołnierzy i rocznego terminarza zawodów tworzył programową całość. Zawody dzieliły się na:

- a. zawody pododdziałów (kompanii), do których stawali obowiązkowo wszyscy żołnierze
- b. zawody batalionowe obsadzone przez zwycięzców z pododdziałów
- c. zawody pułkowe, do których stawały najlepsze jednostki i zespoły
- d. zawody korpusu
- e. mistrzostwa Wojska Polskiego

W Bydgoszczy stacjonowały następujące jednostki wojskowe:

1. 61 pułk piechoty - Koszary Kościuszki ul. Szczecińska
2. 62 pp - Koszary Dąbrowskiego ul. Warszawska
3. 16 pułk ułanów - Koszary Ks. Poniatowskiego ul. Szubińska
4. 15 pułk artylerii polowej - Koszary B. Głowackiego ul. Gdańska
5. 8 dywizjon samochodowy - Koszary Chłopickiego ul. Za Cmentarzami
6. Wielkopolska Szkoła Podchorążych Piechoty - ul. Gdańska
7. Szkoła Lotników - ul. Szubińska
8. 11 dywizjon artylerii konnej

W każdym pułku względnie jednostce wojskowej istniały koła lub kluby sportowe, często wielosekcyjne. Spośród oficerów i podoficerów wielu występowało obowiązkowo lub dobrowolnie jako organizatorzy i instruktorzy w związkach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Początkowo przy każdej powiatowej komendzie uzupełnień ustanowiono funkcję oficera instrukcyjnego pomagającego stowarzyszeniom wf i pw. Po 1926 r. ustanowione zostały w całym kraju powiatowe komitety wf i pw i tam usytuowany był odpowiedni instruktor. Inspirował on poszczególne środowiska do uprawiania sportu. Posiadał przy tym środki na organizowanie zawodów, a nawet budowę boisk i obiektów sportowych. Kluby sportowe przy jednostkach wojskowych działały w sposób nieskrępowany do 1933 r. W 1934 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz likwidacji i powołania w każdym większym garnizonie jednego wojskowego klubu sportowego.

Wojskowe kluby i koła sportowe w garnizonie bydgoskim:

1. WKS „Start-Lotnisko” (założony w 1937 r.; wcześniej WKS Centralnej Szkoły Pilotów)
2. KS Szkoły Oficerskiej (założony w 1922 r.)
3. KS Szkoły Podchorążych Piechoty (założony w 1922 r.)
4. WKS „Pleszczenica” przy 61 pp (założony 1 lutego 1922 r.)
5. WKS 62 pp
6. WKS „Biały”, także „Zryw” przy 16 pułku ułanów
7. WKS przy 15 pal
8. WKS przy 8 Dyonie Samochodowym
9. Związek Kawalerzystów i Broni Jezdnej
10. Wojskowy Jacht Klub (żeglarstwo)
11. Klub Jazdy Konnej 16 pułku ułanów
12. Klub Jazdy Konnej 15 pal
13. WKS garnizonu bydgoskiego (założony w 1933 r.)

VII Zakończenie

W sumie w Bydgoszczy na przestrzeni lat 1920-1939 było:

- 10 kół i klubów sportowych szkolnych
- 28 sekcji sportowych i kół Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży
- 54 środowiskowe kluby sportowe
- 13 klubów robotniczych i fabrycznych
- 14 gniazd TG „Sokół”
- 13 kół i klubów wojskowych.

Ogółem dawało to 170 kół i klubów sportowych oraz dodatkowo 12 klubów kręglarskich.

DEPORTACJE* LUDNOŚCI MIASTA FORDON DO ZSRR W 1945 R.

Masowe deportacje ludności polskiej z terenu województwa bydgoskiego objęły m.in. również miasteczko Fordon (stanowiące obecnie dzielnicę miasta Bydgoszcz). Od chwili zakończenia działań wojennych aż do 1989 r. żadne władze polskie nie wykazały jakiegokolwiek zainteresowania przeprowadzonymi przez aparat bezpieczeństwa ZSRR zsyłkami. Nie dokonano żadnych czynności wyjaśniających przyczyny, okoliczności, sposoby i rozmiary deportacji. Problematyka ta nie była omawiana w pracach historycznych względnie prawniczych i w publicystyce. Luka ta wypełniona została częściowo prasowymi komunikatami wydanymi przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy (wówczas noszącą jeszcze nazwę - Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich) w połowie 1989 r. ogłoszonymi we wszystkich regionalnych dziennikach. W odpowiedzi na te apele deportowani, względnie członkowie ich rodzin złożyli do prasy, względnie bezpośrednio do Komisji szereg relacji z przebiegu deportacji i warunków bytowania w sowieckich obozach. Brak jest jednak pełnej dokumentacji w postaci dokładnych spisów, wykazów, względnie zarządzeń czy też instrukcji określających zakres i selektywność osób deportowanych, a na tym tle działalność organów NKWD i polskich służb bezpieczeństwa - w szczególności Milicji Obywatelskiej.

Z zachowanych archiwaliów dostępne są przede wszystkim akta postępowań sądowych z lat 1946-1950 o stwierdzenie zgonu wzgl. o uznanie za zmarłych osób deportowanych. Wykorzystane zostały przedstawione przez deportowanych lub członków ich rodzin dokumenty potwierdzające ich wywózkę. Dotyczy to w szczególności wydanych przez punkty repatriacyjne zaświadczeń i przepustek o powrocie do Polski z ZSRR.

Istotnymi w dokonywanych ocenach i analizie są dowody osobowe w postaci zeznań osób deportowanych, obrazujące sposób zatrzymania, warunki transportu i bytowe w obozach (łagrach).

Niniejszą analizę oparto na 3 podstawowych, niezależnych od siebie źródłach, a mianowicie:

- 1) zachowanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy dwóch teczek b. Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego nr 722 i 724. Zawierają one 44 podania, prośby i wnioski członków rodzin o zwolnienie osób deportowanych. Adresowane są głównie do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy. Do podania z reguły dołączone są

* Niniejszy materiał stanowi skróconą wersję dokumentu końcowego podsumowującego dochodzenie przeprowadzone w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytucie Pamięci Narodowej w Bydgoszczy.

skrócone dane personalne osób deportowanych, data i miejsce aresztowania. Nadto w dokumentacji znajdują się fragmentaryczne listy 45 osób deportowanych z Fordonu (niektóre nazwiska powtarzają się w obu tekstach).

- 2) zachowanych w pełni 14 tomach akt sądowych b. Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy za lata 1946-1950 w sprawach o stwierdzenie zgonu względnie uznanie za zmarłych osób deportowanych z Fordonu. Podania do Sądu o stwierdzenie zgonu wniosły rodziny zmarłych. W procesach występowało w charakterze świadków 16 zesańców. Niektórzy świadkowie zeznawali przed sądem w kilku sprawach, jak również w niektórych przypadkach dwóch świadków występowało w jednym postępowaniu (nazwiska występujące w aktach sądowych uwidocznione są w niektórych przypadkach w teczkach). Obecnie niektórzy świadkowie już nie żyją i złożone przez nich w latach czterdziestych zeznania stanowią istotny dowód na okoliczność deportacji, pobytu w łagrach i panujących tam warunków.
- 3) zeznania złożone przed Główną Komisją Badania Zbrodni p-ko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej - Okręgową Komisją w Bydgoszczy - przez 20 deportowanych oraz 2 członków rodzin deportowanych.

Nadto sporządzono 3 zapiski z przeprowadzonych rozmów z członkami rodzin osób deportowanych, którzy z powodu obłożnej choroby nie mogli składać zeznań. Przesłuchani świadkowie w większości przedstawili kserokopie zaświadczeń lub przepustek wystawionych przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, a stwierdzających powrót do kraju z ZSRR. Kserokopii tego rodzaju dokumentów złożono do akt - 9. Nadto do akt dołączono 5 zaświadczeń PCK Oddział w Bydgoszczy i 1 zaświadczenie burmistrza Fordonu stwierdzające powrót danej osoby z ZSRR.

Miasto Fordon w końcu stycznia 1945 r. liczyło około 3 000 mieszkańców. Część mieszkańców Fordonu po wkroczeniu wojsk radzieckich została zatrudniona przy pracach na rzecz wojska, przy naprawie lotniska polowego i mostu na Wiśle, praniu odzieży oraz sporządzaniu posiłków dla żołnierzy. W tym czasie została zorganizowana radziecka Komendantura Wojskowa, do której dyspozycji należeli żołnierze Wojsk Ochrony Tyłów NKWD oraz polska Milicja Obywatelska. Komendantem Milicji Obywatelskiej w Fordonie był Stanisław Gotowała - przedwojenny kupiec bławatny. Funkcję zastępcy piastował Bronisław Dobrzyński (oba już nie żyją).

Dopiero po upływie jednego miesiąca od chwili wkroczenia wojsk Armii Czerwonej do Fordonu nastąpiły wywózki. Należy sądzić, że deportacje poprzedzone zostały kilkutygodniowym okresem przygotowawczym dla sporządzenia spisów osób objętych zsyłką.

W oparciu o dostępne - wyżej podane - źródła ustalono, że ogólna liczba osób deportowanych z Fordonu wynosiła 102 osoby, w tym 75 mężczyzn i 27 kobiet. Co najmniej w 28 wypadkach aresztowań udokumentowany jest udział milicjantów; kilka razy nawet bez udziału żołnierzy radzieckich. Zatrzymania dokonywane były zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy.

Analiza akt wykazuje, iż deportacje nastąpiły głównie z dwóch zasadniczych rzutach 24-25 lutego i 15-16 marca 1945 r. Należy domniemywać, iż przyczyną dwufazowej deportacji mogło być przeładowanie punktów etapowych i wysyłkowych, gdyż tylko z trzech wcześniej zajętych przez wojska radzieckie powiatów wywieziono ogółem 3 700 osób (wąbrzeski, brodnicki i toruński). Z tych względów zorganizowane zostały punkty etapowe w Mątwach pod Inowrocławiem i wysyłkowe zgrupowania obozów w Poznaniu i Grudziądzu.

Głównym powodem ujęcia w listach deportowanych było podpisanie w czasie okupacji III grupy niemieckiej listy narodowościowej. Za przyjęciem takiej tezy przemawia to, iż osoby przesłuchane w charakterze świadków przez Sąd względnie Komisję z reguły nie kryły faktu zmiany narodowości. Potwierdzeniem tego są przykłady zeznań świadków, a m.in. Gertrudy Kaszyńskiej, której przesłuchujący ją - oficer radziecki objaśnił jak następuje: „w czasie okupacji jedliście niemiecki chleb i niemieckie masło, to teraz musicie odpokutować”. W innym przypadku deportowana Helena Kasprzak była pytana, czy w czasie okupacji należała do jakiejś organizacji niemieckiej względnie, czy uczyła się w niemieckiej szkole.

Przeprowadzający deportację nie zagłębiali się w problematykę okupacyjną i okoliczności związane z podpisaniem niemieckiej listy narodowościowej uznając, iż sam fakt zmiany narodowości - skutkuje zastosowaniem deportacji. Charakterystyczne jednak jest to, że nie wszystkie osoby, które posiadały III grupę, zostały wywiezione. Potwierdzenie tego stanowią m.in. zeznania świadka Łucji Ludwiczak, która w ten sposób komentuje przyczyny jej aresztowania: „Rodzice mieli III grupę narodowości niemieckiej, gdyby to było wyłączną przyczyną mego deportowania, to w pierwszym rządzie powinien być internowany mój ojciec, który liczył wówczas 60 lat. Ojciec mój był robotnikiem w Kauczuku”.

O znamienym sposobie postępowania funkcjonariuszy NKWD świadczy przypadek Haliny Tworek, która opisując swe przeżycia stwierdziła, co następuje: „W nocy przyszli do nas, jeden milicjant nazwiskiem Mrugowski, imienia nie pamiętam, nie żyje już i jeden żołnierz radziecki. Powiedzieli, że przyszli zabrać mego ojca. Ponieważ ojciec mój jako żołnierz w wojsku niemieckim dostał się do niewoli do generała Andersa, to w zamian zabrano mnie... Z domu zabrana zostałam w piżamie. Powiedzieli mi, że nie muszę się ubierać, gdyż zaraz wrócę do domu... W Świeciu ulokowano nas w więzieniu... Kazano mi oddać płaszcz. Ponieważ się wzbraniałam to wyrwano mi ten płaszcz, a w jego miejsce jakaś Rosjanka rzuciła mi zniszczony pożydowki płaszcz z gwiazdą na plecach”.

Deportacje objęły osoby będące w sile wieku i pełnej sprawności fizycznej. Były przypadki odstępowania od zatrzymania względnie zwolnienia osób starszych, chorych, niesprawnych fizycznie lub dzieci w wieku 14-15 lat. Przykładem tego stwierdzenia jest zwolnienie małoletniego Alojzego Nowickiego, który nadto chorował na astmę oraz Henryka Witkowskiego, chorego na padaczkę.

Tabela nr 1

Struktura wiekowa osób aresztowanych

Płeć	Wiek w latach								Razem
	16-21	22-25	26-30	31-35	36-45	46-55	Powyżej 55	Brak danych	
M	4	2	-	5	20	18	2	24	75
K	23	2	-	-	-	-	-	2	27
RAZEM	27	4	-	5	20	18	2	26	102

Struktura wiekowa aresztowanych wyraźnie wskazuje, że m.in. jednym z celów wywózki, było zdobycie młodych i zdrowych sił do pracy w głębi ZSRR, w miejscach, w których praca

odbywała się w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i najprymitywniejszych warunkach bytowych. Świadczy o tym fakt, że na 45 osób deportowanych w dniach 24/25 lutego 1945 r., aż 27 nie przekroczyło 25 roku życia. Wśród osób, które przekroczyły 45 rok życia, deportowano jedynie 20 mężczyzn i żadnej kobiety. Wyraźny jest wśród wywiezionych brak osób o znacznie zaawansowanym wieku pomimo tego, iż to właśnie oni składali akces o przyjęcie III grupy niemieckiej listy narodowościowej.

O tym, że podejmowane przez NKWD decyzje o zatosowaniu aresztowania i deportacji wobec konkretnych osób, nie zawsze były związane jedynie z przyjęciem III grupy, świadczy przykład 17-letniego Antoniego Urbańskiego, który w swoich zeznaniach podaje: „...Sowieci przyszli do mego domu i zabrali mnie do pracy przy budowie mostu na Wiśle, który był zerwany. Po 3-4 dniach uciekłem do domu... Po paru dniach pod wieczór przyszedł do mieszkania milicjant - nazwiska nie znam - wraz z dwoma wojskowymi radzieckimi i kazali mi razem z nimi pójść na Posterunek MO... W nocy wszyscy zostali przesłuchani. Pytano się mnie, czy służyłem w niemieckim wojsku. Odpowiedziałem, że nie. Zresztą byłem za młody. Ojciec mój miał III grupę narodowości niemieckiej. Liczył wówczas 45 lat... Po przesłuchaniu zostałem wypuszczony. Po przebyciu około 2 kilometrów zobaczyłem prowadzoną przez funkcjonariuszy NKWD grupę Polaków idącą w kierunku Bydgoszczy. Jeden z tych wojskowych kazał mi dołączyć do grupy... Doszliśmy pieszo do Unisławia, gdzie na bocznicy PKP czekały na nas bydłące wagony. Pociągiem dojechaliśmy do Działdowa, gdzie nas rozmieszczono, zdaje mi się, że w więzieniu...”

Inny przykład stanowi prośba Władysławy Rzepkowskiej o zwolnienie jej męża. W piśmie adresowanym do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy podała m.in. co następuje: „Mąż mój... pracował w charakterze czeladnika rzeźnickiego... Był wzorowym Polakiem i podczas okupacji niemieckiej był zawsze lojalny wobec Polski. Do III nie należał. Zostałam sama i jestem cierpiąca...”

Większość deportowanych stanowili pracownicy fizyczni. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, iż począwszy od 1939 r. okupant niemiecki wysiedlił lub wywiózł do obozów pracy przede wszystkim inteligencję, pozostawiając na miejscu ze względów gospodarczych głównie fizyczną siłę roboczą. Wprawdzie w dziedzinie struktury zawodowej nie zdołano uzyskać pełnych danych, jednakże zebrane materiały potwierdzają wyżej postawioną tezę.

Tabela nr 2

Skład zawodowy osób deportowanych

Płeć	robotnik	rzemieślnik*)	inny zawód**)	rolnik	bez zawodu	brak danych	Razem
M	11	11	4	1	-	48	75
K	9	-	4	-	5	9	27
Razem	20	11	8	1	5	57	102

*) zdun, ślusarz, elektryk, siodlarz, palacze

***) kolejarze, służące

Również fragmentaryczne dane obrazujące stopień wykształcenia potwierdzają, że w początkach 1945 r. brak było w Fordonie w ogóle inteligencji. Z dostępnych danych wynika, iż wykształceniem podstawowym legitymowało się 14 mężczyzn i 17 kobiet (razem 31 osób). W pozostałych przypadkach (61 mężczyzn i 10 kobiet) nie uzyskano w tym zakresie właściwych danych.

Z ogólnej liczby 102 ogółem zatrzymanych, 10 osób w tym 6 mężczyzn i 4 kobiety bądź to zostało zwolnionych z powodu choroby, bądź też zdołało z transportu zbiec. Nadto w transporcie zmarło 3 mężczyzn. W Bydgoszczy w czasie przemarszu zmarł Windmüller (imienia brak), którego zwłoki zostały wrzucone do rzeki Brdy, natomiast Franciszek Ziółkowski poniósł śmierć na trasie do Swietroskwiencat (Ural).

W obozach na terenie ZSRR osadzonych zostało ogółem 89 osób, w tym 66 mężczyzn i 23 kobiety.

Tabela nr 3

Liczba osób z Fordonu osadzonych w sowieckich obozach w 1945 r.

Płeć	Ogółem			
	aresztowanych	ucieczki zwolnienia	zmarli w transporcie	osadzono w obozach
M	75	6	3	66
K	27	4	-	23
Razem	102	10	3	89

Tabela nr 4

Sowieckie obozy i ich fordońscy mieszkańcy

Liczba osadzonych w łagrze	Roza	Dniepropietrowsk	Zaporoże	Skapino	Białoreck	Inne	Brak danych
M 66	9	5	3	4	3	8	34
K 23	23	-	-	-	-	-	-
Razem 89	32	5	3	4	3	8	34

Rodziny osób aresztowanych w trosce o życie i zdrowie swoich najbliższych, masowo składały prośby - wnioski o ich zwolnienie. Wnioski te kierowane były do różnych urzędów, a mianowicie: burmistrza miasta Fordonu, Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego i głównie do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. W chwili składania wniosków rodziny deportowanych nie miały żadnych wiadomości o ich losie, a zwłaszcza, gdzie i w jakich warunkach przebywali. Z przejrzanych w teczce zatytułowanej „Podania o zwolnienie internowanych Polaków posiadających III grupę przez Armię Czerwoną z m. Fordonu” znajdującej się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy pod sygnaturą: Zespół -

Urząd Wojewódzki Pomorski nr 724 dokumentów wynika, że rodziny domagały się wyjaśnienia przyczyn aresztowania, ujawnienia miejsca pobytu deportowanych oraz wskazania władzy uprawnionej do rozpatrzenia próśb o zwolnienie.

Na wszystkich przejranych 44 podaniach brak jest jakichkolwiek wzmianek świadczących o tym, by ktokolwiek je merytorycznie rozpatrywał. Spośród tych podań szczególnie wymowne są trzy. Charakteryzują one problemy, z jakimi spotkało się wiele osób w tym czasie.

W piśmie z dnia 25 kwietnia 1945 r. adresowanym do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, Stanisława Konecka wskazała, iż mąż jej Franciszek Konecki zabrany został przez władze rosyjskie dnia 25 lutego 1945 r. z mieszkania i wywieziony w niewiadomym kierunku. Píše ona dosłownie: „Powód zabrania męża jest mi nieznanym. Wniosek mój o uwolnienie męża z marca br. pozostał bez odpowiedzi. Proszę więc powtórnie o uwolnienie go z następujących powodów:

a) jestem zupełnie sama, chora, niezdolna do pracy i bez środków do życia

b) młodszy syn zginął na wojnie z Niemcami w 1939 r.

c) starszego syna Niemcy wywieźli na roboty do Niemiec, brak o nim wszelkich wiadomości, a trzeci syn zmarł.

Synowie nie byli dojeżdżani.

d) ostatni wniosek mój poparty był podpisami Polaków, świadczącymi o polskości naszej rodziny i o tym, że nigdy w niczym nie wystugiwalismy się Niemcom”.

W innej prośbie o zwolnienie córki Zofii Pomerence rocznik 1928 ojciec m.in. napisał w ten sposób:

„Córka moja Zofia... została w dniu 24 II br. zabrana z naszego mieszkania przez żołnierzy rosyjskich będących w towarzystwie polskiego milicjanta i nazajutrz prowadzona do Świecia, 1 marca zaś prowadzona ją razem z innymi dziewczętami i mężczyznami z powrotem przez Fordon i most fordoński do Unistawia. W Fordonie, gdy spoczywali, rozmawiałem z córką i jak mi od niej wiadomo, pojedą prawdopodobnie do Białegostoku. Od tego czasu ślad o córce zaginął... Chcąc ratować siebie i zdrowie oraz życie zachować dla Polski byliśmy zmuszeni przyjąć zielony dowód dojeżdżania III grupy. Pociągnęło to za sobą powołanie syna do wojska. Syn jednakże od pierwszej chwili powziął zamiar wykorzystać okazję, by przedostać się do Armii Czerwonej, skoro wysłał go na front rosyjski. Zamiar ten istotnie wykonał przechodząc pod Rygą. Po ostatnim liście ślad po nim zaginął i rozpoczęły się dla nas nowe groźby i szykany ze strony gestapo, które często nachodziło nasz dom, co potwierdzić mogą sąsiedzi... O polskości naszej świadczą też niżej podane podpisy Polaków niedojeżdżanych...”

W innym jeszcze podaniu Urszula Wojciechowska pisała: „Proszę o zwolnienie mego męża Czesława... Wymieniony został z własnego mieszkania przez wojska sowieckie i tut. milicję zabrany i nie wiem, gdzie mój mąż się obecnie znajduje. W tych dniach oczekiwał, że będzie do wojska powołany, bo chciał w wojsku chętnie służyć, a tymczasem został mi z domu zabrany. Przeto wnoszę tą drogą moją gorącą prośbę, by męża mego do domu zwolniono, a wówczas natychmiast wstępuje w szeregi wojsk polskich...”

O tym, że problem deportacji w oczach administracji lokalnej, a zwłaszcza opinii publicznej był mocno nabrzmiały, świadczą zebrane dane w teczce pt. „Dotyczy Obywateli polskich internowanych przez władze armii radzieckiej”, założonej przez Urząd Wojewódzki Pomorski - Wydział Społeczno-Polityczny, a znajdującej się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy - Zespół Urząd Wojewódzki Pomorski sygn. 722. Włączone do tej teczki pisma przewodnie

adresowane do Urzędu Wojewódzkiego wskazują wyraźnie na to, iż na zlecenie władz wojewódzkich starostowie dokonywali zbiorczych zestawień osób deportowanych (nieznaczna część tych spisów z innych miejscowości oraz z Fordonu się zachowała).

Starosta Powiatowy Bydgoski pismem z dnia 26 marca 1945 r. zwrócił się do wojewody z następującą petycją: „Proszę o osobistą interwencję u Komendanta Wojennego w kierunku zwolnienia z obozów w Mątwach, Biedrusku, Poznaniu itp. masowo z powiatu bydgoskiego i Bydgoszczy zabranych Polaków III grupy w błędnym mniemaniu, że są to obywatele narodowości niemieckiej. Ponieważ dekret z 28 II 45 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (D. U. nr 7 z dnia 10. 3. 1945 r.) ostatecznie uregulował kwestię tą tak palącą i kładzie kres samowolnej interpretacji jednostek nie stojących na wysokości poruczonego im zadania, uważam, że interes publiczny nakazuje wyrządzoną na ziemiach pomorskich krzywdę naprawić, by zapobiec szerzącemu się rozgoryczeniu wśród ludności, której po pięcioletnim terrorze niemieckich władz okupacyjnych należy się tak bardzo oczekiwana wolność w dosłownym tego słowa znaczeniu. Obok powyższego momentu psychologicznego nie mniej ważną rolę odgrywa moment gospodarczy. Brak bowiem sił roboczych w rolnictwie do przeprowadzenia zasiewów i reformy rolnej, w kolejce powiatowej i kolei państwowej brak rąk do pracy, tak w ruchu, jak i w warsztatach. Wszędzie daje się zauważyć zahamowanie w pracy, jeśli wręcz nie jej zastój, skutkiem nadal trwającej akcji zabierania ludzi do obozów.” Pismo to podpisał Starosta Powiatowy L. Michalski. Na piśmie widnieje odręczna anonimowa notatka napisana ołówkiem: „załatwiono radiogramem dnia 6.4.45 r. do Premiera Ob. Osóbki-Morawskiego - a/a 7.4.45.”

Biorąc pod uwagę fakt, iż pierwsze powroty z deportacji nastąpiły w sierpniu 1945 r., trudno jest ocenić, czy ta interwencja odniosła w tym czasie pozytywny skutek.

Podano już wyżej, że deportacje w Fordonie przebiegały dwufazowo w lutym i marcu 1945 r. Zasadnicza wywózka dokonana została w nocy z dnia 24 na 25 lutego 1945 r. Zatrzymani w liczbie 45 osób - w tym 21 mężczyzn i 24 kobiety - zostali doprowadzeni do zajmowanego przez NKWD domu stanowiącego własność rodziny Motasów - położonego w Fordonie przy ul. Planu Wyzwolenia. Część osób przewieziona została do odległego o 4 km Pałcza, gdzie w piwnicy na podwórzu jednego z tamtejszych gospodarstw rolnych spędziła noc.

Niektórzy natychmiast po zatrzymaniu zostali przesłuchani w siedzibie Komendatury Wojskowej i Milicji Obywatelskiej mieszczącej się w Fordonie przy ul. Zwycięstwa, a pozostali w Pałczu. Przesłuchania prowadzili oficerowie radzieccy, posiadający doskonałą znajomość języka polskiego. Pytano o dane personalne, o rodzinę, a zwłaszcza o to, kto z członków rodziny powołany został do wojska niemieckiego, o rodzaju wykonywanej z czasie okupacji niemieckiej pracy i akcie przyjęcia narodowości niemieckiej. W toku przesłuchania zarzucano uwięzionym wysługiwanie się Niemcom oraz „spożywanie niemieckiego chleba, za co karą będą roboty na zestaniu”. Przesłuchujący byli w posiadaniu list, które służyły do porównania zgodności wypowiedzi z posiadanymi danymi. Jedna z osób przesłuchanych zaskoczona była doskonałą orientacją oficera NKWD dotyczącą jej życiorysu. Bardzo często ponawianym zarzutem było oskarżenie o niemieckość. O dużym znaczeniu tego zarzutu świadczy fakt, iż powtarzano go w więzieniu etapowym w Świeciu nad Wisłą, a także w łagrze Roza pod Czelabińskiem. Tylko w dwóch relacjach podano fakty pobicia podczas przesłuchań. Ponieważ nikt z uwięzionych nie wypierał się przynależności do III grupy narodowości niemieckiej, za co z całą pewnością groziło deportowanie, nie było potrzeby wymuszania zez-

nań. Na drugi dzień po uwięzieniu deportowani skierowani zostali pod uzbrojonym konwojem NKWD do Świecia nad Wisłą w dwóch względnie w trzech grupach, z których jedna zanocowała w Niewieścinnie, a druga w Przechowie (trzecia w nieustalanej miejscowości). Deportowani znaleźli się w więzieniu oraz szpitalu psychiatrycznym w Świeciu n/Wisłą, z tym że jedna z tych grup na skutek przeładowania musiała dojść do Laskowic i tam na stacji PKP spędziła noc. O zatłoczeniu panującym w więzieniu świeckim świadczy fakt przetrzymywania uwięzionych nawet w ubikacji.

Więzienie świeckie łącznie ze szpitalem psychiatrycznym było ośrodkiem wyższej rangi, koncentrującym uwięzionych z różnych miejscowości województwa bydgoskiego. Dokonywano tutaj ostatecznej segregacji, a oficerowie NKWD mieli prawo podejmowania decyzji o ewentualnym zwolnieniu osób uprzednio zatrzymanych. Z grupy fordońskiej zwolniono 4 kobiety, a z przebywającej w więzieniu grupy 50-osobowej z różnych innych miejscowości wywiezionych do ZSRR zostało 39.

Po czterodniowym pobycie w Świeciu w dniu 1 marca 1945 r. razem z innymi jeszcze więźniami cała grupa fordońska została przetransportowana do Ostromecka pod Bydgoszczą, część drogi pokonując pieszo, a część odkrytymi samochodami ciężarowymi. Łącznie wywieziono tego dnia ponad 200 osób. W Ostromecku przebywała uprzednio grupa deportowanych z innych miejscowości Pomorza, pozostawiając w zajmowanych pomieszczeniach pałacowych wiele nieczystości. Kobiety z Fordonu zostały wyznaczone do oczyszczenia wszystkich pomieszczeń z odchodów ludzkich.

Podczas prowadzenia więźniów konwojenci zachowywali się często brutalnie. Dwie niezależne od siebie relacje potwierdzają jedno zabójstwo dokonane na wiejskiej kobiecie pod Świeciem. Siłą włączona do kolumny zasłabła i za to, że nie była w stanie dalej iść, została zastrzelona.

Świadek Helena Kasprzak w ten oto sposób zrelacjonowała to wydarzenie: „W czasie przemarszu konwojowani byliśmy przez żołnierzy radzieckich pod karabinami. Obchodzono się z nami brutalnie. W drodze żołnierze zatrzymali jakąś kobietę wiejską, która niosła kanekę mleka od jakiegoś rolnika do swego domu do Przechowa. Żołnierze kazali jej maszerować razem z nami. Kobieta ta zasłabła i wówczas jeden z żołnierzy zastrzelił ją. Co się stało z ciałem, tego nie wiem. Prawdopodobnie zostało przy drodze”.

O innym zabójstwie opowiada świadek Bogdan Mohr: „Już pod Ostromeckiem pod samą górą jeden z internowanych - Ukrainiec - nazwiska nie pamiętam, który pracował w czasie wojny jako jeniec w cegielni w Fordonie, próbował zbiec. Rano żołnierze radzieccy ogłosili, że uciekinier został zastrzelony. Na dowód pokazali jego czapkę. Ostrzegali nas, by nie uciekać, gdyż rodzina uciekiniera będzie za niego zabrana. W czasie transportu w moim wagonie zmarły dwie osoby. Nazwisk nie pamiętam. Zwłoki zostały zabrane przez deportowanych Polaków i zaniezione na węglarkę. Co dalej się z tymi zwłokami stało, tego nie wiem. Dużo deportowanych w czasie transportu chorowało na biegunkę. Nie wiem, ile osób mogło umrzeć w czasie transportu”.

Inna deportowana Józefa Łęcka w następujący sposób opisała swoje doznania z transportu: „W czasie podróży było bardzo zimno. Kocy żadnych nie otrzymaliśmy. Marzliśmy. W niektórych miejscowościach prowadzono nas po parę kilometrów pieszo na mrozie do „bani” w celu odwszawienia i kąpieli. Mimo odwszawienia, po każdym powrocie z łaźni nadal były wszy. Po ciepłej kąpeli szliśmy na mrozie do zimnych wagonów. W czasie jazdy większość miała biegunkę... Wagon w czasie jazdy był zamknięty”.

W dniu 2 marca 1945 r. całą więzioną w Ostromiecku grupę poprowadzono do Unisławia (potwierdzeniem tego jest 7 relacji osób przesłuchanych, natomiast 2 osoby mówią o stacji wcześniejszej - Dąbrowie Chełmińskiej), gdzie wszyscy załadowani zostali do podstawionych bydłocych wagonów kolejowych. Wagony te nie posiadały żadnych pryczy, piecy, okien, a jedynie otwór w podłodze dla załatwiania potrzeb fizjologicznych.

Według jednej relacji pociąg liczył 15 wagonów. Szereg osób określiło, iż w każdym wagonie mogło być osadzonych po około 40 osób. Jeden z przesłuchanych świadków stwierdził, iż przez całą noc słyszał warkot ciężarówek dowożących dalszych deportowanych, a ostateczną liczbę wagonów w składzie pociągu ocenił na około 30.

Deportowani z Fordonu włączeni zostali do zbiorczego transportu, w skład którego weszli mieszkańcy okolicznych miasteczek i wsi, zwłaszcza z terenów powiatów: świeckiego, bydgoskiego i chełmińskiego, w tym z miejscowości Przechowo, Lisewo a nawet Chojnic.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem transport dojechał do Działdowa. Deportowani osadzeni zostali w obozie zbiorczo-rozdzielczym, gdzie po raz pierwszy od ich uwięzienia była możliwość umycia się.

Z relacji deportowanych wynika, iż obóz ten mieścił się w budynku byłych koszarów wojskowych względnie więzieniu - usytuowanym blisko dworca kolejowego. W więzieniu tym obok Polaków więzieni byli również Niemcy, którzy również zesłani zostali w głąb ZSRR. W tym czasie i miejscu radzieckie władze wojskowe dokonywały selekcji więźniów.

Wyżywienie przez cały czas „etapu” było bardzo skąpe, wręcz głodowe, Grupa uwięzionych z Fordonu w znacznej większości nie posiadała żadnych zapasów żywnościowych, jak również żadnej dodatkowej odzieży. Wynikało to przede wszystkim z otrzymanych przy aresztowaniu informacji, że zostaną doprowadzeni do Komendy Milicji Obywatelskiej, rzekomo w celu wydania im dokumentów osobistych względnie sprawdzenia personaliów lub wykonania nie określonych bliżej prac. Znamienne jest to, że gdy uwięzieni w dniu 1 marca 1945 r. przechodzili przez most w Fordonie, radzieccy konwojenci uzbrojeni w karabiny nie pozwolili rodzinom na podanie paczek żywnościowych względnie odzieżowych. Wyżywienie w miejscach etapowego postoju składało się z 300 gramów czarnego, razowego chleba lub sucharów i zupy z kaszy lub kapusty. W Działdowie więźniowie otrzymali jeden raz flaki. Powszechne jest we wszystkich relacjach narzekanie na bardzo skąpą i nie wystarczającą ilość pożywienia.

Z relacji deportowanej Zofii Drażkowskiej wynika, iż w Działdowie deportowani rozlokowani byli w koszarach. „Przebywaliśmy tam 10 dni. Na mojej sali było ogółem 107 samych kobiet. Nie wiem, ile było osadzonych w tych koszarach osób, ale widziałam, że było nas bardzo dużo. Były tam osoby zabrane ze Świecia, Osiecka, Grudziądza, Bydgoszczy... Z Działdowa pieszo w kolumnie dotarliśmy do Iłowa, gdzie załadowano nas do wagonów bydłocych. Wagony miały tylko żelazny piecyk, ale żadnego opału nie było. Natomiast w podłodze był otwór dla załatwiania potrzeb fizjologicznych... Nie wiem dokładnie ile nas było w wagonie, ale zdaje mi się, że około 40. Z Iłowa transport wyjechał dnia 12 marca 1945 r., a dopiero 8 kwietnia 1945 r. dojechaliśmy do miejscowości przeznaczenia, tj. do obozu Roza. W czasie jazdy panowała biegunka. Wiele osób chorowało... Widziałam, że na niektórych postojach wynoszono z innych wagonów zwłoki. W czasie jazdy otrzymywaliśmy suchary oraz codziennie jakiś baniak zupy, przy czym jednak nie mieliśmy ani łyżek, ani żadnych naczyń. Zupa była z peluszek lub kaszy. Jadło się ręką. W czasie transportu nie widziałam żadnego lekarza.

Wagony pilnowane były przez żołnierzy z karabinami. Wagony były zaryglowane, a otwierano je raz dziennie wówczas, gdy dostarczono nam pożywienie. Nie dawano nam wody... Leżeliśmy na gołych deskach w płaszczach. Było bardzo zimno. Był okropny zaduch”.

Po dziesięciu dniach pobytu w Działdowie, uwięzieni zostali doprowadzeni do Iłowa, gdzie weszli w skład transportu kolejowego liczącego około 60 wagonów, w których łącznie według szacunkowych wyliczeń mogło znajdować się około 2 000 osób z powiatów: świeckiego, bydgoskiego i chełmińskiego. Warunki jazdy były bardzo uciążliwe, wręcz katastrofalne z uwagi na panujące mrozy, zaduch, niedożywienie, ścisk, brak wody i opału. Wyżywienie dzienne na jedną osobę składało się z jednej kromki suchego i czarnego chleba, czasami łyżki stołowej cukru. Z uwagi na brak wody do picia deportowani zeskrobywali z wewnętrznych ścian wagonów powstały w wyniku wydobywającej się z ust pary - szron. Zrywali również zwisające na zewnątrz wagonów sople lodu, gasząc tym sposobem pragnienie. Czasami w czasie postojów konwojenci zezwalali na pobranie z ziemi lub rowów śniegu dla uzyskania wody do picia. Świadek Joanna Marchlewska relacjonuje to następująco: „Wodę zbieraliśmy w czasie postojów z kałuży, a czasami z pomp stojących na peronach”.

Warunki sanitarne w czasie jazdy były bardzo złe. W okresie jednego miesiąca zorganizowano na trasie przejazdu tylko jedną kąpiel. Większość deportowanych chorowało na biegunkę oraz na inne dolegliwości żołądkowo-jelitowe. Spowodowane to było niewłaściwym żywniem, jak również wynikłą ze złych warunków sanitarnych, plagą insektów w postaci pluskiew i wszy. Pomocy medycznej w czasie jazdy nie było żadnej. Chorymi nikt z obsługi transportu się nie opiekował, ani interesował. Były przypadki zgonów, z tym że zwłoki wynoszone były z wagonów podczas postojów. Nieznane są miejsca pochówku. Jazda pociągiem do miejsca zsyłki trwała około jednego miesiąca. Najwięcej osób - w tym wszystkie kobiety - osadzonych zostało w łagrze Roza koło Czelabińska. Według relacji niektórych deportowanych transport przejeżdżał przez Białystok, Baranowicze, Lidę i Ufę.

W miesiącu marcu 1945 r. nastąpiła druga faza deportacji mieszkańców miasta Fordon, której kulminacyjnym punktem była noc z 15/16 marca 1945 r. Objęła ona co najmniej 27 mężczyzn, z tym jednak zastrzeżeniem, że liczba ta może być wyższa z uwagi na to, iż w 12 przypadkach nie ustalono konkretnej daty deportacji.

Podobnie jak w lutym fordońska milicja aktywnie uczestniczyła w kompletowaniu nowego transportu. W czasie zatrzymań personalia deportowanych spisywał zastępca komendanta Posterunku MO w Fordonie Bronisław Dobrzyński. Kolumna konwojowana przez milicjanta spoza Fordonu, a dowodzona przez oficera NKWD, wyruszyła 16 marca 1945 r. do Bydgoszczy. Tam dołączono deportowanych z Fordonu do większej grupy i doprowadzono do obozu przejściowego w Mątwach pod Inowrocławiem. Obóz ten składał się z kilku baraków, w których w czasie okupacji niemieckiej w pewnym czasie więzieni byli Żydzi. Osadzeni w nim zostali Polacy i Niemcy z terenu województwa pomorskiego. Z Mątew deportowanych przetransportowano pociągiem do obozu w Poznaniu.

Losy tej grupy są trudniejsze do ustalenia, gdyż dysponujemy jedynie jedną bezpośrednią relacją i to od osoby, którą oddzielono od innych aresztowanych z Fordonu i wywieziono do obozu w Krzywym Rogu. Najprawdopodobniej przyczyną tego rozdzielenia był fakt, iż był to młody mężczyzna (lat 18) zatrudniony przy przerabianiu i dostosowywaniu wagonów towarowych do „deportacyjnych”, czyli posiadających otwór w podłodze dla załatwiania potrzeb fizjologicznych oraz przy montowaniu prycz.

Według relacji tego młodego mężczyzny Bogusława Mariana Szulca w grupie deportowanych tego dnia z Fordonu Polaków nie było kobiet. W połowie drogi do Inowrocławia usłyszał on strzał, a następnie zauważył, że oficer radziecki pilnujący konwoju, nogą wepchnął zastrzelonego nieznanego mu mężczyznę do przydrożnego rowu. Przechodząc przez wieś jedna z przyglądających się kobiet włączona została przez konwojentów do kolumny. Zdaniem zeznającego przyczyna tkwiła w konieczności utrzymania stanu liczbowego deportowanych.

Z relacji świadka Bogusława Mariana Szulca wynika, że w Poznaniu wraz z innymi nieznanymi mu deportowanymi - został on załadowany do wagonu bydłowego. Konwojowani byli przez żołnierzy radzieckich pod karabinami. W wagonie, w którym został umieszczony, przebywało około 60 mężczyzn. W wagonie były drewniane, piętrowe prycze bez sienników i słomy. Okienko było zabite, a drzwi przez cały czas jazdy zamknięte. Mniej więcej jeden raz na 2 dni w czasie dłuższych postojów dawano coś do picia. Pamięta, że przy załadunku każdy deportowany otrzymał bochenek kartkowego - wojskowego, czarnego - razowego chleba o wadze jednego kilograma. Przypomina sobie nadto, że było kilka przypadków wynoszenia z wagonu trupów mężczyzn zmarłych z wycieńczenia. Nie potrafił jednak określić, co dalej się ze zwłokami stało. Do miejsca przeznaczenia, tj. do łagru w Krzywym Rogu, transportjechał około 2 tygodnie.

Ponad 1/3 osób deportowanych z Fordonu osadzona została w obozie Roza położonym blisko Czelabińska na Nizinie Syberyjskiej. Na ogólną liczbę 89 osadzonych w łagrach do obozu Roza skierowano 32 osoby, w tym 23 kobiety. Do łagru Roza transport, w którym znajdowali się deportowani z Fordonu, przybył około 8 kwietnia 1945 r.

Dla udokumentowania losów deportowanych istotne jest opisanie warunków bytowania w tym obozie, przyjmując, iż z reguły wszystkie łagry były organizowane na ten sam wzór, a warunki pracy, wyżywienia, bytowania i stanu zdrowotnego były wszędzie podobne.

- 1) Łagier Roza położony był na Uralu około 25 km na południe od Czelabińska, przy szlaku kolejowym do Orska, 4 km na zachód od miasteczka Korkina. Stanowił on jeden z całego kompleksu obozów w tym rejonie (m.in. Kopiejsk, Kijstymin, Czelabińsk, Miass). Obóz składał się z 16 ziemianek, w tym 12 zamieszkałych przez uwięzionych, z tym że w jednej ziemiance wydzielone zostało pomieszczenie dla chorych. W pozostałych ziemiankach lub barakach wyodrębnione były: obozowy szpital, kuchnia, łaźnia, magazyn żywnościowy, warsztaty szewsko-krawieckie, karcer oraz szopa-trupiarnia. Ubikacje (latryny) położone były między dwoma rzędami ziemianek mieszkalnych. Komendantura znajdowała się wewnątrz obozu, bezpośrednio za bramą wejściową. Obóz otoczony był podwójnym ogrodzeniem trzymetrowym zwieńczonym drutem kolczastym. Parkan oddzielał łagier od strefy wolnościowej. W każdym narożniku stały wieże wartownicze, w których przebywali dzień i noc żołnierze z karabinami. Teren obozu oświetlony był przez całą noc. W celu wykrycia ewentualnych prób ucieczki, kilkumetrowe, szerokie pasy ziemi przylegające do parkanów były zaorane i zagrabione. W obozie uprzednio przebywali jeńcy wojenni, prawdopodobnie Rumuni. Opuścili oni obóz w dniu przybycia transportu deportowanych Polaków, w tym mieszkańców Fordonu. Według szacunkowych danych przedstawionych przez przesłuchanych w Komisji świadków - deportowanych, w łagrze Roza mogło być jednocześnie osadzonych od 1500-3000 osób. W każdej ziemiance przebywało po 70-80 osób. W obozie osadzone były osoby deportowane z różnych miast województwa bydgoskiego, toruńskiego i innych oraz

osoby narodowości i pochodzenia niemieckiego z terenu Reichu. Z obozem Roza graniczył drugi obóz, w którym przebywali niemieccy jeńcy wojenni, jednakże kontakt z nimi był zakazany.

Na czele obozu stał komendant - wojskowy - którego nazwiska nie udało się ustalić. Jedynie jeden ze świadków był w stanie bliżej go opisać. Określił go jako niskiego, szczupłego mężczyznę o ciemnej karnacji - prawdopodobnie pochodzenia kazachskiego. Również nie są znane nazwiska innych funkcjonariuszy. Z osób funkcyjnych ustalono jedynie nazwisko starszego łagru, deportowanego prawdopodobnie z Torunia, który w relacji kilku świadków chodził z kijem i często bił nim dziewczyny poganiając do pracy. Nazywał się Malicki o imieniu albo Kazimierz, albo Aleksander.

Ziemiarki, w których wegetowali deportowani, wychodziły nad powierzchnię na wysokość półtora metra. Dachy pokryte były darniną. Przez środek każdej ziemiarki biegł około 2-metrowej długości korytarz. Po obu stronach były piętrowe drewniane prycze. Do każdej ziemiarki prowadziły z obu szczytów drzwi. W każdej ziemiance był piec. Brak było natomiast jakiegokolwiek sprzętu gospodarstwa domowego w postaci chociażby menażek, talerzy, łyżek, noży, widełcy itp. Używano puszek po konserwach, a łyżki deportowani sami sobie wystrugali z drewna. W późniejszym dopiero czasie uwięzieni otrzymali sienniki wypchane trawą.

W chwili osadzenia obsługa obozu zabrała deportowanym rzekomo do depozytu wszelkiego rodzaju precjoza w postaci złotych i srebrnych obrączek, pierścionków, kolczyków, a nawet grzebienie i spinki do włosów. Niektórym zabrano płaszcze i obuwie. Przedmioty te nie zostały nikomu zwrócone.

Więźniowie poddawani byli „ogłędzinom” przez trzyosobową komisję, w skład której wchodziła lekarka. Bez jakiegokolwiek badania komisja ta klasyfikowała każdego do I, II albo III grupy roboczej, przy czym zakwalifikowani do I grupy zatrudnieni byli przy pracach ciężkich, do II grupy przy lżejszych, a III tylko przy pracach porządkowych na terenie obozu (w kuchni, szpitalu, łaźni, na placu apelowym).

Zaklasyfikowani do I i II grupy roboczej pracowali codziennie na zewnątrz obozu w kopalni węgla zarówno pod ziemią, jak i na powierzchni, przy umacnianiu torów kolejowych, w tartaku oraz przy stawianiu baraków w lesie.

W późniejszym czasie część deportowanych przemieszczona została do innych obozów w obrębie Czelabińska np. do Orska i pracowała w cegielniach, tartakach względnie sawchozach.

Kobiety pracowały w tych samych warunkach co mężczyźni. M.in. przenosiły na tzw. nosilkach kamienie, głązy lub żwir na odległość 700 metrów i umacniały nasyp kolejowy. Pracowały niejednokrotnie podczas dużego mrozu i silnej zawiei po 8-12 godzin na dobę, tzn. do momentu wypracowania wyznaczonej normy.

Przesłuchana w charakterze świadka deportowana Helena Kasprzak zeznała na ten temat, co następuje: „Ja zostałam zakwalifikowana do I grupy... Pracowałam w kopalni przy załadunku węgla do wózków, przy tłuczeniu kamieni w kamieniołomach. Wyznaczona przez władze łagru norma była strasznie zawyżona w stosunku do możliwości jej wykonania. Przez jakiś czas musiałyśmy pracować tak długo, aż norma została wykonana. Czasami pracowałyśmy po 12 godzin dziennie... Musiałyśmy wykonać tę normę, gdyż w przeciwnym wypadku ograniczano nam porcje żywnościowe”.

Podobnie opisuje to świadek Bogdan Mohr: „Otrzymaliśmy do jedzenia zupę z kapusty i komosy (zielsko rosnące między ziemniakami). Jeżeli wykonało się normę pracy, to otrzymywało się 400 gramów chleba... Tłuszczów, kartofli, mięsa, wędliny, nabiału ani mleka przez cały czas pobytu w obozie nie otrzymaliśmy”.

Podczas pracy deportowani pilnowani byli przez 20-30 wartowników w zależności od liczby pracujących oraz od zasięgu odcinków pracy. Wśród wartowników byli również tacy, którzy nie pozwalali opuścić stanowiska pracy nawet w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych.

Warunki bytowania były strasznie prymitywne. Wyżywienie dzienne składało się ze skibki czarnego, gliniastego chleba, zupy z liści buraczanych, peluski, komosy lub pokrzyw - bez ziemniaków, czasami ze śledziem lub małą ilością kaszy.

Racje żywnościowe były głodowe. Przez cały czas pobytu w obozie więźniowie nie otrzymali w ogóle mięsa, wędlin, nabiału, tłuszczu, mleka. Wykonujący względnie przekraczający normę pracy otrzymywali dodatkowo po 400 gramów chleba. Na skutek niedożywienia, surowego klimatu, bardzo ciężkich warunków pracy, plag insekto-ów, złych warunków sanitarno-higienicznych - w tym braku środków czystości - psychicznego wyczerpania występowała wzmożona zachorowalność i umieralność. Głównie na krwawą biegunkę, obrzęki głodowe i choroby zakaźne, zwłaszcza na tyfus i choroby skóry.

W połowie czerwca 1945 r. w obozie Roza wybuchła epidemia tyfusu. Chorzy zostali dopiero wówczas odizolowani i umieszczeni w odrębnych czterech-pięciu ziemiankach. Podczas epidemii przeciętnie dziennie umierało 15-20 osób. Zwłoki odzierane były z odzieży i obuwia. Codziennie rano komando robocze rekrutujące się z więźniów wywoziło trupy za teren obozu. Spychano je do dołu grzebalnego pod nadzorem wartowników. Dół ten wykopany został w bliskiej odległości od parkanu obozowego. W późniejszym czasie zwłoki zakopywano w pojedynczych grobach. Ubrania zdjęte ze zwłok były odwszawiane, a następnie przydzielane tym, którzy już nie mieli żadnej odzieży.

Stan warunków bytowania w ten sposób opisuje świadek Gertruda Kaszyńska-Winiarska: „W trakcie mego pobytu w Rozy w obozie w czerwcu, lipcu i sierpniu 1945 r. panowała biegunka krwawa. Powstała ona na skutek niedożywienia, złej jakości wody pitnej, która jeśli nie była przegotowana, powodowała nawet puchlinę wodną. Były przypadki, że starsi wiekiem mężczyźni celowo pili większą ilość takiej surowej wody po to, by umrzeć, gdyż nie mogli ani psychicznie, ani fizycznie wytrzymać trudów obozowych. Ja osobiście zachorowałam na krwawą biegunkę w sierpniu 1945 r. Do szpitala się nie zgłosiłam, ponieważ obawiałam się, że zostanę uśpiona... Koleżanki leczyły mnie w ten sposób, że skórki chleba paliły na węgiel i to mi podawały. Śmiertelność na krwawą biegunkę była duża. Były przypadki tyfusu plamistego do tego stopnia, iż administracja łagru wydzieliła osobny barak dla chorych na tyfus. Z mojego baraku jedna kobieta zmarła na tyfus - Malinowska Wanda (z Fordonu)”.

Z relacji innej deportowanej - Heleny Kasprzak-Rulewskiej wynika, iż „śmiertelność w obozie była duża. Codziennie umierało około 20 więźniów. Porozbierane zwłoki przewożone były na platformie zaprzężonej w jednego małego konika za łagier i wrzucane do dołu. Niektórzy żołnierze urągali i naśmiewli się. Widziałam osobiście jak

żołnierze kazali zrzucić z platformy nagie zwłoki kobiet i mężczyzn, a nawet czasami niemowląt mówiąc: „niech się pokochają”. Nie wiem, ile w obozie mogło urodzić się dzieci, ale żadne nie wyżyło. Matki nie miały pokarmu i żadnego pożywienia dla dzieci nie było.”

W ten sam sposób świadek Pelagia Jendrzewska-Strzyżewska opisuje warunki łagrowe: „W szpitalu śmiertelność była duża. Pamiętam, że za ogrodzeniem łagrowym w odległości paru metrów był wykopany duży dół (wychodząc z łagru po lewej stronie). Rosły tam obok ziemniaki. Do tego dołu wrzucano nagie trupy. Zatrudnieni przy tym byli więźniowie. Pamiętam, że ze znajomych mi osób zmarli: Skrzyszewski imienia nie pamiętam z Fordonu, Brzyski imienia nie pamiętam też z Fordonu.”

O okropnych warunkach sanitarnych mówi również świadek Irena Smarszcz-Piątek: „Łagier był bardzo zawszony i zapluskwiony. Pluskwy spadały na twarz i do pożywienia... Bardzo dużo osób umierało z wycieńczenia i głodu. Wielu chorowało na krwawą biegunkę. Wiem, że z wywiezionych z Fordonu zmarła Tutlewska Barbara, po urodzeniu dziecka w szpitalu. Widziałam je w szpitalu przez okno. Na twarzy i oczach miała pełno much i nie miała siły je odpędzić. Zmarła również Malinowska Wanda - w szpitalu... Zmarł również Brzyski, imienia nie pamiętam - w ziemiance... Na tyfus chorowała Monika Mosińska obecnie zamężna Jaworska. Wypadły jej całkowicie włosy, wiele osób miało czerwone bąble na rękach i twarzy od pluskiew...”

Szacunkowo przyjmuje się, że w okresie półrocznego pobytu Polaków deportowanych do obozu Roza, zmarło tam od 1000-1500 więźniów (zarówno Polaków, jak i Niemców), w tym mieszkańców Fordonu co najmniej 4 osoby (2 mężczyzn i 2 kobiety). Przyczyną śmierci były głównie wycieńczenie, wygłodzenie, zimno - obniżenie do minimum ciepłoty ciała na skutek braku odzieży - surowe warunki klimatyczne i bardzo złe warunki sanitarno-higieniczne. Brak było w ogóle lekarstw, z wyjątkiem chininy.

W połowie 1945 r. (dokładnej daty nie ustalono) obóz Roza wizytowany był przez jakąś bliżej nie ustaloną „delegację”. Byli to przedstawiciele Czerwonego Krzyża. W wyniku lustracji warunki bytowe nieznacznie się poprawiły, chociaż zachorowalność i śmiertelność była nadal wysoka. Posług religijnych w obozie nie było żadnych. Deportowani we własnym zakresie modlili się odmawiając pacierze. Duchownych jakiegokolwiek wyznania w obozie nie było.

- 2) Podobne warunki panowały w łagrze Krzywy Róg. Obóz ten opisany został przez świadka Bogusława Mariana Szulca, o którym wspomniano wyżej. Relacjonuje on swe obozowe przeżycia w sposób następujący:

„Po przybyciu do obozu kazano się nam rozlokować na ziemi. Było wówczas bardzo zimno i padał śnieg. Rano jak się obudziłem stwierdziłem, że za podgłówek służyły mi nogi zmarłego, nieznanego mi mężczyzny. Na placu leżeliśmy bez jakiegokolwiek zabezpieczenia przed wpływami atmosferycznymi przez około 2 tygodnie. W tym czasie budowane były baraki mieszkalne... ściany były z obrzynek. Nie były otynkowane ani obrzucone gliną czy ziemią... W baraku nie było pieca. Nie było podłogi. Żadnego nie było też wyposażenia, jak np. stołu, ławy, krzesel czy szafy... Baraków mieszkalnych było 6-8. W obozie byli sami mężczyźni. W sumie obóz mógł liczyć około 2500 mężczyzn... gdyśmy przyszedli do obozu, to byli już w nim różni funkcyjni narodowości ukraińskiej i niemieckiej w liczbie 40-50 osób... Starszym obozu był hauptmann (kapitan),

nazwiska nie znam. Brygadziwą brygady cieśli, w której pracowałem, był Sułkowski albo Suligowski, imienia nie pamiętam, zdaje mi się, że Ludwik, deportowany z Bydgoszczy z budowy mostu przy Placu Teatralnym. Został on zatrzymany wraz z innymi na budowie... W obozie było dużo Ślązaków około 3/4 stanu, a grupa z Bydgoszczy liczyła około 30 osób. Codziennie były apele ranne i wieczorne... Meldunki składane były przez starszego baraku w zasadzie w języku niemieckim hauptmanowi, a ten z kolei komendantowi po rosyjsku. Nasz pluton odmówił wykonywania rozkazów... wydawanych w języku niemieckim uzasadniając to tym, że jesteśmy Polakami. Do wykazania iż jesteśmy Polakami każdy z nas przypiął sobie do kłapy płaszcza wzgl. marynarki i czapki kokardkę biało-czerwoną. Był to właściwie kawałek białej szmatki, która w połowie została zabarwiona własną krwią otrzymaną z nakłucia palca... W obozie była duża zachorowalność na czerwonkę i długotrwałe biegunki, szczególnie w I okresie pobytu. Po 2-3 miesiącach prawie wszyscy chorowali - to widać było w czasie kąpieli w łaźni - na opuchlinę głodową, która była przyczyną większości zgonów. Z informacji uzyskanych od funkcyjnych obozowych oraz od lekarza obozowego wynikało, że ze stanu początkowego 2500-2600 deportowanych przed wyjazdem pozostało w obozie przy życiu około 600... Obok kuchni był śmietnik, do którego obsługa wyrzucała odpadki. Niektórzy więźniowie zbierali te odpadki, np. łupiny od buraków, liście, ości i głowy rybne i jedli je. Mogło to być również przyczyną zachorowań. Mydła, ręczników nie otrzymaliśmy w ogóle. Ręce myło się gliną. Również żadnych sztuczy nie otrzymywaliśmy... Rano otrzymywaliśmy na 10 albo 12 osób bochenek chleba o wadze 1 kg do 1 1/2 kg... Po powrocie z pracy dostawaliśmy około 750 gramów zupy z buraków pastewnych... Przez cały czas pobytu nie otrzymałem ani kawałka mięsa, wędliny, sera, marmolady, margaryny wzgl. masła, ani mleka, ani też ziemniaków. W obozie panował głód... Nie jestem w stanie podać, ilu więźniów mogło codziennie umierać, ale sądzę, że od 10-40... Widziałem zwłoki wyniesione z karceru. Były zakrwawione. Niektórzy mieli wygryzione palce i małżowiny uszne. Z obozu nikt nie mógł wysłać listu do rodziny.”

- 3) Mniej więcej z początkiem sierpnia 1945 r., a następnie we wrześniu 1945 r. organizowane były powrotne transporty do Polski. Część deportowanych z Fordonu wróciła w dniu 10 sierpnia 1945 r. i uwolniona została w Łławie. Druga część powróciła w dniu 24 października 1945 r., z tym że ten transport rozformowany został w Poznaniu. Wyjątkowo niektórzy wrócili do kraju w listopadzie 1945 r. przy czym w jednym przypadku transport, w którym znajdowali się zarówno Polacy, jak i Niemcy, rozwiązany został we Frankfurcie n/Odrą.

Powrót nastąpił również wagonami towarowymi, w warunkach podobnych do tych, w jakich nastąpiły wywózki z tym jednak, że wagony nie były ryglowane, a wartownicy nie byli rygorystycznie nastawieni do podróżnych. Po spisaniu na punkcie przyjęć w Łławie czy Poznaniu przez pracowników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego personalii, wydana została każdemu przepustka lub zaświadczenie upoważniające do bezpłatnego przejazdu do stałego miejsca zamieszkania. Dokument ten przeważnie opatrzoney fotografią stwierdzał, iż jego okaziciel przybywa do Polski z terytorium Rosji (czasami pisano ZSRR), jednakże nie określał on przyczyn i okoliczności przebywania w tym kraju. Większość deportowanych, którzy wrócili do swoich domów, znajdowała się w stanie skrajnego wyczerpania i bardzo złej kondycji zdrowotnej. W wielu przypadkach zos-

tali poddani leczeniu. Mówią o tym następujący świadkowie: Józefa Łęcka-Brzyska „Właściwie wszyscy wracający z obozu byli chorzy. Ja osobiście zachorowałam na reumatyzm i skrzywienie kręgosłupa. Po przyjeździe do domu wyglądałam jak kościotrup.” Świadek Lucja Wyczyńska-Osmańska przedstawia to w sposób następujący: „... Powróciłam do domu cała we wrzodach i świerzbie. W zasadzie każdy więzień w Rozy był pokryty wrzodami i świerzbem. Ważyłam wówczas niecałe 50 kg. Po trzech dniach pobytu w domu zachorowałam w wyniku dobrego jedzenia. Lekarz, który mnie leczył, zalecał systematyczną poprawę jakości pożywienia, a nie nagłą.”

Inny świadek, Helena Kasprzak-Rulewska stwierdza, że: „wróciłam do domu strasznie wycieńczona. Musiałam codziennie kąpać się w sianie, ażeby wyleczyć rany po pluskwach. Miałam odmrożoną nogę.”

Uszczerbki na zdrowiu uwidaczniały się nie w jednej, lecz kilku chorobach występujących równolegle i długotrwanie. Były to dolegliwości zarówno psychiczne jak i fizyczne, spowodowane głównie przeżyciami występującymi od chwili zatrzymania - aresztowania poprzez transport, pobyt w obozie, aż do powrotu do domu.

Widocznym jest, że osoby które powróciły z zesłania, obciążone zostały stresami nabytymi w wyniku koszmarnych warunków obozowych. Następstwem urazów obozowych doznanych na skutek głodu, mrozu, braku odzieży, wyczerpującej pracy, bardzo złych warunków sanitarno-higienicznych i braku środków czystości, plag insektów, braku wody, odizolowania od normalnego środowiska, braku pociechy religijnej i niepewności losu, doprowadziły większość deportowanych do skrajnego wycieńczenia.

Można przyjąć, że ci którzy powrócili do rodzinnych domów, stali się w jakimś stopniu nie tylko inwalidami fizycznymi, lecz również społecznymi.

Jedynie utrzymywana wiara w powrót, koleżeńskie, wzajemne wspomaganie w najtrudniejszych chwilach, a nadto stosunkowo sprzyjająca pora roku (od wiosny do jesieni) i niezbyt wydłużony czas pobytu w łagrach pozwoliły deportowanym przetrwać ten makabryczny okres.

Również adaptacja do warunków wolnościowych była początkowo mocno utrudniona. Wiadomym tego znakiem były częste przypadki rozwinięcia się chorób po powrocie z obozów. Nagłe przestawienie się na lepsze warunki żywienia powodowało wzrost zachorowalności.

Z ogólnej udokumentowanej liczby 48 osób, które z całą pewnością powróciły z deportacji do swoich rodzinnych domów, do chwili obecnej zmarło 13 osób, w tym jedna kobieta (na ogólną liczbę 102 aresztowanych łącznie ze zwolnionymi lub uciekinierami - nie żyje już 15 osób).

Z powodu niedomogi fizycznej (choroby) nie zgłosiły się na przesłuchanie 4 osoby deportowane, a nadto dalsze 2 osoby, które zostały zwolnione przed wywózką - w tym jedna kobieta.

Na ogólną liczbę 20 osób przesłuchanych w Komisji, aż 6 jest na rencie inwalidzkiej. Stanowi to około 30% (stan na 1991 rok). Z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, iż choroby u byłych więźniów deportowanych do łagrów w ZSRR występują częściej i silniej niż w populacji ogólnej, co wywołuje szybszą umieralność, zmniejsza odporność i zwiększa zapadalność na różne przewlekłe choroby.

Załącznik nr 1

**Osoby deportowane w styczniu, lutym, marcu 1945 r.
do łagrów ZSRR z Fordonu - Bydgoszcz
(Zestawienie zbiorcze)**

Lp. Nazwisko i Imię

1. Affeld Franciszek
2. Afelski Alfons
3. Barczykowski Czesław
4. Borzyński Bernard
5. Borchard Franciszek
6. Bielawski Bronisław
7. Brzyski Franciszek
8. Brzyski Konstanty
9. Czajkowski Konstanty
10. Dankowski Stefan
11. Demski Stefan
12. Drączkowska Łucja zd. Strzepek
13. Drączkowska Zofia zd. Smaruj
14. Ernst Jadwiga
15. Filipiak Klara zd. Osmańska
16. Gaszak Walenty
17. Gęsicki Stanisław
18. Graczykowski Antoni
19. Graczykowski Brunon
20. Grajewski Julian
21. Grochowski Franciszek
22. Grzela Franciszek
23. Hałas Jadwiga zd. Gordon
24. Jaruszewski Stanisław
25. Jarząbkowski Jan
26. Jaworska Monika zd. Mosińska
27. Jędrzejewski Józef
28. Jędrzejewska Pelagia zd. Strzyżewska
29. Kamiński Bernard
30. Kasprzak Helena zd. Rulewska
31. Kaszyńska Gertruda Anna zd. Winiarska
32. Kaszyński Leon
33. Kitowska Czesława
34. Kocieniewski Franciszek
35. Kociszewski Jan
36. Korzecki Franciszek
37. Lewicka Stanisława
38. Lewicki Henryk
39. Litwicki Ludwik
40. Löwenau Karol

41. Lubiszewski Jan
42. Ludwiczak Łucja zd. Konieczna
43. Łęcka Józefa zd. Brzyska
44. Maciejewski Antoni
45. Majka Mateusz
46. Makowski Bolesław
47. Malinowska Wanda
48. Marchlewska Aniela zd. Piątek
49. Melloch Jan
50. Młodzikowski Józef
51. Mohr Bogdan
52. Mocny Feliks
53. Mokwiński Mikołaj
54. Molenda Stanisław
55. Mosiński Józef
56. Murawska Regina
57. Nowicki Alojzy (Józef zd. Romann)
58. Olszewski Waclaw
59. Piątek Franciszek
60. Pieczka Władysław
61. Pomeranke Zofia
62. Powodziński Józef
63. Rafiński Edmund
64. Rewers Zofia zd. Ziółkowska
65. Rogalski Antoni
66. Rompalski Józef
67. Rosiński Stanisław
68. Rybarczyk Stanisław
69. Rzepkowski Julian
70. Siczak Gertruda zd. Gordon
71. Sikorski Jerzy
72. Skrzyszewski Jan
73. Siekierowska Helena zd. Łukowska
74. Smarszcz Irena zd. Piątek
75. Smaruj Jadwiga
76. Sulecki Józef
77. Szczyborski Józef (Styborski?)
78. Szcypierowski Leon
79. Szulc Bogusław Marian
80. Szulc Marian
81. Tutlewska Barbara
82. Tworek Halina zd. Potocka
83. Tylicki Jan
84. Tyloch Genowefa zd. Nowicka
85. Urbaniak Piotr
86. Urbański Antoni

87. Urbański Bernard
88. Urbański Jan
89. Wardalski Józef
90. Wasilewski Maksymilian
91. Wciorka Ignacy
92. Widawska Łucja zd. Łatka
93. Windmüller?
94. Witkowski Henryk
95. Wojciechowski Czesław
96. Wrzeszcz Roman
97. Wyczyńska Łucja zd. Osmańska
98. Ziółkowski Brunon
99. Ziółkowski Leon Franciszek
100. Ziółkowski Stefan
101. Złotowski Franciszek
102. Zwierzchowski Józef

Załącznik nr 2

Osoby deportowane w 1945 r. do ZSRR z Fordonu**A. Osoby które zbiegły z transportu lub zostały zwolnione**

1. Afelski Alfons - zbiegł
2. Borchard Franciszek - zwolniony
3. Gaszak Walenty - zwolniony
4. Hałas Jadwiga zd. Gordon - zwolniona
5. Nowicki Alojzy - zwolniony
6. Smaruj Jadwiga - zwolniona
7. Tyloch Genowefa zd. Nowicka - zwolniona
8. Urbaniak Piotr - zbiegł
9. Widawska Łucja zd. Łatka - zbiegła
10. Witkowski Henryk - zwolniony

B.**a) osoby zmarłe w transporcie na terenie Polski lub ZSRR**

1. Windmüller (imienia brak) z Bydgoszczy
2. Ziółkowski Leon Franciszek - Świątłoskwietnaja (Ural)
3. Złotowski Franciszek - Poznań (obóz przejściowy)

b) zmarłe w obozach na terenie ZSRR

1. Brzyski Konstanty - Roza - deportowany w lutym
2. Brzyski Franciszek - Dnieprostog - deportowany w marcu
3. Grochowski Franciszek - Skupino - deportowany w lutym
4. Grzella Franciszek - Skupino - deportowany w lutym
5. Löwenau Karol - Orsk - deportowany w lutym
6. Malinowska Wanda - Roza - deportowana w lutym
7. Melloch Jan - Zaporozie - deportowany w marcu
8. Skrzyszewski Jan - Roza - deportowany w lutym
9. Tutlewska Barbara - Roza - deportowana w lutym
10. Ziółkowski Brunon - Ural - bliższych danych brak - deportowany w lutym

c) osoby które wróciły do Polski, lecz już w chwili obecnej nie żyją lub są obłożnie chore, że nie są w stanie zeznawać (stan na 1991 rok)

1. Affeld Franciszek - zmarł
2. Borchard Franciszek - zwolniony - zmarł
3. Czajkowski Konstanty - zmarł
4. Gęsicki Stanisław - zmarł
5. Kamiński Bernard - zmarł
6. Kocieniewski Franciszek - zmarł
7. Maciejewski Antoni - zmarł
8. Majka Mateusz - zmarł
9. Mosiński Józef - zmarł
10. Rafiński Edmund - zmarł
11. Siewierska Helena zd. Łukowska - zmarła
12. Urbaniak Piotr - zwolniony - zmarł

13. Urbański Bernard - zmarł
14. Ziółkowski Stefan - zmarł
15. Pieczka Władysław - chory
16. Rampoliński Józef - chory
17. Sikorski Jerzy - chory
18. Szulc Marian - chory
19. Witkowski Henryk - zwolniony
20. Widawska Łucja zd. Łatka - zwolniona

Załącznik nr 3

Osoby deportowane w 1945 r. z Fordonu zaginione bez wieści

1. Bielawski Bronisław
2. Brzycki Bernard
3. Dankowski Stefan
4. Grajewski Julian
5. Graczykowski Antoni
6. Graczykowski Brunon
7. Jaruszewski Stanisław
8. Jarząbkowski Jan
9. Jędrzejewski Józef
10. Kaszyński Leon
11. Kociszewski Jan
12. Korzecki Franciszek
13. Lewicki Henryk
14. Lubiszewski Jan
15. Młodzikowski Józef
16. Mocny Feliks
17. Mokwiński Mikołaj
18. Molenda Stanisław
19. Olszewski Wacław
20. Rybarczyk Stanisław
21. Sikorski Jerzy
22. Sulecki Józef
23. Szczypierowski Leon
24. Tylicki Jan
25. Urbański Jan
26. Wardalski Józef
27. Wasilewski Maksymilian
28. Wciorka Ignacy
29. Wojciechowski Czesław
30. Wrzeszcz Roman
31. Zwierzchowski Józef

WYKAZ ORGANIZACJI I UGRUPOWAŃ ANTYKOMUNISTYCZNYCH DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE WOJ. BYDGOSKIEGO (POMORSKIEGO) W LATACH 1945-1956

Bez ofiary życia
kilku tysięcy takich jak oni,
powojenna historia Polski byłaby
jakże bardziej zawstydzająca...

Lubelskie Wydawnictwo RETRO udostępniło czytelnikom bardzo ciekawą pozycję, jaką stanowi „INFORMATOR” o nielegalnych, antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956”. Opracował go w latach 1962-1964 anonimowy zespół redakcyjny Biura C ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wydany został w niewielkim nakładzie, przy czym każdy egzemplarz zaopatrzono w numer ewidencyjny wytłoczony na sztywnej okładce oraz w ostrzeżenie „TAJNE”! Tak więc starano się zapewnić pełną kontrolę nad jego dostępnością i tylko wybrani „towarzysze” mogli poznać jego treść.

Jaki był cel tego opracowania ?

Możemy się o tym dowiedzieć już ze wstępu, w którym autorzy piszą: „Uważamy, że niniejszy informator będzie pomocny w pracy zawodowej, szkoleniu młodej kadry pracowników Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, oraz historyków zajmujących się okresem walki o utrwalenie władzy ludowej w Polsce”.

Wyptywa z tego jednoznaczny wniosek, że „młodą kadrcę” szkolono na „starych przykładach”. - „Patrzcie, co my zdziałaliśmy, naśladujcie nas i ucicie się zwalczać „bandytów” dążących do odzyskania pełnej niepodległości i stanowiących zagrożenie dla eksportu „czerwonej zarazy”.

Nie od rzeczy będzie zwrócenie w tym miejscu uwagi na fakt, że opracowanie wydano w 1964 r., a więc wiele lat po śmierci Stalina, po tajnym referacie Chruszczowa, po zrywie poznańskim i po polskiej „wiosnie w październiku”. Świadczy to o wyjątkowej bucie i zaślepieniu enkawudowskich marionetek winnych męce i śmierci dziesiątków tysięcy bojowników o wolność i niezawistość Ojczyzny.

Nie można również oprzeć się wrażeniu, że prawdziwym celem tego rejestru komunistycznych zbrodni i bezprawia była chęć udokumentowania i przekazania następnemu pokoleniu „wiemych synów klasy robotniczej” dowodów bohaterstwa w walce z własnym narodem.

Na tym posiewie miało wyrosnąć - i wyrosło - nowe pokolenie obrońców jedynie słusznego ustroju, o czym świadczą wydarzenia następnych lat. Pamięamy przecież „ścieżki zdrowia” i kapturowe mordy oraz traktowanie ludzi internowanych w okresie stanu wojennego.

Wydanie tego swoistego „podręcznika” świadczy również o obawie i przewidywaniu przyszłych „trudności” w zapewnieniu bezpieczeństwa władzy ludowej, bo przecież - jak dowiodła tego historia PRL-u - czerwony nigdy nie mógł spać spokojnie.

Czas jednak zajrzeć do wnętrza tego specyficznego wydawnictwa, które podzielono na osiem rozdziałów.

- W pierwszym zawarto wszystkie jednostki Armii Krajowej oraz organizacje nawiązujące do jej tradycji, powstałe po jej rozwiązaniu. Należą do nich m.in.: „Wolność i Niezawisłość”, organizacje harcerskie, wywiadowcze, młodzieżowe, Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP), Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK) i Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” (WSGO Warta).
- Rozdział drugi obejmuje organizacje wchodzące w skład Stronnictwa Narodowego (SN) i Organizacji Polskiej (OP). Są to organizacje wojskowe, jak np. Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW), Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) oraz organizacje polityczne wywodzące się z tej ideologii. Również i w tej części wymieniono szereg drobniejszych organizacji zbrojnych i organizacji młodzieżowych o tej orientacji.
- Rozdział trzeci omawia organizowany w latach 1946-1947 ośrodek koordynacji politycznej całego podziemia, czyli Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej (KPOPP). W jego skład weszły organizacje polityczne, jak: Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, Stronnictwo Narodowe (SN) oraz mniej liczne Stronnictwo Niezawisłości Narodowej (SNN) i działacze Polskiej Partii Socjalistycznej z organizacji Wolność, Równość, Niepodległość, (WRN). Krótkotrwałą działalność KPOPP przerwało aresztowanie wszystkich członków w pierwszych dniach stycznia 1947 r.
- W rozdziałach czwartym i piątym zebrano dane dotyczące organizacji ukraińskich (OUN i UPA) oraz pohitlerowskich (Wehrwolf i inne).
- Rozdział szósty, zatytuowany „Organizacje klerykałne”, wymienia organizacje młodzieżowe wywodzące się m.in. z rozwiązanych drużyn harcerskich i młodzieżowych stowarzyszeń kościelnych, które działały w liceach, technikach, a nawet w szkołach podstawowych, oraz organizacje nie związanych z żadnymi instytucjami działającymi na terenach dzielnic miejskich, gmin i wsi.
- W rozdziale siódmym, „Organizacje i bandy bez ustalonego zabarwienia politycznego i powiązań organizacyjnych”, podzielonym na cztery podrozdziały wymieniono:
 - Organizacje i bandy w/g nazw
 - Organizacje młodzieżowe
 - Organizacje i bandy nie posiadające nazw
 - Bandy rabunkowo-terrorystyczne

Ten rozdział budzi szereg kontrowersji. Abstrahując już od określenia **Organizacje i bandy** - należy zastanowić się nad określeniem **rabunkowo-terrorystyczne**. Niewątpliwie umieszczono w nim zorganizowane grupy rabunkowe, kryjące swoją „działalność” pod płaszczykiem organizacji niepodległościowych. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że omawiając „zbrodniczą działalność” wszystkich poprzednich ugrupowań i organizacji autorzy przed-

stawili również zarzuty, np. zdemolowanie komitetu partii, napad na funkcjonariusza, włamanie i rabunki, zbieranie broni, natomiast w ostatnim przypadku zadowolono się podaniem roku działania, terenu działania, nazwiska dowódcy i ilości osób. Czy więc należy przyjąć, że zmuszenie peperowca albo agenta UB do zjedzenia legitymacji, zastrzelenie konfidenta, konfiskata pieniędzy i spalenie biura spółdzielni produkcyjnej to działanie organizacji, czy też bandy terrorystycznej?

- Ósmy i ostatni rozdział zawiera - Wykazy i Skorowidze -. Poza wykazem użytych skrótów znajdują się tam: Skorowidz kryptonimów, skorowidz nazw geograficznych, alfabetyczny wykaz „band i organizacji” oraz skorowidz nazwisk i pseudonimów. Czytając ten ostatni nie wolno zapomnieć o tym, że wielu z wymienionych zamordowano zgodnie z wyrokami komunistycznej sprawiedliwości, innych zamęczono torturami podczas śledztwa. Kto jednak policzy tych, którzy zmarli przedwcześnie w wyniku chorób lub kalectw odniesionych podczas odbywania wyroków w „luksusowych warunkach” pccerlowskich więzień?

- Polak nie sługa, nie zna co to pany.... -

jednak drogo za to płaci.

Płacili również mieszkańcy województwa bydgoskiego.

W wykazie organizacji i oddziałów niepodległościowych widnieją łącznie 153 nazwy organizacji działających na obszarze ówczesnego województwa pomorskiego, do których należało 3757 osób. Do tych liczb można i należy mieć zastrzeżenia, ponieważ autorzy niejednokrotnie podawali tylko przybliżoną ilość członków poszczególnych jednostek, szczególnie w przypadkach większych oddziałów leśnych. Zresztą sami stwierdzają, że - „Informator posiada niewątpliwie wiele luk i braków, których usunięcie będzie możliwe w toku dalszej pracy badawczej” -.

W opracowaniu wymieniono łącznie 1818 organizacji (nie licząc Komend Głównych, Komend Obszarów i Inspektoratów oraz organizacji ukraińskich i pohitlerowskich) działających na terenie całego kraju, przy czym 153 organizacje z terenu województwa bydgoskiego stanowią około 9% ich ogólnej ilości. Jest to bardzo znamienne, ponieważ w większości podziela się pogląd, że największymi ogniskami oporu były tereny lubelskiego, kieleckiego, rzeszowskiego czy białostockiego, natomiast bydgoskie i poznańskie (które w tym zestawieniu niewiele ustępuje bydgoskiemu) kojarzono zwykle z pewną potulnością wobec władzy, co wynikało z wieloletniego zdyscyplinowania wymuszonego przez reżym pruski, a później przez hitlerowskiego okupanta. Ilość organizacji i ich członków wskazuje jednak, że i te tereny nie były zbyt bezpieczne dla narzuconej władzy.

Nie można jednak z tego tytułu popadać w euforię czy megalomanię. Nie można na to patrzeć tylko i wyłącznie z punktu widzenia ilości. Bardzo ważnym czynnikiem jest przede wszystkim jakość. Organizacje działające na wschodzie i południu Polski działały już od lat. Były zahartowane w boju i ich osiągnięcia różniły się wyraźnie na korzyść od działających na naszym terenie. Dotyczy to również organizacji, które w wyniku działań wojennych i „problematicznego” wyzwolenia, zmuszone do zmiany terenu działania, przeniosły się na zachód.

Na tym tle działalność „naszych” organizacji wypada raczej skromnie, jednak godnym podkreślenia i zapamiętania jest to, że powstawały lawinowo. Charakteryzuje to szczególnie organizacje młodzieżowe, których duża ilość powstawała w latach 1948-1951. Młodzież nie zwracała przy tym uwagi na szybką dekonspirację i aresztowania, które niejednokrotnie następowały już po kilkumiesięcznej, a nawet kilkutygodniowej działalności. Niewątpliwie

przyczyną tego był przede wszystkim brak doświadczenia w pracy konspiracyjnej. Jednak nie była to jedyna przyczyna. Dzisiaj wiemy już, że społeczeństwo było „naszpikowane” etatowymi agentami ubecji i tzw. tajnymi współpracownikami, dorabiającymi sobie wydawaniem w ręce oprawców wszystkich „nieprawomyślnych”. Może też służby bezpieczeństwa i informacji wojskowej były na naszych terenach bardziej sprawne, a może przyczyniała się do tego niefrasobliwa gadatliwość?

Zostawmy jednak te pytania bez jednoznacznej odpowiedzi. Wiemy, że było wielu podpowiadaczy, którzy nawet w więzieniach nie dawali ludziom spokoju. Na dzisiaj niech nam wystarczy to, czym „była władza” chwaliła się w Informatorze.

Dobrze, że go opracowano, a jeszcze lepiej, że dzisiaj udostępniono go szerokiemu gronu czytelników. Stanowi on świadectwo, że walka z komunizmem obejmowała szerokie kręgi tysięcy ludzi dążących do prawdziwego i pełnego wyzwolenia Ojczyzny.

Uważny czytelnik, zagłębiwszy się w treść opracowania, może natknąć się na nieścisłości. Np. na stronie 167 opisując organizację „Polska Młodzież Katolicka” podano, że w latach 1948-1949 działało w niej 8 osób, a w latach 1950-1951 26 osób, podczas gdy prawdziwe dane powinny brzmieć 1948-1949 27 osób. Natomiast w skorowidzu nazwisk i pseudonimów przy nazwisku Antoni Olechnowicz, widnieje prawidłowy pseudonim „Pohorecki”, a dwie strony dalej błędny „Podhorodecki”.

Nie zmienia to jednak faktu, że skorowidze stanowią rejestr organizacji, a przede wszystkim ludzi zasłużonych w walce o wolność i niepodległość. Ludzi, którzy poświęcili swoje młode lata na ołtarzu Ojczyzny. Brak jednak w tym opracowaniu skorowidza tych, którzy zapłacili najwyższą cenę, których anonimowe groby dopiero teraz można zaopatrzyć w tablice z nazwiskami i tych, których miejsca pochowku nie będą nigdy znane.

Nawet w okresie pełni władzy autorzy tego osobliwego wydawnictwa nie mieli dosyć odwagi, by przyznać się do uśmiercenia skazanych „praworządnych wyrokami” na karę śmierci i innych zamordowanych w czasie śledztwa, bo nie chcieli mówić i zdradzić.

Mimo szeregu braków i niedokładności „Informator” stanowi cenną pozycję w naszej powojennej historii, ponieważ udowadnia, że niezależnie od „zmiany pokoleń” walka z duchowo obcą ideologią nie ustała. Nie skończyła się również w 1956 roku, gdy komunistyczna oligarchia starała się udowodnić, że jest zdolna do nadania ohydnyemu systemowi nowego oblicza. Prędko jednak wrócono do starych metod, co odczuli inni, których już „Informator” nie obejmuje.

W notatce „Od Wydawcy” podano tylko enigmatycznie, że „Informator” został wydany przez WYDAWNICTWO RETRO, nie informując o głównym inicjatorze. Jest nim p. Henryk Pająk, który już od lat szpera w archiwach i przepastnych składnicach starych akt sądowych, wydobywając na światło dzienne dokumenty martyrologii naszego Narodu. Znamienne jest przy tym, że z racji wieku nie należy do tych, których losy stara się zgłębić. Czyni to z pomyślnym skutkiem, a owocem Jego pracy jest około 20 ksiąg stanowiących udokumentowane opisy przeżyć „leśnych ludzi”. Ich lektura absorbuje czytelnika do tego stopnia, że trudno się od nich oderwać. Jako przykład mogą służyć dwie pozycje zatytułowane „Żelazny kontra UB” oraz „Jastrząb kontra UB” stanowiące udokumentowany historyczny, szczegółowy, chronologiczny zapis losów dwóch braci, którzy byli dowódcami oddziałów partyzanckich. Inna pozycja, zatytułowana „Zbrodnie UB-NKWD” zawiera szereg autentycznych raportów i meldunków organizacji „Wolność i Niezawisłość” Okręgu Lubelskiego oraz UB, MO i KBW

z tego terenu. Takie zestawienie dokumentów umożliwi czytelnikowi wniknięcie w atmosferę tamtych strasznych lat.

Ostatnio, staraniem H. Pająka wydano nową, niewątpliwie potrzebną pozycję pt. „Straceni w latach 1944-1956”, stanowiącą swego rodzaju uzupełnienie „Informatora”. Sądzę, że właśnie w tej nekrofilii mogło by się znaleźć motto umieszczone na początku tego opracowania, które zaczerpnąłem ze wspomnianej wyżej książki „Jastrząb kontra UB”.

WYKAZ ORGANIZACJI I UGRUPOWAŃ ANTYKOMUNISTYCZNYCH DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA BYDGOSKIEGO W LATACH 1944-1956

POAKOWSKIE PODZIEMIE ZBROJNE

OKRĘG BYDGOSKI (POMORSKI) KRYPT. „CHROM”

Wchodził w skład Obszaru Zachód. Początkowo zasięgiem swym obejmował województwa: bydgoskie i gdańskie, a od maja 1945 r. tylko bydgoskie, ponieważ został utworzony osobny okręg gdański DSZ. Na terenie Pomorskiego Okręgu AK-DSZ działały inspektoraty we Włocławku, Toruniu, Inowrocławiu, Bydgoszczy, Chojnicach, Tucholi i Grudziądzu. Szczegółowej obsady personalnej nie zdołano ustalić.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1945-1955 na terenie pow. Lipno, Grudziądz, Tuchola, Toruń w woj. bydgoskim; Płock, Garwolin, i m. Warszawa, woj. warszawskie oraz na terenie Gdańska, Sopotu i Radomia. Dowódcą był Franciszek Jaskólski „Zagończyk”.

W skład organizacji wchodziło 6 grup:

- 1) pod nazwą „Orlik-Kruk” d-ca Tadeusz Mańkowski vel Marian Szkoła „Skała”.
- 2) pod nazwą „Ogień-Piorun” - „Moskwit” d-ca Kazimierz Kowalski „Zemsta”.
- 3) pod nazwą „Pilot” d-ca Józef Komasa „Skała”.
- 4) pod dowództwem Jana Piwnika „Ponury”.
- 5) pod dowództwem Stefana Wójciaka „Porucznik Wilk”.
- 6) pod nazwą „Mewa”-„Tajfun” d-ca Henryk Zielony „Łącznik”, „Zielony”,
Organizacja zmieniła nazwę na „Młoda Polska”. Dowódcą był Henryk Konecki „Małeczki”.

Liczyła około 200 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w 1945 r. na terenie miasta i powiatu Świecie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Raczyński „Grom”. Liczyła 20 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1945-1946 w pow. i mieście Toruń woj. bydgoskie. Dowódcą był Leon Budzichowski „Ryngraf”. Liczyła 36 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1945-1946 w Aleksandrowie Kujawskim, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zygmunt Adamczyk. Liczyła 10 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1948-1952 w Mogilnie, woj. bydgoskie, pod dowództwem Mieczysława Żarna „por. Szczupak”. Liczyła 16 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w 1945 r. w pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie. Inspiratorem był ks. Józef Bonin, a organizatorem i dowódcą Tadeusz Fracza-Komentowski „Czarny”. Liczyła 17 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Oddział zbrojny działał w 1946 r. w pow. Rypin i Aleksandrów Kujawski, woj. bydgoskie. Dowódcą był Stefan Dzwonkowski. Po jego aresztowaniu dowództwo objął Longin Zakrzewski „Żbik”. Liczyła 10 osób.

„ARMIA KRAJOWA - GRUPA WYWIADOWCZA”

Organizacja działała w latach 1945-48 w Toruniu i Bydgoszczy. Dowódcą był Witold Milwid „Tadek”. Liczyła 21 osób.

„ARMIA KRAJOWA - HALLERCZYCY”

Oddział podporządkowany Pomorskiemu Okręgowi AK. Działał w latach 1945-46 w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Bronisław Zblowski, „Dawid”. Liczył 14 osób.

„ARMIA KRAJOWA - PLACÓWKA GRUDZIĄDZ”

Organizacja działała w latach 1947-48 w Grudziądzu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Aleksander Neumann „Mróz”. Liczyła 12 osób.

„ARMIA KRAJOWA krypt. =PLUMBUM 6=”

Organizacja działała w latach 1945-46 w Toruniu, woj. bydgoskie. Wywodziła się się z Pomorskiego Okręgu AK. Dowódcą był Janusz Mejsber „Hubert”, „Kinder”. Liczyła 18 osób.

„ARMIA KRAJOWA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ”

Organizacja działała w latach 1947-48 w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Franciszek Karwecki „Agnieszka”. Organizacja posiadała grupę pod nazwą „Złotoryja”, którą dowodził Kazimierz Wronski. Liczyła 20 osób.

„ARMIA KRAJOWA - STODOŁA”

Organizacja zbrojna; działała w latach 1945-47 w pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie. Dowódcą był Franciszek Sokół „Dziadek”. Liczyła 12 osób.

„ARMIA KRAJOWA - WESTERPLATTE”

Organizacja działała w latach 1945-47 w Grudziądzu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zbigniew Brzyski „Ordon”. Liczyła 8 osób.

„ARMIA POMOCNICZA”

Organizacja działała w latach 1945-46 na terenie pow. Włocławek, Nieszawa, Inowrocław i Lipno, woj. bydgoskie oraz Konin i Koło woj. poznańskie. Organizacja stanowiła okręg, którego dowódcą był Leszek Ratajski vel Alfred Lesław „Kawa”, „Medert”. Okręg posiadał 3 inspektoraty:

- 1) Inspektorat Włocławek - dowódca Kulesza
- 2) Inspektorat NN - dowódca Florian Zakrzewski
- 3) Inspektorat Koło - dowódca Franciszek Kmita „Odrowąż”.

Liczyła 30 osób.

„BIELECKI”

Oddział działał w latach 1948-52 na terenie woj. bydgoskiego. Dowódcą był Bielecki vel Władysław Piotrowski. Dokonał szeregu napadów z bronią w ręku na funkcjonariuszy MO i UB, członków ORMO, sołtysów, urzędy pocztowe i spółdzielnie. Liczył 6 osób.

„DUL”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Wyrzysk, Sępólno, Złotów i Tuchola, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zygmunt Dul vel Zieliński „Dul”, zastępcą Tadeusz Filipowski „Tadek”, „Wiśniewski”. Liczył 30 osób.

„DYWIZJA POMORSKA ARMII KRAJOWEJ” (IV DYWIZJA POMORSKA)

Organizacja zbrojna; działała w latach 1945-49 na terenie woj. bydgoskiego, olsztyńskiego, lubelskiego i białostockiego. Dowódcą był ks. Wrycza „Śmiały”. Organizacja posiadała zbrojne oddziały noszące nazwy od pseudonimów dowódców: „Jędrus”, „Góral”, „Rzegota”, „Burza”, „Smok”, „Tobór”, „Jaszczur”, „Szary”, „Rokita”. Oddziały te prowadziły działalność terrorystyczną i rabunkową (tzn. rekwizycje zaopatrzeniowe w jednostkach państwowych - Wyd. „Retro”), współdziałały z oddziałem „Łupaszki”. Organizacja posiadała łączność z gen. Kopańskim w Londynie. Liczyła ok. 480 osób.

„GENERALNY SZTAB ARMII KRAJOWEJ”

Organizacja działała w latach 1949-50 w Inowrocławiu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Edward Kulasiewicz „Puszcza”, „Lew”. Liczyła 6 osób.

„GŁOWIAK”

Oddział działał w latach 1945-47 na terenie pow. Sępólno, Wyrzysk i Złotów, woj. bydgoskie. Dowódcą był Jan Głowiak „Głowacki”. Liczył 14 osób.

„HARDY”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Sępólno, Tuchola, Chojnice, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zdzisław Chiliński „Hardy”. Liczył 10 osób. Po śmierci „Hardego”, część osób przeszła do oddziału „Jędrusia.”

„HURAGAN”

Organizacja działała w 1950 r. we Włocławku, woj. bydgoskie pod dowództwem Bogumiła Józwiaka „Iwanow”. Liczyła 3 osoby.

„ISKRA”

Oddział działał w latach 1945-52 na terenie pow. Chojnice i Inowrocław, woj. bydgoskie. Dowódcą był Henryk Gotowalski, zastępcą Bolesław Kiedrowski. Liczył 10 osób.

„JANASZCZYK”

Oddział działał w 1949 r. na terenie Włocławka, woj. bydgoskie. Dowódcą był Kazimierz Janaszczyk. Członkowie dokonywali napadów na spółdzielnie, prowadzili sabotaż i mordowali funkcjonariuszy UB (tzn. walczyli z UB - Wyd. „Retro”). Liczył 32 osoby.

„JĘDRUŚ”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Wyrzysk i Sępólno, woj. bydgoskie, oraz Złotów, woj. koszalińskie. Dowódcą był Leon Miller „Jędrus”. Liczył 30 osób.

„KOWAL”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Wąbrzeźno i Rypin, woj. bydgoskie. Dowódcą był Józef Szymanowski „Kowal”. Liczył 7 osób.

„KRUK”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Włocławek, Piotrków Kujawski i Aleksandrów, woj. bydgoskie. Dowódcą całości był Wróblewski „Kruk”, zastępcą Przybysz. Podlegały im grupy zbrojne, których dowódcami byli:

- Michał Łazanowski „Grab”
- NN „Czarny”
- NN „Karaś”

Oddział miał łączność z oddziałem Gadzinowskiego „Szary”. Liczył około 280 osób.

„LAMPARSKI”

Oddział działał na terenie pow. Świecie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Henryk Lamparski. Liczył 7 osób.

„LANDOWSKI”

Oddział działał na terenie pow. Tuchola, Świecie i Chojnice, woj. bydgoskie, w latach 1947-48. Dowódcą był Bronisław Landowski. Miał łączność z oddziałem „Łupaszki”. Liczył 6 osób.

„ŁUPASZKO”

Oddział wywodzący się z dowodzonej przez Zygmunta Szendzielarza „Łupaszko” w latach 1943-44 5. Brygady Wileńskiej AK. „Łupaszko” z małą grupą podporządkował się Okręgowi Białostockiemu AK i wiosną 1945 r. stworzył oddział w sile 200 ludzi działający w południowym rejonie województwa białostockiego, podzielony na „szwadrony”: „Zygmunta” - Zygmunt Błażkowski, „Mścisława” Marian Pluciński, „Piasta” - Jan Mazur i „Burego” - Romuald Rajs.

We wrześniu 1945 r. „Łupaszko” rozwiązał swój oddział. „Bury” przeszedł do NZW, a szwadron „Zygmunta” działał nadal pod dowództwem „Wiktora” - Lucjan Minkiewicz, jako grupa dywersyjna bielskopodlaskiego obwodu WiN. W październiku 1945 r. „Łupaszko” podporządkował się Antoniemu Olechnowiczowi „Pohorecki”, który na Wybrzeżu Gdańskim podjął próbę odbudowania wileńskiej organizacji AK.

Wiosną 1946 r. zaczęły działać pod dowództwem „Łupaszki” w łącznej sile około 55 osób oddziały: „Lufy” - Henryk Wieliczko, „Żelaznego” - Zdzisław Badecha i „Zeusa” - Leon Smoliński oraz grupa wywiadowczo-propagandowa „Zagończyka” Feliks Selmanowicz. Oddział „Łupaszki” działał w woj. bydgoskim, gdańskim, olsztyńskim, a przejściowo w koszalińskim. Współdziałały z „Łupaszka” oddziały „Boa” pod dowództwem „Stefana” - Stefan Pabis, „Małego” - Władysław Heliński oraz na pograniczu woj. białostockiego i warszawskiego „Wiktora”, którego zastępcą był „Młot” - Władysław Łukasik.

W sierpniu 1946 r. „Łupaszko” z oddziałem „Lufy” dołączył do „Wiktora”, a oddziały „Zeusa”, „Żelaznego” i „Małego” jesienią 1946 r. w wyniku przeciwdziałania organów bezpieczeństwa uległy rozbiciu. Oddział „Wiktora” wiosną 1947 r. został zreorganizowany i nadal działał pod dowództwem „Młota”. Natomiast „Łupaszko” i „Wiktor” wraz z grupą dawnych członków oddziału ukrywając się w Zakopanem i Wrocławiu włączyli się do Wileńskiego Ośrodka Mobilizacyjnego AK „Pohoreckiego”. W czerwcu i lipcu 1948 r. grupy „Łupaszki” wraz z siatką „Pohoreckiego” zostały rozbite przez organa bezpieczeństwa.

„MADAJ”

Oddział działał w latach 1945-48 na terenie pow. Mogilno, Inowrocław, Żnin i Szubin woj. bydgoskie oraz Gniezno woj. poznańskie. Dowódcą był Bogdan Hądzlik „Madaj”. Podlegały mu grupy, którymi dowodzili:

1. Piotr Rogowski „Błyskawica”
2. Roman Rosiński „Wicher”
3. Waldemar Głazner „Kruk” - dowodził grupą pn. „Delfin”.

Oddział liczył 94 osoby. Występował też pod nazwą „Oddział Leśny Korona”.

„MUNDZIO”

Oddział działał w 1945 r. na terenie m. i pow. Bydgoszcz i Inowrocław. Dowódcą był Zygmunt Biskupski „Mundzio”. Liczył 16 osób.

„NIEPODLEGŁOŚĆ MOP” (Młodzieżowa Organizacja Powstańcza)

Organizacja działała w latach 1951-52 w Toruniu i Grudziądzu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zygmunt Banach „Zawisza”, „Kmicic”, zastępcą Jan Muzal „Zagłoba”, „Orzeł”. Organizacja działała systemem piątkowym, posiadała opracowany statut i rotę przysięgi. Drukowała i kolportowała nielegalne broszury, biuletyny, ulotki. Dysponowała bronią palną. Liczyła 25 osób.

„ORLETA”

Organizacja działała w 1951 r. w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą była Wanda Falowicz. Liczyła 16 osób.

„PAŃSTWOWA SŁUŻBA CYWILNA”

Organizacja działała w latach 1945-50 w Świeciu, Żninie i w Bydgoszczy. Dowódcą był Dominik Stefaniak „Dąb”, „Don”, założycielem Bolesław Lipiński. Liczyła 6 osób.

„PODZIEMNA ARMIA WALCZY”

Organizacja działała w latach 1948-49 w Bydgoszczy. Dowódcą był Cezary Szubartowski „Cywis”. Liczyła 4 osoby.

„POMORSKA ORGANIZACJA AK im. J. KILIŃSKIEGO”

Organizacja działała w latach 1945-49 w pow. Turoń (Toruń? - J.H.) woj. bydgoskie. Dowódcą był Ludwik Lech Stankiewicz „Huk”, „Żubr”. zastępcą Petkiewicz „Wiktor”. W skład organizacji wchodziła zbrojna grupa pod nazwą „Wicher”, którą dowodził Bolesław Rumiński. Miała kontakt z oddziałem Leona Budzikowskiego „Ryngraf”. Cała organizacja liczyła 26 osób.

„TRÓJKA HULTAJSKA”

Organizacja działała w latach 1946-47 w Grudziądzu, woj. bydgoskie pod dowództwem Henryka Reicha „Felek”. Miała łączność z oddziałem „Łupaszk”. Liczyła 8 osób.

„TYPOLEDO”

Oddział działał w latach 1945-47 na terenie pow. Mogilno i Inowrocław, woj. bydgoskie pod dowództwem Mariana Dorendy „Typoledo”. Liczył 30 osób.

„WALKA O NIEZAWISŁOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ, WIARĘ I OJCZYZNĘ”

Oddział działał w latach 1940-50 w pow. Kwidzyn woj. gdańskie i Grudziądz, woj. bydgoskie. Założycielem i dowódcą był Czesław Tobiarz „Orzeł”. Miał swoje placówki w:

- a) Kwidzynie - d-ca Ryszard Wachowiak „Podkowa”
- b) Ryjewie - d-ca Marian Tobiarz „Pokrywa”
- c) Sadlinkach - d-ca Zygmunt Bieniek „Dobczyk”

Liczył około 25 osób.

„WICHURA”

Oddział działał w 1945 r. na terenie powiatów: Września, Konin i Jarocin, woj. poznańskie oraz Mogilno, woj. bydgoskie. Dowódcą był Leon Wesołowski „Wichura”, zastępcą Mieczysław Małecki „Huragan”. W skład oddziału wchodziły 3 grupy:

grupa I „Orzeł” - dowódca Zenon Kujawa „Cień”

grupa II „Sokół” - dowódca NN „Sokół”

grupa III „Sęp” - dowódca NN „Tarzan”

W zależności od terenu i sytuacji oddział zmieniał nazwę, a członkowie pseudonimy. Oddział nosił nazwy: „Huragan”, „Zielony Trójkąt”, „Tygrys”.

Liczył około 50 osób.

„WILK”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Lipno i Wąbrzeźno, woj. bydgoskie. Dowódcą był Stefan Wojtczak „Wilk”. Miał łączność z oddziałem „Ruczaja”. Liczył 9 osób.

„WILKI Z LASU”

Oddział działał w 1946 r. w woj. bydgoskim pod dowództwem Jerzego Góreckiego. Liczył 4 osoby.

„WOJSKOWA NACJONALISTYCZNA NARODOWA ORGANIZACJA”

Organizacja działała w 1948 r. w Grudziądzu, woj. bydgoskie, w Olsztynie i Gdańsku. Dowódcą był Stanisław Rolkowski, zastępcą Czesław Tobiasz. Liczyła 16 członków.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE NAWIĄZUJĄCE DO TRADYCJI POLITYCZNYCH ARMII KRAJOWEJ**„ARMIA KRAJOWA”**

Organizacja działała w latach 1945–46 we Włocławku i Sępólnie woj. bydgoskie. Dowódcą był Kazimierz Jabłoński „Kruk Biały”, zastępcą Feliks Grobecki „Rybak Artur”. Liczyła 7 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w 1946 r. w Brodnicy, woj. bydgoskie pod dowództwem Edmunda Stożyńskiego „Stefan”. Liczyła 6 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1949–50 w Świeciu, woj. bydgoskie pod dowództwem Henryka Lamparskiego. Liczyła 16 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1946–47 w Świeciu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Kazimierz Galant. Liczyła 24 osoby.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1945–47 we Włocławku, woj. bydgoskie i Kolc, woj. poznańskie. Dowódcą był Wacław Dorabiała, zastępcą Edward Krynicki. Liczyła 9 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1945–46 w Wyrzysku, woj. bydgoskie. Dowódcą był Józef Eggert „Dwa Słońca”. Liczyła 10 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w 1945 r. we Włocławku, woj. bydgoskie pod dowództwem Eugeniusza Bącela. Liczyła 6 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1945–46 na terenie Chełmna i Starogardu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Kazimierz Salwina „Listek”, zastępcą Szacowski „Wilk”. Liczyła 35 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1945–47 w Szubinie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Michał Rzepecki „Fos”. Liczyła 10 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1949–50 w Bydgoszczy. Dowódcą był Andrzej Adamski, zastępcą Jan Szadłowski. Liczyła 8 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1948–49 w Bydgoszczy. Dowódcą był Zygfryd Grabowski „Zajac”. Liczyła 12 osób.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1946–50 w Bydgoszczy. Dowódcą był Tadeusz Bobkowski, zastępcą Zygmunt Zaremba. Liczyła 4 osoby.

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1949–50 na terenie pow. Mogilno, woj. bydgoskie. Dowódcą był

Franciszek Barylski, zastępcą Wincenty Bachora. Miała łączność z oddziałem „Wichury”. Liczyła 11 osób.

„CHEŁPCY Z LASU”

Organizacja działała w latach 1951-54 w pow. Włocławek, woj. bydgoskie. Dowódcą był Adam Filiński, „Ryś”. Liczyła 9 osób.

„CZARNA RĘKA”

Organizacja działała w 1948 r. w Wąbrzeźnie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Tadeusz Stanczewski „Maraton”, „Skarbski Jerzy”. Występowała też pod nazwą „Rzeczypospolita”. Liczyła 6 osób.

„KADRY KRAJOWEJ ARMII POWSTAŃCZEJ”

Organizacja działała w latach 1948-50 na terenie pow. i miast: Szubin, Chojnice, Grudziądz i Bydgoszcz. Dowódcą był Jan Wilczyński „Wilk”, zastępcą Czesław Korzycki. Dowódcą grupy liczącej 8 osób w Chojnicach był Drobiński Jan „Janek”, dowódcą drugiej grupy był Stefan Dryjański „Rekin”, „Ryś”. Organizacja zmieniła nazwę na „Związek Młodzieży Podziemnej - Grom”. Używała też nazwy „Krajowa Armia Podziemna”.

Cała organizacja liczyła ok. 50 osób.

„LAS”

Organizacja działała w 1951 r. w Świeciu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Ryszard Łuszczewski. Liczyła ok. 10 osób.

„MŁODE ORŁY”

Organizacja działała w 1953 r. w Czernikowie pow. Lipno, woj. bydgoskie. Dowódcą był Jerzy Szychowski „Orzeł Biały”. Liczyła 8 osób.

„MŁODZIEŻ POLSKA - PYTON”

Organizacja działała w latach 1952-54 w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zbigniew Piechowiak „Zenon”, „Wojak”. Dzieliła się na trzy grupy:

a) „Zdep” - Hilary Czarniecki „Wicher”, „Wiktor”

b) „Grom” - Jan Pawłowski „Grom”

c) „Wisła” - Zbigniew Radke „Dzeń”

Liczyła 30 osób.

„MŁODZIEŻOWA ARMIA KRAJOWA - NADZIEJA”

Organizacja działała w 1951 r. w m. Mątwy, pow. Inowrocław, woj. bydgoskie. Dowódcą był Lucjan Darocha „Zośka”, zastępcą Jan Motykiewicz „Tereska”. Liczyła 7 osób.

„ODDZIAŁ ZEMSTA”

Organizacja działała w latach 1950-52 na terenie Bydgoszczy, Świecia i Wyrzyska, woj. bydgoskie oraz Piły i Jarocina, woj. poznańskie. Dowódcą był Zygmunt Śliwiński. Składała się z dwóch grup, którymi dowodzili

a) Grupa „Pantera” - dowódca Janusz Tomen „Robert”

b) Grupa - dowódca Henryk Malicki „Zawisza”.

Organizacja nosiła też nazwę „Zryw Młodych do Walki z Komunizmem”.

Liczyła 20 osób.

„ORGANIZACJA ZMIAN POLITYCZNYCH”

Organizacja działała w latach 1949-50 na terenie Grudziądza, woj. bydgoskie. Dowódcą był Jerzy Zalewski „Płotowski”. Organizacja używała też nazwy „Zaspa”. Liczyła 8 osób.

„PANTERA”

Organizacja działała w latach 1947-48 w Bydgoszczy. Dowódcą był Zdzisław Kwaśnik. Posiadała kontakt z organizacją młodzieżową „Młoda Polska”. Liczyła 12 osób.

„PODZIEMNA ORGANIZACJA ARMII KRAJOWEJ - LISÓW”

Organizacja działała w latach 1948-49 w Grudziądzu, Świeciu i Chełmnie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Henryk Wolski „Lis”. Organizacji podlegała samodzielna organizacja studencka pod nazwą „Studencki Ruch Oporu” dowodzona przez Tadeusza Zielińskiego „Vis” i grupa dowodzona przez Władysława Czerepaka „Warkocz” pod nazwą „Korsarze”. Organizacja zajmowała się głównie kolportażem ulotek antypaństwowych, niszczeniem urządzeń dekoracyjnych wywieszanych z okazji świąt narodowych. Niektórzy z członków organizacji posiadali broń palną i dokonywali napadów rabunkowo-terrorystycznych. Po rozbiciu organizacji przez władze bezpieczeństwa, jeden z członków - Jakubowski zorganizował organizację terrorystyczno-rabunkową, która przerodziła się następnie w oddział zbrojny w sile 15 osób. Działał on w latach 1951-52 na terenie miasta i pow. Grudziądz. Został zlikwidowany latem 1953 r. Organizacja „POAK” liczyła około 170 osób.

„PRAWICOWY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ NEMO”

Organizacja działała w latach 1950-51 w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą organizacji był Tadeusz Romanowski „Zimowski”. Organizacja składała się z 3 grup, którymi dowodzili: Pawlikowski, Szydłowski i Chrzanowski. Liczyła 11 osób.

„PRZEDMURZE”

Organizacja działała w 1946 r. w Świeciu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Bronisław Jazewicz. Liczyła 12 osób.

„SAMODZIELNA AK ZAWISZA CZARNY”

Organizacja działała w latach 1945-49 na terenie Brodnicy i Grudziądza, woj. bydgoskie. Dowódcą był Jan Choroszman „Zawisza Czarny”, zastępcą Mieczysław Hasse „Dzik”. W skład organizacji wchodziła grupa pod krypt. „Pajęcza sieć”, którą dowodził Konrad Herek. Cała organizacja liczyła 52 osoby.

„STRAŻ SAMORZĄDU”

Organizacja działała w latach 1945-49 w Inowrocławiu, Mogilnie i Bydgoszczy. Dowódcą w Bydgoszczy był Stanisław Kamiński „Młot”, „Sęp”. Podlegały mu grupy, którymi kierowali:

- a) Paweł Drzewiecki „Bogusław”
- b) Jan Olejniczak „Ziewol”, „Waga”

Liczyła 27 osób.

„USA”

Organizacja działała w 1954 r. w Chełmży, pow. Toruń, woj. bydgoskie. Dowódcą był Lech Bagniewski. Liczyła 4 osoby.

ORGANIZACJE HARCERSKIE**„NAJWYŻSZY ORGAN HARCERSTWA POLSKIEGO ”**

Organizacja działała w latach 1947-51 w Inowrocławiu, woj. bydgoskie. Dowódcami byli: Zdzisław Tomaszewski i Zygmunt Gamza. Liczyła kilkanaście osób. Występowała też pod nazwami: „Kujawy Walczące” i „Ośmiornica”.

„RODZINKA”

Organizacja powstała na gruncie ZHP. Działała w 1951 r. w Bydgoszczy. Dowódcą był Władysław Andruszkiewicz. Liczyła 4 osoby.

„SKAUCI”

Organizacja działała w 1952 r. w Bydgoszczy pod dowództwem Krzysztofa Rana. Liczyła 4 osoby.

„SKAUTING”

Organizacja powstała na gruncie ZHP. Działała w latach 1949-50 w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Jerzy Szczukowski „Wiarus”. Liczyła 7 osób.

„SZCZERB”

Organizacja działała w latach 1949-53 na terenie Gdańska, Bydgoszczy i Lublina. Założycielem i dowódcą był Tadeusz Polak i Henryk Marzec. Organizacyjnie podzielona była na komórki i grupy. Na terenie Gdańska grupa tej organizacji składała się z młodzieży repatriowanej z Wileńszczyzny. Liczyła 14 osób.

„TAJNA ORGANIZACJA SKAUTING”

Organizacja powstała na gruncie ZHP. Działała w 1952 r. w Śliwicach, pow. Tuchola, woj. bydgoskie pod dowództwem Teodora Tyszki. Liczyła 4 osoby.

„ZWIĄZEK CZARNYCH SKAUTÓW”

Organizacja powstała na gruncie ZHP. Działała w latach 1952-53 w Bydgoszczy. Dowódcą był Jan Renka. Liczyła 12 osób.

ORGANIZACJA WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ (WiN)**„OKRĘG POMORSKI WiN”**

Istniał w latach 1945-46. Wchodził w skład Obszaru Zachodniego WiN, obejmował woj. bydgoskie, posiadał swoje komórki również w Gdańsku.

Komendant - Józef Gruss-Starzyński (do II 1946) „Józef”

- Jankowski „Antoni” (do IX 1946)

- Marian Obiński „Hubert”

Szef Organizacyjny - Jankowski „Antoni”

Szef Wywiadu - Tadeusz Miedzianowski „Staroń”

Szef Kontrwywiadu - Józef Hinz „Oracz”

Szef Sieci Wywiadowczej - Koperczak „Gracz” (do połowy 1946)

- Lech Lipiński

Delegat Komendy Obszaru - Józef Chylewski „Sęp”, „Piotr”

Komenda Okręgu posiadała komórkę wywiadowczą w Gdańsku - krypt. „Stocznia”, której szefem był Lech Popiel. Materiały wywiadowcze przekazywane były do Komendy Obszaru Zachodniego.

Bliższej struktury okręgu i obsady personalnej nie zdołano ustalić. Stwierdzono jedynie istnienie Komendy Powiatowej w Świeciu, której komendantem był Stanisław Kwaśniewski „Wiktor”.

Komendzie Okręgu Pomorskiego podlegała organizacja zbrojna, której dowódcą był Maksymilian Jakubowski „Jur”. Organizacja ta liczyła około 70 osób i działała na terenie pow. Lipno, Toruń i Bydgoszcz. Dowódcami grup byli:

- Leon Budzichowski „Ryngraf”

- Leopold Mroczek „Lop”

- Kazimierz Sopolniński „Zbych”

- Czesław Arozny „Leszcz”

- Jan Licznoński „Kogut”

- Józef Starzyński „Oracz”, „Józef”

WYWIAD POAKOWSKI (ORGANIZACJI „NIE”, „DSZ” I „WiN”)**WYWIAD DELEGATURY SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU**

- Ekspozytura w Bydgoszczy, krypt. „Karo”

Szef Stefan Ignaszak „Pegaz”

Przydzielony teren: Pomorze i Wybrzeże Gdańskie.

ODDZIAŁY ORGANIZACJI WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ (WiN)

„MAŁY”

Oddział działał w 1946 r. na terenie woj. bydgoskiego. Dowódcą był Władysław Zieliński „Mały” (ujawnił się w 1947 r.). Dokonywał zbrojnych akcji na członków PPR, „działaczy” ludowych, funkcjonariuszy MO i UB oraz rekwirował własność państwową. W 1946 r. przez krótki okres wchodził w skład oddziału „Łupaszki”. Liczył ok. 15 osób.

ORGANIZACJE NAWIĄZUJĄCE DO LINII POLITYCZNEJ WiN

„KONSPIRACYJNE WOJSKO POLSKIE”

Organizacja działała w latach 1951-54 na terenie Torunia woj. bydgoskie i Świdwina, woj. koszalińskie. Dowódcą był Henryk Dąbrowski. Liczyła ok. 30 osób.

„WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ”

Organizacja działała w latach 1948-54 na terenie Inowrocławia, woj. bydgoskie i Kutna, woj. łódzkie. Dowódcą był Bogdan Henryk Sawicki. Liczyła 6 osób.

RUCH OPORU ARMII KRAJOWEJ (ROAK)

„LEGION MŁODYCH”

Organizacja działała w latach 1946-47 w Bydgoszczy. Dowódcą był Dariusz Piątkowski, z-cą Kazimierz Howiecki „Gryf”, „Grot”. Organizacja liczyła 11 osób.

„POGROMCA”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Gniezno i Wągrowiec, woj. poznańskie oraz Żnin, woj. bydgoskie. Dowódcą był Teofil Żurek „Pogromca”, „Szefer”, „Ojciec”. Jego zastępcą był Franciszek Białas „Burza”. Liczył 35 osób.

„RUCH OPORU ARMII KRAJOWEJ”

Organizacja działała w latach 1947-50 na terenie pow. Rypin, Brodnica, woj. bydgoskie i Działdowo, woj. olsztyńskie. D-cą organizacji był Aleksander Mościcki „Jacek”, któremu podlegały trzy grupy zbrojne dowodzone przez:

- 1 - Lucjana Czarnowskiego „Tygrys”
- 2 - Jana Rydzyńskiego „Sokół Leśny”
- 3 - NN „Wilk”

Organizacja liczyła ok. 170 osób.

ENDECKIE PODZIEMIE ZBROJNE

STRONNICTWO NARODOWE

„OKRĘG POMORSKI SN”

Istniał w latach 1945-47 obejmując teren województw: bydgoskiego i gdańskiego. Okręg dzielił się na dwa podokręgi:

Podokręg Południowy (Bydgoszcz)

Prezes - Janusz Patalong „Janusz”

Podlegał mu „Zarząd Główny Miasta Bydgoszczy”, którym kierowali:

Prezes	- Jaworski
Kierownik Organizacyjny	- Moczydlarz
Sekretarz	- Stanisław Witecki
Członkowie zarządu	- Masłowski i Lipiński

NARODOWE SIŁY ZBROJNE (NSZ)

„DĄBEK”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Toruń i Aleksandrów Kujawski, woj. bydgoskie. Dowódcą był Stanisław Łycki „Dąbek”, zastępcą Zygmunt Strzałkowski „Bałtyk”. Liczył 35 osób.

„GROM-OPASZKO”

Oddział działał 1945-48 na terenie pow. Brodnica i Wąbrzeźno, woj. bydgoskie oraz w Poznaniu (dzielnica Nowe Miasto). Dowódcą był Stanisław Gołaszewski „Grom-Opaszko”. Współpracował z oddziałem „Ojca Jana”. Liczył ok. 55 osób.

„ISKRA”

Oddział działał w latach 1945-51 na terenie woj. bydgoskiego i krakowskiego. Dowódcą był Stanisław Nowak „Iskra”. Początkowo działał w ramach oddziału NOW „Pogrom” (dowódca G. Rachwański „Pogrom”). Liczył 10 osób.

„NARODOWE SIŁY ZBROJNE”

Organizacja składała się z byłych członków AK. Działała w latach 1948-49 w Bydgoszczy. Dowódcą był Henryk Olszewski. Liczyła 5 osób.

„PUŁK ZIEMI KUJAWSKIEJ”

Organizacja działała w latach 1945-46 pod dowództwem Jana Wiśniewskiego „Szreniawa”. Terenem działania organizacji było miasto Łódź oraz powiaty: Włocławek, woj. bydgoskie, Koło i Konin woj. poznańskie. Organizacja liczyła ok. 80 osób.

„ROT”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. i miasta Inowrocław i Bydgoszcz, woj. bydgoskie. Dowódcą był Józef Trojan „Kruk”. Oddział liczył 8 osób.

„RUCZAJ”

Oddział działał w latach 1945-48 na terenie pow. Brodnica, Wąbrzeźno, Lipno, Rypin, Grudziądz, woj. bydgoskie. Dowódcą był Henryk Siwoń „Ruczaj” (zabity), a następnie Władysław Majtyka „Biały”. Oddział liczył 51 osób.

„RYŚ”

Oddział działał w latach 1945-47 na terenie pow. Włocławek, Aleksandrów Kujawski i Rypin, woj. bydgoskie, Koło i Konin, woj. poznańskie. Dowódcą był Antoni Fryczkowski „Ryś”, a jego zastępcą Stanisław Matuszewski „Mściciel”. Po aresztowaniu przez UB A. Fryczkowskiego dowództwo objął Matuszewski i oddział zmienił nazwę na „Mściciela”. W czasie amnestii część członków ujawniła się, inni działali nadal aż do ostatecznego rozbicia przez organa bezpieczeństwa (grudzień 1947 r.). Oddział występował też pod nazwą „Pogotowie Akcji Specjalnej”. Liczył 23 osoby.

„SĘP”

Oddział działał w latach 1945-46 w pow. Bydgoszcz pod dowództwem Józefa Kocieniewskiego „Sęp”. Oddział działał dwoma grupami, którymi dowodzili:

- „Błyskawica” - Jerzy Barbetka

- „Huragan” - Adam Teska

Liczył 10 osób.

„SZARY”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie Włocławka i Aleksandrowa Kujawskiego, woj. bydgoskie oraz Koła, woj. poznańskie. Dowódcą był Jerzy Gadzinowski „Szary”, zastępcą NN „Czesław”, „Bimber”. W skład oddziału „Szarego” (którym przejściowo dowodził Jan Wiśniewski „Szreniawa”) wchodziło 7 placówek zbrojnych, którymi dowodzili:

- Borkowski „Kruk”

- Zależewski „Faraon”

- Jan Pawlak „Puszczyc”

- Przybysz

- Szymański

- Rutkowski

- Michał Witeczak

Oddział został rozbity przez organa UB i oddziały KBW. Liczył 78 osób.

„TOBIASZ”

Oddział działał w latach 1947-50 na terenie pow. Hawa, woj. olsztyńskie, Grudziądz, woj. bydgoskie i częściowo w woj. gdańskim. Dowódcą był Rolkowski (uprzednio Czesław Tobiasz, zabity w walce z UB). Liczył 40 osób.

„WALIGÓRA”

Oddział działał w latach 1945-46 na terenie pow. Aleksandrów Kujawski, woj. bydgoskie. Dowódcą był Jan Szczepański „Waligóra”. Liczył 15 osób.

NARODOWE ZJEDNOCZENIE WOJSKOWE (NZW)

„OKRĘG XIII POMORSKI NZW”

Istniał od października 1945 do połowy 1946 r. Obejmował woj. bydgoskie.

Komendant Okręgu - Franciszek Przysiężniak „Ojciec Jan”, „Marek” (do XII 1945)

- Stefan Jakubowski „Topór”

Wydział Organizacyjny - Edmund Baranowski „Andrzej”, „Rawicz”

Wydział Propagandy - Janusz Patalong „Janusz”

Szef PAS - Edward Chojecki „Kaemi”

„OKRĘG NZW WARSZAWA NR 23 KRYPT. „MAZOWSZE”

Istniał w latach 1947-48. Obejmował powiaty: Mława, Płock, Płońsk, Sierpc (woj. warszawskie) oraz Lipno i Rypin (woj. bydgoskie).

Komendant Okręgu - Stefan Bronarski „Zygmunt”, „Zbyszek”, „Ordon”

Szef wywiadu - Jan Przybyłowski „Onufry”, „Antoś”

Szef Propagandy - Stanisław Lewandowski „Ogrodnik”, „Szczepan”

Dowódca oddz. bojowych - Jan Majewski „Słony”, „Błyskawica”, „Mściciel”

Szef PAS - Ludwik Kamiński „Wyrwa”

„OJCIEC JAN”

Oddział działał w 1945 r. na terenie pow. Brodnica i Wąbrzeźno, woj. bydgoskie. Dowódcą był Franciszek Przysiężniak „Marek”, „Ojciec Jan”. Liczył 40 osób.

MŁODZIEŻOWE ORGANIZACJE WOJSKOWE POZOSTAJĄCE POD WPLYWAMI IDEOWYMI ENDECCJI

„STRONNICTWO NARODOWE”

Organizacja działała w latach 1947-50 w Kruszwicy, pow. Inowrocław, woj. bydgoskie. Organizacją kierował zarząd, w skład którego wchodził:

Prezes - Jerzy Stober

Z-ca prezesa - Henryk Woźniak

Wydział Polityczny - Jerzy Stober

Wydział Wojskowy - Henryk Woźniak

Wydział Organizacyjny - Henryk Dankowski

Wydział Finansowy - Stanisław Włodarczyk

Zarządowi podlegały trzy placówki:

- w Gniewkowie - d-ca Kazimierz Majchrzak

- w Inowrocławiu - d-ca Kardański

- w Strzelnie - d-ca Karol Chylewski

Organizacja terroryzowała miejscowych członków partii i szerzyła faszystowską ideologię. Posiadała broń. Liczyła ok. 50 osób.

„TROP”

Organizacja istniała w latach 1945-47 w Chelmic, woj. bydgoskie. Dowódcami byli kolejno: Jan Zachara i Edmund Jurkiewicz. Liczyła 15 osób.

„ŻBIK-PROKURATOR”

Organizacja istniała w 1945 r. w Bydgoszczy pod dowództwem Ryszarda Kwiatkowskiego „Żbik”. Liczyła 5 osób.

ORGANIZACJE KLERYKALNE

„ARMIA KRAJOWA”

Organizacja zorganizowana przez ks. Franciszka Wojnowskiego, działała w 1950 r. w Grudziądzu, woj. bydgoskie. Liczyła 9 osób.

„DEMOKRACJA POLSKA”

Organizacja działała w latach 1949-51 w Chełmży, pow. Toruń, woj. bydgoskie. Kierownikiem był Adam Bosak „Wilk”, zastępcą - Wiesław Terbert „Kret”. Liczyła 55 osób.

„ORGANIZACJA WALCZĄCA O WOLNOŚĆ, WIARĘ I SUWERENĄ POLSKĘ”

Organizacja działała w latach 1949-52 na terenie Bydgoszczy i Torunia. Powstała z rozwiązanej organizacji pod nazwą „Krucjata Eucharystyczna”. Założona przez Lecha Zakrzewskiego „Karkołomny” z inspiracji księży Dalkowskiego i St. Forysia, pod nazwą OWWWSP po rozbięciu „Krucjaty Eucharystycznej”. Później przybiera nazwę „Polska Tajna Organizacja - Związek Białej Tarczy”. W styczniu 1952 r. przyjmuje strukturę ściśle konspiracyjną. Rozrzucała duże ilości ulotek, prowadziła wywiad wojskowy i prasowy. Dowódcą był Lech Zakrzewski „Karkołomny”, dzieliła się na 6 grup:

- a) grupa dywersyjna - dowódca Konrad Piotrowski „Kula”
- b) grupa wywiadowcza - dowódca Zbigniew Szmidt „Łamigłowa”
- c) grupa propagandowa - dowódca Bernard Gawroński „Konopnicki”
- d) grupa dowódca Jan Knapik „Potocki”

- e) grupa dowódca Włodzimierz Jaszczak „Kusowski”
 f) Dowódca Krystyna Gołeczka „Hanka Mieczkowska”
 Liczyła około 40 osób.

„ORGANIZACJA BRONIĄCYCH WOLNOŚCI I WIARY”

Organizacja działała w latach 1948-49 w Bydgoszczy. Na czele organizacji stali: Józef Gmiot „Lis”, „Grot”, Henryk Ślęzak „Asnyk”, Czesław Rządkosz. Dokonywała napadów na funkcjonariuszy MO i UB, rabowała mienie społeczne. W końcowej fazie działalności zmieniła nazwę na „Jas-trzab”. Organizacja liczyła 14 osób.

„ZWIĄZEK KATOLICKI”

Organizacja działała w latach 1949-50 w Sarnowie, pow. Grudziądz. woj. bydgoskie. Inspiratorem był ks. Franciszek Wojnowski. Na czele organizacji stał Roman Mirodka, a następnie Stanisław Oskroba. Organizacja była podzielona na dwie grupy: w Sarnowie 9 osób, w Grudziądzu 11 osób. Dysponowała dużą ilością broni i materiałów wybuchowych. Członkowie organizacji usiłowali dokonać napadu rabunkowego, a potem zbiec za granicę. Używała też drugiej nazwy „Obrona Wiary”. Organizacja liczyła 22 osoby.

KLERYKALNE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

„BŁYSKAWICA”

Organizacja istniała w 1948 r. w Bydgoszczy. Inspiratorem jej utworzenia był ks. Alojzy Chrobak, kierownikiem Edmund Boiński „Błyskawica”. Liczyła 3 osoby.

„MAFIA”

Organizacja działała w 1952 r. w Inowrocławiu, woj. bydgoskie. Kierownikiem organizacji był Jerzy Falborski, zastępcą Roman Kosior. Liczyła 9 osób.

„POLSKA MŁODZIEŻ KATOLICKA”

Organizacja działała w latach 1948-49 (liczyła 8 osób) i 1950-51 (26 osób) w Bydgoszczy. Inspira-torem był ks. Stanisław Szymański, kierownikiem Marian Olszewski „Zawisza Czarny”. (Niewłaściwe dane! Prawidłowe w recenzji. Por. Aneks 1)

„POLSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ”

Organizacja działała w latach 1948-49 w Brodnicy, woj. bydgoskie oraz w Nowym Mieście i Dział-dowie, woj. olsztyńskie. Organizację stworzył i kierował nią Jerzy Zimmermann (pod wpływem ks. Groszkowskiego). Liczyła 5 osób.

„SZAJKA KRAJOWA”

Organizacja działała w latach 1947-49 w Nakle, pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie oraz w Koszalinie. Powstała z inspiracji ks. Ignacego Klimackiego. Dowódcą grupy w Nakle był Henryk Kosmatka (11 osób), grupy w Koszalinie Eugeniusz Kosmatka (6 osób). Liczyła ogółem ok. 20 osób.

„WALKA O WOLNOŚĆ I WIARĘ”

Organizacja od października 1950 r. do czerwca 1951 r. w Bydgoszczy. Kierownikiem był Kazi-mierz Budzianowski. Liczyła 8 osób.

„ZWIĄZEK KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY PODZIEMNEJ”

Organizacja działała w latach 1950-53 w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Romuald Licznernski, zastępcą Zdzisław Łączyński. Liczyła 6 osób.

ORGANIZACJE I ODDZIAŁY BEZ USTALONEGO ZABARWIENIA POLITYCZNEGO I POWIĄZAŃ ORGANIZACYJNYCH

ORGANIZACJE I ODDZIAŁY WEDŁUG NAZW

„ARMIA PODZIEMNA”

Organizacja działała od połowy 1951 do końca 1952 r. w Stargardzie, woj. szczecińskie wśród pracowników PKP, (...)

Organizacja podporządkowała sobie istniejącą w okolicach Grudziądza inną organizację dowodzoną przez Mieczysława Stawarza. W Grzędzicach posiadała trzyosobową grupę. Usiłowała nawiązać kontakty z innymi organizacjami na terenie woj. lubelskiego, bydgoskiego i wrocławskiego. Liczyła ok. 40 osób.

„ARMIA PODZIEMNA - ORZEŁ”

Organizacja działała na terenie m. Mątwy, pow. Inowrocław, woj. bydgoskie. Dowódcą był Alojzy Michalak. Liczyła 9 osób.

„KUCHCZYŃSKI”

Oddział działał w latach 1951-54 na terenie Bydgoszczy, Koszalina, Gdańska i Kościerzyny. Dowódcą był Jan Kuchczyński, zastępcą Jan Węglar. Liczył 12 osób.

„MIECZ 101”

Organizacja działała w 1952 r. na terenie Bydgoszczy. Dowódcą był Adam Błażejowski „Galo”. Liczyła 8 osób.

„MILICJA OBYWATELSKA”

Oddział działał w 1946 r. w Chojnicach, woj. bydgoskie. Dowódcą był Bogdan Jankowski, zastępcą Jan Cemka. Liczył 25 osób. Współpracował z oddziałem „Łupaszką”.

„ODDZIAŁ PARTYZANTKI „ZIEMI POMORSKIEJ”

Organizacja działała w latach 1953-54 w Grudziądzu, woj. bydgoskie, pod dowództwem Franciszka Kozłowskiego. Kolportowano ulotki, zdobywano broń. Używano też nazwy „Związek Młodej Polski”. Liczyła 9 osób.

„ORGANIZACJA ROSTKA”

Organizacja działała w 1950 r. w Inowrocławiu i Aleksandrowie Kujawskim, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zbigniew Rostek, zastępcą Jerzy Wasilewski. Liczyła 10 osób.

„ORGANIZACJA WYWIADOWCZA KIZEWSKIEGO”

Organizacja działała w 1955 r. w Chojnicach, woj. bydgoskie pod d-twem Józefa Kizewskiego. Liczyła 5 osób.

„PARTYZANTKA LEŚNA”

Organizacja działała w latach 1952-53 w Chojnicach, woj. bydgoskie. Dowódcą był Marian Protopowicz. Liczyła 6 osób.

„TAJEMNICZA PIĄTKA - TERYTORIALNY WYWIAD GRUDZIĄDZA”

Organizacja działała w 1950 r. na terenie Grudziądza, woj. bydgoskie pod dowództwem Ochmańskiego. Liczyła 11 osób.

„TAJNA ORGANIZACJA DO WALKI Z KOMUNIZMEM I FASZYZMEM”

Organizacja sabotażowo-dywersyjna działała w latach 1951-52 w pow. Toruń, woj. bydgoskie, w pow. Iława, woj. olsztyńskie i w pow. Kościerzyna, woj. gdańskie. Założycielem organizacji i dowódcą w pow. Toruń był Bogumił Zaborowski i Lech Tuszyński „Werner”. Liczyła tu 20 osób.

W pow. Iława Józef Zajdzik - 13 osób. W pow. Kościerzyna - Henryk Lewandowski - 14 osób. Całość liczyła ok. 60 osób.

„TAJNA ORGANIZACJA WOJSKOWA - NIEPODLEGŁOŚĆ”

Organizacja działała w latach 1953-55. Zasięgiem swym obejmowała całą Polskę. Kadry kierownicze składały się z przedwojennych oficerów i członków okupacyjnej Armii Krajowej, (...) organizacja posiadała swych przedstawicieli w Olsztynie, Krakowie, Katowicach, Gdyni, Toruniu i Kaliszu.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

„BIAŁORUSCY NACJONALIŚCI”

Organizacja o charakterze wywiadowczym; działała w latach 1944-54 na terenie Bydgoszczy, Łodzi i Warszawy. Dowódcami jej byli: Zawadzki vel Jaworski, Bazyli Makarewicz, Dyonizy Zybajło. Liczyła ok. 25 osób.

„BŁYSKAWICA”

Organizacja działała w 1951 r. w Inowrocławiu, woj. bydgoskie. Dowódcami były kolejno: Irena Krzywonos i Krystyna Wojcicchowska. Liczyła 7 osób.

„BOJOWY ZWIĄZEK WOLNYCH”

Organizacja działała w latach 1949-50 we Włocławku, woj. bydgoskie. Dowódcą był Ryszard Łogiewa. Liczyła 6 osób.

„BYDGOSKA OBRONA NARODU POLSKIEGO”

Organizacja działała w latach 1946-49 na terenie woj. bydgoskiego. Dowódcą był Jerzy Cieślewicz. Liczyła ponad 10 osób.

„CHŁOPCY Z LASU”

Organizacja działała w latach 1946-47 w Bydgoszczy pod dowództwem Józefa Puchalskiego. Liczyła 5 osób.

„CZARNA REAKCJA LIGNOWSKIEGO”

Organizacja działała w 1949 r. w Grudziądzu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Henryk Lignowski „Gehenna”. Liczyła 6 osób.

„JEDNOSTKA LEŚNA”

Organizacja działała w latach 1949-52 w Inowrocławiu, woj. bydgoskie pod dowództwem Hieronima Adamczyka „Hamlet”. Organizacja stawiała sobie za cel walkę z ustrojem PRL - przez rozsięwanie wrogiej propagandy, kolportaż ulotek, magazynowanie broni palnej i materiałów wybuchowych. Zbierała wiadomości o ZMP i usiłowała paraliżować jej działalność. Liczyła 7 osób.

„LAS”

Organizacja działała w latach 1953-55 w Kcyni, pow. Szubin, woj. bydgoskie. Dowódcą był Aleksander Przygoda. Liczyła 7 osób.

„LUDZIE SPOD ZNAKU TRÓJKĄTA”

Organizacja działała w latach 1951-53 na terenie Gdańska, Łodzi i pow. Inowrocław, woj. bydgoskie. Założycielem i dowódcą był Ryszard Werbiński „Florian”. Podpalała urządzenia świetlne, organizowała pomoc więźniom politycznym. Liczyła 12 członków.

„MŁODA POLSKA”

Organizacja działała w 1950 r. w Kowalewie, pow. Golub-Dobrzyń, woj. bydgoskie. Dowódcą był Kazimierz Brankowski. Liczyła 6 osób.

„MŁODZIEŻ POLSKA”

Organizacja działała w latach 1948-52 na terenie woj. bydgoskiego, warszawskiego i wrocławskiego. Posiadała bliżej nie wyjaśnione powiązania z organizacją „Młoda Polska” działającą w Londynie (była też przez nią finansowana). W 1949 r. przyjmuje nazwę „Młoda Polska”. Prowadziła masowy kolportaż ulotek antypaństwowych i antyradzieckich, zbierała wiadomości o charakterze szpiegowskim (plany lotnisk, rozmieszczenie jednostek WP i Armii Czerwonej), przygotowywała dywersję w przemyśle i grupową ucieczkę za granicę, gromadziła broń (dokonano w tym celu zabójstwa funkcjonariusza MO). Poszukiwała kontaktu z innymi organizacjami nielegalnymi (np. „Harcerska Organizacja Poziemna - „Iskra” w Olsztynie. Na czele organizacji stał Sztab Główny, mieszczący się w Warszawie, składający się z trzech osób i kierownika, który przybrał tytuł Komendanta Głównego. Komendantem Głównym był NN „Mongol”. Jako członek sztabu przewidywany był ks. Franciszek Krajewski.

Istniały terytorialne grupy organizacyjne:

a) pierwsza powstała jako „Koło Wierzących”, przyjęła w końcu 1948 r. nazwę „Młodzież Polska”. Działała w latach 1948-51 na terenie Kowalewa, pow. Wąbrzeźno, woj. bydgoskie. Powstała z inspiracji ks. Jana Mykowskiego (lub jak często podawano ks. Szczepańskiego-Szczepanowskiego). Dowódcą był Antoni Sznajder. Liczyła 15 osób.

(.....) - (Wymieniono pięć grup z innych terenów. Liczyły łącznie około 165 osób. J.II.)

„ORLETA”

Organizacja działała w latach 1952-54 w Aleksandrowie Kujawskim, woj. bydgoskie. Dowódcą był Lech Ciesielski - „Orzeł”. Liczyła 6 osób.

„ORLETA KUJAWSKIE - WOLNOŚĆ DLA LUDU POLSKIEGO”

Organizacja działała w latach 1950-51 w Bydgoszczy. Dowódcą był Zenon Chrzanowski, zastępcą Kazimierz Mądrowski. Liczyła 8 osób.

„ORZEŁ”

Organizacja działała w latach 1947-51 w Inowrocławiu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Zdzisław Śmigiel. Liczyła 4 osoby.

„PODZIEMNA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ”

Organizacja działała w latach 1952-1953 w Choceniu, pow. Włocławek, woj. bydgoskie. Dowódcami byli Zygmunt Lewantowicz i Stanisław Wnukowski. Liczyła 9 osób.

„POLSKA PARTYZANTKA PODZIEMNA”

Organizacja działała w latach 1950-51 w Inowrocławiu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Przybyliński-Berent. Liczyła 18 osób.

„POLSKI ZWIĄZEK ANTYBOLSZEWICKI”

Organizacja działała w 1950 r. w Trzemesznie, pow. Mogilno, woj. bydgoskie. Dowódcą był Eugeniusz Machnik, zastępcą Antoni Grzechowiak. Liczyła 7 osób.

„POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY”

Organizacja działała w latach 1950-52 w pow. Gnieźno, woj. poznańskie i pow. Mogilno, woj. bydgoskie. Dowódcą w Gnieźnie był Waclaw Kwiatkowski, w Mogilnie Zygmunt Kwiatkowski „Jaguar”, zastępcą Wiktor Szeszycki. Poza tym dowódcą jednej z grup był Edmund Drożdżyński „Sęp”. Cała organizacja liczyła ok. 30 osób.

„POWRÓT”

Organizacja działała w 1951 r. w Kcyni pow. Szubin, woj. bydgoskie. Dowódcą była Olga Umłowska. Liczyła 19 osób.

„SZAROTKA”

Organizacja działała w Toruniu i Solcu Kujawskim, pow. Bydgoszcz. Dowódcą był Henryk Ciebiak, zastępcą Wojciech Kołtuński. Liczyła 15 osób.

„ŚWIT”

Organizacja działała w latach 1949-51 w Aleksandrowie Kuj., woj. bydgoskie. Dowódcą był Zdzisław Sandomierski „Konopiński”, „Lew”, „Rys”. Liczyła 7 osób.

„T-1”

Organizacja działała w latach 1948-49 w Toruniu, woj. bydgoskie. Dowódcą był Witold Kucharski „Wit”. Grupą dywersyjną dowodził Leszek Strusiński „Lech”. Liczyła 5 osób.

„TAJNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY”

Organizacja działała w latach 1950-51 w Runowie, pow. Sępólno, woj. bydgoskie. Dowódcą był Benedykt Hinc. Liczyła 7 osób.

„TRÓJKA AGENCKA”

Organizacja działała w 1954 r. pod dowództwem Stanisławy Zielińskiej. Liczyła 5 osób.

„WILK Z LASU”

Organizacja działała w 1950 r. w Brodnicy woj. bydgoskie. Dowódcą był Zdzisław Górecki. Liczyła 6 osób.

„WOLNY ŚWIAT”

Organizacja działała w 1950 r. w Szubinie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Marian Nowak. Zastępcą Hieronim Bielecki. Liczyła 13 osób.

„ZŁOTA RĘKA”

Organizacja działała w latach 1951-52 w Bydgoszczy pod kierownictwem Eugeniusza Domino. którego zastępcą był Jerzy Wesołowski. Liczyła 14 osób.

„ZWIĄZEK MŁODZIEŻY ANTYKOMUNISTYCZNEJ”

Organizacja działała w latach 1950-52 w Szubinie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Edward Janowski „Edward”. Liczyła 20 osób.

ODDZIAŁY RABUNKOWO-TERRORYSTYCZNE (? J.H.)**„DULINIEC”**

Oddział działał w latach 1946-48 w pow. Świecie, woj. bydgoskie. Dowódcą był Witold Duliniec. Liczył 6 osób.

„PIOTROWSKI”

Oddział działał w 1950 r. na terenie pow. Brodnica. Dowódcą był Henryk Piotrowski. Liczył 4 osoby.

Aneks 1

POLSKA MŁODZIEŻ KADECKA

Uzupełniając informacje przekazane Czytelnikom „Kroniki Bydgoskiej” dotyczące nielegalnych organizacji działających na Pomorzu warto zwrócić uwagę na następującą notatkę, znajdującą się na s. 167 sygnalizowanego „Informatora”.

Oto jej treść:

POLSKA MŁODZIEŻ KATOLICKA

Organizacja działała w latach 1948-1949 (liczyła 8 osób) i 1950-1951 (26 osób) w Bydgoszczy. Inspiratorem był ks. Stanisław Szymański, kierownikiem Marian Olszewski „Zawisza Czarny”.

Notatka ta mimo że krótka, zawiera sporo nieprawdy.

Prawdą jest, że powstała w 1948 roku, w czasie przygotowań do jeszcze bardziej dokuczliwego dręczenia narodu, czyli do zjazdu, którego celem było zjednoczenie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Niewielu już dzisiaj pamięta, że w okresie przygotowawczym do tej operacji aresztowano wielu znaczących członków PPS, którzy nie godzili się z decyzją stalinowskich wtyczek do organów partii i władzy zwanej ludową.

W tym czasie nastąpił również znaczny wzrost ilości podziemnych organizacji, których członkom dawno już nie odpowiadało zniewolenie i okupacja Ojczyzny przez quasi „wyzwoleńców”. Znalazło to odbicie wśród młodzieży, która w końcu 1948 roku i na początku 1949 roku wypełniała cele безпеki, a jej napływ był tak duży, że w gmachu UB nastąpiła duża rotacja i z braku miejsc w przeludnionych celach wywożono więźniów do pawilonu śledczego przy ulicy Wały Jagiellońskie, już po kilku dniach wstępnego śledztwa. Odbiegało to od wcześniejszej praktyki, gdy więźniów przewożono dopiero przed rozprawą, po zakończeniu czasem nawet kilkumiesięcznego śledztwa.

W tym właśnie czasie, w październiku 1948 roku powstała organizacja pod nazwą „POLSKA MŁODZIEŻ KADECKA”. Jej inicjatorami byli Marian Olszewski, były więzień i „królik doświadczalny” obozu koncentracyjnego w Dachau, oraz Eugeniusz Lipiński. Zgodnie z informacjami uzyskanymi od krewnych M. Olszewskiego ich znajomość datowała się jeszcze z czasów okupacji, kiedy obydwoj pracowali w „Dynamit Aktiengesellschaft” (później „Zakłady Chemiczne”). Prawdopodobnie należeli wtedy do jednej z działających tam organizacji niepodległościowych. Po ponownym spotkaniu, już po okupacji, postanowili wspólnie utworzyć podziemną organizację antykomunistyczną, werbując na członków głównie kolegów i znajomych E. Lipińskiego, ponieważ Olszewski, w wyniku doświadczeń obozowych, doznał paraliżu nóg i nie wstawał z łóżka. W stosunkowo krótkim czasie do organizacji wstąpiło i złożyło przysięgę 21 członków, w tym trzy dziewczyny. Byli to w większości mieszkańcy Okoła, Czyżkówka i Jachcic.

Wszystkich poinformowano o celu utworzenia organizacji, jakim było przeciwdziałanie indoktrynacji komunistycznej propagandy prowadzonej szczególnie w szkołach wszystkich typów i stopni. Niedouczeni, rekrutujący się z zetwuemowskich kursów prelegenci prowadzili „wykłady” również w zakładach pracy, prowokując do „nielojalnych” wypowiedzi, szczególnie w okresie likwidacji Związku Harcerstwa Polskiego, Wici i OM TUR-u.

Na obowiązkowych „szkoleniach” zożydzano ludzi znanych i zasłużonych dla Polski, a na piedestał stawiano Wasilewską, Nowotkę, Lampego i innych zdrajców ojczyzny, nie mówiąc już o bohaterach „wielkiego brata”.

Pod presją zwolnienia z pracy i usunięcia ze szkół „oportunistycznych elementów” zakładano koła peperowskiego Związku Walki Młodych, do którego zapisywano „hurtem” całe klasy.

Zgodnie z zasadą, że każda akcja wywołuje reakcję, taki nacisk wywołał odruchy samoobrony, wyrażające się w spotkaniach i dyskusjach stanowiących swoistą odtrutkę na zalew antypaństwowej i antynarodowej trucizny. Po tym już tylko krok dzielił od zawiązania się grupy ludzi podobnie myślących, chcących - jak to określano w aktach oskarżenia - „...przemocą usunąć organa Władzy Zwierzchniej Narodu, zagarnąć ich władzę, oraz zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego....”.

Rzeczywista działalność członków PMK przedstawiała się następująco:

- napisano około 100 ulotek o treści antyrządzieckiej i antykomunistycznej,
- opracowano referaty pt. „Do bojowników i bojowniczek”, „Prawda rozbije kłamstwo” oraz „Jak wyobrażam sobie sprawiedliwe prawa kobiet”,
- kolportowano wiersz pt. „Czekamy ciebie czerwona zarazo”,
- sporządzano meldunki o nastrojach w zakładach pracy,
- wykonywano szkice ulic i dzielnic Bydgoszczy, uwzględniając w nich zakłady przemysłowe, siedzibę WUBP oraz dzielnicowe komendy MO,
- sporządzano spisy oficerów i pracowników lotniska,
- opracowano charakterystyki i miejsca zamieszkania funkcjonariuszy MO dzielnicy Czyżkówko,
- przygotowano plan krótkotrwałego opanowania radiowęzła w celu nadania audycji organizacyjnej.
- prowadzono ćwiczenia typu wojskowego polegające na składaniu meldunków. mustrze pieszej, kryciu się w terenie itp.

Do organizacji należało 21 osób. Aresztowania nastąpiły w dniach 19-21 lutego 1949 r. w mieszkaniach, szkołach, miejscach pracy lub na ulicy. Po śledztwie, przed rozprawą, oskarżonych podzielono na cztery grupy. Przygotowano trzy akty oskarżenia i przeprowadzono trzy odrębne rozprawy. W bydgoskiej prasie ukazały się tylko sprawozdania z trzeciego procesu, podkreślające udział w zbrodniczej organizacji księdza katolickiego.

Na rozprawie w dniu 20 czerwca 1949 r. skazano:

- | | |
|---|-------------------|
| - Skórczewskiego Wiktora ps. Komba | ur. 1930 na 7 lat |
| - Kulińskiego Bolesława ps. Doc | ur. 1930 na 7 lat |
| - Matuszyńskiego Mieczysława ps. Marton | ur. 1930 na 7 lat |

W dniu 21 czerwca 1949 r. skazano:

- | | |
|--|--------------------|
| - Miastkowskiego Józefa ps. Romuald | ur. 1928 na 9 lat |
| - Holza Józefa ps. Druciarz, Witold | ur. 1927 na 9 lat |
| - Grabarkiewicza Władysława ps. Jasiołek | ur. 1927 na 7 lat |
| - Olszewskiego Franciszka ps. Sikorski | ur. 1927 na 3 lata |
| - Bethke Henryka ps. Edmund | ur. 1927 na 7 lat |

W dniu 22 czerwca 1949 r. skazano:

- | | |
|---|--------------------|
| - Kątnego Romana ps. Burza | ur. 1928 na 10 lat |
| - Krolla Henryka ps. Puławski | ur. 1931 na 6 lat |
| - Łukaszewskiego Kazimierza ps. Zagłoba | ur. 1928 na 8 lat |
| - Krajewskiego Henryka ps. Horwat | ur. 1927 na 8 lat |
| - Dąbrowską Walerię ps. Reneta | ur. 1923 na 5 lat |
| - Peplińską Barbarę ps. Jaskółka | ur. 1931 na 5 lat |
| - Płoszka Jerzego ps. Sokół | ur. 1926 na 5 lat |

Do organizacji należeli również:

- | | |
|---------------------------------------|----------|
| - Olszewski Marian ps. Zawisza Czarny | ur. 1917 |
|---------------------------------------|----------|
- z powodu paraliżu nóg nie aresztowany - bez rozprawy
- Lipiński Eugeniusz ps. Jastrzębiołów, chorąży, zamordowany kilka dni po aresztowaniu w WUBP-Bydgoszcz

- | | |
|--|-------------------|
| - Jaśniak Włodzimierz ps. Atos, ur. 1933 | śledztwo umorzone |
| - Pacholska Krystyna ps. Mościska | śledztwo umorzone |
| - Kozłowski Bolesław ps. Zorza | śledztwo umorzone |

Według aktów oskarżenia „wodzem podziemia” był jezuita ks. Stanisław Szymański z parafii św. Krzyża w Bydgoszczy. Prawdą jest, że wiedział o istnieniu organizacji. Poproszono go o posługę religijną dla obłożnie chorego i po kilku wizytach został wtajemniczony. Ówczesna prasa okrzyczała go przywódcą i duchowym kierownikiem, który ustalił swoisty rytuał przyjęcia do organizacji i składania przysięgi. Jednak znało go przelotnie tylko kilku członków. Ponieważ jedną z zasad ówczesnych „organów sprawiedliwości” brzmiała - wiedział nie powiedział - księdza również aresztowano, jednak udało mu się uciec z gmachu bezpieki. Aresztowano go ponownie po czterech latach ukrywania się i skazano na 8 lat więzienia.

O tym, że nazwa organizacji brzmiała „Polska Młodzież Katolicka”, jej członkowie dowiedzieli się dopiero po otrzymaniu aktów oskarżenia. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte były okresem ostrej i bezpardonowej walki z religią i kościołem, zmieniono więc nazwę, pomimo że nie tylko katolicy do niej należeli.

Według niepełnych informacji odeszli już z tego świata następujący koledzy: Olszewski Marian, zamordowany Lipiński Eugeniusz, Kątny Roman, Kroll Henryk, Miastkowski Józef i Płoszek Jerzy.

Żyjący jeszcze „wrogowie ustroju” są dzisiaj członkami Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Kilku pracuje społecznie w jego władzach. Ich celem jest również utrwalenie pamięci zmarłych i zamordowanych współwięźniów oraz ofiar, jakie ponosiła młodzież dla wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Józef Holz
PMK

STUDIO OPEROWE (1956-1960). Z kart historii bydgoskiej opery (1)

Powojenny rozdział dziejów kultury muzycznej miasta Bydgoszczy zapoczątkowało jego wyzwolenie w styczniu 1945 r. Od marca tego roku podniesiono Bydgoszcz do rangi miasta wojewódzkiego, co niewątpliwie sprzyjało ożywieniu życia kulturalnego.¹

W marcu zorganizowany został też Wydział Kultury i Sztuki przy Wojewódzkim Urzędzie Pomorskim, organ o „bardzo szerokim zasięgu zainteresowań i kompetencji, aczkolwiek bez tradycji i wzorów”². Wokół tego organu skupiło się środowisko kultury: artyści-literaci, muzycy, plastycy, co miało niewątpliwą wpływ na uruchomienie w dość szybkim czasie pierwszych instytucji i placówek kultury. Niektóre z nich reaktywowały swoją przedwojenną działalność. Mowa tu np. o szkołach muzycznych, Towarzystwie Muzycznym, związkach śpiewaczych, Orkiestrze Symfonicznej. Działacze i „aktywiści” życia artystycznego, ocaleni z pożogi wojennej, stanowili w 1945 r. nieliczną garstkę, załazek zaledwie nowej kadry artystycznej i kulturalnej miasta. Również stan bazy kulturalnej był bliski poziomowi zerowego.³

Wysiłek tych wszystkich osób, które zdecydowały się na nowo tworzyć życie kulturalne Bydgoszczy nacechowany był wielkim entuzjazmem. Jak zaświadczenia ustne i pisemne przekazy tamtych czasów, pierwsze lata po wyzwoleniu były okresem prawdziwie społecznym, także przedstawicieli środowiska muzycznego.

Obok artystów muzyków, pedagogów, śpiewaków, którzy szczęśliwie przetrwali w Bydgoszczy okres wojny i okupacji oraz tych, którzy powrócili z wojennej tułaczki, pojawili się w mieście Bydgoszczy repatrianci ze Lwowa i Wilna. Szukali tutaj nie tylko źródła utrzymania i możliwości pracy zawodowej, ale i warsztatów twórczych.

Pierwsze lata po wyzwoleniu przynoszą w Bydgoszczy kilka kulturotwórczych inicjatyw, właśnie w zakresie życia muzycznego. Jedną z osób, która zapisała się złotymi zgłoskami w historii życia muzycznego i operowego w Bydgoszczy była prof. Felicja Krysiwiczowa. Była jedną z najpopularniejszych postaci w środowisku kulturalnym Bydgoszczy. Niespożyty entuzjazm dla muzyki i energia zjednywały jej uznanie i sympatię wszystkich, którzy mieli okazję choć raz się z nią zetknąć.⁴ Należała do tych, dla których sprawą całego życia jest raz dokonany wybór. Wybrała muzykę i pozostała jej wierna do końca. I jeszcze jednego wyboru dokonała Felicja Krysiwiczowa dla urzeczywistnienia tej podstawowej sprawy swego życia. Był to wybór miasta, w którym żyła i pracowała. Miastem tym była Bydgoszcz, z którą związała się i była wierna przez prawie 40 lat.

Droga jej życia od chwili urodzenia w Mińsku na Białorusi w 1897 r. wiodła przez różne miasta, w których przelotnie bywała, uzupełniając swe rozpoczęte w wieku 10 lat wykształcenie muzyczne. W 1919 r. uzyskała dyplom wirtuozowski w klasie fortepianu w konserwa-

torium w Kijowie. Po przyjeździe do Polski wstąpiła na studia w konserwatorium poznańskim i tu również uzyskała swój drugi dyplom - tym razem w klasie śpiewu solowego. Potem były występy w operze, krótkotrwały pobyt i recitale w Paryżu - audycje w Polskim Radiu i pobyt na licznych estradach krajowych. Wreszcie w 1931 r. zaangażowała się jako nauczycielka śpiewu w Miejskim Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy, nie rozstając się jednocześnie z występami, na licznych imprezach i recitalach, na terenie Pomorza. W 1922 r. powiększyła szeregi założonego Towarzystwa Muzycznego Bydgoszczy. W latach trzydziestych kierowała delegaturą warszawskiego „Ormuzu” - organizując recitale i półrecitale najwybitniejszych solistów polskich i zagranicznych.⁵

Po wyzwoleniu Bydgoszczy spod niemieckiej okupacji - Felicja Krysiewiczowa powróciła do Bydgoszczy i już na początku 1945 r. rozpoczęła intensywną, wielokierunkową działalność społecznikowską, zmierzającą do odbudowy życia muzycznego.⁶ Wszystkie instytucje muzyczne w Bydgoszczy powstawały z jej inicjatywy lub przy jej czynnym udziale.

Na skutek m.in. intensywnych jej starań, władze restytuowały przedwojenne Miejskie Konserwatorium Muzyczne. Jako kierownik muzyczny Polskiego Radia, wspólnie z Arnoldem Rezlerem zorganizowała zespół orkiestrowo-symfoniczny, z którego rozwinęła się z czasem Filharmonia Pomorska. W maju 1946 r. przy czynnym udziale F. Krysiewiczowej reaktywowano działalność Towarzystwa Muzycznego. W tym też roku zainicjowała powstanie Oddziału Bydgoskiego Związku Zawodowego Muzyków, którego została pierwszą przewodniczącą. Z okazji 600-lecia Bydgoszczy, dzięki intensywnym staraniom grona zapalców muzyki, wśród których działała również F. Krysiewiczowa, powstała Miejska Orkiestra Symfoniczna, przekształcona po kilku latach w Filharmonię Pomorską.

Największy wkład pracy poświęciła jednak Felicja Krysiewiczowa Towarzystwu Muzycznemu. Przez wiele lat była jego wiceprezeską. Z jej inicjatywy, wiosną 1956 r. powołano do życia przy Towarzystwie Muzycznym - Studio Operowe jako załączek przyszłej opery w Bydgoszczy. Nieczęsto się zdarza, żeby życie kulturalne jakiegoś regionu tyle zawdzięczało jednemu człowiekowi. Do zasług F. Krysiewiczowej należało też stworzenie Studium Muzycznego przy Towarzystwie Muzycznym, w którym kształciła młodych muzyków. Kochała młodzież i młodzież ją kochała.⁷ Dlatego też mimo toczącej ją od wielu lat śmiertelnej choroby, nie ustawała w działalności społecznej i pedagogicznej. Organizowała także imprezy muzyczne w zakładach pracy, domach kultury i świetlicach.

Olbrzymi był jej plon pracy pedagogicznej. Przez 25 lat tej działalności zdołała wykształcić licznych śpiewaków - wokalistów, którzy potem śpiewali na wielu scenach operowych kraju. Pracowała ofiarnie i z całkowitym oddaniem zarówno jako pedagog, jak i działacz społeczny, kierując się stale w swej działalności Mickiewiczowskim hasłem „*mierz siły na zamiary*”, co szczególnie uwydatniło się przy organizowaniu Studia Operowego, które, jak pokażemy na dalszych stronach jego historii, powołane zostało do życia prawie bez żadnych środków finansowych. Felicja Krysiewiczowa posiadała wielki talent skupiania dookoła siebie ludzi, którzy wydatnie służyli jej pomocą, pozostając pod urokiem jej społecznikowskiej pasji. Cechowała ją bezinteresowność, konsekwencja w działaniu. Nie liczyła na poklask czy uznanie. Nie posiadając własnej rodziny obdarzała uczuciem swoich podopiecznych - śpiewaków i śpiewaczki. Żyła troską o losy swoich wychowanków, okazując im pomoc i zrozumienie w ich trudnych sytuacjach życiowych. Znana była ze swej staropolskiej gościnności, z której korzystali jej uczniowie i uczennice, przebywający pod jej dachem przez dłuższy

okres czasu. Uczyła ich i żywiła. Przeżywała bardzo ich sukcesy i niepowodzenia, z uwagą przysłuchiwała się ich występom artystycznym, wyrażając następnie pochwały lub karcąc po maturalnemu.

„Dzisiaj z wielkim bólem żegnamy ją po raz ostatni i składamy hołd za wieloletni trud i wysiłek w służbie muzyki, za wszystko, co dla nas uczyniła, by życie było piękniejsze...”, powiedział nad grobem Felicji Krysiwiczowej adwokat Jan Prekier, prezes Bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego, w dniu 18 września 1970 r. na pogrzebie F. Krysiwiczowej.⁸ Zmarła w wieku 83 lat w dniu 15 września 1970 r. Na jej nagrobku, ufundowanym przez społeczność kulturalną Bydgoszczy, napisano: „*Felicja Krysiwicz - artysta-społecznik, pedagog, żyła dla ludzi, dla sztuki, dla prawdy*”. Pochowano ją na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy, przy ul. Artylewskiej. Spoczęła w ziemi, dla której poświęciła wiele lat swego życia.

Żyją jeszcze jej uczniowie i uczennice, którzy zawsze z sentymentem wspominają „Naszą Fele”. Człowieka wybitnego, który na zawsze pozostał w ich pamięci. Po ludziach wybitnych, nieprzeciętnych - pozostają pomniki. Takim pomnikiem pamięci F. Krysiwiczowej jest działający już prawie 40 lat Bydgoski Teatr Operowy. Wpisal się niewątpliwie w krajobraz kulturalny miasta Bydgoszczy. Zmienne były jego dzieje. Tworzyli go ludzie, kilka pokoleń artystów, organizatorów, administratorów... Spełniał służebną rolę wobec społeczności miasta, pełniąc funkcje zarówno artystyczne jak i wychowawcze.

Jakie były jego początki?

Po upaństwowieniu Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej (styczeń 1953 r.), wśród działaczy Bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego zrodziła się nowa myśl - wypełnienia luki w życiu muzycznym miasta - spowodowanej brakiem samodzielnego teatru muzycznego. Główny organizator i pomysłodawca tej idei prof. Felicja Krysiwiczowa zamierzała zadość uczynić tym głosom mieszkańców ćwierćmilionowego wówczas miasta Bydgoszczy, którzy w publicznych dyskusjach i na łamach prasy domagali się coraz natęższej powstania takiej placówki.⁹

Myśl ta wydaje się w sposób naturalny nawiązywać do żywych jeszcze tradycji muzycznej działalności Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego.¹⁰ A ponadto w jej realizacji pomagały istniejące wydziały wokalne szkół muzycznych w Bydgoszczy i Toruniu, wspiane, o wielkich tradycjach bydgoskie chóry i atmosfera powstawania w kraju nowych Studiów Operowych, załączków przyszłych oper w Gdańsku, Łodzi, Krakowie.¹¹

„*Głos żywotnego środowiska muzycznego*”, jakim była Bydgoszcz tamtych lat, powołał więc do życia Pomorskie Studio Operowe.¹² Decyzja taka zapadła na posiedzeniu Zarządu Bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego w dniu 15 grudnia 1955 r.¹³ Na tymże zebraniu omówiono tytuły oper na pierwszą premierę. Projektowano na początek wystawienie dwóch jednoaktówek - oper Stanisława Moniuszki „*Verbum Nobile*” i „*Flisa*” oraz polskiego widowiska baletowego.

Na następnym posiedzeniu, w dniu 5 stycznia 1956 r. zatwierdzono projektowane opery i omówiono sprawy organizacyjne nowo powstałego Studia Operowego. Powołano również kadrę kierowniczą poszczególnych działów w osobach: Zdzisław Wendyński - kierownictwo ogólne Studia i dyrygent; Roman Mackiewicz - dyrygent, kierownictwo artystyczne; Felicja Krysiwicz - kierownictwo wokalne; Antoni Rybka - kierownictwo chóru; Anna Rotterowa - kierownictwo baletu i Czesław Piekarczyk - kierownictwo sekretariatu Studia. Postanowiono przeprowadzić nabór do zespołów: solistów, chóru, baletu i orkiestry. Opracowano plan

działania i z dniem 1 lutego 1956 r. przystąpiono do pierwszych przygotowań premierowego spektaklu Studia Operowego zaplanowanego na miesiąc wrzesień tego roku.

W krótkim czasie udało się kierownikom zmontować 20-osobowy zespół solistów, absolwentów szkół muzycznych Bydgoszczy i Torunia oraz Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Utworzono 50-osobowy chór, w skład którego weszła część chórzystów chóru „Arion” przy Filharmonii Pomorskiej. Na zasadzie porozumienia z dyrekcją tej muzycznej instytucji zaczęli oni odtąd chodzić na próby do opery. Zorganizowano także 30-osobowy balet, składający się głównie z uczniów sekcji baletowej Bydgoskiego Społecznego Ogniska Artystycznego, którego dyrektorem był Zdzisław Wendyński, oraz utalentowanej tanecznie młodzieży, która zgłosiła się z różnych zespołów tanecznych na apel prasy do zespołu baletowego Studia Operowego.

Atmosfera społecznej pracy i entuzjazmu, jaka towarzyszyła powstaniu w Bydgoszczy Studia Operowego udzieliła się całej społeczności miasta. Odbywały się publiczne spotkania i dyskusje nad projektem Studia Operowego. Na apel Towarzystwa Muzycznego o składanie datków na utworzenie Studia Operowego i pokrycie kosztów pierwszych przedstawień, pomocy udzieliły przede wszystkim Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Powszechna Spółdzielnia Spożywców i szereg innych bydgoskich zakładów pracy, instytucji oraz osób prywatnych. Lista pierwszych darczyńców, historyczna dziś składa się z 62 pozycji.¹⁴

Powołanie do życia Studia Operowego spotkało się także z żywym zainteresowaniem bydgoskiej i stołecznej prasy. „Śmiała inicjatywa Towarzystwa Muzycznego”, „Bydgoski sukces”, „Studia na dalszym etapie pracy”, „Co się dzieje w Studio Operowym” to tylko niektóre tytuły artykułów ukazujące się na łamach między innymi: „Gazety Pomorskiej”, „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, „Słowa Powszechnego”, „Teatru”, „Ruchu Muzycznego”, „Trybuny Ludu”, „Poradnika Muzycznego” itp.

„(...) Trudno by mi było określić stopień umuzykalnienia mieszkańców województwa bydgoskiego. Faktem jest jednak, że szeroki ogół przejawia żywe zainteresowanie imprezami muzycznymi. Duże powodzenia mają występy teatrów muzycznych, zespołów operowych i operetkowych. Dodajmy, zespołów występujących gościnnie na Pomorzu, gdyż w przeciwieństwie do wielu miast, województwo bydgoskie nie posiada własnego teatru muzycznego. Mamy w Bydgoszczy Filharmonię Państwową, i słusznie jesteśmy dumni, aczkolwiek nie brak jest miłośników muzyki symfonicznej, nie sposób przeczyć, że kręgiem swego oddziaływania obejmuje ona, będąc najtrudniejszą formą, stosunkowo niedużo osób. Już opera, w której śpiew i muzyka występują w połączeniu z akcją dramatyczną - z elementami dekoracyjno-wizualnymi, trafia na podatniejszy grunt. Dowodem tego między innymi masowy udział w wycieczkach na przedstawienia operowe do Poznania. (...) Mimo posiadania licznych szkół muzycznych, mimo istnienia na naszym terenie już całych zespołów wyszkolonych muzyków i śpiewaków, gdy idzie o teatr muzyczny korzystamy z usług zamiejscowych zespołów. Mniejsza o to, że częstotliwość i jakość gościnnych występów budzić może zastrzeżenia. Gorzej, że nie posiadając własnego teatru muzycznego Pomorze nie posiada też własnego ośrodka krystalizującego dla twórczości i od twórczości najbardziej popularnej.

Centralny Zarząd Instytucji Kulturalnych w Warszawie przewiduje utworzenie w 1958 roku operetki na terenie województwa bydgoskiego lub szczecińskiego. Dobrze więc się stało, że dzięki inicjatywie Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy czyni się teraz starania o zawiązanie Studium Operowego - bo opera jest łatwiejsza do realizacji od operetki...”¹⁵

„(...) Długo dojrzewała w Bydgoszczy myśl o utworzeniu Teatru Muzycznego. Obecnie, trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że pomysł obleka się nareszcie w realny kształt. O bliższych szczegółach, tych godnych uznania, i jak najszerszego poparcia zamierzeń będą mogli zainteresowani dowiedzieć się na wieczorne dyskusyjnym, który odbędzie się w tej sprawie w dniu 31 stycznia 1956 roku w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Bydgoszczy...”¹⁶

Wszystkie początkowe poczynania Studia, były niejako poddawane osądowi społecznemu. Na łamach miejscowej prasy odnotowano przygotowania do pierwszej premiery, ogłoszono apele i odezwy powstałego społecznego Komitetu Obywatelskiego Utworzenia Teatru Muzycznego w Bydgoszczy oraz list „Miłośników Teatru Muzycznego” do społeczeństwa.

(„...”) nie wolno nam zmarnować olbrzymiego wkładu pracy i zapału ćwiczącej w zespole solistów, baletu i chóru młodzieży, która po godzinach pracy, a często w niedziele i święta, poświęca swój wolny czas przeznaczony na wypoczynek, na zespołowe próby...

Komitet Obywatelski przystąpił do rozprowadzania cegiełek na potrzeby Teatru Muzycznego... apelując do wszystkich Obywateli, kogo na to stać, aby składali większe datki pieniężne na utworzenie Teatru Muzycznego. ..., „Wszystkich miłośników sztuki operowej i operetkowej Komitet Obywatelski serdecznie zaprasza do współpracy i pomocy przy zdobywaniu środków finansowych ... Przyjdźmy z pomocą Studiu Operowemu. Niech każdy mieszkaniec Bydgoszczy, stosownie do swoich możliwości, przyłoży cegiełkę do dzieła tworzenia nowo powstającej instytucji muzycznej, która będzie wam niósła piękno muzyki i śpiewu oraz radość życia”. - pisano w apelu, podpisanym przez przewodniczącego Komitetu - Kazimierza Maludzińskiego, ówczesnego przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, zastępcę przewodniczącego Komitetu - E. Furmanakową - posła na Sejm oraz prezesa Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy adwokata Jana Prekiera.¹⁷

„Studio Operowe w Bydgoszczy przybiera coraz realniejsze kształty”¹⁸. Wynikało to z pierwszej narady roboczej kolegium Studia Operowego, która odbyła się pod przewodnictwem Zdzisława Wendyńskiego, dyrygenta Filharmonii Pomorskiej. Omówiono na niej przebieg dotychczasowych przygotowań opisanych w sprawozdaniach kierowników poszczególnych działów. Sprawy działu wokalnego omówiła prof. Felicja Krysiwiczowa. Jak było do przewidzenia, dział ten nie natrafił na trudności i nie budził żadnych obaw co do jego przyszłości. Ilość dobrych śpiewaków i śpiewaczek, czy też uczniów, czy też absolwentów tutejszych szkół muzycznych była tak wielka, że zapowiedź utworzenia i powstania w Bydgoszczy Studium Operowego wywołała wśród nich zrozumiałe zainteresowanie. Dużo solistów i solistek z innych oper posiadających rodziny w Bydgoszczy wyraziło nawet chęć powrotu do tego miasta. Tak więc partie solowe z podwójną, a nawet potrójną obsadą zostały już rozdzielone. Brakowało jedynie basa. Trwał intensywny okres prób indywidualnych i duetów. W czerwcu nastąpiło ostateczne szlifowanie partii wokalnych. O objęcie reżyserii poproszeni zostali prof. Bregy oraz dyrektor Latoszewski z Wybrzeża.

Kierowniczka sekcji baletowej Rotterowa wyrażała radość z powodu objęcia patronatu nad zespołem przez kierowników artystycznych Polskiego Zespołu Tańca, znanego choreografa Eugeniusza Paplińskiego i jego asystentki Miry Kołpikówny. Fakt ten wywołał wśród młodzieży zespołu baletowego Studia Operowego wielką radością, gdyż ambicją jej było stać się reprezentacyjnym baletem województwa bydgoskiego.¹⁹

Dla dotrzymania terminu pierwszej premiery wszyscy uczestnicy przedsięwzięcia zrezygnowali z urlopów wypoczynkowych. W maju 1956 r. powstał obywatelski Komitet Utworzenia

zenia Teatru Muzycznego, którego głównym zadaniem było: stworzenie stałej siedziby przyszłego Teatru Muzycznego oraz finansowanie bieżącej działalności Studia.²⁰

W trakcie przygotowań pierwszej premiery Studia Operowego nastąpiły zmiany w kierownictwie poszczególnych działów: z kierownictwa ogólnego zrezygnował Z. Wendyński, wobec tego powierzono je F. Krysiwiczowej. Po rezygnacji kierowniczkii baletu A. Rotterowej na jej miejsce zaangażowano absolwenta Szkoły Baletowej w Gdańsku Henryka Grucza, który z kolei ze swej strony zaproponował na stanowiski baletmistrza i choreografa Rajmunda Sobiesiaka.²¹ Nastąpiły także zmiany w osobach reżyserów. Po paru próbach z powodu złego stanu zdrowia zrezygnował J. S. Adamczewski. Poproszona z Poznania M. Jankowska-Kopczyńska nie dokończyła reżyserii, wyjeżdżając za granicę. Wówczas pracę reżyserską objął Stefan Czerwiński.

Na posiedzeniu Towarzystwa Muzycznego zapadła decyzja, iż dekoracje i kostiumy (z uwagi na koszty) dla opery i baletu zostaną wypożyczone z Gdańska i Wrocławia, a balet „*Wesele w Ojcowie*” K. Kurpińskiego według inscenizacji J. Jarzynówny z Gdańska przygotuje baletmistrz R. Sobiesiak.²² Zatrudniono spoza terenu basę Bolesława Wawrzyniaka oraz tenora Władysława Wasylowskiego, a potem Eugeniusza Wodzyńskiego - też basę.

W lipcu 1956 r. po kilkumiesięcznych przygotowaniach, w niezmiernie trudnych warunkach, odbyła się jakby próba generalna, tj. estradowe wykonanie opery w sali Pomorskiego Domu Sztuki.²³ Przedstawienia bardzo się podobały. Wojewódzka i Miejska Rada Narodowa przyznała subwencję, która pozwoliła na ostateczną realizację pierwszej premiery Studia, już w Teatrze Ziemi Pomorskiej, w pełnej „krasie” tj. w kostiumach i dekoracjach.

Pierwsza Premiera Studia Operowego odbyła się 21 września 1956 r. Na tę historyczną pierwszą, premierę złożyły się dwie jednoaktowe opery Stanisława Moniuszki: „*Flis*” i „*Verbum Nobile*” oraz widowisko baletowe „*Wesele w Ojcowie*” Karola Kurpińskiego.

Data powyższa otworzyła karty historii Teatru Operowego w Bydgoszczy, samodzielnej, drugiej po Filharmonii Pomorskiej, instytucji muzycznej, która przez prawie 40 lat służyła mieszkańcom miasta i regionu. Do sukcesu przyczyniło się kilka pokoleń artystów: śpiewaków i muzyków, tancerzy i chórzystów, dyrygentów i korepetytorów, reżyserów i choreografów, a także przyjaciół i melomanów, sympatyków opery, oraz jej administratorów.

„Entuzjazm uskrzydla wszelkie poczynania artystyczne, daje im polot, obdarza je tą przedziwną siłą oddziaływania, bez której byłyby martwe i nudne. Przyjemnie jest być uczestnikiem, choćby tylko biernym widzem i słuchaczem, dzieła wynikłego z entuzjazmu, jako głównej siły pobudzającej... pisał Jerzy Stefan oceniając²⁴ pierwszą premierę Studia Operowego. Bydgoskie Studio Operowe jest właśnie przykładem pięknym dzieła, które powstało z tworzącego cuda zapału organizatorów i wykonawców...”²⁵

Pierwsza premiera została owacyjnie i entuzjastycznie przyjęta nie tylko przez publiczność, ale i miejscową i krajową prasę. Treść recenzji, artykułów, wywiadów i innych wypowiedzi wydaje się być niepowtarzalną - stanowi dokument atmosfery i czasów, w jakich rozdził się bydgoski teatr operowy. Warto kilka z nich zacytować:

„Piękny sukces młodych artystów²⁶, Pierwszy występ młodego ambitnego zespołu zakończył się pełnym sukcesem. Publiczność, która do ostatniego miejsca zappełniała salę teatru przyjęła występ entuzjastycznie. Szczególnie gorąco oklaskiwano śpiewaków-solistów - Lidę Skowron, Lidę Brzezińską, Stefana Kosinińskiego i Zygmunta Wąsickiego. Również gorąco przyjęto występ baletu. Po zakończeniu spektaklu zgotowano owację reżyserom Marii Janowskiej-Kopczyńskiej i Stefanowi

Czerwińskiemu, prof. Felicji Krysiwicz, która kierowała przygotowaniem solistów, choreografowi R. Sobiesiakowi oraz Antoniemu Rybce, który przygotował chór złożony w większości z uczniów pomorskich szkół muzycznych...”.

„Pierwsza premiera Bydgoskiego Studia Operowego”²⁷ „Już dawno nie było w teatrze tyle frenetycznych oklasków, takich żywiołowych owacji, wprost entuzjazmu, jak na piątkowej, pierwszej premierze Bydgoskiego Studia Operowego. Płynęło to z zadowolenia, że wreszcie i Bydgoszcz doczekała się swojej opery, z kolei ósmej w kraju, a także i z radości, że dano nam spektakl stojący na prawdziwie artystycznym poziomie. (...) To co zaprezentowało nasze Studio Operowe, choć zmontowane własnymi, lokalnymi siłami dawało obraz opery i baletu z prawdziwego zdarzenia.²⁸ Impreza ta, wsparta na znakomitej bazie orkiestrowej, bo na 40-osobowym zespole Filharmonii Pomorskiej, ze świetnie zaśpiewanym chórem, liczącym z górą pół setki śpiewaków, od którego aż tłoczno było na scenie, z baletem tryskającym młodą siłą i radosną werwą, z grupą solistów o świeżych, ładnych głosach i naturalnej grze na tle dekoracji, których już samo odślonięcie witano gromkimi oklaskami, z miejsca porwała widownię. (...) A zadowolenie było tym większe, że dzieło to stworzyliśmy sami, z własnej inicjatywy, własnymi środkami, własną społeczną i ofiarną pracą. I to już trzeci powód do dumy. Bo poza kilkoma wyjątkami, solistami są tu nie zawodowi-rutynowani śpiewacy, lecz absolwenci wydziałów wokalnych pomorskich szkół muzycznych ... Szczęśliwa była też myśl - aby na pierwszy ogień dać „Verbum Nobile” i „Flisa” Moniuszki oraz ludowy balet Kurpińskiego „Wesele w Ojcowie”. Bo to i polskie w swym duchu dzieła i łatwe w percepcji. Nasi artyści dobrze się w nich czują, a słuchacze chętnie nastawiają ucha na chwytające za serce melodie i rytmy. Uwaga główna kierowała się głównie na śpiew i grę solistów, którymi w piątek byli: L. Skowron, L. Brzezińska, B. Wawrzyniak, S. Kliczkowski, Z. Wąsicki, E. Wodzyński, A. Andrzejewski, S. Kosinski i Jerzy Kuczma ..., ale godzi się pamiętać i o tych, co pozostali w cieniu, ale których talenty i praca przyczyniły się do zbudowania całego tego udanego przedstawienia, a więc Z. Wendyński (kierownictwo muzyczne), F. Krysiwiczowa (wokalne), A. Rybka (chóralne), F. Sobiesiak (choreograficzne) (...). Artystyczny start Studia Operowego w Bydgoszczy był w pełni udany, tak że można żywić nadzieję, że Studio stanie się twórczym zalążkiem tak upragnionego stałego Teatru Muzycznego w Bydgoszczy ... - pisał M. Piątkiewicz na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”²⁹.

Na łamach bydgoskiej „Gazety Pomorskiej” przedstawiono „Rozmowę o Studio Operowym w Bydgoszczy” z ówczesnym kierownikiem artystycznym Filharmonii Pomorskiej - Robertem Satanowskim:³⁰

Pyt. Interesuje nas ocena działalności Studia od strony fachowej.

Odp. Inicjatywę zorganizowania Studia Operowego w Bydgoszczy uważam za bardzo wartościową, z tych choćby tylko względów, że każda akcja służąca upowszechnianiu muzyki jest godna poparcia. Inicjatywa ta wyszła na spotkanie ogólnemu życzeniu społeczeństwa, posiada dlatego moim zdaniem wszystkie znamiona szczęśliwego pomysłu...

Pyt. A co sądzi pan o repertuarze?

Odp. Uważam, że start był zrobiony sensownie. Wiem, że w przygotowaniu jest „Baron cygański”. Jestem przekonany, że pozycja ta będzie przyciągała publiczność.

Pyt. Jak ocenia Pan warunki, w jakich pracuje Studio Operowe?

Odp. Pracuje w złych warunkach. Nie dysponuje własnym zapleczem lokalowym i salą do występów i prób, co bardzo utrudnia i komplikuje pracę, a nawet zinniejsza, nie z winy wykonawców, artystyczne walory ich pracy - ponadto - co jest również ważne - Studio Operowe nie dysponuje dostatecznymi funduszami.

Pyt. Czy widzi Pan możliwość rozwiązania tych problemów?

Odp. Widzę. Ale tylko wtedy, kiedy praktyczna pomoc ze strony władz, znajdzie wyraz w przebudowie i adaptacji Pomorskiego Domu Sztuki dla celów Studia, oraz w dotacji finansowej, odpowiadającej realnym potrzebom."

Witold Rudziński na łamach dwutygodnika „Teatr” w artykule „Studio Operowe w Bydgoszczy” napisał między innymi:³¹

*„Jeszcze jedna opera? w Bydgoszczy? Powstały przecież w ostatnim czasie studia w Łodzi i Krakowie - a to już o połowę więcej niż to mieliśmy przedtem. Na tego rodzaju statystyczne uwagi należy odpowiadać tak, jeszcze w Bydgoszczy. I nie tylko tam. Żywiotowe zainteresowanie operą, jakie w społeczeństwie polskim obserwujemy, domaga się poważniejszego niż dotąd potraktowania tego pilnego problemu ... w Bydgoszczy środowisko muzyczne powołało do życia Studio Operowe. ... We wrześniu wystartował on z pierwszym składanym programem. Dobrano odpowiednie głosy (kierownictwo wokalne Felicji Krysiwiczowej), niektóre z nich okazały się bardzo piękne. Eleonora Busko-Turkowska jako Zuzia wyróżniła się czystym w intonacji, dźwięcznym głosem; Zygmunt Wąsicki jako Marcin, a później Szostak we „Flisie” pokazał nie tylko walory głosowe, ale i duże zecięcie aktorskie, podobnie jak i jego partnerzy, zwłaszcza Stefan Kosiński. Włodzimierz Wasylkowski był bardzo przekonującym Frankiem we „Flisie”, głosowo dobrze wypadła jako Zosia Gizela Mączkowska, że wymienię najważniejsze nazwiska w obsadzie. Innych obsad (a jest ich, po dwie, a nawet trzy) nie słyszałem. Całość przedstawienia ma miejscami ogromny wdzięk młodości, co pozwala żywić nadzieję, że z tym zespołem da się zrobić bardzo dużo, tym bardziej, że opera dysponuje wytrawną, dobrze brzmiącą orkiestrą (dyrygent Z. Wendynski). Ambitnej inicjatywie Towarzystwa Muzycznego trzeba pomóc... praca opery nie może bowiem opierać się na samej ofiarności, warto bowiem podkreślić, że orkiestra daje próby za darmo, a chór i balet pracują bezinteresownie... trzeba tej placówce stworzyć jakies realne podstawy do istnienia... społeczeństwo bydgoskie jest bardzo uparte. Nie pozwoliło sobie zamknąć Filharmonii, zmusiło nawet Ministerstwo do wybudowania jedyne go poza Warszawą nowego gmachu Filharmonii. Teraz na pewno znajdzie ono sposoby zapewnienia egzystencji młodemu zespołowi operowemu...”*³²

Na łamach „Słowa Powszechnego” w artykule „Nowe teatry muzyczne” napisano:³³

„Dalecy jesteście od krytycznego analizowania wykonawczych zdolności tej młodziutkiej placówki. Stwierdzamy tylko, że obok nieuniknionych jeszcze niedociągnięć, istnieją duże zdolności w zespole... Naszym zdaniem tak duże miasto jak Bydgoszcz powinno otrzymać własny Teatr Muzyczny, zwłaszcza że udowodniło możliwość jego organizowanie w formie i treści bynajmniej nie przynoszącej wstydu... Od dnia premiery, każde przedstawienie przynosi rzesze entuzjastów sztuki operowej, sala bywa wypełniona do ostatniego miejsca, brawa, które rozbrzmiewają w czasie przedstawień i gorące oklaski po partiach solowych, są najlepszym uznaniem dla wysiłku wszystkich artystów... Studio Operowe musi otrzymać stałą scenę”.

Pierwszą premierę Studia Operowego w Bydgoszczy powtórzono 50 razy. Obejrzało ją ponad 35 tysięcy widzów w Bydgoszczy i Toruniu.³⁴ W ciągu czterech sezonów artystycznych w latach 1956-1960 bydgoskie Studio Operowe przygotowało dziesięć premier (łącznie z pierwszą). Były to następujące tytuły, w porządku chronologicznym:

1. „Baron Cygański” - operetka J. Straussa, premiera 7 marca 1957 r.
2. „Cyrulik Sewilski” - opera G. Rossiniego, premiera 24 lipca 1957 r.
3. „Straszny dwór” - opera St. Moniuszki, premiera 2 stycznia 1958 r.
4. „Dziadek do orzechów” - balet P. Czajkowskiego, premiera 10 kwietnia 1958 r.

5. „*Orfeusz w piekle*” - operetka J. Offenbacha, premiera 2 lipca 1958 r.
6. „*Opowieści Hoffmana*” - opera J. Offenbacha, premiera 3 marca 1959 r.
7. „*Lakmé*” - opera L. Deliba, premiera 5 czerwca 1959 r.
8. „*Fontanna Bachczyseraju*” - balet B. Asafiewa, premiera 17 listopada 1959 r.
9. „*Hrabina*” - opera St. Moniuszki, premiera 7 lutego 1960 r.

Realizatorami drugiej premiery opery „*Baron cygański*” byli: Zdzisław Wendyński - kierownictwo muzyczne, Robert Sauk - reżyseria, Karol Gajewski - scenografia i Rajmund Sobiesiak - choreografia. Tuż przed premierą bydgoska prasa przeprowadziła wywiad z reżyserem tej pozycji.³⁵

Pyt. „Z bydgoskim zespołem pracuje Pan od kilku miesięcy, na pewno zdążył Pan poznać blaski i cienie. Co Pan sądzi o jego możliwościach?”

*Odp. „Osobiście z zespołu jestem bardzo zadowolony. Miałem możliwość pracować z wieloma zespołami. Z żadnym z nich jednak praca nie układała się tak przyjemnie i harmonijnie jak właśnie z tym. Zespół posiada dość okazałą - bo ponad 20 osób liczącą grupę solistów. Wszyscy oni posiadają wyższe lub średnie wykształcenie muzyczne. Opiekę wokalną zapewnia im prof. F. Krysiwicz. Ich spora ilość i wyrównany poziom, pozwoliły na podwójną, a w niektórych przypadkach nawet na potrójną obsadę poszczególnych ról w „*Baronie Cygańskiej*”. Wysoko oceniam również poziom i przygotowanie baletu prowadzonego przez R. Sobiesiaka, na uwagę zasługuje również chór pod doświadczonym kierownictwem A. Rybki, bardzo chłonny, uważny, łatwy do prowadzenia. Jeśli chodzi o możliwości zespołu, to uważam, że są one duże. Przy obecnej obsadzie i dotychczasowym poziomie poszczególnych ról może on śmiało próbować wystawienia oper.*

Pyt. Czy w pracy z zespołem natrafił Pan na jakieś szczególne braki czy trudności?

*Odp. Owszem. W samym zespole pewne trudności napotyka organizacja pracy artystycznej. Uważam jednak, że trudności te są raczej przejściowe i wynikają głównie z braku doświadczenia i obycia fachowego, co w wypadku tak młodego zespołu, jest zupełnie zrozumiałe i wybaczone. O wiele gorzej przedstawia się natomiast sprawa np. odpowiedniego pomieszczenia do prób i ćwiczeń. Przebywając na prawach sublokatora w Pomorskim Domu Sztuki, zespół nie posiada stałego lokalu, w którym mógłby się „urządzić”. Trudności te szczególnie uwidoczniły się w czasie przygotowań do „*Barona Cygańskiego*”, który stanowiąc duże widowisko, potrzebował wiele miejsca na próby zbiorowe. Był okres, że odbywały się one każdego dnia gdzie indziej, co oczywiście nie mogło nie mieć wpływu na pracę zespołu. Stałe miejsce prób posiada właściwie tylko balet, który ćwiczy w Domu Harcerza. Tak więc największe trudności zespołu sprowadzają się w tej chwili do braku własnego pomieszczenia...”*

Premiera „Barona Cygańskiego” wypadła, jak pisano, „imponująco”

(„...”) „Bydgoskie Studio Operowe odniosło nowy, poważny sukces artystyczny. Bydgoszczanie, którzy szczerze, do ostatniego miejsca wypełnili salę Teatru Ziemi Pomorskiej, zgotowali artystom serdeczną owację. Po zakończeniu spektaklu na scenie pojawiło się blisko 40 koszów kwiatów i dziesiątki wiązane. Oklaskom nie było końca, a sami członkowie Studia Operowego swemu reżyserowi R. Saukowi odśpiewali „Sto lat.”³⁶

„Piątkę z plusem za „Barona Cygańskiego” otrzymał od bydgoszczan zespół Studia Operowego - napisał recenzent „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” M. Piątkiewicz.³⁷...

(„...”) Nowa premiera bydgoskiego Studia Operowego i nowy świetny sukces. I to tym większy, że operetka (wbrew przyjętym poglądom) stawia wykonawcom większe niż opera wymagania.

...Soliści, w sposób najbardziej bezpośredni, naturalny i swobodny, tak śpiewem, jak i grą oddali kreowane przez siebie postacie lekkiej komediowej muzyki... W grupie „pozytywnych bohaterów” wysunęli się na czoło: W. Wasylowski (Baron Cygański), A. Giemski (hr. Homonay), Eleonora Busko-Turkowska (Cyganka Saffi), H. Rusiecka (Czipra), M. Poptawska (Arsena), G. Mączkowska (Mirabella) i J. Kuczma (Ottokar), w grupie komediowej E. Wodzyński (Żupan) i J. Tuptanowski (Carnero).

Trafnie dopełniały też całości obrazu postacie Cyganów odtworzone przez A. Gramzińskiego, K. Wieczorka i E. Szydłowskiego oraz E. Bucholca (służący). Wszyscy występowali prawie stale na tle licznego chóru, od którego aż tłoczno było na scenie, a który tak walorami głosowymi jak i aktorskimi tworzył z solistami zgraną całość. (...) A do tego prowadzony przez R. Sobiesiaka balet ognistym czardaszem w II akcie i sentymentalnym walcem w III wnosił na scenę jeszcze więcej ruchu, życia, urozmaicenia. (...) Produkcje te porwały werwą i niewymuszonym wdziękiem młodości. Wszystko to otrzymało harmonijną oprawę orkiestrową, którą dał 40-osobowy zespół instrumentalny złożony z członków Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją Zdzisława Wendyńskiego - muzycznego kierownika Studia. Orkiestra brzmiała dzwięcznie i barwnie, a jeśli w kilku momentach rytmicznie się zachwiała ze śpiewakami, to dlatego, że jej brzmienie z fatalnie zakrywanej fosy naszego nieakustycznego teatru nie dochodziło w pełni na scenę, by stać się podkładem dla wokalistów.³⁸

Barwna feria kostiumów, specjalnie przygotowanych w bydgoskiej pracowni teatru porwała oczy a scenografia według projektów K. Gajewskiego już sama zaraz po podniesieniu kurtyny, była przez salę witana hucznymi oklaskami. Staranna reżyseria i inscenizacja słusznie nie wyszła poza z dawną przyjęty tradycyjny schemat operetkowy i nie gonila za jakimiś ekstrawaganckimi eksperymentami, z którymi na dzisiejszych scenach niekiedy się spotykamy, ... Ustawienie takie przedstawienia jest zasługą reżyserską R. Sauka, artyście Opery Warszawskiej...³⁹

Premierę odnotował także „Ruch Muzyczny” (Paweł Podejko) oraz „Gazeta Pomorska”.

„Cyrulik Sewilski” był ostatnią w pierwszym sezonie działalności Studia Operowego premierą. Realizatorami jej byli ci sami twórcy, którzy przygotowywali „Barona Cygańskiego”. W programie premierowym Jan Prekier, prezes Bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego napisał:

„Sceptycy nie rokowali Studio Operowemu długiego żywota. Jednakże srodze zawiedli się, gdyż zapal i ofiarność zespołu pokonywały raz po raz piętzące się trudności i przeszkody, zarówno natury finansowej jak i lokalowej. (...) Pierwszy okres trudności i kłopotów organizacyjno-finansowych został pokonany. Rozpoczynamy dalszy okres bardziej ustabilizowanej pracy. Zespół Studia Operowego nie ustanie w swych wysiłkach artystycznych, by społeczeństwu Bydgoszczy oraz całego województwa pomorskiego dostarczyć najprzyjemniejszej rozrywki - widowisk muzycznych. Mamy ambitne plany repertuarowe. Chcemy przyczynić się do upowszechnienia na Pomorzu kultury muzycznej w najlepszym rozumieniu tego słowa, chcemy rozszerzyć krąg odbiorców pięknej muzyki, powiększając frekwencję na koncertach symfonicznych i przedstawieniach operowych. Kroczymy na razie drogą opery komicznej i operetki klasycznej - mając na celu przyciągnięcie mniej wyrobionych słuchaczy w krąg oddziaływania muzyki wartościowej.”...

Premiera „Cyrulika Sewilskiego” została odnotowana bardzo szeroko przez regionalną i krajową prasę. Wypowiadali się na temat tej realizacji m.in.: Jerzy Stefan, Mirosław Piątkiewicz i Jan Piechocki. Ten ostatni odnotował następujące uwagi z premiery „Cyrulika”.⁴⁰

(...) „Były naturalnie słabsze i mocniejsze pozycje wśród wykonawców poszczególnych ról. Jednakże w tej wymagającej aktorstwa, dużej ruchliwości znacznej ekspresyjności „operze buffo”, bodaj wszyscy członkowie zespołu przejawiali ogromny zasób wyrzucia specyfiki kreowanych postaci... naj-

głośniejszy aplauz zdobyły jednak Eugenia Gwieżdzińska w roli Rozyny, czarując zarówno pełną wdziękiem grą jak i śpiewem koloraturowym o szlachetnym, czystym brzmieniu. Żywym jak srebro był Zygmunt Wąsicki w roli Figara, doskonale trafiający w intencję sztuki. Arcykomiczne, lecz wolne od karykaturalnych przejawów figury stworzyli Stefan Kosiński jako dr Bartolo i Robert Sauk jako Bazylio. Nieźle ze swego zadania w roli hrabiego Almavory wywiązał się Włodzimierz Wasylowski. Słowa uznania należą się również Helenie Rusieckiej za epizodyczną postać Berty. Dobrze wypadły pomysły ujęte sceny zbiorowe i partie chóralne, a współpraca między orkiestrą i solistami była bardzo dobra”.

O premierze napisali również M. Boruta w „*Słowie Powszechnym*” i Józef Kański w „*Trybunie Ludu*”. Ten ostatni odnotował: „*pełny sukces odnieśli młodzi wykonawcy*” Studia Operowego w Bydgoszczy.⁴¹

Pierwszy historycznie sezon Studia Operowego w Bydgoszczy wyznaczył jakby fundamentalne podstawy dla działalności przyszłego teatru operowego. Składały się na nie:

- a) plan realizacji trzech premier,
- b) fachowe i dobrane kierownictwo artystyczne w osobach F. Krysiwicz, R. Sauka, Z. Wendyńskiego, A. Rybki, R. Sobiesiaka, K. Gajewskiego,
- c) profil repertuarowy zawierający kilka kierunków, uwzględniających między innymi, polską operę narodową, światowy, konwencjonalny repertuar operowy i klasyczną operetkę,
- d) perspektywa uzyskania własnej siedziby.

Przygotowaniom premierowym i pierwszym krokom pracy artystycznej Studia Operowego towarzyszyło nie tylko zainteresowanie społeczne, prasy, ale i miejscowych władz. Ich przychylność, jak napisał w sprawozdaniu z działalności Studia Operowego prezes Towarzystwa Muzycznego J. Prekier⁴², wyrażała się na początku w doraźnych subwencjach, a potem już w stałym „*mecenasowaniu*” poczynań artystycznych, a także dążeniu do stworzenia zespołom Studia, normalnych warunków pracy.

W dniu 5 grudnia 1956 r. na sesji Miejskiej Rady Narodowej podjęto uchwałę o konieczności utworzenia w Bydgoszczy Teatru Muzycznego i przebudowy na ten cel Pomorskiego Domu Sztuki z przystosowaniem go do potrzeb Teatru Muzycznego.⁴³ W tym celu rozpisano konkurs na projekt architektoniczny adaptacji. Jak ta adaptacja miała wyglądać? Zamierzano dobudować od strony parku Jana Kazimierza Wielkiego scenę z niezbędnymi elementami przyscienicznymi jak: garderoby, magazyny dekoracji itp. Wewnątrz gmachu Pomorskiego Domu Sztuki chciano przedłużyć salę widowiskową tak, by mogła pomieścić ponad 600 osób. Sala miała otrzymać pochylnię i fosę dla orkiestry o 50-osobowej obsadzie. Ponadto planowano urządzić dodatkowe wejście do teatru od strony Placu Wolności.⁴⁴

*„Społeczeństwo bydgoskie poprze chętnie tę piękną i cenną inicjatywę stworzenia w Bydgoszczy stałego teatru muzycznego ... dlatego wzorem lat ubiegłych, kiedy to czynem społecznym Bydgoszcz zadokumentowała potrzebę budowy Teatru Ziemi Pomorskiej, gmachu Filharmonii, nie zabraknie nikogo, kto by nie dołożył cegiełki w jakiegokolwiek formie do stworzenia skromnych warunków działalnościowej placówce kulturalnej w Bydgoszczy. Przy wspólnym wysiłku należy się spodziewać, że już pod koniec przyszłego roku (1957) Studio Operowe doczeka się występów na własnej scenie w Pomorskim Domu Sztuki”.*⁴⁵

*Uważano także i słusznie, że projektowanie przebudowy Pomorskiego Domu Sztuki nie tylko zabezpieczy na szereg lat pracę powstającej Opery Pomorskiej, ale dałoby bydgoszczanom konieczną jeszcze, obok „Teatru Ziemi Pomorskiej” salę teatralną dla imprez spektaklowych...”*⁴⁶

Zamiary te okazały się jednak mało realne z przyczyn technicznych i finansowych. Przebudowa, jak obliczono, miałyby wówczas kosztować około 15 milionów złotych, gdy tymczasem budowa nowego gmachu niespełna 30.⁴⁷ Architekci zgłaszali również szereg zastrzeżeń jak np. „*położenie Pomorskiego Domu Sztuki nie jest najszcześniejsze (sąsiedztwo ul. Gdańskiej), wnętrza też nie da się pogodzić z wymogami teatru z prawdziwego zdarzenia*”.⁴⁸

Na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia 1957 r. poszerzonego Komitetu Obywatelskiego utworzenia Teatru Muzycznego w Bydgoszczy, przewodniczący Komitetu Kazimierz Maludziński, zapoznał zebranych z różnymi koncepcjami rozwiązania problemów lokalowych Studia Operowego: „*Najprostszym i również najkorzystniejszym dla miasta rozwiązaniem byłaby budowa nowoczesnego gmachu Teatru Muzycznego finansowana z funduszy centralnych. Ministerstwo Kultury i Sztuki odmówiło jednak finansowania jakiegokolwiek tego typu inwestycji, uzasadniając, że Bydgoszcz otrzymała już z funduszu centralnego budynek Filharmonii*”.⁴⁹

Temat budowy nowego gmachu powracał w postaci bardziej konkretnych przedsięwzięć w 1959 r.

Drugi sezon działalności Studia Operowego 1957/1958 przyniósł realizację trzech premier: opery Stanisława Moniuszki „*Straszny dwór*” (2 maja 1958 r.), polskiego prawykonania baletu Piotra Czajkowskiego „*Dziadek do orzechów*” (10 kwietnia 1958 r.) oraz operetki J. Offenbacha „*Orfeusz w piekle*” (2 lipca 1958 r.).

Czwartą premierę „*Straszny dwór*” - opera narodowa przygotowano z okazji Roku Moniuszkowskiego (100 rocznicy warszawskiej prapremiery „*Halki*”). Pozycja ta została odnotowana bardzo szeroko na łamach prasy regionalnej, a także krajowej.

Jerzy Stefan na łamach „*Gazety Pomorskiej*” napisał między innymi:⁵¹

„*Każde nowe przedstawienie Studia Operowego zaznacza się wielkimi krokami stałego postępu, jako świadectwo umiejętnej i wyczerpanej pracy zespołu kierowniczego Studia... Wystawienie „Straszne go dworu” było nie lada wyczynem. Utwór stawia bowiem wykonawcom poważne trudności, jakich tylko może nastreczyć sztuka operowa... Dając zasłużony odpoczynek Zdzisławowi Wendynskiemu, po stu i kilkudziesięciu przedrygowanych przedstawieniach, kierownictwo Studia Operowego zaprosiło do pulpitu dyrygenckiego przy „Strasznym dworze” Romana Mackiewicza, swego czasu wysoko cenionego i powszechnie lubianego przez publiczność byłego dyrygenta Filharmonii Pomorskiej - obecnie Opery Warszawskiej. Jego doświadczenie i doskonałe odczucia wokalistyki dało gwarancję, że wystawienie „Straszne go dworu” osiągnie możliwie najwyższy poziom w warunkach Studia Operowego. Na czele wykonawców stała Lidia Skowron (Hanna) jak zawsze świetna głosowo, pozostawiając resztę zespołu daleko poza sobą. Duże postępy głosowe zaznaczyły się u Zygmunta Wąsickiego (Macieja), Barbara Paprocka (Jadwiga) dobra głosowo ... z powodzeniem wystąpili w pozostałych partiach Gertruda Leciejewska-Kosińska (Cześnikowa), Stefan Kosiński (Miecznik), J. Kuczma (Damaży), B. Wawrzyniak (Skotuba) ... widowisko na ogół bardzo udane i nie prędko zejdzie z afisza*”.

Zwraca uwagę, jako ważna w historii teatru, piąta w kolejności chronologicznej premiera Studia Operowego. Było nią wystawienie, po raz pierwszy w Polsce, baletu dla dzieci „*Dziadek do orzechów*” P. Czajkowskiego. Pozycja ta ponadto była pierwszym samodzielnym spektaklem baletu bydgoskiego Studia Operowego. Prapremiera baletowa zapoczątkowała nowy kierunek poszukiwań repertuarowych Studia Operowego, a później Teatru Muzycznego, dotyczących realizacji prawykonania. Na przestrzeni jego wieloletniej historii podejmowano później kolejne przedsięwzięcia w tym zakresie.

Premiera baletowa, jak poprzednie, oceniona została przez kilku recenzentów. Pisali o niej między innymi Paweł Podejko, M. Boruta oraz recenzent pod pseudonimem „*Arystarch*”, meloman i miłośnik muzyki, były prezes Towarzystwa Muzycznego tuż po wyzwoleniu w 1945 r., inżynier z zawodu, który przez wiele lat później „towarzyszył” wszystkim poczynaniom Studia Operowego i późniejszego Państwowego Teatru Operowego w Bydgoszczy, na łamach „*Dziennika Wieczornego*” i dwutygodnika społeczno-kulturalnego „*Pomorze*” - Witold Miller.⁵²

Waleria Drygałowa tuż po premierze „*Dziadka do orzechów*” w „*Temacie dnia*” na łamach „*Ilustrowanego Kuriera Bydgoskiego*” napisała:⁵³ „*Dziadka do orzechów*” wystawia się normalnie po długich latach pracy szkoły baletowej. Fakt, iż niedawno utworzone Studio Operowe podjęło się pokazania nam baletu P. Czajkowskiego, mimo że ćwiczenia w balecie odbywały się poza szkołą i normalnymi zajęciami zawodowymi, świadczy o ambicji jego kierownika i choreografa R. Sobiesiaka. W czwartek Bydgoszcz ujrzała więc premierę długo przygotowywanego i oczekiwanego widowiska, które stało się tematem dnia. Podczas przerwy komentowano balet bardzo szeroko. Zdaniu były podzielone. Melomani mówili o niedostatecznym zgraniu się orkiestry z baletem unikając jednak autorytatywnych sądów o samej technice tańca. Inni z zachwytem komentowali inscenizację i piękne kostiumy. Jednym podobał się w balecie taki, drugim inny obrazek. Już teraz stwierdzić trzeba jedynie, że Bydgoszcz po raz pierwszy w swej historii zobaczyła własne, pełnospektaklowe widowisko baletowe...”

Realizatorami „*Dziadka do orzechów*” byli: Robert Satanowski - kierownictwo muzyczne, Rajmund Sobiesiak - reżyseria i choreografia, Antoni Muszyński - scenografia.

B. Boruta na łamach „*Słowa Powszecznego*” po premierze napisał:⁵⁴

(...) „*Należy z uznaniem podkreślić, że z tego rodzaju wartościową nowością występuje najmłodsza nasza placówka operowa oraz najmłodszy, a zarazem najmniej wyrobiony zespół baletowy, który po raz pierwszy sięgnął do tańca klasycznego... (...). Główną zasługę ponosi tu Rajmund Sobiesiak, baletmistrz młody, utalentowany; w zespole prym wiedzie Zuzanna Kalczyńska. Tańczyła ona Klarę z wdziękiem i dobrą techniką, z talentem. Sam Sobiesiak wystąpił w trzech rolach: „*Drosselmayera*”, „*Mysikróla*” oraz „*Rajskiego Ptaka*”. Jedynie ostatnia rola pozwoliła mu na dobrej klasy popis tańeczny... W tytułowej roli „*Dziadka do orzechów*” Henryk Gucz okazał się tancerzem dobrze już wyszkolonym i z niemałą rutyną. Z pozostałej, licznej obsady wymienimy: K. Radajewską (taniec hiszpański), świetnie w roli pastuszków (L. Rackiewicz, Z. Kamińska, A. Turska) oraz Grygorewicza, R. Polusa, P. Rucińskiego i H. Adamskiego. Zespół uzupełniony był uczniami miejscowego Społecznego Ogniska Artystycznego przy czym Arlekin i Columbina wypadli uroczko”.*

Na zakończenie drugiego sezonu działalności Studia Operowego wystawiono premierę operetki Jakuba Offenbacha „*Orfeusz w piekle*”. Do jej realizacji poproszono „gościnnie” reżysera Stefana Wintera, kierownictwo muzyczne sprawował Zdzisław Wendyński, autorem scenografii był Karol Gajewski, choreografię zaś przygotował Rajmund Sobiesiak. Paweł Podejko na łamach „*Pomorza*” odnotował: „*Premiera jak i następne przedstawienia spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem widzów. Było to nie tylko zasługą samej muzyki, ale również i reżyserii Stefana Wintera (...)* reżyser wydobyl z libretta operetki na plan pierwszy elementy groteski i dowcipu.”⁵⁵

Trzeci sezon Studia Operowego był znaczącym w jego rozwoju. Pozytywnie oceniano w opinii publicznej postępy w podnoszeniu poziomu artystycznego teatru oraz duże powodzenie spektakli Studia, wśród publiczności nie tylko Bydgoszczy, ale i innych miast regionu.⁵⁶ Życzliwe stanowisko wykazywały władze wojewódzkie i miejskie, udzielając już stałej po-

mocy finansowej (w 1958 r. ma miejsce decentralizacja instytucji i placówek kultury). Ponadto została podjęta decyzja o budowie nowego, samodzielnego gmachu teatralno-muzycznego. W październiku 1959 r. ówczesny przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy Aleksander Schmidt powierzył dyrektorowi Filharmonii Pomorskiej funkcję inwestora bezpośredniego tej budowy - nowego gmachu teatru Muzycznego, zaś Stowarzyszenie Architektów rozpisало konkurs na projekt gmachu⁵⁷, którego rozstrzygnięcie nastąpiło w 1961 r. Od 1959 r. nieznacznie uległy również warunki pracy Studia Operowego. Otrzymało ono jeszcze jeden dodatkowy dzień na występy w Teatrze Ziemi Pomorskiej (dotychczas tylko dwa razy w tygodniu opera mogła występować na scenie teatru dramatycznego) oraz salę baletową w Teatrze Kameralnym przy ul. Grodzkiej. Powyższe fakty, a także osiągnięcia artystyczne Studia, pozwoliły Zarządowi Towarzystwa Muzycznego na podjęcie kolejnej decyzji (posiedzenie Zarządu w dniu 12 lutego 1959 r.), a mianowicie na przemianowanie Studia Operowego na Teatr Muzyczny Opery i Operetki w Bydgoszczy. Poinformował o tym społeczność i widzów w krótkim przemówieniu na scenie przez Bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego Jan Prekier przed kolejną premierą tj. „*Opowieści Hoffmana*” J. Offenbacha w dniu 3 marca 1960 r.⁵⁸

W rok później, na podstawie Uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 22 lutego 1960 r.⁵⁹ utworzono państwowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Państwowy Teatr Muzyczny Opery i Operetki w Bydgoszczy” z terminem upaństwowienia 1 marca 1960 r. Data ta rozpoczęła nowy etap w historii teatru operowego w Bydgoszczy. Wróćmy jednakże do Studia Operowego.

Siódmą premierą była opera „*Opowieści Hoffmana*” Jakuba Offenbacha. Wśród realizatorów tej pozycji znajdujemy nazwisko Zbigniewa Chwedczuka - który prowadził kierownictwo muzyczne i Antoniego Muszyńskiego - scenografa. Premierę uznano za ambitne przedsięwzięcie Studia Operowego i szeroko rozpisywała się o nim prasa krajowa i regionalna. Na łamach „*Ruchu Muzycznego*” i „*Teatru*”, a więc fachowych miesięczników kulturalnych odnotowali premierę Witold Rudziński i Paweł Podejko. Ten ostatni w „*Ruchu Muzycznym*” napisał między innymi:

„Bydgoska premiera „*Opowieści Hoffmana*” zbiegła się z przekształceniem Studia Operowego na Teatr Muzyczny - Opery i Operetki. Ojcowie miasta, którzy podjęli tę pomysłną decyzję, niedwuznacznie podkreślali fakt zakończenia prowizorium, w istnieniu dotychczasowych przedstawień operowych, acz wszyscy, którym leży na sercu dobro życia muzycznego w Bydgoszczy, liczą się zupełnie poważnie z tym, że za owym faktem stoi również w przyszłości budowa nowego gmachu Teatru Muzycznego.⁶⁰ (...) Najbardziej przekonującą stroną przedstawienia była tym razem strona muzyczna. Zbigniew Chwedczuk, znany już z pozytywnych efektów swej pracy z orkiestrą symfoniczną Filharmonii Pomorskiej, okazał się zdolnym i wrażliwym dyrygentem opery, bez przesady można powiedzieć, że czystiej brzmiącej i tak dobrze grającej orkiestry w naszej operze dotychczas nie słyszeliśmy. Poza tym Chwedczuk był doskonałym nauczycielem zespołu wokalnego” (...)

Wśród wykonawców na plan pierwszy wysunęła się Lidia Skowron-Wesołowska jako Antonia, Włodzimierz Wasylowski jako Hoffman i Robert Sauk w czterech kolejnych personifikacjach diabelskich...

(...) całość przedstawienia otrzymała piękną i właściwą oprawę dekoracyjną - dzieło talentu Antoniego Muszyńskiego. Do ożywienia premiery przyczynił się zespół baletowy, jak zawsze starannie przygotowany przez R. Sobiesiaka oraz udana reżyseria (Roberta Sauka)” ...⁶¹

Ósma premiera przyniosła realizację „*Lakmé*” - opery Leo Delibes. Do przygotowania tej pozycji poproszono artystów spoza opery. Kierownictwo muzyczne sprawował dyrygent czeski Ryszard Tynsky, zaś reżyserował przedstawienie Jerzy Grubowski z Warszawskiej Opery. „*Trybuna Ludu*” odnotowała tę premierę pisząc między innymi: *„Ogromnym aplauzem publiczność obdarzyła artystów grających główne role (*Lakmé*) K. Przybylską i (*Geralda*) W. Wasylowskiego. Całość przedstawienia przyjęta została bardzo dobrze”*.

Natomiast M. Piątkiewicz w „*Ilustrowanym Kurierze Polskim*” odnotował: *„Z pewnością nie jeden ze słuchaczy tej ósmej premiery musiał z zadowoleniem stwierdzić, że mimo wyjątkowo trudnych warunków pracy zespołu operowego, Bydgoszcz może być dumna ze swego Teatru Muzycznego”*. ...

W kronice Teatru tego sezonu odnotowano fakt przyznania prof. Felicji Krysiwiczowej, nagrody miasta Bydgoszczy, za 1958 r., za upowszechnianie muzyki na terenie miasta.⁶⁴

W sezonie 1959/1960 przygotowano dwie premiery. Dziewiątą premierą był balet Borisa Asafiewa „*Fontanna Bachczyseraju*” jako drugie samodzielne przedsięwzięcie zespołu baletowego Studia Operowego. Reżyserem, autorem adaptacji i choreografem w jednej osobie był Rajmund Sobiesiak, kierownik baletu Studia Operowego. Premiera podobała się, o czym znowu pisała miejscowa prasa. Na łamach „*Dziennika Wieczornego*” czytamy:⁶⁵

*„Po raz czwarty już w Polsce przedstawiono balet radzieckiego kompozytora B. Asafiewa, tym razem na najmłodszej scenie operowej w bydgoskim Teatrze Muzycznym... (...). Trzeba przyznać, że o ile Bydgoszcz udało się Towarzystwu Muzyczne, to Towarzystwu Muzycznemu udało się Rajmund Sobiesiak. Pod jego przężnym, pełnym rozmachu kierownictwem, najmłodszy zespół baletowy w Polsce, w krótkim czasie niezmiernie żmudnej, w ciężkich warunkach odbywającej się pracy, okazał się godzien swego mistrza, reprezentując bydgoskiej publiczności piękne efekty swego niezwykle wysiłku. Rezultatem jest wzruszający poemat baletowy oparty na poemacie Puszkina pod tymże tytułem „*Fontanna Bachczyseraju*”. Treść tego baletu jest niezwykle bliska polskiej publiczności, przez tematykę odzwierciedlającą losy polskiej branki z magnackiego rodu, wprowadzonej do haremu chana Gireja.⁶⁶ Wykonanie tego baletu, poza techniką taneczną, wymaga od tancerzy dużej skali aktorstwa. Tym wymogom balet bydgoski w zupełności sprostał. W roli zazdrosnej żony Gireja wystąpiła Nina Modzelewska, tancerka wysokiej klasy i bezbłędnej techniki. Również Nina Górczyńska świetnie interpretuje rolę Stolnikowej. Laureatka I Ogólnopolskiego Konkursu Tańca Klasycznego w Warszawie, Ludmiła Rackiewicz, oczarowała publiczność swym młodzieńczym urokiem i piękną linią póz w roli Marii. Swym partnerkom dzielnie sekundowali Kazimierz Przybylski w roli Gireja, Edward Szpotanski w roli Wacława i Zbigniew Skrzeczko w roli Nuralliego. Ten ostatni zbierał rzęsiste oklaski w trudnej partii tańca tatarskiego w akcie czwartym... Syntetyczna, lekka scenografia Antoniego Muszyńskiego pomogła choreografowi do pełnego ukazania kompozycji tanecznej... W tym samym stopniu udało się to Barbarze Kosinińskiej - projektantce kostiumów... (...). Dzielnie spisała się orkiestra pod dyrekcją Zdzisława Wendyńskiego...”*

Premierę „*Hrabiny*” - opery Stanisława Moniuszki przygotowano w 100-rocznicę warszawskiej prapremiery „*Hrabiny*” oraz z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przed premierą Jan Piechocki przeprowadził rozmowę z kierownikiem muzycznym, dyrygentem z Opery Warszawskiej Bolesławem Lewandowskim, poproszonym przez dyrekcję Studia Operowego do współpracy.

Pyt. Czy Pan, który dyrygował już tyloma operami jak w operze warszawskiej, poznańskiej, śląskiej - nie napotyka na trudności w pracy z naszą orkiestrą?⁶⁷

Odp. Jestem z całym uznaniem dla zespołu Tetru Muzycznego. W szczególności chciał-

bym podkreślić pracowitość i zapał orkiestry Państwowej Filharmonii, z jej koncertmistrzem na czele Józefem Rezlerem. „*Hrabina*” jest dziełem trudnym do wykonania pod względem muzycznym i aktorskim. Jako dyrygent postaram się ją podać w formie dla dzisiejszego słuchacza ciekawej, porywającej...”

Ten sam autor tuż po premierze napisał: „*Sukces „Hrabiny” na scenie bydgoskiego Teatru Muzycznego*”⁶⁸ (...) Publiczność wypełniająca po brzegi salę PTZP często oklaskiwała artystów przy otwartej kurtynie. Przedmiotem szczególnie gorących owacji był występujący, gościnnie dyrygent, Bolesław Lewandowski oraz orkiestra. Istotnie, muzykę moniuszkowską, otrzymaliśmy w bardziej precyzyjnym wykonaniu. Uwertura, a zwłaszcza polonez wiolonczelowy na początku III aktu zdobyły uznanie najbardziej wymagających melomanów. Co podkreślając nie zamierzam umniejszać walorów produkcji wielu solistów, na czele z Lidią Skowron, odtwórczynią roli tytułowej... Notujemy z zadowoleniem pietyzm, z jakim reżyseria Roberta Sauka wydobyła elementy emocjonalno-narodowe, zaszyfrowane w operze komicznej, rozgrywającej się w czasach Księstwa Warszawskiego. Rzecz ujęto bardzo stylowo (piękne dekoracje wnętrza, bogate kostiumy); jednak był to Moniuszko w sposób twórczy odczytany i podany w sposób świeży...”

Premiera polskiej opery „*Hrabina*” była ostatnią, przygotowaną przez bydgoskie Studio Operowe, pod auspicjami Towarzystwa Muzycznego. Jak wspomniano już, na podstawie Uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 22 lutego 1960 r., władze podjęły decyzję o upaństwowieniu Studia Operowego i przemianowaniu go na państwowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Państwowy Teatr Muzyczny - Opery i Operetki” w Bydgoszczy. W uzasadnieniu tej uchwały napisano:⁶⁹

„Na dotychczasowy dorobek repertuarowy Studia Operowego złożyło się 10 premier, dobrze przyjętych przez krytykę i publiczność. Dzięki intensywnej pracy całego zespołu podniósł się wybitnie poziom wykonawców. Większość solistów czyni stałe postępy opanowując coraz to trudniejsze partie wokalne i zdobywając uznanie krytyki i słuchaczy. Wielkie postępy uczynił również zespół baletowy wystawiając w tym okresie dwie premiery baletów, należące do repertuaru wielkiej klasyki. Na duże uznanie zasługuje również chór, będący atrakcyjnym czynnikiem każdego przedstawienia.

Przedstawienia operowe i operetkowe cieszą się dużym powodzeniem publiczności bydgoskiej, jak również innych miast Pomorza o czym świadczą niżej przedstawione cyfry:

- 1956 r. - 48 przedstawień - 24 tys. widzów*
- 1957 r. - 83 przedstawień - 49 tys. widzów*
- 1958 r. - 100 przedstawień - 64 tys. widzów*
- 1959 r. - 121 przedstawień - 66 tys. widzów*
- 1960 r. - 12 przedstawień - 6 tys. widzów*⁷⁰

Poza Bydgoszczą Teatr Muzyczny dał 34 występy w Toruniu, Grudziądzu, Inowrocławiu i w Świeciu, które oglądało 22 tys. widzów, rozszerzając, w ten sposób krąg odbiorców muzyki operowej i operetkowej. Teatr ten stał się koniecznością społeczną. Biorąc pod uwagę niustanny rozwój miasta i wielkie zapotrzebowanie społeczne mieszkańców na przedstawienia muzyczne wyłania się konieczność upaństwowienia tej bardzo potrzebnej, w upowszechnianiu kultury, placówki”.

Na podstawie zarządzenia nr 12 z dnia 22 lutego 1960 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy utworzono więc nową instytucję artystyczną, drugą po Filharmonii Pomorskiej, zawodową placówkę, tj. Teatr Operowy. Rok 1960 otworzył nowe karty jego historii.

Przypisy:

1. Barbara Łukaszewska, „Życie kulturalne w pierwszych latach po wyzwoleniu” w: „Bydgoszcz - w latach 1920-1970”, Mat. z Sesji Popularno-Naukowej, wyd. Bydgoskie Towarzystwo Narodowe 1972 r., s. 290.
2. Aleksander Schmidt, „Rady Narodowe woj. bydgoskie 1945-1969, Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza, tom V, s. 35.
3. Tamże, s. 34.
4. Zdzisław Polsakiewicz, „Wspomnienie o Felicji Krysiewiczowej. Program wydany przez Teatr Muzyczny Opery i Operetki z okazji XV-lecia”, Bydgoszcz 1971, s. 7.
5. Eugeniusz Synak, „Felicja Krysiewicz”, wyd. jubileuszowe Kuj. Pom. Tow. Kulturalnego 1961-1986, s. 89.
6. Tamże, s. 90.
7. Tamże, s. 91.
8. Akta Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy.
9. Tamże.
10. Janina Formanowicz, Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939, Bydgoszcz 1978.
11. Witold Rudziński, „Teatr”, Nr 1/1957.
12. Tamże.
13. Akta archiwalne Bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego.
14. Program „Straszego dworu” St. Moniuszki, wyd. przez Studio Operowe i Towarzystwo Muzyczne (akta Towarzystwa Muzycznego).
15. „Studio Operowe w Bydgoszczy”, IKP, Nr 25/1956.
16. „Studio Operowe” - Gazeta Pomorska, Nr 21 z 1956 r.
17. Archiwum Opery - Apel Komitetu Obywatelskiego Utworzenia Teatru Muzycznego.
18. Waleria Drygałowa, IKP Nr 54 z 1956 r.
19. Tamże.
20. Tamże.
21. Tamże.
22. Tamże.
23. Archiwum Towarzystwa Muzycznego.
24. Jerzy Stefan, „Gazeta Pomorska” z dnia 28.02.1956 r.
25. Tamże.
26. „Gazeta Pomorska” z dnia 21.02.1956 r.
27. M. Piątkiewicz, IKP Nr 231/1956 r.
28. Tamże.
29. Tamże.
30. Dariusz Czaplicki, „Gazeta Pomorska” z dnia 3.12.1956 r.
31. Witold Rudziński „Teatr” - Nr 1/1957 r.
32. Tamże.
33. M. Boruta, „Słowo Powszechne” - 1956 r., Nr 250.
34. Akta Towarzystwa Muzycznego, Sprawozdanie z działalności.
35. Janusz Brodziński „Gazeta Pomorska” z dnia 7.03.1957 r.
36. „Gazeta Pomorska” z dnia 8.03.1957 r.
37. M. Piątkiewicz, IKP z dnia 9.03.1957 r.
38. Tamże.
39. Tamże.
40. Jan Picchocki, IKP Nr 29 - z 1957 r.

41. Józef Kański „Trybuna Ludu” z dnia 25.08.1957 r.
42. Akta Towarzystwa Muzycznego, Sprawozdanie z działalności.
43. Akta Towarzystwa Muzycznego - Jan Prekier „Władze Terenowe - Studiu Operowemu”.
44. Tamże.
45. Tamże.
46. Jerzy Stefan „Pomorze” - grudzień 1956 r.
47. „Gazeta Pomorska” z dnia 26.03.1957 r.
48. Tamże.
49. „Gazeta Pomorska” z dnia 24.04.1957 r.
50. Program „Straszego dworu”, wyd. Teatr Muzyczny w Bydgoszczy.
51. Jerzy Stefan, „Gazeta Pomorska” z dnia 10.01.1958 r.
52. Zbigniew Gapiński, „Promocje pomorskie” Nr 5/1994 r.
53. Waleria Drygałowa, Ilustrowany Kurier Polski z dnia 12.04.1958 r.
54. M. Boruta, „Słowo Powszechne”, Nr 32 z 1958 r.
55. P. Podejko, „Bydgoski Orfeusz”, „Pomorze”, Nr 5 z 1958 r.
56. Wojciech Lesiewski, „Gazeta Pomorska” z dnia 20/21.02.1958 r.
57. Jerzy Bartnicki, „Filharmonia Pomorska - Kronika wydarzeń”, wyd. Filharmonia Pomorska 1987 r.
58. Akta Towarzystwa Muzycznego.
59. Akta archiwalne „Opera Nova”.
60. Paweł Podejko, „Ruch muzyczny” z dnia 15.05.1959 r., s. 31.
61. Tamże.
62. J. K. „Trybuna Ludu” z dnia 5.03.1959 r.
63. M. Piątkiewicz, Ilustrowany Kurier Polski z dnia 9.06.1959 r.
64. Uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy Nr 52/104 z dnia 27.12.1958 r., Kronika Bydgoska, wyd. 1971 r.
65. WIM - „Dziennik Wieczorny” z dnia 21.11.1959 r.
66. Tamże.
67. J. Piechocki, „Gazeta Pomorska” z dnia 2.02.1960 r.
68. J. P. Ilustrowany Kurier Polski z dnia 9.02.1960 r.
69. Patrz przypis 64.
70. Tamże.

CZYTELNICY I ICH ULUBIENI AUTORZY W FILII OSIEDLOWEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ DLA DOROSŁYCH

I. Organizacja badań

Badanie czytelnicze przeprowadzono w filii bibliotecznej nr 19 dla dorosłych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy w miesiącu październiku 1993 r. Pomiaru dokonano dwiema metodami:

1. ankieta czytelnicza, która objęła - 12,5% stanu czytelników (120 osób spośród 971 czytelników, zarejestrowanych w filii w październiku 1993 r.)

2. obserwacja bezpośrednia bibliotekarzy - prowadzona w trakcie pracy z czytelnikami.

Ostatecznie ankietę wypełniło 114 czytelników, w różnym wieku, obojga płci o różnym wykształceniu.

Bibliotekę dla dorosłych nr 19 przekazano do użytku mieszkańcom osiedla Bielawki 11 września 1973 r.; wcześniej księgozbiór był ulokowany w budynku przy ul. Powstańców Śląskich. Od początku swego istnienia zajmuje jedno pomieszczenie o powierzchni 138 m², w którym rozlokowano 26691 woluminów. Księgozbiór nie odbiega w swej ofercie od średniego standardu, jaki oferowany jest w innych filiach bibliotecznych WiMBP na terenie miasta Bydgoszczy. Główny zakres tematyczny to: proza polska i obca, lektury szkolne. W swych zasobach Filia nr 19 posiada dość bogaty zbiór literatury popularno-naukowej z różnych dziedzin wiedzy, m.in.: historii, nauk społecznych, medycyny, biologii, geografii, elektroniki i informatyki. Niestety wiele pozycji z działu literatury popularno-naukowej jest już zdezaktualizowanych, zawartość ich jest przestarzała i nie wnosi nowych informacji. Właśnie w tym dziale można dostrzec brak systematycznego dopływu nowości.

Na środowisko czytelnicze filii nr 19 składają się w większości ludzie starsi, najczęściej przebywający już na emeryturze lub rencie. Druga grupa aktywnych czytelników to młodzież okolicznych szkół średnich i studenci WSP, mieszkający w okolicznych akademikach.

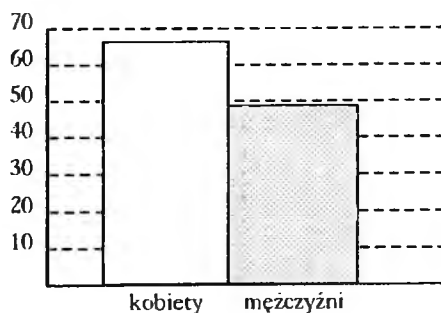
Głównym kryterium w trakcie proponowania czytelnikom wypełnienia ankiet było:

- znajomość księgozbioru przez czytelnika
- staż czytelniczy (minimum 2 lata - ustalony na podstawie kartoteki czytelnika)
- deklarowane potrzeby czytelnicze ankietowanego.

Wśród czytelników filii dominują kobiety. W badanej zbiorowości proporcje udziału kobiet i mężczyzn zostały w przybliżeniu zachowane; na ogólną liczbę respondentów ankietę wypełniło 65 kobiet i 49 mężczyzn. Strukturę przebadanych czytelników ilustruje wykres 1.

Wykres nr 1

Struktura płci przebadanych czytelników



Wiek publiczności czytelniczej jest zróżnicowany - od 15 lat do 60 i więcej lat. Zróżnicowanie czytelników ze względu na wiek ilustruje tabela 1.

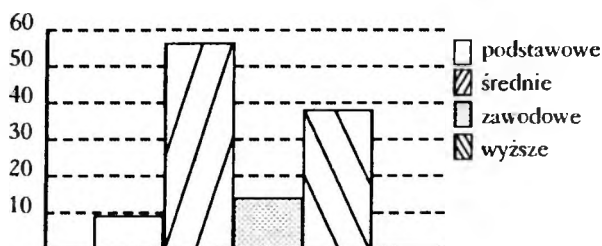
Tabela nr 1

Struktura wieku przebadanych czytelników

Wiek	Badani czytelnicy
15 - 20	23
20 - 25	16
25 - 35	15
35 - 45	8
45 - 50	4
50 - 60	15
powyżej 60 lat	33

Istotnym czynnikiem, rzutującym na dobór lektur jest wykształcenie czytelnika i potrzeby edukacyjne, szczególnie w grupach wiekowych: 15-20 i 20-25 lat. Można zaobserwować poszukiwanie lektury wymaganej w czasie nauki oraz książek uzupełniających lub poszerzających aktualnie poznawaną wiedzę. W latach późniejszych (grupy wiekowe: 40-50, 50-60, 60 - powyżej 60 lat) na dobór lektury główny wpływ mają zainteresowania lub wykonywany zawód czytelnika, doświadczenie życiowe, wspomnienia, poszukiwania i poznawanie książek „...które czytałem w młodości”, względnie „...poznanie dotychczas nieznanych” aczkolwiek „... znanych z reklam i informacji telewizyjnych lub anonsów prasowych”. Czytelnicy odwiedzający filię nr 19 reprezentują pełną panoramę posiadanego wykształcenia. Dlatego głównym kryterium szeregowania czytelników było ich wykształcenie, a nie wykonywany zawód, który ze względu na panującą sytuację na rynku pracy, ulega często zmianie. Strukturę wykształcenia czytelników ilustruje wykres 2.

Struktura wykształcenia przebadanych czytelników



Ważnym czynnikiem wpływającym na znajomość księgozbioru biblioteki jest częstotliwość odwiedzania filii. Czytelnicy odwiedzają bibliotekę zazwyczaj raz lub dwa razy w miesiącu (tabela 2).

Tabela nr 2

Częstotliwość pobytu przebadanych czytelników w bibliotece

Czas	Ilość
raz w mies.	45
dwa w mies.	36
trzy w mies.	10
częśćciej	23

Jak się okazuje, jest to optymalny okres poznawania zasobów biblioteki i samych książek przy oferowanej możliwości wypożyczenia 3-5 książek podczas jednej wizyty w bibliotece. W miesiącu październiku 1993 r. średnia odwiedzin dzienna biblioteki wynosiła 41 czytelników, a wypożyczeń w badanej filii było 117 woluminów dziennie.

II. Preferencje czytelnicze

W trakcie przygotowania ankiety księgozbiór biblioteki podzielono na 10 grup tematyczno-gatunkowych:

1. literaturę faktu - np. „*Bitwa o Polskę*” itp.
2. literaturę chwili - np. „*Kim Pan jest Panie Wachowski*” itp.
3. prozę polską
4. prozę obcą
5. romans - np. seria *Harlequin*
6. kryminał i literatura sensacyjna - *Ludlum R.*

7. horror - *Masterton G.*
8. s. fiction
9. biograficzną
10. popularno-naukową

Nie wskazano poezji, ponieważ jak wynikało z dotychczasowych obserwacji bibliotekarzy, ten gatunek literacki cieszy się małą popularnością wśród czytelników. Do poezji sięgają przeważnie uczniowie szkół średnich i studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej, sporadycznie osoby starsze.

Pośród najczęściej wskazywanych dominują: proza obca, proza polska, kryminał, literatura faktu. Wskazania czytelników oraz wynik w procentach ilustruje tabela 3.

Tabela nr 3

Preferencje czytelnicze badanych

	Wskazania czytelników	Wskazania czyt. w %
literatura faktu	72	12%
literatura chwili	45	5%
proza polska	80	15%
proza obca	87	17%
romans	47	9%
kryminał i literatura sensacyjna	73	12,5%
horror	32	6%
s. fiction	22	2%
biografia	65	11,5%
popularno-nauk.	42	10%

Jako najbardziej cenionych i lubianych autorów czytelnicy wskazywali najczęściej następujących autorów literatury polskiej i obcej: H. Sienkiewicz, H. Kirsta, J. Chmielewską, P. Jasienicę, U. Eco. Jak można zauważyć w tabeli 4, pierwszą dziesiątkę najpopularniejszych autorów tworzą twórcy znani i uznawani od wielu lat.

Tabela nr 4

Najpopularniejsi autorzy czytanych w bibliotece książek

Henryk Sienkiewicz	48
Hans Kirst	42
Joanna Chmielewska	38
Paweł Jasienica	36
Umberto Eco	30

John Tolkien	28
Robert Ludlum	27
Aleksander Krawczuk	26
William Wharton	25
ks. Jan Twardowski	20

Mimo niskiej popularności poezji, w pierwszej dziesiątce najpopularniejszych autorów znalazł się autor poezji - ks. Jan Twardowski. Z drugiej strony można zaobserwować powolny zmierzch literatury sensacyjnej, która jeszcze niedawno była w centrum zainteresowań czytelników w Polsce. Książki autorstwa Roberta Ludluma i podobnych twórców powoli zajmują sobie należne miejsce - traktowane są jako rozrywka, a nie jako źródło poznawania świata.

III. Wykorzystanie prasy

W trakcie badania zapytano czytelników: *Czy będąca w zasobach biblioteki prasa zaspakaja ich potrzeby?* Biblioteka posiada 10 tytułów prasowych o różnej częstotliwości wydawniczej, z tego: 3 dzienniki (Gazeta Wyborcza, Ilustrowany Kurier Polski - IKP, Rzeczpospolita). 5 tygodników i 2 miesięczniki (BIK - Bydgoski Informator Kulturalny, Enter). Jak można zaobserwować w tabeli 5, najczęściej czytana jest Polityka i Wprost, z dzienników najpopularniejsza jest Gazeta Wyborcza. Niska popularność lokalnego dziennika IKP nie powinna budzić zdziwienia, ponieważ ten właśnie bydgoski tytuł stracił w ostatnich latach wielu czytelników. Popularność czasopism dostępnych w bibliotece prezentuje tabela 5.

Według odpowiedzi ankietowanych dobór tytułów czasopism udostępnianych w placówce zaspakaja ich podstawowe potrzeby i zainteresowania. Dzięki udostępnianym na miejscu w bibliotece tygodnikom „Polityka” i „Wprost” mogą zapoznać się z aktualnymi wydarzeniami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi. Kobiety preferują prasę kobiecą i tej im brak w naszej ofercie. Dzienniki lokalne nie cieszą się zbyt dużą popularnością, dlatego że czytelnicy wolą kupować jeden dziennik lokalny do domu - głównie magazyn sobotnio-niedzielnny, zawierający program telewizyjny na cały tydzień.

Tabela nr 5

Czytelnictwo prasy wśród przebadanych czytelników

1.	Polityka	17
2.	Wprost	15
3.	Kobieta i Życie	14
4.	Gazeta Wyborcza	12
5.	Rzeczpospolita	11
6.	Enter	10
7.	IKP	9

8.	BIK	8
9.	Jestem	7
10.	Wiadomości Parafialne	5

Zadano również pytanie o tytuły prasowe, jakich brak w bibliotece? W tej kwestii czytelnicy mieli ogromną swobodę wskazania ulubionego lub poszukiwanego tytułu prasowego. Wskazania nie były tak jednoznacznie jak w trakcie odpowiedzi poprzedniej (patrz tabela 5). Przy wyborze czasopisma kierowali się często popularnością danego pisma, a nie znajomością tytułu. Preferencje czytelników ilustruje tabela 6.

Tabela nr 6

Poszukiwane przez przebadanych czytelników tytuły prasowe

1.	Nie	15
2.	Przegląd Tygodniowy	13
3.	Uroda	11
4.	Tina	10
5.	Pan	9
6.	Przekrój	8
7.	Chip	7
8.	Działkowiec	7
9.	Filipinka	5
10.	Prawo i Życie	5

Poza najczęściej wymienianymi tytułami w tabeli 6 czytelnicy wskazali jeszcze następujące tytuły prasowe:

4 - *wskazania* - Pani, Trybuna, Gazeta Pomorska, Bajtek;

3 - *wskazania* - Dziennik Wieczorny, Dziewczyna, Zwierciadło, Problemy;

2-1 - *wskazania* - Antena, Miliarder, Słowo, Świat Kobiety, Przyjaciółka, Tygodnik Powszechny.

Wskazywane tytuły prasowe odpowiadają wynikowi badań popularności prasy polskiej przeprowadzonym przez „Pentor” w I półroczu 1993 r., gdzie wśród **dzienników** niekwestionowanym liderem była „Gazeta Wyborcza” (czytało ją 12% populacji), na trzecim miejscu była „Rzeczpospolita” (9%). Pośród **tygodników** liderem była „Przyjaciółka” (19%), trzecie miejsce zajmowała „Kobieta i Życie” (12%), piąte „Nie” (8%).²

IV. Wnioski

Trzeba przyznać, że wyniki pomiaru czytelnictwa mogą zaskoczyć i równocześnie zadowolić bibliotekarzy. Obraz jaki uzyskano, to czytelnik wykształcony, wiedzący co pragnie otrzymać w swojej osiedlowej bibliotece. Jak sądzę, na taki wynik ma wpływ środowisko miesz-

kańców osiedla Bielawki, gdzie dominują ludzie starsi, przeważnie posiadający wykształcenie wyższe lub średnie.

Czytelnicy poszukują literatury wartościowej (prozy polskiej i obcej), o czym świadczy 15-17% wskazań. Wśród czytelników dominują kobiety, co świadczy o sposobie spędzania wolnego czasu przez nie, współcześni mężczyźni niestety są zajęci pracą i zdobywaniem środków na życie. Nie mają zbyt wielu wolnych chwil, aby odpocząć z książką. Również ogromny wpływ na taki obraz środowiska ma to, że większość czytelniczek w wieku 50-60 lat, to osoby samotne (wdowy).

Pośród publiczności czytelniczej badanej biblioteki można wyodrębnić jeszcze jedną charakterystyczną grupę czytelników. Są to w przeważającej mierze ludzie młodzi w wieku 19-29 lat. Cechą wspólną tej grupy jest brak zatrudnienia, bez względu na poziom wykształcenia. Ta „nowa” grupa czytelników wcale nie świadczy, że bezrobotni Polacy spędzają czas „wolny” z książką. Można jedynie domniemywać, że spora grupa osób bez stałego zatrudnienia często odwiedza biblioteki publiczne, jako jedyne obecnie miejsca, gdzie można korzystać bezpłatnie z książki. Sporą część tej grupy czytelników stanowią kobiety - w wieku produkcyjnym.

Pośród książek poszukiwanych przez czytelników dominują pozycje z zakresu literatury pięknej polskiej i obcej. Młodzież szkolna poszukuje głównie lektur szkolnych (tych nowszych, które znalazły się w programach nauczania języka polskiego w ostatnich latach), oraz literatury popularnonaukowej - z zakresu informatyki, wiedzy o komputerach i programach komputerowych. Pozycje z zakresu informatyki są drogie, a przez to niedostępne dla młodzieży. Zjawisko to dotyczy również literatury z zakresu historii, ekonomii.

Na podstawie tego, wprawdzie fragmentarycznego, pomiaru można stwierdzić, że istnieje potrzeba dokonywania takich prac w poszczególnych filiach bibliotecznych. Dzięki nim bibliotekarze mogą uzyskać pełny obraz swego środowiska czytelniczego, jego potrzeb i wymagań. Można lepiej planować zakup nowości do księgozbioru, dostosowując go do potrzeb i zainteresowań czytelników danej biblioteki. Wyniki takich i innych podobnych badań czytelniczych mogą być również pomocne w argumentowaniu u przedstawicieli władz samorządowych o zwiększenie środków finansowych na potrzeby bibliotek - zakup nowych książek. Również działacze samorządowi winni skorzystać z takich materiałów, w których można odnaleźć dane o stanie materialnym i nastrojach społeczeństwa, jego wątpliwościach i sposobach „ucieczki” od niestabilnej rzeczywistości, w jakiej przyszło nam żyć.

Autor niniejszego opracowania serdecznie dziękuje za udzieloną mu pomoc merytoryczną kol. Januszowi Mrugowskiemu z Działu Instrukcyjno-Metodycznego WiMBP w Bydgoszczy.

Przypisy:

1. Cytaty pochodzą z ankiet wypełnionych przez czytelników, obecnie w zbiorach autora opracowania.
2. Czytelnictwo prasy według Instytutu Badań Opinii i Rynku „Pentor” (1 półrocze 1993 r.), w zbiorach autora.

**SYLWETKI, BIOGRAMY,
WSPOMNIENIA**

GEN. DYW. WŁADYSŁAW JAN JUNG (YUNG) (1870-1940) Szkic biograficzny

Zawodowy oficer armii austro-węgierskiej, jeden ze współtwórców artylerii w Armii Polskiej gen. Józefa Hallera we Francji, dowódca 15 Dywizji Piechoty podczas wojny polsko-sockiekiej i pierwszy jej komendant w okresie pokojowym, dowódca Okręgów Korpusów nr IV w Łodzi i nr II w Lublinie - należał gen. Władysław Jan Jung do osobistości znanych i cieszących się dużym szacunkiem, zwłaszcza w czasach swej służby na Pomorzu.

Urodził się 23 czerwca 1870 r. w Gorlicach (Małopolska). Był synem Jerzego Junga, urzędnika celnego i Bronisławy z domu Koszyk. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej w Gorlicach zdecydował się na karierę wojskową i zapisał się do wojskowej niższej szkoły realnej w Koszycach. Uczył się dobrze i po kolejnych czterech latach nauki przeszedł do wyższej szkoły realnej (wojskowej) w Mährisch Weisskirchen w Austrii.¹ Tu też zdał maturę i w 1888 r. zapisał się na Wydział Artyleryjski Akademii Technicznej w Wiedniu. Studia wojskowe zakończył w 1891 r. otrzymując jednocześnie awans na podporucznika. W kwestionariuszu osobowym, w rubryce gdzie należało wpisać dokładny życiorys, o latach służby w armii austriackiej, pisał: „... Początek służby wojskowej po ukończeniu akademii - na Węgrzech, później 22 lata w Małopolsce”.² Jest to zapis wyjątkowo lakoniczny. Na podstawie innych dokumentów można nieco rozszerzyć wiedzę o tym okresie życia, późniejszego generała WP. W latach 1891-1893 ppor. W. Jung służył w artylerii konnej i polowej jako oficer bateryjny, a przez następne 10 lat jako: „...oficer do wyszkolenia jazdy konnej i zaprzęgowej, prócz artylerii fachowego zajęcia”.³ Trzykrotnie w tym okresie uczestniczył w opracowaniu elaboratów mobilizacyjnych dla różnych pułków i brygad artylerii. Nie zaniedbywał przy tym dalszego doskonalenia. Przed wybuchem wojny światowej ukończył szereg kursów fachowych, m.in. trzymiesięczny kurs oficerów prowiantowych, czteromiesięczny kurs na kapitana oraz złożył wstępny i główny egzamin „...do wyższego kursu sztabowego (...) z dobrymi postępami”.⁴ Tylko przez pierwsze dwa lata służył na Węgrzech, później w różnych garnizonach na terenie Małopolski Wschodniej, m.in. przez dłuższy czas w Stanisławowie. W Stanisławowie, w latach 1893-1904, nawiązał kontakt, a następnie podjął współpracę, niestety z nieznaną nam z nazwy, polską organizacją niepodległościową. W latach 1905-1910 zaangażował się w działalność Towarzystwa Szkół Ludowych.⁵

Awans na porucznika otrzymał w 1895 r. a na kapitana w 1904. W roku następnym zawarł związek małżeński z Seweryną Mochnacką, wnuczką Tymoleona - brata Maurycego Mochnackiego - bohatera wydarzeń 1831 r.⁶ Z tego małżeństwa urodził się 16 XII 1905 r.

jedyny syn generała - Włodzimierz Kamil Edward. Nosił nazwisko Jung-Mochnacki. W latach dwudziestych ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskując stopień doktora. Ukończył też podchorążówkę i został oficerem rezerwy w 6 pułku artylerii w Krakowie. W okresie wojny 1939 r., już jako por. rez. dowodził drugą baterią 81 dywizjonu artylerii lekkiej, zmobilizowanej przez 28 pułk artylerii lekkiej, dla rezerwowej 39 Dywizji Piechoty wchodzącej w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”.⁷

Wkrótce po ogłoszeniu mobilizacji kpt. W. J. Jung wyruszył na front. Przez okres dwóch lat dowodził różnymi formacjami na froncie wschodnim, a przez kolejne dwa lata na zachodnim i południowym. Do maja 1915 r. kierował parkiem amunicyjnym dywizji, a następnie kolejno: dowodził dywizjonem ciężkich haubic polowych (1915-1916); dyonem lekkich haubic polowych (1917), od maja do grudnia 1917 r. pełnił funkcję dowódcy połówek, a od grudnia 1917 r. do listopada 1918 r. pułku artylerii polowej. W tym okresie trzykrotnie zastępował dowódcę brygady artylerii a od października do czasu zakończenia działań wojennych dowodził brygadą artylerii na froncie włoskim. W okresie I wojny światowej awansował kolejno: na majora (1914 r.), podpułkownika (1916 r.) i pułkownika (1918 r.). Uchodził za znakomitego artylerzystę cieszącego się dobrymi opiniami przełożonych i uznaniem podkomendnych. Za zasługi wojenne był dziewięciokrotnie wyróżniany różnymi odznaczeniami bojowymi. Jednostki, którymi mu przyszło dowodzić biły się w rejonach: Lublina, Karpat, pod Gorlicami, Ołyką, Rarańczą, Toporontzem, Jakobonyami i Romanii włoskiej. W dniu 3 listopada 1918 r., wraz z całym zgrupowaniem dostał się do niewoli włoskiej.⁸

Z armii austro-węgierskiej wynosił nie tylko wysokie przygotowanie fachowe, doskonałe doświadczenie bojowe, wiele odznaczeń i medali, ale jak sam odnotował w karcie kwalifikacyjnej, znajomość języka niemieckiego „...w mowie i piśmie w stopniu bardzo dobrym, w mowie i piśmie w stopniu dobrym języka francuskiego, a dostatecznym (...) tylko w mowie języków: ukraińskiego, czeskiego i węgierskiego”.⁹

W niewoli włoskiej przebywał od 3 listopada 1918 r. do 25 grudnia 1918 r. Był przetrzymywany w obozie w Anagni pod Neapolem. Dnia 25 grudnia 1918 r. „...jako wolontariusz” zaciągnął się do Armii Polskiej we Włoszech. Do 16 stycznia 1919 r. przebywał w obozie Santa Maria przeznaczonym dla Polaków wstępujących do armii sojuszniczej. Do wojska polskiego wstąpił jako ochotnik kanonier i dopiero po przybyciu do Paryża odzyskał stopień pułkownika. Po krótkim pobycie w Sile le Guillaume (20-28styczeń 1919 r.) udał się na staż do francuskich jednostek artyleryjskich - do Le Mans. Obóz w Le Mans był jednym z największych francuskich obozów szkoleniowych dla jednostek artyleryjskich. Z charakterystyczną dla siebie energią płk Jung przystąpił do śledzenia francuskich „nowinek artyleryjskich”. Studiował organizację francuskiej artylerii i jej uzbrojenie, zajmował się tłumaczeniem instrukcji francuskich dla potrzeb tworzącej we Francji polskiej artylerii. Na początku lutego 1919 r. został z rozkazu dowódcy Armii Polskiej we Francji skierowany do Bayon w Lotaryngii, gdzie przy armii gen. Hakera przystąpił do formowania 1 Pułku Artylerii Polowej. Po sformowaniu pułku objął jego dowództwo. W kwietniu 1919 r. otrzymał nominację na dowódcę 1 Brygady Artylerii Polowej wchodzącej w skład 1 Dywizji Piechoty Polskiej we Francji.¹⁰

W dniu 15 kwietnia 1919 r., wraz z dowodzoną przez siebie brygadą artylerii, jednym z pierwszych transportów wyjechał z Bayon do Polski. Jeszcze w kwietniu t.r. jako dowódca 1 Brygady Artylerii, wchodzącej w skład 1 Dywizji Piechoty, wyruszył na front polsko-so-

KWESTJONARIUSZ

1690
G/11. Nazwisko i imię *Kłodyślaw, Jan**Jung*

Legitymacje Kolejowa

2. Jaki numer orderu wybity na 10 węg. krzyża

38.

CER 1077

3. Dokładny adres obecny: wieś

Kraków

powiat

gmina

*Wolica**Łobrowska**l. 4 - I/p. 7.4*

4. Data i miejsce urodzenia:

dzień, miesiąc, rok *23^o czerwca 1870 r.*wieś, gmina, powiat *Gorlice / Małopolska /*5. Imię ojca *Jerzy* imię matki *Bronisława domu Koszyk.*6. Stopień wojskowy, w którym został odznaczony *Generał - major.*

7. Obecnie posiadany stopień:

~~rezervo~~w stanie spoczynku *Generał - Dywizji.*~~ewent. inwalidztwo~~

8. Pułk, w którym służył w czasie wojny, względnie oddział, w którym został odznaczony

za udział w walkach: *Lot. 698/I. Amatora Główna Łączności Kadra Hojst**Polakich ul. p. do 25/8. 1920 r. /: Dekret # 2976 / - W urzędzie
encyklopedii walc. 15. Dywizji niechcąc jako jej "rodzacy".*9. Zawód: obecny (środku utrzymania): *obowiązek stania, spoczynku - środki
utrzymania - pobory emerytalne.*przed wstąpieniem do wojska: *zarządca arsenału wojskowego - obywatel /*

Woj. Recepty
nr 2296

17. Czy oprócz „Virtuti Militari” posiada inne odznaczenia, jakie : *95 czasu wojny światowej*

- 1.) *Krzyż Walczących 1, 2, 3* 2. *Krzyż Komandorski orderu, Orderstwa Polaki*
 3.) *Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921, Medal 10^{ty} rocznic. Niezłoty*
 4.) *Medaille Interallie* 6. *Krzyż Komandorski orderu Legji Honorowej*

18. Czy w czasie przed powstaniem Państwa Polskiego pracował w organizacjach niepo-

dlęgłościowych, jak P. P. S., Związek Strzelecki, Drużyny Strzeleckie, P. O. W. i t. p.

Od 1893 - 1904 w szeregach 1. Legionistów i Strzelców !
, 1905 - 1910 w TSL

jak długo

19. Służba w formacjach polskich przed 11/XI 1918 r.

oddział, pułk, baon, kompanja

20. Czy służył w armji zaborczej w czasie wojny światowej, w której i jak długo:

od początku wojny światowej aż do zwycięstwa nad Niemcami 11.11.1918 jako narodził się w szeregach 6. armii austriackiej na froncie wschodnim 2 lata, wach. 2 lata jako strażnik art., parku art. i innych grup art.

21. Czy pracuje obecnie w organizacjach P. W. i społecznych:

gdzie

piastowane stanowisko

22. Ewentualne uwagi i prośby kawalera orderu „Virtuti Militari”:

Myśl do rozpatrzenia: Kapitał Orderu Legji Honorowej wydana „Annuaire Officiel” de la Légion d'honneur zawierająca szczegóły wyjątków Kawalerii tego Orderu i zawierająca kilka innych historycznych tego Orderu.

jestem zdania, że analogicznie wydać nie należy Kapitału Orderu „Virtuti Militari” wiatoby różnicę porównania 1. i 2. Kawalerii wyjątkowych / stałoby się potrafiło więcej a czasu pamiątki i materiały przypisywałyby Kapitałowi małe dochody finansowe.

wiecki. Dywizja została niebawem przemianowana na 13 Kresową Dywizję Piechoty. Płk Jung uczestniczył prawie we wszystkich akcjach bojowych dywizji bijąc się dzielnie pod: Kowlem, Włodzimierzem Wołyńskim, Poryckiem, Łuckiem i Równem. Dwukrotnie w tym okresie zastępował na froncie dowódcę dywizji. Dowodził dobrze przygotowanym natarciem na Młynów i Równe, doprowadzając do zdobycia tej miejscowości przez wojska polskie.¹¹

Od października 1919 r. do stycznia 1920 r. dowodził 7 Brygadą Artylerii Polowej na froncie cieszyńskim, a od stycznia do 27 kwietnia 1920 r. pełnił funkcję inspektora artylerii frontu wołyńskiego. Z dniem 1 kwietnia 1920 r. na mocy dekretu Naczelnego Wodza, otrzymał awans na generała-podporucznika. Z powierzonych obowiązków wywiązywał się wzorowo. Przełożeni zauważyli zarówno dobre przygotowanie fachowe, duże zdolności organizacyjne, jak i niemały talent dowódczy. Z rozkazu Naczelnego Wodza 27 kwietnia 1920 r. objął dowództwo 15 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty.¹² Niebawem weszła ona w skład 2 Armii gen. Antoniego Listowskiego i wzięła udział w ofensywie na Kijów, bijąc się na lewym skrzydle polskiego ugrupowania. Wyróżniła się podczas działań bojowych na Berdyczów, gdzie po przełamaniu, po brawurowych walkach, pięciu linii obronnych nieprzyjaciela, doprowadziła ostatecznie do opanowania tej miejscowości. Dalsze działania to marsz za nacierającą 1 Dywizją Kawalerii i obsadzenie Koziatyna.

Po zajęciu Koziatyna dywizja gen. ppor. Junga weszła w skład 3 Armii gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Otrzymała zadanie opanowania mostów na Dnieprze i wejście do bitwy o Kijów. Wkrótce jednak, w związku ze zmieniającą się sytuacją strategiczną, plany uległy zmianie i 15 Dywizja Piechoty została użyta przy zdobywaniu mostów w samym Kijowie, następnie do działań na prawym skrzydle armii, a w końcu do działań ostonowych.¹³

Z dniem 25 maja 1920 r. odkomenderowano 15 DP do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, które pośpiesznie skierowało ją na front litewsko-białoruski, gdzie weszła w skład 4 Armii.¹⁴ Przybyła w momencie kiedy majowa ofensywa Tuchaczewskiego traciła swój pierwszy impet. 27 maja 1920 r. jednostki wchodzące w skład 15 DP zaczęły napływać do rejonu Łohajska, gdzie zostały podporządkowane Grupie Operacyjnej gen. Leonarda Skierskiego. Jej zdecydowane działania, wymierzone w centrum ugrupowania XV Armii sowieckiej, doprowadziły do odrzucenia sił przeciwnika na wschodni brzeg Berezyny.¹⁵

W momencie rozpoczynającej się nowej ofensywy wojsk Tuchaczewskiego (4 lipca 1920 r.), 15 DP znajdowała się na lewym skrzydle 4 Armii. Dowódca armii powierzył jej utrzymanie stałej łączności z 1 Armią gen. Gustawa Zygałłowicza i wydzielenie silnego odwodu w celu ewentualnego wsparcia jej prawego skrzydła. Lewe skrzydło 15 DP zwrócone było na północ na Nabyszyn; rozciągnięte wzdłuż Berezyny. Niebawem dowodzona przez gen. Junga dywizja została zmuszona do ciężkich walk w osłonie lewego skrzydła 4 Armii z powodu odstąpienia skrzydła przez pośpieszny odwrót oddziałów 1 Armii. W ciężkich bojach wycofywała się w ogólnym kierunku na: Radoszkowice-Iwieniec, Nowogródek-Różan.¹⁶ O walkach w tym okresie tak pisał gen. Stanisław Szeptycki: „....Gen. Skierski wydał 21 lipca wieczorem rozkaz kontrataku na Stonim, w którym miały współdziałać części 4 i 14 DP. Nim się ten kontratak rozwinął, przeszedł nieprzyjaciel do natarcia wzdłuż szosy Stonim-Zelwa i odrzucił 4 DP w nieładzie za rzekę Zelwanę. Dowództwo armii nie przeprowadziło kontrataku, gdyż 14 DP cofała się z niewiadomych powodów w kierunku Berezny Kartuskiej, a w lukę między obiema dywizjami w kierunku na Różannę wtargnął nieprzyjaciel. Tylko północne skrzydło 4 Armii (15 DP, gen. Jung), choć silnie naciskane, dzielnie się trzymało.

Oddział

15 Dym. Pion.

Po raz

*1522***WNIOSEK**

na odznaczenie „**Krzyżem Walecznych**” w myśl rozporządzenia
R. O. P. z dnia 11 sierpnia 1920 r.

1	Stopień i funkcja	<i>Gen-ppł i Dca 15 Dp.</i>
2	Imię i Nazwisko (wyróżnie pisanie)	<i>Jung Włodysław.</i>
3	Potwierdzenie nazwiska podpisem dowódcy.	
4	Data wstąpienia do W. P.	
5	Posada odznaczenia	<i>Tituli Militari 2^o kl.</i>

Włodysław Jung

dnia

26. 12.

1920 r.

(Podpis dowódcy stawiającego wniosek)

W dniu 22 lipca przed południem, szef sztabu 4 Armii płk Rybak scharakteryzował położenie armii w taki sposób: „15 DP zużyła wszelkie rezerwy i nie ma czym zatkać luki, która się wytworzyła koło Mąkiewicz między 1 a 4 armią. Zwinięcie skrzydła 1 Armii w razie ustąpienia 15 DP możliwe. 4 DP tak przemęczona, że w akcji niepewna. Sytuacja w okolicy Różanny nieznana. 14 DP w obawie o swą północną flankę cofa się za rzekę Jesiołdę. Zupełny brak rezerw”.^{16a} Sytuacja stawała się wyjątkowo dramatyczna. Pośpiesznie topniały stany osobowe pododdziałów, wykruszali się dowódcy. Dokonano zmiany na stanowisku dowódcy armii. Ciężko chorego gen. Szeptyckiego zastąpił gen. Skierski. Pod koniec lipca 4 Armia składała się z trzech grup operacyjnych: gen. Junga, płk. Mikołaja Kosteckiego i gen. Daniela Konarzewskiego. W skład Grupy Operacyjnej gen. Junga weszły trzy grupy taktyczne dowodzone przez pułkowników: Wacława Przeździeckiego, Stanisława Kaliszka i Tadeusza Gałęckiego.¹⁷ W ciężkich bojach Grupa Operacyjna gen. Junga została wyparta z pozycji na Narwi i wycofywała się w kierunku na Bug, w rejon Drohiczyzna. Jej przemęczone pododdziały zbierały się na prawym brzegu rzeki. Stan kompanii „....stopniał do 30 osób.”¹⁸ Tymczasem nieprzyjaciel zorientowany w ciężkim położeniu strony polskiej skierował do walki nowe siły: 56, 17 i część 8 DP, a z czasem 27 DP. Wyraźnie dążył do otoczenia i rozbicia wojsk polskich. Pod ich uderzeniem grupa płk. Przeździeckiego wycofała się w rejon Ostrożan kierując się na Tulichy gdzie był most na Bugu. Grupa płk. Kaliszka cofnęła się na przeprawę promową pod Drohiczyzną. 15 DP gen. Junga pozostała więc bez przygotowanej przeprawy lub dogodnego mostu.....Gen. Jung (...) zarządził budowę prowizorycznego mostu przez Bug pod Drohiczyzną, był przy nim i sam regulował przejście oddziałów w ogniu artylerii i piechoty nieprzyjaciela”.¹⁸ Za ten czyn generał został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po sforsowaniu Bugu 15 DP wycofała się na linię rzeki Nurzec, a następnie naciskana przez nieprzyjaciela rozpoczęła odwrót w kierunku Sokołowa Podlaskiego. W pierwszych dniach sierpnia wzięła udział w ciężkich bojach opóźniających pod Sokołowem. Spychana w kierunku zachodnim z chwilą osiągnięcia linii Wisły weszła w skład 1 Armii gen. Franciszka Latinika. Została ulokowana na prawym skrzydle armii i otrzymała zadanie obrony odcinka Karczew-Okuniew.¹⁹

W ramach bitwy warszawskiej, z rozkazu Naczelnego Wodza, 17 sierpnia 1920 r. ruszyła do natarcia wzdłuż szosy Warszawa-Mińsk Mazowiecki, odnosząc po krótkich, lecz gwałtownych walkach kilka zwycięstw nad sowiecką 10 Dywizją Strzelców. Do tych działań gen. Jung wydzielił ze swego składu grupę taktyczną ppłk. Stanisława Wrzelińskiego „....około pułku, wspartą trzema pociągami pancernymi, pięcioma plutonami czołgów, eskadrą lotnictwa, saperami i artylerią”.²⁰ Grupa stoczyła zwycięskie walki pod Brzezunami, Wielogasiem i Dębem Wielkim i w znacznym stopniu przyczyniła się do opanowania Mińska Mazowieckiego. W rejonie Mińska Mazowieckiego 15 DP podporządkowano dowództwu 4 Armii. Zgodnie z ogólnym kierunkiem natarcia 4 Armii na Zambrów również 15 DP „zawróciła” na północ i wraz z 14 DP rozpoczęła gwałtowny pościg za wycofującymi się pośpiesznie wojskami sowieckimi. Działania tych dywizji doprowadziły do dezorganizacji tyłów XVI Armii sowieckiej i całkowitego rozbicia dwóch dywizji wroga. 21 sierpnia 1920 r. 15 DP opanowała Śniadowo siejąc zamieszanie i panikę na tyłach XV Armii sowieckiej. W dniu następnym oddziały gen. Junga opanowały Łomżę zmuszając dywizje sowieckie wchodzące w skład XV Armii do dalszego pośpiesznego odwrotu. W kolejnym dniu (23 sierpnia) pododdziały 14 i 15 DP zdobyły Kolno przecinając drogi odwrotu IV Armii sowieckiej i 3 Korpusu Kawa-

leryjskiego Gaj Chana, co zmusiło oddziały nieprzyjaciela do przejścia granicy Prus Wschodnich.²¹

We wrześniu 1920 r. gen. Jung stanął na czele Grupy Operacyjnej swego imienia w składzie: 15 DP, 4 Brygady Piechoty oraz 18 i 215 pułku ułanów. Weszła ona w skład 4 Armii i niebawem wzięła udział w bitwie nad Niemnem. Spychając na wschód pododdziały 8 i 10 Dywizji Strzelców Grupa gen. Junga bez większych trudności opanowała Słonim i Baranowicze. Wyróżniła się w walkach o Wołkowysk znajdując lukę między ugrupowaniami XVI i XV Armii sowieckiej i wdzierając się do miasta. Wywiązały się ciężkie walki, miasto dwukrotnie przechodziło z rąk do rąk, aż ostatecznie 25 września opanowali je Polacy.²²

Udział w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1920 r. to wyjątkowo chlubna karta w życiorysie gen. Junga. Zgodzić się wypada z Andrzejem Suchcitzem, że był on jednym „...z najbardziej zdolnych dowódców dywizji wojny polsko-sowieckiej”.²³ Doceniali jego wysiłki i zdolności przełożeni. Kwatera Główna Naczelnego Wodza Wojsk Polskich dekretem nr 297b 25 sierpnia 1920 r. odznaczyła go Orderem Virtuti Militari V klasy za „zwycięskie walki 15 DP Wlkp., której dowódcą był gen. ppor. Jung.”²⁴

Dowodził 15 DP w okresie powojennym, do czerwca 1924 r., po przejściu jej pododdziałów na miejsce stałego postoju w Bydgoszczy. Przywiązywał dużą wagę do podniesienia poziomu wyszkolenia wchodzących w skład dywizji pułków: 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, który po wojnie polsko-sowieckiej stacjonował w Inowrocławiu, 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej z Bydgoszczy, 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej z Bydgoszczy, 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej i 15 Kompanii Telegraficznej z Bydgoszczy. Cieszył się w tym okresie popularnością u podkomendnych i poważaniem u przełożonych. Dowódca Okręgu Generalnego „Poznań” - gen. por. Kazimierz Raszewski wystawił mu bardzo dobre noty w ocenach szczegółowych, w ogólnej opinii pisząc: „...Bardzo dobry dowódca dywizji, którą prowadził na froncie z odznaczeniem. Posiada dużo taktu, bardzo lubiany przez podwładnych. Wielki patriota, który w zniemczalym mieście Bydgoszczy bardzo skutecznie działa na uświadomienie narodowe tak żołnierzy jak i ludności cywilnej”.²⁵

W uznaniu zasług Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w 1921 r. oddelegował gen. Junga do Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu „...celem dekorowania oficerów francuskich”.²⁶ Pod koniec 1921 r. wyjechał gen. Jung po raz drugi do Paryża na dwumiesięczny kurs marszałków do Versaille. Po powrocie ze zdwojoną energią przystąpił do pracy nad wyszkoleniem 15 DP. Dowódca Okręgu Korpusu nr VIII gen. dyw. Gustaw Zygałłowicz w opinii z 24 listopada 1922 r. powoływał się na ocenę swego poprzednika gen. broni Zygmunta Zielińskiego: „...Służbowo mi jeszcze za mało znany.(...) Stoї umysłowo wysoko, fachowo i ogólnie. Kształci dywizję należycie z dobrym wynikiem, administracyjnie znaczny postęp. Żyje w najlepszej opinii u podległych i w społeczeństwie. 15 DP jest dobrze wykształcona.”²⁷ Szybko zyskał niemałą popularność na Pomorzu i w Wielkopolsce również dzięki pasjom społecznikowskim. Musiały być one dla niego ważne, skoro w krótkim życiorysie opracowanym w Krakowie 24 maja 1933 r. okres bydgoski kwitował następującym zdaniem: „...Do r. 1924 czerwca zostaje na stanowisku dowódcy 15 DP w Bydgoszczy pracując poza tym społecznie na terenie Pomorza i Wielkopolski”.²⁸ W 1922 r. był jednym z inicjatorów utworzenia w Bydgoszczy Komitetu Wychowania Fizycznego, pierwszej instytucji tego typu w Polsce, co w dużym stopniu miało wpływ na rozwój sportu i wychowania fizycznego w tym mieście. Przyczynił się również do ożywienia życia sportowego w kraju. Gen. Jung poświę-

2802

Karta Kwalifikacyjna.

Należy służyć każdego 1. 5. i 1. 11.

Imię i nazwisko Mładyszyn, Jan Jung
 Szarża generał porucznik z dniem 18. 12. 1920 - dowódca L. 161, 20. 7. 1920
 Funkcja 1-ca 15. 8. 1919
 Data i miejsce urodzenia 18. 11. 1870 - Gorków (Gorka) Małopolska
 Stan (wolny, żonaty, wdowiec) ilość dzieci żonaty - 1. 2. 3.
 Studia cywilne 1.
 Studia wojskowe akademicko-wojskowy kurs; 3-letni kurs; 2-letni kurs; 2-letni kurs; 2-letni kurs
 Data wstąpienia do W. P. (Dzień, Rózk.) 27. 11. 1910 / 20. 7. 1910 / 20. 7. 1910 / 20. 7. 1910
 Znajomość obcych języków w mowie i piśmie po niemiecku... h. dobrze; po francusku... dobrze; po włosku... dobrze; po rosyjsku... dobrze; po polsku... dobrze

Przebieg służbowy:

Do 1. listopada 1918 r.				Po 1. listopada 1918 r.			
od	do	przydział	funkcja	od	do	przydział	funkcja
1891	1899	szkoła podchorążych	podchorążym	27. 11. 1910	27. 11. 1910	1. 5. 1911	1. 5. 1911
1899	1900	"	"	1. 5. 1911	1. 5. 1911	1. 5. 1911	1. 5. 1911
1900	1919	Kapitan	Kapitan	1. 5. 1911	1. 5. 1911	1. 5. 1911	1. 5. 1911
1919	1920	1. 5. 1919	1. 5. 1919	1. 5. 1919	1. 5. 1919	1. 5. 1919	1. 5. 1919
1920	1921	1. 5. 1920	1. 5. 1920	1. 5. 1920	1. 5. 1920	1. 5. 1920	1. 5. 1920
1921	1922	1. 5. 1921	1. 5. 1921	1. 5. 1921	1. 5. 1921	1. 5. 1921	1. 5. 1921
1922	1923	1. 5. 1922	1. 5. 1922	1. 5. 1922	1. 5. 1922	1. 5. 1922	1. 5. 1922
1923	1924	1. 5. 1923	1. 5. 1923	1. 5. 1923	1. 5. 1923	1. 5. 1923	1. 5. 1923
1924	1925	1. 5. 1924	1. 5. 1924	1. 5. 1924	1. 5. 1924	1. 5. 1924	1. 5. 1924
1925	1926	1. 5. 1925	1. 5. 1925	1. 5. 1925	1. 5. 1925	1. 5. 1925	1. 5. 1925
1926	1927	1. 5. 1926	1. 5. 1926	1. 5. 1926	1. 5. 1926	1. 5. 1926	1. 5. 1926
1927	1928	1. 5. 1927	1. 5. 1927	1. 5. 1927	1. 5. 1927	1. 5. 1927	1. 5. 1927
1928	1929	1. 5. 1928	1. 5. 1928	1. 5. 1928	1. 5. 1928	1. 5. 1928	1. 5. 1928
1929	1930	1. 5. 1929	1. 5. 1929	1. 5. 1929	1. 5. 1929	1. 5. 1929	1. 5. 1929
1930	1931	1. 5. 1930	1. 5. 1930	1. 5. 1930	1. 5. 1930	1. 5. 1930	1. 5. 1930
1931	1932	1. 5. 1931	1. 5. 1931	1. 5. 1931	1. 5. 1931	1. 5. 1931	1. 5. 1931
1932	1933	1. 5. 1932	1. 5. 1932	1. 5. 1932	1. 5. 1932	1. 5. 1932	1. 5. 1932
1933	1934	1. 5. 1933	1. 5. 1933	1. 5. 1933	1. 5. 1933	1. 5. 1933	1. 5. 1933
1934	1935	1. 5. 1934	1. 5. 1934	1. 5. 1934	1. 5. 1934	1. 5. 1934	1. 5. 1934
1935	1936	1. 5. 1935	1. 5. 1935	1. 5. 1935	1. 5. 1935	1. 5. 1935	1. 5. 1935
1936	1937	1. 5. 1936	1. 5. 1936	1. 5. 1936	1. 5. 1936	1. 5. 1936	1. 5. 1936
1937	1938	1. 5. 1937	1. 5. 1937	1. 5. 1937	1. 5. 1937	1. 5. 1937	1. 5. 1937
1938	1939	1. 5. 1938	1. 5. 1938	1. 5. 1938	1. 5. 1938	1. 5. 1938	1. 5. 1938
1939	1940	1. 5. 1939	1. 5. 1939	1. 5. 1939	1. 5. 1939	1. 5. 1939	1. 5. 1939
1940	1941	1. 5. 1940	1. 5. 1940	1. 5. 1940	1. 5. 1940	1. 5. 1940	1. 5. 1940
1941	1942	1. 5. 1941	1. 5. 1941	1. 5. 1941	1. 5. 1941	1. 5. 1941	1. 5. 1941
1942	1943	1. 5. 1942	1. 5. 1942	1. 5. 1942	1. 5. 1942	1. 5. 1942	1. 5. 1942
1943	1944	1. 5. 1943	1. 5. 1943	1. 5. 1943	1. 5. 1943	1. 5. 1943	1. 5. 1943
1944	1945	1. 5. 1944	1. 5. 1944	1. 5. 1944	1. 5. 1944	1. 5. 1944	1. 5. 1944
1945	1946	1. 5. 1945	1. 5. 1945	1. 5. 1945	1. 5. 1945	1. 5. 1945	1. 5. 1945
1946	1947	1. 5. 1946	1. 5. 1946	1. 5. 1946	1. 5. 1946	1. 5. 1946	1. 5. 1946
1947	1948	1. 5. 1947	1. 5. 1947	1. 5. 1947	1. 5. 1947	1. 5. 1947	1. 5. 1947
1948	1949	1. 5. 1948	1. 5. 1948	1. 5. 1948	1. 5. 1948	1. 5. 1948	1. 5. 1948
1949	1950	1. 5. 1949	1. 5. 1949	1. 5. 1949	1. 5. 1949	1. 5. 1949	1. 5. 1949
1950	1951	1. 5. 1950	1. 5. 1950	1. 5. 1950	1. 5. 1950	1. 5. 1950	1. 5. 1950
1951	1952	1. 5. 1951	1. 5. 1951	1. 5. 1951	1. 5. 1951	1. 5. 1951	1. 5. 1951
1952	1953	1. 5. 1952	1. 5. 1952	1. 5. 1952	1. 5. 1952	1. 5. 1952	1. 5. 1952
1953	1954	1. 5. 1953	1. 5. 1953	1. 5. 1953	1. 5. 1953	1. 5. 1953	1. 5. 1953
1954	1955	1. 5. 1954	1. 5. 1954	1. 5. 1954	1. 5. 1954	1. 5. 1954	1. 5. 1954
1955	1956	1. 5. 1955	1. 5. 1955	1. 5. 1955	1. 5. 1955	1. 5. 1955	1. 5. 1955
1956	1957	1. 5. 1956	1. 5. 1956	1. 5. 1956	1. 5. 1956	1. 5. 1956	1. 5. 1956
1957	1958	1. 5. 1957	1. 5. 1957	1. 5. 1957	1. 5. 1957	1. 5. 1957	1. 5. 1957
1958	1959	1. 5. 1958	1. 5. 1958	1. 5. 1958	1. 5. 1958	1. 5. 1958	1. 5. 1958
1959	1960	1. 5. 1959	1. 5. 1959	1. 5. 1959	1. 5. 1959	1. 5. 1959	1. 5. 1959
1960	1961	1. 5. 1960	1. 5. 1960	1. 5. 1960	1. 5. 1960	1. 5. 1960	1. 5. 1960
1961	1962	1. 5. 1961	1. 5. 1961	1. 5. 1961	1. 5. 1961	1. 5. 1961	1. 5. 1961
1962	1963	1. 5. 1962	1. 5. 1962	1. 5. 1962	1. 5. 1962	1. 5. 1962	1. 5. 1962
1963	1964	1. 5. 1963	1. 5. 1963	1. 5. 1963	1. 5. 1963	1. 5. 1963	1. 5. 1963
1964	1965	1. 5. 1964	1. 5. 1964	1. 5. 1964	1. 5. 1964	1. 5. 1964	1. 5. 1964
1965	1966	1. 5. 1965	1. 5. 1965	1. 5. 1965	1. 5. 1965	1. 5. 1965	1. 5. 1965
1966	1967	1. 5. 1966	1. 5. 1966	1. 5. 1966	1. 5. 1966	1. 5. 1966	1. 5. 1966
1967	1968	1. 5. 1967	1. 5. 1967	1. 5. 1967	1. 5. 1967	1. 5. 1967	1. 5. 1967
1968	1969	1. 5. 1968	1. 5. 1968	1. 5. 1968	1. 5. 1968	1. 5. 1968	1. 5. 1968
1969	1970	1. 5. 1969	1. 5. 1969	1. 5. 1969	1. 5. 1969	1. 5. 1969	1. 5. 1969
1970	1971	1. 5. 1970	1. 5. 1970	1. 5. 1970	1. 5. 1970	1. 5. 1970	1. 5. 1970
1971	1972	1. 5. 1971	1. 5. 1971	1. 5. 1971	1. 5. 1971	1. 5. 1971	1. 5. 1971
1972	1973	1. 5. 1972	1. 5. 1972	1. 5. 1972	1. 5. 1972	1. 5. 1972	1. 5. 1972
1973	1974	1. 5. 1973	1. 5. 1973	1. 5. 1973	1. 5. 1973	1. 5. 1973	1. 5. 1973
1974	1975	1. 5. 1974	1. 5. 1974	1. 5. 1974	1. 5. 1974	1. 5. 1974	1. 5. 1974
1975	1976	1. 5. 1975	1. 5. 1975	1. 5. 1975	1. 5. 1975	1. 5. 1975	1. 5. 1975
1976	1977	1. 5. 1976	1. 5. 1976	1. 5. 1976	1. 5. 1976	1. 5. 1976	1. 5. 1976
1977	1978	1. 5. 1977	1. 5. 1977	1. 5. 1977	1. 5. 1977	1. 5. 1977	1. 5. 1977
1978	1979	1. 5. 1978	1. 5. 1978	1. 5. 1978	1. 5. 1978	1. 5. 1978	1. 5. 1978
1979	1980	1. 5. 1979	1. 5. 1979	1. 5. 1979	1. 5. 1979	1. 5. 1979	1. 5. 1979
1980	1981	1. 5. 1980	1. 5. 1980	1. 5. 1980	1. 5. 1980	1. 5. 1980	1. 5. 1980
1981	1982	1. 5. 1981	1. 5. 1981	1. 5. 1981	1. 5. 1981	1. 5. 1981	1. 5. 1981
1982	1983	1. 5. 1982	1. 5. 1982	1. 5. 1982	1. 5. 1982	1. 5. 1982	1. 5. 1982
1983	1984	1. 5. 1983	1. 5. 1983	1. 5. 1983	1. 5. 1983	1. 5. 1983	1. 5. 1983
1984	1985	1. 5. 1984	1. 5. 1984	1. 5. 1984	1. 5. 1984	1. 5. 1984	1. 5. 1984
1985	1986	1. 5. 1985	1. 5. 1985	1. 5. 1985	1. 5. 1985	1. 5. 1985	1. 5. 1985
1986	1987	1. 5. 1986	1. 5. 1986	1. 5. 1986	1. 5. 1986	1. 5. 1986	1. 5. 1986
1987	1988	1. 5. 1987	1. 5. 1987	1. 5. 1987	1. 5. 1987	1. 5. 1987	1. 5. 1987
1988	1989	1. 5. 1988	1. 5. 1988	1. 5. 1988	1. 5. 1988	1. 5. 1988	1. 5. 1988
1989	1990	1. 5. 1989	1. 5. 1989	1. 5. 1989	1. 5. 1989	1. 5. 1989	1. 5. 1989
1990	1991	1. 5. 1990	1. 5. 1990	1. 5. 1990	1. 5. 1990	1. 5. 1990	1. 5. 1990
1991	1992	1. 5. 1991	1. 5. 1991	1. 5. 1991	1. 5. 1991	1. 5. 1991	1. 5. 1991
1992	1993	1. 5. 1992	1. 5. 1992	1. 5. 1992	1. 5. 1992	1. 5. 1992	1. 5. 1992
1993	1994	1. 5. 1993	1. 5. 1993	1. 5. 1993	1. 5. 1993	1. 5. 1993	1. 5. 1993
1994	1995	1. 5. 1994	1. 5. 1994	1. 5. 1994	1. 5. 1994	1. 5. 1994	1. 5. 1994
1995	1996	1. 5. 1995	1. 5. 1995	1. 5. 1995	1. 5. 1995	1. 5. 1995	1. 5. 1995
1996	1997	1. 5. 1996	1. 5. 1996	1. 5. 1996	1. 5. 1996	1. 5. 1996	1. 5. 1996
1997	1998	1. 5. 1997	1. 5. 1997	1. 5. 1997	1. 5. 1997	1. 5. 1997	1. 5. 1997
1998	1999	1. 5. 1998	1. 5. 1998	1. 5. 1998	1. 5. 1998	1. 5. 1998	1. 5. 1998
1999	2000	1. 5. 1999	1. 5. 1999	1. 5. 1999	1. 5. 1999	1. 5. 1999	1. 5. 1999
2000	2001	1. 5. 2000	1. 5. 2000	1. 5. 2000	1. 5. 2000	1. 5. 2000	1. 5. 2000
2001	2002	1. 5. 2001	1. 5. 2001	1. 5. 2001	1. 5. 2001	1. 5. 2001	1. 5. 2001
2002	2003	1. 5. 2002	1. 5. 2002	1. 5. 2002	1. 5. 2002	1. 5. 2002	1. 5. 2002
2003	2004	1. 5. 2003	1. 5. 2003	1. 5. 2003	1. 5. 2003	1. 5. 2003	1. 5. 2003
2004	2005	1. 5. 2004	1. 5. 2004	1. 5. 2004	1. 5. 2004	1. 5. 2004	1. 5. 2004
2005	2006	1. 5. 2005	1. 5. 2005	1. 5. 2005	1. 5. 2005	1. 5. 2005	1. 5. 2005
2006	2007	1. 5. 2006	1. 5. 2006	1. 5. 2006	1. 5. 2006	1. 5. 2006	1. 5. 2006
2007	2008	1. 5. 2007	1. 5. 2007	1. 5. 2007	1. 5. 2007	1. 5. 2007	1. 5. 2007
2008	2009	1. 5. 2008	1. 5. 2008	1. 5. 2008	1. 5. 2008	1. 5. 2008	1. 5. 2008
2009	2010	1. 5. 2009	1. 5. 2009	1. 5. 2009	1. 5. 2009	1. 5. 2009	1. 5. 2009
2010	2011	1. 5. 2010	1. 5. 2				

(11ę stronę wypełnia bezpośrednio przełożony. Opinię ogólną wydaje następujący z kolei wyższy przełożony.)

1. Znajomość: a) musztry, b) regulaminów, c) przepisów wojskowych, d) taktyki:

bardzo dobrze

2. Zdolności wojskowe wychowawcze: a) wychowanie i kształcenie korpusu oficerskiego, b) kierowanie wyszkoleniem i wychowaniem szeregowych, c) zachowanie się przed frontem i umiejętność komenderowania.

bardzo dobrze

3. Zdolności: a) organizacyjne, b) administracyjno-gospodarcze, c) w służbie sztabowej

bardzo dobrze

4. Znajomość: a) języka polskiego, b) uświadczenie narodowe, c) wartość moralna:

bardzo dobrze

5. Zachowanie się: a) w służbie i b) poza służbą:

uśrednił.

6. Opinię ogólną:

Bardzo dobrze oceniam dywizję. Wskazuje na jej sukcesy i odznaczenia. Wskazuje na jej sukcesy i odznaczenia. Wskazuje na jej sukcesy i odznaczenia. Wskazuje na jej sukcesy i odznaczenia. Wskazuje na jej sukcesy i odznaczenia.

Podpis bezpośredniego przełożonego

Podpis wydającego opinię



7. Opinia Sekcji Inżynierii Dep. I. Br. Ch. Wojska

Uwaga: do p. 2 a) uwzględnia się przy opiniowaniu starszych oficerów; do p. 2, c) specjalnie uwzględnia się przy opiniowaniu oficerów, pracujących w dowództwach, urzędach lub instytucjach wojskowych.

cał temu zagadnieniu sporo uwagi. Stał się postacią znaną w kręgach działaczy sportowych, którzy 12 marca 1922 r. powierzyli mu funkcję przewodniczącego Zarządu Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego.³⁰

Sprawą jednak najważniejszą było wojsko. W opinii za 1922 r. gen. dyw. Leonard Skierski pisał: „...Pod względem bojowo-taktycznym: 1) wybitne zdolności rozkazodawcze i operacyjne; trafność oceny sytuacji, jasne postawienie zadania. 2) Prowadząc bój panuje zupełnie nad sobą, wobec zmiennych losów bitwy umie wykazać spokój (pomimo wewnętrznej nerwowości), co znakomicie działa na walczących. Osobistą odwagą i efektownym gardzeniem niebezpieczeństwem wywiera ogromny wpływ. Pod względem moralnym: 1) wśród żołnierzy jest bardzo popularny z powodu nader przyjacielskiego i ojcowskiego stosunku do nich. 2) W korpusie oficerskim ma również ogromne uznanie, żywo interesuje się ich troskami i jest względem oficerów czasem za łagodny. Cieszy się niezwykłą sympatią w społeczeństwie i wśród całej ludności, która darzy go wzajemnością za przyjazno-obywatelski stosunek do niej. 3) W dywizji pod jego dowództwem nie ma już dawno żadnych animozji dzielnicowych. 4) Pełen sił i wytrwałości. Pod względem administracyjno-gospodarczym: zapobiegliwy i energiczny, bardzo dbały o dobro żołnierza. Dywizja jest świetnie wyszkolona, panuje w niej doskonały duch; zewnętrzny wygląd bardzo dobry. Nadaje się na dowódcę korpusu. Wybitny generał bojowy, doskonały wychowawca wojska”.³¹ Była to opinia wręcz znakomita i niewielu dowódców dywizji w armii polskiej mogłaby się pochwalić tak wysokimi ocenami.

Równie znakomite opinie otrzymał za 1923 r.³² Nowy dowódca Okręgu Korpusu nr VIII gen. bryg. Stefan Ludwik de Latour podtrzymywał opinię swego poprzednika.³³ Natomiast ocenę gen. Skierskiego można uznać za wręcz znakomitą: „...Świetny pod każdym względem dowódca wojska. Ma piękny dorobek bojowy. Na polach bitew cechowały go zapał, inteligencja, fantazja i wiara w zwycięstwo. Żołnierza kocha z całej duszy i cieszy się też niekłamana miłością z jego strony; potrafi zawsze należyty kontakt z nim utrzymać. W rzeczach wyszkolenia i przygotowania do wojny orientuje się bardzo dobrze. Na Pomorzu i w Wielkopolsce jest jedną z najpopularniejszych osobistości. Zasługi jego w sprawie przysposobienia rezerw, popularyzacji idei narodu-wojska, i szerzenia sympatii społeczeństwa dla samej armii są wprost nieocenione. Dzięki osobistym wielkim zaletom umysłu i serca jest przez wszystkich kochany - wrogów nie ma nawet wśród skrajnych demagogów. Ma ogromny wpływ na tłum, który ulega jego urokowi. Sądzę, że mógłby być doskonałym wielko-rządcą, lepszym znacznie od wielu naszych wojewodów, gdyż posiada dar wszechstronnego ujęcia każdej sprawy i zjawiska. Wybitny dowódca dywizji, mający wszystkie kwalifikacje na objęcie stanowiska dowódcy korpusu; szczególnie zalecało by się wręczenie mu dowództwa korpusu wielkopolskiego (po odejściu obecnego). Bardzo dobry kandydat na objęcie stanowiska naczelnego w wyższej administracji kraju”.³⁴ Tak pozytywne opinie przełożonych nie pozostały bez echa. W dniu 1 lipca 1923 r. otrzymał awans na generała dywizji a w czerwcu 1924 r. został mianowany dowódcą Okręgu Korpusu nr IV w Łodzi.

Z typową dla siebie energią przystąpił do wykonywania nowych obowiązków. Inspekcjonował wielkie jednostki rozlokowane na terenie DOK IV jak: 7 DP w Częstochowie, 10 DP w Łodzi i 26 w Skierniewicach. Był najwyższym przełożonym wszystkich jednostek i służb stacjonujących na podległym terenie. Nadal uchodził za znakomitego dowódcę i wytrawnego organizatora. Z tego okresu zachowała się opinia Inspektora Armii nr IV gen. Stanisława

Szeptyckiego.....Gen. Jung prowadził 15 Dyw. w roku 1920 na froncie bolszewickim pod każdym względem bojowo znakomicie. Inicjatywa, energia, skuteczność połączone z pozytywną wiedzą fachową są zaletami tego Generała w boju.- W czasie pokojowej pracy wykazuje już dziś, chociaż jest w DOK dopiero od kilku miesięcy, wiele rozważliwości i rozumu w zintegrowaniu podległych mu oddziałów. Przygotowanie rezerw leży mu bardzo na sercu i stara się zakres ten swej pracy we własnych ramach rozszerzyć i wypracować. Wybitny Dowódca Korpusu i bojowo i co do wykształcenia i wyszkolenia podległych oddziałów. Ocena ogólna - wybitny. Wybitny generał. Z czasem bardzo wytrawny Inspektor Armii".³⁵ Uchodził też za zdeklarowanego legalistę. W okresie „zamachu majowego” zajął wyraźną postawę prorządową. Na terenie Łodzi doszło niebawem do dramatycznych wydarzeń. Dowódca 10 DP gen. Stanisław Oktawiusz Nałęcz-Małachowski opowiedział się po stronie Józefa Piłsudskiego i doprowadził do zrewoltowania całego garnizonu. Opornych oficerów kazał aresztować, jak np. dowódcę 28 pułku piechoty płk. Franciszka Adama Arciszewskiego. Z jego też rozkazu, w dniu 13 maja 1913 r. został również internowany gen. Jung, a w godzinach popołudniowych wojewoda Ludwik Darowski. W godzinach wieczornych Piłsudski mianował gen. Małachowskiego nowym dowódcą Okręgu Korpusu nr IV.³⁶

Po zamachu majowym wrócił gen. Jung na krótki okres na uprzednio zajmowane stanowisko, a 9 lipca 1926 r. został przeniesiony na dowódcę Okręgu Korpusu nr II w Lublinie. Po 1926 r. rola dowódców Okręgu Korpusu została sprowadzona do funkcji organów administracyjno-gospodarczych. Gen. Jung przywiązywał dużą wagę do współpracy z cywilnymi władzami państwowymi i samorządowymi, dbał o należyte wyszkolenie rezerwy, czuwał nad sprawami mobilizacyjnymi. Z chwilą powołania Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych został „generałem inspekcjonującym”. Jego zadaniem było przeprowadzanie inspekcji w powierzonych przez J. Piłsudskiego jednostkach wojskowych oraz wykonywanie różnego rodzaju prac specjalnych. Gen. Jung otrzymał zadanie przeprowadzania inspekcji m.in. jednostek wchodzących w skład garnizonu wileńskiego. Wkrótce dał się poznać jako inspektor wyjątkowo dokładny, drobiazgowy i metodyczny.Wryły się one nam mocno w pamięć, a niejednemu oficerowi spędzały sen z oczu w ciągu wielu nocy przed i po inspekcji.” - zapisze we wspomnieniach późniejszy generał Ludowego Wojska Polskiego - Jerzy Kirchmayer.³⁷ W dalszej części „Pamiętnika” pozostawił taką charakterystykę generała:Wysoki, postawny, wyróżniał się piękną sylwetką wojskową. Robił wrażenie, wzbudzał szacunek, zanim jeszcze przemówił. Miał charakterystyczny sposób inspekcji. Poddawał jej prawie wyłącznie oficerów sztabowych. Rzadko kiedy, raczej wyjątkowo, zaczepiał jakiegoś kapitana. Nie pamiętam, żeby ruszał kiedykolwiek porucznika lub podporucznika. Z niewielu rzeczy był zadowolony. Jego uwagi były rzeczowe, słuszne, jednak zbyt często podrywały autorytet przełożonych”.³⁸ Stał się więc postrachem wielu dowódców pułku. Bali się go, ale jednocześnie darzyli szacunkiem. Efektem tych inspekcji było stopniowe podnoszenie się poziomu wyszkolenia bojowego wizytowanych jednostek.

Funkcję dowódcy Okręgu Korpusu nr II w Lublinie pełnił do 30 listopada 1928 r. Z dniem 1 grudnia t.r. został przeniesiony w stan spoczynku. Było to z całą pewnością związane z postawą generała w okresie zamachu majowego. Za okres służby w wojsku polskim był odznaczony: Orderem Virtuti Militari V klasy, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Legii Honorowej, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921, 10-cio lecia Odzyskania Niepodległości i

Medalem Interalliee.³⁹ Po przejściu w stan spoczynku, wraz z rodziną, przeniósł się do Krakowa i zamieszkał przy ul. Łobzowskiej pod nr 4. Głównym źródłem utrzymania rodziny były pobory emerytalne. Brał udział w różnych uroczystościach okolicznościowych, uczestniczył w zjazdach Peowiaków.

Wybuch wojny 1939 r. zaskoczył gen. Junga w Buczaczu. Przez jakiś czas ukrywał się, aby następnie podjąć próbę przedostania się do Krakowa. W czasie tej wyprawy doznał ciężkich odmrożeń. Zmarł na gangrenę w dniu 1 stycznia 1940 r. we Lwowie. Został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim.

Przypisy:

1. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), akta personalne (ap) gen. dyw. Władysława Jana Junga nr 4430; informacje o gen. Jungu znaleźć można: Polski Słownik Biograficzny, t. XI (Warszawa-Wrocław-Kraków 1964-1965), hasło opracowane przez prof. dr. hab. Jana Pachonńskiego, s. 324; S. Łoza, Czy wiesz kto to jest?, t. 1-2, Warszawa 1938, s. 307; Encyklopedia Wojskowa, Warszawa 1932-1939, t. III, s. 714; Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza 1920-1930, Toruń 1930 r.; T. Kryśka-Karski i S. Żurkowski, Generałowie Polski Niepodległej, Warszawa 1991, s. 41; W. Jastrzębski, Bydgoscy generałowie, Dz. W., nr 62 z 27-29 III 1922 r.; S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, Bydgoski Słownik Biograficzny, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 62-63; Roczniki oficerskie (Warszawa): 1923, 1924, 1928, 1934 (rezerwy).

2. CAW, ap gen. Junga nr 4430.

3. Tamże.

4. Tamże.

5. Tamże.

6. Seweryna Mochnacka była właścicielką Tyśmieniczian. Ślub miał miejsce w Stanisławowie na początku 1905 r. Po śmierci męża Sewerynie Mochnackiej udało się wyjechać z kraju do Afryki, gdzie zmarła w 1945 r. Patrz. J. Pachonński, Gen. dyw. Władysław Jan Jung (1870-1940). (w) PSB, t. XI, s. 324

7. T. Kryśka-Karski, Materiały do historii Wojska Polskiego, Londyn 1982, t. 3, s. 60-61; Po wojnie dr Włodzimierz Jung Mochnacki mieszkał w Krakowie. Zgromadził cenne archiwum rodzinne (dokumenty, korespondencja, materiały ikonograficzne, fotografie, wycinki prasowe). Z tego archiwum, jak również z informacji ustnych siostry generała- W. Ziembowej i bratanicy M. Łuckiej korzystał prof. Pachonński przy opracowaniu noty biograficznej gen. Junga dla potrzeb PSB. Patrz: J. Pachonński, op. cit., s. 324.

8. CAW, ap gen. Junga, op. cit., Karta Kwalifikacyjna ze starą numeracją 2082 opracowaną prawdopodobnie na początku 1921 r.

9. Ukończył też kilka kursów specjalistycznych oraz zdał „...egzamin wstępny do wyższych kursów artylerii z dobrymi postępami”. CAW, ap gen. Junga nr 4430, op. cit.

10. 1 pułk Artylerii Polowej był jednym z pierwszych oddziałów artylerii formowanych dla armii gen. Hallera we Francji. I dywizjon tego pułku formowano od połowy 1918 r. Po odbyciu w Centrum Wyszkolenia Artylerii w St. Dizer. Po otrzymaniu sztandaru z rąk prezydenta Francji w Dionville został skierowany na odcinek bojowy w Wogezach. Pułk zorganizowano tuż po zakończeniu działań bojowych. Pierwszym dowódcą był płk armii francuskiej Gross, drugim - płk Władysław Jung. Patrz: J. Godlewska, Dowództwa brygad artylerii (:) Spis władz wojskowych (maszynopis będący własnością Centralnego Archiwum Wojskowego), Warszawa 1936, maszynopis bez paginacji; K. L. Galster, Księga Pamiątkowa Artylerii Polskiej 1914-1939, Londyn 1975, s. 38-39; J. Haller, Pamiętniki Londyn 1964, s. 187-188; M. Wrzosek, Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921, Warszawa 1992, s. 132.

11. CAW, ap gen. Junga, op. cit.

12. 15 DP była to dawna 2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich. Obejmowała 5, 6, 7 i 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich przemianowane na 59, 60, 61, 62 Pułk Strzelców Wielkopolskich. Pierwszym dowódcą dywizji był płk Albin Jasiński, który został odwołany przez naczelnego Wodza z powodu zatargu z gen. Janem Romerem. Gen. Jung otrzymał nominację na dowódcę dywizji na wniosek gen. Antoniego Listowskiego. Obejmował dowództwo dywizji częściowo zdemoralizowanej i ulegającej dezorganizacji. Świadczy o tym raport gen. Junga do Naczelnego Dowództwa WP z 18 czerwca 1920 r. CAW ap płk. Tadeusza Gałęckiego nr 7508+7886+8986; J. Romer, Pamiątniki. Lwów 1938, s. 227; M. Wrzosek, op. cit., s. 118.

13. CAW, ap gen. Junga, op. cit.; A. Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej*, Białystok 1993, s. 29-31.

14. 4 Armia została utworzona 23 marca 1920 r. Na jej czele stanął gen. Stanisław Szeptycki. Składała się z : grupy poleskiej gen. Władysława Sikorskiego i grupy gen. Lucjana Żeligowskiego (2 DP Leg., 6 i 14 DP oraz II Brygada Jazdy). W maju wzmocniono ją grupą gen. Junga, która składała się z trzech grup taktycznych dowodzonych przez pułkowników: Przeździeckiego, Kaliszka i Gałęckiego. M. Wrzosek, op. cit., s. 155.

15. S. Szeptycki, *Front Litewsko-Białoruski* (10 marca 1919-30 lipca 1920), Kraków 1925, s. 66-67.

16. A. Suchcitz, op. cit., s. 30 o działaniach 15 DP w tym okresie patrz też: G. Łukomski, B. Polak, M. Wrzosek, *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Koszalin 1990 r., t. II s. 40; M. Wrzosek, op. cit., s. 283-284.

17. A. Suchcitz, op. cit., s. 29-31; M. Wrzosek, op. cit., s. 155.

18. CAW, ap gen. Junga op. cit.

18a Tamże.

19. 1 Armia broniła bezpośredniego dostępu do Warszawy, a jej dowódca był jednocześnie wojennym gubernatorem stolicy. Zorganizowała obronę na linii Zegrze na północy po Karczew na południu. Składała się z: 8 DP płk. Stanisława Burharda-Bukackiego, 10 DP płk. Lucjana Żeligowskiego, 11 DP płk. Bolesława Jazwińskiego, 15 DP gen. Władysława Junga, 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. Jana Rządkowskiego, 7 BRez. płk. Stanisława Nałęcz-Małachowskiego oraz oddziałów wsparcia. Liczyła około 33500 żołnierzy, 250 dział i 553 ckm. Przed jej frontem znajdowały się dwie armie przeciwnika: III Armia sowiecka-komandarna Władymira Sałamonowicza Łazarewicz i XVI Armia sowiecka-komandarna Nikołaja Władimirowicza Sołłohuba. M. Tarczyński, *Cud nad Wisłą. Bitwa warszawska 1920 r.*, Warszawa 1990, s. 39-40; A. Suchcitz, op. cit., s. 29-31 oraz 15-16 i 46-47.

20. M. Tarczyński, op. cit., s.82; Porównaj też: S. Künster, *Nasza ofensywa sierpniowa*, Warszawa 1920, s. 15 i nn i M. Wrzosek, op. cit., 309 i nn; J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 127 i nn.

21. J. Piłsudski, op. cit., s. 132-137; A. Suchcitz, op., s. 29-31.

22. T. Kutrzeba, *Bitwa nad Niemnem (wrzesień-październik 1920 r.)*, Warszawa 1926, s. 152-161; M. Wrzosek, op. cit., s. 323-324; L. Wyszczelski, *Niemien 1920*, Warszawa 1991, s. 208-214; S. Żochowski, *Monografia generała dywizji Tadeusza Kutrzeby, Brisbane-Londyn 1979*, s. 52-65.

23. A. Suchcitz, op. cit., s. 31.

24. CAW, ap gen. Junga, op. cit.

25. Tamże.

26. Tamże.

27. Tamże.

28. Tamże. Dowództwo 15 Wielkopolskiej DP po gen. Jungu obejmuje gen. bryg. Wiktor Thommée. Patrz: M. Bielski, *Generał Wiktor Thommée (1881-1962)*, *Kronika Bydgoska* nr XII/1991, s. 256-272.

30. J. Kutta, *Jung (Yung) Władysław Jan (1870-1940), generał dywizji*, (w:) *Bydgoski Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 63.

31. Opinia została opracowana w Toruniu 1 lutego 1923 r. CAW, ap gen. Junga, op. cit.

32. W 1923 r. był opiniowany przez generałów: Stefana Ludwika de Latoura, Henryka Zemanka i Leonarda Skierskiego.

33. W opisie z roku 1923, w rubryce „opis bezpośredniego przełożonego” odnotował: Dca OK gen. Latour opiniuje. „W 1923 r. niezmienione.” CAW, ap gen. Junga, op. cit.

34. Kolejna opinia gen. Skierskiego również została napisana w Toruniu 2 grudnia 1923 r. Patrz: CAW, ap gen. Junga, op. cit.

35. Opinia z 11 grudnia 1924 r. CAW, ap gen. Junga, op. cit.

36. A. Garlicki, Przewrót majowy, Warszawa 1987, s. 258-260.

37. J. Kirchmayer, Pamiętniki, Warszawa 1975, s. 293; W CAW zachowało się kilka sprawozdań z inspekcji gen. Junga. Są one dowodem dużego stopnia fachowości autora, troski o poziom wyszkolenia żołnierza i jego warunki materialne. Np: CAW, I. 302.4.393, Sprawozdanie z inspekcji w 1 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej odbyte w dniach 29-30 listopada 1926 r. lub CAW, I. 302.4.396. Sprawozdanie z inspekcji w 1 Pułku Artylerii Ciężkiej z 19-20 grudnia 1926 r.

38. J. Kirchmayer, op. cit., s. 293.

39. CAW, ap gen. Junga, op. cit.

JULIUSZ DUDZIŃSKI (1893-1939).

Legionista, działacz gospodarczy i polityk

Roman Wapiński wyodrębnił trzy pokolenia kształtujące II RZECZPOSPOLITĄ: dorosłe pod zaborami pokolenie niepokornych, dorastające w okresie walk o niepodległość pokolenie przełomu oraz wychowane we własnym państwie pokolenie Polski Niepodległej.¹ Charakterystycznym przedstawicielem pokolenia przełomu był Juliusz Dudziński - legionista, peowiak, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Po wyjściu z wojska osiadł w Gościeradzu, w powiecie bydgoskim. Tu żył, pracował i działał. Stąd dwukrotnie wybrany był posłem na Sejm. Jemu też poświęcony jest niniejszy artykuł.

Urodził się 25 stycznia 1893 r. w Radzyminie, jako syn Antoniego i Józefy z Jasińskich. Maturę uzyskał w 1911 r., w ośmioklasowym gimnazjum filologicznym na Pradze w Warszawie, skąd wyniósł dobrą znajomość francuskiego.² W 1912 r. podjął studia w Uniwersytecie Liege (Leodium), których przedmiotem była elektrotechnika. Dość szybko znalazł się w orbicie wpływów działających tam polskich organizacji młodzieżowych. W tym samym roku wstąpił do Związku Strzeleckiego, zaś w roku następnym przyjęty został do Związku Walki Czynnej. Stanowiło to dowód zaufania, jakim go obdarzono, jako że ZWC był kadrową organizacją tajną, w przeciwieństwie do związków strzeleckich, które funkcjonowały jawnie. W okresie od listopada 1913 r. do 1 lipca 1914 r. ukończył kurs podoficerski Związku Strzeleckiego.³ Gdy zbliżała się wojna, przerwał studia i powrócił do kraju. Po jej wybuchu, w sierpniu 1914 r., rozpoczął konspiracyjną działalność po wschodniej stronie frontu, wymierzoną przeciw Rosji. Organizacja, do której należał, utworzona została przez przebywających w Warszawie członków ZWC i Polskich Drużyn Strzeleckich, odciętych od swych zwierzchników w Galicji.

Dopiero w październiku 1914 r. przybrała ona nazwę Polskiej Organizacji Wojskowej.⁴ Wówczas to, z rozkazu jej komendanta Tadeusza Żulińskiego, objął Dudziński kierownictwo obwodu radzyńskiego POW, które sprawował do początku sierpnia 1915 r. W tym okresie pojął za żonę Paulinę Żulińską, podobnie jak on czynną w pracy podziemnej. Wczesną wiosną 1915 r. musiał - z powodu jej aresztowania - opuścić „spalony” teren i udać się do Rosji. Powrócił stamtąd w maju, po wypuszczeniu małżonki na wolność. W pracach POW uczestniczył również młodszy brat Juliusza - Czesław. Pewnego razu, transportując broń, zatrzymany został przez patrol rosyjski, który odkrył zawartość prowadzonego przezeń wozu. Sturublowy banknot zaspokoił na szczęście dalszą ciekawość rosyjskich żołnierzy.⁵

Latem 1915 r. front sukcesywnie zbliżał się do Warszawy. 5 sierpnia, w dniu zajęcia jej przez Niemców, sformowany został Warszawski Batalion POW. W jego 3 kompanii, w stopniu kaprała i z funkcją sekcyjnego, znalazł się Juliusz Dudziński. Oddział ten wyruszył ze stolicy w dniu 22 sierpnia, aby 30 tego miesiąca dołączyć w Kopytowie do I Brygady Legionów.⁶

Dudziński długo piechurem nie był, gdyż od 20 września 1915 r. służył w dywizjonie ułanów rtm. Władysława Beliny-Prażmowskiego. Zetknął się tu z rtm. Gustawem Orlicz-Dreszerem (choć mogli się poznać już w Leodium), który miał w przyszłości wiele ważyć na jego życiowej karierze. Tymczasem zaś dzielił z oddziałem Beliny jego wojenne losy. Dywizjon rozrósł się liczebnie i na początku 1916 r. przekształcony został w 1 Pułk Ułanów Legionów Polskich.⁷ Juliusz Dudziński w stopniu ułana przeszedł całą kampanię wołyńską, tj walki pomiędzy Stochodem a Styrem (21 września 1915 r. - 6 października 1916 r.) znaczną część tych zmagających zajęły walki pozycyjne pod Kostiuchnowką (styczeń - lipiec 1916 r.), a następnie odwrót za rzekę Stochod, gdzie pułk trwał w okopach do października. Prawdziwa szkoła wojennego rzemiosła.

Po akcie 5 listopada legiony przetransportowano do Królestwa Polskiego gdzie w myśl jego postanowień jego władz stać się miały kadrą przyszłej armii polskiej pod komendą niemiecką. 1 Pułk Ułanów przybył 1 grudnia 1916 r. do Ostrołki, gdzie do czasu swego rozwiązania pełnił służbę garnizonową. Z myślą o kadrach dla przyszłych sił zbrojnych utworzono przy pułku oficerską szkołę kawalerii, która funkcjonowała od lutego do kwietnia 1917 r. pod komendą rtm. Janusza Głuchowskiego.⁸ Wśród blisko 120 absolwentów szkoły znajdował się również Dudziński, skierowany do niej w stopniu starszego ułana. Tuż przed lipcowym kryzysem przysięgowym wziął on dwutygodniowy urlop, co zwolniło go od podejmowania trudnych decyzji. Zamiast w Szczypiornie znalazł się więc w Warszawie, gdzie mógł poświęcić się studiom. Mając na koncie 4 semestry w Liege, ukończył semest piąty elektrotechniki na Politechnice Warszawskiej. Dalszą naukę przerwało nastanie niepodległości. W listopadzie 1918 r. w szeregach POW brał udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie. Następnie, prowadząc 6 zdobywczych wierzchowców wraz z ryszunkiem, wyruszył do Chełma, gdzie jego dawny przełożony, rtm. G. Orlicz-Dreszer, organizował pułk jazdy. Dotarł tam 10 listopada i jako aspirant oficerski objął 4 pluton w 3 szwadronie.⁹ Jednostka ta początkowo występująca jako 1 Pułk Ułanów, rozkazem szefa Sztabu Generalnego WP z 8 stycznia 1919 r. zmieniła nazwę na 1 Pułk Szwoleżerów. W grudniu 1919 r. Naczelny Wódz uczynił zadość prośbie korpusu oficerskiego, przyjmując szefostwo pułku. Od tej pory nosił on nazwę 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego.¹⁰

Z 1 Pułkiem związał się Dudziński do końca swej kariery wojskowej. W okresie od listopada 1918 r. do marca 1919 r. pułk uczestniczył w działaniach na froncie ukraińskim. Pierwszym poważnym sprawdzianem bojowym stała się bitwa pod Dołhobyczowem 10 grudnia 1918 r. Zbiorczy szwadron szwoleżerów w sile 80 ludzi (w tym pluton Dudzińskiego) zwycięsko odparł atak nieprzyjaciela, nacierającego siłą 400 żołnierzy przy wsparciu baterii artylerii. O sukcesie zdecydowała postawa żołnierzy-ochotników oraz lepsze dowodzenie, tak ze strony Dreszera, jak i jego dowódców plutonów. Dzień 10 grudnia stał się odtąd pułkowym świętem.¹¹ Dowodem uznania zasług były awanse. Aspirant oficerski Dudziński przez gen. E. Smiętego-Rydzę, dowódcę Okręgu Warszawa mianowany został podporucznikiem. W stopniu tym zatwierdzony został przez Komisję Weryfikacyjną 18. marca 1919 r.¹²

Od 6 stycznia pułk brał udział w działaniach odciążających na rzecz Lwowa w składzie grupy „Bug” gen. Romera. Dla ppor. Dudzińskiego skończyły się one dwa dni później, kiedy to został ranny przy zdobywaniu Sulimowa.¹³ W Wojskowym Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie przebywał do 27 stycznia, po czym wrócił do pułku i swego plutonu. Do początku marca operował z nim pomiędzy Włodzimierzem Wołyńskim a Uściługiem. W okresie od



Fotografia rtm. Juliusza Dudzińskiego z okresu legionowego

(własność p. Nadolskiego)

2 marca do 6 lipca 1919 r. pełnił funkcję adiutanta pułku na froncie litewsko-białoruskim. Szwoleżerowie mjr. Dreszera wzięli wówczas udział w wyprawie wileńskiej, która 21 kwietnia przyniosła zajęcie Wilna. Działania polskie rozszerzyły się następnie na obszar całej Wileńszczyzny. Dudziński, mimo iż 28 marca otrzymał ranę podczas jednej z potyczek, pozostał w pułku. Dwa dni potem pod Jackiewiczami wyprowadził oddział szwoleżerów z krytycznej sytuacji bojowej, przebijając się pomiędzy stanowiskami sowieckiej piechoty i przy prowadzając do pułku wszystkich żołnierzy oraz połowę z posiadanych koni.¹⁴

Rana okazała się jednak poważna, gdyż od 7 lipca 1919 r. widzimy go w Warszawie na stanowisku dowódcy kadry, tj. szwadronu zapasowego pułku. Dodatkową przyczyną był tu fakt, iż dowódcą kadry rtm. M. Żółkiewski nie bardzo radził sobie z obowiązkami. Wieloletni oficer pułku, płk. J. Szostak, tak to ujął po latach: „Dreszer (...) nie chcąc go dyskwalifikować, przysłał z frontu do kadry anioła stróża w osobie Julka Dudzińskiego, który był na pewno nie tylko odważnym i dzielnym oficerem, ale energicznym i poważnym człowiekiem.”¹⁵ Funkcję tę wypełniał z powodzeniem do 10 października, by dołączyć do pułku stojącego na linii demarkacyjnej polsko-litewskiej.

Tymczasem mjr Dreszer już w lipcu wysłał do władz zwierzchnich wniosek o awansowanie swego podwładnego do stopnia porucznika. Został on pozytywnie rozpatrzony w końcu lipca ... roku następnego. Mimo to po powrocie na front Dudziński otrzymał I szwadron, którym dowodził do końca wojny polsko-bolszewickiej. Oto co Orlicz sądził o swym podkomendnym: „Bardzo dobry pod każdym względem oficer. Odważny osobiście, posiada wielką inicjatywę i energię w pracy bojowej. Prowadzi doskonale szwadron. Bardzo dobry instruktor. Niezwykle sumienny, pracowity i uczciwy. Zasługuje w zupełności na awans.”¹⁶ Pisał to człowiek znany z niezwykle surowego stosunku do podwładnych.

Od marca do kwietnia 1920 r. pułk działał na poleskim odcinku frontu, mianowicie nad

rzeką Sławeczną, w dyspozycji dowódcy 9 DP płk. Sikorskiego. Szwoleżerowie bardzo dobrze wywiązywali się z zadania ochrony południowego odcinka dywizji, częstokroć udanie kontratakując silniejszego nieprzyjaciela. Pod Owruczem świetnie spisał się szwadron Dudzińskiego, wraz z dwoma kompaniami piechoty bijący dwa pułki sowieckie i wstrzymujący na pewien czas nieprzyjacielską akcję zaczepną.¹⁷ Następnie, w składzie grupy płk Rybaka, wyruszył pułk na wyprawę kijowską. Po wykonaniu - na przełomie kwietnia i maja - zwycięskiego zagonu na Malin i Teterew, ruszył w kierunku Kijowa. Jako pierwszy wkroczył do miasta w dniu 5 maja patrol ppor. Olszewskiego z 1 szwadronu. Wysłani przez Dudzińskiego szwoleżerowie dotarli elektrycznym tramwajem na Kreszczatik, reprezentacyjną ulicę Kijowa. Pozbawieni pomocy, wycofali się jednak na pozycje wyjściowe na przedmieściu. Pułk wkroczył do miasta dwa dni później, zabezpieczając mosty na Dnieprze i arsenał. Dnia 9 maja wziął udział w słynnej defiladzie przed dowódcą 3 armii, gen. Rydzem-Śmigłym.¹⁸ Majowa kontrofensywa sowiecka popsowała jednak ten świetny nastrój. Pułk toczył do 12 sierpnia zacięte boje odwrotowe z konnicą Budionnego, m. in. pod Szczurowicami i Brodami, początkowo w składzie 1 Brygady Jazdy płk. Beliny-Prażmowskiego, następnie zaś 4 Brygady płk. Orlicz-Dreszera. PrzetranSPORTOWANY DO WARSZAWY, ponownie pod rozkazy Dreszera, tym razem do 9 BJ, wziął udział w bitwie warszawskiej. Pod Płońskiem, 16 sierpnia, rozbił 159 pp z sowieckiej 18 dywizji.¹⁹

Postawa Dudzińskiego jako dowódcy szwadronu została należycie oceniona przez przełożonych - 30 lipca został porucznikiem, zaś 16 sierpnia rotmistrzem. W okresie od 25 sierpnia do 17 października 1920 r. pełnił też funkcję zastępcy dowódcy pułku.²⁰ Po walkach z 3 Korpusem Konnym Gaja uczestniczył pułk we wrześniowej ofensywie 3 armii na Hrubieszów-Zwiahel w składzie 2 dywizji jazdy płk Dreszera, osiągając 30 września linię rzeki Słucz. W październiku wziął jeszcze udział w zagonie na Korosteń, po czym zakończył kampanię 1920 r. i wrócił z powrotem za Słucz, gdzie przebywał do zawieszenia broni.²¹

W przeddzień rozejmu (17 października) Dudziński został ranny i do 21 stycznia 1921 r. przebywał w szpitalu. Po powrocie do pułku został dowódcą szwadronu zapasowego i zastępcą dowódcy pułku do spraw gospodarczych. Z wojny wyszedł jako doświadczony oficer, bardzo dobry dowódca szwadronu, dywizjonu oraz adiutant i zastępca dowódcy pułku. Był świetnym zagończykiem dającym sobie radę w każdej sytuacji, stąd Virtuti Militari V klasy i cztery Krzyże Walecznych, które zawisły na jego piersi. W trakcie dwóch lat wojny był pięciokrotnie ranny. Pozytywną opinię wystawił mu dowódca pułku, mjr Głogowski, wnioskując o awans do stopnia majora, co jak najusilniej poparł płk. Dreszer, dowódca 2 dywizji jazdy. Dla podniesienia swych kwalifikacji odbył Dudziński w okresie od 20 czerwca do 21 sierpnia 1921 r. kurs instruktorski dla starszych oficerów we Francji.²²

Tymczasem w lipcu 1921 r. przyszła do pułku z Departamentu Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych odpowiedź na wnioski awansowy. Ze względu na treść warta jest przytoczenia w całości: „Bardzo dobry oficer kawalerii, doskonały adiutant pułku i dowódca szwadronu (dyonu). Kilkakrotnie odznaczył się w walkach 1920 roku. Kwalifikacja i zajmowane stanowiska nie dają prawa awansu na oficera sztabowego. Na awans nie zasługuje”.²³

Pismo wyraźnie wskazywało na to, iż Dudziński musiał mieć w wojsku wrogów, zawistnych być może o jego sukcesy i odznaczenia. Brak było pod nim podpisu referenta, wobec czego rotmistrz nie wiedział kto przekreślił jego dalszą karierę wojskową. Wszystko to stało się z pewnością ogromnym ciosem dla oficera tej miary. Niebawem jednak miał nań spaść kolejny raz, i to ze strony najmniej oczekiwanej. Od pewnego czasu nabrzmiewał konflikt

pomiędzy płk. Dreszerem, dowódcą 2 DJ, a korpusem oficerskim szwoleżerów. Dreszerowi chodziło o lepsze wprzęgnięcie pułku w pokojowy rytm pracy wojska. Postanowił więc „sprowadzić do pułku kilku oficerów z armii rosyjskiej, którzy lepiej znali się na porządkach pokojowych od wychowanych na wojnie i bojowych legionistów”.²⁴ Rzecz jasna popsuło to jego stosunki z pułkiem. Do otwartego konfliktu doszło jednak wówczas, gdy pułk z rozkazu Naczelnego Wodza wystawić miał kandydata do odznaczenia Orderem Virtuti Militari IV klasy. Tymczasem pułkowe grono kawalerów orderu wysunęło trzy kandydatury: płk. Dreszera - pierwszego dowódcy, płk. Głogowskiego - dowódcy obecnego oraz rtm. Dudzińskiego. Spowodowało to rozstrzelanie głosów, nikt z nich nie otrzymał więc odznaczenia ani nie wszedł do kapituły orderu. To nieporozumienie z Dreszerem spowodowało, iż rtm. Dudziński przeniesiony został do 24 Pułku Ułanów w Kraśniku, zaś jego kolega rtm. Rackman do 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie.²⁵ Rzecz miała miejsce w lutym 1922 r. O ile poprzednio zatrzymano jego karierę wojskową na stopniu rotmistrza, o tyle teraz miał być przeniesiony do prowincjonalnego pułku o niewielkiej bojowej tradycji. On sam jeśli chciał nadal służyć w wojsku, to jedynie w pułku macierzystym. Zwrócił się więc z wnioskiem do władz zwierzchnich o urlopowanie (z zachowaniem dotychczasowych barw pułkowych) w celu ukończenia Politechniki Warszawskiej. Zobowiązał się przy tym „do odśluzenia za każdy rok odkomenderowania - trzech lat w wojsku polskim”.²⁶ Odpowiedź z 3 marca 1922 r. potwierdziła jednak poprzedni werdykt. W tej sytuacji 21 kwietnia Dudziński złożył w Departamencie Jazdy Ministerstwa Spraw Wojskowych podanie o dymisję i przeniesienie do rezerwy, co uzyskał 6 lipca tego roku.

Po opuszczeniu szeregów wojska nasz bohater przeniósł się wraz z rodziną do Gościeradza w powiecie bydgoskim, gdzie zakupił 96 hektarów ziemi z parcelowanego majątku ziemskiego. Tu żył i pracował do września 1939 r.

Jednym z jego sąsiadów był legionowy kolega i wielki malarz - Leon Wyczółkowski.

W związku ze zmianą miejsca zamieszkania przeniesiony został do 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Bydgoszczy, gdzie odbywał ćwiczenia rezerwy. W 1933 r. udało mu się jednak powrócić do macierzystych barw pułkowych.²⁷

Poza pracą na roli, zapewniającą utrzymanie żonie i czwórce dzieci, Dudziński zaangażował się też w działalność samorządu terytorialnego. Był członkiem rady gminnej oraz sejmiku powiatowego i wojewódzkiego. Działał również na niwie gospodarczej, będąc radcą i członkiem zarządu Wielkopolskiej Izby Rolniczej, prezesem Banku Ludowego w Bydgoszczy oraz członkiem Rady Głównej Wielkopolskiego Towarzystwa Kótek Rolniczych.²⁸ Wojenna przeszłość, jak i zasługi na polu społeczno-gospodarczym uczyniły go wielce popularnym i poważanym obywatelem. O jego pracy dla Polski pamiętali również koledzy z ZWC i POW. Do wspomnianych już odznaczeń za wojnę z lat 1918-1920 doszły teraz odznaczenia za działalność konspiracyjną - Krzyż Niepodległości i Srebrny Krzyż Zasługi. Był też przedstawiony do uhonorowania Orderem Odrodzenia Polski II klasy.²⁹

Dla obozu rządzącego Polską po maju 1926 r. taka postać, mieszkająca i działająca na terenach politycznie zdominowanych przez endecję, była bezcenna. Dlatego też w 1928 r., po utworzeniu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, gen. Orlicz-Dreszer zaproponował mu akces do tej organizacji. Zgodził się i od 1930 r. piastował funkcję wojewódzkiego sekretarza BBWR w Poznaniu.³⁰ Trwało to do 30 października 1935 r., kiedy to Walery Sławek rozwiązał organizację na zebraniu prezydium z udziałem prezesów i sekretarzy wojewódz-

kich.³¹ Przedtem jednak, w wyborach 8 września 1935 r. Dudziński zdążył zostać wybranym posłem z listy BBWR. W okręgu wyborczym nr 100 (powiaty: bydgoski, bydgoski miejski, wyrzyski i chodzieski) otrzymał 30 322 głosów. W Sejmie IV Kadencji był sekretarzem Prezydium i członkiem Komisji Regulaminowej.³²

Po rozwiązaniu się BBWR związał się, podobnie jak jego dawny pułkowy kolega Wacław Budzyński, z sejmową grupą „Jutro Pracy”. W 1937 r., po utworzeniu Obozu Zjednoczenia Narodowego, przystąpił wraz z większością posłów do grupy Klubu Parlamentarnego OZN.³³ Grupa posłów z którą współpracował Dudziński, skupiona była wokół tygodnika „Jutro Pracy” - stąd jej nazwa. Byli to pilsudczycy, w tym dawni legioniści i peowiacy, szukający po śmierci Marszałka drogi do zbudowania takiej Polski, która nie tylko przetrwałaby na mapie Europy, ale i liczyła się na międzynarodowej arenie. Drogę tę widzieli w konsolidacji narodu w celu rozwiązania podstawowych problemów państwa. Jednakże nie oznaczało to zgody na totalizm i kult wodza w wydaniu OZN, jak utrzymuje J. Bardach.³⁴ Prawdą jest, że ich ideał młodego Polaka to „karabin i książka, duch i siła, karność i wiara”.³⁵ Lecz ów „nacionalista *Virtuti Militari*”³⁶ - jak określił go W. Budzyński - miał służyć za ideę narodowi umacniającemu swoje państwo. Nie pod rozkazami nowego wodza otoczonego kultem, lecz w oparciu o wielką przeszłość, która daje poczucie siły i własnej wartości, a zatem umożliwia wygranie przyszłości. Zatem była to idea uspołecznienia państwa, nie zaś upaństwowienie społeczeństwa, jak chciał skupiony wokół marszałka Śmigłego OZN. Gdy okazało się, że kierownictwo „Ozonu” nie zamierza realizować w praktyce nacjonalistycznych haseł zawartych w deklaracji ptk. A. Koca z lutego 1937 r., a poza konsolidacją społeczeństwa wokół władzy w obliczu zagrożenia państwa, nie ma nic do zaproponowania, posłowie „Jutra Pracy” opuścili Klub Parlamentarny OZN.

Jako członek grupy nieformalnej, więc nie ograniczony statusem ani ustalonym z góry programem działania miał Dudziński wiele swobody w swych parlamentarnych poczynaniach. Zainteresowania jego koncentrowały się głównie na problematyce gospodarczej. Jego sejmowe wystąpienia, krytykujące rządową politykę gospodarczą, zjednały mu dużą popularność i drukowane były przez całą opozycyjną prasę - od socjalistycznego „Robotnika” po narodowo-radykalne „ABC”. Wskazywał w nich na konieczność zmiany etatystycznego systemu gospodarczego, w którym 10 mln osób nie jest zatrudnionych produkcyjnie, gdyż „marzeniem każdego nie jest własny warsztat, lecz państwowa posiadka.”³⁷ Problem pomnożenia warsztatów pracy widział jako „funkcję surowca i pracy ludzkiej”, których Polska ma pod dostatkiem. Konieczność zatrudnienia produkcyjnego rzesz bezrobotnych stanowiła dlań element konsolidacji narodowej - nie wolno było dopuścić do sytuacji, w której sprawa Polski stałaby się dla tych ludzi nienawistną. Możliwości takich działań ukazał w swym referacie o budżecie Ministerstwa Komunikacji z lutego 1938 roku. Przedstawił tu ciekawe rozwiązanie polskiego problemu komunikacyjnego w oparciu o własne środki. Budowę linii tranzytowych, dróg wodnych i bitych oraz rozwój motoryzacji łączył z ogólną przebudową gospodarczą kraju oraz wzrostem jego obronności.³⁸ Takie ekonomiczne poglądy były m.in. wynikiem doświadczeń wyniesionych z pracy w samorządzie gospodarczym. Dużą uwagę przykładł do kwestii niezależności gospodarki polskiej, rozumiejąc iż związana jest z tym ściśle niezależność państwa. Stąd jego walka z penetracją obcego kapitału i związaną z nim działalnością masonerii. Sekundował mu w tych poczynaniach poseł W. Budzyński. Obaj byli autorami interpelacji w sprawie działalności łóż oraz projektu ustawy antymasońskiej.³⁹ Dzia-

łałość ta uwieńczona została sukcesem, gdyż w listopadzie 1938 r. prezydent Mościcki wydał dekret o rozwiązaniu stowarzyszeń wolnomularskich.

Kolejną drażliwą sprawą, której Dudziński nie wahał się poruszać z sejmowej trybuny, był problem ograniczenia pozycji ekonomicznej mniejszości żydowskiej. Uważał ją bowiem za czynnik hamujący gospodarczą inicjatywę polskiej większości. Stąd dwukrotnie wnosił pod obrady projekt ustawy o uboju rytualnym, aby przez jej realizację odebrać Żydom panowanie nad rynkiem mięsnym. Mimo, iż w Sejmie IV Kadencji wygrał sprawę, nowy Sejm zliberalizował przepisy ustawy.⁴⁰ Wystąpienia parlamentarne takiego kalibru powodowały kontrowersyjne oceny jego osoby. Prasa centrum i prawicy chwaliła go za walkę z żydostwem i masonerią, lewica i sfery rządowe oskarżały niewygodnego posła o fobię antymasońską i antysemityzm. Tymczasem był po prostu człowiekiem zasad, nie cofającym się przed otwartym głoszeniem swych poglądów. Z tego też powodu 29 kwietnia 1938 r. wraz z kilkunastoma kolegami wystąpił z Klubu Parlamentarnego OZN.⁴¹ Dnia 18 września rozwiązano Sejm, nowe wybory rozpisano na 6 listopada. Władze zrobiły wiele, aby nie mieć do czynienia z opozycją w Sejmie V Kadencji.

Juliusz Dudziński - pomimo utrudnień - ponownie został posłem, tym razem jako jedyny reprezentant grupy „Jutro Pracy”. Stało się to możliwe dzięki rozmowom z prezesem Stronnictwa Pracy, Karolem Popielem. Ponieważ Bydgoskie było terenem ich wpływów, SP oraz związane z nim Zjednoczenie Zawodowe Polskie poparły Dudzińskiego. Procentowała też popularność wynikająca z dotychczasowej działalności.⁴² Wybory w okręgu wyborczym nr 100 wygrał bezapelacyjnie. Otrzymał 51290 głosów na 176701 osób uprawnionych do głosowania, przy frekwencji rządu 75 procent. „Dziennik Bydgoski” nazwał ten sukces „protestem przeciw wszystkiemu co p. Dudziński z taką powagą zwalczał.”⁴³ Należało to rozumieć jako wyraz uznania dla opzycyjnego piłsudczyka. Drugim opozycyjnym posłem został gen. Lucjan Żeligowski, który pokonał w Wilnie szefa „Ozonu”, gen. Skwarczyńskiego.

Opozycyjna działalność parlamentarna nie trwała już długo. Nadeszła wojna. Dudziński, mianowany wcześniej majorem, nie otrzymał jednak przydziału.⁴⁴ Drugiego dnia wojny wyruszył więc, aby go poszukać, zabierając z sobą synów Jerzego i Mirosława. Gdy nie odnalazł macierzystego pułku, zorganizował ochotniczy oddział, z którym wziął udział w obronie Lublina, odnosząc znaczące sukcesy. Dnia 16 września, wykonując rekonesans na przedmieściach, zginął trafiony nieprzyjacielską serią. Ciała nie odnaleziono nigdy.⁴⁵

Symboliczny jego grób znajduje się na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie, kwatera 22.⁴⁶

Gdy wielu jego politycznych adwersarzy zmierzało w stronę Zaleszczyk on swą postawą przypominał, że walczyć należy do końca. To co dla innych było szaleństwem, dla niego było potwierdzeniem prezentowanej przez całe życie postawy.

Przypisy:

1. R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław, 1991.
2. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), akta personalne Juliusza Dudzińskiego (dalej AP Dudzińskiego), sygn. III - 412, t.292; S. Łoza, *Czy wiesz, kto to jest?*, Warszawa 1938, s. 155.
3. CAW, AP Dudzińskiego; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1994, s. 270.
4. T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Wrocław 1984, s. 3.

5. CAW, AP Dudzińskiego.
6. T. Nałęcz, op. cit., s. 34-36.
7. CAW, AP Dudzińskiego; J. Kolec-Smoleński, 1 Pułk Ułanów Legionów Polskich Beliny im. Józefa Piłsudskiego (zarys historyczny), cz. II, Beliniak (Londyn), z 10/1960, s. 78.
8. J. Kolec-Smoleński, 1 Pułk Ułanów ..., Beliniak, z. 11/1962, s. 60-61.
9. CAW, AP Dudzińskiego; J. Szostak, Moja służba Niepodległej, Warszawa 1987, s. 46.
10. J. Karcz, W. Kryński, Zarys historii wojennej 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1931, s. 7.
11. J. Szostak, op. cit., s. 46.
12. CAW, AP Dudzińskiego.
13. Ibidem; por. też: J. Karcz, W. Kryński, op. cit., s. 8.
14. CAW, AP Dudzińskiego; J. Karcz, W. Kryński, op. cit., s. 13-14.
15. J. Szostak, op. cit., s. 57.
16. CAW, AP Dudzińskiego.
17. J. Karcz, W. Kryński, op. cit., s. 22.
18. J. Dudziński, Wspomnienia szwoleżera z roku 1920, Fakty nr 14/1989, s. 10.
19. J. Karcz, W. Kryński, op. cit., s. 41-52.
20. CAW, AP Dudzińskiego.
21. J. Karcz, W. Kryński, op. cit., s. 60-63.
22. CAW, AP Dudzińskiego.
23. Ibidem.
24. J. Szostak, op. cit., s. 78.
25. Ibidem, s. 80.
26. CAW, AP Dudzińskiego.
27. Ibidem.
28. Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej, op. cit., s. 270.
29. CAW, AP Dudzińskiego.
30. A. Micewski, W cieniu marszałka Piłsudskiego, Warszawa 1969, s. 212.
31. A. Chojnowski, Piłsudczycy u władzy, Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Wrocław 1986, s. 242.
32. Scriptor, Sejm i Senat, IV Kadencja 1935-1940, Warszawa 1936, s. 34, 292.
33. J. Hoppe, Wspomnienia, przyczynki, refleksje, Londyn 1972, s. 60; J. M. Majchrowski, Silni, zwarczi, gotowi, Myśl polityczna obozu Zjednoczenia Narodowego, Warszawa 1985, s. 184.
34. J. Bardach, Grupa „Jutro Pracy” a idea konsolidacji narodowej w latach 1935-1939, Acta Universitatis Wratislaviensis, Wrocław 1981, t. XXXIV, s. 41-42, 45, 52.
35. Ibidem, s. 42.
36. W. Budzyński, Lufcik na świat, Warszawa 1938, s. 300.
37. J. Dudziński, Moich siedem grzechów głównych, Warszawa 1939, s. 89.
38. Ibidem, s. 92-131.
39. W. Budzyński, J. Dudziński, Oskarżamy masonerię w Polsce, Warszawa 1938.
40. J. Dudziński, op. cit., s. 15-47.
41. T. Jędruszczak, Piłsudczycy bez Piłsudskiego, Powstanie OZN w 1937 r., Warszawa 1963, s. 212.
42. J. Hoppe, op. cit., s. 88; K. Popiel, Od Brześcia do „Polonii”, Londyn 1967, s. 32.
43. Wspaniałe zwycięstwo Juliusza Dudzińskiego, Dziennik Bydgoski, nr 256 z 8 XI 1938.
44. J. Wielhorski, R. Dembiński, Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939, Londyn 1979, s. 2.
45. J. Dobraczyński, Tylko w jednym życiu, Warszawa 1970, s. 156-162; W. Anders, Bez ostatniego rozdziału, Londyn 1959, s. 11-12.
46. Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej, t. I, Pruszków 1993, s. 178.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY NAUCZYCIELI BYDGOSKICH - OFIAR II WOJNY ŚWIATOWEJ (CZ. III - LITERY P-Ż)

Pach Rozalia (1897-1939). Ur. 4 czerwca 1897 r. w Więcborku pow. Sępólno. 28 września 1916 r. zdała egzamin dojrzałości w Państwowym Seminarium Nauczycielskim - Żeńskim w Lesznie. W latach 1916-1919 była nauczycielem tymczasowym w szkołach wiejskich powiatu Czarnków, w miejscowościach: Lubusza, Miłkowo i Góra. Poczynając od 1 maja 1920 r. aż do końca lat międzywojennych uczyła w Publ. Szkole Powszechnej w Fordonie pow. Bydgoszcz. W 1924 r. uzyskała stałą posadę nauczycielską. W dowód uznania za nienaganną pracę została odznaczona Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Aresztowana w połowie października 1939 r. przez Gestapo została rozstrzelana w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Pankowiak Florian (1902-1939). Ur. 3 maja 1902 r. w Żniniu, s. Józefa i Teresy. Przez 5 lat uczył się w progimnazjum w swoim rodzinnym mieście, a następnie pobierał naukę w seminariach nauczycielskich w Więckowie (niemieckie), Koźminie i Bydgoszczy. To ostatnie ukończył 23 maja 1922 r. uzyskując uprawnienia nauczycielskie. W latach 1922-1926 uczył w publicznych szkołach powszechnych w Małej Dąbrowie oraz w Solcu Kujawskim pow. Bydgoszcz. W 1926 r. uzyskał posadę nauczyciela tymczasowego w Szkole Wydziałowej - Męskiej w Bydgoszczy przy ul. Chwytowo 16, a w rok później władze ustabilizowały go w zawodzie pedagoga. Jego ostatnim miejscem pracy była Publ. Szkoła Powszechna im. E. Estkowskiego przy ul. Senatorskiej (obecnie Chodkiewicza) 12. W Bydgoszczy zastąpił jako niestrudzony propagator idei poradnictwa zawodowego. Posiadał w tym kierunku niezbędne kwalifikacje zdobyte w ramach kursów i wyjazdów stażowych. W 1927 r. był uczestnikiem Kursu Psychotechnicznego w Poznaniu zorganizowanego staraniem Uniwersytetu Poznańskiego i tamtejszego Kuratorium Okręgu Szkolnego. W tym samym czasie był asystentem w Biurze Rady Zawodowej Związku Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych w Poznaniu oraz odbył półroczną praktykę w Pracowni Psychotechnicznej Tramwajów Miejskich. W 1929 r. przebywał na dwumiesięcznej praktyce w Niemczech, studiując u prof. Moede'go - dyrektora Instytutu Psychotechniki Przemysłowej Politechniki w Charlottenburgu oraz zdobywając doświadczenia w Poradni Zawodowej przy Urzędzie Pracy w Berlinie. Zwiedził też szereg pracowni przyzakładowych w Niemczech. Potem w Polsce nawiązał kontakty z pracowniami psychotechnicznymi Zakładów Budowy Maszyn „Löhnert” w Bydgoszczy, Fabryki Aparatów Precyzyjnych Siwkowskiego w Bydgoszczy oraz Zakładów Cegielskiego w Poznaniu. Na początku lat 30-tych zorganizował w Bydgoszczy filię poznańskiej Pracowni Psy-

chotechnicznej i Poradni Zawodowej Wojewódzkiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego i został mianowany jej tymczasowym kierownikiem. Prowadził też szeroką propagandę problematyki psychotechnicznej za pośrednictwem wykładów. Prelekcje wygłaszał w organizacjach zawodowych, jak Stowarzyszenie Techników Polskich (wykład pt. Psychotechnika jako czynnik zwalczania nieszczęśliwych wypadków w przemyśle) i nauczycielskich jak Stowarzyszenie Nauczycieli i Przyjaciół Szkół Zawodowych (wykłady na tematy: Dobór i porada zawodowa w rzemiośle oraz Zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom w rzemiośle). Był też założycielem Nauczycielskiego Koła Psychologicznego. Przez cały ten czas pozostawał w kontaktach z Uniwersytetem Poznańskim i Uniwersytetem Jagiellońskim, otrzymując na bieżąco prace naukowe na temat zamiłowań zawodowych wśród młodzieży szkolnej. Wszystkie opisane powyżej czynności wykonywał społecznie, gdyż pomiędzy Instytutem Rzemieślniczo-Przemysłowym w Poznaniu a władzami szkolnymi rozgorzał spór o to, która z instytucji ma przyjąć na swój etat kierownika bydgoskiej Pracowni Psychotechnicznej. Aresztowany w dniu 8 września 1939 r. podczas obławy niemieckiej w sklepie przy ul. Dworcowej 67. Przewieziony do siedziby Gestapo przy ul. Poniatowskiego i następnie zamordowany w egzekucji niejawnej.

Pawłowski Zygmunt (1902-1939). Ur. 15 stycznia 1902 r. w Bogorii pow. Łowicz, s. Antoniego i Józefy z d. Jakubowska. Żonaty z Danutą z d. Walecka, zamieszkiwał w Bydgoszczy przy Placu Poznańskim 2/4. Był nauczycielem Publ. Szkoły Zawodowej Doksztalcającej przy ul. Konarskiego 2. Aresztowany w dniu 1 października 1939 r. przez Gestapo. Prawdopodobnie rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Pinecki Tadeusz (1905-1941). Ur. 14 sierpnia 1905. w Berlinie. Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Rogoźnie ukończył 6 czerwca 1925 r. Dnia 20 grudnia 1931 r. zdał praktyczny egzamin nauczycielski i otrzymał stabilizację w zawodzie. W okresie od 1930 r. do końca lat międzywojennych pracował w Publ. Szkole Powszechnej 2-klasowej w Mierucinie pow., Bydgoszcz. Od 1932 r. pełnił w niej obowiązki kierownika. Zgodnie z wynikami przeprowadzonych wizytacji uchodził za nauczyciela o dobrym przygotowaniu fachowym i metodycznym, statecznego, nie stroniącego od pracy społecznej. Od 1933 r. był żonaty z Marią Fedtke, córką mistrza budowy maszyn Augusta Fedtke z Mroczy. Zginął w dniu 6 marca 1941 r. w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.

Piskorski Jerzy (1902-1939). Ur. 10 maja 1902 r. w Witkowie pow. Gniezno, s. lekarza Piotra P. oraz Kazimiery z Klepaczewskich. Do średniej szkoły typu gimnazjalnego uczęszczał w Bydgoszczy. W połowie 1919 r. przerwał naukę i po nielegalnym przekroczeniu linii frontu polsko-niemieckiego na odcinku wielkopolskim wstąpił jako ochotnik do nowo formowanego 68 pułku piechoty polskiego wojska. Następnie uczestniczył w zajmowaniu przekazanego Polsce mocą traktatu wersalskiego Pomorza Gdańskiego. Brał także udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Z wojska zwolniony został 22 grudnia 1920 r. w stopniu podporucznika. Następnie po odbyciu kursu dla b. wojskowych w gimnazjum w Toruniu zdał 10 czerwca 1921 r. egzamin dojrzałości. W latach 1921-1926 studiował chemię na Uniwersytecie Poznańskim. W roku szkolnym 1926/27 rozpoczął pracę nauczycielską w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. M. Kopernika w Bydgoszczy. Szkole tej pozostał wierny do końca lat międzywojennych. W 1930 r. zdał przed Państwową Komisją w Poznaniu egzamin przyznający uprawnienia do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących chemii i mineralogii jako przedmiotów głównych oraz fizyki jako przedmiotu ubocznego.

Szczególnie wysoko została oceniona przez prof. dra A. Gałęckiego i prof. dra K. Wójcika przedstawiona przez niego praca naukowa z chemii wykonana całkowicie w szkolnym laboratorium. Dyrektor Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika wystawił mu w 1931 r. następującą opinię: „Jerzy Piskorski ucząc w tut. gimnazjum przez 4 lata posiadał już pewną praktykę w nauczaniu chemii i fizyki, a pracę jego nauczycielską uznać należy jako bardzo owocną ... Zwłaszcza zaś trzeba jego pracę w pracowni chemicznej nazwać wysoko wartościową i to nie tylko pracę około utrzymania i doprowadzenia tejże pracowni do wzorowego porządku, nie tylko dalej co do nadzwyczaj sumiennego i umiejętnego prowadzenia ćwiczeń uczniowskich, lecz i ustawicznego rozwoju pracowni, która pod jego kierownictwem w przeciągu 4 lat zmieniła się nie do poznania, doznając mimo trudnych warunków finansowych nawet pożądanego rozszerzenia i wzbogacenia o środki nauczania ...” Z dniem 1 lutego 1934 r. J. Piskorski został powołany na stanowisko etatowego nauczyciela Gimnazjum im. M. Kopernika. Od początku roku szkolnego 1938/39 kierował też grupą metodyczną chemii. Jako taki wziął udział we wrześniu 1938 r. w ogólnopolskim zjeździe chemików w Wilnie. W ramach pracy pozalekcyjnej opiekował się w szkole uczniowskimi kołami Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej. Jako nauczyciel dochodzący uczył też chemii i fizyki w Miejskim Gimnazjum Kupieckim i I Państ. Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Bydgoszczy. Społecznie udzielał się w miejskim kole Polskiego Związku Zachodniego. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go na przełomie października i listopada 1939 r. w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Podgórski Wincenty (1879-1939). Ur. 19 lipca 1879 r. w Olszeniu pow. Zwinogród na Ziemi Kijowskiej. Wykształcenie podstawowe uzyskał w ramach nauki domowej, maturę natomiast zdał 3 czerwca 1900 r. w Gimnazjum Klasycznym w Białej Cerkwi pow. Wasyłków. Następnie studiował kolejno: w latach 1900-1907 na Politechnice Lwowskiej, gdzie uzyskał dyplom inżyniera budowy maszyn oraz w latach 1908-1914 na Uniwersytecie w Kijowie, w wyniku czego ukończył kierunek matematyczny. Podczas studiów we Lwowie udzielał się społecznie w Towarzystwie Szkoły Ludowej, zaś będąc w Kijowie działał w tajnej Korporacji Studentów Polaków. Równoległe do studiów pracował zawodowo w Fabryce Maszyn ks. Lubomirskiego we Lwowie (l. 1904-1907) oraz w Fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych „Mencel” w Białej Cerkwi (1909 r.) Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zatrudnił się na okres około jednego roku w Biurze Przemysłu Metalowego Odbudowy Kraju w Krakowie, po czym oddał się pracy nauczycielskiej. W latach 1919-1921 był dyrektorem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Siedlcach, ucząc równoległe w tejże szkole matematyki i fizyki, a potem przez kolejne 4 lata wypełniał identyczne obowiązki w Państwowym Seminarium Nauczycielskim - Męskim w Borunach na Litwie. W 1925 r. stanął do konkursu na nauczyciela matematyki w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym - Męskim w Bydgoszczy i pracę tę uzyskał. Dyrektor tejże szkoły J. Mazurkiewicz napisał o nim w 1929 r. co następuje „Petent spełnia swe obowiązki służbowe gorliwie i sumiennie. Wynik jego pracy w szkole był zawsze dodatni”. Podczas pobytu w Bydgoszczy mocno zaangażował się w działalność polityczną na rzecz obozu rządowego. Był m.in. prezesem Związku Strzeleckiego oraz redaktorem odpowiedzialnym nowo powołanego 15 września 1929 r. pisma codziennego „Kurier Pomorski”. Ta ostatnia sprawa stała się przedmiotem interpelacji dyrekcji szkoły w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, które ostatecznie zdecydowało, iż nie należy

zezwałać na objęcie przez nauczyciela obowiązków redaktora odpowiedzialnego pisma politycznego. Jako nauczyciel dochodzący nauczał w innych bydgoskich szkołach, m.in. Prywatnym Seminarium Nauczycielskim przy ul. Zduny 1, w Państwowej Szkole Przemysłowej przy ul. Św. Trójcy oraz na kursach dokształcających i maturalnych. Wraz z żoną Jadwigą z d. Janasz posiadali trójkę dzieci: syna Juliusza (ur. 1910 r.), córkę Ewę (ur. 1918 r.) oraz syna Andrzeja (ur. 1922 r.). Aresztowany przez Gestapo 14 października 1939 r. został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Pohl Teodor (1909-1945). Ur. 7 marca 1909 r. w miejscowości Krzykosy pow. Środa, s. Marcina i Marianny z d. Surdyk. W 1929 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Koźminie. Następnie podjął pracę nauczycielską w Publ. Szkole Powszechnej w Witkowie pow. Gniezno. Powołany w 1929 r. do pełnienia służby wojskowej do Witkowa już nie wrócił i w rok później zatrudnił się w szkolnictwie bydgoskim. Nie mógł tu jednak początkowo znaleźć stabilizacji w zawodzie nauczycielskim, stąd następowały częste zmiany miejsca pracy. Uczył kolejno w następujących publicznych szkołach powszechnych: Bydgoszcz-Jachcice (1932/33 r. szk.), im. S. Staszica ul. Dworcowa 82 (1933/34 r. szk.) oraz im. A. Mickiewicza ul. Nowogrodzka 5 (1935/36 r. szk.). Dnia 13 kwietnia 1935 r. zdał praktyczny egzamin nauczycielski i od nowego roku szkolnego został mianowany kierownikiem Publ. Szkoły Powszechnej w Murowańcu pow. Bydgoszcz. Zyskał sobie na tym stanowisku wysoką ocenę władz szkolnych, co wyrażało się w kolejnych wystawianych mu opiniach. W arkuszu spostrzeżeń o pracy podinspektor szkolny Władysław Kłapa pisał: „Sala szkolna czysto utrzymana ... Ogród szkolny i całe otoczenie szkoły umiejętnie zagospodarowane. Książki

TEODOR POHL



szkolne prowadzone bardzo skrupulatnie. Pomoce naukowe systematycznie uzupełniane. Do szkoły uczęszcza 70 dzieci. Dzieci czyste, miłe, swobodne, dobrze ułożone, w pracy bardzo aktywne. Uczą się chętnie, gdyż nauczyciel w pracę wnosi bardzo wielki zapał. Organizacje uczniowskie pracują bardzo sprawnie pod opieką nauczyciela-idealisty, oddanego całą duszą szkole ... Ogólnie praca nauczyciela bardzo sumienna, wnikliwa i wydatna. Nauczyciel jest jednostką przodującą w swym zawodzie." Podobnej treści ocenę sformułował 7 marca 1939 r. inspektor szkolny W. Tarnowicz pisząc m. in. „Petent jest zdolnym i sumiennym w pracy nauczycielem. Należy do wybitniejszych pracowników na terenie szkół wiejskich. Osiąga dobre rezultaty w pracy i zasługuje na pełne poparcie.” Po wybuchu II wojny światowej T. Pohl jako porucznik rezerwy 68 pułku piechoty wziął udział w kampanii wrześniowej. Po dostaniu się do niewoli zbiegł i ukrywał się na terenie Ostrołęki. Następnie przeniósł się do rodzinnych Krzykos w powiecie średzkim, gdzie pracował jako robotnik przy budowie dróg. Wstąpił do podziemnej organizacji „Obrona Narodu” i był komendantem w mieście Kostrzyniu. Na skutek dekonspiracji został w dniu 20 kwietnia 1944 r. wraz z wieloma innymi działaczami konspiracyjnymi aresztowany przez Gestapo. Początkowo przebywał w obozie dla internowanych w Żabikowie k/Poznań, a potem zesłano go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. Tam też krótko przed wyzwoleniem w dniu 12 kwietnia 1944 r. został stracony.

Pokorski Zdzisław (1911-1939). Ur. 25 sierpnia 1911 r. w Gelsenkirchen (Niemcy), s. Józefa i Konstancji z d. Grabowska. Do Bydgoszczy przybył z Poznania w 1932 r. Uczył w Miejskim Gimnazjum Kupieckim przy ul. Jagiellońskiej 11. Zginął rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Polakowski Zygmunt (1883-1939). Ur. 28 kwietnia 1883 r. w Nowosiótkach pow. Przemysł. Świadectwo dojrzałości i to z wyróżnieniem uzyskał w 1902 r. w Gimnazjum Klasycznym w Przemysłu. W latach 1903-1907 studiował polonistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Równoległe pobierał naukę na kierunku filologii klasycznej, dzięki czemu uzyskał uprawnienia do nauczania łaciny i greki. Po studiach pracował jako nauczyciel w gimnazjach we Lwowie i Złoczowie. Od 1920 r. objął etat polonisty w Miejskim Gimnazjum w Śremie woj. poznańskie, a w dwa lata później Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego powierzyło mu stanowisko dyrektora w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Krzywoustego w Nakle. W tej ostatniej miejscowości trudził się nie tylko pracą organizacyjną i pedagogiczną, ale działał na niwie naukowej. Wraz z Ignacym Geppertem, Teodorem Bobowskim i Franciszkiem Marciniakiem przygotowali i wydali monografię pt. Krajna i Nakło. Od 1930 r. Polakowski był dyrektorem Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy Plac Wolności 9. W ciągu 9 lat rządów udało mu się wypozażyć szkołę w nowoczesne pomoce naukowe, rozszerzyć księgozbiór biblioteki szkolnej oraz dobrać wysoko kwalifikowaną kadrę nauczycielską. Jego m.in. zasługą było wybudowanie w ciągu dwóch lat (1932-34) domu wypoczynkowego dla młodzieży Gimnazjum usytuowanego w Kościelisku k. Zakopanego. Z żoną Jadwigą z Dzunzów posiadali dwie córki Marię i Jadwigę. Aresztowany w dniu 16 października 1939 r. w mieszkaniu znajomych, u których zatrzymała się rodzina po powrocie z wojennej ucieczki został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli w dniu 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem. Zwłoki jego odnaleziono podczas ekshumacji dokonanej w 1947 r.

Polcyn Henryk (1901-1939). Ur. 29 lipca 1901 r. w Kassel (Niemcy). Egzamin dojrzałości zdał 13 czerwca 1924 r. w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy. W latach 1924-1930 pracował jako nauczyciel tymczasowy w bydgoskich szkołach powszechnych: im. Królowej Jadwigi ul. Karpacka 52/54 oraz im. św. Jana ul. Świętojańska 20. W poszukiwaniu stabilizacji w zawodzie przeniósł się do powiatu gostyńskiego, gdzie w Publ. Szkole Powszechnej w Wielichowie uzyskał status stałego nauczyciela. Od 1934 r. uczył w innej miejscowości tegoż powiatu, a mianowicie w Szurkowie. W kwietniu 1939 r. zwrócił się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego z podaniem o przeniesienie służbowo do Bydgoszczy, gdyż tu właśnie zamierzał zrealizować swoje plany matrymonialne. Skierowano go z braku miejsc do pracy w Publ. Szkole Powszechnej w Ostowie pow. Świecie. W związku z wybuchem wojny nie zdążył jednak objąć tej posady. W połowie października 1939 r. Gestapo aresztowało go w domu rodziców w Bydgoszczy. Został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w 15 PAL, a następnie wraz z grupą nauczycieli rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Porzych Michał (1900-1939). Ur. 24 września 1900 r. we wsi Niwy pow. Bydgoszcz, s. Ignacego - rolnika i Julianny z d. Lewandowska. Do szkoły powszechnej uczęszczał w miejscowości Osielsko. Następnie do chwili ukończenia 16 roku życia pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego oraz samodzielnie pracował nad swym wykształceniem. Przez kolejne 3 lata pracował jako biuralista w rozmaitych instytucjach niemieckich. Władze polskie, które przejęły władanie nad Wielkopolską po zwycięsko zakończonym powstaniu już w 1919 r. zaczęły przygotowywać kadry dla znajdującego się jeszcze pod okupacją niemiecką Pomorza Gdańskiego. W związku z tym z dniem 1 kwietnia 1919 r. uruchomiano w Bydgoszczy I kurs seminaryjny dla nauczycielskich sił pomocniczych. Szkolenie zakończyło się w dniu 20 listopada 1919 r., a jednym z jego uczestników był M. Porzych. Tuż po uzyskaniu świadectwa przeszedł on nielegalnie przez polsko-niemiecką linię demarkacyjną i wstąpił do wojska wielkopolskiego, które pod wodzą gen. J. Hallera w styczniu 1920 r. zajęły Pomorze Gd. Po demobilizacji z dniem 1 lutego 1920 r. rozpoczął pracę w nowo powstających polskich szkołach. Najpierw był zatrudniony jako nauczyciel pomocniczy w szkole przy ul. Nowodworskiej, a przez następny rok szkolny w szkole na Wilczaku przy ul. Nakielskiej 11. Równoległe uczęszczał na seminaryjny kurs nauczycielski, zakończony w dniu 22 grudnia 1921 r. egzaminem dojrzałości. Odtąd awansował na stanowisko nauczyciela tymczasowego w tejże samej szkole powszechnej na Wilczaku, która obecnie uzyskała patrona w osobie Karola Marcinkowskiego. W 1924 r. zdał praktyczny egzamin nauczycielski i przeszedł na status nauczyciela stałego w Szkole Wydziałowej Męskiej przy ul. Chwytowo 16. Nie ustawał jednak dalej w doksztalcaniu. W czerwcu 1926 r. po rocznej nauce uzyskał świadectwo Państwowego Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Toruniu - Grupa Humanistyczna. Program nauczania obejmował przedmioty A: psychologię, pedagogikę z dydaktyką, naukę o Polsce i świecie współczesnym i język polski, przedmioty B: historię Polski i Powszechną i metodykę przedmiotów humanistycznych oraz przedmioty nadobowiązkowe: rysunki, prace ręczne i wychowanie fizyczne. Porzych większość z tych egzaminów zaliczył z wynikiem końcowym bardzo dobrym. W roku szkolnym 1928/29 uzyskał urlop bezpłatny w celu podjęcia studiów na kierunku filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Przez dwa lata korzystając z przyznanego mu stypendium przez Radę Miejską zdołał zaliczyć sześć trymestrów. W 1930 r. bawił na trzymiesięcznym stypendium we Francji. Na Uniwersytecie w Nancy ukończył kurs doskonalący znajomość języka francuskiego. Od 1 września 1931 r. wrócił

ponownie do zawodu nauczycielskiego i z polecenia Inspektora Szkolnego w Bydgoszczy objął kierownictwo Publ. Szkoły Powszechnej im. św. Jana przy ul. Świętojańskiej 20. Na stanowisku tym pozostał już do końca lat międzywojennych. Równolegle uczył tutaj języka polskiego, historii i języka francuskiego. Posiadał opinię pracownika sumiennego, dobrze przygotowanego do zawodu pod względem merytorycznym oraz metodycznym i aktywnego w pracy społecznej. W szkole udzielał się pod tym ostatnim względem prowadząc drużynę harcerską oraz ćwiczenia ze starszą młodzieżą w ramach przysposobienia wojskowego. Poza szkołą działał na forum Rady Miejskiej, będąc od 1936 r. radnym z ramienia Narodowego Bloku Gospodarczego. W tym czasie stał się mimowolnym bohaterem niewielkiego skandalu. Podobno podczas posiedzenia Komisji Finansowo-Budżetowej miał odwagę zarzucić gimnazjom miejskim niesprawiedliwe traktowanie podczas egzaminów wstępnych młodzieży. Z takim oskarżeniem w każdym bądź razie wystąpili na zewnątrz: dyrektor Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. M. Kopernika Jan Kaczor oraz przełożona Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Żeńskiego Wanda Rolbiecka. Dochodzenie w tej sprawie przeprowadził Inspektor Szkolny w Bydgoszczy Stanisław Tarnowicz i w konkluzji stwierdził: „Pan M. Porzych - kierownik szkoły, wystąpił jako radny miejski z wnioskiem o pobieranie opłat w szkołach miejskich również od dobrze uposażonych urzędników. Ponieważ godziło to w stronę materialną tych urzędników, nie wiadomo na jakiej podstawie ukuto plotkę, że Pan Porzych wystąpił przeciw nierównomiernemu traktowaniu młodzieży przez gimnazja miejskie. Słuszne natomiast było żądanie Pana Porzycha, ażeby kształcić w szkołach miejskich bezpłatnie dzieci obywateli nie będących urzędnikami miasta. Dyrektor i przełożona gimnazjów słyszeli tylko tę plotkę ...”. Z żoną Marią z d. Stankiewicz, także nauczycielką, Porzychowie posiadali troje dzieci. M. Porzych został w dniu 13 października 1939 r. aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli na przelocie października i listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Porzyński Władysław (1887-1939). Ur. w 1887 r. w Unistawiu pow. Chełmno w rodzinie miejscowego cieśli. Wkrótce rodzice przenieśli się do Fordonu k. Bydgoszczy, gdzie skończył szkołę podstawową. Następnie zarabiając na siebie korepetycjami zdołał zaliczyć 4 lata gimnazjum. W 1914 r. został wcielony do wojska pruskiego. Po 6 tygodniach pobytu na froncie zachodnim odniósł ciężką kontuzję głowy, która pozostawiła trwałe ślady. Jako inwalida wojenny zyskał sobie możliwość dalszego kształcenia się na koszt państwa. W 1916 r. zdał maturę i zapisał się na studia wyższe na Uniwersytecie w Bonn. W 1919 r. otrzymał dyplom magistra filozofii w zakresie matematyki. Od 1920 r. mieszkał w Bydgoszczy i pracował jako nauczyciel, najpierw w prywatnym Gimnazjum z niemieckim językiem nauczania przy ul. Warmińskiego 13, a potem w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym ul. Grodzka 18. Udzielał też w domu prywatnych lekcji matematyki i fizyki. Był także przez pewien czas kierownikiem Uniwersytetu Ludowego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych mieszczącego się w gmachu Gimnazjum Humanistycznego. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Zginął rozstrzelany w grupie bydgoskich nauczycieli 31 października 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Przybylski Czesław (1906-1939). Ur. 13 kwietnia 1906 r. w Wąwelnie pow. Wyrzysk, s. Władysława i Heleny z d. Kozłowska. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Bydgoszczy. Tutaj też w dniu 22 maja 1928 r. zdał egzamin dojrzałości w Państwowym Seminarium Na-



WŁADYSŁAW PORZYŃSKI



BRUNON PSZCZÓLKOWSKI

uczycielskim - Męskim. Uczył kolejno w następujących publicznych szkołach powszechnych: im. S. Leszczyńskiego ul. Leszczyńskiego 49, im. K. Marcinkowskiego ul. Nakielska 11 oraz im. S. Konarskiego ul. Grunwaldzka 132. Mieszkał przy ul. Poznańskiej 28/2. Aresztowany 15 października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie nauczycieli bydgoskich 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Przybysz Bolesław (1908-1944). Ur. 22 stycznia 1908 r. w Lutomiu pow. Międzychód woj. poznańskie, s. Jana i Julianny z d. Bartkowiak. Po ukończeniu szkoły powszechnej w swojej rodzinnej miejscowości uczył się dalej w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Rogoźnie Wielkopolskim, gdzie 14 czerwca 1927 r. zdał egzamin dojrzałości. Pierwszą pracę nauczycielską podjął w tym samym roku w Publ. Szkole Powszechnej w Łobzenicy pow. Wyrzysk. Następnie w latach 1929-1930 odbywał służbę wojskową, w wyniku czego awansował do stopnia sierżanta-podchorążego. W latach 1930-1935 uczył w Publ. Szkole Powszechnej w Wąwelnie pow. Wyrzysk. W tym czasie zdał egzamin praktyczny i otrzymał stabilizację w zawodzie. Jego ostatnim miejscem zatrudnienia była Publ. Szkoła Powszechna w Koronowie pow. Bydgoszcz. Podczas pobytu w Wąwelnie miał konflikt z mieszkańcami narodowości niemieckiej, którzy oskarżali go o zbytnią surowość wobec ich dzieci. B. Przybysz twierdził, że Niemcy celowo nie chcieli uczyć się historii Polski, na który to przedmiot nauczyciel kładł nacisk i tylko dlatego przenieśli swoje dzieci do szkoły powszechnej w pobliskim Toninku. Inspektor szkolny z Wyrzyska miał o B. Przybyszu dobre zdanie. W opinii pisał m. in.: „Pan Przybysz spełnia sumienne swoje obowiązki zawodowe i bierze czynny udział w pracy społecznej ...” (Opinia z kwietnia 1939 r.). Jako podporucznik Wojska Polskiego wziął udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. Po zakończeniu działań wojennych dostał się do niemieckiej niewoli. Więziony był w oflagu w Düsseldorf. Zginął tam 28 września 1944 r. podczas nalotu alianckich sił powietrznych.

Pszczółkowski Brunon (1907-1939). Ur. 2 lutego 1907 r. w Bydgoszczy, s. Jana i Jadwigi z d. Herzke. W Bydgoszczy uczęszczał do szkoły podstawowej, najpierw niemieckiej, a

potem polskiej. Po jej ukończeniu w 1920 r. zdał egzamin wstępny do Państwowego Gimnazjum Humanistycznego, gdzie był najlepszym uczniem. Za wybitne wyniki w nauce przyznano mu stypendium z funduszu im. Józefa Mazurkiewicza. W maju 1927 r. uzyskał świadectwo dojrzałości, a w październiku tegoż roku zapisał się na studia do Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie. W czasie studiów ze względu na trudną sytuację materialną rodziców zmuszony był pracować. Na przełomie lat 1930/31 odbył jednoroczną służbę wojskową. W jej ramach ukończył z I lokatą na 207 uczestników Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty. Dyplom magisterski uzyskał w 1933 r. Zaraz potem podjął pracę jako nauczyciel kontraktowy w Publ. Szkole Doksztalczącej Zawodowej nr 3 (Kupieckiej) w Bydgoszczy. Przez kolejne trzy lata uczył tutaj nauki o handlu i sprzedawaniu, arytmetyki handlowej, księgowości i historii gospodarczej. W 1936 r. otrzymał od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwolenie na nauczanie w Miejskim Gimnazjum Kupieckim w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 11 następujących przedmiotów: organizacja i technika handlu, ekonomia, korespondencja handlowa i biurowość. Podczas pracy w tej szkole postawił na wysokim poziomie tamtejszą pracownię kupiecką. Cały swój wolny czas poświęcił na pracę społeczno-wychowawczą. Prowadził chór szkolny, opiekował się kołem absolwentów Szkoły Doksztalczącej oraz zorganizował i prowadził w charakterze komendanta szkolny hufiec Przysposobienia Wojskowego. Poza szkołą udzielał się społecznie w pracach Polskiego Związku Zachodniego. W 1938 r. kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego wystawił mu następującą, wielce pochlebną opinię: „Pan Pszczółkowski jest pilnym nauczycielem a wyniki jego pracy w szkole są dobre. Pracuje on również w organizacjach uczniowskich na terenie szkoły i wpływa dodatnio na młodzież pod względem wychowawczym”. Jako podporucznik rezerwy 62 pułku piechoty wziął udział w wojnie obronnej 1939 r. Zginął w dniu 17 września w Puszczy Kampinoskiej koło miejscowości Kazuń prowadząc do ataku na pozycje niemieckie oddział żołnierzy. Od 1938 r. pozostawał w związku małżeńskim z Adelą z d. Skubalanka.

Raczkowski Tadeusz (1886-1939). Ur. 25 maja 1886 r. w Poznaniu. Od 1919 r. związany był pracą zawodową z Wielkopolską Izbą Rolniczą. Najpierw od 1 września 1919 r. do 24 stycznia 1920 r. zatrudniony był jako referent w Wydziale Oświaty Rolniczej, a potem od 25 stycznia do 31 marca 1920 r. uczył w Szkole Rolniczej tejże Izby. Od 1 kwietnia 1920 r. pełnił nieprzerwanie do końca lat międzywojennych obowiązki dyrektora szkół rolniczych, przez pierwszy rok w Lesznie, a od 1 kwietnia 1921 r. w Szkole Rolniczej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Bydgoszczy ul. Nowodworska 11. W 1936 r. otrzymał od Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uprawnienia do nauczania wszystkich przedmiotów zawodowych oraz prowadzenia zajęć praktycznych w szkołach rolniczych. W bydgoskiej szkole uczył dwóch przedmiotów; produkcja rolna oraz prowadzenie gospodarki rolnej. Cieszył się powszechnie dobrą opinią jako wytrawny pedagog, dobry fachowiec i energiczny kierownik szkoły. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo i osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Radacki Antoni (1915-1939). Nauczyciel publicznej szkoły powszechnej (?) w Bydgoszczy. Zginął rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Radwańska Kazimiera (1902-1945). Ur. 20 grudnia 1902 r. w Kamieniu pow. Niżne. Dnia 26 maja 1922 r. zdała egzamin dojrzałości w Państwowym Seminarium Nauczyciel-

KAZIMIERA RADWAŃSKA



skim w Inowrocławiu. Pierwszą pracę nauczycielską podjęła w tym samym roku w Publicznej Szkole Powszechnej w Ślesinie pow. Bydgoszcz. Po roku pracy przeniosiła się do Bydgoszczy, gdzie mieszkała już do końca okresu międzywojennego. W latach 1923-34 była nauczycielką w Publ. Szkole Powszechnej im. K. Marcinkowskiego ul. Nakielska 11. Przez ostatnie pięć lat przed wojną pracowała w Publ. Szkole Powszechnej im. Ks. Bandurskiego przy ul. Świętojańskiej 20. Egzamin praktyczny zdała 26 listopada 1925 r., natomiast 18 stycznia 1937 r. ukończyła Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie. Udzielała się czynnie w pracy społeczno-wychowawczej z młodzieżą. Szczególnie duże osiągnięcia zanotowała działając w Polskim Czerwonym Krzyżu. W końcu lat trzydziestych była przewodniczącą Komisji Oddziałowej Kół Młodzieżowych PCK, której opiece i kontroli podlegało 70 filii szkolnych w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim. Oprócz tego opiekowała się Kołem Młodzieżowym PCK przy szkole im. Ks. Bandurskiego. Pełniła także funkcję instruktorki harcerskiej oraz była członkinią Zarządu Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. W 1940 r. została przymusowo wysiedlona z Bydgoszczy do Generalnego Gubernatorstwa. Tutaj zaangażowała się w pracę konspiracyjną w Szarych Szeregach. Aresztowana w 1944 r. przez Gestapo została osadzona w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Stąd 26 października 1944 r. przeniesiono ją do Buchenwaldu, a następnie 26 marca 1945 r. dostała się do obozu w Belsen-Bergen. W tym ostatnim zmarła z wycieńczenia w kwietniu 1945 r.

Rakowski Florian (1906-1939). Ur. 27 kwietnia 1906 r. w Łopiennie pow. Wągrowiec. Ukończył pięć klas szkoły podstawowej w swojej rodzinnej miejscowości, a następnie uczył się w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Czarnkowie. Egzamin dojrzałości zdał 2 czerwca 1926 r. Pierwszą pracę podjął w Publ. Szkole Powszechnej w Solcu Kujawskim pow.

Bydgoszcz. Potem w latach 1929-1932 zatrudniony był w Publ. Szkole Powszechnej w Niemczu w tym samym powiecie. Zyskał tutaj sobie opinię nauczyciela taktownego, spokojnego, który potrafił utrzymywać poprawne stosunki, tak w gronie współpracowników, jak i w środowisku. Z dniem 1 września 1932 r. przeniósł się na własną prośbę z powodu konieczności zapewnienia lepszych warunków leczenia chorej żonie do pracy w Solcu Kujawskim. Sformułowana z tej okazji opinia inspektora szkolnego J. Klimesza brzmiała: „Wniosek popieram ... Pan Rakowski jako starszy nauczyciel i gorliwy pracownik byłby dobrym nabytkiem dla VII-klasowej szkoły, w której pracował już z pożytkiem przed swoim ożenkiem.” Według informacji z 1937 r. mieszkał i pracował nadal w Solcu Kujawskim. Borykał się jednocześnie z poważnymi kłopotami finansowymi ze względu na konieczność ponoszenia kosztów leczenia żony oraz utrzymywania trójki dzieci. W połowie października 1939 r. został aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Zginął rozstrzelany wraz z grupą bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Repke Aleksander (1888-1939). Ur. 27 lutego 1888 r. w Kiełczynie woj. kieleckie. Szkołę średnią ukończył 20 czerwca 1907 r. w Warszawie. Przez następne cztery lata studiował w Wyższej Szkole Nauk Politycznych (Ecole des Sciences Politiques) w Paryżu. Poczynając od 1912 r. zatrudniony był na różnych stanowiskach - od ekspedienta do dyrektora - w kilku przedsiębiorstwach i spółkach handlowych, takich jak: Dom Bankowy Felicjan Sokołowski, Towarzystwo Akcyjne T. Kowalski i A. Trylski, Spółka Akcyjna „Elibor”, Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe-Techniczno-Dietło, Główny Zarząd Cukrowni, Spółka Naftowa „Naftaspol” itp. Od 1 września 1927 r. przeniósł się na stałe do pracy w szkolnictwie, obejmując posadę nauczyciela w Liceum Handlowym Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy ul. Królowej Jadwigi 25. W 1937 r., po ukończeniu szeregu kursów otrzymał od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dyplom uprawniający do nauczania w średnich szkołach handlowych następujących przedmiotów: organizacja i technika handlu, organizacja przedsiębiorstw i obrotu gospodarczego, ekonomia, korespondencja handlowa i biurowość, arytmetyka handlowa i księgowość. W szkole bydgoskiej uczył arytmetyki handlowej, korespondencji handlowej i nauki o handlu. Społecznie pracował w Polskim Związku Zachodnim. Zginął rostrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Roesler Alfons (1907-1939). Ur. 3 listopada 1907 r. w Moszczenicy koło Piotrkowa. Ukończył w Poznaniu Konserwatorium Muzyczne, a następnie studiował muzykologię na Uniwersytecie Poznańskim. Dyplom magistra filozofii w zakresie muzykologii uzyskał w 1931 r. Przez następny rok w Lipsku doskonalił swe umiejętności dyrygenckie. Od 1932 r. do końca lat międzywojennych pracował jako nauczyciel w Miejskim Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy, prowadząc tu klasę skrzypiec. Ponadto kierował miejscową orkiestrą oraz szkolnym chórem. W Bydgoszczy i regionie zasłynął jako nieustrudzony propagator muzyki. Organizował koncerty i recitale sam w nich często uczestnicząc. Od 1936 r. kierował chórem „Arion”. Był też głównym dyrygentem Bydgoskiego Okręgu Śpiewaczego. Należał do Rady Artystyczno-Kulturalnej oraz opiekował się od strony artystycznej Towarzystwem Muzycznym. W 1938 r. zorganizował przy Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy orkiestrę kameralną, która potem przekształciła się w zespół symfoniczny. Występy z udziałem wielu wybitnych polskich muzyków, śpiewaków i dyrygentów odbywały się w pomieszczeniach kina „Cristal”. Jako podporucznik rezerwy został w przededniu wybuchu II wojny światowej powołany do służby wojskowej w 61 pułku piechoty. Zginął 12 września 1939 r.

w potyczce koło miejscowości Śmitowice. Jego szczątki spoczywają na cmentarzu parafialnym w Boniewie gmina Lubraniec woj. wrocławskie.

Rózek Aleksander (1898-1939). Ur. 23 lutego 1898 r. w Rzemieniewicach pow. Szubin, s. Wojciecha i Michaliny z d. Brzykcy. Do gimnazjum uczęszczał w Nakle. W 1926 r. uzyskał tam świadectwo dojrzałości. W latach 1916-1918 przymusowo wcielony do wojska pruskiego brał udział w I wojnie światowej. Po jej zakończeniu rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu. W 1919 r. przystąpił do Powstania Wielkopolskiego i brał udział w walkach z bronią w ręku pod Nakłem, Mroczą i Kcynią. W 1923 r. został wyświęcony na księdza. Przez następne trzy lata był wikarym w parafii Najświętszej Marii Panny w Inowrocławiu. Uczył jednocześnie religii w tamtejszej Szkole Wydziałowej. W 1926 r. wikariusz Kapitulny Poznański wyznaczył go na stanowisko prefekta w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Kopernika w Bydgoszczy. Pozostał na nim już do końca okresu międzywojennego. Poza lekcjami pracował z młodzieżą opiekując się kołem Sodalicji Mariańskiej oraz Szkolną Kasą Oszczędności. Społecznie pracował w Polskim Związku Zachodnim. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Rząska Bronisław (?). Nauczyciel Publ. Szkoły Powszechnej w Zielonce pow. Bydgoszcz. Zastrzelony przez niemieckiego okupanta na jesieni 1939 r.

Schmidt Franciszek (1882-1939). Ur. 16 grudnia 1882 r. w Szynychu pow. Cheltno, s. Fryderyka i Magdaleny z d. Pszczółkowska. Po ukończeniu szkoły powszechnej i przejściu stosownej praktyki w 1901 r. uzyskał dyplom czeladnika kowalskiego. Następnie przez kilka miesięcy pracował w prywatnym zakładzie rzemieślniczym w swojej rodzinnej miejscowości. W latach 1902-1909 pływał w charakterze palacza na statkach belgijskich, holenderskich i niemieckich. W marcu 1909 r. powrócił w rodzinne strony i podjął pracę w przemyśle grudziądzkim. Był kierownikiem pługą parowego w Fabryce A. Ventzki - Towarzystwo Akcyjne, a potem w Zakładach Schittkowskiego i Gawrońskiego. W 1920 r. przeniósł się do Bydgoszczy i został zaangażowany w charakterze ślusarza w Głównych Zakładach Kolejowych. Od 1923 r. związał się na stałe z Państwową Szkołą Przemysłową. Pracował w niej jako instruktor zawodu ślusarsko-kowalskiego. Dnia 28 marca 1927 r. zdał egzamin mistrzowski w zawodzie specjalisty budowy maszyn. Dyrektor szkoły Fr. Siemiradzki szczególnie wysoko oceniał jego sumienność oraz umiejętności dydaktyczne i wychowawcze. Aresztowany 17 października 1939 r. przez Gestapo z mieszkania przy ul. Wincentego Poła 4 m. 2 został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Sitarek Maksymilian (1896-1939). Ur. 8 czerwca 1896 r. w Przechowie pow. Świecie. Ukończył szkołę elementarną w Świeciu. Od 1911 do 1919 r. pracował w bydgoskich przedsiębiorstwach: Fabryka Budowy Maszyn Blumwe i Syn oraz w Fabryce Loehnarta. Zdobył tam niezbędną praktykę w zawodzie ślusarskim. W 1920 r. przeniósł się do Głównych Zakładów Kolejowych. W rok później zdał w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy egzamin mistrzowski w zawodzie ślusarsko-maszynowym. Od 1 września 1924 r. nieprzerwanie aż do końca okresu międzywojennego zatrudniony był w charakterze instruktora ślusarskiego i mechanicznej obróbki metali w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy. Społecznie pracował w środowisku bydgoskich rzemieślników pełniąc funkcję ławnika Mistrzowskiej

Komisji Egzaminacyjnej do zawodu budowy maszyn oraz przewodniczącego Sądu Polubownego przy Cechu Ślusarzy. Na tym ostatnim stanowisku przychodziło mu nie jeden raz podejmować decyzje w trudnych sprawach narodowościowych, bowiem w skład cechu wchodziło zarówno Polacy, jak i Niemcy. W 1936 r. przewodniczył walnemu zebraniu Cechu Ślusarzy, podczas którego chcąc wtajemniczyć w jego przebieg obecnych na sali niemieckich rzemieślników posługiwał się obok języka polskiego, także mową niemiecką. Wówczas prasa bydgoska oskarżyła go o ciągoty filoniemieckie. Dyrektor Państw. Szkoły Przemysłowej broniąc Sitarkę wystawił mu następującą pochlebną opinię: „Instruktor M. Sitarek jako Polak i patriota wyróżnia się wśród wielu swoich współkolegów. Przyjmuje czynny udział w życiu społecznym i zawsze był gorliwym, sumiennym działaczem prorządowym. Fr. Siemiradzki”. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo z mieszkania przy ul. Chłopiczkiego 6 m. 2 został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem

Sobiecki Seweryn (1901-1939). Ur. 21 września 1901 r. w Łopiennie pow. Wągrowiec, s. Władysława - przedsiębiorcy budowlanego oraz Teresy z d. Rogowska. Do szkoły powszechnej chodził w rodzinnym Łopiennie. Potem w okresie od 13 kwietnia 1917 r. do 28 września 1918 r. uczęszczał na półtoraroczny kurs handlowo-przemysłowy w Gnieźnie. Po jego ukończeniu był pomocnikiem biurowym w tamtejszym magistracie. We wrześniu 1919 r. jako absolwent Preparandy Nauczycielskiej został przyjęty do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Gnieźnie. Egzamin dojrzałości zdał w czerwcu 1923 r. Pierwszą pracę podjął w Publ. Szkole Powszechnej w Mnichowie pow. Gniezno. Uczyl w niej do 1926 r., kiedy to zaliczył praktyczny egzamin nauczycielski. Z dniem 1 kwietnia 1926 r. przeniósł się na etat nauczyciela do Publ. Szkoły Powszechnej im. II. Dąbrowskiego w Bydgoszczy ul. Dąbrowskiego 8. Szkole tej pozostał wierny już do końca okresu międzywojennego. W roku szkolnym 1931/32 korzystał z płatnego urlopu na czas studiów na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu. Ukończył go z wynikiem pozytywnym 31 sierpnia 1932 r. W szkole prowadził drużynę harcerską, dyrygował chórem uczniowskim oraz zorganizował Koło Przyjaciół Harcerstwa. W 1935 r. kierownik szkoły wystawił mu następującą opinię: „Nauczyciel bardzo sumienny, obowiązkowy i pracowity. Stosuje w pracy wychowawczej i dydaktycznej metody właściwe i osiąga w pracy swej wyniki bardzo dobre. Stosunek do uczniów odpowiedni, do rodziców i kolegów poprawny. Do swych przełożonych odnosi się zawsze taktownie i grzecznie, wykonuje zarządzenia i polecenia władz szkolnych akuratnie. Znajomość programów i metodyk obranych przez siebie dokładna, uzupełniania stałą wytrwałą pracą nad własnym doszkalceniem. Jako nauczyciel wychowania fizycznego wykazuje wielkie zdolności organizacyjne, prowadzi dobrze drużynę harcerską, poświęcając pracy tej dużo wolnego czasu. Pan Sobiecki jest typem pracownika energicznego, ruchliwego, samodzielnego z dużym poczuciem odpowiedzialności służbowej.” Aresztowany 14 października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem. Był żonaty z Martą z d. Thierling, z którą posiadali syna Włodzimierza Antoniego.

Soliński Mieczysław (1902-1939). Ur. 17 marca 1902 w Berlinie, s. Antoniego i Leokadii z d. Bensch. Do szkoły podstawowej i średniej uczęszczał w Berlinie. W 1920 r. rodzice jego przenieśli się do Poznania, gdzie wstąpił do szóstej klasy Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego. Nie mogąc jednak ze względu na trudności językowe poradzić

sobie w polskiej szkole przerwał naukę i postanowił samodzielnie przygotować się do matury. Egzamin dojrzałości zdał jako uczeń zaoczny w 1927 r. w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. H. Kołłątaja w Krotoszynie. Następnie rozpoczął studia na kierunku filologii germańskiej Uniwersytetu Poznańskiego. Dyplom magistra filozofii w zakresie filologii niemieckiej otrzymał 7 listopada 1933 r. Jeszcze w trakcie studiów uzyskał zezwolenie od Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego na nauczanie języka niemieckiego w Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym w Międzychodzie. Po odbyciu dwuletniego stażu nauczycielskiego poddał się egzaminowi państwowemu na nauczyciela szkół średnich. Zdał go z wynikiem pozytywnym i uzyskał tym samym kwalifikacje zawodowe do nauczania języka niemieckiego jako przedmiotu głównego oraz języka francuskiego jako przedmiotu dodatkowego w szkołach ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich. W roku szkolnym 1936/37 przeniósł się do pracy nauczycielskiej w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. M. Kopernika w Bydgoszczy. Jego dotychczasowy przełożony, dyrektor Gimnazjum w Międzychodzie Wiesław Sauter wystawił mu w tym czasie następującą opinię: „Pan M. Soliński cały czas pracował dla szkoły gorliwie i sumiennie, z kolegami żył w harmonii i stosował się chętnie do wszystkich obowiązujących go przepisów i zarządzeń. Jako nauczyciel języka niemieckiego wyróżniał się doskonałym opanowaniem swego przedmiotu i znajomością jego metodyki. Wyniki pracy bez zarzutu. Również i nauczanie języka francuskiego nie przedstawiało dla niego żadnych trudności. Podkreślić trzeba na koniec jego akuratność i punktualność w pracy. Przez taktowne i umiejętne podejście do młodzieży potrafił sobie pozyskać jej szacunek, obok przywiązania i miłości, czemu niejednokrotnie dawała wyraz.” Pracując w Bydgoszczy był aktywnym działaczem Polskiego Związku Zachodniego. Aresztowany w dniu 14 października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem. Od 6 lipca 1937 r. żonaty był z Kazimierą Andrysiak.

Stróżewski Stanisław (?) Dr. em. dyrektor Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy. W 1940 r. został wraz z rodziną wysiedlony przymusowo z Bydgoszczy do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie zmarł w bliżej nieznanych okolicznościach.

Suchecki Brunon (1903-1939). Ur. 29 października 1903 r. w Pędzewie pow. Toruń. Wiadomo, że w 1928 r. był nauczycielem Publ. Szkoły Powszechnej nr 4 w Toruniu. W tymże samym roku po przedstawieniu dokumentów uzupełnienia kwalifikacji zawodowych, a mianowicie świadectwa I egzaminu nauczycielskiego z 1924 r. oraz II egzaminu nauczycielskiego z 1927 r. popartych czteroletnim stażem pracy nauczycielskiej oraz zdaniem przepisanej liczby egzaminów przed Państwową Komisją Egzaminacyjną otrzymał świadectwo ukończenia Wyższego Kursu Nauczycielskiego, uprawniające go do nauczania śpiewu jako przedmiotu podstawowego oraz wychowania fizycznego jako przedmiotu dodatkowego. W latach 30-tych przeniósł się do pracy nauczycielskiej w Miejskim Gimnazjum Kupieckim w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 11. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Zginął rozstrzelany w dniu 21 października 1939 r. w pierwszej piątce bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Suchoświat Erazm (1887-1939). Nauczyciel Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 11. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo

został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w dniu 31 października 1939 r. w grupie nauczycieli bydgoskich w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Szyłkiewicz Wiktor (1879-1939) Ks. ppłk, był prefektem w Szkole Podchorążych Piechoty w Bydgoszczy ul. Gdańska. Zginął rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Śniegocki Stanisław (1867-1939). Emerytowany kierownik szkoły powszechnej (?) w Bydgoszczy. Aktywnie działał w Polskim Związku Zachodnim. Rozstrzelano go w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Tobolewski Michał (1905-1945). Ur. we wrześniu 1905 r. w Dobrczu pow. Bydgoszcz, s. Jana i Wiktorii z d. Cieślińska. Ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie - Męskie w Bydgoszczy. W latach 1926-27 uczył w Publ. Szkole Powszechnej w Fanianowie pow. Wyrzysk. Z dniem 1 września 1927 r. został zatrudniony w 4-klasowej Publ. Szkole Powszechnej Bydgoszcz-Jachcice. W marcu 1928 r. zdał drugi egzamin nauczycielski i uzyskał stabilizację w zawodzie. Po wybudowaniu w 1934 r. nowej szkoły VII-klasowej na Jachcicach przy ul. Żeglarskiej, która otrzymała imię M. Curie-Skłodowskiej stał się jej nauczycielem. Na jesieni 1939 r. uniknął aresztowania przez Gestapo i ukrywał się w Bydgoszczy. Nawiązał kontakty z tajną organizacją o nazwie Polska Armia Powstania. W jej szeregach pod koniec 1944 r. nastąpiła kolejna dekonspiracja. Gestapo aresztowało kilkudziesięciu działaczy, a wśród nich także i M. Tobolewskiego. Internowanych osadzono w więzieniu przy ul. Wały Jagiellońskie 4. W przeddzień odzyskania przez Bydgoszcz wolności tj. 21 stycznia 1945 r. Gestapo zarządziło ewakuację więzienia. W trakcie marszu w kierunku północno-zachodnim eskorta stopniowo likwidowała słabych i chorych więźniów. Pośród osób, które zginęły, był także M. Tobolewski. Osierocił on żonę Martę z d. Wojtkowiak oraz dwoje dzieci: Aleksandra (ur. 1936 r.) i Krystynę (ur. 1940r.).

Urbankiewicz Aleksander (1904-1945). W latach 30-tych był nauczycielem Publ. Szkoły Powszechnej w Koronowie pow. Bydgoszcz. Pełnił także społecznie funkcję prezesa Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego na powiat bydgoski. W latach okupacji hitlerowskiej działał w bliżej nieznannej organizacji konspiracyjnej. Zginął w obozie koncentracyjnym w Stutthofie w styczniu 1945 r.

Urbański Alfons (1908-1939). Ur. 5 maja 1908 r. Nauczyciel szkoły powszechnej w Bydgoszczy (?) Aresztowany 15 października 1939 r. w mieszkaniu swych teściów Masojadów. Osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelany 31 października 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Utecht Jan (1892-1939). Ur. 23 kwietnia 1892 r. w Bydgoszczy. Egzamin dojrzałości zdał 17 września 1913 r. w Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy. Następnie w latach 1913-1926 pracował w wiejskich szkołach powszechnych na terenie powiatu Kępno woj. poznańskie. Miejscem pierwszej jego pracy była Łąka Mroczeńska, gdzie był zatrudniony przez okres jednego roku. Potem w latach 1914-1920 pracował w Trzebnieniu, zaś przez ostatnie sześć lat w Buczku. Dnia 15 listopada 1926 r. ukończył w trybie zaocznym Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Od tej chwili poświęcił się bez reszty pracy w środowisku dzieci zapóźnionych w rozwoju. Przez rok zajmował etat nauczyciela w Publ. Szkole Specjalnej im. dr Józefy Jotejko w Bydgoszczy ul. Dworcowa 78, natomiast do końca okresu międzywojennego pełnił funkcję kierownika tejże szkoły. W doskonaleniu procedury selekcji dzieci wymagających specjalnej opieki pomagało mu Laboratorium Psychopeda-

gogiczne przy Państ. Instytucie Pedagogiki Specjalnej. W 1934 r. inspektor szkolny w Bydgoszczy St. Tarniewicz wystawił mu następującą opinię: „Szkoła zorganizowana dobrze. Kierownik wykazuje dużo troskliwości o podniesienie jej poziomu pod każdym względem. Konferencje Rady Pedagogicznej odbywają się często i są właściwie prowadzone. Współpraca z domem jest ścisła. Do Koła Rodzicielskiego należą wszyscy rodzice. Zorganizowano dożywianie dzieci. Jako instruktor dobrze spełnia swoje zadania. Nie umie energicznie egzekwować wszystkich zarządzeń, zbyt uległy w stosunku do grona nauczycielskiego i nieraz nierzeczowych argumentów.” W dowód uznania za ofiarność i sumiennosc w pracy został odznaczony Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Odznaką Honorową „Za Ofiarną Pracę”. Aresztowany 15 października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Zginął rozstrzelany w grupie nauczycieli bydgoskich 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Wacowski Wojciech (1894-1941). Ur. 25 października 1894 r. w Kurzelewie pow. Uszyce na Ukrainie, s. Józefa i Pauliny z d. Filipowicz. W 1914 r. ukończył Państ. Szkołę Techniczną w Krzemieńcu Podolskim, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Chemicznym Politechniki w Kijowie. Od 1916 r. przebywał, najpierw przez rok w wojsku rosyjskim, potem w I Korpusie Polskim gen. Dowbór-Muśnickiego. Po jego rozwiązaniu wiosną 1918 r. powrócił do Kijowa i kontynuował tu studia. Po zajęciu w maju tegoż miasta przez wojsko polskie zaciągnął się do służby, w której przebywał do 1922 r. Na rok przed demobilizacją wznowił studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. W sumie zdołał jednak zaliczyć 4 semestry, po czym ze względu na trudną sytuację materialną zmuszony był podjąć pracę. W latach 1922-24 uczył przyrody, fizyki i chemii w Miejskim Gimnazjum Humanistycznym w Kaliszu. Od 1 września 1924 r. do końca okresu międzywojennego był nauczycielem w Miejskim Katolickim Gimnazjum Żeńskim w Bydgoszczy ul. Staszica. W kwietniu 1929 r. zdał w Poznaniu egzamin państwowy na nauczyciela fizyki jako przedmiotu głównego oraz chemii i mineralogii jako przedmiotów dodatkowych. W 1931 r. uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich. Od przełożonej szkoły otrzymał 3 lipca 1931 r. następującą opinię: „Pan W. Wacowski jest nauczycielem fizyki i chemii tut. Zakładu od 1 września 1924 r. Wacowski jest nauczycielem bardzo sumiennym i prowadzi lekcje z wielką korzyścią dla uczennic. Przedstawia w ogóle typ człowieka wysokowartościowego. Dzięki jego wrodzonemu zamiłowaniu do pracy wychowawczej zorganizował cały szereg kółek uczniowskich: fotograficznych, fizykalnych, uruchomił własne kino szkolne i nie szczędził trudu przy organizowaniu wzorowej pracowni fizyko-chemicznej dla klasy trzeciej ...” Aresztowany wraz z innymi bydgoskimi nauczycielami w połowie października 1939 r. przebywał w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Przed rozwiązaniem obozu w początkach listopada 1939 r. został zwolniony. Po upływie jednak koło miesiąca aresztowano go ponownie i zesłano do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. Zginął tam 21 marca 1941 r. Pozostawił żonę Czesławę z d. Ziółkowska oraz troje dzieci: Józefa (ur. 1930 r.), Zbigniewa (ur. 1931 r.) oraz Paulinę (ur. 1938 r.)

Wagner Michał (1890-1940), dr. Ur. 24 września 1890 r. w Susowie pow. Złoczów, s. Franciszka i Karoliny z d. Furgalska. Do Bydgoszczy przybył w 1923 r. z Kostrzyna pow. Środa i podjął pracę jako nauczyciel języka polskiego w Miejskiej Szkole Handlowej. W 1930 r. na bazie kursów dokształcających i maturalnych prowadzonych przez bydgoskie koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych założył Prywatne Żeńskie Gimnazjum Humanis-

tyczne im. H. Sienkiewicza przy ul. Kujawskiej 4 i był jego pierwszym dyrektorem. Równolegle w swojej willi przy ul. Paderewskiego 2 powołał do życia prywatną 6-klasową Powszechną Szkołę Koedukacyjną. Obie szkoły wystartowały dobrze i miały wyniki. Wkrótce jednak dr M. Wagner zachorował i placówki z jego rąk przejęło Towarzystwo. Emerytowany profesor zmarł 7 grudnia 1940 r. w Bydgoszczy.

Walczak Edward (?). Nauczyciel szkoły powszechnej (?) w Bydgoszczy. Zginął rozstrzelany na jesieni 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Walczakówna Gertruda (1910-1939). Ur. 15 listopada 1910 r. w Czerniejowie pow. Gniezno, c. Piotra i Anny z d. Stand. W czerwcu 1926 r. ukończyła Miejskie Gimnazjum Handlowe w Bydgoszczy, po czym przez następne trzy lata uczęszczała do Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego-Żeńskiego w Bydgoszczy. Po zdaniu egzaminu dojrzałości objęła posadę nauczycielki śpiewu w Szkole Powszechnej przy Gimnazjum Żeńskim Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Bydgoszczy ul. Kujawska 4. Równolegle była uczennicą Miejskiego Konserwatorium Muzycznego w Bydgoszczy w klasie śpiewu, fortepianu i przedmiotów teoretycznych. Będąc nauczycielką nie w pełni kwalifikowaną korzystała od roku szkolnego 1931/32 ze specjalnego zezwolenia Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego na nauczanie w klasach gimnazjalnych swej macierzystej szkoły. Po ukończeniu Konserwatorium została skierowana do pracy w Publ. Szkole Powszechnej w Białosławiu pow. Wyrzysk. Uczyła tam w roku szkolnym 1937/38, po czym na powrót przeniosła się do Gimnazjum Żeńskiego TNSW w Bydgoszczy. Na rok szkolny 1938/39 otrzymała urlop bezpłatny w celu zapewnienia opieki nad chorą matką. Była aktywną członkinią Polskiego Związku Zachodniego. Aresztowana w połowie października 1939 r. przez gestapo została osadzona w bloku VII koszar 15 PAL. Zginęła rozstrzelana w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Wąsacz Stanisław Andrzej (1893-1939). Ur. 29 października 1893 r. w Nowosielcach pow. Przeworsk, woj. lwowskie. W latach 1907-1914 uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Jarosławiu. W chwili wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionu Wschodniego, a po jego rozwiązaniu został wcielony do armii austriackiej. W styczniu 1915 r. będąc już w wojsku złożył przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Wiedniu egzamin dojrzałości. Po demobilizacji ukończył w roku szkolnym 1919/20 Kurs Abiturientów przy Akademii Handlowej w Krakowie. Równolegle wysłuchał 4 semestry na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Praktykę zawodową nienauczyielską odbył w 1920 r. w Związku Polskich Stowarzyszeń Społyców Oddział w Ostrowcu. Od 1 kwietnia 1921 r. został zaangażowany na etat nauczycielski do Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego w Bydgoszczy, gdzie pracował już do końca okresu międzywojennego. Uczył następujących przedmiotów: organizacja i technika handlu, arytmetyka handlowa, księgowość i geografia gospodarcza. Będąc już nauczycielem ukończył w latach 1930-1933 Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu i otrzymał dyplom magistra nauk handlowych. Uczył także w 3-klasowe Miejskiej Koedukacyjnej Szkole Handlowej w Bydgoszczy oraz w Liceum Handlowym Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. Jako biegły księgowy występował jako rzeczoznawca Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy. Prowadził także księgi handlowe i zestawiał bilanse w wielu bydgoskich przedsiębiorstwach. W dowód uznania dla nienagannej pracy nadano mu Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Społecznie udzielał się w Polskim Związku Zachodnim. Aresztowany 19 października 1939 r. przez Gestapo z mieszkania przy ul. Świętojańskiej w Bydgoszczy został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w

JOZEF WENDA

koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w pierwszej piątce nauczycieli bydgoskich 21 października 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem. .

Weiman Józef (1871-1939). Ur. 29 października 1871 r. Był organizatorem i wieloletnim dyrektorem Publ. Szkoły Doksztalczącej nr 1 w Bydgoszczy ul. Konarskiego 1. Wielkie zasługi dla Bydgoszczy wniósł będąc w latach 1921-35 radnym miejskim. Pod koniec lat 30-tych na emeryturze. Zginął rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Wenda Józef (1890-1940). Ur. 18 września 1890 r. w Brusach pow. Chojnice, s. Ambrożego i Marii z d. Bruska. Do 12 roku życia uczęszczał do szkoły powszechnej w swojej rodzinnej miejscowości. Następnie był uczniem Progimnazjum Biskupiego w Pelplinie. Egzamin dojrzałości zdał w 1912 r. w Państwowym Gimnazjum w Chojnicach. Zaraz potem zapisał się na fakultet medyczny w Gryfii. Po roku czasu zrezygnował jednak z dalszej nauki i przeniósł się na Wydział Teologiczny Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie był słuchaczem przez trzy lata z przerwą na okres I wojny światowej, w której jako żołnierz uczestniczył od początku do końca. Po odzyskaniu niepodległości przez Pomorze Gdańskie zapisał się na Wydział Filologiczny Uniwersytetu Poznańskiego. Jako główny przedmiot studiów obrał sobie geografę, zaś jako uboczne: historię i pedagogikę. Studia ukończył w 1924 r. i od 1 września rozpoczął pracę nauczycielską w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy. Po zdaniu egzaminu dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich, co miało miejsce 23 października 1927 r. w Poznaniu uzyskał kwalifikacje do nauczania przedmiotu geografii jako głównego, historii jako pobocznego oraz pedagogiki jako dodatkowego. Mieszkał w Bydgoszczy okresowo uczył także jako nauczyciel kontraktowy w kilku innych szkołach m. in. w Państwowym Seminarium Nauczycielskim i Gimnazjum Klasycznym Ks. Mi-

sjonarzy. Na rok przed wybuchem II wojny światowej został za swoją zgodą oddelegowany do pracy nauczycielskiej w Polskim Gimnazjum w Kwidzynie na terenie Niemiec. Aresztowany przez Gestapo w sierpniu 1939 r. został wraz z całym gronem pedagogicznym osadzony w obozie koncentracyjnym Mathausen-Gusen. Zginął w obozie 16 października 1940 r.

Wielebiński Jan (1885-1939). Ur. 11 maja 1885 r. Nauczyciel jednej z bydgoskich szkół (?) średnich. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Winiecki Walenty (1886-1939). Ur. 10 lutego 1886 r. w Kretkowie pow. Jarocin, s. Wojciecha i Marianny z d. Jackowiak. Ukończył roczny kurs nauczycielski w Poznaniu, po czym 21 marca 1927 r. zdał egzamin państwowy dla nauczycieli szkół powszechnych. Egzamin praktyczny zaliczył 21 marca 1931 r. Do 1927 r. pracował jako pomocnicza siła nauczycielska w wiejskich szkołach powszechnych w Grzybowicach i Przysiecznie pow. Wągrowiec. Potem do 1936 r. był nauczycielem tymczasowym w Bliźyczach oraz stałym w Wojciechowie w tymże samym powiecie. W 1929 r. w dowód uznania za sumienną i nienaganną pracę został odznaczony Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. W latach 1933-36 uzyskał po wizytacjach niedostateczne oceny swej pracy zawodowej w związku z czym przeniesiono go dyscyplinarnie do 3 klasowej Publ. Szkoły Powszechnej w Żołędowie pow. Bydgoszcz, gdzie pracował do końca lat międzywojennych. Aresztowany 11 października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go 1 listopada 1939 r. w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Wojciechowski Franciszek (1897-1939). Ur. 8 stycznia 1897 r. w Chwałkowie pow. Śrem, s. Franciszka i Antoniny z d. Baraniak. Po ukończeniu w 1911 r. szkoły w swojej rodzinnej miejscowości do matury gimnazjalnej przygotowywał się samodzielnie. Naukę przerwało powołanie do armii niemieckiej, w której służył od 15 lipca 1917 r. do 11 listopada 1918 r. Po demobilizacji przybył do Poznania i wstąpił do tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Z tego tytułu wziął od pierwszych dni udział w Powstaniu Wielkopolskim. W wojsku powstańczym służył do 10 czerwca 1919 r. Następnie uczęszczał na roczny kurs nauczycielski który ukończył 12 lutego 1920 r. zdaniem egzaminu dojrzałości. Natychmiast po tym oddelegowano go do pracy oświatowej na Warmii. Od 1 marca do 15 sierpnia 1920 r. był nauczycielem szkół polskich w Sztumie i Kołozębie. Równolegle pracował społecznie w Warmińskim Komitecie Plebiscytowym. Po powrocie z terenów plebiscytowych był kierownikiem szkół powszechnych, najpierw przez jeden rok w Wieleniu, a potem w roku szkolnym 1921/22 w Rosku pow. Czarnków. Równolegle studiował na Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego. Po zaliczeniu trzech trymestrów i zdaniu egzaminu końcowego otrzymał dyplom uprawniający do nauczania wychowania fizycznego w gimnazjach i szkołach realnych. W roku szkolnym 1922/23 był nauczycielem w Publ. Szkole Powszechnej w Czarkowie. Miejscowy inspektor szkolny po wizytacji wystawił mu następującą opinię: „Pan Wojciechowski ukończył w zeszłym roku roczny kurs wychowania fizycznego. Dlatego udziela w tut. szkole we wszystkich klasach gimnastyki. Oprócz tego uczy on i innych przedmiotów. Jest pilny, sumienny i pracuje ku zadowoleniu, chociaż brakuje mu jeszcze wyrobionej metody i rutyny. Stara się wszelkie braki uzupełniać przez przysposobienie się na lekcje i czytanie książek fachowych. Jego zachowanie pozasłużbowe jest nienaganne.” W latach 1922-25 F. Wojciechowski był nau-

czycielem w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Szamotułach. Od tego czasu datuje się też jego zainteresowanie przedmiotem: przysposobienie wojskowe młodzieży w szkole. Ukończył w tym zakresie kilka kursów wakacyjnych i nabył tym samym uprawnienia komendanta szkolnego hufca PW. Z dniem 1 września 1925 r. został przeniesiony na etat nauczyciela gimnastyki i ćwiczeń cielesnych w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy ul. Grodzka 18, któremu pozostał wierny już do końca lat międzywojennych. Prowadził także zajęcia z przysposobienia wojskowego i przysposobienia sportowego. Sprawował również liczne funkcje społeczne. Był komendantem Hufca Szkolnego PW, opiekunem gimnazjalnej drużyny harcerskiej oraz przewodniczącym Szkolnego Koła Sportowego. Jako nauczyciel kontraktowy uczył w innych bydgoskich szkołach, m. in. w Państwowej Średniej Szkole Rolniczej oraz w Państwowym Liceum Pedagogicznym. Aresztowany 14 października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Wolf Józef (1894-1939). Ur. 2 stycznia 1894 r. w Niżnowie woj. stanisławowskie, s. Aleksandra i Leokadii z d. Stempkowska. Uczęszczał do Gimnazjum Klasycznego w Stanisławowie, które w 1919 r. ukończył z odznaczeniem. Następnie studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie historię i geografę. Równoległe uczył w tamtejszym Państwowym Gimnazjum im. S. Żółkiewskiego. Z dniem 1 września 1923 r. otrzymał urlop bezpłatny celem objęcia obowiązków nauczycielskich w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. M. Kopernika w Bydgoszczy. Pracując na tym ostatnim stanowisku zaskarbił sobie zaufanie miejscowych władz oświatowych. Wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego

JÓZEF WOLF



Poznańskiego J. Wąsikowski 27 maja 1929 r. wystawił J. Wolfowi następującą opinię: „Pan Wolf jest nauczycielem inteligentnym, do zawodu bardzo dobrze przygotowanym, wybitnym dydaktykiem i pedagogiem, w pełnieniu obowiązków służbowych bardzo sumiennym i gorliwym”. W tymże 1929 r. skończył się jego urlop i sam zainteresowany zdecydował, iż pozostanie na stałe w Bydgoszczy. W 1933 r. zmienił miejsce pracy przechodząc na etat nauczyciela w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Bydgoszczy Plac Wolności 9. Jako nauczyciel kontraktowy pracował też w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim TNSW przy ul. Zduny 1. We wrześniu 1938 r. otrzymał brązowy Medal za Długoletnią Służbę. Był członkiem Polskiego Związku Zachodniego. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Wolniak Bronisław (?). Był nauczycielem Publ. Szkoły Powszechnej w Osowej Górze pow. Bydgoszcz. W latach okupacji hitlerowskiej zaginął bez wieści.

Wróż Stanisław (1876-1939). Ur. 17 czerwca 1876 r. w Lwówku woj. poznańskie, s. Jana i Michaliny z d. Piterkówna. W 1897 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Paradyżu. W latach 1897-1908 pracował w szkołach o jednym nauczycielu w Chojnie, Koninie i Podpniewkach pow. Szamotuły. Następnie został mianowany kierownikiem Szkoły Powszechnej w Chelmnie pow. Szamotuły, gdzie pozostał do 1921 r. Po zdaniu egzaminu w poznańskim Kuratorium mianowano go kierownikiem Miejskiej Szkoły Wydziałowej w Szamotułach, a od roku szkolnego 1921/22 w analogicznej szkole w Mogilnie. Mieszkając w tym mieście udzielał się w pracy społecznej. Był m.in. sekretarzem Powiatowej Rady Szkolnej, opiekunem miejskiej drużyny harcerskiej, członkiem Rady Miejskiej, członkiem Zarządu Powiatowego Związku Obrony Kresów Zachodnich (późniejszego PZZ). W 1929 r. kandydował do Sejmu RP. W dowód uznania za sumienną i ofiarną pracę został odznaczony Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Od roku szkolnego 1929/30 objął kierownictwo Publ. Szkoły Powszechnej im. E. Estkowskiego w Bydgoszczy ul. Poniatowskiego 12. Stanowisko to piastował do 1934 r., kiedy to przeszedł na emeryturę. Aresztowany w dniu 15 października 1939 r. przez Gestapo z mieszkania przy ul. Kozińskiego 9 został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli 1 listopada w „dolinie śmierci” pod Fordonem. Zwłoki zostały rozpoznane przez rodzinę podczas ekshumacji przeprowadzonej w 1947 r., dzięki odnalezieniu następujących przedmiotów osobistych: portfela z dokumentami, portmonetki, butów, resztek płaszcza. Osierocił żonę Marię z Jankowskich i 7-mioro dzieci.

Zalejski Stefan (1895-1939). Ur. 27 sierpnia 1895 r. w Radomsku, s. Antoniego i Marianny. Przed 1920 r. pracował jako pomocnicza siła nauczycielska w Prywatnej Szkole Powszechnej w Jankowicach pow. Radomsko. Dnia 22 grudnia 1921 r. ukończył roczny Państwowy Kurs Seminarialny w Bydgoszczy, pracując jednocześnie jako nauczyciel pomocniczy w Przeborowie pow. Inowrocław. Następnie w latach 1922-1925 zatrudniony był w charakterze nauczyciela tymczasowego w Publ. Szkole Powszechnej w Murowańcu pow. Bydgoszcz. Od 1925 r. pracował już nieprzerwanie w bydgoskich szkołach powszechnych. W tym czasie tj. 16 maja 1925 r. zdał praktyczny egzamin nauczycielski i uzyskał stabilizację w zawodzie. Kolejno był nauczycielem: Publ. Szkoły Specjalnej im. dr J. Joteyko ul. Dworcowa 78, Publ. Szkole Powszechnej im. S. Staszica ul. Dworcowa 82 oraz Publ. Szkole Powszechnej im. S.

Leszczyńskiego ul. Leszczyńskiego 49. W 1932 r. inspektor szkolny K. Łapiński pisał o nim: „Pan Zalejski znacznie usunął dawną niezaradność, umie klasę zainteresować. Widoczna jest głębsza wnikliwość w psychikę dzieci; rozumie ich i umie na nich oddziaływać. Osiąga wyniki daleko lepsze niż poprzednio.” Aresztowany przez Gestapo 15 października 1939 r. został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go 1 listopada 1939 r. w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem. Pozostawił żonę Helenę z Lorkowskich i 2 dzieci.

Zawadzki Antoni (1885-1939). Ur. 16 grudnia 1885 r. w Grudziądzu, s. Antoniego i Agnieszki z d. Pawлуśka. Szkołę powszechną ukończył w Jeżewie pow. Świecie. W maju 1900 r. wstąpił do Preparandy Nauczycielskiej w Grudziądzu, a następnie kontynuował naukę w tamtejszym Seminarium Nauczycielskim. Egzamin dojrzałości zdał 9 lutego 1906 r. Przez pierwsze dwa lata od uzyskania wykształcenia pedagogicznego pracował w szkole powszechnej w Zdrojach pow. Świecie. Tutaj władze zezwoliły mu przez krótki czas uczyć dzieci polskie religii w języku ojczystym. Następnie odbył służbę wojskową w armii pruskiej. Po demobilizacji 1909 r. zdał praktyczny egzamin nauczycielski. Od 1909 r. aż do czasu odzyskania przez Pomorze Gdańskie niepodległości był nauczycielem w szkole powszechnej w Grodnie pow. Toruń. W 1920 r. podjął starania o przeniesienie do Bydgoszczy, motywując to chęcią kształcenia dzieci. Jako argumentu na rzecz przeniesienia używał faktu swobodnego posługiwania się językiem polskim. Aby to utrwalić zaraz po zajęciu Pomorza Gd. przez Polaków uczestniczył w kursach j. polskiego w Toruniu i Chełmży. Od roku szkolnego 1920/21 podjął pracę nauczycielską w Publ. Szkole Powszechnej im. Św. Trójcy przy ul. Kordeckiego 20. Po upływie czterech lat został mianowany kierownikiem Publ. Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi ul. Karpacka 52/54. Pracując na tym stanowisku otrzymał od wizytatora kuratorskiego Okręgu Szkolnego Poznańskiego J. Łukowskiego następującą opinię: „Poziom szkoły im. Królowej Jadwigi jest zadowolający. Widoczny jest znaczny wysiłek ze strony nauczycieli. Jest to w dużej mierze zasługą kierownika szkoły Pana Zawadzkiego, który zwraca także wiele uwagi na pracę pozaszkolną dzieci i nauczycieli.” Sam Kierownik szkoły udzielał się społecznie. Był m. in. radnym miejskim oraz przewodniczącym Towarzystwa Obywateli Rupienicy i Przedmieścia Kujawskiego. W dowód uznania za swą aktywność na polu zawodowym i społecznym został w 1931 r. odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelano go w grupie bydgoskich nauczycieli w dniu 1 listopada 1939 r. w „dolinie śmierci” pod Fordonem. Osierocił żonę i troje dzieci. Jego najstarszy syn Stefan w latach 30-tych studiował na Politechnice Gdańskiej, gdzie był członkiem Bratniej Pomocy - Zrzeszenia Studentów Polaków.

Zys Roman (1908-1940). Ur. 11 marca 1908 r. w Węgierekach pow. Środa, s. Tomasza i Józefy z d. Świdzka. W 1929 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Czarnkowie. Po odbyciu rocznej służby wojskowej w baonie Podchorążych Rezerwy nr 7a w Jarcinie podjął pracę nauczycielską. Był nauczycielem tymczasowym kolejno w: Publ. Szkole Powszechnej im. K. Marcinkowskiego ul. Nakielska 11, im. A. Mickiewicza ul. Nowogrodzka 5 i im. S. Staszica ul. Dworcowa 82. Dnia 5 kwietnia 1934 r. zdał praktyczny egzamin nauczycielski. W szkole im. S. Staszica pracował do końca lat międzywojennych. Przy okazji starań o przyjęcie na Wyższy Kurs Nauczycielski inspektor szkolny St. Tarniewicz wystawił mu w 1939 r. następującą opinię: „Pan Zys jest nauczycielem sumiennym. W pracy dydak-

tycznej i wychowawczej osiąga pozytywne wyniki jakościowe i ilościowe. Specjalne uzdolnienia i zainteresowania ujawnia w zakresie przedmiotów geograficzno-przyrodniczych. Stosunek do przełożonych, działwy szkolnej i rodziców dzieci jest beznaganny. W pracy społeczno-oświatowej bierze czynny udział. Znajomość programów i przepisów szkolnych wnikliwa." Po wybuchu II wojny światowej R. Zys jako oficer rezerwy wziął udział w walkach wrześniowych 1939 r. Po dostaniu się do niewoli radzieckiej został rozstrzelany w Katyniu w kwietniu 1940 r.

Żuchowski Leonard (1880-1939). Emerytowany dyrektor Państwowego Gimnazjum w Koronowie pow. Bydgoszcz. Zginął rozstrzelany w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

Żurek Franciszek (?). W latach 30-tych pracował na stanowisku podinspektora szkolnego w Inspektoracie Szkolnym w Bydgoszczy ul. Cieszkowskiego 3. U schyłku II Rzeczypospolitej był nauczycielem w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Bydgoszczy ul. Seminaryjna 3. Aresztowany w połowie października 1939 r. przez Gestapo został osadzony w obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 PAL. Rozstrzelany w grupie bydgoskich nauczycieli w „dolinie śmierci” pod Fordonem.

PROFESOR JAN BIEDOWICZ - IN MEMORIAM

Przed trzydziestu laty zmarł po krótkiej chorobie artysta malarz profesor Jan Biedowicz. W nekrologach tamtego czasu czytamy, że zmarł 14 grudnia 1961 r., Członek Związku Polskich Artystów Plastyków, *Niedziałający Kolega i długoletni zasłużony członek Związku*.

W innej notatce, podpisanej przez dyrekcję Liceum Sztuk Plastycznych i grono profesorskie podkreśla się jego zasługi jako wybitnego pedagoga, wspomina się jego zacność i oddaną przyjaźń...

Tyle mówią nekrologi, które wycięte z ówczesnych gazet pozostały jedynie dla najbliższych.... Zmienność życia przykryła człowieka i artystę. Łacińskie przysłowie *memento, quia pulvis es* (pamiętaj, że jesteś prochem) raz jeszcze przypomina bezlitosne *panta rei*.

Świeże, nowe fale życia przepływają nieustannie i one nieraz ukrywają w cieniu to, co było i dawno przeminęło, nawet to co wartościowe. A jednak była to jedna z nieprzeciętnych i udarowanych przez naturę osobowości twórczych naszego regionu....

Cichy, zamknięty w sobie był przeciwieństwem dużo młodszego, ruchliwego, błyskotliwego, aktywnego i zasłużonego dla bydgoskiej kultury profesora, a następnie długoletniego dyrektora Liceum Sztuk Plastycznych - Mariana Turwida, który w czasie wielomiesięcznego pobytu Biedowicza w Paryżu w latach 30-tych zastąpił go w gimnazjum i już na zawsze w szkole tej pozostał.

O profesorze Biedowiczu wiadomo było, że w latach 1910-1914, w czasie studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych miał szczęście być uczniem pierwszego w Polsce impresjonisty, słynnego Józefa Pankiewicza, należącego według Czapskiego do „najcenniejszych i najbardziej wykształconych inteligencji malarskich”. Niezaprzeczalny wpływ Pankiewicza pozostawił pewne piętno na twórczości najpierw młodego, następnie już dojrzałego artysty.

Urodził się Jan Biedowicz 9 maja 1890 r. w Dzierżonowie pow. Koźmin, a więc w Wielkopolsce. Rodzina była skromna, lecz niezmiernie prawa; ojciec, syn nauczyciela, początkowo pracował jako zarządca gorzelnii w Dzierżonowie, następnie, po bankructwie sklepu cygar w Poznaniu, został urzędnikiem. Mała pensja nie mogła zapewnić czworgu dzieciom odpowiednich warunków - dwaj chłopcy po ukończeniu szkół średnich w Śremie i w Poznaniu musieli przebijać się przez życie sami, nieraz - jak Janek w Krakowie - o suchym chlebie i herbacie.... Większe szczęście miał starszy brat Jana, Bronisław, stypendysta Józefa Kościelskiego, poety i znanego mecenasa, który zapewnił młodemu godziwe warunki studiów w Niemczech.

Ze skromnego domu rodzinnego wynieśli Biedowicze czysty, bezkompromisowy patriotyzm, który w dużym stopniu zawdzięczali swojemu niezbyt praktycznemu życiowo lecz romantycznemu, wychowanemu na tradycjach popowstańczych Ojcu, którego ulubioną lektu-

ra były *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, a który zabierał często dzieci, zwłaszcza chłopców, w niedzielne popołudnia na bezpośrednie spotkania z licznymi zabytkami miasta, z których najważniejszym dla każdego Polaka, tak pod względem historycznym jak i artystycznym, była katedra z tradycją pierwszych Piastów, z licznymi i bogatymi kaplicami, której fundamenty wykazywały ślady dawnej budowli romańskiej z czasów Mieszka I.... Jan Biedowicz wspominał, że ojciec prowadził ich i do innych poznańskich kościołów, pokazywał i omawiał zabytkowe budowle; zwiedzali z nim stare cmentarze z grobami dawnych działaczy... Kraty zaboru - ponure gmaszysko zamku Hohenzollernów i Komisji Kolonizacyjnej nie mogły przestłonić kilkusetletniej narodowej przeszłości. Poznań bowiem, mimo życia w niewoli, rozsiewał wokół ziarno zdrowe i czyste, promieniował żywą aktywną polskością także na polu „pracy organicznej”, oddziaływał nawet na zniemczoną podówczas Bydgoszcz. *Genius loci* Poznania i okolic zachował w dziejów księdze wielkie wydarzenia, postacie, dzieła i w dawnych grobowcach płonące zarzewia, które lada chwila w gorejące pochodnie mogły się zamienić i wybuchnąć jak potem w 1918-ym, gdy do miasta przyjechał Paderewski.

Na razie obaj bracia w diametralnie różnych warunkach studiują, Bronisław w Lipsku i w Berlinie, Jan w swobodnej, polskiej, lecz często głodnej aurze Krakowa.

Mimo to magia życia wśród bohemii łagodzi nędzę, mirażę przyszłej sławy muszą wystarczyć za obiad. Czasem ratują dorywczo profesorowie Pankiewicz lub Mchoffer; przeważnie jednak nie starcza na najtańsze akademickie obiady.

W czasopiśmie uczniowskim *Dziewczęta w mundurkach*, wydawanym staraniem Komitetu Koła Rodzicielskiego katolickiego Gimnazjum w Bydgoszczy zachował się artykuł - wspomnienie Profesora z czasów jego studiów. Okazało się, że przez jakiś czas studiował on w tej samej klasie Pankiewicza z późniejszym marszałkiem Rydzem Śmigłym, który kiedyś poratował Janka kilkoma koronami, chociaż sam nie należał do najzamożniejszych. Posiadając jednak comiesięczny skromny zasiłek od rodziny dzielił się nim z kolegami. Biedowicz nie zdążył już pożyczki zwrócić, ponieważ Edward przestał chodzić na wykłady i ćwiczenia, zaangażował się bowiem całkowicie w pracy niepodległościowej, o czym koledzy nie wiedzieli...

W tym czasie Biedowicz spotyka się z zachętą i uznaniem ze strony profesorów dla swojej szczególnej pracowitości i sumienności, co stanowi silny bodziec do dalszych wysiłków. Mimo studenckiej biedy, mimo bujnego, czasem nieco swawolnego podłoża życia ówczesnej cyganerii artystycznej młodzieniec znajduje czas na dodatkowe wykłady, na wytrwałą pracę samokształceniową (krytycznie oceniał wykształcenie wyniesione ze szkoły zaborczej). Uzupełnia więc swoje wiadomości, zwłaszcza z dziejów i z literatury ojczystej, studiuje również dzieła filozoficzne - zwłaszcza Kanta i Schopenhauera, których darzył szacunkiem, robi gorliwie notatki, które do dziś zachowały się w papierach rodzinnych.

Święta spędzają zazwyczaj z bratem w gronie rodzinnym w Poznaniu, gdzie matka starała się skrzętnością i schludnością ukryć zwyczajny niedostatek (nigdy nie przeboleła, że jej mąż zmarł w niefortunnym handlu jej posag w „złotych talarach”).

Kataklizm pierwszej wojny światowej pogał braci na front. Jan Biedowicz dostaje się do niewoli rosyjskiej, następnie bolszewickiej, gdzie próbowano grupę jeńców poddać marksistowsko-leninowskiej indoktrynacji, spędzając ich do fabrycznej hali dla wysłuchiwanie przemówień Lenina.

Poprzez krzyże, gruzy, zgliszczą, przeważnie pieszo, wracają utrudzeni tułacze do Poznania, z którego pośpiesznie uciekają Niemcy; wracają, aby wkrótce zacząć pracę w Niepod-

ległej Polsce. Piękne secesyjne wille na Sołaczcu opuszczone, znany z ostatniej wojny slogan „nur für Deutsche” zdezaktualizowany, urzędy zaczynają sprawować Polacy, na Bazarze łopocze polski sztandar!

W rodzinie na Śródcie dużo się zmienia: obie siostry po krótkotrwałej pracy (ukończyły szkoły zawodowe) wychodzą za mąż, starszy brat Bronisław awansuje na dyrektora szkoły średniej w Lubawie, a następnie zostaje wizytatorem w Toruniu, Jan rozpoczyna w 1923 pracę jako nauczyciel rysunku w Państwowym Gimnazjum w Kościanie, potem zostaje zaangażowany do Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Bydgoszczy, gdzie po wieloletniej pracy doczeka wybuchu drugiej wojny światowej.

Okres międzywojenny to nie tylko działalność pedagogiczna, lecz i aktywna praca twórcza, udział w licznych wystawach, w życiu kulturalnym miasta, które należało podówczas do najbardziej zgermanizowanych (wystarczy wspomnieć, że jeszcze na początku lat trzydziestych na reprezentacyjnej ulicy Gdańskiej słyszano się często język niemiecki, a duże przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe należały w przeważnej większości do Niemców).

Profesor Biedowicz jest więc jednym z pierwszych krzewicieli kultury polskiej w mieście. Zawsze obecny na zbiorowych wystąpieniach plastyków, popiera ideę utworzenia własnego związku w 1926 roku, uczestniczy w zebraniach grupy plastyków pomorskich utworzonej w 1932 roku, na której czele stanął Marian Turwid, uczestniczy w wystawie Związku Zawodowego Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich, jest współorganizatorem Szkolnego Muzeum na ul. Warszawskiej.

Pracę w Bydgoszczy przerywa kilkumiesięczny pobyt w Paryżu na przełomie 1931/1932, podczas którego wznowia kontakt ze swoim dawnym mistrzem, profesorem Pankiewiczem. Jest to okres niezwykle intensywnego promieniowania na świat malarstwa francuskiego - od realizmu poprzez impresjonizm, postimpresjonizm, kubizm, fowizm i inne prądy. W czasie pobytu w Paryżu Jan Biedowicz zetknął się z Józefem Czapskim, późniejszym wybitnym malarzem i autorem „Na nieludzkiej ziemi”.

Już w tym czasie obrazy Biedowicza charakteryzuje „szlachetność barw w połączeniu z elementem indywidualnego przeżycia rzeczywistości”. W *Plastyce Bydgoskiej lat 45/76* Ryszard Jaskuła pisze m.in.:

„W gronie dojrzałych już twórców rozwijali się młodzi plastycy dopiero poszukujący wyrazu dla swej wyobraźni (chodzi o lata trzydzieste) i miejsca w sztuce. Większość zaraz po studiach próbowała swych sił po prostu nawiązując do jakiejś z dość żywotnych orientacji artystycznych dodając element indywidualnego przeżycia rzeczywistości. Np. Piotr Chmura, Tadeusz Mokrzycki, Władysław Frydrych, Jan Biedowicz, Franciszek Gajewski, Piotr Triebler (w malarstwie) byli kontynuatorami konwencji postimpresjonistycznej”.

W teście *Plastyce Bydgoskiej 1945/76* znajdujemy dwie reprodukcje obrazów Jana Biedowicza: *Portret męski* - olej z 1948 r. oraz *Pejzaż* - również olej o wymiarach 38 x 56. O pierwszym z nich Ryszard Jaskuła pisze:

„Charakterystyczny dla twórczości Biedowicza wydaje się olejny *Portret męski* (w Muzeum w Bydgoszczy). Malowany realistycznie w tonacji szaro-zielonkawo-niebieskiej stylizacją swą zdradza duchowe koneksje malarza z Pankiewiczem. Wyrzasty modelunek światłocieniem pogłębia ten konterfekt samotnej i zgorzkniałej starości”.

Drugi reprodukowany obraz, barwny *Pejzaż* uderza świeżym i jednocześnie delikatnym kolorytem zieleni i pastelowego różu emanując nastrojem spokojnej pogody. Czuje się, że



PORTRET MEŠKI



PEJZAŽ

PEJZAŻ



twórca głęboko czuł i kochał naturę. Kompozycja *Pejzażu* ciekawa, perspektywa ujęta interesująco...

Zachowało się kilka portretów rodzinnych Jana Biedowicza z okresu międzywojennego, między innymi portret siostry artysty Stanisławy i *Portret Matki*. Oba dość duże, malowane z pewnym rozmachem.

Pierwszy, nasycony słońcem, pogodny, w bogatych tonach seledynu i zieleni z niewielką domieszką brązu, przedstawia młodą kobietę o nieco zaokrąglonych kształtach, w zielonej sukni, spoglądającą żywymi dużymi piwnymi oczami przed siebie.

Drugi, w tonacji ciemnej, przedstawia Matkę artysty. Kobieta w czarnej bluzce o gładko zaczesanych szpakowatych włosach siedzi przy stole; surowe, nieco zacięte wargi w śniadej pociągłej twarzy nadają jej wyraz zgorzkniałej i jakby zmęczonej życiem...

Oba portrety - jakże kontrastowe - cechuje prawda wyrazu.

Okres międzywojenny zaznacza się przede wszystkim malowaniem głównie z natury, w czego wyniku powstaje kilka ciekawych pejzaży, między innymi widoki z Borów Tucholskich. Także z Tlenia, gdzie artysta spędzał czasem chętnie wakacje. W okresie tym maluje też kompozycje kwiatowe. Najczęstszym motywem pejzażu bywają las i woda np. poprzez rozchwiane gałęzie sosen prześwieca szarobłękitne lustro jeziora, poza wodą ciemniejszą fioletowymi tonami pasma lasów.

Ukochanie natury przebija również z małych pozornie nieefektywnych krajobrazów, które często przypominają Stanisławskiego lub Corota. Takim jest pejzaż *Stóg!*

Na tle szarzejącego nieba i oddalonej sianej plamy lasu na pustym polu złotorudy, samotny, rzucający cienie na ziemię stóg zboża. Ileż w tym małym obrazku zawarł artysta uczucia, ileż w nim miłości do natury! Czuje się, że jej wizja była tu bezpośrednim źródłem natchnienia!

Wybucho druga wojna światowa. Profesora schwytanego w czasie oblawy na ulicy w październiku 1939 r. ratuje prawdopodobnie przed egzekucją wywózka na roboty w okolice Wyrzyska (październik i listopad były miesiącami masowych rozstrzeliwań nauczycieli). Po powrocie z robót, wysiedlony z mieszkania przy ul. Piotrowskiego, traci część mebli i księgozbioru przenosząc się z matką (z żoną, która opiekowała się jedyną córką, był w separacji) do poko-



RYBAK

ju we wspólnym mieszkaniu na ul. Poznańskiej i dzięki pomocy koleżanki germanistki zaczyna pracę w wyświetlarni filmów jej męża Nordmanna, który zatrudniał go do zakończenia wojny.

Mimo nacisków ze strony pracodawcy, chociaż posiadał maturę niemiecką i doskonale władał językiem niemieckim, odmawia przyjęcia tak zwanej „trzeciej grupy”, do końca wojny legitymując się polską „kennkartą” i polską kartą żywnościową.

Po odejściu Niemców natychmiast podejmuje pracę oświatowo-kulturalną jako pedagog w Państwowym Liceum Technik Plastycznych, przyjmując jednocześnie funkcję referenta w Wydziale Kultury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Przez pewien czas w latach 1951/1952 zastępował także wizytatora szkół artystycznych Województwa.

Jan Biedowicz należał więc do pierwszych po ostatniej wojnie renowatorów życia artystycznego Województwa, spełniając swe powinności rzetelnie, jak zawsze bezwzględnie obowiązkowy, prawy, nie wysuwający się naprzód, nie należący do żadnego ugrupowania politycznego, całe życie obcy koniunkturalizmowi.

Ta ostatnia cecha nie zawsze ułatwiała mu życie: z pięknego mieszkania na ul. Jodłowej wysiedlił go wyższy wojskowy; podobnie rzecz się miała z następnym mieszkaniem na ul. Jodłowej. Przydzielono mu wreszcie dwa pokoje (jeden należał się prawnie na pracownię) na ul. Gdańskiej 90 (podówczas Al. 1 Maja) w mieszkaniu-kołchozie, w którym najlepsze pokoje były zajęte przez duże rodziny, z perspektywą wspólnej kuchni, łazienki, ubikacji itp. Przyjął to ze stoicyzmem...

Mimo niesprzyjających twórczości warunków mieszkaniowych artysta nadal pracuje. W tym okresie namalował między innymi niezwykle ciekawy ostatni *Portret Matki*, ostatni *Autoportret*, kilka interesujących *Martwych natur*, obrazy kwiatów, między innymi eksponowane już pośmiertnie *Białe róże* i potraktowany z pewnym rozmachem obraz *Rybak*.

W kilka lat po śmierci Matki, prawdopodobnie na skutek niewyleczonej grypy, Profesor zachorował na ostrą białaczkę i - po zaledwie tygodniowym pobycie w szpitalu - zmarł.

Odszedł po czterdziestu latach pracy sumienny pedagog, rzetelny artysta, człowiek o nieprzeciętnie bogatej osobowości. Łączył on bezwzględna prawość z wysoką kulturą artystyczną, cześć dla sztuki z wielką surowością wobec własnej twórczości. Gardził naśladownictwem, pobłażliwie traktował sztukę ułatwioną, która - jak mawiał - pod pozorami efektownego nowatorstwa kryje często pustkę. Aby zachować siebie, stronił od zgietku, wołał żyć w odosobieniu jako twórca i jako człowiek. Wiele lat żył z więcej niż skromnej emerytury (stary portfel). Interesował się jednak młodymi i mimo dość skromnych zasobów (żył niezwykle oszczędnie) wspierał kilkakrotnie niewielkimi sumami studiujących, traktując to jako zwrot długów zaciągniętych w młodości!

Na jubileuszowej wystawie XXX-lecia 1945/1976, pomyślanej jako retrospektywny przegląd dorobku twórczego znalazło się osiem obrazów Jana Biedowicza: siedem olejnych, jeden z dziedziny grafiki.

Były to:

- | | |
|-------------------------|---------------|
| 1. <i>Portret Matki</i> | olej 30 x 27 |
| 2. <i>Rybak</i> | " 62 x 53 |
| 3. <i>Autoportret</i> | " 40 x 30 |
| 4. <i>Białe róże</i> | " 54 x 44 |
| 5. <i>Martwa natura</i> | " 39 x 52 |
| 6. " " | " 50 x 43 |
| 7. <i>Pejzaż</i> | " 38,5 x 56,5 |

oraz portret *Ojca artysty* - sangwiną.

Wszystkie obrazy okazały się interesujące, m.in. obie *Martwe natury* o intensywnych, a zarazem świetnie zgranych zestawieniach barwnych, w których rzucał się w oczy właśnie prymat koloru, a także harmonia kompozycji.

Rybak przedstawia starego lecz czerstwego mężczyznę na tle wody i jasnoblękitnego nieba, usianego delikatnymi nalotami chmur. Mężczyzna siedzi na krawędzi łodzi, ubrany w intensywnie niebieski z zielonkawymi smugami sweter. Głowę nakrywa mu jasnożółty z ciemną opaską kapelusz. Opalona twarz, mimo czerstwości i siły, wyraża pełną zadumy melancholię.

Obraz *Białe róże* charakteryzuje się świetną kompozycją i szlachetnością barwnej materii. Na tle ciemnogrnatowej draperii, przechodzącej w pewnych miejscach w pasma jaśniejsze, umieścił twórca zielonkawy dzban z białymi i arcydelikatnym seledynowym nalotem różami. Kwiaty żyją sobie właściwym, pełnym powabnego uroku, życiem.

Portret Matki artysty, malowany u schyłku życia dziewięćdziesięcioletniej już kobiety, przypomina portrety flamandzkie tak pod względem kolorytu, jak i psychologicznej prawdy. Twarz oddana niestychnie realistycznie istotnie przypomina dzieła starych Flamandów.

Utrzymany w szarzielonkawej tonacji ostatni *Autoportret* artysty o spokojnym spojrzeniu wyrazistych ciemnych źrenic uderza powagą.

Jak w *Portrecie Matki*, tak i w *Autoportrecie* uwagę widza przykuwa prawda wyrazu.

Dla ludzkiej pamięci pozostały nie tak liczne jego obrazy, jakby się można było spodziewać, gdyż Profesor wiele swoich płócien darowywał z różnych okazji członkom rodziny w Poznaniu, niektóre bliższym znajomym, kilka posiada tutejsze Muzeum, resztę przechowuje córka.

Z nostalgicznych, owianych mgiełką melancholii wspomnień, dziś już posiwiałych, dziewcząt z przedwojennego „Babińca” dowiadujemy się o spokojnym, dobrotliwym nauczycielu,

który nigdy się nie gniewał na nieraz rozswawolone, przekraczające granice dobrego wychowania uczennice, lecz starał się cierpliwie zainteresować je rysunkiem, malarstwem, historią sztuki. Uczył je patrzeć na arcydzieła Wielkich, analizował je. Niektóre właśnie jemu zawdzięczają zainteresowanie Rembrandtem, gdyż ilustrował lekcje historii sztuki barwnymi reprodukcjami. Na przykład kiedyś była to reprodukcja *Grających w karty*. Wtedy to poznały tak charakterystyczne dla Wielkiego Mistrza owo „przeptywanie w odwrotnym kierunku światła z ciemności”. Jego lekcje nauczyły je cenić w malarstwie nade wszystko prawdę życia, zrozumieć walor koloru i perspektywy.

Późniejsi uczniowie z Liceum Sztuk Plastycznych przyznają, że właśnie jemu, temu skromnemu, cichemu, trzymającemu się na uboczu pedagogowi zawdzięczają dużo pod względem malarskim. Ryszard Jaskuła w cytowanej wyżej *Plastyce Bydgoskiej* pisze:

„Z pewnością nie miał on nowoczesnych poglądów, ale ułatwiał młodzieży solidne opamiętanie podstaw artystycznego rzemiosła. Ten niezmiernie skromny, cichy, zawsze pogodny, choć zamknięty w sobie człowiek, miał szerokie zainteresowania humanistyczne, zajmował się zwłaszcza muzyką i studiami nad filozofią Wschodu.”

Istotnie, bliżsi znajomi potwierdzają te ostatnie. Jan Biedowicz był także pianistą i humanistą o nieprzeciętnych zainteresowaniach, a przy tym człowiekiem o analitycznym głębokim umyśle interesującym się między innymi teatrem Wyspiańskiego, o którego mistyce potrafił mówić dużo i wnikliwie. Był głęboko, choć nie konwencjonalnie wierzący; kiedyś jego matka ujawniła, że od wielu lat na pamiątkę Ukrzyżowania i Męki Chrystusa całkowicie pościł.

Ci, co go bliżej znali, wspominają, że rozmowa z nim była zawsze interesująca i to nie tylko o sztuce. Okazywało się, że poza filozofią Wschodu znał najważniejsze dzieła Kanta i Schopenhauera, które czytał w oryginale podobnie jak utwory niemieckich klasyków, zwłaszcza Schillera, którego spośród poetów niemieckich cenił najwyżej.

W recenzji ze wspomnianej Wystawy XXX-lecia Marcelli Baciarelli pisał: „Na zakończenie uwaga o zbyt łatwym gubieniu przez bydgoskie sito tych nielicznych diamentów, które charakteryzują jego przeszłość. Za mało przypomina się twórczość wspomnianego już Stanisława Brzeczkwoskiego, który zasługuje na znacznie większą uwagę. Podobnie niesłusznie w cieniu zapomnienia znajdują się interesujące propozycje Jana Biedowicza i Władysława Frydrycha, twórców już nieżyjących.”

PRZEGLĄDY
OMÓWIENIA
RECENZJE

Z ŻYCIA KULTURALNEGO ŚRODOWISK KATOLICKICH W BYDGOSZCZY

W dniach 7-14 listopada 1993 r. odbył się w naszym mieście XII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Hasłem przewodnim było„Jeden drugiego brzemiona noście”. Zawołanie św. Pawła z listu do Galatów wydaje się szczególnie aktualne w dzisiejszej, trudnej rzeczywistości. Intencją organizatorów było wyjście z różnorodnymi inicjatywami zarówno przed, jak i po zakończeniu T.K.CH. Chcielibyśmy przy tym odejść od „akcyjności”.

Uwerturą do T.K.CH. stał się recital fortepianowy światowej sławy pianistki Marty Sosińskiej wykonany w dniu 23 października w głównej sali koncertowej Filharmonii Pomorskiej. Dochód z koncertu przeznaczony został na Hospicjum w Bydgoszczy. Artystka wystąpiła gratis, grała rewelacyjnie sonatę D-dur KU 576 W. A. Mozarta, Sonatę Es-dur Op. 31 nr 3 Ludwiga van Beethovena oraz trzy Mazurki Op. 56 i Sonatę b-moll Op. 35 Fryderyka Chopina. Bardzo cieszył znaczny udział młodzieży, wyraźnie widoczny na prawie kompletnie wypełnionej sali koncertowej.

Oficjalna inauguracja XII T.K.CH. odbyła się wyjątkowo w Kościele Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach. Mszę św. sprawował i homilię wygłosił ks. Bp Stanisław Gądecki. Po Mszy św. artyści Opery Nova w Bydgoszczy pod batutą Macieja Figasa wykonali znakomicie (dotyczy to zarówno chóru jak i solistów) Requiem Giuseppe Verdiego. Bardzo interesująca była Sesja naukowa: „Jeden drugiego brzemiona noście”, w której wystąpili: ks. Abp. Henryk Muszyński, prof. Jerzy Gałkowski, dr Aleksandra Gała oraz prof. Henryk Gasiuł. Poprzedzające Sesję spotkanie ks. Arcybiskupa z dziennikarzami stało się doskonałą okazją do spokojnego i rzetelnego dialogu. Szkoda, że stosunkowo niewielu ludzi pióra skorzystało z tej możliwości.

Bardzo licznie wystąpiły Chóry bydgoskie: Chór Kameralny Akademii Muzycznej, św. Cecylii, Exuetate Dres, Harmonia, Hasło, Vincentinum, Halka.

Zgodnie z dobrą, wieloletnią tradycją w kaplicy sióstr Klarysek - przy bardzo licznych udziale wiernych, o. Bonawentura Misztal z prawdziwie franciszkańską pokorą i dobrocią prowadził „Szkołę modlitwy”.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się też prezentowana w Biurze Wystaw Artystycznych wystawa malarstwa Andrzeja Strumiłły i Elżbiety Wasyłyk pt. „Psalmy i Apokalipsa”.

„Teatr Polski” wystąpił z ciekawym repertuarem, krytykowanym jednak za brak pozycji premierowych.

Interesująca ze względu na wielość poruszanych aspektów była dyskusja panelowa „Bolesne problemy doby współczesnej - bezrobocie”. Mimo dobrej reklamy, gratisowych zaproszeń - kierowanych szczególnie do bezrobotnych - zainteresowanie tym spotkaniem

było słabe. Wśród prawie 30 osób biorących udział w spotkaniu tylko 2 osoby to bezrobotni. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy problemy te są istotnie bolesne, czy bezrobotni stracili wiarę w to, że można zmienić swój los.

Wielkim wydarzeniem T.K.CH. było spotkanie autorskie z ks. prof. Józefem Tischnerem oraz jego wykład: „Quo Vadis Polonia”.

Pamiętali organizatorzy Tygodnia o dwóch jubileuszach: 50-lecia pracy w Kościele oo. Jezuitów - organisty p. Mieczysława Kowalskiego oraz 50-lecia kapłaństwa ks. Alojzego Andrzejewskiego - biorąc udział we Mszach św. w intencji jubilatów i wręczając im kwiaty.

Doskonale współtworzyły atmosferę „Tygodnia” „Kiermasze Dobrej Książki” zlokalizowane w księgarni św. Hieronima przy kościele oo. Jezuitów oraz w księgarniach przy parafii Chrystusa Króla i św. Trójcy.

NOWE TYTUŁY PRASOWE W BYDGOSZCZY I NA TERENIE WOJEWÓDZTWA BYDGOSKIEGO W 1993 R.

1. Definicja gazety sublokalnej

Gazeta sublokalna¹ różni się zasadniczo od wszystkich pozostałych pism ukazujących się na polskim rynku wydawniczym. Wydarzenia jakie rejestruje, jak i komentuje to przede wszystkim informacje dotyczące rzeczywistości dzielnicy dużego miasta, małego miasteczka, gminy, niekiedy wioski. Czytelnik na łamach swojej gazety sublokalnej szuka informacji, o wydarzeniach odbywających się paręset metrów od jego domu, co planuje władza samorządowa miasteczka, gminy. Czytelnika tego typu prasy interesuje jakie poglądy na dany temat mają różne, wpływowe w lokalnej skali, a często poróżnione ze sobą „osobistości”. Natomiast wydarzenia światowe, spory na ul. Wiejskiej czy kolejne sensacje z Belwederu odbijają się najwyżej echem.

Proces powstawania tytułów lokalnych jest procesem dynamicznym, z tendencją rozwojową. Niektóre pisma sublokalne upadają, a na ich miejsce powstają nowe tytuły. „Gdy w 1989 r. Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego rejestrował 73 gazetki lokalne, to rok później było ich już 314, pod koniec roku 1991 - 514, a na początku stycznia 1993 r. - ponad 1000”²

Natomiast na terenie samego województwa bydgoskiego w analogicznym w 1989 r. wydawano 21 nowych tytułów (w tym z kontynuacji z lat poprzednich 5 tytułów); w 1990 r. - 46 (12) tytułów; w 1991 r. - 31 (43) tytułów; w 1992 r. - 28 (62) tytułów; w 1993 r. 26 lub więcej (72).

Niektóre pisma upadają, na ich miejsce powstają nowe tytuły. Czytelnicy szukający w nich informacji lokalnych, nie zawsze je znajdują. Problem jest zamknięty w definicji niezależności pisma - szerzej prasy. Większość z pism sublokalnych powstawała z inicjatywy ludzi skupionych wokół „Solidarności” lub była zakładana wprost przez działające na początku lat dziewięćdziesiątych Komitety Obywatelskie. Ten sam mniej więcej krąg ludzi w wyborach samorządowych 1990 r. obsadził większość stanowisk w radach miast i gmin. Efekt był wiadomy - bardzo dobrze widoczny - około 60% tytułów (jak nie więcej!) prasy sublokalnej wydawanej jest dziś przez organy samorządu lokalnego. Ceną za stabilność finansową jest zdanie się na rozmaite u różnych wójtów, burmistrzów i przewodniczących rad gmin, rozumienie wolności prasy.

Pozostałe czasopisma wydawane są przez działaczy społecznych, związanych czasami z jakimiś ugrupowaniami politycznymi, nierzadko opozycyjnymi w stosunku do samorządu lokalnego. Wydawcami bywają również lokalne stowarzyszenia społeczno-kulturalne, towa-

rzystwa regionalne i - coraz częściej - osoby fizyczne lub zakładane przez nie spółki. Ta ostatnia forma daje gazecie dwa atuty: niezależność i zwykle większą sprawność w pozyskiwaniu reklam na jakże ograniczonym z natury rzeczy, lokalnym rynku. Najczęściej redakcję gazety tworzy wtedy kilka lub kilkanaście osób, pracujących społecznie, poza godzinami właściwej pracy zawodowej. Zwykle jedna osoba bywa zatrudniana na etacie lub jego części.

Ceną tak pojętej niezależności są często złośliwe telefony, groźby sądowymi procesami, wydłużająca się lista osób obrażonych o to, że w ogóle coś o nich napisano, próby wykorzystania gazety do szkalowania niewygodnych czy nie lubianych osób. Ceną niezależności jest też często utrudnianie dostępu do informacji.

2. Nowe czasopisma Bydgoszczy i województwa

Prezentując poniżej „dorobek” wydawniczy wydawców z Bydgoszczy i terenu naszego województwa, autor zdaje sobie sprawę, że wiele z tych tytułów ma charakter efemerydalny, bowiem pojawiają się nowe tytuły, by po kilku tygodniach, bądź miesiącach działalności zniknąć. Jak więc tu obserwować, a tym bardziej ująć ten dynamiczny proces w statystyce czy opisie bibliograficznym? Wprowadzić taką „próbę” podsumowania dorobku wydawniczego obejmująca lata 1980-1992 została dokonana³, mimo to jest to tylko zarys stanu przeszłego i tego wszystkiego, co się na bydgoskim rynku prasowym ukazywało. Dlatego też prezentowane tytuły, to nie wszystkie nowe czasopisma wydawane w 1993 r., lecz jedynie tylko te, do których udało się bezpośrednio dotrzeć lub pozyskać pojedyncze egzemplarze dzięki życzliwości przyjaciół, osób wspomagających i rozumiejących tę żmudną pracę.

a) Bydgoszcz

Dorobek wydawniczy w Bydgoszczy uszeregowano według następującego kryterium: zawartości *prezentowanych treści* (tabela 1) i *częstotliwości ukazywania się* poszczególnych tytułów (tabela 2).

Tabela nr 1

Podział bydgoskich czasopism sublokalnych według prezentowanych przez nie treści

Prezentowane treści	Ilość tytułów
pisma ogólne	1
pisma specjalistyczne	7
tematyka zdrowotna	2
pisma zakładowe	1
pisma kulturalne	2
pisma oświatowe	2
pisma parafialne	2
pisma humorystyczne	1
pozostałe	2

Częstotliwość ukazywania się bydgoskich czasopism sublokalnych

Częstotliwość ukazywania się	Ilość tytułów
tygodniki	5
miesięczniki	8
kwartalniki	3
nieregularnie	4

„Bydgoszcz Extra” - miesięcznik o tym tytule pojawił się w grudniu 1993 r. Czasopismo jest wydawane przez Nord Trans sp. z o.o. w Bydgoszczy. Jego nakład wynosi 131 tys. egzemplarzy. Jeden egzemplarz „Bydgoszcz Extra” obejmuje 60 wielobarwnych stron. Ciekawostką jest to, że cały nakład drukowany jest w Szwecji, w drukarni Ostgota - Linkoping, a następnie przywożony do Bydgoszczy i w naszym mieście dostarczany bezpłatnie do mieszkańców miasta. W ten sposób kolejny wydawca podjął próbę kolportażu bezpłatnego, bezpośrednio do czytelników; podobnie do wydawanej w latach 1990-1991 „Panoramy Miasta” czy tygodnika reklamowo-ogłoszeniowego „Tygodnik Bydgoski”. Na swych łamach podejmuje tematykę kulturalną, sportową, ekonomiczną, medyczną. Publikowane są teksty związane z historią miasta i regionu oraz z finansowaniem małych firm, problematyką dzieci i młodzieży itp. Mimo deklarowanej bezpłatności czasopisma, od nr 4/1994 pismo było już kolportowane odpłatnie, poprzez sieć kiosków „Ruchu” na terenie całego kraju. Równocześnie wydawca zmienił tytuł swego czasopisma z „Bydgoszcz Extra” na „Extra”. Redakcję prowadzi Marzena Matowska.

Tygodnik o solidnie brzmiącym tytule - „Filar” ukazał się we wrześniu 1993 r., w czasie trwania targów „Gryf-Bud 93”. Tytuł tygodnika jest hasłem szeroko rozumianej tematyki, jaką prezentuje redakcja na łamach czasopisma: budownictwo, architektura i ekologia. W „Filarze” czytelnicy mogą znaleźć tematy regionalne i ogólnokrajowe, praktyczne porady, przydatne np. przy remontach lub aranżacjach wewnątrz mieszkalnych i biurowych. Sam zespół redakcyjny nie jest liczny, lecz pozyskał już dość spore grono stałych współpracowników. Redaktorem naczelnym tego interesującego pisma jest Danuta Woźniak. Tygodnik ukazuje się w formacie A-4, zajmuje 50 stron w nakładzie do 15 tysięcy egz. Kolportowany jest na terenie całego kraju.

W Bydgoszczy, jak i w regionie brakowało wydawnictwa poświęconego całkowicie specyficznej problematyce, jaką jest kultura artystyczna. W grudniu 1993 r., tuż przed Bożym Narodzeniem ukazał się pierwszy numer - nr 0 - „Kwartalnika Artystycznego”. Redaktorem naczelnym tego nowego tytułu jest Krystyna Starczak-Kozłowska, która pozyskała przychylność dyrektora Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, Elżbiety Czerskiej, dzięki której pismo posiada zaplecze finansowe. Redakcję tworzą znani i uznani twórcy bydgoscy, m.in. Ryszard Częstochowski i Robert Mielhorski. Pierwszy numer zawierał poezję i prozę oraz interesujące eseje i wywiady. Numer zerowy ozdobiły zdjęcia rzeźb bydgoskiego artysty Michała Kubiaka.

W kwietniu 1944 r. ukazał się pierwszy numer „Kwartalnika”. W numerze tym czytelnicy

cy mogli znaleźć interesujące tłumaczenia Leszka Engelkinga, m.in. wierszy: J. L. Borgesa, Cummingsa, Williama, opowiadania Iwana Bunina. Wiele miejsca zajęli twórcy wywodzący się z regionu. Znalazły się w „Kwartalniku” wiersze Kazimierza Hoffmana i eseje Roberta Mielhorskiego. Interesujące wywiady z ks. prof. Józefem Tischnerem i długoletnim dyrektorem Filharmonii Pomorskiej Andrzejem Szwalbem dopełniły całości. Ten pierwszy, jakże już inny numer „Kwartalnika”, udowodnił, że takie czasopismo jest niezbędne dla promocji sztuki i kultury w naszym regionie i poza jego granicami.

Całkowicie odmiennym czasopismem od dotychczas prezentowanych jest pismo redagowane przez młodzież bydgoskich szkół średnich - „Pod Wiatr” - magazyn młodzieżowy. Inicjatorem powołania tego miesięcznika był znany dziennikarz bydgoski Mirosław Twarog. Prowadząc przez ostatnie dwa lata w VI Liceum Ogólnokształcącym *Międzyszkolne Warsztaty Dziennikarskie*, red. M. Twarog postanowił zaprezentować szerszemu gronu czytelników dorobek dziennikarski i literacki swych podopiecznych. Numer zerowy „Pod Wiatr”, ukazał się w październiku 1993 r. Magazyn ma wprowadzić charakter regionalny, natomiast jego funkcje to głównie promocja dziennikarstwa, literatury, plastyki i fotografii różnych grup młodzieżowych. Czasopismo ma duży wpływ na kształtowanie opinii o twórczości młodzieży bydgoskich szkół średnich. Prezentowana tematyka to kultura, edukacja oraz obyczajowość współczesnego pokolenia młodych Polaków.

„Pod Wiatr” był drukowany przez Prasowe Zakłady Graficzne w Bydgoszczy w technice offsetowej, w formacie B-4, o objętości 16 stron. Nakład czasopisma wynosił od 3-5 tysięcy egzemplarzy. Wydawcą miesięcznika jest red. naczelny Mirosław Twarog i jego - „Agencja Wydawniczo-Reklamowa MT”. W tym miejscu trzeba nadmienić, że tytuł ten za pośrednictwem towarzystw, osób duchownych i prywatnych oraz fundacji „Oświata polska za granicą” jest przekazywany nieodpłatnie młodzieży polskiej w 8 krajach.

Miesięcznik parafialny „Wspólnota” został zrodzony z inicjatywy Koła Synodalnego działającego przy parafii Chrystusa Króla na bydgoskim osiedlu Błonie. Pierwszy numer ukazał się w kwietniu 1993 r. Głównymi zadaniami, jakie postawiła sobie redakcja miesięcznika była integracja życia wspólnoty, stąd nazwa „Wspólnota”, oraz współpraca z Radą Osiedla Błonie. Jako że jest to pismo katolickie, redakcja za najważniejsze w propagowaniu swych treści uznała: prezentację problematyki synodalnej, ukazywanie kart z historii parafii, komentowanie aktualnego roku liturgicznego. Na łamach „Wspólnoty” drukowane są również komunikaty dla parafian i artykuły okolicznościowe. W prawie każdym numerze czytelnicy znaleźć mogą krzyżówkę o tematyce religijnej - przeważnie dla dzieci, teksty rozrywkowe, wiersze, felietony.

Redaktorem naczelnym tego pożytecznego czasopisma jest Henryk Marchlik, który dzięki przychylności ks. prałata Henryka Berki oraz kapłanów pracujących w parafii może przybliżyć wiele zagadnień związanych z życiem duchowym człowieka. Teksty zamieszczane na łamach „Wspólnoty” piszą społecznie stali współpracownicy, wywodzący się przeważnie ze środowiska parafii.

Bardzo ciekawą inicjatywą jest publikowany cyklicznie „Śpiewnik Parafialny”. Wyboru pieśni dokonuje Leszek Rusiniak.

Jesienią 1993 r. ukazał się cykl artykułów pod wspólnym tytułem „ABC... Katolickiej nauki społecznej” prezentujący kryteria nauki i postawy katolika wobec rzeczywistości. W tym jakże pożytecznym cyklu ukazano normy i wskazania, jakimi winien postąpić się w

swym życiu codziennym, świadomy katolik. Równie ciekawym cyklem jest: „Nasi patroni”, gdzie autor przybliża czytelnikom patronów kościoła danego miesiąca. Jest to bardzo pożyteczna „powtórka” z historii religii i przypomnienie postaw moralnych dla współczesnego chrześcijanina.

„Wspólnota” posiada ciekawą szatę graficzną, przygotowywaną na komputerze przez p. Gerhke, natomiast drukowana jest nieodpłatnie przez Zakład Poligraficzny „Beller-Druk”, w technice offsetowej. Nakład miesięcznika wynosi ok. 1000 egz. Jest on kolportowany za dobrowolną ofiarą w sklepiku parafialnym oraz przed wejściem do świątyni. Wszystkie uzyskane środki przeznaczone są na cele charytatywne, głównie dla dzieci - na nagrody, oraz na dofinansowanie kolonii. W czasie mijającego roku ukazało się 13 numerów „Wspólnoty”. Pismo to jest jednym z wielu przykładów powstających obecnie pism parafialnych. Dynamiczny proces tworzenia własnych pism, nie tylko katolickich, również pozostałych wspólnot religijnych obserwujemy na terenie całego kraju.

b) Województwo bydgoskie

Podobnie jak w przypadku omawianych już wcześniej pism ukazujących się w Bydgoszczy, uszeregowano znane periodyki wydawane na terenie województwa, choć w tym wypadku pisma te zostały zaprezentowane jedynie ze względu na *częstotliwość ukazywania się* (tabela 3).

Tabela nr 3

Częstotliwość ukazywania się czasopism sublokalnych województwa bydgoskiego

Częstotliwość ukazywania się	Ilość tytułów
tygodniki	1
miesięczniki	4
nieregularnie	1

Pisma wydawane przez samorząd lokalny, czy wydawców prywatnych podejmują różnorodne tematy na swych łamach. Główny nacisk swego zainteresowania kładą na tematy związane z problemami lokalnej społeczności, funkcjonowania władz samorządowych. Propagują historię swego miasta, gminy, prezentując ludzi i ich dokonania.

Dwutygodnik „Życie Nakła” ukazał się w kwietniu 1993 r. Jego wydawcą jest Towarzystwo Przyjaciół Nakła, a redaktorem naczelnym Tomasz Kielak (od nr 9 [1] 1994 r.). To typowe czasopismo sublokalne ukazuje się w nakładzie 1000 egz., sprzedawane jest za 2500 złotych. Druk dwutygodnika wykonuje drukarnia „Janhal” w Bydgoszczy. Dotychczas wydano 11 numerów.

Główną zawartość „Życia Nakła” stanowi informacja lokalna. Dotyczy ona spraw i problemów samorządu lokalnego Nakła i gminy. Wnikliwie komentowano wybory parlamentarne 1993 r. Redakcja nie unikała tematyki ekonomicznej i kulturalnej. Do ciekawych należy cykl tekstów wspomnieniowych powstańców wielkopolskich, żyjących w Nakle lub relacji spisanych przez członków rodzin nieżyjących już powstańców. Na łamach „Życia” ukazują się reklamy i ogłoszenia lokalnych firm handlowych, przedsiębiorstw i lekarzy. W każdym z

numerów czytelnik znajduje rozrywkę - krzyżówki, informacje sportowe, recenzje filmów oraz ciekawszych książek. Pismo poza funkcją informującą lokalne społeczeństwo, ma charakter opiniotwórczy.

Odmienny od „Życia Nakła” rodowód ma „Głos Pruszcza Pom.”, który jest dodatkiem do „Gazety Świeckiej” wydawanej w Świeciu nad Wisłą. Pismo to powstało z inicjatywy Kamila Mykowskiego. Pełni on równocześnie funkcję redaktora odpowiedzialnego. Pierwszy numer „Głosu Pruszcza Pom.” ukazał się 20 grudnia 1993 r. Wydawana jest w nakładzie 250 egz., obejmuje 6 stron. Kosztuje 3500 złotych.

„Głos Pruszcza Pomorskiego” na swych łamach zamieszcza informacje z życia gminy. Nie unika tematów trudnych dotyczących głównie samorządu lokalnego. Porusza problematykę bezrobocia na terenie gminy. Redakcja stara się, aby każdy numer był lepszy i zawierał coraz atrakcyjniejsze tematy: sport, rozrywkę. Nawiązując do historii dawnej, tej małej gminy leżącej na skraju Borów Tucholskich, przypomina wydarzenia tak nieodległe, ale już zapomniane. W ten sposób odwołuje się do tradycji i patriotyzmu lokalnego mieszkańców gminy.

Pierwszy numer trzemeszeńskiego miesięcznika „Kosynier” ukazał się we wrześniu 1993 r. Redakcja w słowie wstępnym przypomniła swym czytelnikom, że pierwszym, po 1989 r. pismem wydawanym w Trzemesznie był „Informator Trzemeszeński”, który niestety zawiesił swoją działalność wydawniczą.

Wydając nowe czasopismo, jego redaktorzy pragną nawiązać do wydawanego w latach 1937-1939 „Kosyniera”. Pismo to przed wojną założył i był jego jedynym redaktorem Kazimierz Majewski. Redakcja „Kosyniera” schyłku dwudziestego stulecia pragnie nawiązać do tradycji swego przedwojennego poprzednika. W omawianych numerach znajdują się informacje o wszystkich istotnych problemach dotyczących życia gospodarczego, kulturalnego miasta i gminy Trzemeszno. Prezentuje się sprawy „duże i małe” lokalnej społeczności, nie unikając ciekawości i szyderstwa. Na łamach występują też informacje ze świata i kraju. Zespół redagujący „Kosyniera” zadeklarował chęć popierania wszelkich pozytywnych inicjatyw mających charakter gospodarczy lub promujący rozwój i dobrobyt gminy.

„Kosynier” jest drukowany w nakładzie 900 egz. przez gnieźnieńską drukarnię „Scriptor”. Cena jednego egzemplarza wynosi ok. 4000 zł. Wydawcą czasopisma jest Rada Miejska, natomiast redaktorem naczelnym jest Dariusz Jankowski - równocześnie piastujący funkcję burmistrza miasta. Ta dwoistość pełnionych funkcji mogłaby wpłynąć negatywnie na całość kształtu pisma, szczególnie na poziom artykułów krytycznych. Mimo to, jak wynika z dotychczas wydanych numerów, to zjawisko nie ma miejsca na łamach pisma. Przeciwnie teksty burmistrza Jankowskiego charakteryzują się ostrym i rzetelnym spojrzeniem na otaczającą go rzeczywistość. Jak mi wiadomo, jest to chwalebny wyjątek w skali województwa bydgoskiego.

Wnioski

Najczęściej spotykana objętość polskiej gazety sublokalnej wynosi osiem stron formatu A-4. Czasopismo takie ukazuje się jako miesięcznik, rzadziej już jako tygodnik. Nakłady są zróżnicowane: od minimalnych 500 egz. do 7000 egz. w sezonie letnim lub w czasie kampanii wyborczej (np. ostatnie wybory do Sejmu i Senatu z września 1993 r.). Podobnie wyglądają czasopisma wydawane na terenie Bydgoszczy i województwa bydgoskiego. Wprawdzie występują wyjątki i odstępstwa od zaprezentowanego modelu (np. „Bydgoszcz Extra”), lecz

nie jest to zjawisko powodowane atrakcyjnością danego tytułu, a jedynie zasobnością finansową wydawcy. Właściciel pisma, mając dobre podstawy finansowania swego czasopisma, może pozwolić sobie na taki format i nakład, jaki uważa za słuszny.

Redakcje gazet lokalnych rekrutują się z przedstawicieli różnych zawodów. W Bydgoszczy są to często profesjonalisci wywodzący się z dużych dzienników codziennych, natomiast w terenie nadal redakcje składają się z nauczycieli lokalnych szkół, działaczy kulturalnych i społecznych.

Niestety, zauważalny jest zastój w rozwoju pism, szczególnie pism sublokalnych. Zjawisko to można zaobserwować szczególnie w treściach prezentowanych na łamach czasopism. Prasa sublokalna nie jest już tak atrakcyjna jak wiosną czy latem 1989 r., nie jest zacznym demokracji na „dole” wśród społeczności lokalnej. Na to niepokojące zjawisko ma niewątpliwie wpływ uzależnienie się poszczególnych tytułów i wydawców pism od finansowego wsparcia ich przez samorząd. Przed wyborami do Sejmu czy kampanii wyborczej do samorządu lokalnego rośnie znaczenie czasopism lokalnych, są wtedy na „pierwszej linii frontu”. Niestety, po zakończeniu kampanii wyborczej ich atrakcyjność dla wybranych radnych lub posłów nie ma już żadnej wartości. Często dochodzi do paradoksalnych sytuacji, kiedy to niedawno propagowany na łamach danego pisma kandydat, po wyborze zmienia swe oblicze i staje się wrogiem tytułu i jego zespołu redakcyjnego.

Zaprezentowane czasopisma to niewielki „kamyczek w lawinie” powstających tytułów o różnorodnym zasięgu i tematyce. W dobie ciągłego rozwoju poligrafii i środków masowej komunikacji, badania rejestrujące to ciągle zjawisko nabierają nowego znaczenia. Każdy z tytułów to nie tylko inicjatywa gospodarcza lub polityczna osób lub firm prywatnych, jest to także fakt historii naszych czasów i przemian, jakie dokonują się.

Przypisy:

1. Termin gazeta sublokalna w tekście występuje wymiennie z terminem gazeta lokalna.
2. Wojciech Waligórski: Mały świat małych gazet, w: *Życie Warszawy* z dnia 2 VI 1993 r., s. 5.
3. Stefan Pastuszewski, Daniel. B. Rudnicki: *Czasopiśmiennictwo w woj. bydgoskim w latach 1980-1992*; Bydgoszcz, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, 1993.

Aneks¹**Pisma powstałe w 1993 roku**

1. BIBLIOTEKARZ BYDGOSKI/[red. zespół]. - R. 1, nr 1 (październik, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. 1993 [mała poligrafia]. 20 cm niereg.
2. BIULETYN INFORMACYJNY/[red. zespół]. R. 1 nr 1 (październik, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Regionalna Izba Rozrachunkowa, 1993 (Bydgoszcz: Woj. Urząd Statystyczny, 1993). - 30 cm niereg.
3. BIULETYN RADY OSIEDLA WILCZAK-JARY/[red. zespół]. R. 1, nr 1 (wrzesień, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Rada Osiedla Wilczak - Jary, 1993 (Bydgoszcz: KECH, 1993). - 21 cm niereg.
4. BYDGOSZCZ-EXTRA/Marzena Matowska; red. nac. - R. 1, nr 1 (grudzień, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: NORD TRANS sp. z o.o., 1993 (Ostgota [Szwecja]: Linkoping, 1993). - 39 cm mies. - [od nr 4, 1994 r. zmiana tytułu na EXTRA]
5. NOWY DIABETYK: *magazyn ilustrowany dla chorych na cukrzycę*/Anna Czech; red. nac. - R. 1, nr 1 (styczeń, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Wydawnictwo „Kwadryga”, 1993. - 20 cm kwart. - [kontynuacja wydawanego w latach 1988-1992 pisma o tej samej tematyce „Diabetyk”]
6. EKOLOGIA I TECHNIKA/Ryszard Zamorski, red. nac. - R. 1, nr 1 (grudzień, 1992 r.) ->. - Bydgoszcz: Eko-Tech sp. z o.o., 1992 (Bydgoszcz: Abedik, 1992). 30 cm dwumies.
7. FILAR: budownictwo-architektura-ekologia/Danuta Woźniak; red. nac. - R. 1, nr 1 (15 sierpnia, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: „Bur-Media” sp. z o.o., 1993 (Bydgoszcz: Prasowe Zakłady Graficzne, 1993). - 29 cm tyg.
8. GMINY POLSKIE/Anna Zaborowska; red. nac. - R. 1, nr 1 (luty, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Wydawnictwo „Ventura” S.C., 1993 (Bydgoszcz: Abedik, 1993). - 30 cm niereg.
9. KWARTALNIK ARTYSTYCZNY: Kujawy i Pomorze/Krystyna Starczak-Kozłowska; red. nac. - R. 1, nr 0 (grudzień, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Teatr Polski w Bydgoszczy na zlecenie UW Wydziału Kultury i Sportu, 1993 (Bydgoszcz: „Reklamex” sp z o.o., 1993). - 24 cm kwart.
10. NA OŚCIEŻ: miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników/Mieczysław Pawłowski; p.o. red. nac. - R. 1, nr 1 (kwiecień, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Parafia Matki Bożej Królowej Męczenników, 1993 [mała poligrafia]. - 27 cm mies.
11. NASZE ZDROWIE/Anna Zaborowska; red. nac. - R. 1, nr 1 (styczeń, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Wydawnictwo „Ventura” S.C., 1993 (Bydgoszcz: Prasowe Zakłady Graficzne, 1993).- 39 cm dwutyg.

1. W aneksie umieszczono również opisy czasopism wydanych w ostatnim kwartale 1992 r., których nie ma w bibliografii zawartej w książce „Czasopiśmiennictwo w województwie bydgoskim w latach 1980-1992”

12. NOWY GŁOS: pismo Zakładów Chemicznych „Organika -Zachem”/red. zespół - R. 1, nr 1 (18 listopada 1992 r.) ->. - Bydgoszcz: Zakłady Chemiczne „Organika-Zachem”, 1992 (Bydgoszcz: Drukarnia zakładowa, 1992). - 21 cm dwutyg.
13. POD WIATR: magazyn młodzieżowy/Mirosław Twarog; red. nac. - R. 1, nr 0 (październik, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Agencja Wydawniczo-Reklamowa MT, 1993 (Bydgoszcz: Prasowe Zakłady Graficzne, 1993). - 32 cm mies.
14. PRO I CONTRA/Mirosław Twarog; red. nac. R. 1, nr 0 (listopad, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Agencja Wydawniczo-Reklamowa MT, 1993 (Bydgoszcz: Prasowe Zakłady Graficzne, 1993). - 32 cm mies.
15. SŁOWO ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIŃSKIEJ/Krystyna Lubińska-Spica, red. nac. - R. 1, nr 1 (29 października 1993 r.) -> - Gniezno: Kuria Metropolitalna, 1993 (Gniezno „Scriptor”, 1993). - 42 cm tyg.
16. SOKÓŁ POMORSKI: organ Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce/Jacek Hołub; red. nac. - R. 1, nr 1 (grudzień, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego, 1993 (Solec Kuj.: Zakł. Poligraficzny, 1993). - 30 cm mies.
17. SZANIEC: gazeta narodowa/Stanisław Januskiewicz; red. nac. - R. 1, nr 1 (styczeń, 1994 r.) ->. - Bydgoszcz: Wydawnictwo Narodowe „Patria”, 1994. - 30 cm mies.
18. ŚWIAT GIER KOMPUTEROWYCH/Piotr Pienkowski; red. nac. -R. 1, nr 1 (maj, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: PWH „Alfin”, 1993 (Piła: Zakłady Graficzne, 1993). - 30 cm mies.
19. WESOŁA GODZINA/Andrzej Matorski; red. nac. - R. 1, nr 1 (30 listopada 1993 r.) -> ?. - Bydgoszcz: Nord Trans sp. z o.o., 1993 (Göteborg [Szwecja]: Elonders. 1993). - 27 cm dwutyg.
20. WSPÓLNOTA: pismo Parafii Chrystusa Króla/Tadeusz Marchlik; red. nac. - R. 1, nr 1 (kwiecień, 1993 r.) ->. - Bydgoszcz: Parafia Chrystusa Króla. 1993 (Bydgoszcz: Beller-Druk, 1993). -27 cm mies.
21. INOWROCŁAWIANIN/Tomasz Kurczewski; red. nac. R. 1, nr 1 (grudzień, 1992 r.) ->. - Inowrocław: Urząd Miejski, 1992. - 33 cm mies.
22. BIULETYN INFORMACYJNY: Związku Rodu Ładów/Henryk Łada; red. nac. - R. 1, nr 1 (1993 r.) ->. - Inowrocław: [b.w.], 1993. -21 cm nicreg.
23. GŁOS PRUSZCZA: niezależne pismo mieszkańców gminy Pruszcz Pom./Kamil Mykowski; red. nac. - R. 1, nr 1 (20 grudnia 1993 r.) ->. - Świecie: Gazeta Świecka, 1993 (Świecie: Przeds. „Lew” , 1993). - 30 cm mies.

24. KOSYNIER: Trzemeszeński miesięcznik informacyjno-społeczny/Dariusz Jankowski; red. nac. - R. 1, nr 1 (wrzesień, 1993 r.) ->. - Trzemeszno: Rada Miejska, 1993 (Gniezno: „Scrip-tor”, 1993). - 31 cm
mies.
25. TYGODNIK CHOJNICKI/Mariusz Gawlik, red. nac. - R. 1, nr 1 (8 stycznia 1993 r.) ->. - Sępólno Kraj.: Oficyna „Zygzak”, 1993 (Bydgoszcz: Zakł. Poligraficzny „Abedik”. 1993). - 34 cm
tyg.
26. ŻYCIE NAKŁA: pismo Towarzystwa Przyjaciół Nakła/Tomasz Kielak, red. nac. -R. 1, nr 1 (kwiecień, 1993) ->. - Nakło: Towarzystwo Przyjaciół Nakła, 1993 (Bydgoszcz: „Janhal”, 1993). - 32 cm
dwutyg.

WILEŃSKIE WYDAWNICTWA W BYDGOSZCZY

„*Wileńskie Rozmaitości*” - pismo Bydgoskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej weszło w piąty rok swego istnienia, stając się pod koniec 1992 r. dwumiesięcznikiem o objętości 20 stron. Startowało jako ośmiostronicowy kwartalnik na początku 1990 r. i dzięki żelaznemu uporowi Jana Malinowskiego, jego twórcy oraz głównego redaktora, przetrwało trudne momenty. W dzisiejszej rzeczywistości wydawniczej jest swego rodzaju fenomenem - autorzy nie pobierają honorariów, mimo to materiałów nie brakuje, pismo żyje i rozwija się, otwarte dla wszystkich chętnych do współpracy. O jego rozwoju świadczy fakt, że stało się dostępne w kilkunastu miastach - siedzibach Towarzystwa i innych organizacji (Sybiracy, Akowcy), w księgarniach i kościołach.

Poprzestajemy na tych zasłużonych komplementach, aby skupić się na zawartości trzech ostatnich roczników, poczynając od numeru 2/6/ z 1991 r. (pierwszy okres działalności „WR” omówiono w tomie XII „*Kroniki Bydgoskiej*”).

Nie będzie niespodzianką stwierdzenie, że dominujący ton nadaje pismu problematyka historyczna i wspomnieniowa, materiały o wartości wręcz archiwalnej. Dają one wyważoną i rzetelną ocenę przeszłych wydarzeń, zaś autorzy przewartościowują szereg mitów funkcjonujących jeszcze w świadomości historycznej Polaków. Odkłamania i nowego ujęcia wymaga szczególnie rola Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego, zwłaszcza w sytuacji, kiedy szowinistyczne organizacje litewskie urządzą „sąd” nad AK, zarzucając jej zbrodnie na narodzie litewskim.

Bydgoski Oddział TMWiZW podjął inicjatywę edycji *Słownika Polski Walczącej na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej*. Stosując metodę encyklopedii holenderskiej, autorzy już od numeru 4/91 „*Rozmaitości*” zamieszczają w specjalnych wkładkach biogramy poszczególnych żołnierzy, polityków, lekarzy, nauczycieli, organizatorów i wykonawców, wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób służyli Polskiemu Państwu Podziemnemu na Kresach w latach 1939-1945, a czasem i później. Znalazły się tu także mikromonografie oddziałów i organizacji bojowych, noty o stoczonych bitwach itp. W ten sposób można ocalić od zapomnienia to, co dotąd pozostawało nieznanne. Z powyższą tematyką wiąże się polemika wokół osoby Komendanta 5. Brygady AK majora „Łupaszkii” (por. list do Redakcji w sprawie jego rehabilitacji w numerze 1/94).

Sporów odnoszących się do historii nowszej i najnowszej na łamach piama nie brakuje. Wymieńmy np. krytyczną recenzję Heleny Pasierbskiej przewodnika Mieczysława Jackiewicza pt. „*Wileńska Rossa*”, zacierającego polski charakter tego cmentarza (6/39). O dziwo, dwa numery wcześniej ukazało się omówienie Henryka Szylkina, uznające tę pozycję za „wyjątkową i niezwykle cenną”. Kto ma rację? A na marginesie: dewastacja Rosy

postępuje - patrz protest w numerze 3/92. Z odporem spotykają się też antypolskie wydawnictwa nacjonalistów litewskich, opisujące np. sprawę „wiczów” (3/92) czy kłamliwa publikacja P. Kniukszty „Wileńszczyzna i język litewski” (2/91).

Sięgając bardziej w głąb historii, wymieńmy artykuł Stanisława Krasuckiego (5/92), omawiający genezę konfliktu polsko-litewskiego. Autor wskazuje w nim m.in. na niejednolitość postaw różnych kręgów społeczeństwa litewskiego i jego elit politycznych wobec porozumienia z Polską. Wśród polityków dominuje postawa wrogości. Nie miejsce tu na polemiki, jednak ośmielę się zauważyć, że autor przyjmuje milcząco za oczywistą ówczesną politykę strony polskiej, która dla innych taka oczywista nie jest. „*Stała ona - jak pisze - niezmiennie na stanowisku niepodległości litewskiej w jej granicach etnicznych, a więc bez Wilna, Grodna czy Nowogródka. Litwa natomiast domagała się granic historycznych, niezależnie od struktury narodowościowej spornych terenów*”. Dziś problem granic nie istnieje, jednak konflikt trwa i tu trzeba się zgodzić z autorem, że antypolskie działania władz litewskich, zwłaszcza za rządów Landsbergisa, go nie rozwiążą, podobnie jak pasywna polityka wschodnia Rzeczypospolitej.

S. Krasucki jest także autorem pracy historycznej „*Zbrojny wysiłek Wilna i Ziemi Wileńskiej w drodze do niepodległości*”, od numeru 3/91 drukowanej na łamach „IVR”, przynoszącej wiele nieznanych faktów, pieczołowicie przybliżonych czytelnikowi, począwszy od nakreślenia sytuacji porozbiorowej aż po 1918 r.

Większość tematyki historycznej skupia się bądź to na okresie międzywojennym, bądź sytuacji w czasie II wojny światowej, co zrozumiałe, gdyż bliskie są one osobistemu doświadczeniu większości autorów i czytelników „*Rozmaitości*”. Jan F. Morelewski „Roland”, bojownik AK, który dla sprawy polskiej na Zachodzie uczynił bardzo wiele, ten „jeden z ostatnich Rycerzy Kresowych” - jak go nazywa w pośmiertnym wspomnieniu Jan Malinowski (2/93) - w numerze 2 i 3/91 zamieścił szkic biograficzny o Komendancie „Wilku” Krzyżanowskim, z pasją kreśląc sylwetkę wybitnego dowódcy i wspaniałego człowieka. Pamięć o nim jest dziś nadal bardzo żywa, czego dowodem może być choćby relacja zawarta w numerze 4/91 z odsłonięcia 22 września 1991 r. w Pakości na Kujawach tablicy pamiątkowej w miejscu ostatniego schronienia Generała, zanim został uwięziony w mokotowskiej katowni UB.

Dokumentacyjny charakter ma książka „*Divide et impera*” profesora USB w Wilnie oraz UMK w Toruniu Konrada Górskiego (jego biografię zamieszczono w numerze 1/94), napisana na polecenie rządu polskiego w Anglii, „mająca dostarczyć wszystkie dowody prawa Polski do posiadania Wilna” - jak pisze w nocie wstępnej J. M. Redakcja drukuje od numeru 6/93 ostatni jej rozdział pt. „*Litwa podczas II wojny światowej*”. Autor omawia w nim „postępowanie Litwinów wobec Polaków na terenie Wileńszczyzny” od chwili zajęcia Wilna przez Litwinów w październiku 1939 r. aż do początku 1943 r., opisując takie antypolskie szykany, jak rugowanie języka polskiego, narzucanie litewszczyzny, wprowadzanie restrykcyjnego ustawodawstwa, itp. **Materiał arcyciekawy!**

Z rzeczy stricte historycznych na uwagę zasługuje też artykuł Henryka Dubowika pod wiele mówiącym tytułem „*Obrona języka polskiego przez Kościół katolicki pod zaborem rosyjskim w XIX wieku*”(4, 5/93).

„*Rozmaitości*” zawierają liczne minimonografie znanych lub mniej znanych kościołów i kryjących się w nich obrazów, zwłaszcza Matki Bożej, zabytkowych budowli, instytucji i dobrze zapisanych w pamięci pokoleń miejsc. Przykładowo można tu podać artykuły Leszka Kosteckiego o sanktuarium w Budstawiu (2/91), Madonnie Żyrowickiej

(4/91), Zofii i Włodzimierza Mochów o świątyni w Mejszagole i jej pasterzu Prałacie Józefie Obrębskim (1/92), Edwarda Ruszczyca o koronacji cudownego obrazu MB Ostrobramskiej w 1927 (4/91). Również historia niektórych zgromadzeń zakonnych oraz prowadzonych przez nie szkół znalazła odbicie na łamach pisma. Wspomnieć warto materiał Jana Bronowskiego „Z dziejów Zgromadzenia Sióstr Ubogich” (3/92) i szkic o Gimnazjum Ojców Jezuitów w Wilnie Jerzego Brzozowskiego w numerze 1, 3, 4/92. Działalność Sióstr Urszulanek na Wileńszczyźnie przybliżyła czytelnikom Krystyna Malinowska (4/93 i 1/94). Szczegółne wrażenie wywiera jednak przejmująca relacja historyczna Witolda Niedźwieckiego o działalności i męczeńskiej śmierci Jedenastu Sióstr Nazaretanek, opiekunek Fary Nowogródzkiej, rozstrzelanych przez hitlerowców 1 sierpnia 1943 roku (4/93). Trwa proces beatyfikacyjny, zaś w bydgoskim kościele Błogosławionej Jadwigi Królowej została umieszczona tablica poświęcona Ich pamięci, tu też powstaje nowy dom zakonny Sióstr Nazaretanek.

Trwają starania Polaków z Litwy i ekspatriantów o cofnięcie zakazu odprawiania Mszy Świętej w języku polskim w Katedrze Wileńskiej. Listy w tej sprawie zawiera numer 5/93, mieszczący też ciekawy „Zarys historii Bazyliki Wileńskiej” Julii Kryszewskiej. Jakże gorzki wydzźwięk ma ten fakt, jeśli przypomnimy, że to sanktuarium stanowi wielkie dzieło polskiej architektury kościelnej i jest pamiątką wspólnej historii obu narodów. Władysław Jagiełło, budowniczy Katedry, jest zdaniem Marka Górnego potomkiem Piastów, w jego żyłach płynęła obok ruskiej i litewskiej także krew polska, co autor udowadnia za pomocą wводу genealogicznego (przedruk z „Genealogii” w numerze 3/93).

Spośród słynnych budowli i instytucji świeckich poczesne miejsce zajmuje Uniwersytet Stefana Batorego. Jego historia oraz sylwetki niektórych profesorów zajmują wiele miejsca na łamach „Rozmaitości”. Wacław Dziewulski przedstawia „Obrazy z życia uczelni” (1/94), a w nrze 4/92 Edward Ruszczyca pisze o powstaniu Wydziału Sztuk Pięknych, natomiast Sławomir Kalembka czci pamięć rektorów USB (6/93), Julia Kryszewska wspomina zaś profesora Cywińskiego (3/93). W nrze 2/93 obok historycznego szkicu Juliusza Jadackiego „Alma Mater Vilnensis” mamy całkiem współczesny apel do władz litewskich, aby stworzyły właśnie powstającemu Polskiemu Uniwersytetowi w Wilnie podstawy bytu - Polacy przecież także płacą podatki państwu litewskiemu. Zbigniew Jabłonowski (2/93) twierdzi, że władze te, zamiast pomagać, utrudniają tę inicjatywę, potrzebne jest więc wsparcie z Polski.

Wiele miejsca zajmują w piśmie sylwetki sławnych lub mniej znanych wilnian, a także Polaków z Białorusi, np. w nrze 2/93 znajdziemy notę biograficzną o Tadeuszu Gawinie, pionierze walk o polskość na Białorusi, obecnym prezesie Związku Polaków w tym kraju, a w nrze 1/94 - obszerny materiał na kanwie jego wydanych niedawno wspomnień. Poznajemy też biogramy takich Polaków z Wilna, jak: pedagog i pisarz Jerzy Ostrowski (3/91), malarz i pedagog Ferdynand Ruszczyca, wspomniany przez swego syna Edwarda (3, 4/91, 1/92, 1/93), pedagog Władysław Korcuć (2/91), pisarze Sergiusz Piasecki (5/92) i Józef Mackiewicz (4/92), nauczycielka Anna Gierzod (2, 3/93), Mieczysław Dodo, autor wspomnień publikowanych w „WR” (5/93), inżynier Mieczysław Ciemnołoński (3/93), Kazimierz Kadenacy - siostrzeniec Józefa Piłsudskiego (3/93). Dzieje rodu Malinowskich zawiera artykuł Jadwigi Dziewulskiej „Nasz rodowód”(1/93).

Współczesne problemy życia Polaków na Litwie zajmują w piśmie coraz więcej miejsca. „Zmiana warty na Litwie” - takim tytułem wita nowy rząd litewski Aleksander Da-

widowicz (6/92), wita z nadzieją, że izolacjonistyczna i antypolska polityka rządu Landsbergisa już nie wróci. Niestety, fakty świadczą o czymś zupełnie przeciwnym. W nrze 5/93 ten sam autor zamieścił wstrząsającą relację ze wsi Gudele koło Wilna, przedstawiającą bezprawne odbieranie polskim chłopom, zamieszkałym tam od wieków, ziemi uprawnej i dawanie jej pod budownictwo jednorodzinne wszystkim chętnym Litwinom. Akcja odbywała się przy udziale wojska litewskiego, które strzelało ostrą bronią ponad głowami broniących swej własności Polaków. Jak zauważa A. Dawidowicz, trwająca od szeregu lat akcja kolonizacji Wileńszczyzny jest prowadzona przez Litwinów przy biernej postawie Ambasady Polskiej w Wilnie. Nadzieję poprawy losu Polaków na Litwie niosła wizyta papieża Jana Pawła II. Zdaniem Jana Malinowskiego ich oczekiwania zostały zaprzepaszczane. Parokrotne nazwanie ich przez papieża „Litwinami polskiego pochodzenia” stało się „bolesnym ciosem” i „wywołało szok” w polskiej społeczności na Litwie. Trudno się nie zgodzić z autorem polemiki, że polski papież potraktował swych rodaków niesprawiedliwie. J. Malinowski pozostaje w nadziei, że Ojciec Święty uzna za stosowne zadośćuczynić bolesnym przeżyciom Polaków na Wileńszczyźnie i poza nią.

Coraz częściej gości na łamach pisma tematyka kulturalna, oświatowa i językowa, także głównie w aspekcie historycznym. Henryk Dubowik konsekwentnie przypomina wileńskie biblioteki, drukarnie i instytucje naukowe, takie jak Biblioteka Uniwersytecka (2/91), Biblioteka im. Wróblewskich (obecnie Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk - 3/91), Biblioteka im. Tomasza Zana (1/92), Towarzystwo Przyjaciół Nauk (4/92). Józef Bujanowski z Londynu w publikacji „*Wileńska szkoła krytyczna*” (6/93, 1/94) omawia kierunek badań literackich związany w międzywojniu z osobą prof. Manfreda Kridla, natomiast wcześniej (3, 4/93) przedstawił mniej znanych poetów z kręgu wileńskiej awangardy poetyckiej. Ci bardziej znani to Czesław Miłosz, Teodor Bujnicki, Jerzy Zagórski, Aleksander Rynkiewicz.

Dziś w Wilnie polskich poetów jest niewiele, ale są coraz aktywniejsi. O niektórych z nich, o ich nowych tomikach (a wydali ich dotąd około dwudziestu plus kilka antologii) pisze w nrze 1/94 Henryk Szyłkin. Poezję śpiewaną, głównie ludową, uprawia „Słowik” z Wilna, czyli Maria Krupowies. Wywiad z tą obdarzoną krystalicznie czystym głosem pieśniarką ludową znalazł się w nrze 3/91. Tradycje ludowe kultywuje też zespół pieśni i tańca „Wileńszczyzna” z Niemenczyzna oraz występujący z nim także na koncertach w Polsce wileński Wincuk - gawędziarz Dominik Kuziniewicz (3/92). A przy okazji, warto by było, aby gawędy Wincuka trafiły także do „*Wileńskich Rozmaitości*”, rozjaśniając ich może nazbyt poważną tonację. Kultura ludowa i literacka Kresów została zamknięta również w słowie mającym swój regionalny koloryt, o czym dość regularnie przypomina Zofia Sawaniewska-Mochowa w cyklu „*Pogaduszki wileńskie*”, a zwłaszcza w obszernym szkicu „Co wiemy o polszczyźnie wileńskiej” (4/92).

Nie sposób wymienić wszystkiego, co kryje skromne objętościowo pismo. Całości dopełniają artykuły o treści społecznej, liczne recenzje wydawnictw wileńskich, sprawozdania z działalności Towarzystwa, relacje z ważnych rocznic, ciekawostki, reprodukcje, wiersze. Jego twórcom zarzucić można chyba tylko jedno - nikły kontakt i oddźwięk ze strony Polaków i organizacji działających na Litwie. Głos z Wilna musi zabrzmieć mocniej, w przeciwnym wypadku „*Rozmaitości*” stać się mogą jedynie czcigodnym zbiorem materiałów archiwalnych. Najbarwniejsze sprawozdania z wycieczek na Litwę nie zastąpią dialogu z naszymi rodakami stamtąd. A może warto też spróbować dotrzeć do Litwinów, rozumie-

jących potrzebę ułożenia na nowo stosunków polsko-litewskich w duchu sąsiedzkiej życzliwości.

Skromne łamy pisma nie są w stanie pomieścić obszerniejszych materiałów, dlatego redaktor Jan Malinowski zainicjował i uruchomił stałą serię wydawniczą pod nazwą **Biblioteka Wileńskich Rozmaitości TMWiZW** w Bydgoszczy. Ukazały się trzy pierwsze tomy, następne oczekują na druk. Pierwszy z nich to antologia pt. „*Wiersze o Matce Boskiej Ostrobramskiej*”. Jak pisze w słowie wstępnym autor wyboru i opracowania Jan Malinowski Matka Boża jest dla wypędzonych z Wilna Polaków symbolem, kwintesencją i najświętszą syntezą tego miasta, dlatego koniecznością stało się oddanie pod jej opiekę nowej inicjatywy wydawniczej.

Wiersze są ułożone chronologicznie, jako pierwsza pojawia się „Obrona wielka miasta Giedymina”, najstarszy znany wiersz ostrobramski anonimowego autora z XVIII wieku, ostatni został napisany w maju 1993 roku - to „Ave Maria” Tadeusza Rybiątkowskiego. W zbiorze znajdziemy liryki różnej jakości. Kryterium artystyczne, jak lojalnie uprzedza redaktor, nie było wyznacznikiem zawartości tomiku, raczej ich wartość sentymentalna, patriotyczna i religijna. Obok „Litani do Matki Boskiej Ostrobramskiej” Kaziuniery Hłakowiczówny czy liryków Witolda Hulewicza pomieszczono wiersze poetów amatorów, których litanie bardzo przypominają swój pierwowzór kościelny. Utwory o charakterze błagalnym sąsiadują z panegirykami - Matka Boska Ostrobramska postrzegana jest jako ostoja i przystań, nadzieja na ocalenie i zwycięstwo. Jej imię pojawia się często w kontekście bolesnych wydarzeń z okresu II wojny światowej i późniejszego. Jest Ona patronką pomordowanych i wygnanych, tęskniących za powrotem do Niej i ukochanego miasta. Starannie wydany tomik zawiera **liczne wizerunki bramnej Madonny, reprodukcje zdjęć i akwarel Ostrej Bramy, fotografię z koronacji cudownego obrazu w 1927 r. oraz indeks nazwisk.**

Innymi ciekawymi pozycjami wydanymi w ramach **Biblioteki Wileńskich Rozmaitości** są niedużych rozmiarów książki Kazimierza Iwanowskiego „*Zapis dla syna*” i T. Ginki „*Wspomnienia z Kaługi 1944-1946*”. Oba tomiki dotyczą problemów bardzo bolesnych dla wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny, to znaczy ostatniego okresu walki w Armii Krajowej, nadejścia Rosjan i wywózki Polaków w głąb Rosji.

Kazimierz Iwanowski, autor „*Zapisu dla syna*”, urodził się w Wilnie w 1922 r., jest absolwentem Gimnazjum im. Zygmunta Augusta i uczniem Liceum im. Braci Śniadeckich. Podczas wojny zostaje internowany w Połędze, a w 1943 roku poświęca się pracy konspiracyjnej w tak zwanej Kompanii Szturmowej III Wileńskiej Brygady AK „Szczerbca”. Uczestniczył w akcji „Ostra Brama”. Po wojnie ukończył Wydział Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej. Od tej pory pracuje dydaktycznie i naukowo najpierw na własnej uczelni, a później jako profesor Uniwersytetu w port Harcourt w Nigerii.

Tomik wspomnień dotyczy dziejów wiosny 1944 roku, tak dramatycznej dla wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny. Osiem opowiadań pióra Iwanowskiego doskonale oddaje klimat towarzyszący pamiętnym wydarzeniom. Autor pisze żywym, bogatym językiem, a co ciekawe, nie stroni również od humoru i anegdota nawet w opisie sytuacji pełnych powagi i grozy. Szczególnie ciekawie wypadają rozdziały dotyczące natarcia AK na Wilno, nadziei związanych z przybyciem żołnierzy radzieckich, a następnie tragedii utraty ukochanego miasta i zdrady „wyzwolicieł”.

Tadeusz Ginko (1917-1984) był również absolwentem Gimnazjum im. Zygmunta Au-

gusta, studentem Uniwersytetu Stefana Batorego. Karierę lekarską rozpoczętą podczas okupacji spożytkował pracując m.in. jako Szef Sanitarny II Zgrupowania majora Węgielnego. Wytrwał do końca na posterunku, co było zresztą jedną z przyczyn pobytu w Kałudze. Po powrocie do kraju potwierdziły się zalety Ginki jako organizatora pracy społecznej, zawodowej i naukowej oraz prorektora Śląskiej Akademii Medycznej. Potrafił przezwyciężyć wrogość władz PRL względem żołnierzy AK. „Wspomnienia z Kaługi” są dość nietypowym dokumentem historycznym. Pomimo tragizmu opisywanych wydarzeń autor zachowuje obiektywizm. Wśród żołnierzy radzieckich nie widzi samych wrogów. Dostrzega także ludzi otwartych i serdecznych, którzy odnoszą się dobrze do zesłanych Polaków. „Doktor Jan” potrafił pisać bardzo ujmująco o codziennych problemach i stresach mieszkańców obozów w Kałudze, a później w Sieredniakach. Ginko ze szczególną estymą patrzy na dzieje zespołu estradowego, założonego przez więźniów z własnej inicjatywy. Wielkim wydarzeniem była niewątpliwie wizyta artystów z moskiewskiego Teatru Stanislawskiego. Świetnym uzupełnieniem tekstu są rysunki, a raczej bardzo inteligentne karykatury doskonale oddające rzeczywistość obozową. W końcowej części książeczki autor opisuje powrót do kraju. Uczucie radości miesza się z goryczą, bowiem żołnierze rozumieją, że w ich teraźniejszym życiorysie pozostanie plama, której przez dziesiątki lat nie da się zmyć.

Prezentowane pozycje wydawnicze oprócz wartości faktograficznych mają ważny aspekt dydaktyczny. Literatura wspomnieniowa, wnosząca pewne akcenty rozrachunkowe i polemiczne, kierowana jest przede wszystkim do młodego czytelnika, który poznaje dzieje polskie z wielkich syntez historycznych, podręczników akademickich i szkolnych, a w związku z tym nie ma okazji zetknąć się z jednostkowym, bardzo autentycznym wymiarem zdarzeń. Nieprzypadkowo jedna z książeczek nosi wymowny tytuł „Zapis dla syna”.

Wileńskiemu środowisku w Bydgoszczy wypada pogratulować konsekwencji w popularyzowaniu tych wątków historii kresowej, wokół których narosło wiele nieporozumień i zafałszowań oraz życzyć Redakcji „*Wileńskich Rozmaitości*” poszerzenia oferty wydawniczej o kolejne wartościowe pozycje historyczne, literackie i społeczno-polityczne.

RECENZJA „HISTORII BYDGOSZCZY” T. I OKRES II

Przedmiotem recenzji są „Czasy zaboru pruskiego” (s. 335-695, ilustracje), całość - okres I i II pod redakcją Mariana Biskupa. Jest to kontynuacja wcześniejszej części dotyczącej okresu I.¹

Rozdz. 1 F. Mincer: Przemiany ... (1772-1806).

Autor szczegółowo opisuje okoliczności I rozbioru północno-zachodniej Polski. Stara się przedstawić przesuwanie się kilka razy granic żaborczych, co bez mapy jest mało czytelne. W rzeczywistości było aż pięć korekt, przekraczających ustalenia konwencji rozbiorowej mocarstw z 1772 r., a nawet traktatu z 5 sierpnia 1772 r. Lukę wypełniłaby mapka² (s. 345-346).

Warto byłoby wspomnieć, że wojewodami, którzy odmówili ogłoszenia patentu króla pruskiego byli Ludwik Dąbski - brzeski i Andrzej Moszczański - inowrocławski. Król August Poniatowski utrzymał tytułaturę nie tylko kasztelana, jak i starosty bydgoskiego, prawie aż do trzeciego rozbioru.³ (s. 348). Wątpliwości budzą funkcje senatorów Michała Ossowskiego i Szymona Podgurskiego (s. 348). Wprawdzie znany jest Michał Ossowski h. Rola, miecznik kowalski zmarły już w 1760 r. Funkcja ta, honorowa była pozostałością urzędu dworskiego z okresu rozbicia dzielnicowego i przeszła potem jako urząd ziemski. Nigdy nie reprezentowała urzędu senatorskiego. Natomiast Szymon Podgurski nie piastował żadnego urzędu, a jaki był związek obu z władzami miejskimi, Autor nie podaje.⁴ Nie wiadomo na podstawie czego i kiedy burmistrz zmienił nazwę na prezydenta, skoro w 1637 r. obowiązywała pierwsza (s. 216 i 348). Nawet na podstawie pruskiej regulacji prawnej miast z 12 lipca 1723 r., która znosiła dawne samorzady prawa magdeburskiego, Bydgoszcz po 1772 r. zaliczona została do trzeciej klasy miast z burmistrzem (Bürgermeister), sędzią, sześcioma asesorami.⁵ Mówiąc dzisiejszym językiem, miasta zaboru pruskiego utraciły swą osobowość prawną. Odtąd urzędnicy magistratu nie reprezentowali władzę samorządową, ale wykonawców woli nadzorców królewskich. Był to regres władz miejskich, typowy dla absolutnej władzy państwowej. Niejasno został przedstawiony podział administracyjny i władze Dystryktu Noteckiego, często zmieniane w okresie porozbiorowym. (s. 351-354). W 1772 r. została zorganizowana w Kwidzynie Kamera Wojny i Domen jako naczelna władza prowincji Prus Zachodnich, do których w 1775 r. włączono Dystrykt Notecki. Jednak wówczas, obok Kamery Zachodniopruskiej w Kwidzynie, pojawił się w Bydgoszczy nowy organ lokalnej władzy tzw. Deputacji Kameralnej, podległej, jak Kamera kwidzyńska, nadprezydentowi Kamer Pruskich w Królewcu. Od 1774 r. istniał w nowym gmachu przy St. Rynku 25. W 1782 r. urząd nadprezydenta został rozwiązany. Najwyższą władzą stała się dla Dystryktu nadal funkcjonująca Kamera w Kwidzynie. W 1791 r. nastąpił powrót do urzędu nadprezydenta, którego funkcję pełnił L. Schrötter. Po 1775 r. powołane zostały 4 nadnoteckie powiaty z landratami na czele, mianowanymi przez króla, jako pierwsza instancja administracji podległej Kameroni.⁶

Dla ścisłości wypada zaznaczyć, że Łobżenica przedtem zawsze była w Krajnie najprężniejszym ośrodkiem pod względem gospodarczym. W 1773 r. miała mieszkańców nie poniżej 600 (s. 379 i 355), lecz 1024.⁷

W opisie mostów bydgoskich istnieje różnorodna nieścisłość. Ich sieć miała być rzekomo o wiele gęstsza niż dziś (s. 363). Nie można jednak traktować równorzędnie mostów, mostków i kładek. Most kołowy niewątpliwie łączył Stare Miasto z Przedmieściem Gdańskim. Dwa mostki nad dawną fosą wybudowano na przedmieściu Poznańskim i przed Bramą Toruńską. Na Przedmieściu Toruńskim mógł istnieć jedynie przejezdny mostek nad jakąś strugą spływającą do Brdy, podobnie z mostkiem obok folwarku Rupienica (s. 363 przyp. 111). Podobnie było przeważnie z kładkami na słuzach młyńskich lub tartacznych w obecnej tzw. „Wenecji Bydgoskiej”. Łączyły one miasto z Okolem - dzisiejszą Wyspą Młyńską, gdzie także stał budynek mennicy, w pobliżu mostku z fary do młyna królewskiego. Ul. Młyńska znajdowała się na Okolu. Tam więc miał być zbudowany niewielki most murowany, długości ok. 6 m. (s. 364), dla odprowadzania nadmiaru wody z młynówki, podobnie jak dzisiaj. Nic nie wiadomo, czy istniały mosty w dzisiejszej ulicy Focha, przed budową Kanału Bydgoskiego, gdyż nie były wtedy konieczne. (il. 62 z 1773 r. - mało dokładna)

Na St. Rynku nie istniały wodotryski (s. 365), lecz publiczne studnie-zdroje (Brunnen), ogólnie dostępnej wody pitnej, zaznaczone na planie Gretha z 1774 r. Wcześniej, bo w 1523 r. Król Zygmunt I dał zgodę na sprowadzenie tam wody drewnianymi korytami podziemnymi z Brdy-młynówki. Jednak przewody zapchały się po 20 latach. Dlatego w 1541 r. mistrz Walentyn z Bochni wybudował nowe zaopatrzenie czterech rynkowych zdroi miejskich i browarów, ze źródeł w pobliżu dzisiejszego Wzgórza Dąbrowskiego. Woda spływała grawitacyjnie rurami z wydrążonych pni drewnianych, do dziś znajdujących na terenie Starego Miasta. Wystarczył ich remont w 1779 r. (s. 365), skoro jeszcze w 1793 r. działały dobrze.⁸

Potęę i powiększenie niewielkiego państewka Brandenbursko-Pruskiego, jeszcze w początku XVIII w., wywalczyła najsprawniejsza, stała armia w Europie, stworzona przez „nieokrzesanego” króla-sierżanta „Fryderyka Wilhelma I” (s. 358), ojca Fryderyka II, dla Niemców Wielkiego, dla Polaków wielkiego, ale bezwzględniego grabieżcy. On precyzyjnie dostosował interesy państwa wojsku, czyli - potrzebom wojennym.

Autor nie sprezyzował, co znaczy największy ucisk szlachecki (s. 359). Zapewne jakąś jej formą była pańszczyzna na wsi, chociaż po zniszczeniach wojennych w XVIII w., szlachta Wielkopolski i Prus Królewskich zasiedlała wsie zniszczone osadnikami, nie tylko „importowanymi”, na prawie magdeburskim. Zaś miasta prywatne, zawsze dochodowe, utrzymały swój samorząd i były pod opieką swoich właścicieli. Warto podkreślić, że Fryderyk II przejął zabór w okresie odbudowy gospodarczej, ewidentnej w XVIII w. Oczywiście M. Meinhardt zapomniał, że Fryderyk Wilhelm I zniósł samorządy, oparte o prawo magdeburskie, w Prusach w 1723 r., a następca przeniósł ich likwidację na ziemie zabrane siłą.⁹

Oczywiście podstawą utrzymania pruskiej, zaborczej egzystencji było odpowiednie rozlokowanie garnizonów wojskowych. Ponieważ Polska szlachecka miała niewielką armię stałą, a anarchiczne, pospolite ruszenie było jeszcze podstawą wojska konfederacji barskiej, koszar prawie nie było. Stąd potrzeba ich budowy. Stały one nie w miejscu obecnego gmachu Poczty Głównej przy ul. Jagiellońskiej 6, lecz na jego zapleczu nad Brdą.¹⁰ Pierwszym komendantem garnizonu był spruszczony gen. Paweł Józef Małachowski, rzekomo wywodzący się z „dawnych właścicieli Łabiszyna” - jednak niczym w książce nie udoku-

mentowanym (s. 366 i przyp. 125). Podobnie wątpliwy jest „kanał Małachowskiego”, może melioracyjny (s. 372). Małachowscy bowiem byli właścicielami dóbr mroteckich.¹¹ Nie wiadomo zaś kiedy lub czy w ogóle posiadali Łabiszyn, czego Autor nie dokumentuje nigdzie.

Podobnie brak tytułu dzieła W. Konopczyńskiego, nigdzie wcześniej nie występującego (s. 366, przyp. 129). Także F. L. Schroetter raz minister finansów, drugi raz Schrötter, urzędnik pruski bez imion (s. 672), jest jedną osobą.

Brak dowodów, aby w okresie starożytnym istniało połączenie wodne między Wartą a Wisłą przez jez. Gopło i Noteć. Znajdowane tam łodzie, zresztą nie ze starożytności, mogą być tymi, które korzystały z przewłoki średniowiecznej. Przewożono je wtedy załadowane towarem, na wozach lub płozach od Noteci do Brdy (s. 369 i przyp. 147). Wątpliwym jest także, aby w Średniowieczu istniały śluzy żeglowne, jakie później posiadał Kanał Bydgoski.¹² Mogły to być śluzy młyńskie na młynówkach, przy których urzędował celnik. Takich śluz w Bydgoszczy nie brakowało.

Pomyłką jest nazwa rzeki - nie „połączenie Bzury z Notecią”, lecz Brdy z Notecią (s. 370). Niezrozumiała jest diametralna krytyka planu Bydgoszczy, wykonanego przez Dahlbergha, z mniej precyzyjną panoramą miasta. Aby się nie powtarzać - recenzent analizował go już w recenzji I t. „Historii Bydgoszczy”.¹³

Niezrozumiałym jest stwierdzenie, że Bydgoszcz, jako większe miasto, została podzielona przez Prusaków na kilka rejonów (s. 377). Przecież była miastem niewielkim (s. 379), a przedmieście Poznańskie, wcześniej Chwytwo z kościołem św. Trójcy, Toruńskie z kościołem św. Idziego, lecz raczej Kujawskie i Gdańskie z klasztorem Klarysek istniały co najmniej od XVI w. (s. 154). Zawsze były wydzielane od Starego Miasta (s. 168-172) i tak zaznaczane na ówczesnej kartografii. O żadnym „wchłanianiu” (s. 377) przez przedmieście Gdańskie królewskiej starościńskiej, zwanej Grodztwo, czy wsi Bocianowo nie może być wtedy mowy. Skąd takie wnioski, skoro plan folwarku Grodztwo z 1792 r. wykazuje wieś z folwarkiem, graniczącą od zachodu z gruntami Klasztoru Klarysek? (il. 61) Natomiast Bocianowo jeszcze w 1800 r. było folwarkiem z luźną wiejską zabudową przy drodze do Koronowa (ul. Dworcowa). Dla ścisłości wprowadzone przez por. Lindnera w planie z 1800 r. Okole nie nazywa się w legendzie przedmieściem, które dziś, jak dawniej, jest Wyspą Młyńską. Przedmieście Gdańskie, w wiejskiej części Grodztwa, przy drodze do Fordonu, miało królewską stadninę koni („i” - na planie) na północ od wcześniejszych koszar (dzisiejszy gmach poczty głównej). Dalej, ale od strony północnej drogi, trzy magazyny zbożowe z wozownią (Remisen na w. w. planie z 1792 r.) nie były remizą straży pożarnej (s. 378) aż w trzech budynkach, lecz ich obsługą transportową w jednym. Naprzeciw, po południowej stronie drogi, zaznaczona jest, w obu w. w. planach zabudowa karczmy („Krug” w 1792 r.), na wzdłużnym placu, przed wiejską zabudową Grodztwa na działkach aż do drogi holowniczej, nadbrdziańskiej.

Dalsza nieścisłość to „proces wyodrębnienia się Przedmieścia Kujawskiego” z Toruńskiego. Było odwrotnie, bo nazwa Lindnera była nową. Zaznaczona w jego planie strzelnica („R-Schiess Haus” - dzisiejszy Wojewódzki Dom Kultury) oraz dalej ku Brdzie cegielnia wraz z zabudową Babiej Wsi znajdowały się na właściwym Przedmieściu Toruńskim. Nic Autor nie wspomina tu o „wchłanianiu” przez miasto Grodztwa, które jako królewszczyzna mogła być wcześniej zabudowywana. Podobnie jak rejon Babiej Wsi z zabudową prywatną, zapewne przedtem zniszczoną, gdzie rozwinął się przemysł ceramiczny.

Z przypisów (s. 377 - przyp. 170, s. 378 - przyp. 173) wynika, że Autor prawie nie korzystał z oryginału Planu Bydgoszczy Gretha z 1774 r. i Lindnera z 1800 r. (miedzioryt). Reprodukowany w il. 57 wygląda na przerys ostatniego, trudno czytelny w opisach i dlatego nie skonfrontowany przez recenzenta, z braku podania jego miejsca archiwizowania. Dziwi ponadto, gdy Autor powołuje się tylko na ilość domów wg Holschego (s. 379, 380), skoro Greth podaje na planie: 125 domów użytkowych, 125 do remontu, 125 niezabudowanych parcel, ale na terenie Starego Miasta. Czyli razem 375 posesji, z czego 125 w pełni użytkowanych, a drugie tylko częściowo. Można przyjąć wskaźnik zamieszkania:

dla pierwszych	5x125	=	625 osób
dla drugich	3x125	=	375 osób
na przedmieściach	4x180	=	720 osób
	domów 430	=	1720 osób

Przyjmując pewien procent błędu w szacunku recenzenta i K. Kantaka (s. 379), ilość ludności Bydgoszczy z przedmieściami w 1772-74 r. wynosiła ponad 1500 mieszkańców.¹⁴

Dla porównania i weryfikacji ludności miasta w 1785 i 1806 r. (s. 385) warto skorzystać z legendy planu Lindnera z 1800 r. Wynika z niej, że w mieście na przedmieściach Toruńskim, Poznańskim, Gdańskim i Okolu było dymów (domów), razem z pustkami niezamieszkałymi kolejno: $372 + 225 + 144 + 95 + 42 = 878$ (430 w 1774 r.), a przy 125 pustkach 753). Natomiast zasiedlenie wynosiło kolejno $2163 + 942 + 837 + 329 + 63 = 4328$. Jednak Lindner wykazuje sumę większą o: $4536 - 4328 = 208$ mieszkańców. Nie wykluczone, że różnica była stanem garnizonu w koszarach z 1774 r. Zakładając, że w 1786 r. było $374 + 99 = 473$ domów, w tym 99 dwupiętrowych (s. 379). Stąd niewykluczona jest liczba mieszkańców ogółem z 3568 w 1785 r., wzrosła do 4328 osób w 1800 r. Przyjiniowane przez Autora w okresie Księstwa Warszawskiego 4000 mieszkańców (s. 385) nie jest ścisłe, bo początkowo w 1807 r. było ich 4694, by spaść w 1812 r. do 4147 (s. 440). Wątpliwym jest, aby kolonizacja fryderycjańska „nie przyniosła wysokich efektów” (s. 382). Już sam wzrost demograficzny świadczy przeciw temu, bo sprowadzono niemieckich rzemieślników, przemysłowców, kupców a przede wszystkim urzędników i techników w okresie budowy, a potem remontów urządzeń służbowych, jak i miastotwórczo-gospodarcze oddziaływania nowej drogi wodnej. Zresztą gdzie indziej przeczy swemu wnioskowi (s. 381, 382, 383, 385-392). Zupełnym nieporozumieniem jest przypisywanie funkcji podgrodzi Grodztwu, Chwytowu i Babiej Wsi, czemu przeczy faktografia historyczna i archeologia, a nawet I część recenzowanej książki (s. 84-96). Już sama rzeka była naturalną przeszkodą dla pozafolwarczej funkcji Grodztwu. Chwytowo zaś z kościołem filialnym św. Trójcy w XVII w. figurowało jako przedmieście (s. 169), później weszło w skład przedmieścia Poznańskiego. Podgrodzciem udokumentowanym były przedmieście Kujawskie z kościołem św. Idziego, może część terenu późniejszego miasta lokacyjnego. O drugim nic nie wiadomo, gdyż Babia Wieś, jak nazwa wskazuje, była podmiejską wsią zbyt oddaloną od grodu, by mogła mieć wcześniej jeszcze inną funkcję.

Rozdz. 2 F. Mincer: Dzieje polityczne ... 1772-1806

Szczegółowo opisany atak gen. H. Dąbrowskiego na Bydgoszcz mógłby być lepiej udokumentowany mapą Lindnera, Bydgoszczy i okolic z 1794 r. z kierunkiem natarcia polskich wojsk.¹⁵

Wykazany powyżej choćby sam rozwój demograficzny miasta zdaje się przeczyć „zaha-

mowaniu tempa rozwoju miasta”. Bydgoszcz bowiem rozwijała się dalej dość systematycznie, nie tylko pod sam koniec przynależności miasta do obwodu nadnoteckiego. (s. 403).

Niezrozumiała jest chronologia utracenia „monopolistycznej pozycji” Kościoła katolickiego (s. 404). Miał on taką jeszcze przed lokacją, a reformacja była właściwie epizodem i nie przerwała nawet wtedy jego wiodącej roli. Wspominając o klasztorach nie sposób pominąć ich roli. Świadczyły usługi religijne także na miejscu i nic nie wiadomo, aby były zrujnowane pod koniec XVIII w. Jak można wytłumaczyć tylko 1693 katolików w Bydgoszczy (s. 405), gdy miasto z przedmieściami liczyło w 1800 r. 4328 mieszkańców, bez „wiosek kościelnych”? Taką nazwą w historiografii określa się wsie parafialne z kościołem. Tu chyba należy się domyślać zasięgu bydgoskiej parafii i doliczyć wiejskich katolików (s. 405). Dlaczego, dla uzupełnienia statystyki, nic o innych wyznaniach?

Wniosek o szybkim zniemczeniu bractwa kurkowego nie jest udokumentowany, skoro władzę pełnili: katolik, zapewne Polak i protestant, chyba Niemiec. Nowym władcą był król pruski, którego łaska wtedy dużo dla poddanych znaczyła - stąd wiernopoddańczy gest (s. 411). Znowu pochopny wniosek, że organizacja niemiecka o charakterze masońskim, Towarzystwo „Harmonia”, nie miała charakteru antypolskiego, bo udostępniała swą salę polskim zespołom teatralnym (s. 412 i przyp. 86). Argument żaden.

Po amatorsku jest przedstawiona architektura i urbanistyka bydgoska. Wyrażenie o dobrym „smaku architektonicznym” Prusaków, właśnie w latach 1772-1806, (s. 414) nie mówi. Nawet chwalony przyrynkowy budynek, dziś Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej, posiada elewację schematycznie spilastrowaną i ze stosunkowo płaskim szerokim ryzalitem środkowym, spoziomowana gzymsem wieńczącym, pod dachem siodłowym krytym dachówką karpiówką. Żadnej podkowy, nawet w rzucie, nie można się dopatrzeć, zaś sklepienia kolebkowo-krzyżowe są właśnie krzyżowymi, mimo że wywodzą się z krzyżowania dwóch wycinków kolebkowych. Pilastry z płaskimi kapitelami, nie w „gmachu” co w elewacji, podzielonej zbliżonymi na trzy równe części, posiadają płaskie woluty z jakąś ornamentyką odbiegającą od stylu jońskiego. Typowa schematyczna, prowincjonalna architektura z przełomu epok baroku i klasycyzmu. W opisanej, do dziś zachowanej formie (wkrótce ma być wyburzony strop drewniany nad I p, a potem zniszczony oryginalny gzymś wieńczący), został zrealizowany po 1774 r.

Do rozbiórki ruin zamku przyczyniło się zapotrzebowanie na materiał budowlany, a nie nacjonalizmy dzisiejszych czasów (s. 415). Przecież nawet w XIX wiecznym, super polskim Krakowie rozebrano szereg zabytkowych kościołów, klasztor z szpitalem przy kościele św. Krzyża, gdzie stanął teatr miejski im J. Słowackiego, i mury obronne. Podobny los podzieliło szereg starych polskich kościołów, nawet bydgoskich, bo parafia nie była w stanie ich utrzymać lub odbudować.

Dla ścisłości omawiane spichlerze były budowane w drewnianej konstrukcji szkieletowej, gdzie rygiel był tylko jednym elementem (s. 415). Warto jednak podkreślić, że spichlerz przy ul. Grodzkiej 7 ma specjalną konstrukcję dachu dla magazynowych poddaszy. Ma rzadko spotykaną formę konstrukcji drewnianej, jakby niskiego łuku gotyckiego w przekroju poprzecznym. Natomiast w spichrze nr 9 trudno dopatrzeć się stylu późnoklasycystycznego, szczególnie, gdy ściana szczytowa licowana jest w cegle. Poza ścianą szczytową, nie jest „w zasadzie drewniany”, lecz budynkiem o drewnianej konstrukcji szkieletowej, a zewnątrz, nad piwnicami szachulcowej (drażki oblepione gliną w polach ramy). W tej konstrukcji

zostały wzniesione, zachowane spichrze, jak również nr 13 i 15, spalone z powodu niedbalstwa ówczesnych użytkowników w 1960 r. Mimo uchwały ówczesnej Rady Narodowej nie odbudowane, lecz wkrótce rozebrane, nawet zachowane piwnice. Wątpliwe są sugestie Autora, że w architekturze końca XVIII w. ścierały się dwa style „późnego baroku i pseudoklasycyzmu” - dlaczego pseudo? Bydgoszcz była przecież niewielkim miastem prowincjonalnym, szczególnie w porównaniu z większym, bogatszym i znaczniejszym wtedy Toruniem.

Dzisiaj trudno wyrokować pochodzenie stylowe zachowanych budynków, z których większość była przebudowywana pod koniec XIX w. lub później. Dlatego nie może mieć „charakteru barokowego” (zresztą co to znaczy?) „dom przy ulicy Jezuickiej 1” (s. 418), czyli dawne kolegium Jezuickie, na pewno z murami i sklepieniami barokowymi, ale wystrojem elewacji pseudoklasykującym z XIX w. Zresztą część wymienionych niewielkich budynków przy Focha i Kujawskiej niedawno rozebrano. Stagnację kulturalną miasta (s. 418) należałoby raczej tłumaczyć nie tyle oderwaniem od Rzeczypospolitej, coubożeniem ogólnym w niespokojnych czasach, niżem demograficznym ludności polskiej, ograniczaniem przez władze pruskie oddziaływania Kościoła katolickiego, a szczególnie klasztorów - do kasaty włącznie w niedalekiej przyszłości. Niemcy natomiast często z inicjatywy i poparcia, nawet finansowego, króla zakładali fundamenty gospodarcze i organizacyjne swojej cywilizacji (s. 415 - budowa zboru ewangelickiego).

Rozdział 3 M. Kallas: W czasach Księstwa ... 1806-1815

Autor szczegółowo opisuje okres napoleoński Bydgoszczy w Księstwie Warszawskim na tle ówczesnych wydarzeń. Jednakże wniosek, że „Bydgoszcz po raz pierwszy ... stała się ważnym ośrodkiem polityczno-administracyjnym” jest nieco uproszczonym (s. 432). Trzeba przyznać, że Prusacy wybrali z byłych miast powiatowych nie Nakło, ale Bydgoszcz na stolicę Dystryktu Nadnoteckiego. Władze Księstwa podniosły ją do rangi siedziby władz departamentowych. Jednakże krótki epizod 9-letni nie mógł mieć zasadniczego znaczenia na „zarówno ożywienie stosunków społeczno-gospodarczych, jak i rozwój życia umysłowego” (s. 432). Z gospodarką było raczej odwrotnie, choćby tylko z obciążeń wojennych (s. 425, 441, 449), trudności produkcyjnych sukna (s. 442), z „blokady kontynentalnej”, mimo wysiłków władz. Kanał nie mógł spełniać swojej roli w pełni, dla potrzeb transportowych towarów w okresie wojennym lub międzywojennym nawet w latach 1807-1812 (s. 444). Autor pisze, że dotacja na jego utrzymanie w 1807 r. wyniosła 49 500 złp, dochód zaś 30 648 złp = 50% planowanego (s. 445). Bydgoszcz zaś omijały główne trakty handlowe łączące Księstwo Warszawskie z Prusami, Saksonią i Śląskiem (s. 445, 448).

Budynki publiczne jak ratusz, mennica, zamek i filialne kościoły były zrujnowane w 1812 r. (s. 450). W opisie ówczesnym potwierdza się pruska opinia z 1805 r.: „W środku rynku stoi stary zapadły ratusz”, z wyjaśnieniem dalszym, że jest nie uprzętniętą „rozwaliną”. Jak wobec tego ma się do fragmentu cytowanego opisu „romantyczna” akwarela P. Jaeckela z 1810 r. - bez śladu zniszczeń? (il. 56) Mapa po 1772 r. (il. 20), jak i z 1816 r.¹⁶ przedstawiają dwa identyczne, niewielkie w rzutach budynki (Bürgerhäuser), nowe lub resztki bloku śródrynkowego. W całości istniał on z ratuszem jeszcze na planie Lindnera z 1800 r., a w 1774 r. jako ratusz obudowany wokół 13 domkami budniczymi. Podobne, ale nie identyczne, rysunki pełnego bloku śródrynkowego przedstawia G. Meinhardt i datuje na 1790 r., a L. Kuczma i A. Perlińska na 1830 r. Nikt nie podaje ani miejsca przechowywania oryginałów, ani co jest pierwotnym pomysłem malarskim, co nie dosłowną kopią. Wiadomym jest bowiem, że

plan po 1772 r. (il. 20) przedstawia stan nieco przed 1816 r. Wszystko wskazuje, że 3 podobne widoki zachodniej części St. Rynku są malarską rekonstrukcją „z wyobraźni”, gdyż resztki ratusza zostały rozebrane w 1831 r. (s. 479). P. Jaeckel zaś żył w drugiej połowie XIX w.

Podobne zastrzeżenia w stosunku do realiów stanu faktycznego z ok. 1810 r. budzi obraz olejny P. Jaeckela kościoła św. Idziego w Bydgoszczy (il. 54). Mimo swych wątpliwości, o niezgodności wizji artystycznej z ówczesną kartografią, recenzenci t. I. J. Maciejewski i Z. Zyglewski wyciągnęli fałszywe wnioski datacyjne początków budowy. Kościół został namalowany w 1874 r. z elewacją północną, z zamurowanym portalem w środku. Dopatrywania się romanizmu murowanego w cegle nie potwierdziły odkrywki archeologiczne w 1993 r., mimo odsłonięcia fragmentu fundamentu z kamienia i cegły XIV-wiecznej (7x13x27 cm). Nawet wzmianka w dokumencie z 1250 r. z Sieradza biskupów i ks. Kazimierza Kondratowicza zredagowana została przez nadwornego notariusza według pewnego schematu. Ostatnie odkrycia archeologiczne sprecyzowały konstrukcję odsłoniętego watu grodu bydgoskiego w technice drewniano-ziemnej, przekładkowo-skrzyniowej z izbic (stubellas) wypełnionych drewnem, kamieniami i gliną, (lapidibus vel lateribus). O ile „lateribus” nie ma oznaczać gliny lecz cegły, to recenzenci źle przetłumaczyli „vel” jako „i”, co w dużym stopniu zmienia sens zdania w dokumencie.¹⁷ Cegły z połowy XIII w. dotąd w Bydgoszczy nie znaleziono. Portal „romański” u P. Jaeckela - może być „fantazją artystyczną”, tak samo jak dobry stan zachowania kościoła na obrazie w 1874 r., wobec rozbiórki zrujnowanego kościoła już w 1879 r.

Pewne nieścisłości wkrały się do opisu przemarszu wojsk napoleońskich przez Bydgoszcz w 1812 r., jak i przez resztę Księstwa Warszawskiego. Wielka armia Napoleona liczyła około 600 000 żołnierzy, a w niej armia polska niewielkiego Księstwa aż 100 000 (s. 453). Natomiast zupełnie brak charakterystyki w polskiej Gwardii Narodowej, nazwanej instytucją burżuazijną (s. 453). Ponieważ francuskie słowo „bourgeois” tłumaczy się jako mieszczanin, a marksizm przypisywał burżuazji tylko pejoratywne znaczenie, niezbędne byłoby kilka autorskich słów wyjaśnienia.

Brakiem rozdziału jest pominięcie choćby charakterystyki nastrojów społeczeństwa, co najmniej dwunarodowego, patriotyczno-politycznych, zarówno u Polaków jak i Niemców, a nawet Żydów. Nie ma atmosfery tamtych dni, okresowo pełnych uniesień ze świtającą nadzieją odbudowy Polski przez Napoleona.

Rozdz. 4 Stosunki ludnościowe i gosp. ... 1815-1850

Jerzy Wojciak: Ponowne zajęcie Bydgoszczy przez Prusaków.

Jako ciekawostkę można przyjąć, że prócz Niemców także Żydzi witali wkraczające do miasta wojska pruskie mjr. Treskowa. Przecież wolność obywatelską zapewniała im wcześniej konstytucja Księstwa Warszawskiego. Zapewne liczyli teraz na stabilizację gospodarczą okresu pokoju.

Super skromnie jest przedstawione życie religijne i organizacja kilku wyznań, szczególnie w części 2 t. 1. Zaś jedno zdanie o zmianie przynależności diecezjalnej Bydgoszczy wymagałoby rozszerzenia. (s. 466) W 1822 r. papież potwierdził zmiany terytorialne z 1764 r. diecezji Włocławskiej i Bydgoszcz wraz z innymi miejscowościami m.in. Barcinem, została przeniesiona do archidiecezji Gnieźnieńskiej. Znalazła się w archidiakonacie kamińskim, a dekanacie wieńborskim. Archidiakoniat zlikwidowany został przez władze pruskie ostatecznie w 1817 r. Wtedy już istniał dekanat bydgoski, do którego chwilowo należała część daw-

nego dekanatu łobzenickiego.¹⁸ Wprawdzie F. Mincer zajmował się nieco stosunkami wyznaniowymi i szkolnictwem (s. 403-407), ale J. Wojciak z archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej nie skorzystał. Stąd m.in. nieproporcjonalnie mało o Kościele katolickim.

K. Wajda; Ludność ... sytuacja gospodarcza ...

Sprzeczności występują w ustaleniach demograficznych. W 1849 r. miasto ma 10 263 cywilnych mieszkańców (tab. 27, s. 469), gdzie indziej ok. 13 000 (s. 471), w 1852 r. już 12 918, (tab. 32, s. 507) „w połowie XIX w ... nieco ponad 10 tys.” (s. 470) Natomiast w pominiętym, nie ustosunkowaniem się, wydawnictwie niemieckim z 1973 r., w 1850 r. miasto miało taką samą 12 918, lecz w 1855 r. 14 431 mieszkańców.¹⁹ Czy tu gdzieś nie pominięto wojskowych, bo w 1852 r. miasto z niewielkim Grodztem i Nowym Dworem zamieszkuje aż 15 413? (tab. 33, s. 509)

Sytuacji ekonomicznej miasta w 1816 r. nie można statycznie oceniać tylko na podstawie kilku „niewielkich zakładów przemysłowych” (s. 471). Odtąd rozbudowywał się systematycznie przemysł i rzemiosło (s. 472-473). Warto też wspomnieć, że jeszcze w 1846 r. główną energię napędową uzyskiwano tradycyjnie z 5 ujęć wodnych o mocy 390 KM, a tylko z jednego kotła parowego o 6 m² powierzchni grzejnej z jedną maszyną o 2 KM.²⁰ Dla ścisłości historycznej warto przypomnieć, że Wielkopolska (s. 473) wraz z Dystryktem Noteckim, od 1815 r. nosiła oficjalną nazwę Wielkie Księstwo Poznańskie, składające się z dwóch Rejencji Poznańskiej i Bydgoskiej. Dyskusyjnym jest mało udokumentowany wniosek, aby kapitał handlowy przepływał tylko do gospodarki rolnej (s. 477, przyp. 36). Przecież rozwijający się przemysł tam sprzedawał często swoje wyroby, a jego niepodważalny rozwój nie mógłby istnieć bez dopływu kapitału handlowego i z rozwijanego kredytu bankowego.

Rozdz. 5 J. Wojciak: Polityczne i narodowe problemy ... 1815-1850 r.

Przekonywująco została przedstawiona systematyczna akcja kolonizacyjna i germanizacyjna, ale tylko w Bydgoszczy bez wzmianki o wsiach na żyznych ziemiach szerokim pasem nad Kanalem i Notecią, łączącym etnicznie Brandenburgię z Prusami Wschodnimi. Miał on odciąć polski rdzeń Wielkopolski i Pomorza. Politykę tę zainaugurował Fryderyk II, a zahamowała pierwsza, a zniweczyła dopiero II wojna światowa - 1945 r.

Kościół św. Trójcy, a filialny Fary, już w 1786 r. nie był użytkowany religijnie. Z czasem dewastacja posunęła się tak daleko, że w 1828 r. rozbierano już ruinę i zlikwidowano nawet cmentarz, niegdyś grzebalny. (s. 479, przyp. 28) W początku XX wieku stanął tu dzisiejszy katolicki polski kościół filialny, istniejący do dziś, w architekturze barokizującej, charakterystycznej dla katolików bydgoskich, nawet Niemców, na placu Piastowskim.²¹

Niezrozumiałym jest, jakie „kapitały polskie” dostały się w ręce niemieckie (s. 480), w okresie zubożenia klasztorów bydgoskich przed ich kasacją. Można przyjąć, że Autor myślał o ruchomościach użytkowych, kulturowych i nieruchomościach różnego typu. Jakimś wielkim uproszczeniem jest twierdzenie, że architektura wznoszona w pierwszej połowie XIX w. miała „zewnętrzne cechy germańskie” (s. 480). Projektowali ją oczywiście Niemcy, jednakże nie w oderwaniu od ówczesnych kierunków architektury europejskiej, lecz sprowincjonalizowanej. Budynek drukarza A. F. Grūnaura z 1814-1815 r. przetrwał do dziś przy ul. Jagiellońskiej 1 w zespole Zakładów Graficznych. Po 1950 r. zlikwidowano główne wejście tarasowe na osi głównej od ulicy, na rzecz obecnego bocznego. Można się jedynie domyślać, że teatr miejski w 1824 r. został „zbudowany” w zaadaptowanym kompleksie pokarmelicim (s. 502). Stąd trudno mu przypisywać cechy germańskie (s. 480 i il. 79). Wybudowany w

dobrym stylu klasycystycznym zachował się budynek ówczesnej Dyrekcji Kolei Wschodniej z 1849 r, przy Nowym Rynku 12. Mniej „urodziwy” jest, wbrew zapewnieniom Autora, gmach Regencji Bydgoskiej przy ul. Jagiellońskiej 3, z lat 1834-1836, w którego projektowaniu miał udział Schinkel Karol Fryderyk, znany berliński architekt i malarz (il. 109 - po rozbudowie w 1863 r., jeszcze bez późniejszych bocznych skrzydeł z 1899 r.). Schinkel reprezentował kierunek romantyczny w architekturze, zarówno w jego nurcie klasycyzującym jak i gotycyzującym.²² Tym niemniej, realizacja bydgoska nie dorównuje jego wysokiej klasy obiektom realizowanym w Wielkim Księstwie Poznańskim, a szczególnie w Berlinie. Dopiero później Niemcy upodobałi sobie neogotyki ceglany, zauważalny wyraziście w Bydgoszczy, dość często w budynkach publicznych.

W opisie życia kulturalnego brak wzmianki chociaż o paru twórcach niemieckich. Nawet wzmiankowany Maksymilian A. Piotrowski reprezentował kierunek malarstwa uczelni niemieckich Berlina, czy potem Królewca (s. 504).

Rozdz. 7 K. Wajda: Przemiany terytorialne ... 1850-1914

Zarówno trudno zorientować się w areale miasta w 1800 r., jak i w 1859 r. w podanych sumach globalnych. W pierwszym wypadku śródmieście wraz z przedmieściami miało zajmować 175 ha, a po doliczeniu Grodzka, Chwytowa i Babiej Wsi 480 ha (s. 378), w drugim, bez łąk nadnoteckich, (492 ha) 793 ha, by w 1910 r. osiągnąć 832 ha (s. 505). Wypada wyjaśnić, że jeszcze w 1800 r. Lindner Okolem nazywał Wyspę Młyńską, tu zapewne oznacza podmiejskie osiedle, zlokalizowane tak jak dziś. Dla ścisłości matematycznej ludność Bydgoszczy w latach 1871-75 wzrosła nie o 11% (tab. 32 i s. 508 - 2961 osób), lecz o niecałe 10%, ale bez wojskowych, razem zaś o 11,5%. Ryzykownym jest wnioskowanie depresji gospodarczej tylko na podstawie, zmniejszonego okresowo, wzrostu ludności miasta, szczególnie w porównaniu z maksymalnymi wskaźnikami (s. 508-509). W okresach gwałtownych skoków pojawia się także „przegrzanie” gospodarki, chwilowe zahamowanie demograficzne, czy inwestowania przemysłowego. Faktem jest bezspornym, że po 1871 r. Rzesza bismarckowska wkroczyła w okres prosperity gospodarczej, mimo pewnych nieuniknionych kryzysów.²³ Bydgoszcz była w tym wszystkim zwierciadłem epoki. O intensywnym wzroście może świadczyć prawie dorównywanie demografii znaczniejszemu Poznaniowi w latach 1871 a 1890. Przyjmując dla Bydgoszczy w 1871 r. 27 740 mieszkańców, a średnią w 1890 r. na ok. 40 000, wzrost wyniósł 69,5%, zaś dla Poznania odpowiednio z 56 000 do 70 000 mieszkańców - 80%. Później, te jeszcze niewielkie różnice powiększyły się. Autor nie wyjaśnia jednak dlaczego (s. 511). Jeżeli tylko porównuje się demografię, to jej potencjał wyjściowy w przeszłości zawsze był większy od Bydgoszczy, zarówno Poznania jak i Gdańska. Jedyne zmniejszyło się zaludnienie Torunia - miasta fortecy, pogranicza pruskiego oraz odciętego od zaplecza gospodarczego, przedrozbiorowego. Dla porównania, mniej uprzemysłowione Gniezno, nieco większe od Bydgoszczy, w czasie rozbiorów, wykazało wzrost ludności w latach 1870-90 o 54,6%.²⁴

Dyskusyjnym dodatkowo byłoby przyjmowanie statystyk niemieckich za pełnowartościowe, a szczególnie uczniowskich, choćby z 1911 r. (s. 512). Zapewne część dzieci, ze względu na stanowiska ojców w urzędach niemieckich, nie przyznawało się do polskiej mowy. Dwujęzyczność w zaborze pruskim w tym czasie u Polaków w miastach była powszechna.

Trzeba podkreślić, że zasługą niemieckich władz miejskich była stała troska o rozbudowę nowoczesnych urządzeń komunalnych. Autor podaje uruchomienie gazowni w 1860 r. (s. 527).

Zachował się jej plan sytuacyjny z 1858 r. między kościołem św. Idziego a Brdą przy ul. Klosterstr. i na przedpolu klasztoru Bernardynów, nie wiadomo czy tu zrealizowany pierwotnie. Najpóźniej w 1894 r. rozbudowano gazownię przy obecnej ul Jagiellońskiej 42.²⁵ Z pominiętych przez Autora innych inwestycji komunalnych warto wspomnieć o wytyczeniu Kaiserstr. z nowym mostem przez Brdę (ul. Bernardyńska) po 1859 r.²⁶

Wobec niezachowania wybudowanego w 1896 r. teatru miejskiego (s. 529), warto przypomnieć, że stanął on na miejscu starego teatru, jeszcze w zabudowaniach byłego klasztoru karmelickiego (il. 118, 120 i 121), przy obecnym placu Teatralnym.

Nie sposób także pominąć szpitala. W XIX w. zapoczątkowane w 1817 r rozbudowane zostały później do kilku. Jeden ze szpitali miejskich mieścił się w budynku klasztoru klarysek, w dzisiejszym Muzeum Okręgowym przy ul. Gdańskiej 2.²⁷ Można by wymienić więcej obiektów komunalnych, których budynki do dziś służą, ale recenzent nie może zastępować Autora.

Rozwój miasta, a szczególnie urzędzeń komunalnych, nie byłby w pełni możliwy bez wprowadzenia nawet stopniowego samorządu. Pierwsza pruska reforma prawa miejskiego, aktywizująca samorządy, została wydana 19 listopada 1808 r. pod nazwą Magna Charta. W ordynacji wyborczej nastąpiły zmiany w 1831 r., jak również w 1853 r, kiedy miasto postawiono pod ścisłą kontrolą landratów. Większą swobodę samorządom przywrócono dopiero ustawą z 1883 r., by nowelą w 1893 r. ograniczyć znowu źródła dochodów miasta. W 1911 r. m.in. większe miasta wydzielono i nadano rangę administracyjną powiatów miejskich.²⁸ Niestety nie sposób tu scharakteryzować bliżej powyższe dość częste zmiany zakresu ustawowego samorządów, szkoda jednak, że w książce prawie zostały pominięte, także w rozdz. 7.

Rozdz. 8 K. Wajda: Przeobrażenia gospodarcze ... 1850-1914

Skoro już mowa o Kanale Bydgoskim (s. 531) warto wspomnieć, że po licznych przebudowach, szczególnie śluz w XIX i na początku XX w., ma dziś przepustowość barek 500-tonowych.²⁹ Tratwy z Borów Tucholskich jeszcze spławiano po 1945 r, dziś zniknęły z pejzażu wodnego nawet Wisły. Warto jeszcze wspomnieć, że w Brdujściu w pobliżu Nowego Portu zachowała się do dziś od XIX w. stocznia, obecnie remontowa mniejszych barek rzecznych. Transport wodny szczególnie sprzyjał przewozowi drewna z Królewca do Berlina. Bydgoszcz w dużej części przecierała ten surowiec na deski lub kantówkę, które przesyłane były w głąb Niemiec. Jeszcze po 1945 r. kilka tartaków o lokalizacji XIX-wiecznej pracowało w pobliżu Babiej Wsi. Na razie transport wodny w Polsce przegrał z droższym kolejowym.

Znowu niezbędna korekta. Pierwszy kocioł parowy napędzający maszynę obsługującą pompę został zainstalowany w 1846 r. (nie dopiero ok. 1855 r. u F. Eberhardta) w Rothermühle³⁰ (s. 531).

Zapewne warto przypomnieć, że wśród przemysłowców z nazwiskami niemieckimi znalazło się polskie, przystosowane do języka urzędowego - von Pawlowski. Prowadził w 1900 r. wytwórnię papierosów Bessarabia produkując 100 000 szt. dziennie, przy zatrudnieniu 35 pracowników. Wśród trzech fabrykantów obuwia znalazł się von Weynerowski, zatrudniający 120 robotnic.³¹ Nieznany jest stopień ich zgermanizowania.

Nie wiadomo, jak porównywać masy przecieranego drewna w tartakach bydgoskich w 1879 r. w ilości 4-5% całego spławu (s. 532) do 50 000 szt. w 1885 r., czy 130 000 okrągłaków w 1895 r (s. 537) - jaki procent do ogółu. Wiadomo jednak, że wtedy przecierano 20%, a w 1906 r. 50% drewna dla potrzeb miejscowych i zewnętrznych. Podobnie nieporównywalne

są dane odnośnie produkcji tartacznej. Z początku XX w. (s. 538), chociaż materiału źródłowego nie brakuje.³²

Przemysł przedstawiony opisowo nie daje wyobrażenia o masie, czy ilości i rodzaju produkcji, szczególnie w branży metalowej, pracującej w dużym stopniu na rynki zewnętrzne. (s. 531-539)

Bardzo skromnie przedstawiona jest operatywność kupców bydgoskich, handlujących nie tylko z Rzeszą (s. 540).

Rozdz. 9 J. Wojciak: Stosunki polityczne ... 1850-1914

Wśród patriotów polskich znalazło się dużo nazwisk niemieckich (s. 544). Nie ma wątpliwości, że są to spolonizowani dawni osadnicy niemieccy. Brak wyjaśnienia, jaka była polonizacja części Niemców w całej prowincji poznańskiej, nie zamierzonej przez władze pruskie.

Mało uzasadnione jest wyolbrzymianie „znaczących kosztów finansowych”, czy „ciągłych przemarszów wojsk”, związanych z wojną w dalekiej Francji w 1870-71 r. (s. 548). Przecież wtedy Prusy były państwem dobrze militarnie i gospodarczo zorganizowanym³³. Grabieże, kontrybucja czy rekwizycja, znane z poprzednich wojen, nie występowały we własnym kraju. Transport zaś odbywał się w dużym stopniu koleją, wodą śródlądową aż do Łaby i morzem. Przecież wkrótce bardzo wysoka kontrybucja pieniężna pokonanej Francji w wysokości 5 miliardów franków w złocie, stała się potężnym sprawcą przyspieszenia rozwoju gospodarki niemieckiej. Ona zaś stopniowo przyczyniła się do podnoszenia coraz powszechniejszego dobrobytu społeczeństwa.

Na fali „dobrej koniunktury” powstało w 1888 r. aż 110 niemieckich stowarzyszeń (s. 550, przyp. 42). Nie wiadomo jaka to była koniunktura, skoro od 1885-1894 r. nastąpił spadek eksportu do Królestwa (s. 535) - czyżby nie gospodarcza?

Nie można określać, że „akcja germanizacji Bydgoszczy zakończyła się w zasadzie niepowodzeniem” (s. 563). W 1910 r. językiem polskim posługiwało się tylko 19% mieszkańców miasta, a na Jachcicach tylko 12% (s. 513, tab. 34) Najmniej zgermanizowane były Bielice Nowe z 42%, a średnio osiedla podmiejskie z 29% Polaków. O roli księży i Kościoła katolickiego w obronie polskości jest niewiele (s. 568 i 569). Właściwie nic nie ma, szczególnie o polskim życiu parafialnym. Zupełnie zostało pominięte Archiwum Archidiecezjalne Gnieźnieńskie.

Niezdadne jest z chronologią historyczną wiązanie Gazety Bydgoskiej, ukazującej się od 1898 r. z tajną Ligą Polską, skoro od 1893 r. istniała już Liga Narodowa. Warto przy okazji byłoby wyjaśnić, że „endecja” (s. 573 i 574), „endek” są skrótami Narodowej Demokracji oraz jej członka, upowszechnionymi później.

Nie tylko wyznaniowe stowarzyszenia robotnicze zwalczały ruch socjalistyczny. Niechęć do niego Polaków powiększały internacjonalistyczne idee kierownictwa. Wyrazem czego była wypowiedź Rosy Luxemburg na 5 zjeździe PPS-Wschód w 1900 r. skierowana przeciwko „polsko nacjonalistycznym wypowiedziom”.³⁴ Zaś w bydgoskiej „Tivoli” poparła ona Niemca Paul Stössela na wiecu przedwyborczym do parlamentu Rzeszy (s. 583 i 584).

Rozdz. 10 J. Wojciak Oświata, kultura ... 1850-1914

Niejasno jest przedstawiony „dalszy rozwój szkolnictwa” (s. 585). W 1839 r. istniał „zespół szkół miejskich” w „pomieszczeniach byłego klasztoru Karmelitów”. Ponadto prywatna szkoła była na Wilczaku, a do 1839 r. na przedmieściach Kujawskim i Poznańskim. Tyle szkół podstawowych. Ponadto istniały szkoły wyższej rangi (s. 495-498). Natomiast w 1850 r.

miały być tylko dwie szkoły ludowe dla miasta i najbliższych przedmieść (s. 585). Tu Autor raz stosuje nomenklaturę szkół „elemetarnych” w drugim do tego samego typu „ludowych” (s. 586, 587), podobnie raz szkoły miejskie są „elementarne” (s. 586), drugi raz szkół miejskich z nauczaniem elementarnym „które mają wyższy stopień organizacyjny”. Tu właściwszym tłumaczeniem „Bürgerschule” byłoby obywatelska lub mieszczańska elitarna szkoła w odróżnieniu od „Volkschule” w swej powszechności niższej rangi, która w zależności od położenia mogła być miejska lub wiejska.

Gimnazjum z przekształconej szkoły Wydziałowej powstało już w 1817 r. Przygotowywano uczniów do studiów uniwersyteckich (s. 496). Jakże później były uprawnienia szkół średnich, czy ponad średnich do podjęcia studiów akademickich? - nie wiadomo (s. 588). Sam rozwój wynikał nie tyle z jakości, co z kontynuacji wynikającej ze wzrostu demograficznego i cywilizacyjnego miasta. Najciekawsze są jednak tabele nr 43 i 44 (s. 588 i 589), z których wynika nikły procent polskich uczniów. Zakładając nawet, że różne czynniki mogły wpływać na deformację statystyki, ale nawet po jej pewnej korekcie, same liczby mówią o niedostatku narybku polskiej inteligencji. Autor niestety nie przedstawił powodów powyższych niedoborów, a blado brzmi zapewnienie, że „akcja germanizacji zakończyła się w zasadzie niepowodzeniem”. Prawda jest taka: uratował nas werdykt Traktatu Wersalskiego.

Wątpliwy jest także wniosek Autora, że „władze centralne nie widziały potrzeby rozwijania bazy kulturalnej”. Przecież fakty świadczą o czymś zupełnie odwrotnym. Władze pruskie od samego początku, począwszy od podtrzymania, czy rozbudowy szkolnictwa, kulturę, oczywiście niemiecką, traktowały jako jeden z elementów polityki germanizacyjnej. Nie rzekoma „pustynia kulturalna” (s. 592) spowodowała tzw. ucieczkę do zachodnich Niemiec (Ostflucht), szczególnie po 1870 r., lecz rozbudowa, szczególnie tam przemysłu ciężkiego, chemicznego i elektrycznego. On stwarzał większy dobrobyt ludności, potrzebował inżyniera i robotnika. Stąd szczególna troska władz niemieckich o rozbudowę potencjału kulturalnego prowincji wschodnich państwa, których rolą było żywić zurbanizowaną część Niemiec.³⁵

Nie można więc lekceważyć roli stałego budynku teatralnego w zespole dawnej zabudowy poklasztornej obsługiwanej już w XVIII w. przez niemieckie trupy objazdowe i amatorskie miejscowe (s. 412, 462, 502). Koncesje dla trup aktorskich pilnował i wydawał prezes prowincji poznańskiej (s. 593), co świadczy o wadze kulturowo-germanizacyjnej obiektu.

O ambicjach kulturowych, ponadregionalnych władz miasta może świadczyć, nie wymieniona przez Autora, Szkoła Przemysłu Artystycznego, wybudowana przy ul. św. Trójcy 37 przed 1910 r. wg projektu miejskiego radcy budowlanego Karla Meyera i architekta miejskiego Otto Bracha. (dziś Zespół Szkół Mechanicznych nr 1). Uczono tam architektury, malarstwa i rzeźby. Baurat Hermann określał architekturę szkoły na barokową, co jest dużym uproszczeniem. Podobnie klasyfikuje ówczesną architekturę Autor rozdziału. Reprezentuje ona klasę europejską i przeważnie została zrealizowana przez wybitnych architektów, niektórych pracujących w Berlinie. W okresie wyjątkowej hossy gospodarczej i budowlanej powstały nie tylko pojedyncze budynki publiczne, lecz również całe stylowe ciągi uliczne w przełomie XIX/XX wieku, przed pierwszą wojną światową. Architekturę tę, tak zwany eklektyzm historyzujący, cechuje wielostylowość, jak również mieszanka stylowa w jednym budynku. Jednakże o podążaniu architektów projektujących w Bydgoszczy za nowoczesnymi trendami, było wybudowanie kilku budynków w stylu secesyjnym, którego miary nie

można przykładać do prawie całej ówczesnej mieszkaniówki (s. 550). Proporcje były odwrotne.

Dla przykładu gmach Teatru Miejskiego sprzed 1896 r. prezentowany aż dwa razy (il. 120 i 121), stylowo nie jest żadnym neoklasycyzmem, który skończył się ok. 1830 r. Reprezentuje jakąś mieszankę funkcjonalną: kościoła dwuwieżowego z nadbudowaną sznurownią nadsceniczną, a stylowo pseudoklasycyzm z bogatym detalem eklektycznie barokizującym. Twórcą teatru był Heinrich Seeling, uczeń berlińskiej Akademii Budownictwa, jak również pseudogotyckiego zboru ewangelickiego Chrystusa przy ul. Warszawskiej, nieudolnie odbudowanego po 1945 r. Niestety, kościół poewangelicki, obecnie katolicki pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, na placu Wolności, zaprojektowany przez Fryderyka Adlera, prof. Akademii Budowlanej w Berlinie nie jest „neogotykiem”, lecz raczej pseudoromanizmem, z takimż portalem z wysokiej klasy kształtek ceramicznych. Zaliczenie budynku dawnej niemieckiej Dyrekcji Kolei Wschodniej przy ul. Dworcowej 63 z 1886-1889 r. do „pruskiego neogotyku” jest zupełną ignorancją. Architektura jego reprezentuje monumentalny pałac pseudobarokowy kamiennie-ceglany, wywodzący się z przedbarokowego manieryzmu holenderskiego, tak typowego dla XIX-wiecznej pseudostylowej zabudowy Gdańska. Także budynek byłych władz powiatowych w formie pałacyku pseudobarokowego, architekta Salzwedela przy ul. Słowackiego 7, stracił pierwotny z 1904-1906 r. taras, przez nadbudowę piętra, nad głównym wejściem. O zupełnej nieznamości stylu świadczy zakwalifikowanie hotelu „Pod Orłem” do secesji³⁶ (s. 599). I. Jastrzębska-Puzowska słusznie zalicza budynek do modnego wówczas „stylu rzymskiego późnego baroku” i łączy architekturę J. Święcickiego, ale nie wiadomo czy Niemca czy Polaka, z wpływem prądów Akademii Budowlanej w Berlinie. Autentyczną secesję reprezentują kamienice mieszkalne przy ul. Mickiewicza od 1-9, niestety ze zniszczonym wystrojem reliefowym tynków, podczas powojennych remontów.

Innym przykładem architektury projektowanej przez berlińskich architektów Zaara i Vahla jest budynek obecnego Technikum Kolejowego przy ul. Kopernika 1 (pruska Oberrealschule, w międzywojniu prywatne Katolickie, Humanistyczne Gimnazjum Żeńskie pod dyr. Wandy Rolbieckiej, po wojnie Męskie Gimnazjum i Liceum Matematyczno-Przyrodnicze nr 2) wzniesiony w 1905-1906 r. w eklektyzmie barokizującym. Cechą charakterystyczną, nie tylko powyżej przedstawionych budynków, jest łamany dach ceramiczny o proporcjach mansardowego nachylenia.

Także pomniki bydgoskie, prezentowane w książce wykazywały klasę europejską. Innym dowodem, że przedsięwzięcia inżynierskie dorównywały ówczesnym nowatorskim rozwiązaniom konstrukcyjnym, jest żelbetowy most przez Brdę przy ul. Królowej Jadwigi (Victoriast.) zaprojektowany przez prof. Konke z Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku. Wykonany został od maja do grudnia 1912 r.³⁷ Tempo dziś nierealne tak jak i jakość - most przetrwał wojny i służy do dziś. Znowu wypada podkreślić, że im bliżej poznaje się historię rozwoju kultury i cywilizacji niemieckiej w Bydgoszczy, tym więcej zauważa się, że nie tylko zależała ona od specjalnej polityki władz, szczególnie na przełomie XIX i XX w. (s. 599). Społeczeństwo niemieckie miało swe zasługi, że miasto w 1920 r. przekazane przez nie władzom polskim, było „małym Berlinem”. Sformułowanie takie świadczyło nieco o niemieckim megalomanstwie, więcej o dumie obywatelskiej. Dzisiaj niestety, po ostatnim pięćdziesięcioleciu, miasto nie rozbudowywało się na żadnym dobrym wzorcu ani

urbanistycznym, ani architektonicznym. Może kiedyś symbolem wartości kulturowych stanie się nowa opera, ale w zależności od treści, jaką będzie mogła być wypełniona.

Architektura bydgoska z przełomu XIX/XX w. czeka na swego badacza niecierpliwie, bo coraz bardziej niedoremontowana, szczególnie mieszkaniówka jest zagrożona. Na razie koniecznym staje się przyspieszenie inwentaryzacji fotograficznej i opracowanie dokumentacji konserwatorskiej, aby jak najwięcej budynków znalazło ochronę ustawową. Jest ich szczęśliwie jeszcze sporo, projektowanych przez znanych architektów.

Rozdz. II M. Wojciechowski: W okresie pierwszej wojny ... 1914-1920

Nie rozpoznana została zupełnie wcześniej, a nawet w czasie wojny, wielkość i rola garnizonu bydgoskiego. Stąd niezrozumiałym jest jaką funkcję spełniała Komenda II korpusu i gdzie się mieściła (s. 610).

Wniosek Autora w sprawie przyczyn lojalności bydgoszczan w stosunku do zaborców, czyli państw centralnych jest nietrafny. Nawet J. Piłsudski, nie wzmiankowany nigdzie, do 1917 r. podzielał wiarę w zwycięstwo niemieckie, obracając się w Galicji, gdzie przeważała zdecydowanie ludność polska (s. 612). Także zupełnie brak, w ocenach nastrojów Polaków, stosunku do działalności R. Dmowskiego w zaborze rosyjskim. Przecież dziennik Jana Teski „miał oblicze narodowo-demokratyczne” (s. 573). Brak bliższej wiadomości o Towarzystwach Młodzieży i Skautów Polskich (s. 616). Od kiedy rozpoczęły działalność? Nagle dowiadujemy się, że Polska Rada Ludowa w Bydgoszczy „popierała hasła polityczne głoszone przez Komisariat NRL (w Poznaniu), utrzymane w duchu endeckim” (s. 620). Autor nie wspomina o programie politycznym „endeckim”, którego rzekomo jedynym celem było zwalczanie ideologii socjalistycznej (s. 621).

Luki o współżyciu ludności polskiej i niemieckiej, o czym w poprzednich rozdziałach bardzo mało, nie jest w stanie uzupełnić wzmianka o odezwie z 17 stycznia 1919 r. (s. 624). Wiadomo przecież skądinąd, że ani Kulturkampf ani Hakata nie mogła przeciwdziałać polonizacji niektórych Niemców, mieszanym małżeństwom, ani współpracy produkcyjno-handlowej. Odosobnionym w książce przykładem może być wysunięty przez Hakatę ks. Ryszard Markwart na proboszcza niemieckiego. Wkrótce został patriotą polskim, a nazwa ulicy jego imienia przetrwała do dzisiaj (s. 561).

Warto uzupełnić skromną wypowiedź Autora, dlaczego w Planach Komisariatu NRL w Poznaniu nie przewidywano operacji militarnej na Bydgoszcz i Pomorze (s. 621). Z szeregu powodów byłaby ona nierealna, choćby z dysproporcji sił oraz przyczyn politycznych (s. 624). Dlatego 4 stycznia 1919 r. odbyły się w Bydgoszczy rozmowy między delegacją komisariatu NRL z W. Korfantym na czele oraz prezesem rejencji Fritz von Bülowem. Mimo że nie przyniosły one poważniejszych rezultatów, miały być kontynuowane w Poznaniu. Faktem jest, już dzisiaj znanym, że wycofanie oddziałów powstańczych za Noteć, nawet z opanowanego Nakła, było uzgodnione między polskim Warszawskim Sztabem Generalnym a Komando Ober-Ost z 25 grudnia 1918 r., o czym wiedział Poznań.³⁸ W interesie obu stron było wtedy najszybsze wycofanie, bez zakłóceń, armii niemieckiej z frontu wschodniego przez Bydgoszcz - Piłę. Drugim faktem, też nieupowszechnionym, jest zawarcie rozejmu w Trewirze 16 lutego 1919 r., wymuszonego na Niemcach przez głównodowodzącego Ententy gen. Ferdynanda Focha (s. 625). Uratował on powstanie Wielkopolskie przed przygotowywaną ofensywą niemiecką. Wdzięczne władze odrodzonego państwa przyznały mu

stopień marszałka Polski, wcześniej Francja i Wielka Brytania, a bydgoszczanie nazwę ulicy.

Niejasna jest wzmianka o przygotowaniu kwater na 2000 łózek dla polskich żołnierzy, przejmujących Bydgoszcz w 1920 r. (s. 633), gdy koszar przecież nie brakowało. Jedynym wytłumaczeniem może być wywiezienie wszelkiego sprzętu kwatermistrzowskiego przez wyjeżdżające do Reichu wojsko niemieckie. Podziwiać można jedynie chęć i sprawność w przygotowaniu zawczasu protokołów zdawczo-odbiorczych przez polskich komisarzy z Janem Maciaszkiem na czele.

K. Wajda: Podsumowanie okresu II 1772-1920

Istotniejszą dla Bydgoszczy była nie tyle zmiana funkcji i charakteru miasta pod względem podniesienia rangi ośrodka administracyjnego (s. 637), co rozwój systemu gospodarczego. Do 1772 r. przedsięwzięcia gospodarcze zależały od przedsiębiorczości samorządu lokalnego, który zobowiązany był płacić czynsz właścicielowi miasta, tu staroście, a podatek do skarbu państwa. Fryderyk II zlikwidował samorząd ziem zabranych, a stosował jakby interwencjonizm państwowy, który dopiero w XX w. wprowadził do teorii i praktyki znany ekonomista angielsko-amerykański.³⁹ Prowadził gospodarkę jak najbardziej zyskową na potrzeby wojowniczego państwa. Dlatego król pruski ze skarbu państwa, z podatków przekazywał środki finansowe dla budowy przedsiębiorstw państwowych lub wsparcie dla zakładów prywatnych. Bynajmniej nie była to przejściowa prosperita jednego władcy państwa silnie scentralizowanego, lecz długofalowa polityka gospodarcza. Kanał Bydgoski był tego jednym z dowodów. Łączył Królewiec z Berlinem. Gospodarkę miasta zakłóciło powstanie Kościuszkowskie, a później wojny napoleońskie. Powodem pewnych niepowodzeń kupców bydgoskich od 1793 r. było zróżnicowanie ceł pruskich na niekorzyść Bydgoszczy (s. 392). Niestety F. Mincer nie ustosunkował się wcale do stwierdzenia G. Meinhardta, że Bydgoszcz zyskała dzięki włączeniu do Prus, możliwość korzystania z państwowych magazynów wojskowych.⁴⁰ Skądinąd wiadomo, że było tam zgromadzone zboże wykupywane po zaniżonych cenach urzędowych od polskiej szlachty. W ogóle w książce brak udokumentowanej dyskusji z historiografią niemiecką dotyczącej naszych wspólnych bydgoskich dziejów

Krótkotrwałych kryzysów w XIX w. nie można wyolbrzymiać, gdyż przeważnie wiązały się z procesem nie zawsze równomiernego wzrostu gospodarki, rzadziej z polityką celną rosyjsko-niemiecką (s. 532, 534, 535). Brakiem prawie całej Historii Bydgoszczy jest nie stosowanie skali porównawczej z innymi ośrodkami miejskimi. Dlatego twierdzenie, że „kolejowe warsztaty naprawcze były ... największym zakładem przemysłowym w Poznańskim” (s. 638) wymagałyby porównania z fabryką maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu przed 1914 r. Historia Bydgoszczy t. I nie daje pełni dziejów miasta, co w części przyznaje K. Wajda (s. 641). Dla części 2 nie wykorzystano zupełnie Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie. Stąd prawie nic o roli Kościoła katolickiego w okresie zaborów, chlubnie zapisanego w okresie Kulturkampf i jedynego symbolu, a nawet rzecznika jedności trzech zaborów reprezentowanego przez arcybiskupów archidiecezji metropolitalnej gnieźnieńsko-poznańskiej.⁴¹ Nie wykorzystano archiwów niemieckich takich jak: Geheimes Preussisches Staatsarchiv Berlin-Dahlen, Niedersächsisches Staatliches Archivlager Göttingen, Ordensbriefarchiv, Stadtarchiv Göttingen, Zeitungsarchiv. Zlekceważone zostało najnowsze wydanie niemieckie: *Aus Brombergs Vergangenheit, Ein Heimatbuch für den Stadt und Landkreis, Vilhelmshafen 1973*. Albo ograniczono zgromadzone tam wiarygodne fakty,

albo umniejszono dysproporcje między dominującym potencjałem niemieckim a polskim gospodarczym, czy kulturowym. Generalnie brak dyskusji z tezami historiografii niemieckiej. Nie wykorzystane zostały statystyki niemieckie z drugiej połowy XIX w. i początku XX w., dotyczące potencjału gospodarczego, a szczególnie przemysłowego miasta, życia i zamożności ludności. Ciekawe byłyby analizy zarobków i siły nabywczej talara, czy marki. Także brak wzmianki o warunkach pracy: ile godzin dziennie, o bezpieczeństwie itp. Zupełnie pominięta została praca Juliana B. Marchlewskiego: *Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego z 1903 r.*

Niektóre braki opracowania dostrzega Autor Podsumowania. Rola bowiem historyka przypomina prządkę, która z „włóczki” dokumentów archiwalnych wyczarowuje barwną „tkaninę” mniej lub bardziej ażurową. Dopiero z czasem, nieraz przez następne pokolenia rozszerzone badania naukowe, pozwolą dać w miarę pełen obraz przeszłości. Takie wezwanie daje recenzowana książka, gdzie miejscami rozdrobnienie na poszczególne podrozdziały, ich różne proporcje, a czasami wybór zagadnienia w zależności od upodobania autorów, ukazują trudności pracy w zespole i roli redaktora naukowego.

Drugim istotnym wezwaniem byłoby doczekanie się czasów, gdy spojrzenie historiografii polskiej i niemieckiej będzie zbliżone, bez zniekształcających cały obraz przemilczeń i kontrowersji w ocenach przeszłości.

Na marginesie nasuwają się uwagi na temat ilustracji książkowych, co jest także słabą stroną pierwszej części. Generalnie można zauważyć, że w opisach wszystkich zdjęć brak miejsc przechowywania reprodukowanych oryginałów. Często zdarzają się błędy lub uproszczenia nie rozszerzone w spisie ilustracji, których dobór czasami robi wrażenie przypadkowych, a nawet niepotrzebnie powtarzanych (il. 78 i 79, 80, 81, 82, 83, 84, 120 i 121).

56. Widok na ratusz ... z 1810 - datowanie wątpliwe (analiza datowania 3 podobnych w tekście powyżej).

57. Plan Bydgoszczy Lindnera z 1809 r. (skąd?) - wygląda na przerys oryginału z 1800 r. w miedziorycie z dokładnym opisem, przechowywanym zarówno w Muzeum Okręgowym, jak i w Państwowym Archiwum w Bydgoszczy.

80. Kościół Klarysek pod wezw. Wniebowzięcia N. P. Marii, ul. Gdańska 1 - tu prostota architektury nie budzi zachwytu (s. 262) - dzisiejszy szczyt zachodni jest XIX-wiecznym eklektyzmem pseudogotycko-barokowym - rysunek.

91. Dawny ratusz bydgoski przy ul. Poznańskiej, stan z 1890 r. - nie zachowany - fotografia.

109. Budynek regencji przy ul. Jagiellońskiej ... winno być nr 3, przy współudziale arch. K. Schinkla, stan po 1863 r. zamiast błędnego: „Stan sprzed 1914 r.” - fotografia?

111. Budynek drukarni Grünauera ... winno być wzniesiony w 1814-1815 r. przy ul. Jagiellońska 1, stan po likwidacji głównego wejścia w ryzalicie środkowym po 1950 r. zamiast przed I wojną światową - fotografia.

114. Synagoga bydgoska, stan sprzed I wojny światowej, zburzona w 1940 r. - fotografia.

115. Budynek pruskiego gimnazjum klasycznego ... brak takiej nazwy dla ówczesnych szkół (s. 585-592). Wzniesiony w 1878 r. w stylu neogotyckim przy pl. Wolności 9, Klasyczne Gimnazjum w okresie międzywojennym - rysunek?

116. Budynek gimnazjum humanistycznego ... brak takiej nazwy j.w., wzniesiony w 1893 r. przy ul. Grodzkiej 20 w stylu pseudogotyku angielskiego - rysunek?

118. Wieża ... a za nią budynek starego teatru, z lewej zabudowa poklasztorna - fotografia.
126. Fragment placu Wolności, stan z 1910 r., w rzeczywistości pod nr 22 ul. Gdańskiej, kamienica mieszkalna wzniesiona przed 1914 r., zachowana do dziś w secesyjno - jakby - rokokowym wystroju elewacji - fotografia.
127. Budynek Dyrekcji Kolei Wschodniej przy ul. Dworcowej 63, wzniesiony w 1886-1889 r. w stylu pseudomanierystyczno-barokowym, niderlandzko-gdańskim - fotografia.
131. Budynek (pruskiego) Banku wschodniego, stan z początku XX w., dziś nie istniejący - fotografia.
132. Rysunek architektoniczny projektu hali targowej, ściślejszej perspektywa, zrealizowanej przy ul. Podwale 5 w 1904 r.
136. Widok na Brdę ok. 1910 r., a warto dodać: na lewym nabrzeżu, skrzydło przy ul. Stary Port, wysokiej klasy neogotyck kompleksu Poczty Głównej (ul. Jagiellońska 6), wzniesiony w 1883-1885 r., na prawym dyrekcyjna żegluga Bydgoskiej przy ul. Grodzkiej 17/21 wzniesiona z końcem XIX w. w duchu manieryzmu, jak na il. 127 - fotografia.
139. Budynek Dyrekcji Żegluga Bydgoskiej i spichrze (tylko 3), stan nie sprzed 1914 r., ale co najmniej pół wieku później - fotografia.
141. Zbożowy Rynek przed I wojną światową - przed ok. 20 laty pierzeja zachodnia rozebrana - fotografia.
143. Budynek Banku Bydgoskiego, stan sprzed 1914 r. - dziś mieszkalny, Wełniany Rynek 12 - fotografia.
144. Ulica Jatki z widokiem na kościół jezuicki, stan z około 1900 r. w rzeczywistości ul. Kręta, do której z prawej stony dobija zaulek Jatki - fotografia.
145. Sień secesyjnej kamienicy przy ul. Śniadeckich nr 10, stan z 1977 r. - fotografia.
149. Przedmieście Bydgoszczy, stan z przełomu XIX i XX w. - należy dodać: widok ze skarpy południowej m.in. na młyny Kentzerów w międzywojniu, obecnie Woj. Przeds. Przem. Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”, Młyn nr 1, ul. Jagiellońska 96/98 - fotografia?
- Dodatkowego sprostowania wymaga ilustracja omawiana już przed rozeznaniem całości kartografii w recenzji I części:
20. Plan rozmieszczenia kramów kupieckich na rynku bydgoskim, po 1772 r. - jest fragmentem rynku z większego terytorialnie planu (bez sygnatury i miejsca archiwizowania), rzeczywistą datą stanu przedstawionej zabudowy rynku były lata po 1800 r., (jeszcze u Lindnera pełny blok śródrynkowy), a przed 1816 r. (P A B, zespół planów ... sygn. 5). Szczegóły powyżej w tekście.
- Już z powyższego przykładu wynika, że Historia Bydgoszczy pozbawiona reprodukcji dość licznie zachowanej kartografii, a szczególnie opuszczonej tej najwartościowszej Dahlbergha z 1657 r., Gretha z 1774 r. i Lindnera miedziorytu z 1800 r., jak i późniejszych z drugiej połowy XIX w. wprowadzić może w błąd i zubożyć opisane dzieje. Szczęśliwie część braków wyszczególnionych w recenzji można jeszcze uzupełnić. Mapy zaś powinny być reprodukowane nie zinniejzane i nie metodą fotograficzną, jak również nie w przerysach. Rzadko które miasto może się poszczycić takimi zbiorami, które niestety są rozproszone w miejscowych: Państwowym Archiwum, Bibliotece Miejskiej i Wojewódzkiej, Muzeum Okręgowym, a najnowsze w Wydziale Geodezji Urzędu Miejskiego.
- Jedynym motywem kilku powyższych uwag była troska, aby recenzowane dzieło było godne naszych dawnych i dzisiejszych ciekawych czasów, które się nawarstwiają jak skamie-

lina geologiczna i coś z nich w każdym z nas zostaje. Jednakże należy podkreślić, że I t. Historii Bydgoszczy jest postępowaniem w stosunku do dotychczasowych zarysów syntetycznych miasta. Ma fragmenty merytorycznie bardzo dobre, inne miejscami przegadane, a niektóre istotne fakty, czy wnioski przemilczane. Natomiast w dużym rozbięciu podobnych zagadnień jest mało spójna. Stąd narracja mało wartka, a brak opisów dnia powszedniego, choćby zaprawionego autentycznymi ciekawostkami, dla szerszego grona czytelników mało atrakcyjna. Jest nadzieja, że t. II spełni oczekiwania szerokiej rzeszy czytelników po doświadczeniach z tomem I.

Bydgoszcz, dnia 16. 05. 1994

Przypisy:

1. B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy” T. 1, w: Kronika Bydgoska XIV. 1992, Bydgoszcz 1993, s. 386-398.

2. J. Topolski, Niebezpieczeństwo pruskie, Zabór półn.-wschodniej Wielkopolski, w: Dzieje Wielkopolski t. I, Poznań 1969, Mapa XVI - kształtowanie się prusko-wielkopolskiej granicy pierwszego rozbioru.

3. Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI-XVIII wieku, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, nr 365, 910, 508-510, 442-443.

4. Urzędnicy ... op. cit. nr 992: Z. Góralski, Urzędy i godności w dawnej Polsce, Warszawa 1983, s. 187 i 231 n.

5. Aus Brombergs Vergangenheit, praca zbiorowa pod red. G. Meinhardta, Wilhelmshaven 1973, s. 68-72. Autor korzystając z tej pracy niejasno przedstawił organizację władz miasta: s. 360, przyp. 93 i 96, o prezydencie Bydgoszczy nie, jak również przed rozbiorami. Nawet późniejsza konstytucja 3-majowa z 1791 r. wymienia w art. I o miastach, pkt 12, tylko burmistrzów.

6. S. Gierszewski, Naczelne władze Prus Zachodnich (1772-1920), w: „Archeion” t. XXXIII 1960, s. 81-83.

7. P. Szafran, Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w., Gdańsk 1961, s. 117, tab. 40.

8. Industrie und Gewerbe in Bromberg, Die Verfasser Festschnift zum 50-jährigen Bestehen des Technischen Vereins, praca zbiorowa, Bromberg 1907, s. 13. Jeszcze dzisiaj zespół stawów przecina ulicę Orlą usytuowanych w pobliżu dawnego ujęcia, nazwanym przez autora Adlerteiche-Orli Staw, a na podwórzu, pod oknami konserwatorów zabytków przy ul. Jezuickiej 2, gnije rura-pień wodociągu z XVI w. - szkoda!; PAB, Zespół planów magistratu m. Bydgoszcz, sygn. I/1 - Plan von der Stadt Bromberg 1774, Greth'a.

9. J. Topolski, Procesy osadnicze i urbanizacyjne, w: Dzieje Wielkopolski, t. I Poznań 1969, s. 786-790; Aus Brombergs Vergangenheit, op. cit., s. 71.

10. PAB, Zespół planów ... - plan ... Gretha, op. cit.

11. B. Rogalski, Okres Staropolski, w: Mroczka z dziejów miasta i gminy, Bydgoszcz 1993, s. 27, 59.

12. B. Rogalski, Inżynieria wodna Kanału Bydgoskiego, w: Nautologia, R. XIX, Wrocław-Warszawa 1984, nr 1, s. 26-41.

13. Kronika bydgoska XIV-1992, Bydgoszcz 1993, s. 390, 391, 393.

14. Miasta polskie w tysiącleciu t. 1, Wrocław-Kraków 1965, s. 308 - 1774 r. Bydgoszcz posiadała 1483 mieszkańców.

15. Die Einnahme Brombergs 1794, Lindner, 1:5000, sygn. A 927. Woj. i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Dział zbiorów specjalnych.

16. PAB, Zespół planów magistratu m. Bydgoszcz - miasto, sygn. 5 - Plan von Stadt Bromberg ... im Jahre 1816, durch Neumann.

17. Aus Brombergs ... , op. cit., s. 68; Bydgoszcz, praca zbiorowa, Gdynia 1959, s. 85; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy, w: Kronika bydgoska XIII, Bydgoszcz 1993, s. 151-152; M. Wiewiora, Sprawozdania archeologiczno-architektoniczne na st. 2 w Bydgoszczy w sezonie 1993 r., s. 46; W. Chudziak, Sprawozdania z badań wykopaliskowych przeprowadzonych w Bydgoszczy w 1993 r. (ul. Grodzka), s. 3, w: Badania w roku 1993, Toruń 1993, t. 2 - powielony maszynopis u Woj. Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy.
18. S. Litak, Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce 1772 r. Lublin 1980, s. 72, 147; Historia Kościoła w Polsce, t. I, praca zbiorowa, Poznań-Warszawa 1974, s. 82-83, 86, 146, 147, 407, 409, 410.
19. Aus Brombergs ... op. cit., s. 83.
20. Industrie und Gewerbe ... , op. cit, z tabeli s. 89.
21. W. Kotowski: Zarys dziejów kościoła i parafii św. Trójcy w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1978, s. 8-9, 13 n; B. Rogalski, Architektura sakralna w Bydgoszczy dawniej i dziś, w: Kronika bydgoska 12, 1991, s. 56-58, Aus Brombergs ... , op. cit. 212.
22. S. Łoza, Architekci i Budowniczy w Polsce, Warszawa 1954, s. 271, hasło: Schinkel K. F.
23. S. Salmonowicz, Prusy, dzieje państwa i społeczeństwa, Poznań 1987, s. 456.
24. L. Trzeciakowski, Ludność, w: Dzieje Gniezna, Warszawa 1965, tab. 12, s. 532.
25. PAB, Zespół planów ... sygn. 20, Plan von der zur Anlage einer Gassanstalt in Bromberg bestimmten Parzelle des Hornigschen Grundstückes von S. Schulze, 1858 r.; sygn. 8; Plan der Stadt Bromberg 1876 (bez autora), 1894 zum Erläuterungsberisste - tamże: Gassanstalt.
26. PAB, Zespół planów ... , sygn. 11, Situations Plan eines Theile der Stadt Bromberg, Aufgen: Zum Zweck der Erbaug einer Brücke auf Grostwo, 1859 - Ortman, Bauinspector, zum Gutachten vom 24 Juni 1863, Gerhardt Reg. Baurath, projektowana IV wersja zbliżona do dzisiejszej trasy mostowej, ul. Bernardyńska.
27. Aus Brombergs ..., op. cit, s. 143.
28. M. Bär, Westpreussen unter Friedrich der Grossen-Leipzig 1909, II B., s. 405.
29. B. Rogalski, Inżynieria wodna kanału bydgoskiego, op. cit. s. 26-40.
30. Industrie und Gewerbe ... , op. cit., s. 84.
31. Ibidem, s. 247, 265.
32. Ibidem, s. 188.
33. S. Salmonowicz, Prusy ... op. cit., s. 420.
34. Aus Brombergs ... op. cit., s. 98.
35. Dział recenzenta dostarczał co roku do Berlina przed 1914 r. setki sztuk bydła rzeźnego z powiatu gnieźnieńskiego.
36. M. Wallis, Secesja, Warszawa 1984, s. 144, 145, 211, 213; J. Jastrzębska-Puzowska, Hotel „Pod Orłem”, w: Kronika Bydgoska XIV 1992, Bydgoszcz 1993 r., s. 51-52.
37. Neuere Bauwerke und Bauten in Bromberg, Festschrift zur 42 Abgordneten-Versammlung des Verbandes Deutsche Architekten - und Ingenieurvereine, Bromberg 21-24 August 1913, s. 23, 42.
38. A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, Powstanie Wielkopolskie, Warszawa-Poznań 1983, s. 381-388; Wojskowe aspekty powstania wielkopolskiego 1918-1919, wybór materiałów źródłowych, Poznań 1985, s. 30 i przyp. 26.
39. J. M. Keynes, Ogólna teoria zatrudnienia procentu i pieniądza, Warszawa 1956, s. 173 n.
40. Aus Brombergs ... op. cit., s. 235.
41. B. Kumor, Gnieźnieńska metropolia, w: Encyklopedia Katolicka, t. V, Lublin 1989, s. 1193-1200.

WSPOMNIENIA NIEMKI O BYDGOSZCZY

Charlotte E. Arndt,

Der einsame Weg. Geschichte einer ostdeutschen Mutter, ILMA - Verlag GmbH Kelkheim (Taunus)
1987, ss. 244

Relacje i wspomnienia osób-świadków minionych wydarzeń zawierają niezwykle wiele cennych i różnych informacji. Dla historyka zajmującego się najnowszą historią Polski, obok źródeł archiwalnych wytworzonych przez urzędy i inne instytucje jest to, a przynajmniej powinien być materiał, którego dla pełności obrazu nie należy pomijać. Uwaga ta w pełni odnosi się do recenzowanej pozycji. Na całokształt badań składa się nie tylko historyczne ujęcie problemu, ale również przedstawienie go od strony socjologicznej. Na gruncie polskim socjologia nie była „lubianą” nauką, tym bardziej, gdy stosunkowo bogaty zasób źródeł archiwalnych wystarczał w zobrazowaniu danego zagadnienia. Te spostrzeżenia odnoszą się do problemu stosunków polsko-niemieckich w latach 1918-1945.¹ W odróżnieniu od historyków polskich, strona niemiecka badając przytoczone zagadnienie dysponuje na własnym polu jedynie zasobami zebranych, osobowych relacji (Berichte), które ze względu na swój zasięg i ilość są typowym tworem nauki socjologii. Zostały one ujęte w zespole pod nazwą Ost-Dokumentation i znajdują się w Archiwum Federalnym w Koblencji (Bundesarchiv Koblenz).² Mając na uwadze ostrożne traktowanie i wyszukiwanie tego rodzaju materiału życzyć należy, aby został on przez polskich historyków zauważony.

Książka Charlotty Arndt ma charakter typowo wspomnieniowy. Została napisana z perspektywy czasu, z dala od swoich rodzinnych stron - Bydgoszczy oraz Niemiec, dokąd po ucieczce w 1945 r. udała się, aby je następnie opuścić i wyjechać do Stanów Zjednoczonych AP.³ W chwili kiedy książka ukazała się na rynku wydawniczym, tj. w 1987 roku, matka autorki obchodziła za oceanem 86 urodziny i jej to Katharine Schmiede, z domu Adam, została poświęcona. Konstrukcja książki to chronologia życia bydgoskiej rodziny, której korzenie, pochodzenie jest śląsko-pomorskie, zanim osiedliła się na stałe w tym ostatnim regionie. Zawiera różne akcenty, epizody rodzinne, które mniej są ważne dla historyka. Znacznie większą wartość przedstawiają takie fragmenty z dziejów Polski, jak przejęcie Pomorza w 1920 r. przez Polaków (rozdział pt. „Ein radikaler Wechsel”), dzień 3 września 1939 r. (rozdział pt. „Liebe gegen Hass”), ewakuacja (ucieczka) Niemców w 1945 r. (rozdział pt. „Nun ade du mein lieb Heimatland”), które zawierają panującą wówczas atmosferę, nastroje dwóch przeciwnych, ale „skazanych” na siebie nacji. Ojciec autorki został zastrzelony w dniu 3 września

1939 r. przez polskich żołnierzy na jej oczach i całej rodziny we własnym domu.⁴ Pomimo, że wydarzenie to znalazło swoje odbicie w literaturze przedmiotu (szczególną uwagę należy w tym miejscu zwrócić na pozycję W. Jastrzębskiego, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988), to nadal jest to temat budzący po jednej, jak i po drugiej stronie kontrowersje.⁵

Recenzowana pozycja pozbawiona jest jakichkolwiek ocen, będących pochwałą lub naganą rozgrywających się sytuacji, wydarzeń, w niektórych przypadkach tragicznych. Bardzo dobrze oddaje nastrój tamtych dni, lat. Dla czytelnika mającego już pewien zasób wiedzy z literatury fachowej o tym, co zaszło przeszło pół wieku temu, pozwala spojrzeć na to wszystko od strony socjologicznej (czy wypadki szpiegostwa ludności niemieckiej przed i we wrześniu 1939 r. pozwalają twierdzić, że zjawisko to było masowe?⁶). Historykowi dysponującemu jeszcze jednym sprawozdaniem, relacją powinno to ułatwić obiektywizm w wydawaniu ocen o minionych wydarzeniach.

Przypisy:

1. Jako jednostkowy przykład zastosowania badań socjologicznych można przytoczyć w tym miejscu artykuł P. Hausera, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu we wrześniu 1939 r. (Relacje mieszkańców wsi)*, „Przegląd Zachodni”, 1972, nr 5/6.

2. Ost-Dokumentation 1 (Gemeindechicksalsberichte); 2 (Personenschicksale); 8 (Intelligenzberichte).

3. W Stanach Zjednoczonych AP po II wojnie światowej osiedliła się pewna liczba Niemców z tzw. terenów wschodnich. Podobnie fakt ten miał miejsce w Kanadzie, dokąd wyjechało wielu Niemców z Włocławka (relacja Wandy Strohmeier - w posiadaniu autora).

4. s. 98, 99. Potwierdza to H. Rasmus, *Pommerellen. Westpreussen 1919-1939*, München-Berlin 1989, s.230.

5. G. Schubert, *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag”. Tod einer Legende*, Köln 1989.

6. S. Sławiński w swojej książce *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1973 wymienia kilka takich przypadków (s. 151, 155). Pamiętać jednak należy, że we wrześniu 1939 roku zapanowała atmosfera strachu, paniki i dostrzegania w każdym Niemcu potencjalnego dywersanta. Nastroje te były w pewnej części uzasadnieniem dla władz, aby radykalnie wcielić w życie uprzednio przygotowane dyrektywy o internowaniu Niemców (marsz na Kutno, Łowicz, Warszawę).

UZUPEŁNIENIE DO ARTYKUŁU MIECZYŚŁAWA BIELSKIEGO, GENERAL WIKTOR THOMMÉE (1881-1962) KRONIKA BYDGOSKA T. XII

Z uwagą przeczytałem artykuł Mieczysława Bielskiego o generale brygady Wiktorze Thommée, jednakże zdziwiłem się, że ten sam artykuł został wydrukowany w Wojskowym Przeglądzie Historycznym 1993 nr 1. s. 35-48. Wydaje się, że nie jest to etyczne, ale jeżeli już koniecznie trzeba było drukować, to przynajmniej z zaznaczeniem - przedruk z Kroniki Bydgoskiej t. XII.

Artykuł jest ciekawy i dobrze napisany, ale zastanowiły mnie ustalenia autora na s. 261. W siódmym wierszu od góry czytamy ...został przeniesiony do Bydgoszczy, gdzie prawie przez 10 lat dowodził 15 Dywizją Piechoty.

Generał dowodził dywizją nie prawie 10 lat, a 10 lat - od 15 sierpnia 1924 do 30 października 1934 roku. Zaznaczyć należy, że dowodził 15 Dywizją Piechoty Wielkopolskiej, która ten tytuł otrzymała Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z 10 grudnia 1919 r. Pułki tej dywizji także otrzymały tytuł - Wielkopolski.¹

Dalej czytamy: Z ogromnym zapałem przystąpił do pracy mającej na celu podniesienie wartości jednostek wchodzących w skład dywizji: 59 Wielkopolskiego pułku piechoty (Inowrocław), 61 pułku piechoty (Bydgoszcz), 62 pułku piechoty (Bydgoszcz), 15 wielkopolskiego pułku artylerii lekkiej, 15 dywizjonu artylerii ciężkiej, baterii artylerii przeciwpancernej, 82 kompanii czołgów TK, 15 kompanii telegraficznej, 15 batalionu saperów, 15 baterii przeciwlotniczej, kawalerii dywizyjnej, kompanii kolarzy i służb. Autor powołuje się na pracę Tadeusza Jurgi, ale przecież Jurga podaje skład 15 DP Wlkp. i to niepełny z 1939 r., po mobilizacji.²

W latach 1924-1934 oprócz wymienionych pułków: 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej i 15 Kompanii Telegraficznej, pozostałe oddziały nie istniały.

Ale po kolei: 82 kompania czołgów TK - takiego pododdziału w latach 1924-1934 nie było. W Bydgoszczy stacjonował 8 Dywizjon Samochodowy, który nie podlegał dowódcy dywizji. 82 Kompania czołgów rozpoznawczych TK została zorganizowana 24 sierpnia 1939 roku ze składu 8 Batalionu Pancernego i nie weszła w skład 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej, a została przydzielona do 26 Dywizji Piechoty. 15 Batalion saperów - to także oddział okresu mobilizacyjnego, w czasie pokoju była to 2 kompania 8 Batalionu Saperów w Toruniu, który nie wchodził w skład 15 DP Wlkp. 15 dywizjon artylerii ciężkiej też powstał w czasie mobi-

lizacji 1939 roku, a w czasie pokoju był to 2 dywizjon artylerii ciężkiej w Toruniu. Nie istniała także bateria artylerii przeciwpancernej, takie baterie i kompanie powstały w pułkach piechoty dopiero w roku 1937. 15 bateria przeciwlotnicza i kompania kolarzy - te pododdziały powstały po mobilizacji 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej między 24 a 27 sierpnia roku 1939. Nie było także Kawalerii Dywizyjnej, ten oddział powstał w czasie mobilizacji w 1939, a stanowili go „Krakusi”, których organizacja odbyła się w roku 1937. Tak więc według Mieczysława Bielskiego gen. bryg. Wiktor Thommée dowodził i podnosił poziom szkolenia dywizji, która w wymienionym składzie wówczas nie istniała.

Przypisy:

1. Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych. Poznań 1985, dokument Nr 274.
2. Tadeusz Jurga. Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r. Warszawa 1975 s. 228-230.

KRONIKA

KRONIKA WYDARZEŃ ZA ROK 1992

I ŻYCIE POLITYCZNE

13 I

W środowisku gdańskim powstała koncepcja powołania Regionu Pomorza Nadwiślańskiego obejmującego województwa: gdańskie, słupskie, elbląskie, bydgoskie, toruńskie i włocławskie. Wojewoda bydgoski takiego rozwiązania nie aprobuje, ponieważ Bydgoszcz stałaby się zapleczem przemysłowo-rolnym dla Gdańska. Władze naszego miasta i województwa mają ambicję utworzenia regionu ze stolicą w Bydgoszczy.

27 I

W Bydgoszczy gościł Leszek Moczulski - przewodniczący Konfederacji Polski Niepodległej oraz poseł na Sejm RP.

I

W Bydgoszczy odbył się Zjazd Okręgowy Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy. Uczestniczył w nim prezes Zarządu Głównego ChDSP, mecenas Władysław Siła-Nowicki. Podsumowania 3-letniej działalności dokonał dotychczasowy prezes Stefan Pastuszewski. W najbliższych latach Chrześcijańska Demokracja zamierza włączyć się aktywnie w proces wyjścia z kryzysu gospodarczego, skupić się w działaniach przeciw korupcji, aferom gospodarczym i łamaniu prawa. Nowym prezesem wybrano Adama Brugmanna.

23 II

Grzegorz Tusz został przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego.

30 III

Radni Bydgoszczy podzielili budżet miasta wynoszący na br. 664,6 miliarda zł. Największe grupy wydatków to: gospodarka komunalna - 347,4 mld zł, gospodarka mieszkaniowa - 103,6 mld zł, oświata i wychowanie - 67,4 mld zł, ochrona zdrowia - 27,8 mld zł, kultura - 11,8 mld zł.

14 VI

W zjeździe sprawozdawczym wojewódzkiej organizacji Unii Demokratycznej wziął udział przewodniczący tej partii Tadeusz Mazowiecki.

VII

Jan Rulewski - poseł na Sejm z ramienia bydgoskiej „Solidarności” był głównym mediatorem utworzenia nowego koalicyjnego rządu RP z premierem Hanną Suchocką.

VII

Planując budżet na br. Rada Miejska liczyła na wpływy w wysokości 664 mld. Zmiana ustawy budżetowej, a także podwyżki płac sfery budżetowej sprawiły, że zwiększyły się wydatki. By wykonać założenia planu półrocznego brakuje 102 mld zł. Największe zaległości wynikają z niepłacenia podatków dochodowych od osób fizycznych, jest to suma 97 mld zł. W tej sytuacji zarząd miasta zdecydował o oszczędnościach w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej.

4 IX

Prezydent RP, zwierzchnik sił zbrojnych, Lech Wałęsa powołał na stanowisko dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego - gen. bryg. Tadeusza Bazydło.

10 IX

Na XXVII sesji Rady Miejskiej w Bydgoszczy radni zatwierdzili przystąpienie przez gminę Bydgoszcz do tworzonego Związku Gmin Dorzecza Brdy. Zaakceptowano zmiany w planach zagospodarowania przestrzennego na Szwederowie, zatwierdzono też kilka zmian w składzie rady i jej komisji.

IX

Zarząd Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność” krytycznie ocenił działalność wojewody bydgoskiego w określonych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Na wspólnym spotkaniu wojewody Antoniego Tokarczuka i wiceprzewodniczącego ZRB „S” Zbigniewa Michalskiego dokonano ustaleń, w których uznano za konieczne powołanie delegatury Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Bydgoszczy. Urząd Wojewódzki będzie przedstawiał do publicznej wiadomości programy gospodarcze. Zaprezentuje także informację o stanie procesu przekształceń własnościowych w zakresie kosztów, zysków, wzrostu bezrobocia.

19 X

Premier Hanna Suchocka odwołała ze stanowiska Antoniego Tokarczuka - wojewodę bydgoskiego. W głosowaniach sejmowych w dn. 17 paźdz. br. wojewoda bydgoski opowiedział się publicznie przeciwko podstawowym zasadom polityki rządu, naruszając tym samym obowiązki wojewody określone w art. 42, ust. 2 o terenowych organach rządowej administracji.

11 XI

Z okazji 74 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości przedstawiciele władz miejskich Bydgoszczy złożyli kwiaty pod pomnikiem Wdzięczności. Na budynku przy ul. Świętej Trójcy 3 została odsłonięta tablica upamiętniająca siedzibę szefa sztabu okręgu „Pomorze” Armii Krajowej ppłk. Józefa Chylińskiego oraz siedzibę szefa wywiadu mjr. Józefa Grussa. W Myślicinku odbył się II Bydgoski Bieg Niepodległości, w którym uczestniczyło ponad 70 biegaczy, w tym 9-osobowa grupa sportowców z Ukrainy.

6 XII

W Bydgoszczy przebywał minister pracy i polityki socjalnej Jacek Kuroń. W księgarni „Współczesna” podpisywał swoją najnowszą książkę „Spoko”, w Pałacu Młodzieży spotkał się z uczestnikami zabawy mikołajkowej, wziął także udział w spotkaniu z bydgoskimi dziennikarzami.

7 XII

W dowództwie Pomorskiego Okręgu Wojskowego miało miejsce spotkanie posłów i senatorów ziemi bydgoskiej z dowództwem i oficerami. Goście zapoznali się z obszarem odpowiedzialności okręgu, jego strukturą i aktualnymi zadaniami realizowanymi przez poszczególne związki taktyczne i oddziały.

7 XII

Bydgoszcz gościła ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce Thomasa W. Simonsa Jr. oraz konsula generalnego J. Christiana Kennedy. Spotkali się z prezydentem Edwinem Warczakiem i przedstawicielami lokalnego biznesu omawiając sytuację gospodarczą regionu i inwestycje firm amerykańskich na naszym terenie. Goście odwiedzili „Zachem”, gdzie z kierownictwem przedsiębiorstwa omawiano wspólne przedsięwzięcia proekologiczne.

13 XII

W 11 rocznicę stanu wojennego grupa członków Konfederacji Polski Niepodległej z szefem okręgu bydgoskiego Michałem Wyszomirskim i posłem Adamem Sengebuschem zorganizowała manifestację. Złożono kwiaty pod pomnikiem na Starym Rynku. Stąd udano się na ul. Wały Jagiellońskie do prokuratury składając petycję, w której KPN domaga się rozliczenia winnych wprowadzenia stanu wojennego, zbrodni stalinowskich oraz rozwikłania afer gospodarczych.

II ŻYCIE GOSPODARCZE**15 I**

W Bydgoskim Domu Technika odbyło się seminarium poświęcone nowoczesnym technologiom ciepłowniczym. Wzięli w nim udział obok ciepłowników bydgoskich przedstawiciele duńskich firm produkujących urządzenia ciepłownicze.

27 I

Na wysypisku odpadów przy ul. Inwalidów w Bydgoszczy dokonano rozruchu pierwszej w kraju instalacji uzyskiwania tzw. biogazu i przetwarzania go w energię. Umożliwia ona odgazowanie 4 hektarów wysypiska i uzyskanie ok. 70 m sześć. gazu na godzinę. Przedsięwzięcie zostało sfinansowane z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

I

Powszechna Kasa Oszczędności - Oddział w Bydgoszczy uruchomiła nową ekspozyturę przy ul. Twardzickiego na osiedlu Fordon-Przylesie.

2 III

II Oddział PKO BP w Bydgoszczy rozpoczął działalność w nowej siedzibie przy placu Teatralnym. W pięknych pomieszczeniach uruchomiono pełną obsługę kasową, obrót oszczędnościowy, udzielanie kredytów dla ludności i kantor wymiany walut.

11 III

Rower „Trekking” produkcji „Rometu” S.A. w Bydgoszczy otrzymał złoty medal na odbywających się w Poznaniu Międzynarodowych Targach Artykułów Konsumpcyjnych.

26 III

Austriacka spółka „Auspol” wybudowała w Bydgoszczy hotel „City” ze 120 pokojami i 10 apartamentami, restauracją, kawiarnią i kilkoma barami.

1 IV

W Bydgoszczy wprowadzono na ulicach śródmieścia system płatnego nie strzeżonego parkowania samochodów.

27 IV

Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił upadłość Pomorskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Kobra”. Spieniężony majątek zakładu ma pójść na zaspokojenie wierzycieli.

IV

Bydgoski Kombinat Budowlany „Wschód” zmierza ku likwidacji. Z łona kombinatu wyłoniło się pięć spółek pracowniczych o profilu budowlanym, które przejmą część majątku firmy i zatrudnią ok. 250 osób. Dla pozostałych 650 pracowników pracy nie będzie.

9 V

W Bydgoszczy powstała Rada Gospodarcza skupiająca kupców i przedsiębiorców. Ludzie biznesu tworzący ją chcą twórczo wpływać na politykę gospodarczą naszego regionu. Przewodniczącym Rady został Ryszard Sławeta.

10 V

Na stadionie „Zawiszy” otwarto pierwsze tego typu w Polsce Międzynarodowe Targi Artykułów i Urządzeń dla Gastronomii, Handlu i Przetwórstwa Spożywczego „Polgastro 92”. W targach eksponowało swe wyroby 26 wytwórców z Niemiec, Włoch, Austrii, Węgier i Polski.

1 VI

Nowy zakład „Bydgoszcz Coca-Cola Bottlers Ltd” otwarto w naszym mieście. Firma jest spółką joint venture norweskiego producenta piwa i napojów Ringnes i bydgoskiego „Pubrexu”. Coca-Cola zatrudnia ok. 250 osób i produkować będzie pół miliona butelek popularnego napoju na dobę.

30 VII

W Bydgoszczy otwarto I Oddział Banku Zachodniego S.A., mieszczącego się w siedzibie dawnego domu kultury Belmy przy ul. Grunwaldzkiej.

VII

W pierwszym półroczu br. przybyło w woj. bydgoskim ok. 7.700 zakładów prywatnych osób fizycznych i 170 prywatnych spółek prawa handlowego. W końcu czerwca działało 135 spółek joint ventures, w tym 70 z udziałem kapitału niemieckiego, 1- z USA, 9 - z Danii, 8 - z Holandii.

17 VIII

Sąd Gospodarczy w Bydgoszczy zatwierdził układ pomiędzy Zakładami Radiowymi „Eltra” i zgromadzeniem wierzycieli. Na jego mocy nastąpiła redukcja długu zakładowego o 40 proc. oraz udzielona na rok karencja w spłacie wierzytelności. „Eltra” liczy na prywatyzację, wejście kapitału zagranicznego, zamierza też sprzedać część majątku oraz uruchomić nowe dziedziny produkcji m.in. w zakresie przemysłu samochodowego i telekomunikacji.

VIII

W mieście trwa realizacja budowy pięciu oczyszczalni ścieków. W pierwszej z nich, na Prądach, częściowy rozruch już nastąpił, natomiast cała inwestycja zostanie zakończona w sierpniu przyszłego roku. Oczyszczalnia w Fordonie jest na etapie prac przygotowawczych. Budowany jest wał przeciwpowodziowy, który oddzieli oczyszczalnię od Wisły. Projekt trzeciej oczyszczalni przy ul. Nadrzecznej jest opracowywany i do końca roku ma być zatwierdzony. W Brdujściu na terenach starej gazowni nastąpi adaptacja oczyszczalni, która będzie służyła mieszkańcom dzielnic: Brdujście, Bydgoszcz Wschód, Siernieczek i Bartodzieje. Piąta oczyszczalnia dla ścieków przemysłowych „Zachem” i komunalnych jest w fazie dyskusji nad jej koncepcją.

VIII

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Modus” należą do najlepiej prosperujących w regionie. Obecnie cała produkcja przeznaczona jest na eksport - głównie do Niemiec, Włoch i Belgii. Zakład zatrudnia 2800 pracowników, z tego 1370 osób w Bydgoszczy, 760 w Inowrocławiu. W planach „Modusu” jest otwarcie nowej hurtowni zaopatrującej w odzież całą północną Polskę. Wprowadzone zostaną także nowe zasady dystrybucji i marketingu. „Modus” w dalszym ciągu finansuje własną przychodnię przyzakładową oraz ośrodek wczasowy w Więcborku.

23 IX

Urząd Miejski przygotował listę pierwszych obiektów należących do PGM, mających w drodze przetargu przejść w prywatne ręce. Są to głównie kamienice zniszczone i wymagające kapitalnego remontu. W pierwszym przetargu sprzedano pomieszczenia o pow. 150 m kw. w kamienicy przy ul. Gdańskiej 10.

25 IX

Otwarto kolejne Międzynarodowe Targi Środków Ochrony Pracy. Obok bogatej kolekcji odzieży ochronnej zaprezentowano m.in. urządzenia do analizy i ochrony środowiska naturalnego, sanitarki, wozy strażackie, samochody ratownictwa drogowego.

Dużym zainteresowaniem bydgoszczan cieszyła się także druga impreza targowa, jaką były Ogólnopolskie Targi Mebli i Wyposażenia Wnętrz „Bydgoszcz 92”.

25 IX

W Bydgoszczy gościła delegacja FONDEXPA z Paryża. Przedstawicielstwo tej gospodarczej organizacji zostanie utworzone w Bydgoszczy. Francuska organizacja zaoferowała przedsiębiorstwom bydgoskim kształcenie w zakresie działalności rzemieślniczej, zarządzania i marketingu a Wydziałowi Mechanizacji Rolnictwa ATR przyjęcie na praktyki studentów tegoż wydziału znających język francuski.

IX

W Bydgoszczy gościła delegacja włoskiego miasta Reggio Emilia oraz przedstawiciele włoskich organizacji gospodarczych. Goście widzieli kilka zakładów przemysłowych oraz spotkali się z bydgoską Radą Gospodarczą omawiając możliwość współpracy obu miast oraz inwestycji włoskich w naszym regionie.

20 X

Po kilku latach prac oddano do użytku jednokierunkową jezdnię przy ul. Niziny (od ul. Glinki do Ronda Toruńskiego).

X

„Zachem” zajął drugie miejsce na czarnej liście, w grupie 80 zakładów przemysłowych z całego kraju, uznanych przez ochronę środowiska za najbardziej uciążliwe. Bez pozwolenia wodno - prawnego zakład wpuszcza ścieki do Wisły. Nie ma urządzeń oczyszczających, a budowa oczyszczalni ścieków w tym rejonie miasta jest dopiero w planach. Za zatrucie Wisły „Zachem” w ubr. otrzymał karę w wysokości 6 mld 163 mln zł.

5 XI

W obiektach bydgoskiego „Zawiszy” miały miejsce Targi Kosmetyczne i Chemii Gospodarczej, na których 15 firm, głównie bydgoskich, prezentowało swoje wyroby: kremy, pomadki, cienie do powiek, szampony, proszki, płyny do naczyń itp.

16 XI

W Ministerstwie Przekształceń Własnościowych w Warszawie, podpisana została umowa o sprzedaży 80 proc. akcji bydgoskiej firmy „Telfa” amerykańskiemu koncernowi „AT & T”. Zgodnie z ustawą pozostałe 20% akcji będą mogli zakupić pracownicy „Telfy”, których w obecnej chwili jest ok. 1200. „AT & T” będzie w bydgoskim składzie montowała i częściowo produkowała nowoczesne cyfrowe centrale telefoniczne. Utrzymana będzie też dotychczasowa produkcja „Telfy” - telefoniczne centrale wiejskie, centrale sygnalizacji przeciwpożarnej oraz podzespołów teletechnicznych.

Drugą sprzedaną firmą są Bydgoskie Fabryki Mebli, których nabywcą 30 proc. akcji jest niemiecka firma Schreider Trading GmbH and Co. W grudniu nabywca powiększy pakiet akcji o dalsze 20%. Tak jak w wypadku „Telfy” 20% zakupi po korzystnej cenie załoga Fabryk Mebli. Przewiduje się, że spółka wykupi pozostałe akcje od skarbu państwa.

19 XI

Trzy ogólnopolskie imprezy targowe: „Wszystko dla wojska”, „Rzemiosło i małe przedsiębiorstwa” oraz „Ochrona i zabezpieczenie mienia” miały miejsce w obiektach bydgoskiej „Polonii”.

Dominowała w nich oferta dla wojska, która przyciągnęła liczną grupę oficerów Wojska Polskiego, z zastępcą głównego kwatermistrza WP gen. dyw. Piotrem Szwedą.

XI

I Oddział powszechnej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy otworzył, na Dworcu Głównym PKP ekspozyturę banku. Mieści się ona w hallu głównym, w pobliżu działu informacji PKP.

III ŻYCIE SPOŁECZNE

I

Nowy Rok powitano w Bydgoszczy licznymi fajerwerkami, z których nie wszystkie zakończyły się szczęśliwie. Do ambulatoriów szpitalnych i pogotowia ratunkowego trafiło kilkanaście ofiar sztucznych ogni; trzem dziesięciolatkom zszywano rozerwane petardami ręce, szesnastolatkowi - twarz, pozostałym założono opatrunki na poparzone kończyny.

13 I

Podwyżka cen energii elektrycznej, ciepłej oraz gazu stała się przyczyną strajku ostrzegawczego proklamowanego przez Związek Zawodowy „Solidarność”. W Bydgoszczy na 15 minut zatrzymały się autobusy i tramwaje. Pracę przerwało ok. 85% przedsiębiorstw, m.in. Modus, Kolejowe Zakłady Łączności, Zremb-Makrum, Eltra, Zachem, Romet, BSS Spółem.

20 I

W 72 rocznicę odzyskania przez Bydgoszcz niepodległości przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich Wojska Polskiego oraz partii i organizacji społecznych złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem Wolności.

20 I

Lekarze Szpitala im. dr. Biziela rozpoczęli akcję protestacyjną przeciwko polityce finansowej Ministerstwa Zdrowia oraz braku reformy w resorcie. W czasie trwania protestu lekarze nie będą wydawać zwolnień lekarskich oraz zaświadczeń dla PZU, policji i sądów.

25 I

Po raz pierwszy w historii Puchar Polski w piłce siatkowej trafił do Bydgoszczy. Siatkarki Pałacu PolFrost w finałowym meczu pokonały zespół Wisły Kraków.

II

Wiele osób nie uiszcza terminowo czynszu mieszkaniowego. Największe zaległości powoduje obciążenie lokatorów z tytułu spłaty kredytu i odsetek za mieszkania spółdzielcze oddane do użytku od końca 1989 r. W Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zbiorowy dług lokatorów wynosi ok. 2,2 mld zł.

II

Na oddziale położniczym szpitala na Kapuściskach przyszłej matce podczas porodu może towarzyszyć mąż. W ub.r. w szpitalu przyszło na świat 3.447 noworodków. Placówka ta będąca w trudnej sytuacji finansowej otrzyma 3 mld zł z kasy miejskiej w przeciągu I kwartału br.

III

Bydgoskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej dysponuje 3 tys. budynków mieszkalnych. Większość z nich nie posiada centralnego ogrzewania i ciepłej wody. Stan wielu budynków wymaga gruntownych remontów. Kasa miasta pozwala tylko na niewielką poprawę warunków mieszkaniowych lokatorów PGM a opłaty za lokum stanowią zaledwie 20% kosztów eksploatacji.

16 IV

Policja aresztowała prezesa bydgoskiej firmy „Nedpol”, któremu zarzuca prowadzenie na wielką skalę nie opodatkowanej działalności gospodarczej.

7 VI

W bydgoskiej bazylice św. Wincentego a Paulo odbył się uroczysty ingres księdza arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego Henryka Muszyńskiego, który następnie odprawił mszę św.

18 VI

We wszystkich bydgoskich kościołach odbyły się uroczystości Bożego Ciała. W kościele Farnym mszę św. celebrował ksiądz biskup Jan Nowak. Procesja przeszła przez Stary Rynek, ulicami: Magdzińskiego, Podwale, Długą i Batorego.

VII

W Bydgoszczy ponad tysiąc osób czeka na lokale zastępcze, a ponad 1500 rodzin mieszka w budynkach, którym grozi zawalenie. 300 domów przeznaczonych jest do rozbiórki. Co roku miasto ma do podziału ok. 150 mieszkań z uzysku, a w tym oddano do użytku tylko jeden nowy blok komunalny z 30 mieszkaniami.

8 VIII

Kajakarz bydgoskiej „Astorii” Dariusz Białkowski wraz z Grzegorzem Kotowiczem zdobył brązowy medal olimpijski na igrzyskach w Barcelonie.

10 VIII

Gorące i suche tegoroczne lato sprzyja pożarom. Każdego dnia wybucha ich w woj. bydgoskim kilkadziesiąt. Jednym z nich był pożar w okolicach bydgoskiego lotniska, gdzie spaliło się ok. 30 ha młodego lasu.

15 VIII

Dzień Wojska Polskiego obchodzono na bydgoskim Starym Rynku. W części oficjalnej miał miejsce apel poległych, w czasie którego wspomniano pamięć tych wszystkich, którzy polegli w walce za Ojczyznę od czasów najdawniejszych, zostali zamęczeni w Katyniu, tych którzy wyzwolali Polskę. Oddano na ich cześć trzykrotną salwę karabinową i złożono wieniec pod pomnikiem.

28 VIII

Odbył się I Zlot Polonii Ziemi Bydgoskiej. Brali w nim udział przedstawiciele polskiej emigracji z całego świata. Pomysłodawcami zlotu byli Paweł Hęciak i Zygmunt Szkopiak. Głównym motywem organizacji zlotu był sentyment do naszego miasta, ale także, co podkreślano, chęć włączenia się części polskiej emigracji do odbudowy polskiej gospodarki, zainwestowanie w naszym regionie. Podczas obrad powołano do życia Światowy Związek Bydgoszczan skupiający przedstawicieli bydgoskiej emigracji, a także bydgoszczan mieszkających w naszym kraju. Prezesem Związku wybrany został jednogłośnie p. Tadeusz Nowakowski - znany emigracyjny pisarz i dziennikarz, a także redaktor Radia Wolna Europa.

29 VIII

Na Dworcu Głównym w Bydgoszczy odbył się festyn z okazji 140 rocznicy otwarcia linii kolejowej Bydgoszcz - Gdańsk.

VIII

Powstała Bydgoska Fundacja Onkologiczna. Ma ona na celu gromadzenie środków na wyposażenie w nowoczesny sprzęt medyczny budowanego w Bydgoszczy Regionalnego Centrum Onkologii. Fundacja rozprowadza cegiełki, prowadzi też działania gospodarcze m.in. z Giełdą Bydgoską.

19 IX

Na Starym Rynku odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci zmarłych i zamęczonych w łagrach, tajgach i stepach Rosji Polaków.

25 IX

Wojewódzki Szpital Dziecięcy wzbogacił się o jeden z najnowocześniejszych na świecie aparatów echokardiograficznych - Sonos 1000. Urządzenie zostało zakupione dzięki zbiórce pieniędzy prowadzonej przez personel szpitala oraz Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

1 X

Lekarska przychodnia zakładowa „Rometu” obsługująca dotychczas pracowników macierzystego zakładu oferuje od października swoje usługi także mieszkańcom Fordonu. Przychodnia wyposażona jest w nowoczesne urządzenia i aparaty medyczne. Czynne są gabinety hydroterapii, ciepłolecznictwa i ortopedii.

8 X

W Rejonowym Biurze Pracy w Bydgoszczy zarejestrowanych było 26.859 osób, w tym 15.222 kobiety. Z wykształceniem podstawowym - 7.883, z wykształceniem zawodowym - 10.458, ze średnim i wyższym - 7.449 osób. Do Biura Pracy zgłoszono 751 wolnych miejsc pracy, w tym 594 dla niewykfalikowanych, 22 miejsca dla osób z wykształceniem podstawowym, 138 miejsc - z wykształceniem średnim i wyższym.

X

Na bydgoskich ulicach coraz częściej spotyka się zebrzące Rumunki z dziećmi. Odmawiają one jakiegokolwiek pomocy ze strony PCK oraz opieki społecznej. Na ulicach są agresywne, chwytają za torebki, wymyślają nie dającym pieniędzy.

X

Rejonowe Biuro Pracy w Bydgoszczy prowadzi kursy dla osób zarejestrowanych jako bezrobotne. Tematyka kursów została przystosowana do potrzeb bezrobotnych oraz rynku pracy. Kursy obejmują podstawy użytkowania minikomputerów, nowoczesnej sekretarki, księgowości komputerowej oraz kursy spawania uniwersalnego. Na kursy te zgłosiło się 700 osób z których wybrano tylko 130.

1XII

Do użytku został oddany kryty basen pływacki znajdujący się na terenach sportowych Polonii.

3XII

W Bydgoszczy odbyło się sympozjum na temat „ AIDS - granice strachu”.

14 XII

Dwie godziny trwała w Bydgoszczy akcja protestacyjna zorganizowana przez Komisję Krajową NSZZ „ Solidarność”. Jedni wybrali strajk inni swe niezadowolenie głosili wywieszeniem flag i włączeniem syren. Akcja była protestem wobec dramatycznego pogarszania się warunków życia.

IV OŚWIATA I SZKOLNICTWO WYŻSZE

I

VI Liceum Ogólnokształcące należy do Towarzystwa Szkół Twórczych. Utworzono w nim Wojewódzkie Centrum Promocji Talentów, które organizuje zajęcia z określonych kierunków dla dzieci wybitnie zdolnych z wyższych klas szkoły podstawowej.

26 II

W Wyższej Szkole Pedagogicznej odbyła się konferencja naukowa poświęcona powojennym losom Armii Krajowej na Pomorzu. Uczestnicy konferencji - kombatancki, żołnierze AK, więźniowie okresu stalinowskiego oraz młodzież studencka wysłuchali wykładów m.in. doc. dr. Stanisława Krasuckiego i prof. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego.

III

Senat Akademii Techniczno-Rolniczej zdecydował o redukcji zatrudnienia w uczelni. Powodem są zbyt małe środki budżetowe przyznane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. ATR zatrudnia ogółem 1276 pracowników, w tym: 525 nauczycieli akademickich, 404 pracowników administracji i obsługi, 348 naukowców i pracowników inżynieryjno - technicznych. W pierwszym etapie zwolnionych będzie 60 osób którym proponuje się przejście na emeryturę, pracę w niepełnym wymiarze lub urlopy bezpłatne. Planowe zwolnienia obejmą 91 osób: 45 pracowników administracji, 28 pracowników naukowo i inżynieryjno-technicznych oraz 18 nauczycieli akademickich. Jednocześnie uczelnia powołała fundację „Rozwój ATR” mającą na celu zbiór funduszy na wspieranie i promowanie osiągnięć naukowych i wynalazczych, rozwój kadry naukowej, zakup literatury naukowej.

IV

Spoleczne Towarzystwo Edukacyjne otworzyło przy ul. Sułkowskiego pierwsze w naszym mieście przedszkole społeczne. Prócz zajęć stosowanych w przedszkolach państwowych będą zajęcia z gimnastyki korekcyjnej, nauka pływania, języków obcych i wycieczki turystyczne. Czesne wynosi 700 tys. miesięcznie.

VII

W bydgoskich uczelniach wyższych odbyły się egzaminy wstępne. O 760 miejsc w Wyższej Szkole Pedagogicznej ubiegało się 2092 kandydatów, a o 124 miejsca w Akademii Medycznej 501 osób. Akademia Muzyczna zaoferowała 74 miejsca, o które walczyła dwukrotnie wyższa liczba kandydatów. Jedynie Akademia Techniczno-Rolnicza przygotowując 1040 miejsc przyjęła mniejszą liczbę podań kandydatów na studentów - tylko 773.

3 IX

W siedzibie bydgoskiej Państwowej Straży Pożarnej powołano do życia Szkołę Podoficerów PSP, trzecią w Polsce szkołę przygotowującą strażaków do ratownictwa technicznego i chemicznego.

28 IX

W VI Liceum Ogólnokształcącym zorganizowano „Tydzień wiedzy i tolerancji na temat AIDS”. W szkole rozwieszono plakaty, rozprowadzono broszury i czasopisma informujące o wirusie. Przeprowadzono konkurs wiedzy o tej chorobie oraz zbierano pieniądze na budowę domu dla dzieci nosicieli wirusa HIV.

7 X

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy zaingurowała nowy rok akademicki w nowym obiekcie Biblioteki Głównej. Powstała ona w przeciągu jednego roku. W przyszłym miesiącu nastąpi jej odbiór techniczny i całość zostanie udostępniona 5 tys. studentów i kilkuset pracownikom naukowym uczelni.

20 XI

Liceum Ogólnokształcące nr VII obchodziło swe dwudziestolecie. Rozpoczęło działalność od pięciu klas pierwszych zgrupowanych w budynku Szkoły Podstawowej nr 42. W roku 1976 opusz-

czało je pierwszych 163 absolwentów. W szkole były klasy o profilu sportowym a „siódemka” otrzymała sztandar i imię Janusza Kusocińskiego. Obecnie uczy się tu 666 uczniów. Szkoła utrzymuje stały kontakt z Liceum w Worms w Nadrenii i Liceum w Annecy we Francji.

16 XII

Senat Wyższej Szkoły Pedagogicznej na otwartym posiedzeniu gościł księdza arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, metropolitę gnieźnieńskiego.

V KULTURA - zagadnienia ogólne

7 I

W dawnej świetlicy Zakładów Zieleni Miejskiej przy ul. Krętej otwarto Klub Artystyczny „Trytony”. Raz w tygodniu odbywać się w nich będą koncerty muzyki poważnej - promocja uczniów szkół muzycznych, imprezy plastyczne oraz inne inicjatywy twórcze różnych środowisk.

27 II

Mirosław Michałowski wieloletni dyrektor bydgoskiej księgarni „Współczesna” odszedł na emeryturę. Nowym dyrektorem w drodze konkursu została Daniela Biedrzycka, dotychczasowa zastępczyni szefa tej placówki.

24 IV

Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne obchodziło 30-lecie swojej działalności. Na walnym zgromadzeniu dyskutowano o roli KPTK w nowej rzeczywistości społeczno-polityczno-ekonomicznej. Dokonano zmian w statucie, wybrano nowe władze, na czele których stanął Edward Turczynowicz. Uchwalono m.in. konieczność opracowania „Słownika biograficznego Pałuczan”.

10 VI

W księgarni „Współczesna” gen. Wojciech Jaruzelski podpisywał swą nową książkę pt. „Stan wojenny. Dlaczego...?”

21 VII

Od kilku lat trwa remont zabytkowych budynków Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy Starym Rynku. Ostatnio doszło do porozumienia między wojewodą a prezydentem, na mocy którego Urząd Wojewódzki będzie finansował wynagrodzenia pracowników biblioteki, a miasto zabezpieczy pieniądze na zakupy książek, eksploatację oraz remont biblioteki.

VIII

Bydgoskie spichrze zostaną odrestaurowane. Prace konserwatorsko-budowlane wartości 4,5 mld zł. wykona bydgoska firma J.U.Konspol. Nad przebiegiem prac będzie czuwał najlepszy w kraju specjalista w dziedzinie konstrukcji szachulcowej, czyli tzw. „pruskich murów” - profesor Tejchman.

19-20 IX

Dni Szwederska organizowane m.in. przez Klub „Arka” i Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zgromadziły tłumy uczestników. Przygotowano występy artystyczne, tresurę psów policyjnych, można było wziąć udział w turniejach i loterii fantowej oraz obejrzeć pokaz ogni sztucznych.

6 X

W księgarni „Współczesna” zorganizowano spotkanie muz, symbolicznie inaugurujące nowy sezon kulturalny. Wśród książek zebrali się ludzie teatru, filharmonii, opery, placówek upowszechniania kultury, aby opowiedzieć o zamierzeniach w nowym sezonie.

3 X

W Muzeum Tradycji POW otwarto wystawę „Kartografia wojskowa wczoraj i dziś” oraz „Jak powstała mapa”. Zgromadzone eksponaty odzwierciedlają 400-letnią drogę polskiej kartografii wojskowej.

X

W Bydgoszczy zorganizowano Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Księdza Jerzego Popiełuszki. Na konkurs przysłano ok. 2 tys. prac 820 autorów z Polski, USA, Niemiec i Ukrainy. Jury pod przewodnictwem prof. Jerzego Kryszaka z UMK przyznało w dziedzinie poezji dwie pierwsze nagrody Wojciechowi Izaakowi Strugale z Mieszkowic i Markowi Brymorze z Kalisza. Wśród utworów prozatorskich laureatem został Augustyn Baran z Izdebek.

7 XI

W ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy przygotowało wystawę pt. „Gotycka rzeźba pomorska i starodruki z XV wieku”. Eksponaty są własnością Muzeum Diecezjalnego i Biblioteki w Pelplinie. Ekspozycja jest bardzo szeroka i prezentowana w tej skali po raz pierwszy. W Pelplinie bowiem znajduje się największy i najbardziej reprezentatywny zbiór drewnianej rzeźby pomorskiej. W części wystawy dotyczącej starodruków i inkunabułów znalazły się księgi liturgiczne: mszały, biblie, tabulatura i graduał oraz pisma od Platona po Mateusza z Krakowa.

27 XI

Joanna Ziółkowska - uczennica I LO w Bydgoszczy została Miss Polski Północnej, otrzymując w nagrodę czerwonego Poloneza i 10 mln złotych.

1 XII

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka rozpoczęła działalność w nowej siedzibie przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie - dawnym budynku Studium Nauczycielskiego. Zbiory biblioteczne liczą ok. 150 tys. woluminów. Biblioteka służy czytelnikom wypożyczalnią, dwiema czytelniami, sprzętem audiowizualnym i kserokopiarką.

6 XII

W hali „Astorii” rozegrane zostały mistrzostwa Polski amatorskich par tanecznych w klasie „S” - Standard i mistrzostwa Polski zawodowych par tanecznych. Wśród par amatorskich tytuł mistrza Polski wywalczyli Anna i Leszek Romankiewiczowie z Olsztyna. Pierwsze miejsce spośród profesjonalistów przypadło Karolinie Felskiej i Krzysztofowi Wasilewskiemu.

18 XII

Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy przygotowało wystawę pt. „Szopka bożonarodzeniowa”. Prezentowane eksponaty pochodzą z muzeów w Toruniu, Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy i kolekcji prywatnych. Są to konstrukcje proste, kolędnicze i wielokondygnacyjne krakowskie.

22 XII

W Galerii Bydgoskiego Towarzystwa Fotograficznego otwarto wystawę pokonkursową „Bydgoszcz i jej mieszkańcy” organizowaną przez BTF, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego i „Foton”. Ekspozycję stanowi 60 fotogramów, na których autorzy uchwycili swoją wizję miasta i jego mieszkańców.

23 XII

Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie powołania komitetu obchodów 650-lecia Bydgoszczy, która to uroczystość będzie miała miejsce 19 kwietnia 1996 roku. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego został Edwin Warczak prezydent Bydgoszczy.

A. Teatr

29 I

W 25 rocznicę śmierci i 116 urodzin Adama Grzymały-Siedleckiego w bydgoskim Teatrze Polskim odbyła się uroczystość wręczenia Złotego Wawrzynu Grzymały najwybitniejszym twórcom polskiej sceny: Annie Polony, Zbigniewowi Zapasiewiczowi i Wiesławowi Michnikowskiemu. Uroczystość poprzedził spektakl szekspirowski: „Wieczór Trzech Króli” z warszawskiego Teatru Współczesnego, z udziałem Wiesława Michnikowskiego.

31 I

Teatr Polski przygotował premierę „Ślubów panińskich” Aleksandra Fredry w reżyserii Józefa Fryźlewicza i ze scenografią Józefa Napiórkowskiego. W rolach głównych wystąpili: Sabina Stuzińska, Magdalena Ostrouch, Marian Czernski i Krzysztof Warumek.

IV

Resursa artystyczna gościła białostocki teatr Piotra Tomaszka i Tadeusza Słobodzianka Towarzystwo „Wierszalin” ze spektaklem „Turlajgrostek”.

IV

„Złote Maski 92” przyznawane z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru przez redakcję „Dziennika Wieczornego” otrzymali: Jadwiga Andrzejewska - aktorka Teatru Polskiego w Bydgoszczy za tytułową rolę w spektaklu „Iwona Księżniczka Burgunda” W. Gombrowicza, Urszula Wałaszczyk-Nogaj - solistka Opery Nova za partię Fedory w operetce „Księżna cyrkówka” E. Kalmana oraz Ludwik Kamiński - za utworzenie Resursy Artystycznej.

6 VI

W Teatrze Polskim miała miejsce premiera spektaklu pt. „My, dzieci z dworca ZOO” wg książki napisanej przez dwóch dziennikarzy na podstawie zapisu magnetofonowego z rozmów z młodą narkomanką Christine F. Sztukę wyreżyserował Leszek Polessa, a wystąpili: Małgorzata Witkowska, Magdalena Ostrouch i Sławomir Baczulis.

VI

Wojewódzki Ośrodek Kultury był organizatorem IV Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Wiejskich i Obrzędu Ludowego. Na Sejmik Teatrów Wiejskich w Świdwinie jury wytypowało dwa zespoły: grupę Żninioki z Domu Kultury w Żninie ze spektaklem „Zrękowiny” oraz zespół „Łochowianki” z Wiejskiego Domu Kultury w Łochowie z widowiskiem „Podkoziołek”.

VI

W Teatrze Polskim zaprezentowano spektakl Teatru „Ateneum” z Warszawy - „Hemar”. Przedstawienie wyreżyserował Wojciech Młynarski, choreografię przygotował Janusz Józefowicz, muzykę skomponował Janusz Stokłosa, wystąpili m. in.: Ewa Wiśniewska, Jerzy Kamas, Marian Kociniak i Marian Opania.

19 IX

Teatr Polski wystawił sztukę „Dwa teatry” Józefa Szaniawskiego w reżyserii Józefa Fryźlewicza i Andrzeja Marii Marczewskiego. Wystąpili m.in.: Magdalena Kusińska, Teresa Leśniak, Magdalena Ostrouch, Marian Czernski, Piotr Milnerowicz.

B. Plastyka

IV

Wojewódzki Ośrodek Kultury i Bydgoskie Towarzystwo Twórców Ludowych zorganizowały X Międzywojewódzki Przegląd Palm i Pisanek Wielkanocnych. Na ekspozycji oglądać można było pisanki huculskie, białostockie i współczesne oraz kropidła pałuckie i palmy wileńskie.

11 IV

W 140 rocznicę urodzin Leona Wyczółkowskiego otwarto w gmachu Muzeum przy ul. Gdańskiej wystawę jubileuszową, składającą się z prac artysty będących w zbiorach muzealnych całego kraju.

V

Rozstrzygnięto konkurs na znak graficzny materiałów promocyjnych Urzędu Miejskiego. Autorami najlepszych prac byli: Ryszard Czajkowski, Janusz Waligórski, Adam Jezierzański i January Gaca.

10 VII

Salon Sztuki Współczesnej BWA przygotował wystawę tkaniny artystycznej Dobrosławy i Bogusława Kowalewskich - absolwentów PWSSP w Łodzi. Druga ekspozycja to prace malarskie i rysunki Wolfganga Grimma - artysty monachijskiego, który zainspirowany pracą farbiarza tkanin we Florencji utworzył cykl pt. „Ciompi”.

28 VII

W „Galeri 85” otwarto wystawę obrazów bydgoskiego artysty Jerzego Puciaty. Artysta zaprezentował swoje pejzaże z Bydgoszczy oraz powstałe w czasie podróży do Niemiec.

VIII

W Galerii Bydgoskiego Banku Komunalnego otwarto wystawę prac amerykańskich twórców pop-artu: Armana Christa, Roya Lichtensteina i Toma Wesselmana.

4 IX

W salach Biura Wystaw Artystycznych otwarto I Biennale Plastyki Bydgoskiej. Wzięło w nim udział 84 artystów prezentując ok. 350 prac malarskich, graficznych i rzeźbiarskich. Grand Prix otrzymał rzeźbiarz Aleksander Dętkoś a pozostałe równorzędne nagrody przyznano: Michałowi Kubiakowi, Franciszkowi Sylwanowiczowi, Andrzejowi Nowackiemu, Tomaszowi Karczowi, Marcinowi Olszewskiemu, Januszowi Hetmanowi i Małgorzacie Chmielnik.

XI

W Biurze Wystaw Artystycznych odbyła się aukcja dzieł sztuki pod hasłem „Na pomoc dzieciom”. Swoje prace przekazało wielu bydgoskich artystów plastyków.

C. Muzyka

17 I

Od 17 stycznia br. codziennie w samo południe i o godz. 18-tej z wieży kościoła Klarysek rozbrzmiewać będzie melodia hejnału bydgoskiego, skomponowanego przez Konrada Pałubickiego. Muzyka w wykonaniu trębacza Filharmonii Pomorskiej Henryka Drażka popłynie z taśmy.

18 I

Opera „Nova” wystawiła operetkę Emmericha Kalmana „Księżna cyrkówka”. Przedstawienie reżyserował Sławomir Zemło, kierownikiem muzycznym był Maciej Figas, a układ choreograficzny przygotował Jerzy Konwiński. W czołowych rolach wystąpili: Urszula Walaszczyk-Nogaj, Wiesław Raczkowski, Katarzyna Matuszak, Stanisław Baron i Jerzy Gruszczyński.

V

Chór Akademicki Wyższej Szkoły Pedagogicznej zdobył pierwsze miejsce w Europejskim Festiwalu Chórów Młodzieżowych, odbywającym się w Kalundborg w Danii, prezentując kompozycje F. Nowowiejskiego, M. Banacha, J. Świdra i S. Wachowicza.

13 VII - 19 VII

W XV Bydgoskich Impresjach Muzycznych wzięło udział 800 uczestników z 11 krajów.

5 IX - 16 IX

XXX Bydgoski Festiwal Muzyczny poświęcony był kontaktom muzycznym polsko-niemieckim - tradycja i współczesność. Obok zespołów Filharmonii Pomorskiej wystąpili m.in.: Filharmonia Bałtycka, Sinfonia Varsowia, chór Berliner Cappella, Schola Cantorum Gedanensis oraz soliści z Polski i Niemiec. Koncerty odbywały się w Filharmonii, w Ostromecku, w Toruniu, na Starym Rynku i w Farze Bydgoskiej.

IX

Wywodząca się z Bydgoszczy kompozytorka Bettina Skrzypczak została jedną z laureatek XXXIX Międzynarodowej Trybuny Kompozytorów odbywającej się w Paryżu. Nagrodzona kompozycja to „Kwartet smyczkowy”, której polskie prawykonanie odbyło się podczas tegorocznej „Warszawskiej Jesieni”

2 X

Resursa Artystyczna zainauguowała nowy sezon występem krakowskiej grupy „Pod Budą” z Andrzejem Sikorskim i Anną Tretter.

X

Bydgoski chór „Hasło” bawił na tournée po Włoszech i Malcie. Śpiewano w kościołach, bazylikach a także na polskich cmentarzach w Loreto i Monte Casino.

6 XI

W „Astorii” odbył się koncert pt. „Rock na pomoc”, w czasie którego zagrały m.in. czołowe polskie zespoły rockowe: IRA. Oddział Zamknięty, Roan. Zysk z koncertu został w całości przekazany na rzecz chorych dzieci oczekujących na operacje w Szpitalu Wojewódzkim im. J. Bizieła w Bydgoszczy.

XI

Władze wojewódzkie podjęły decyzję o przekazaniu nowego pałacu i parku w Ostromecku Filharmonii Pomorskiej, która zamierza w obiekcie stworzyć centrum sztuki. Mają odbywać się tam sympozja, kursy wokalne i mistrzowskie, kameralne spektakle, plenery malarskie, rzeźbiarskie i fotograficzne.

16 XI

„Opera Nova” przygotowała premierę „Skrzypka na dachu”. Musical opracował muzycznie V. Pervosnikow, wyreżyserował A. Hofman, scenografię zaprojektował J. Bernaś, a choreografię H. Konwiński. Główne role zagrają gościnnie Iga Cembrzyńska i Henryk Machalica, a z solistów bydgoskiej opery - U. Walaszczyk-Nogaj, E. Stengert, M. Krzywińska.

20 XI

45-lecie działalności obchodziła Filharmonia Pomorska. Uroczystości uświetnił koncert kameralny Collegium Vocale, a okolicznościowe gratulacje składał m.in. wiceminister Kultury i Sztuki Piotr Łukasiewicz.

11. XII

Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Pomorskiej dyrygował Jerzy Maksymiuk. W koncercie melomani wysłuchali utworów: Z. Penherskiego - Sygnały, R. Schumanna - IV symfonię d-moll, M. Musorgskiego - Obrazki z wystawy.

20 XII

W Filharmonii Pomorskiej koncertował Zespół Kameralny Cerkwi Prawosławnej św. św. Cyryła i Metodego we Wrocławiu „OKTOICH”. W repertuarze znalazły się melodie monastyrskie oraz XVI i XVII wieczne kompozycje jedno i dwugłosowe.

KRONIKA WYDARZEŃ ZA ROK 1993

I ŻYCIE POLITYCZNE

8 II

Wodzisław Giziński kandydat Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego został powołany na stanowisko wojewody bydgoskiego.

20 III

W Bydgoszczy odbył się zjazd regionalny Unii Demokratycznej. Uczestnicy wybrali nowe władze partii, na czele których stanął dotychczasowy jej szef Jerzy Harendarski. W trakcie dyskusji mówiono o najważniejszych celach, wokół których winna skupiać się działalność UD: ograniczenie inflacji, reforma administracji publicznej, decentralizacja państwa i stworzenie instytucji obywatelskich na szczeblu powiatowym oraz zagwarantowanie wolności gospodarczej. W zjeździe wziął udział szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita.

24 III

Rada Miejska W Bydgoszczy przyjęła budżet miasta na 1993 rok. Podzielono kwotę 32.560 mln zł.

21 VII

W Bydgoszczy przebywał ambasador Królestwa Holandii w Polsce, J. W. Semeijns de Ries van Doesburgh. W czasie spotkań z władzami miasta i województwa omawiano możliwości współpracy gospodarczej i kulturalnej.

19 IX

W wyborach do Sejmu RP w województwie bydgoskim wybrano 12 posłów: SLD - Anna Bańkowska, Janusz Zemke, Grzegorz Gruszka, Barbara Hyla, Aleksander Andryszak, Witold Deręgowski i Zygmunt Cybulski, PSL - Maria Kurnatowska i Stanisław Ciesielski, UD - Jan Rulewski i Maria Zajączkowska, UP - Piotr Pankanin.

Senatorami z woj. bydgoskiego zostały: Grażyna Ciemiak i Dorota Kempka - reprezentantki SLD.

24. XI

Bydgoszcz została przyjęta do Unii Miast Metropolitalnych. Unia powstała w Łodzi i ma na celu współpracę miast liczących ponad 300 tys. mieszkańców. Władze miasta liczą, że ta przynależność pomoże „wywalczyć” zmiany w polityce mieszkaniowej i zwalczać niekorzystne tendencje w dziedzinie gospodarczej i samorządowej.

29. XII

Po dojściu do władzy w wyniku ostatnich wyborów SLD i PSL, następują również zmiany w administracji terenowej. Na stanowisko wicewojewody bydgoskiego premier powołał Eugeniusza Kłopotka z PSL.

II ŻYCIE GOSPODARCZE

5 II

Otwarto bydgoski oddział Banku Handlowego. Mieści się on w nowoczesnym obiekcie przy ul. Jagiellońskiej. W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele bydgoskich władz, biznesu oraz członkowie rady BH.

24 II

W Bydgoszczy otwarto pierwsze targi „Biznes: Banki-Finanse-Inwestycje”. Trzydzieści firm prezentowało wydawnictwa i publikacje poświęcone przedsiębiorczości, bankowości, a także sprzęt komputerowy i numizmaty. Targom towarzyszyły specjalistyczne seminaria.

22 III

Zakłady Rowerowe „Romet” zawarły ze swymi wierzycielami układ, na mocy którego zredukowano kwotę zadłużenia wynoszącą 423 mld zł o 40 proc. Zatwierdzony przez sąd układ uratował zakład przed upadłością, pozostały dług przestanie obrastać odsetkami karnymi, obniżą się koszty obsługi finansowej, otworzyła się szansa na dokończenie procesu restrukturyzacji przedsiębiorstwa.

11 V

Bydgoska centrala telefoniczna została podłączona do elektronicznej centrali warszawskiej i dzięki temu abonenci z Bydgoszczy mogą łączyć się automatycznie z abonentami innych państw.

V

Wojewoda bydgoski wydał rozporządzenie utworzenia Nadwiślańskiego Parku Krajobrazowego obejmującego lewą (bydgoską) stronę doliny Wisły i tzw. skarpe północną znajdującą się w granicach administracyjnych miasta.

2 VII

W Bydgoszczy uruchomiona została sieć telefonii komórkowej. Jest to dziesiąty obszar w Polsce objęty tym rodzajem łączności.

5 VII

Fińska państwowa korporacja petrochemiczna NESTE uruchomiła w nowym Fordonie pierwszą w naszym regionie stację benzynową. Obiekt ten spełnia najostrzejsze światowe normy ochrony środowiska, jest w pełni skomputeryzowany i samoobsługowy.

26 VII

Minister przekształceń własnościowych zatwierdził zarządzenie wojewody bydgoskiego o likwidacji Fabryki Opakowań Błazanych w Bydgoszczy. Zakład zostanie sprzedany amerykańskiej firmie CAN PACK, specjalizującej się w przetwórstwie żywności i produkcji puszek. Fabryka wymaga doinwestowania, a amerykańska firma obiecała w najbliższym czasie uruchomić nową linię produkcyjną.

19 VIII

Na liście 195 przedsiębiorstw zatwierdzonych w pierwszej kolejności do Programu Powszechnej Prywatyzacji znalazły się dwie bydgoskie firmy: Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych - BYFAUCH i Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn „Makrum”.

VIII

Bydgoszcz otrzymała od ministra budownictwa dodatkowe 270 mld na tzw. dotacje celowe. Suma ta przeznaczona będzie na uzbrojenie terenu w dzielnicach Szwederowo, Nowy Fordon oraz budownictwo mieszkaniowe na osiedlu Bartodzieje, Kapuściska i Osowa Góra.

VIII

W Bydgoskiem jednostki sektora uspołecznionego winne są ZUS-owi 410 mld, a firmy prywatne i spółki 123 mld zł. Najbardziej zadłużonymi płatnikami są jednostki podległe Ministerstwu Edukacji Narodowej oraz rejonowe biura pracy.

21 IX

Bydgoska Fabryka Kabli została sprywatyzowana. 80 proc. akcji zakupiło polskie konsorcjum złożone z Elektrimu SA i Banku Rozwoju Eksportu, pozostałe akcje przeznaczone zostały dla załogi BFK.

12 X

W obiektach bydgoskiej Polonii odbywały się II Ogólnopolskie Targi „Wszystko dla wojska i policji”, Ochrony i Zabezpieczenia Mienia „Help’93” oraz III Ogólnopolskie Targi WYROBÓW Jubilerskich, Sztuki Sakralnej i Dewocjonalistów.

22 X

Drogowcy oddali do użytku nowo zbudowaną północną jezdnię ulicy Niziny, łączącą rondo Toruńskie z wylotem trasy z kierunku Inowrocławia.

25 X

Decyzją ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa o zwrocie upaństwowionych obiektów prawowitym właścicielom, bydgoski hotel „Pod Orłem” wrócił w 85 proc. do spadkobierców dawnych właścicieli. Pozostałe udziały należą do „Orbisu” który będzie administrował hotelem przez 14 lat.

15 XI

Proszek do prania „Pollena 2000” produkcji bydgoskiej firmy Lever Polska SA jako jedyny wyrób z naszego regionu zdobył laury w ogólnopolskim konkursie „Teraz Polska”.

25 XI

Na Międzynarodowych Targach Motorowych i Motocyklowych, które miały miejsce w Bydgoszczy, największym wystawcą był Romet SA prezentując 40 modeli rowerów. Obok rowerów wystawiono motocykle, akcesoria rowerowe, części zamienne, odzież i obuwie dla cyklistów.

9 XII

Zakłady Chemiczne „Organika Zachem” obchodziły 45-lecie działalności. Z tej okazji miał miejsce uroczysty koncert w Filharmonii Pomorskiej, a w zakładzie zorganizowano konferencję ekologiczną, na której była mowa o minimalizacji odpadów w polskim przemyśle chemicznym.

14 XII

Niemiecka firma „Rossmann”, posiadająca u siebie w kraju sieć 400 sklepów otworzyła w Bydgoszczy sklep drogerijny. Placówka mieści się w lokalu uprzednio zajmowanym przez księgarnię KMPiK.

III ŻYCIE SPOŁECZNE

4 I

W Regionalnym Centrum Onkologii w Fordonie otwarto Wojewódzką Przychodnię Onkologiczną, przeniesioną ze szpitala przy ul. Ujejskiego.

17 I

Przy ul. Śniadeckich 38 odsłonięto tablicę upamiętniającą działalność w tym miejscu Komendy Obszaru „Zachód” Armii Krajowej. Ówczesnym dowódcą obszaru był płk Jan Szczurek-Cergowski ps. „Dębór”. Dowództwo działało do chwili wkroczenia do Bydgoszczy Armii Czerwonej.

I

W bydgoskim eterze pojawiła się nowa stacja radiowa „Radio El”, nadając program na falach UKF.

2II

W Rejonowym Biurze Pracy zarejestrowanych jest 25.988 bezrobotnych bydgoszczan.

1 III

W Bydgoszczy powstał pierwszy w Polsce Zakład Robót Publicznych. Na początek przygotowano dla bezrobotnych 160 miejsc pracy. Kilkanaście osób zatrudniono przy remoncie i adaptacji siedziby ZRP przy ul. Chodkiewicza, pozostałych skierowano do prac porządkowych na bydgoskich ulicach.

21 IV

Przy ul. Baczyńskiego na Kapuściskach otwarto Bydgoskie Centrum Diabetologii i Endokrynologii. 24 lekarzy różnych specjalności objęło swoją opieką 25 tys. chorych z całego województwa. W centrum działają dobrze wyposażone gabinety: neurologiczny, nefrologiczny, okulistyczny, chirurgiczny, schorzeń metabolicznych oraz laboratorim analityczne.

22 IV

W Światowym Dniu Matki Ziemi młodzież z bydgoskich szkół średnich urządziła happening ekologiczny na Starym Rynku.

3 V

W 202 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja na Starym Rynku w Bydgoszczy odbyła się uroczysta msza święta koncelebrowana przez ks. biskupa Jana Nowaka, podczas której oddano hołd relikwiom św. Wojciecha.

18 VI

W Bydgoszczy odbyło się spotkanie szefów regionów „Solidarności”. obecny był także przewodniczący związku Marian Krzaklewski. W toku obrad omawiano kwestie robocze dotyczące spraw przedjazdowych związku oraz określono strategię kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu RP.

1 VII

Redakcja bydgoskiej telewizji została samodzielnym Oddziałem Regionalnym publicznej TVP. TV Bydgoszcz zatrudnia 51 pracowników. Emituje jedną godzinę programu dziennie, a w piątki dwie i pół godziny na paśmie II programu TV.

12 VII

W Bydgoszczy rozpoczęła nadawanie nowa stacja radiowa „Pomoże”. Właścicielem rozgłośni jest spółka „Tele-Top”. W redakcji pracuje kilkanaście osób, które są jednocześnie dziennikarzami, prezenterami i reporterami.

29 VII

Na stadionie WKS „Zawisza” odbyło się zgromadzenie 7 tysięcy Jehowy z województw bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego. Pod hasłem „Pouczani przez Boga” zebrani wspólnie się modlili, słuchali nauk głoszonych przez współwyznawców i rozważali problemy współczesnego świata.

VII

Harcerski Ośrodek Jeździecki w Fordonie prowadzi hipoterapię dla dzieci z porażeniem mózgowym. Z zajęć korzysta 36 chorych dzieci, a prowadzą je na 10 koniach odpowiednio przeszkoleni harcerze.

VII

W Bydgoszczy przebywała na wakacjach 36 osobowa grupa ubogich dzieci z Białorusi. Znalazły one gościnę w rodzinach zamieszkałych dzielnice Prądy i Miedzyń. Organizatorami byli: ks. Blin z Białorusi i ks. Drapała- proboszcz parafii NMP z Góry Karmelu.

VIII

Bydgoska policja wyposażona została w 20 zakupionych przez MSW samochodów. Nowe volkswageny służyć będą podstawowym jednostkom policji.

5 IX

Zarządzeniem metropolity gnieźnieńskiego, arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, bydgoski kościół farny - w uznaniu bogatej przeszłości i zasług - podniesiony został do godności kolegiaty. Wydarzenie to uświetniono uroczystościami w bydgoskiej świątyni.

11 XI

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości w bydgoskim Kinoteatrze odbył się uroczysty koncert, w kościele garnizonowym odprawiona została msza święta w intencji ojczyzny, a na placu Wolności pod pomnikiem Wolności zostały złożone wieńce i kwiaty.

XII

Prokuratura bydgoska prowadzi śledztwa w sprawach trzech prywatnych banków: Bydgoskiemu Konsorcjum Kapitałowo-Inwestycyjnemu, Nedpolowi i Loan Banc'owi. Banki te zawiesiły działalność, a wierzyciele daremnie ubiegają się o zwrot pieniędzy.

XII

Na bydgoskich targowiskach dużą grupę handlujących stanowią przyjeżdżający z terenu byłego Związku Radzieckiego. Rodzinnym handlowcom nie podoba się ta sytuacja, ponieważ przybysze nie uiszczają opłat targowych i zabierają potencjalnych klientów.

IV OŚWIATA I SZKOLNICTWO WYŻSZE

22 II

W Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy miała miejsce uroczystość nadania szkole imienia króla Jana III Sobieskiego. Szkoła istnieje od 1990 roku. W sześciu klasach liczących po 14-20 uczniów. uczy się setka młodzieży. Duży nacisk szkoła kładzie na naukę języków obcych. Po roku nauki następuje podział na klasy humanistyczne i ścisłe, w trzeciej klasie dochodzą fakultety dostosowane do przyszłych studiów.

22 IV

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego zorganizował strajk pracowników oświaty. Strajk był wyrazem protestu przeciwko dalszemu ograniczaniu środków na oświatę, zmniejszaniu subwencji dla gmin i pogłębiającej się pauperyzacji pracowników oświaty.

31 V

Wydział Humanistyczny i Pedagogiczny oraz Katedra Historii Wychowania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy zorganizowały konferencję naukową pt. „Dzieje wychowania rodzinnego od starożytności do XX wieku”. Wzięło w niej udział 120 historyków i pedagogów z wielu uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych oraz z Polskiej Akademii Nauk.

V

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” ogłosiła 5 V bezterminowy ogólnopolski strajk. Nauczyciele protestowali m.in. przeciw 5-proc. redukcji zatrudnienia w sferze bud-

zetowej, niskim nakładom na oświatę, domagali się realizacji zaległej waloryzacji płac. Udział w proteście wzięli także nauczyciele zrzeszeni w ZNP. W Bydgoszczy zawiesiły zajęcia prawie wszystkie szkoły, a matury odbyły się w późniejszym terminie - w trzeciej dekadzie maja.

VII

1802 absolwentów bydgoskich szkół podstawowych przystąpiło do egzaminów wstępnych do szkół średnich. 1676 egzaminów zdało i we wrześniu rozpocznie naukę w nowych szkołach.

1 IX

Decyzją Zarządu Miasta 10 bydgoskich przedszkoli przekształciło się w placówki o charakterze niepublicznym.

6 IX

W Fordonie otwarty został nowy Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących. Ośrodek mieści przedszkole, szkołę podstawową i szkołę zawodową o kierunkach krawiec i elektryk. W szkole uczy się 160 dzieci, a 144 mieszka w mieszczącym się w ośrodku internacie.

7 X

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy rozpoczęła nowy rok akademicki z liczbą 6500 słuchaczy kształcących się na 29 kierunkach i specjalnościach na poziomie magisterskim, licencjackim, podyplomowym i kursowym. W uczelni pracuje 577 nauczycieli akademickich.

19 X

Dla uczczenia 450-lecia śmierci Mikołaja Kopernika Instytut Historii WSP w Bydgoszczy oraz Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska w Toruniu zorganizowały sesję naukową poświęconą życiu i dziełu wielkiego astronoma.

20 X

Działalność dydaktyczną zainaugurował bydgoski oddział Międzynarodowej Szkoły Bankowości i Finansów w Katowicach. Swoje kwalifikacje podnoszą pracownicy banków, a także osoby, które chciałyby w przyszłości podjąć pracę w bankach, instytucjach kontrolnych i finansowych. Wykładowcami są specjaliści z Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Polski.

V KULTURA - Zagadnienia ogólne

I

W jednostkach podległych Rejonowemu Aresztowi Śledczemu w Bydgoszczy odbył się I konkurs twórczości więziennej. W kategorii poezji I miejsce zajął Marek Biskup, w kategorii prozy - Jan Woźniak, w dziedzinie plastyki - Jan Sz., w rysunku satyrycznym - Jan Woźniak, w rękodzielnictwie - Gabriela Świątkowska.

11 II

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy obchodziła 70-lecie działalności. Uroczystości uświetnił koncert symfoniczny w Filharmonii Pomorskiej, a zasłużeni działacze otrzymali ordery i odznaczenia, wśród nich: Lucjan Dołata i Ludwika Szymańska.

23 II

W Miejskim Ośrodku Kultury na Starym Rynku wręczono nagrody Bydgoskiego Informatora Kulturalnego za 1992 r. Otrzymali je: Tadeusz Nowakowski - pisarz i publicysta, Marian Olszewski - artysta malarz i bydgoska poetka Jadwiga Tyrankiewicz.

II

W Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego eksponowano sztandar Związku Haller-

czyków - Placówki Bydgoszcz, który bydgoszczanie oglądali poprzednio w 1939 r. Obecnie sztandar znajduje się w skarbcu jasnogórskim w Częstochowie, skąd został wypożyczony na wystawę poświęconą 125 rocznicy urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego.

2 III

Po kilku miesiącach wznowiła działalność księgarnia „Naukowa” przy ul. Jezuickiej. W końcu ub. r. musiała ze względów finansowych zawiesić działalność, a teraz po zmianie właściciela, którym została poznańska firma księgarska „Bestseller” ponownie rozpoczęła działalność.

20 III

Stowarzyszenie „Klub Marketingu” otworzyło w swojej siedzibie przy ul. Jana Kazimierza w Bydgoszczy czytelną amerykańskich i europejskich czasopism o tematyce marketingowej.

IV

Podczas remontu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy natrafiono na drewniane szambo-toaletę. Znaleźisko pochodzi z przełomu XV-XVI wieku i jest pierwszym tego typu w Bydgoszczy.

1 IV

Przy Starym Rynku rozpoczęła działalność kawiarnia artystyczna „Węgliszek”.

27 V

Miejski Ośrodek Kultury przy Starym Rynku był organizatorem Dni Korei. Zaprezentowano fotografie o tradycji i współczesności Korei, a także filmy o jej historii i kulturze. Gościem imprezy był ambasador tego kraju w Polsce Choi Woong.

25 VI

W księgarni „Współczesna” gościł wybitny poeta ks. Jan Twardowski. Spotkanie połączone zostało z promocją najnowszego tomiku poezji pt. „Słowik- skowronek. Mini-antologia ornitologiczna”.

16 VII

Agnieszka Pachałko, studentka Akademii Medycznej w Bydgoszczy została Miss Polski 1993.

VII

Powstało nowe Stowarzyszenie Artystyczne „Wieża Ciśnień”. Celem Stowarzyszenia jest organizowanie ośrodka artystycznego przy ul. Filareckiej 1, a także skupienie twórców, krytyków i historyków sztuki oraz innych osób kształtujących życie artystyczne w Bydgoszczy.

12 IX

Jubileusz 70-lecia obchodziło Muzeum im Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Z tej okazji placówka przygotowała wystawę współczesnego malarstwa polskiego oraz festyn na Wyspie Młyńskiej, podczas którego wystąpiły zespoły muzyczne, przeprowadzono konkursy plastyczne, kiermasz sztuki ludowej, wydawnictw i książek.

3, 4 X

W Bydgoszczy gościł wybitny amerykański poeta Alan Ginsberg. Nasze miasto odwiedził dzięki znajomości z tłumaczem jego wierszy Grzegorzem Musiałem.

9 X

Agnieszka Pachałko, inowrocławianka, studentka bydgoskiej Akademii Medycznej, a jednocześnie Miss Polski 93 została wybrana w Tokio Miss International.

11 XI

W Bydgoszczy przebywał ksiądz prof. Józef Tischner, filozof i publicysta. W kilku spotkaniach z

bydgoszczanami rozważano m.in. termin „homo sovieticus” oraz odnoszono się do współczesnej krytyki Kościoła. W Teatrze Polskim ks. Tischner wygłosił wykład „Dokąd idziesz Polsko”.

25 XI

W sali Teatru Grzymały „Resursa” miała miejsce aukcja dzieł sztuki najlepszych bydgoskich artystów. Całkowity dochód z aukcji a także ze sprzedaży biletów i cegiełek przeznaczono na zakup cewników dożylnych dla dzieci chorych na raka.

XI

Bydgoskie kino „Polonia” zorganizowało prezentację filmów - laureatów ogólnopolskiego festiwalu filmowego w Gdyni.

XII

Teatr Polski i Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy są wydawcami nowego pisma kulturalnego pt. „Kwartalnik Artystyczny”.

A. Teatr

24-29 I

Na XV Bydgoskich Spotkaniach Teatralnych gościli w naszym mieście Krakowski Teatr Stu ze spektaklem „Kubusia Fatalisty i jego pana” Denisa Diderota w reżyserii Zbigniewa Zapasiewicza, łódzki Teatr Rzeczy Znalezionej z „Dekameronem” Boccaccia, poznański Teatr Ósmego Dnia z „Requiem” A. Achmatowej, lubelski Teatr „Provisorium” ze spektaklem „Z nieba przez świat, do samych piekieł” oraz Teatr na Woli w Warszawie z farsą P. Chesnota „Sąsiadka” z Barbarą Wrzesińską i Jerzym Zelnikiem.

28 I

W Teatrze Polskim odbyła się premiera spektaklu „Moralność pani Dulskiej” G. Zapolskiej. Przedstawienie wyreżyserował Józef Fryźlewicz, scenografię przygotował Mariusz Napierała, a w roli głównej wystąpiła Hanka Bielicka.

29 I

Jerzy Trela został uwieńczony Złotym Wawrzynem Grzymały - nagrodą ustanowioną w 20 rocznicę śmierci Adama Grzymały-Siedleckiego dla upamiętnienia najcenniejszych dzieł twórczych polskiego autorstwa.

27 III

Teatr Polski przygotował premierę komedii Aleksandra Fredry „Zemsta”. Sztukę reżyserował Józef Fryźlewicz, scenografię zaprojektował Mariusz Napierała, a w rolach głównych wystąpili: Małgorzata Witkowska, Marian Czerski, Andrzej Juszczyk i Piotr Milnerowicz.

18 IV

Na scenie Teatru Polskiego wystąpiła Krystyna Janda prezentując monodram „Shirley Valentine”.

IV

W Resursie Artystycznej gościła grupa krakowskich artystów „Piwnicy pod Baranami”.

IV

Wojewódzki Ośrodek Kultury był organizatorem Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Lalkowych i Żywego Planu. Najwyżej ocenione zostały spektakle: „To i owo” z MDK nr 3 w Bydgoszczy i zespół teatralny „Kleks” z Szubińskiego Domu Kultury.

2 X

Teatr Polski przygotował prapremierę sztuki Krzysztofa Daukszewicza, będącą jednocześnie de-

biutem dramaturgicznym autora. Przedstawienie wyreżyserował A. M. Marczewski, a wystąpili m.in.: Józef Fryźlewicz, Andrzej Błaszczyk, Krystian Nehrebecki.

11 XII

W Teatrze Polskim miała miejsce premiera „Betleem polskiego” Lucjana Rydla. W spektaklu udział wziął cały zespół artystyczny teatru oraz Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej. Całość wyreżyserował Andrzej Rozhin.

B. Plastyka

I

Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego zorganizowało wystawę szopek bożonarodzeniowych, wykonanych przez współczesnych artystów ludowych z wielu regionów kraju.

II

W Galerii Autorskiej Jacka Solińskiego i Jana Kaji swoje rysunki z cyklu „Rok Polski” przedstawił Bogdan Chmielewski.

II

W bydgoskim Biurze Wystaw Artystycznych odbyły się równoległe wystawy malarskie. Joanna Imielska wystawiła obrazy z cyklu „Cztery pory roku”, a Aleksandra Simińska zaprezentowała zbiór „Pejzaże podwójne”.

III

W Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy odbyła się wystawa przygotowywana przez warszawską „Zachętę”, prezentująca retrospektywny przegląd twórczych dokonań malarskich „Grupy 1982-1992”, tj. Ryszarda Grzyba, Pawła Kowalewskiego, Jarosława Modzelewskiego, Włodzimierza Pawlaka, Marka Sobczyka i Ryszarda Woźniaka.

22 IV

Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego eksponowało sztukę ludową Pałuk. 200 wystawionych prac to wizerunki świętych, postacie wybitnych osobistości, prace o tematyce obyczajowej i politycznej.

IV

W Kopenhadze miała miejsce wystawa prac bydgoskich artystów plastyków. Na ekspozycję złożyło się 149 prac z malarstwa, grafiki i rzeźby. Wystawę przygotowało Biuro Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy.

VIII

W salce wystawowej na terenie Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy zorganizowano wystawę grafiki Kazimierza Łątki, na której autor prezentował 70 prac wykonanych techniką serigrafii, linorytu, akwareli i odprysku.

IX

W Biurze Wystaw Artystycznych miały miejsce dwie wystawy malarstwa indywidualnego. Autorem pierwszej był gdański artysta Sławomir Witkowski, a drugiej bydgoszczanin Stanisław Stasiulewicz.

XI

Biuro Wystaw Artystycznych zaprezentowało dwie wystawy malarstwa sakralnego. Pierwsza ekspozycja to cykl obrazów Andrzeja Strumiłły - Psalmi i Apokalipsa, a druga to malarstwo Elżbiety Wasyłyk, która przedstawiła postacie Madonny, Chrystusa i Ostatnią Wieczerzę.

8 XII

Bydgoskie BWA, Międzynarodowe Targi Pomorza i Kujaw oraz Urząd Miejski w Bydgoszczy byli organizatorami X Bydgoskich Targów Sztuki. Do sprzedaży wystawiono obrazy z kolekcji BWA, oleje Wojciecha Kossaka, akwarele Rafała Malczewskiego. Przygotowano stoiska z grafiką, rzeźbą, rysunkiem, a także szkło artystyczne, biżuterię itp.

C. Muzyka**3 I**

Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - akcja Jurka Owsiaaka, której celem była zbiórka pieniędzy dla dzieci z wrodzonymi wadami serca, odbył się w bydgoskiej „Astorii”. W koncercie wzięły udział czołowe zespoły rockowe, m.in.: ZIYO, Graffiti i Roan.

15 I

W Operze Nova wystąpił kijowski balet prezentując najpiękniejsze fragmenty baletów „Giselle”, „Korsarz”, „Don Kichot”, „Jezioro Łabędzie”.

29 I

Z orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Pomorskiej wystąpił znakomity pianista Piotr Paleczny. W programie koncertu znalazły się utwory H. Berlioza, P. Berlioza i P. Czajkowskiego oraz koncert e-moll Fryderyka Chopina.

III

Bydgoski chór mieszany „Dzwon” obchodził swoje 70-lecie. W czasie koncertu jubileuszowego Medal Prezydenta Miasta przyznany chórowi odebrał z rąk Edwina Warczaka - prezes chóru - Piotr Krzemiński.

3 IV

Opera Nova w Bydgoszczy wystawiła operę hiszpańskiego twórcy XX wieku - Manuela de Falla pt. „Krótkie życie”. Reżyserem i choreografem sztuki była Teresa Kujawa, scenografię przygotował Władysław Wigura, a kierownikiem muzycznym był Maciej Figas. Wystąpili soliści: m.in.: Urszula Walaszczyk-Nogaj, Joanna Zakrzewska, Ryszard Smęda oraz Edward Stasiński.

5 VI

Bydgoska Opera Nova przygotowała premierę światowej sławy amerykańskiego musicalu „My Fair Lady” F. Loewe. Reżyserem był Andrzej Maria Marczewski, scenografię przygotował Józef Napiórkowski, choreografię opracował Jerzy Wojtkowiak, kierownikiem muzycznym był Antoni Gref. W rolach głównych wystąpili soliści: Eliza - Katarzyna Matuszak, Ryszard Smęda, Stanisław Baron, Jacek Greszt i Jarosław Patycki.

18 VI

Andrzej Szwalbe, dyrektor Filharmonii Pomorskiej w latach 1951-91, twórca międzynarodowych festiwali muzyki dawnej i festiwali muzyki polskiej otrzymał tytuł „Honorowego Obywatela Bydgoszczy”. Tytuł ten Rada Miejska przyznała po raz pierwszy po wojnie.

25 VI

W hali bydgoskiego „Torbydu” miał miejsce wielki koncert rockowy pod nazwą „Wojna z trzema schodami”, poświęcony ludziom niepełnosprawnym i walce z barierami architektonicznymi. W koncercie wzięły udział czołowe polskie zespoły młodzieżowe m.in. Roan, De Mono, Wilki i Oddział Zamknięty.

27 VI

W XVI Bydgoskich Impresjach Muzycznych wzięło udział ponad 30 zespołów z Francji, Polski, Rumunii, Rosji, Turcji, Ukrainy, Węgier i Szwecji. Złote Struny otrzymały zespoły: chór mieszany z Ankary, chór chłopięcy z Niżnego Nowogrodu, kwartet saksofonowy „Emphasis” z Paryża, zespół folklorystyczny „Romanasul” z Bukaresztu oraz polski zespół „Scholares Minores Pro Musica Antiqua” z Poniatowej.

1 X

Międzynarodowy Dzień Muzyki Filharmonia Pomorska uczciła uroczystym koncertem, który poprowadził dyrygent Opery Królewskiej w Kopenhadze, Tadeusz Wojciechowski, zaś solistą był pianista i profesor Akademii Muzycznej w Stuttgarcie, Andrzej Ratusiński. W programie znalazła się muzyka Tadeusza Bairda, Sergiusza Rachmanowicza i Antonina Dworzaka.

10 X

Z okazji 180 rocznicy urodzin Giuseppe Verdiego, Bydgoska Opera Nova przygotowała koncert najśłynniejszych uwertur, arii, duetów i scen chóralnych z oper kompozytora. Koncert miał miejsce w Kościele NSPJ przy pl. Piastowskim.

24 X

Filharmonia Pomorska była organizatorem I Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam”. Uczestniczyło w nim 40 muzyków z całego świata interpretując m.in. dzieła Beethovena, Chopina, Liszta i Griega. Jury pod przewodnictwem Adama Harsiewicza pierwsze miejsce przyznało 15-letniej Rosjance, Walentinie Igoszinej, drugie miejsce zdobyła studentka Akademii Muzycznej w Katowicach, Beata Bilińska, a trzecie ex aequo: Japonka Naomi Iwase i Białorusin Josif Sergei.

17 XII

W Filharmonii Pomorskiej odbył się uroczysty koncert, przygotowany dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Krzysztofa Pendereckiego. Orkiestra pod przewodnictwem Pawła Przytockiego wykonała I koncert fortepianowy d-moll J. Brahmsa i II Symfonię „Christmas Symphony” K. Pendereckiego. Solistą był Krzysztof Jabłoński. Na jubileuszowym koncercie był obecny Krzysztof Penderecki.

**Z ŻYCIA
TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW
MIASTA BYDGOSZCZY**

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY ZA ROK 1993

Rok 1993 był dla TMMB rokiem specjalnym, gdyż w lutym przypadła 70 rocznica założenia Towarzystwa. Przygotowania obchodów uroczystości rozpoczęto już w 1992 r. W ramach obchodów uroczystości 70-lecia zorganizowano Nadzwyczajne Walne Zebranie w dniu 5 lutego 1993 r., na którym podsumowano dotychczasową działalność, nadano godność „Członka Honorowego” Towarzystwa, wyróżniono dyplomami i nagrodami rzeczowymi zasłużonych działaczy. Ponadto wydana została specjalna wkładka do „Kalendarza Bydgoskiego 1993 r. pt. „TMMB swojemu miastu”, „Kalendarz ścienny -1993”. Towarzystwo zorganizowało względnie było współorganizatorem szeregu imprez związanych z rocznicą działania Towarzystwa.

Na zakończenie obchodów odbył się w dniu 19 lutego 1993 r. koncert jubileuszowy w Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy, na którym Przewodniczący Zarządu inż. Romuald Misterek przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności i zamierzenia na przyszłość. Wręczone zostały również odznaczenia państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi oraz wyróżnienia takie jak: „Medale Prezydenta m. Bydgoszczy”, odznaki „Zasłużony Działacz Kultury”, oraz dyplomy i nagrody specjalne. Po koncercie odbyło się w Foyer Filharmonii spotkanie towarzyskie dla osób z Komitetu Honorowego i Organizacyjnego, członków odznaczonych i wyróżnionych oraz zaproszonych gości.

Uroczystości rocznicowe nie przeszkadzały w realizacji zadań statutowych. Działalność poszczególnych Sekcji opisano poniżej. Oprócz tego Towarzystwo dbało o odtwarzanie hejnału bydgoskiego z wieży kościoła Klarysek.

Sekcja Wydawnicza

Efektom całorocznej pracy było wydanie:

- Kalendarza Bydgoskiego na 1994 rok,
- Kroniki Bydgoskiej - tomy XIII i XIV,
- Kalendarza ściennego na 1994 rok,
- widokówek m. Bydgoszczy w 11 wzorach, na których znalazło odbicie zbliżające się 650-cio lecie naszego miasta.

Członkowie Sekcji pracują m.in. w następujących zespołach:

- redagującym kolejne tomy „Kroniki Bydgoskiej”, pod przewodnictwem prof. Włodzimierza Jastrzębskiego

- przygotowującym nową formę „Kalendarza Bydgoskiego”, pod redakcją Daniela B. Rudnickiego
- redagującym „Kalendarz Bydgoski 1996”, pod przewodnictwem dr Zdzisława Mrozka

Sekcja Urbanistyczno-Architektoniczna

W roku sprawozdawczym obok bieżących spraw, omawiała zagadnienia merytoryczne związane z problemami rozwoju i funkcjonowania miasta, w myśl przyjętego w „Memoriale” hasła „Bydgoszcz Moje Miasto Ludziom Życzliwe”. Podejmowała działania w kierunku lepszego przystosowania do potrzeb mieszkańców, środowiska naturalnego - uwarunkowań ekologicznych, warunków społeczno-bytowych - mieszkalnictwa oraz infrastruktury technicznej i społecznej.

Z podejmowanych zagadnień wymienić należy:

- problem mieszkalnictwa na tle dotychczasowego i przyszłego rozwoju miasta.
- „Bydgoszcz na tle osadnictwa pradziejowego”.
- problem właściwego powiązania linią tramwajową Dworca Głównego PKP ze Śródmieściem i wszystkimi dzielnicami miasta.
- „Zasady kształtowania Krajobrazu na obszarach zurbanizowanych” - głównie potrzeba rewaloryzacji ciągu rekreacyjnego Starego Kanału Bydgoskiego.
- wizja w terenie na obszarze Starego Miasta-Centrum i Osiedla Leśnego.
- spotkanie nad założeniami do planu ogólnego m. Bydgoszczy.
- „Jak możemy poprawić stan naszego środowiska w mieście”.

Sekcja pod przewodnictwem mgr inż. arch. Kazimierza Józefczyka współpracowała z Towarzystwem Urbanistów Polskich -Bydgoszcz, Stowarzyszenie Architektów Polskich, Komitetem Organizacyjnym Obchodów 650-lecia Nadania Praw miejskich Bydgoszczy, Towarzystwem Lekarskim Akademii Medycznej oraz innymi instytucjami i jednostkami organizacyjnymi.

Sekcja Odczytowo-Historyczna

W roku sprawozdawczym nie prowadziła żadnej działalności.

Sekcja Organizacyjna

Działalność Sekcji w tym roku polegała przede wszystkim na zorganizowaniu uroczystości zakończenia obchodów 70-cio lecia Towarzystwa.

W ramach pozostałej działalności :

- zorganizowała konkurs „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni”
- organizowała sprzedaż wydawnictw Towarzystwa na różnych imprezach

Sekcja Młodzieżowa

Zorganizowała konkursy:

- na odznakę „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”
- krasomówczy pod hasłem „Znam legendy i przypowieści związane z Bydgoszczą” - dla uczniów szkół podstawowych
- pod hasłem „Znam Kalendarz Bydgoski 1993”
- wiedzy o Bydgoszczy dla uczestników Polonijnych Warsztatów Artystycznych
- pod hasłem „Znam stolicę swojego województwa”
- „Wielki Konkurs Wiedzy o Bydgoszczy” - sekcja przygotowała nowy regulamin konkursu, przygotowała część pytań wydrukowanych w formie wkładki do „Dziennika Wieczornego” z dnia 7.10.93 r.

W celu rozpowszechnienia konkursów przeprowadziła konferencję metodyczną dla nauczycieli historii.

Z bogatej działalności Sekcji wymienić należy również współpracę przy opracowaniu trasy XIX Nocnego Biegu Harcerskiego, organizowanie wycieczek, biesiad historycznych, spotkań i wykładów.

Sekcja współpracowała z Pałacem Młodzieży, Komendą Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto, Komitetem Obchodów 650-lecia miasta Bydgoszczy, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Bydgoskim Towarzystwem Naukowym oraz redakcją „Dziennika Wieczornego”. Za pośrednictwem Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego, prowadziła współpracę ze szkołami podstawowymi (głównie z SP-25, 38, 13) i średnimi (II i IV LO).

Działalność Sekcji koordynowała jej przewodnicząca mgr Ewa Puls.

Sekcja Ekonomiczna

Przeprowadziła analizę działalności finansowej, głównie realizacji planu finansowego. Dokonała ostatecznego rozliczenia zobowiązań i należności z Agencją „Elma”. Przeprowadziła inwentaryzację kasy głównej i portoryjnej, środków trwałych i nietrwałych oraz zapasów magazynowych wydawnictw. Przeanalizowała wykonanie preliminarza kosztów budowy Pomnika Marii Konopnickiej. Uaktualniła stan członków indywidualnych.

Koło Miłośników Szwederowa

Z inicjatywy Koła powstał Komitet Budowy Pomnika Marii Konopnickiej. Członkowie przygotowali i rozprowadzali cegiełki na jego budowę, zdobywali sponsorów. Doprowadzili do odsłonięcia pomnika w dniu 25 września 1993 r.

Uczestnicząc w stworzonej Radzie Osiedla Szwederowo nieśli pomoc najuboższym, organizując bezpłatne wydawanie posiłków. Z inicjatywy członków dokonano też otwarcia Wieży Ciśnień. Wspólnie z innymi organizacjami społecznymi zorganizowało:

- Dni Szwederowa, po raz dziewiąty,
- wydawanie gazetki osiedlowej „Szwederowo”.

Dzięki przewodniczącej p. Krystynie Gawek, Koło uczestniczyło we wszelkich imprezach organizowanych na rzecz dzielnicy i miasta.

Komisja Rewizyjna

Przeprowadzono kontrolę działalności merytorycznej i finansowej, do których nie wniesiono zastrzeżeń. Wystąpiono z wnioskiem o przyjęcie sprawozdania finansowego, którego bilans wykazywał zysk w wysokości 56.519.400 złotych i jego zatwierdzenie bez jakichkolwiek poprawek.

Zaproponowano również następujące wnioski organizacyjne do zrealizowania w 1994 r.:

1. Przeanalizowanie możliwości opracowania wydawnictwa dotyczącego zmiany nazw ulic z ewentualnym podaniem biografii nowych patronów.
2. Zainteresowanie młodzieży i dzieci historią miasta.
3. Powołanie Kół Terenowych w poszczególnych dzielnicach miasta a zwłaszcza w dzielnicy Fordon. Rozszerzenie składu członków Sekcji Młodzieżowej.
4. Zakończenie budowy i rozliczeń finansowych, postawionego na Szwederowie pomnika Marii Konopnickiej.
5. Przeprowadzenie analizy nakładów Kroniki Bydgoskiej i Kalendarza Bydgoskiego.
6. Przestrzeganie zasady uzyskiwania zgody Prezydium Zarządu na realizację zadań wymagających znacznych nakładów finansowych.

7. Dokonanie skreśleń z ewidencji członków wspierających, którzy od 3 lat nie płacą składek.

Prezydium Zarządu na posiedzeniu w dniu 10 marca 1994 r. zatwierdziło sprawozdanie finansowe za 1993 r. oraz zobowiązało poszczególne Sekcje do zrealizowania powyższych wniosków.

Sprawy organizacyjne

Posiedzenia Prezydium Zarządu odbywały się raz w miesiącu. Zarząd obradował raz w kwartale. Posiedzenia Zarządów branżowych sekcji i kół terenowych Towarzystwa w wyznaczonych dniach miesiąca.

Podsumowując działalność Towarzystwa w 1993 roku należy zaznaczyć, iż był to rok intensywnej pracy na rzecz miasta oraz w podejmowaniu nowych inicjatyw.

opracowała:

mgr inż. Bożena DORSZEWSKA

Cena 8,00 zł
80.000 zł

